Thor B. Arlov

Historia Svalbardu

Thor B. Arlov

Historia Svalbardu

Thor B. Arlov

Historia Svalbardu

Przetłumaczył
i dodatkiem o polskich związkach
ze Svalbardem uzupełnił

Leszek Kolondra

Bogucki Wydawnictwo Naukowe • Poznań 2025

Książka po raz pierwszy była opublikowana pod tytułem *Svalbards historie 1956–1996* przez Aschehoug (Oslo) w roku 1996, kolejne wydania pod tytułem *Svalbards historie*: w roku 2003 przez Tapir Akademisk Forlag (Trondheim) i w roku 2019 przez Fagbokforlaget Vigmostad & Bjørke (Bergen).

This translation of the title is published by arrangement with
Fagbokforlaget Vigmostad & Bjørke AS, Norway

Copyright © 2019 by Vigmostad & Bjørke AS. All Rights Reserved

Copyright © 2025 for the Polish edition by Bogucki Wydawnictwo Naukowe

Copyright © 2025 for the translation by Leszek Kolondra

Tłumaczenie z norweskiego: Leszek Kolondra

Redakcja naukowa i koordynacja wydania: Jacek A. Jania

Korekta: Piotr Rumatowski

Projekt okładki: Jarosław Bogucki

Informacje o ilustracjach na okładce podano w rozdziale „Źródła ilustracji".

UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Publikacja powstała w ramach projektu *HarSval Bilateral initiative aiming at Harmonisation of the Svalbard cooperation* – realizowanego na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach

Iceland Liechtenstein Norway grants
Norway grants

Książka finansowana ze środków projektu *HarSval Bilateral initiative aiming at Harmonisation of the Svalbard cooperation*. Finansowanie jest gwarantowane przez Mechanizm Finansowy EOG i Norweski Mechanizm Finansowy na lata 2014–2021.
www.eeagrants.org

Publikacja jest udostępniona na licencji CC BY-NC-ND 4.0
https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/deed.pl

ISBN 978-83-7986-535-2

Bogucki
WYDAWNICTWO
NAUKOWE

Bogucki Wydawnictwo Naukowe
ul. Górna Wilda 90, 61-576 Poznań
biuro@bogucki.com.pl www.bogucki.com.pl

Spis treści

Słowo wstępne (*Jacek A. Jania, Dariusz Ignatiuk*) 11
Uwagi tłumacza dotyczące toponimów (*Leszek Kolondra*) 15
Przedmowa do pierwszego wydania 17
Przedmowa do drugiego wydania 19

Część I

Rozdział 1 — Wprowadzenie 21
Niezależna historia? 23
Trochę o historii i historiach 24
Problemy i perspektywy 25
Kluczowe zagadnienia w historii Svalbardu 26
Wybór perspektywy 27
Etapy i punkty zwrotne w historii Svalbardu 29

Rozdział 2 — Droga na Północ: Odkrycie Svalbardu 31
Wiedza o Arktyce 32
Starożytne i średniowieczne obrazy świata 34
Arktyka nordycka 35
Do czasów współczesnych 37
Europejska ekspansja na Północy 39
Europa poszerza swoje granice 39
Nowy układ sił 40
Droga na Północ: cele i motywy 41
Pionierzy Północy przed Barentsem 43
Barents i „nieuwe land" 44
Holandia na Północy 46
Wyprawy Barentsa w latach 1594–1596 46
Odkrycie Svalbardu w 1596 roku 48
„nieuwe land” 50
Losy wyprawy 51
Czy Svalbard został „odkryty” w 1596 roku 53
Osady z epoki kamienia na Svalbardzie? 54
Odkrycie Svalbardu w 1194 56
Pomorcy na Grumancie 57
Mity i fakty 60
Svalbard – ocean możliwości 61

Rozdział 3 – Początki połowów w Arktyce 63
Dlaczego łowienie ryb w Arktyce? 65
Wielorybnictwo Basków 66
Zasoby Oceanu Arktycznego 67
Produkty i rynki 68
Pierwsze próby 70
Rozpoznanie terenu i łowy morsów 71
Wielorybnictwo nabiera tempa 72

„Ziemia niczyja” 74
Walka o łupy 75
Suwerenność i prawo międzynarodowe 76
Aspiracje duńsko-norweskie 78
Wielorybnictwo przybrzeżne 81
Jak wyglądało polowania na wieloryby? 82
Bazy wielorybnicze 85
Głęboko w lody 87
Wyzwania Oceanu Arktycznego 88
Połowy fok na Morzu Grenlandzkim 90
Gospodarcze znaczenie rybołówstwa w Arktyce 92
Skala rybołówstwa 93
Rentowność 94
Znaczenie dla gospodarki narodowej 94
Rybołówstwo na Svalbardzie i w Arktyce 96

Rozdział 4 — Pomorcy na Svalbardzie 99
Nowy etap w historii Svalbardu 100
Ludy północnego wybrzeża Europy 100
Początki rybołówstwa 104
Kontakty handlowe 105
Ekspansja Pomorców na Północ 106
Wyjście z Morza Białego 106
Kołgujew, Wajgacz i Nowa Ziemia 108
Kiedy Pomorcy przybyli na Svalbard 108
Rosyjscy rybacy 110
Bazy rybackie 111
Technika łapania w pułapki 113
Wyposażenie 116
Organizacja rybołówstwa 117
Dlaczego ustało rybołówstwo Pomorców 121
Ostatnie zimowanie 121
Wypieranie czy rywalizacja 122
Przerwa i ciągłość 123

Rozdział 5 — Norwescy rybacy na Oceanie Arktycznym 125
Od kolonii do miast handlowych 127
Od monopolu do wolnego handlu 128
Arktyczne miasto Północy 129
Warunki połowów Arktyce 129
Pionierzy z Hammerfest 131
Fałszywy start? 133
Przemysł rybny nabiera kształtów 134
Nowa era w Hammerfest 134
Tromsø dołącza do połowów arktycznych 138
Struktura połowów arktycznych do lat 60. XIX wieku 142
Złoty wiek rybołówstwa arktycznego 144
Nowe łowiska 145
Organizacja i rentowność 147

Kapitanowie i żeglarze polarni 149
Norwegia staje się potęgą rybacką 151
Południowa Norwegia dołącza do połowów arktycznych 151
Innowacje techniczne w rybołówstwie arktycznym 153
Różnice strukturalne między północną a południową Norwegią 155
Znaczenie Svalbardu, jako łowiska 158
Wyczerpanie zasobów 159

Rozdział 6 — Eksploracja naukowa 161
Poszukiwania, badania i nauka 162
Pionierzy w XVIII wieku 164
Linneana na Svalbardzie 165
Wyprawa Cziczagowa 166
Royal Navy w lodowatych wodach Arktyki 167
Wiek eksploracji polarnej 169
Motywy i metody 170
Norweski pionier na Svalbardzie 173
Wyprawa korwety La Recherche 174
Szwedzka eksploracja Svalbardu w XIX wieku 177
Niezbyt imponujący początek 178
„Ojciec" szwedzkich badań polarnych 179
Era Nordenskiölda 180
Międzynarodowy Rok Polarny 1882–1883 185
Eldorado polarników 188

Rozdział 7 — W pogoni za rekordami i przygodami 191
Egzotyczna Arktyka 192
Svalbard i wyścig na Biegun Północny 194
Parry — polarnikiem, wyprzedzającym swoją epokę? 194
Dwie próby Nordenskiolda 196
Na „Orle" w stronę Bieguna Północnego 200
Svalbard areną wyścigów narodowych 207
Turystyka przybywa na Svalbard 208
Turyści Dżentelmeni 209
„Wycieczki zorganizowane" i rejsy 213

Rozdział 8 — Agenda polityczna 221
Terra nullius 222
Próba aneksji przez Szwecję 224
Dyplomatyczny wniosek 226
Rosja torpeduje inicjatywę 226
„Isfjorden" — pierwsza firma przemysłowa 228
Jak poważna była próba aneksji? 229
Norwegia staje się krajem polarnym 230
Rozwój rybołówstwa i łowiectwa 231
Fridtjof Nansen – właściwy człowiek we właściwym czasie . . . 232
Wróćmy do kwestii Spitsbergenu 234
Konow – przejmuje sprawę 234

Poczta w Adventfjorden 236
Incydent z krążownikiem „Svietłana" na Wyspie Niedźwiedziej 237
Nowa sytuacja polityczna? 240

Rozdział 9 — Pierwsze 300 lat z perspektywy 243

Część II

Rozdział 10 – Przejęcia ziemi i rozwój przemysłu 247
Pionierzy węgla 248
Pierwsze spółki węglowe 249
Nie moim kosztem 251
Gorączka węgla 252
Wydobycie całoroczne 253
Dwie firmy brytyjskie 256
Rozwój przemysłu czy boom spekulacyjny 260
Era amerykańska 261
Arctic Coal Company 262
Longyear City 263
Niepokoje pracownicze 265
Likwidacja 266
Lokomotywa przemysłu 268
Norwegia wzmacnia swoja pozycję 269
Założenie Store Norske 270
Od optymizmu do katastrofy 273
Krótka opowieść o węglu 275
Industrializacja Svalbardu 277

Rozdział 11 — Od „ziemi niczyjej" do części Norwegii 281
Norwegia na rozdrożu 282
Norwegia, jako „potęga polarna" 284
Autoafirmacja narodowa 284
Konferencje w Kristianii 286
Tarcia między Norwegią a Szwecją 288
Konferencje trzech państw w 1910 i 1912 289
Konferencja Spitsbergeńska w 1914 291
Lobby i opinia publiczna 293
W cieniu wojny 295
Manewry norweskie 295
Nowe znaczenie strategiczne? 298
Zmiana proporcji sił 299
Traktat Spitsbergeński 300
Poseł do Paryża 301
Reakcje z zagranicy 302
Komisja Spitsbergeńska 303
Traktat z dnia 9 lutego 1920 roku 305
Część Norwegii? 307
Karta Górnicza 308
„Niewidzialna ręka" 309

Niemcy i Rosja 311
Kto kierował polityką Svalbardu? 313
Ustawa Spitsbergeńska 315
Mit Svalbardu 316
Powrót na peryferia 318
Imperializm arktyczny 319

Rozdział 12 — Traperzy i rybacy 321
Zimownicy 323
Nowy wzrost połowów zimowych 323
Życie codzienne rybaków 327
Kto łowił ryby na Svalbardzie? 331
Rybołówstwo podupada 333
Drobni łowcy i rybacy 334
Letnie połowy na Svalbardzie 335
Svalbard jako łowisko 343
Wielorybnictwo 343
Współczesne polowania na wieloryby w wodach Svalbardu . . . 344
Wielorybnictwo i dążenie do suwerenności 345
Współczesne rybołówstwo na Svalbardzie z perspektywy 347

Rozdział 13 — Wydobywanie węgla i budowanie społeczności 351
Skąpe zasoby 352
Kryzys i koncentracja produkcji 353
Na ziemi i pod ziemią 359
Wydobywanie węgla za wszelką cenę 362
Od obozu górniczego do małego miasteczka 365
Męskie społeczeństwo 365
Budowanie społeczności na 780 N 368
Życie kulturalne i wypoczynek 372
Panowie i słudzy 374
Niestabilne społeczeństwo? 376
Kawałek Norwegii 378
Ci, którzy rządzili Svalbardem 378
Lata 70 – tymczasowy przełom 380
Normalizacja społeczeństwa? 383

Rozdział 14 — Svalbard między Wschodem a Zachodem . . . 387
Nowy reżim 389
Polityka Norwegii na Svalbardzie w okresie międzywojennym . 389
„...których nie wolno nigdy używać do celów wojennych” 391
Svalbard podczas II wojny światowej 393
Svalbard w planowaniu militarnym mocarstw światowych . . . 394
Ewakuacja 395
Wojna meteorologiczna i podbój Norwegii 397
Bombardowanie Svalbardu 400
„Kryzys Svalbardzki” – 1944 400
Od gorącej do zimnej wojny 402
Rozwiązanie kryzysu na Svalbardzie 402

Svalbard, Norwegia i NATO 405
Spór o lotnisko 406
Eksploracja kosmosu w zimnym klimacie 409
Sekretny Svalbard? 412
Wywiad wojskowy 413
Svalbard gniazdem szpiegów? 417
Strategiczne znaczenie Svalbardu 418

Rozdział 15 — Laboratorium arktyczne 423
Środowisko naukowe 424
Konkurencja i współpraca 425
Przedmiot i cele badań 427
Zdobywcy nieba 433
Norweskie badania na Svalbardzie 438
Współcześni pionierzy 438
Centralny Państwowy Instytut Badań Polarnych 440
Utworzenie Norweskiego Instytutu Polarnego 443
Żyzny chaos? 446
Svalbard jako laboratorium 447
Kwestie ochrony środowiska 447
„Big science" na Svalbardzie 449
Badania i polityka 452
Interesy narodowe 453
Nauka w służbie polityki? 455
Praktyczne korzyści z badań? 457

Rozdział 16 — Svalbard w okresie przejściowym 459
Kilka linii historycznych 460
Restrukturyzacja i rozwój biznesu 462
Reindustrializacja 465
Społeczeństwo wiedzy 468
Mała demokracja 469
Svalbard w XXI wieku 471

Przypisy 475
Źródła i literatura 481
Źródła ilustracji 493
Indeks nazw i nazwisk 499

Dodatek 507
Polskie związki ze Svalbardem (*Leszek Kolondra*) 509
Aneks: Współpraca polsko-norweska w ramach Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego (*Dariusz Ignatiuk*) . . 527

Słowo wstępne

Z wielką przyjemnością przekazujemy polskim czytelnikom wyjątkowe dzieło prof. dr. Thora Bjørna Arlova, które prezentuje ciekawą i skomplikowaną historię arktycznego Archipelagu Svalbard. Szczególną cechą tej książki jest wieloaspektowe ujęcie poszczególnych etapów historii tej północnej krainy, na szerokim tle wydarzeń i procesów gospodarczych oraz politycznych zachodzących w Norwegii, w Europie i na świecie.

Dzięki pasji i pracowitości Leszka Kolondry mamy możliwość korzystania po polsku z bogactwa faktów i opinii oraz ilustracji zawartych w tej książce. Dr inż. Leszek Kolondra jest znanym polskim badaczem Svalbardu. Rozpoczął swą życiową przygodę z tym Archipelagiem od udziału w ekspedycji Uniwersytetu Śląskiego w 1982 roku. Obecnie, jako emerytowany pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Śląskiego, jest afiliowany honorowo do Centrum Studiów Polarnych. Polska wersja *Svalbards historie* została przygotowana na podstawie trzeciego norweskiego wydania (Fagbokforlaget Vigmostad & Bjørke AS, 2019), a także skonfrontowana z jego tłumaczeniem na język rosyjski zatytułowanym *Istoria archipelaga Szpicbergen* (FGUP GT „Arktikugol", 2016).

Obecna edycja książki składa się zasadniczej treści, prezentowanej w 16 rozdziałach wraz z listą cytowanej literatury, wykazem ilustracji, podającym ich źródła, oraz indeksami nazw geograficznych i nazwisk. Całość jest poprzedzona przedmowami Autora – Thora B. Arlova – do wydań norweskich. Jak wynika ze słów Autora, książka została napisana dla czytelników norweskich i prezentuje norweski punkt widzenia na historię Svalbardu. Biorąc pod uwagę fakt, że Polska, jako niepodległe państwo, rozpoczęła badania na Svalbardzie zaledwie nieco ponad 90 lat temu, nie znajdziemy w treści książki zbyt wielu wzmianek o aktywności Polaków. Leszek Kolondra opracował zatem oryginalny dodatek, zatytułowany *Kalendarium polskich związków ze Svalbardem*. Na końcu niniejszego wydania polskiego dołączono aneks prezentujący najnowszą historię polsko-norweskiej współpracy naukowej w ramach projektów wspieranych przez Mechanizm Finansowy Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweski Mechanizm Finansowy, autorstwa dr. Dariusza Ignatiuka. Należy także podkreślić, że tłumacz przedstawił swoje uwagi na temat używanych w treści książki nazw geograficznych (toponimów) na Svalbardzie, w świetle wymogów norweskich oraz reguł i pragmatyki języka polskiego.

Warto w tych uwagach wstępnych wspomnieć o specyfice polskich zainteresowań Svalbardem. Od pierwszych ekspedycji pod polską flagą w latach 1930. aż do współczesności głównym motywem działań na Svalbardzie były badania naukowe o szerokim

spektrum podejmowanej tematyki. Organizowano także wyprawy sportowe alpinistyczne i żeglarskie oraz turystyczno-poznawcze. Natomiast próby podejmowania przez Polaków działalności gospodarczej na Svalbardzie były bardzo rzadkie i nie rozwijały się na szerszą skalę. Od lat 1970. można zaobserwować znaczny wzrost aktywności polskich ekspedycji naukowych nie tylko w otoczeniu polskiej Stacji Polarnej im. Stanisława Siedleckiego nad fiordem Hornsund, ale i w innych regionach archipelagu. To rosnące zainteresowanie badaniami Svalbardu ma też specyficzny aspekt, który warto przytoczyć. Jak powszechnie wiadomo, po II wojnie światowej Polska znalazła się za „żelazną kurtyną", pod dominacją Związku Sowieckiego. Współpraca naukowa z zachodnimi ośrodkami akademickimi była przez władze komunistyczne ściśle kontrolowana i limitowana. Dzięki ratyfikowaniu przez Polskę traktatu spitsbergeńskiego (svalbardzkiego) w 1931 roku, także w nowej sytuacji geopolitycznej po wojnie, możliwe były wyjazdy na Svalbard bez uzyskiwania wiz norweskich. Transport odbywał się zwykle polskimi statkami z kraju wprost na południowy Spitsbergen. To sprawiało, iż władzom wydawało się, że uczestnicy wypraw nie będą narażeni na „indoktrynację przez ideologię burżuazyjną". Jednakże w czasie ekspedycji dosyć częste były spotkania z badaczami z Norwegii i innych krajów. Były one trudne do kontrolowania. Nawiązywane kontakty naukowe i personalne owocowały często długotrwałą współpracą. Svalbard dawał zatem większą wolność badań i otwierał możliwości międzynarodowej współpracy naukowej w tamtych czasach. Niestety nie wszyscy badacze dostawali paszporty na taki wyjazd do Arktyki norweskiej. Innym bardzo ważnym czynnikiem zainteresowania polskich badaczy pracami na Svalbardzie była piękna, często groźna, przyroda tego Archipelagu. Fascynujące były barwne opisy niebezpiecznych działań wśród gór, lodowców oraz fiordów, zawartych w licznych książkach i reportażach prasowych, ale również w opowieściach mentorów i starszych kolegów. Wielu studentów i młodych badaczy zapadało na tak zwaną „chorobę polarną", czyli na tęsknotę za niezbadaną, dziką i groźną przyrodą Arktyki. A najłatwiej było do niej dotrzeć na Svalbardzie.

Nie bez znaczenia dla rozwoju polskich badań arktycznych była życzliwa pomoc dyrektorów Norweskiego Instytutu Polarnego (Norsk Polarinstitutt, NPI), np. w uzyskiwaniu map topograficznych i zdjęć lotniczych Svalbardu, trudno dostępnej literatury naukowej, a zwłaszcza załatwianiu formalności związanych z pracami polskich ekspedycji na terenie Svalbardu. W szczególności pragniemy z wdzięcznością wspomnieć dr. Tore Gjelsvika (1916–2006), geologa, który kierował NPI w latach 1960–1983. Warto dodać, że był on jednym z bohaterów norweskiego ruchu oporu w czasie II wojny światowej. Odwiedził Pol-

skę z wykładami w latach 1970. Podobnie pamiętamy dr. Odda R. Rogne (1942–2024), który został następnym dyrektorem NPI w latach 1983–1991. Także odwiedzał nasz kraj. Należy ponadto zaznaczyć, że był głównym inicjatorem utworzenia International Arctic Science Committee (IASC). W IASC sprawował kluczową funkcję sekretarza wykonawczego (1990–2006). Jego życzliwość pomagała rozwiązywać pojawiające się problemy z organizacją badań na Svalbardzie w zgodzie z przepisami norweskimi, a współpraca z polskimi delegatami do IASC była zawsze bardzo przyjazna. Tradycja dobrej norwesko-polskiej współpracy naukowej na Svalbardzie w obecnych, jakże innych, warunkach geopolitycznych, jest kontynuowana. Aktualnie kluczowym partnerem norweskim, z którym prowadzona jest współpraca naukowa i w zakresie infrastruktury badawczej, jest konsorcjum Svalbard Integrated Arctic Earth Observing System (SIOS) w Longyearbyen, zrzeszające 29 instytucji z 10 krajów. Polska i Polskie Konsorcjum Polarne reprezentowane są w SIOS przez Instytut Geofizyki PAN oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach.

Efektem wspomnianych elementów rozwoju współpracy naukowej pomiędzy Polską i Norwegią na Svalbardzie jest rosnące zainteresowanie polskich polarników historią Archipelagu. Ta książka umożliwia osadzenie nowszych badań i aktywności naukowej w kontekście historycznym.

Pragniemy wyrazić podziękowania Autorowi – Thorovi B. Arlovowi – za bezinteresowną zgodę na opublikowanie jego dzieła w języku polskim i udzielenie bezpłatnej licencji na wykorzystanie ilustracji jego autorstwa. Podziękowania kierujemy do wydawnictwa Fagbokforlaget Vigmostad & Bjørke AS z Bergen, które udzieliło przystępnej licencji na polskie wydanie. Dziękujemy także za zgody na wykorzystanie ilustracji pochodzących z wielu instytucji, nie tylko w Norwegii. Są one wymienione przy wykazie ilustracji na stronach 493-496. Szczególne podziękowania kierujemy do następujących instytucji: Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S w Longyearbyen na Svalbardzie, Norges arktiske universitetsmuseum, Univerisitet i Tromsø oraz Centrum för vetenskapshistoria, Kungl. Vetenskapsakademien w Sztokholmie, które udzieliły takich licencji bezpłatnie. Niniejsza publikacja nie ukazałaby się bez wsparcia Narodowego Centrum Nauki w ramach projektu HarSval (Bilateral initiative aiming at Harmonisation of the Svalbard cooperation), za co bardzo dziękujemy. Wyrażamy wdzięczność Panu Jarosławowi Boguckiemu i całemu zespołowi prestiżowej oficyny wydawniczej Bogucki Wydawnictwo Naukowe, za ścisłą i twórczą współpracę.

Jesteśmy szczególnie radzi, że ukazanie się polskiego wydania historii Svalbardu przypada w roku 100-lecia uznania Archipelagu Svalbard za pełnoprawną część Królestwa Norwegii, w efekcie wejścia w życie traktatu spitsbergeńskiego (svalbardzkiego)

zawartego w Paryżu w 1920 roku. Ta umowa międzynarodowa gwarantuje wolność prowadzenia badań naukowych i działalności gospodarczej państwom sygnatariuszom traktatu, w tym Polsce.

Jacek A. Jania

Centrum Studiów Polarnych
Uniwersytetu Śląskiego

Dariusz Ignatiuk

Przewodniczący
Polskiego Konsorcjum Polarnego

Przewodniczący
Centrum Studiów Polarnych
Uniwersytetu Śląskiego

Uwagi tłumacza dotyczące toponimów

Zdecydowana większość norweskich nazw geograficznych – toponimów zawiera przyrostek, który określa, z jakiego rodzaju obiektem topograficznym mamy do czynienia. I tak przyrostek „øya" informuje, że nazwa dotyczy wyspy, a „bukta", „vika" czy „hamna" – że chodzi o zatokę, z rozróżnieniem jej wielkości lub także możliwości kotwiczenia w niej. Każde państwo posiada organ regulujący i zatwierdzający oficjalne nazwy geograficzne na swoim terytorium. W odniesieniu do Svalbardu taką funkcję pełni Norweski Instytut Polarny. Toponimy dla tego archipelagu są zamieszczone w publikacji tegoż instytutu *The Place Names of Svalbard* wydanej ostatnio w 2003 roku. Zawiera ona nazwy oficjalne oraz przytacza nieoficjalne (historyczne) wraz z podaniem ich lokalizacji i objaśnieniem pochodzenia. W tłumaczeniu stosowałem się ściśle do zasad zamieszczonych w wymienionej publikacji.

Nie jestem zwolennikiem tłumaczenia toponimów na język polski, bo zdarza się, że jest ono błędne (patrz przykład na stronie 72) lub niewłaściwe, czego swojskim i częstym przykładem może być zatoka „Isbjørnhamna" nieopodal Polskiej Stacji Polarnej na Spitsbergenie. Nazwę tej zatoki uwiecznił kuter o nazwie *Isbjørn* (norw. niedźwiedź polarny), który wpłynął do niej i zakotwiczył w 1872 roku. Służył on uczestnikom wyprawy austro-węgierskiej, która wykonała pierwszą szkicową mapę fiordu Hornsund. Natomiast wielu polskich autorów reportaży, książek i redaktorów map, chyba dla nadania miejscu poetyki czy dla podkreślenia grozy polarnej, wprowadzało nazwę „Zatoka Białego Niedźwiedzia" lub jeszcze gorzej „Zatoka Białych Niedźwiedzi".

W tekście książki stosuję się do zaleceń Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej przy Głównym Geodecie Kraju, w odniesieniu do nazw geograficznych wymienionych tam dla Svalbardu. Na początku pojawiania się takiej nazwy w danym rozdziale podaję nazwę polską, a oficjalną norweską w nawiasie. W dalszych częściach tekstu konsekwentnie używana jest nazwa w języku norweskim.

Dla lepszego odbioru przez czytelników popełniam świadomie błąd tautologiczny, dodając przed nazwą norweską polskie określenie obiektu geograficznego, o jakim jest mowa. Na przykład gdy w tekście pojawia się nazwa „Edgeøya", dodawałem przed nią słowo „wyspa" (norw. øya) lub „lodowiec" (norw. breen) jak w przypadku „Hornbreen" i wielu innych.

Niechaj wybaczą mi ten błąd P.T. Polarnicy i Czytelnicy zorientowani w norweskiej toponomastyce.

Katowice, styczeń 2025 *Leszek Kolondra*

Przedmowa do pierwszego wydania

Jak każda książka, i ta ma swoją historię. Zaczęło się w 1982 roku, kiedy po raz pierwszy przyjechałem na Svalbard, aby pracować w biurze gubernatora w Longyearbyen. Podobnie jak wielu innych zarażonych bakcylem swalbardzkim i ja również zainteresowałem się wszystkim, co dotyczy Archipelagu – życiem zwierząt i roślin, ekscytującym krajobrazem, a także historią. Kiedy później zostałem studentem, a następnie pracownikiem naukowym zajmującym się historią, wybór Svalbardu jako pola badawczego był całkiem naturalny. Od tego czasu dużo pracowałem nad historią Arktyki w różnych kontekstach, zarówno zawodowych, jak i w czasie wolnym. W 1989 roku na zlecenie Norweskiego Instytutu Polarnego stworzyłem podręcznik w języku angielskim dotyczący historii Svalbardu. Ta niewielka praca stała się punktem wyjścia dla pomysłu napisania większej prezentacji, przeznaczonej dla szerokiego grona odbiorców. Czterechsetna rocznica odkrycia Svalbardu przez Willema Barentsa w 1596 roku stanowiła odpowiedni kamień milowy dla tak popularnonaukowego projektu książki.

W latach 1992–1993 projekt nabrał kształtu. Ministerstwo Sprawiedliwości, Ministerstwo Biznesu, Ropy i Energii oraz Ministerstwo Środowiska chętnie udzieliły wsparcia finansowego, a Centrum Uniwersyteckie na Svalbardzie przejęły odpowiedzialność jako zamawiający. Centrum Środowiska i Rozwoju Norweskiego Uniwersytetu Nauki i Technologii jest „domem" projektu od jego powstania na przełomie lat 1993–1994. Oprócz tej książki w ramach projektu zorganizowano dwa duże seminaria, w wyniku których opublikowano raporty, szereg artykułów i wykładów, ukończono główną pracę magisterską z historii, a inne prace są w toku.

Teraz, gdy projekt wydawniczy dobiegł końca, jestem wdzięczny wielu osobom zasługującym na podziękowania – zbyt wielu, aby wymienić je wszystkie. Chciałbym jednak szczególnie podziękować wydziałowi polarnemu Ministerstwa Sprawiedliwości, który był głównym sponsorem i który wniósł ogromny wkład w realizację projektu także w inny sposób. Chciałbym też podziękować Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S, Norweskiemu Instytutowi Polarnemu i Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk, które bezpłatnie udostępniły zdjęcia. Archiwum Państwowe w Tromsø, posiadające bogate archiwa Svalbardu i wysoki poziom wiedzy specjalistycznej, było cennym wsparciem. Na koniec chciałbym podziękować dużej sieci pracowników naukowych, studentów i przyjaciół, którzy wychowali się wokół projektu. Bez ich wiedzy, dobrych rad i hojności w dzieleniu się ze mną materiałami źródłowymi i wynikami badań prawdopodobnie nie powstałaby ta książka.

Thor B. Arlov

Przedmowa do drugiego wydania

Jako pisarz niezaprzeczalnie czujesz, że dorastasz, gdy znajdujesz własne książki w sklepach z używaną odzieżą. Nie byłem przygotowany na to, że stanie się to już trzy, cztery lata po opublikowaniu *Svalbards historie* w 1996 roku. Ponieważ nakład książki był wyprzedany, otrzymywałem wiele zapytań od osób, które bezskutecznie próbowały ją zdobyć. Do tej pory miło było być poszukiwanym, ale jednocześnie smutno było odpowiadać, że wydawca nie wydrukował nowego wydania.

Latem 2001 roku byłem wykładowcą w Studietur Nord. Dwóch uczestników, dyrektor Bengt Lie Hansen z Norsk Hydro ASA i ówczesny prezes Johan Petter Barlindhaug z Store Norske Spitsbergen Kulkompani AS, dowiedziało się, że chcę doprowadzić do nowego wydania książki. Bardzo dziękuję im oraz dyrektorowi generalnemu Robertowi Hermansenowi w Store Norske za wsparcie w druku, a także firmie Tapir Akademisk Forlag za podjęcie się publikacji. Ogromne podziękowania kieruję także do Norweskiego Instytutu Polarnego, a zwłaszcza archiwistki obrazu Ann Kristin Balto za pomoc w zakresie historycznych materiałów zdjęciowych. Na koniec jestem bardzo wdzięczny, że Olaf Storø i jego grafik Gustav Halsvik dali mi pozwolenie na wykorzystanie na okładce pięknej litografii Olafa przedstawiającej obraz kolejki linowej w Longyearbyen – książka nie mogła być oprawiona lepiej. To jest poprawiona edycja historii Svalbardu. Oprócz poprawienia bezpośrednich błędów w pierwszym wydaniu, starałem się zaktualizować tekst i notację w oparciu o nową wiedzę i badania. Jednak w tekście nie wprowadzono żadnych znaczących zmian.

Wyjątkiem jest rozdział końcowy, który został całkowicie przerobiony w świetle wydarzeń na Svalbardzie w ostatnich latach, co stanowi przypomnienie, że historycy muszą zachować ostrożność, zajmując się teraźniejszością. Nowy wydawca musiał także dokonać pewnych zmian w materiale wizerunkowym, miejmy nadzieję, że na lepsze. Podobnie jak w przypadku pierwszej edycji, ambicją było napisanie prezentacji, która sprawiłaby radość i korzyści zarówno laikom, jak i naukowcom. W rozdziale wprowadzającym wyjaśniono dokonane przeze mnie wybory akademickie i przyjęte przeze mnie punkty widzenia, a w przypisach znajdują się odniesienia do najważniejszej literatury, której wykaz znajduje się również na końcu książki. Z nielicznymi wyjątkami nie odwołuje się do materiałów archiwalnych i innych źródeł pierwotnych. Każdy, kto pragnie bardziej precyzyjnych odniesień, musi zatem sięgnąć do cytowanej literatury badawczej.

Większość książek historycznych ma ograniczony okres „przydatności do spożycia" i historia Svalbardu nie jest wyjątkiem. Być może dzięki drugiemu wydaniu udało mi się przedłużyć ten okres o kilka lat, a czas – i inni historycy – to pokażą.

Trondheim, maj 2003 *Thor B. Arlov*

1

Wprowadzenie

Czy Svalbard naprawdę ma historię? Być może pytanie brzmi wywrotowo. Ale mamy podstawy, by o to pytać. Studenci historii dowiadują się, że ich przedmiot dotyczy ludzi żyjących w społeczeństwach w przeszłości – „stosunków społecznych i kulturowych między ludźmi (...) w ramach stosunkowo dużych i trwałych jednostek", jak mówi Ottar Dahl.[1] Dziś możemy śmiało powiedzieć, że Svalbard jest zamieszkany nie dłużej niż 400 lat. Według informacji historycznych pierwsze lądowanie na Archipelagu miało miejsce w 1596 roku. Jednak prawdopodobnie ludzie zaczęli zamieszkiwać te tereny przez cały rok dopiero w XVIII wieku, kiedy to małe, rozproszone grupy rosyjskich rybaków zaczęły tu przybywać na zimę. Coś w rodzaju stałych osad pojawiło się na Archipelagu dopiero w XX wieku, jednak przez całą swoją historię Svalbard pozostawał słabo zaludniony. Koncentrując się na słowie „społeczeństwo" w powyższej definicji historii, zbierając materiał do książki, możemy nie znaleźć nic ciekawego do opisania. Ale może ta definicja jest zbyt wąska?

Oczywiście Svalbard ma historię interesującą naukowców, gdyż historia Archipelagu rozpoczęła się jeszcze przed pojawieniem się tu stałej populacji. Musimy po prostu podejść do tej kwestii nieco inaczej niż ma to miejsce w przypadku zwykłego opisu populacji lub grupy etnicznej. Svalbard ma szczególną historię, przecież od odkrycia tej ziemi do początków kształtowania się lokalnej społeczności minęło ponad trzysta lat. Można założyć, że cały problem wynika z surowego klimatu, ale jest mało prawdopodobne, aby było to jedyne wyjaśnienie. Na przykład Grenlandię Europejczycy zaczęli zaludniać na początku XVIII wieku, kiedy ponownie odkryli to terytorium. Jednak w przeciwieństwie do Grenlandii na Svalbardzie nie było rdzennej ludności. Być może to jest odpowiedź. U zarania czasów nowożytnych Europejczycy bezlitośnie eksploatowali aborygenów na wszystkich skolonizowanych terytoriach. A jeśli rdzenna ludność wymarła lub została wysiedlona w wyniku ekspansji europejskiej, wówczas na terytorium sprowadzono nową siłę roboczą z innych krajów. Tak na przykład rozpoczął się transatlantycki handel niewolnikami.

Cechą charakterystyczną Archipelagu Svalbard jest krótki okres istnienia tu stosunków społecznych. Dla historyków nie mniej ważny jest fakt, że samo tutejsze społeczeństwo nie jest do końca zwyczajne. Jeśli weźmiemy pod uwagę Svalbard, jako kraj, to śmiało możemy powiedzieć, że od początku XX wieku istnieją tu, co najmniej dwa społeczeństwa – norweskie i rosyjskie. Jedno i drugie nie jest podobne ani do siebie, ani do tradycyjnych społeczeństw zamieszkujących kontynent. Wrócimy do tego później. Na razie trzeba podkreślić, że tworząc historię Svalbardu nie ograniczymy się jedynie do opisu rzeczywistej populacji Archipelagu.

Zdjęcie na poprzedniej stronie:

Z północno-zachodniego Spitsbergenu

Ramami czasowymi tej książki jest cały okres działalności człowieka na Archipelagu odzwierciedlony w dokumentach historycznych, czyli od 1596 roku do czasów współczesnych. Rozwój lokalnej społeczności będzie jedynie częścią naszej narracji, ukazującą całościowy obraz życia, jednak nie ważniejszy niż np. sezonowe rybołówstwo w tym regionie.

Niezależna historia?

Historia w najszerszym znaczeniu obejmuje większość aspektów ludzkiej działalności w przeszłości, niezależnie od tego, czy chodzi o stosunki społeczne między ludźmi i grupami, czy też stosunki polityczne i gospodarcze.[2] W jakim stopniu Svalbard ma niezależną historię społeczną, polityczną i gospodarczą w całym okresie po 1596 roku? Czy może bardziej owocne jest badanie przeszłości Svalbardu w kontekście historii innych krajów – Norwegii, Rosji, Holandii i tak dalej? Odkąd na Archipelagu pojawili się ludzie, zaczęły się między nimi rozwijać relacje społeczne, które mogły zainteresować historyków. Jednocześnie oczywiste jest, że relacje te mają zupełnie inny charakter niż te, które zwykle istnieją w społeczeństwach tradycyjnych. Weźmy na przykład rybaków, którzy spędzili zimę na Archipelagu. Stosunki społeczne wewnątrz tych cztero-pięcioosobowych zespołów nie stanowią istotnej części historii społecznej Svalbardu. Z drugiej strony interesujące byłoby zbadanie statusu społecznego tych rybaków w ich ojczyźnie. To samo można powiedzieć o wszystkich innych grupach, które przybyły tu tylko na krótki czas, czy to o wielorybnikach w XVII wieku, czy turystach i naukowcach w XIX wieku. Ale sytuacja uległa zmianie wraz z pojawieniem się osad w Longyearbyen, Ny-Ålesund, Barentsburgu i innych miejscach.

Wtedy też rozpoczęła się odrębna, niezależna historia społeczeństwa tego regionu. Ona zasługuje na uwagę. Przyjrzyjmy się także innej historii politycznej. Do 1920 roku Svalbard był opuszczonym terenem; nie było reżimu zakorzenionego w lokalnym osadnictwie. Svalbard nie był – i nadal nie jest – narodem ani krajem (innym niż w sensie geograficznym) i dopiero niedawno rozwinął swoje własne organy polityczne w tradycyjnym sensie. Z politycznego punktu widzenia Archipelag przez długie okresy był albo całkowicie nieinteresujący dla narodów Europy, albo czasami był przedmiotem przeciągania liny i rywalizacji między nimi. Kiedy mamy zamiar pisać o historii politycznej Svalbardu, musimy to zrobić inaczej niż w przypadku narodu europejskiego. Musimy wziąć pod uwagę, że Svalbard był w dużej mierze miejscem spotkań i celem polityki międzynarodowej i krajowej. Dopiero w miarę rozwoju społeczeństw Svalbard zyskuje to, co możemy nazwać lokalną historią polityczną.

Przez większą część historii Svalbardu atrakcyjność gospodarcza jego terytorium była związana z działalnością połowową w oceanie i na lądzie oraz dostarczaniem łupów na kontynent. Tylko niewielka część tego łupu pozostała na Archipelagu. Pod tym względem historia gospodarcza Svalbardu jest podobna do historii kolonii, przynajmniej w początkowym okresie podboju Europy. W tym przypadku, rozważanie historii gospodarczej tego regionu w oderwaniu od gospodarki europejskiej jest zawsze nieporozumieniem. Należy pamiętać o ich bliskich powiązaniach. Zjawiska tego samo w sobie nie można uznać za wyjątkową cechę Svalbardu, podobnie jak trudno jest rozpatrywać historię norweskiej gospodarki od średniowiecza poza kontekstem międzynarodowym. Inną osobliwością tego regionu jest to, że przez większą część swojej historii gospodarka Svalbardu nie służyła miejscowej ludności, ale wspierała ludność mieszkającą tysiące lub więcej kilometrów poza Archipelagiem. Wydobyte zasoby zostały zabrane na południe. W ciągu ostatnich stu lat kierunek tego przepływu zmienił się jedynie dzięki wsparciu rządu.

Nie można zaprzeczyć, że Archipelag nie był i nie jest w stanie wyżywić żadnej dużej lokalnej populacji, korzystając wyłącznie z lokalnych zasobów. Nie chodzi tu o umniejszanie znaczenia historii Svalbardu, nawet, jeśli nagłówek tego rozdziału mógłby to sugerować. Celem jest pokazanie, że badanie Svalbardu, jako izolowanego zjawiska nie jest owocne, niezależnie od tego, czy mówimy o historii społecznej, politycznej czy gospodarczej. Wielu, którzy pisali o historii kraju, właśnie to zrobiło. Cel tej książki jest jednak inny.

Trochę o historii i historiach

Podajmy przykład „pomyślnej historii". Latem 1893 roku traperzy Sivert Brækmo i Johan Christensen udali się do Spitsbergen na łodzi, aby odzyskać sejner, który zostawili w zeszłym sezonie. Podróż do Archipelagu przy silnym wietrze północno-wschodnim zajęła trzynaście dni. Po bezpiecznym dotarciu do tego miejsca rybacy zaczęli polować na jelenie i foki, a mieli nawet szczęście, że udało im się złapać wieloryba z niemieckiego parowca turystycznego, który prowadził w tych stronach polowania sportowe. Jesienią sejner został naprawiony i załadowany połowem Brækmo i Christensen wyruszyli na południe w kierunku stałego lądu. Wszystko szło dobrze, dopóki w oddali nie pojawił się Przylądek Północny. Wiatr ucichł, ale na morzu zaczął się wielki rozgardiasz. Statek kołysał się, a w dodatku zerwał się sztorm, który przyniósł południowy wiatr. Zepsuł się ster i statek dryfował na północ. Wiele dni spędzili na otwartym morzu, zanim ponownie się odnaleźli na Spitsbergenie.

Ze względu na lód droga na południe była niemożliwa i rybacy musieli pozostać na zimę na Kapp Thordsen. Przy minimalnych zapasach byli w stanie przeżyć zimą i w sierpniu 1894 bezpiecznie z dużym łupem wrócili do rodzinnego Tromsø.[3]

Ta dramatyczna historia, przedstawiona tutaj w bardzo oszczędnej i lakonicznej formie, należy do „klasyki" Svalbardu. I to oczywiście prawda, chociaż ma jedno źródło – historię samego Brækmo. Podobnych „udanych" historii jest wiele. W pewnym stopniu wpisują się w historię Svalbardu, jednak nie odgrywają w niej tak znaczącej roli, jak historia Siverta Brækmo. Niezbyt typowe dla ówczesnych norweskich rybaków; dostarcza pewnych informacji na temat połowów na Svalbardzie, sprzętu i technologii, warunków klimatycznych, wielkości połowu itp.

Nie oznacza to, że w „poważnych" książkach historycznych nie ma miejsca na szczęśliwie zakończone zdarzenia. To po prostu pokazuje; że materiał powinien być dobierany ze szczególną uwagą, krytycznie podchodząc do źródeł i wnikliwie zapoznając się ze wszystkimi faktami. Podstawą opowiadania historii powinna być nauka, a nie fikcja. W tej książce opieramy się przede wszystkim na najnowszych badaniach. Historia Svalbardu jest ciekawa sama w sobie i nie ma potrzeby wpisywać w nią licznych mitów. Trzeba oddzielić to, co istotne od nieistotnego, jak się mówi, ziarno od plew. Ale co w takim razie jest ważne w historii Svalbardu?

Problemy i perspektywy

Historia Svalbardu kryje w sobie wiele tajemnic i nierozwiązanych pytań. Dlaczego w połowie XIX wieku? Czy rosyjskie rybołówstwo ustało? Gdzie są groby kapitana Mattilasa i jego kucharza, którzy zmarli zimą 1872/1873?. Co Mołotow miał na myśli, gdy w nocy 22 listopada 1944 roku wysłał Trygve'owi Lie propozycję podziału Svalbardu? Każde z tych pytań może stanowić „problem" dla historyków i mogłoby posłużyć za temat na osobne opracowanie. Pytania te mogą wydawać się różne, w zależności od punktu widzenia naukowca lub jego zainteresowania. Celem tej książki jest spojrzenie na przeszłość Svalbardu z szerokiej perspektywy na przestrzeni ponad 400 lat i próba, w miarę możliwości, pełnej interpretacji jego historii. I tutaj będziemy musieli wybrać i posortować znalezione informacje, aby zobaczyć i zrozumieć główne kierunki rozwoju Archipelagu. Oczywiście zatrzymamy się na poszczególnych punktach i problemach, ale przede wszystkim postaramy się uwypuklić najważniejsze kwestie, które niczym czerwona nić przewijają się przez całą historię Svalbardu. Przyjrzyjmy się niektórym z nich.

Kluczowe zagadnienia w historii Svalbardu

Podstawa naturalna i środowisko odgrywają decydującą rolę w historii każdego obszaru lub kraju. Możemy sobie wyobrazić, że na Svalbardzie te warunki ramowe były szczególnie ważne właśnie, dlatego, że środowisko Arktyki tak bardzo różni się od tego, do czego byli przyzwyczajeni Europejczycy. Jak ludzie przystosowali się do warunków panujących w przyrodzie na Svalbardzie? W jaki sposób środowisko Arktyki wpłynęło na działalność gospodarczą i życie społeczne na Archipelagu? I odwrotnie, – jaki wpływ na środowisko na przestrzeni dziejów miała działalność człowieka?

Svalbard i otaczające go morza zawsze były postrzegane, jako źródło zasobów, wykorzystywane głównie sezonowo. Na przestrzeni dziejów zasoby te przeniosły się stąd na południe na kontynent europejski. Jak cenne były te bogactwa i w jaki sposób zostały rozdzielone? Kiedy zrodziły się pomysły na ekonomiczną możliwość wykorzystania zasobów Archipelagu? Czy można powiedzieć, że drapieżna eksploatacja Spitsbergenu jest kluczowym elementem historii regionu, a jeśli tak, to dlaczego? Jakie zmiany w dystrybucji zasobów lub rynków wpłynęły na jej politykę i gospodarkę, lokalnych „przedsiębiorców" i zewnętrznych „dealerów"? W naprawdę dużej perspektywie czasowej Svalbard był albo opuszczonym terenem, albo miał reżim (po 1925 roku), który zapewnił ogromne możliwości wspólnej eksploatacji zasobów gospodarczych. W tym sensie Svalbard bardzo przypomina dobro wspólne, w którym roszczenia i tradycja odgrywają równie dużą rolę jak prawa ustawowe. Jeśli to prawda, – dlaczego tak się stało? Dlaczego minęło trzysta lat, zanim ktoś poważnie zażądał suwerenności? W jakim stopniu zasada dobra wspólnego zyskała na popularności w Traktacie Spitsbergeńskim i czy jest ona równie aktualna dzisiaj? Jakie konsekwencje ma wielonarodowy element Svalbardu dla rozwoju gospodarczego i politycznego? W historii kraju było zaskakująco niewiele poważnych konfliktów – czy dzieje się tak dlatego, że panowało jednolite przekonanie, że Svalbard był i powinien być dobrem wspólnym?

Norweski historyk Steinar Supphellen nazwał Svalbard „centrum peryferyjnym".[4] Pomimo faktu, że Archipelag w niektórych okresach swojej historii był przedmiotem szczególnej uwagi poszczególnych krajów, a zwłaszcza w Norwegii, nie ma wątpliwości, że region ten był uważany zarówno politycznie, jak i ekonomicznie w szerokich ramach czasowych. Dla większości krajów Svalbard nie leży w ich obszarze zainteresowań. Być może stąd wynikało tak zmieniające się podejście do Archipelagu na przestrzeni jego historii. Co spowodowało wzrost lub spadek zainteresowania Svalbardem: stan rzeczy na samym Archipelagu, sytuacja międzynarodowa czy wewnętrzna sytuacja polityczna w poszczególnych krajach?

Co się stanie, gdy orbity interesów różnych krajów będą oddziaływać lub przecinać się na Svalbardzie i region stanie się „centrum peryferyjnym"? Jakie wątki interesów politycznych możemy rozciągnąć od Archipelagu do poszczególnych krajów? Oczywiście szczególną uwagę w tej książce poświęcono stosunkowi Norwegii do Svalbardu. Jeśli pominiemy w równaniu okres średniowiecznego królestwa norweskiego, to z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że zainteresowanie polityczne Norwegii regionem arktycznym, a w szczególności Svalbardem, pojawiło się po raz pierwszy pod koniec XIX wieku. Zainteresowanie to zbiegło się z rosnącymi trendami nacjonalistycznymi, wskazując na możliwy związek między nimi. Jaką rolę odegrał Svalbard w tzw. norweskim „imperializmie arktycznym"? Czy można powiedzieć, że walka o narodowe samostanowienie doprowadziła do ekspansji w regionie arktycznym? Czy sukces Norwegii w eksploracji regionów polarnych mógł wzmocnić narodowe pragnienie rozbicia Unii, w 1905 roku. Czy Svalbard rzeczywiście był postrzegany, jako swego rodzaju „skarb narodowy", który został zwrócony w 1920 roku, a jeśli tak, to, na jakiej podstawie? Czy walka o suwerenność nad Archipelagiem była świadomym kursem politycznym, zgodnym z ówczesnymi aspiracjami ludowymi, czy też zjawiskiem wywodzącym się ze środowiska aktywistów? A może ta walka miała po prostu podłoże ekonomiczne? To nie jest pełna lista możliwych pytań. W miarę rozwoju historii pojawią się inne, które również zasługują na szczegółowe rozważenie. Te pytania są raczej głównymi wątkami dużego gobelinu z ozdobnym wzorem, który przedstawia historię Svalbardu od 1596 roku do czasów współczesnych.

Wybór perspektywy

Jeśli chcemy zobaczyć cały obraz, musimy wybrać odpowiedni punkt obserwacji. Duża odległość nie zawsze zapewnia najlepszy widok, gdyż wtedy ważne szczegóły i niuanse mogą nam umknąć. Pod jakim kątem najlepiej opisać historię Svalbardu? Czy powinniśmy ograniczyć się do perspektywy lokalnej, czy też rozszerzyć ją do perspektywy krajowej (norweskiej), a nawet międzynarodowej?

Perspektywa lokalna ma oczywiste słabości, ponieważ jakakolwiek znacząca działalność całoroczna miała miejsce na Svalbardzie dopiero w ciągu ostatnich stu lat. Obserwacja rozwoju Archipelagu i wydarzeń na nim zachodzących w oderwaniu od europejskich historia kontynentu pozbawi nas możliwości znalezienia wiarygodnego wyjaśnienia wielu zjawisk. Przecież nie ma wątpliwości, że historię Svalbardu w dużej mierze ukształtowały postaci, działania i wydarzenia poza jego granicami, a „spojrzenie od środka" nie wydaje się najlepszym pomysłem.

Norweska perspektywa narodowa ogranicza także zrozumienie procesów historycznych. Do 1920 roku nie wydawało się wcale oczywiste, że Svalbard powinien stać się częścią Norwegii. I nawet po uznaniu suwerenności Norwegii inne kraje również miały pewne interesy w tym regionie. Na przykład Barentsburg i Pyramiden są zgodnie z Traktatem Spitsbergeńskim terytorium Rosji i w ogóle obywatele krajów uczestniczących w Traktacie mają na Svalbardzie szerokie prawa.

Jeśli spojrzymy na okres przed 1900 rokiem, to należy stwierdzić, że Norwegia miała na Archipelagu pozycję dominującą. Kuszące jest wybranie perspektywy międzynarodowej, ale ona również ma pewne wady. Najbardziej oczywistym niebezpieczeństwem jest to, że Svalbard może znaleźć się na peryferiach prezentacji, a to jest dalekie od zamierzenia. Choć Svalbard był politycznym polem bitwy dla Europy i przez krótki czas dla Ameryki, nie można powiedzieć, że o całej historii Archipelagu zadecydowano z zewnątrz. Po pierwsze, duże osady na Svalbardzie rozwinęły się w ciągu ostatniego stulecia pod względem społecznym, gospodarczym i kulturowym w zupełnie wyjątkowy sposób. Po drugie, we wcześniejszych okresach Svalbard miał swoją szczególną historię. Jeśli spojrzymy na przykład na wielorybnictwo w tym regionie w XVII wieku, to oczywiście było ono prowadzone głównie przez „obcych" i tylko podczas kilku sprzyjających miesięcy letnich, ale cała ta działalność nadal miała miejsce na terytorium Archipelagu. Osada Smeerenburg może być postrzegana zarówno, jako kamień milowy w historii kultury Svalbardu, jak i część historii Holandii.

Rzecz w tym, że wybieranie jednej perspektywy zamiast drugiej nie jest ani owocne, ani konieczne. Naprawdę interesujące jest opowiadanie historii z wielu perspektyw, które możemy zmieniać w trakcie historii, w zależności od tego, na co chcemy patrzeć. Należy jednak jak najczęściej korzystać z perspektywy lokalnej. „Lokalna" historia Svalbardu to ciekawa i w dodatku mało zbadana strona. Możemy z łatwością przenieść tę perspektywę na szersze tło międzynarodowe, ale ważne jest również, aby czasami przenieść punkt widzenia na inne kraje, jeśli wymaga tego przedstawienie problemu. W tym kontekście interesujące byłoby porównanie Svalbardu z innymi regionami Arktyki, lecz może to wyprowadzić nas daleko poza zakres naszej narracji. Na szczęście istnieją inne badania porównawcze tego rodzaju.[5]

Nasza książka nie pretenduje do neutralności narodowościowej – wyboru materiału dokonano na korzyść Norwegii. Perspektywa norweska wysuwa się szczególnie wyraźnie na pierwszy plan w narracji o okresie po roku 1900. Wiele uwagi poświęca się np. wzrostowi norweskich interesów gospodarczych i politycznych w Arktyce, rozwojowi norweskiego społeczeństwa oraz

norweskiej działalności administracyjnej na Svalbardzie. Wybór ten tłumaczy się prosto: książka skierowana jest przede wszystkim do Norwegów, autorem książki jest Norweg, a Svalbard od 1925 roku, jak głosi Konstytucja, jest „częścią królestwa Norwegii". Z tego punktu widzenia nasza książka jest małym fragmentem historii Norwegii, a nie próbą opisu historii świata.

Etapy i punkty zwrotne w historii Svalbardu

Sposób, w jaki historycy decydują się na dzielenie historii na fragmenty, tzw. periodyzacja, mówi nam również coś o tym, które wydarzenia i okoliczności ich zdaniem są znaczące. Często kamieniami milowymi narracji historycznej są wydarzenia polityczne (wojny, rewolucje, zmiany reżimu). W historii Svalbardu najważniejszym przełomem politycznym jest niewątpliwie traktat podpisany 9 lutego 1920 roku, który zapewnił Norwegii suwerenność nad tą wcześniej nienależącą do niej ziemią. Zmiana statusu państwowego Archipelagu jest niezwykle ważna, ale reprezentuje tylko jedną stronę historii Svalbardu. Istnieją inne, równie interesujące aspekty. W tej książce wykorzystanie zasobów jest wskazówką na przestrzeni czterystu lat. Patrząc trochę w przyszłość, chcielibyśmy zauważyć, że to konkurencja o zasoby naturalne była najbardziej odpowiedzialna za działalność polityczną i zmiany na Archipelagu. Nie mniej ważne przy periodyzacji historii regionu jest jednak zwrócenie uwagi na jego rozwój gospodarczy (w szerokim tego słowa znaczeniu).

Naturalnym przełomem w historii gospodarczej Svalbardu był rok 1900. Na przełomie wieków na Archipelagu powstał kolejny ważny rodzaj działalności gospodarczej: górnictwo. Tym samym Svalbard wkroczył w erę przemysłową czasów nowożytych. Po 300 latach opierania się wyłącznie na zasobach biologicznych, podstawą działalności człowieka na Archipelagu stało się wydobycie węgla i innych minerałów. Svalbard wciąż jest w tej epoce, ale może już się ona kończy? A może wręcz przeciwnie, czy istnieją wszystkie przesłanki do rozpoczęcia reindustrializacji w XXI wieku?

Każdemu z dwóch okresów – przed rokiem 1900 i po nim – poświęcony jest odrębny rozdział w tej książce. Wiele miejsca poświęcono minionemu stuleciu, ze względu na znaczny wzrost obecności i aktywności w regionie po roku 1900. Wraz z utworzeniem całorocznej działalności gospodarczej historia Svalbardu nabrała nowych wymiarów, które również postaramy się uwypuklić w naszej historii. Oprócz głównego przełomu – roku 1900 – potrzebujemy także bardziej szczegółowej periodyzacji. Nawet, jeśli ograniczymy się jedynie do rozwoju gospodarczego, dość trudno będzie wskazać główne kamienie milowe na osi czasu.

Często zdarza się, że kilka różnych procesów przebiega jednocześnie; czasami przeszkadzają sobie nawzajem, innym razem podążają własnymi ścieżkami, zatem naturalny punkt zwrotny dla jednego procesu nie zawsze jest naturalnym punktem zwrotnym dla innego. Na przykład na Svalbardzie jednocześnie prowadzono połowy wielorybów i połowy zimowe, ale te dwie podobne czynności nie pokrywały się ze sobą. Rozdziały tej książki są czasami zorganizowane wokół konkretnych tematów ze szkodą dla jasnej chronologii wydarzeń. Jak z jednej strony uwzględnić całą różnorodność, a z drugiej uwzględnić główne kamienie milowe w historii Svalbardu? Jednym ze sposobów jest wyobrażenie sobie schodów jak najbliżej rzeczywistości, czyli równoległej i przecinającej się, mającej swój własny rytm wzrostu i upadku. Próbę takiej wielowymiarowej periodyzacji przedstawiono w Tabeli 1.

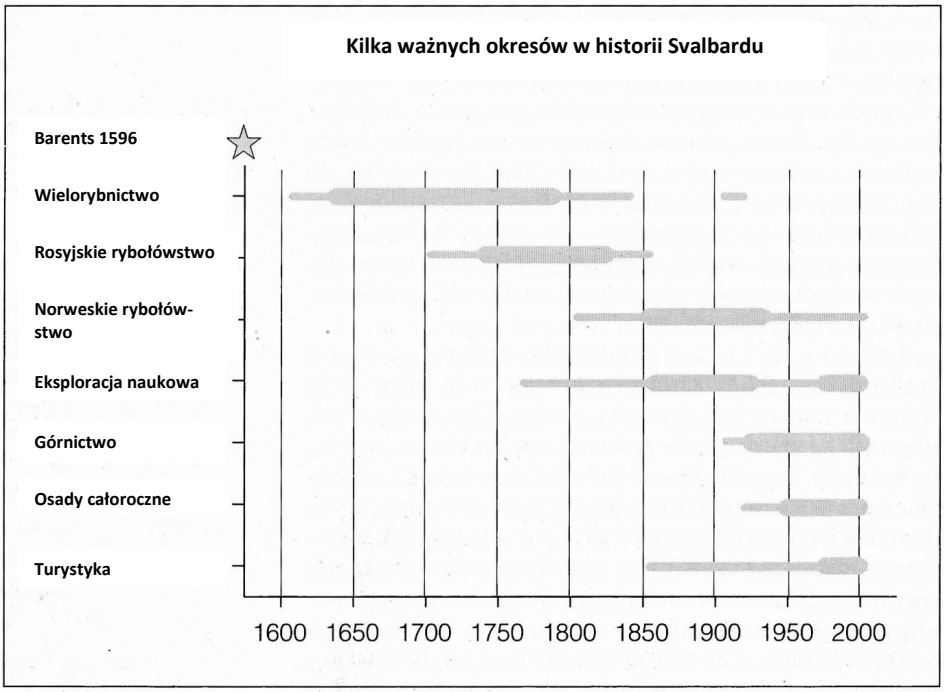

2

Droga na Północ: Odkrycie Svalbardu

W naszych czasach nie jest już zwyczajowo mówić, że Kolumb odkrył Amerykę w 1492 roku. Rozumieją to nawet dzieci. Przeciętny norweski uczeń prawdopodobnie może powiedzieć, że Leiv Eiriksson jako pierwszy dotarł do Ameryki i że byli tam już Indianie. Ale czy Indianie odkryli Amerykę? A co to znaczy odkryć jakąkolwiek ziemię?

Tego, który jako pierwszy postawił stopę na nieznanej ziemi, a przynajmniej, jako pierwszy ją zobaczył i opisał, zwykle nazywamy odkrywcą, bez większego namysłu. Aby odkrycie nowej krainy uzyskało status faktu historycznego, trzeba wiedzieć, kto pierwszy do niej dotarł. A to nie zawsze jest wiadome na pewno. Jeśli chodzi o Svalbard, wiemy na pewno, że Willem Barents z załogami obu statków odkryli Wyspę Niedźwiedzią i Spitsbergen w 1596 roku. Ale to, czy Holendrzy, jako pierwsi zobaczyli Archipelag, nadal pozostaje tajemnicą w historii Svalbardu.

Zobaczyć nową ziemię to jedno, ale zacząć ją uprawiać, eksplorować, a może nawet podbić i zaludnić, to zupełnie inna sprawa. W tym sensie odkrywanie ma cechy procesu, który zachodzi w krótkim lub długim okresie i angażuje wielu uczestników. Jakie były przesłanki i powody podróży, która doprowadziła do odkrycia nowej krainy? Do czego to doprowadziło? Jak przebiegał rozwój nowej krainy? Dla historyków te pytania są równie ważne, jak kwestia pierwszego (białego) człowieka, który postawił stopę na tej nieznanej dotąd ziemi. Jeśli chcemy rozważyć odkrycie Svalbardu w perspektywie historycznej, konieczne jest bardziej szczegółowe omówienie wszystkich tych kwestii.

Wiedza o Arktyce

Na długo zanim Europejczycy zobaczyli brzegi Svalbardu, mieli już pewne pojęcie o geografii Arktyki. Pod wieloma względami idee te miały charakter mistyczny i religijny. A im dalej na południe Europy, tym stawały się bardziej fantastyczne. Nie należy jednak myśleć, że wszystkie koncepcje dotyczące świata fizycznego opierały się na wyobraźni i przesądach. Już w starożytności Grecy podnieśli geografię do rangi nauki, zgodnie z ówczesnymi kryteriami. Ale nawet gdyby istniała świadomość kulistej Ziemi, możliwości stworzenia w miarę prawidłowego obrazu obszarów polarnych były naturalnie bardzo małe.

Tak jak mity o El Dorado i siedmiu złotych miastach Ciboli były siłą napędową hiszpańskiej ekspansji w obu Amerykach, tak brak dokładnej wiedzy o Arktyce nie był przeszkodą w poszukiwaniu Północy – wręcz przeciwnie.

Zdjęcie poprzedniej strony:

W dryfującym lodzie na północ od wyspy Spitsbergen.

Obraz świata według Ptolemeusza

Klaudiusz Ptolemeusz - grecki geograf i astronom żyjący i pracujący w Aleksandrii w II wieku naszej ery. Jego wielkie dzieło, *Geographike Hyphegesis* [*Podręcznik geografii*], powstało około 150 roku n.e. zawierały nie tylko idee samego Ptolemeusza, ale także znaczną ilość informacji geograficznych zgromadzonych w epoce starożytności. Dzieło Ptolemeusza stało się szczytem ówczesnej myśli zachodniej w dziedzinie fizycznej struktury świata. Dla greckich naukowców kulisty kształt Ziemi był niezmienną prawdą. Mapa Ptolemeusza została stworzona z uwzględnieniem tych pomysłów; równoleżniki są przedstawione w równych odległościach od siebie, a południki zbiegają się na Biegunach. Morze Śródziemne, jako najdokładniej zbadany region, jest najdokładniej odzwierciedlone na mapie, naturalnie więcej błędów jest na Południu i Północy. Tam mapa sięga 63. równoleżnika, na którym przedstawiona jest wyspa Thule, którą 500 lat przed Ptolemeuszem odwiedził i opisał Pytheas, kupiec z Massalii. Być może, Thule to nic innego jak wybrzeże zachodniej Norwegii, jak sądził Fridtjof Nansen i wielu innych.

(Nansen, 1911, Dilke, 1984)

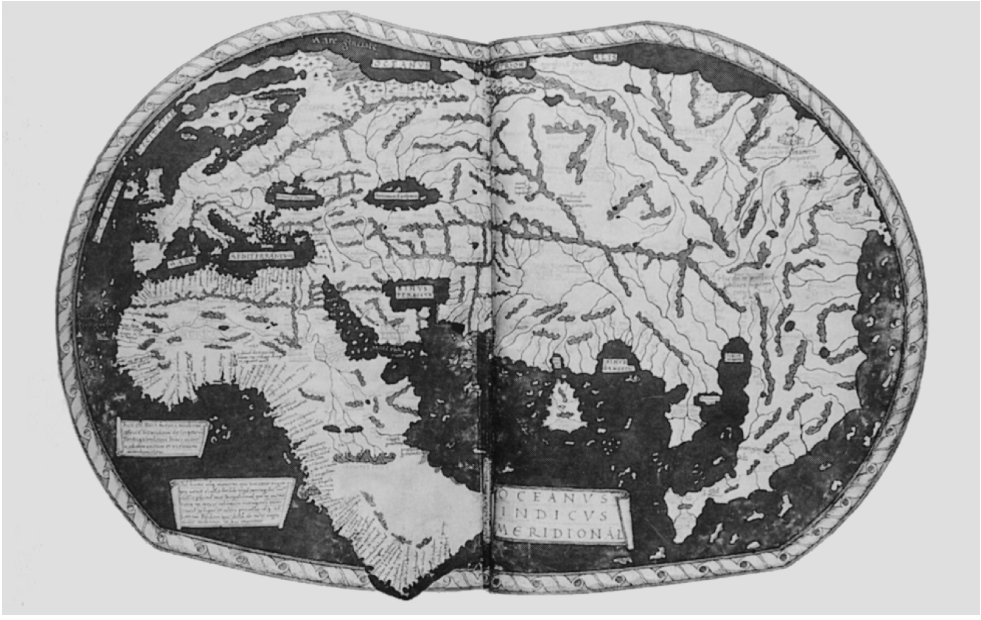

Mapa niemieckiego kartografa Henricusa Martellusa, stworzona pod koniec XV wieku, opiera się na ptolemejskim obrazie świata, ale zawiera także informacje o Arktyce, najwyraźniej zaczerpnięte ze źródeł skandynawskich.

Założenia geografów zostały ostatecznie sprawdzone podczas podróży i aktywnego gromadzenia informacji. Mapy były swego rodzaju hipotezą, którą odkrywcy starali się potwierdzić lub zaprzeczyć. Znajomość regionów północnych stopniowo się wzmacniała – nie w linii prostej, ale zrywami i z wieloma niepowodzeniami. Wiedza była pieczołowicie gromadzona, tylko po to, by ponownie zostać utracona. Można też przypuszczać, że wiele danych geograficznych nie było nigdy re-jestrowanych przez ówczesnych kartografów czy naukowców, lecz wykorzystywano je w praktyce i przekazywano ustnie. Rozważmy niektóre z głównych hipotez, które krążyły przez wiele stuleci przed odkryciem dokonanym przez Barentsa.

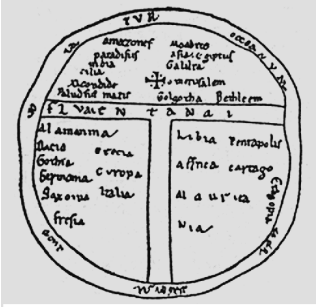

Mapa dyskowa z VIII wieku

Średniowieczne mapy dyskowe.

Wiele map z wczesnego średniowiecza przedstawia świat, jako okrągły dysk, symetrycznie podzielony na trzy kontynenty – Europę, Azję i Afrykę. Morze rzek otacza dysk Ziemi, a gigantyczne rzeki również oddzielają kontynenty. Ten konkretny projekt dał początek określeniu „mapy T w O", ponieważ wyglądają jak litera „T" wewnątrz litery „O". Obok tego stylizowanego światopoglądu żyły wyobrażenia o zimnych i gorących strefach świata, które nie nadają się do zamieszkania – pozostałość po starożytnej geografii.

Starożytne i średniowieczne obrazy świata

Grecki naukowiec Ptolemeusz stworzył opis świata na podstawie informacji istniejących w starożytności. Jego mapy kończyły się na tak zwanej wyspie Thule na 63. równoleżniku. Dalej na północ rozciągała się nieznana kraina. Ptolemeusz oparł się pokusie myślenia o „kształtach, lądach i morzach". Nie powiedział, więc nic nowego w sprawie Arktyki. Dla naszej opowieści istotna jest przede wszystkim szkoła geograficzna, której powstanie ułatwiły dzieła Ptolemeusza i zachęta do eksploracji Północy, jaką dały one odkrywcom i podróżnikom późniejszych wieków. Zanim jednak nastąpił ten rozwój, nauki geograficzne cofnęły się pod wieloma względami. Kultura rzymska, która rozkwitła wówczas w Europie, osiągnęła w wielu obszarach niezwykłe wyżyny. Jednak w dziedzinie geografii Rzymianie byli przeciwieństwem; interesowali się głównie sporządzaniem map do celów praktycznych i wojskowych.

Terytoria poza Cesarstwem Rzymskim były przedmiotem drugorzędnego zainteresowania. W niespokojnej epoce migracji ludów po upadku Cesarstwa Rzymskiego, stopniowo zapomniano o ptolemejskim obrazie świata. Chrześcijaństwo rozprzestrzeniało się coraz bardziej, a biblijny pogląd na budowę świata zastąpił pamięć o kulistej Ziemi.[1]

Aż do późnego średniowiecza dominowała koncepcja płaskiej Ziemi. Jednak informacje o regionach północnych kumulowały się wraz z rozwojem kontaktów między narodami Europy, zarówno poprzez pokojowe kampanie handlowe, jak i w wyniku ataków militarnych. Godnym uwagi przypadkiem takiej wymiany informacji jest apel Ottara z Hålogaland do angielskiego króla Alfreda (871-899).[2] Norweski przywódca Ottar przybył z wizytą do króla w 890 roku i opowiadał o swoim kraju. Powiedział także królowi, że mieszka dalej na północ niż wszyscy inni Norwegowie, zauważył jednak, że kraina rozciąga się dalej na północ. Ottar podróżował wzdłuż wybrzeża i po sześciodniowej podróży dotarł do miejsca, gdzie linia brzegowa skręcała na wschód, prawdopodobnie w regionie Przylądka Północnego. Przez kolejne dziewięć dni szedł wzdłuż wybrzeża, aż do Kvitsjøen [Morza Białego]. Ziemię tę, zdaniem Ottara, zamieszkiwali Bjarmowie (prawdopodobnie przodkowie współczesnych Karelów).

Historia Ottara, jaką znamy w tłumaczeniu Alfreda, jest sucha i wiarygodna, „bez ani odrobiny przesady i inwencji". Jest to pierwszy udokumentowany opis granic geograficznych Norwegii, a także południowo-zachodniej części Morza Barentsa i Morza Białego: obszarów dotychczas nieznanych w Europie i owianych legendami. Dostarcza nam także informacji na temat relacji społecznych w regionie, jego gospodarce i wielorybnictwie. Później w ślady Ottara poszło wielu Norwegów.

Stałe więzi handlowe rozwinęły się na Północy i z biegiem czasu i polityczne, co z pewnością przyczyniło się do powstania nowej wiedzy o regionach północnych.

Wybitny historyk kościoła średniowiecznego Adam z Bremy (ok. 1070) opisywał nie tylko Skandynawię, ale także Islandię, Grenlandię i Vinlandię. Identyfikuje legendarną Thule – termin niemal określający skrajną Północ, – jako Islandię. Trzeba przyznać, że informacje Mistrza Adama nie są wyczerpujące i często przeplatane są legendami i mitami ze starszej literatury. Niemniej jednak oczywiste jest, że uzyskał informacje od osób dobrze znających kraje nordyckie i wyspy Morza Zachodniego, na przykład od króla Danii Svenda Estridsona. Jednakże Adam miał jedynie mgliste pojęcie o tym, co leży na północ od obszarów zaludnionych. Nie porzucił całkowicie postrzegania Ziemi, jako dysku otoczonego rozległym oceanem. Islandia i Grenlandia, a może także Vinlandia, znajdowały się na najbardziej wysuniętym na północ krańcu świata.

W okresie późnego średniowiecza fragmentaryczne dane geograficzne stopniowo układały się w jeden obraz, ale nadal niewiele wiedziano o tym, jak wyglądała prawdziwa Arktyka na kontynencie. Z drugiej strony Norwegowie i Islandczycy mogli mieć bardziej szczegółowe wyobrażenia na temat regionu Arktyki.

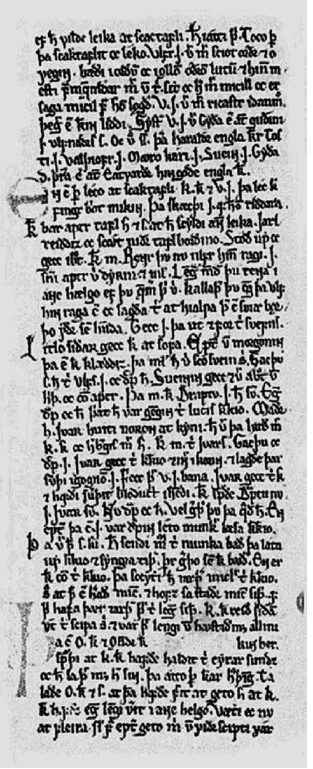

„Kringla heimsland" – okrągły dysk Ziemi – słowa otwierające kolekcję królewskiej sagi Snorre Sturlusonsa. W jego obrazie świata Ziemia była płaska, a wokół niej rozciągał się ogromny ocean.

Arktyka nordycka

Norweska kolonizacja Islandii pod koniec IX wieku stworzyła wyjątkowe warunki wstępne do badania regionów północnych. Ale z wyjątkiem odkrycia Grenlandii przez Eryka Rudego (ok. 985) i podróży do Ameryki, podjętej przez Leiva Eirikssonsa i jego zwolenników na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia, mamy bardzo niewiele źródeł mówiących o podróżach na Północ wzdłuż Oceanu Arktycznego. Ponieważ liczba osad na Grenlandii wzrosła później do prawie 300, a kolonie były w dużym stopniu uzależnione od dostaw zewnętrznych, można przypuszczać, że powodów do podróży z Grenlandii było wystarczająco dużo.[3] Motywacją wypraw do Vinlandii było niewątpliwie zapotrzebowanie Grenlandczyków na drewno. Traperzy na Grenlandii prawdopodobnie często szukali zdobyczy z dala od osad, a ich wyprawy niekoniecznie zasługiwały na miejsce w literaturze źródłowej. Wiemy na przykład, że koloniści regularnie udawali się na północ wzdłuż zachodniego wybrzeża Grenlandii, do tak zwanego Nordrsetur, na letnie połowy[3]. Nie jest przesadą wyobrazić sobie podobne podróże również na wschodnim wybrzeżu i na Oceanie Arktycznym, ale nie mamy na to wiarygodnej dokumentacji.

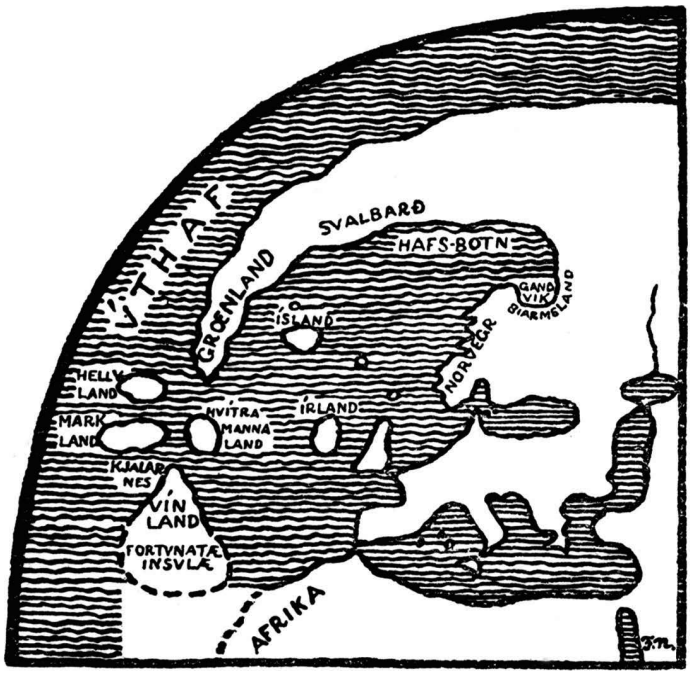

Starożytni Skandynawowie wierzyli, że Bjarmeland (region Morza Białego) na wschodzie był połączony lądem z Grenlandią na zachodzie. W ten sposób północny Atlantyk jawił im się, jako morze śródlądowe, w środku, którego leżał tajemniczy Svalbard.

Pewne jest jednak to, że wśród mieszkańców krajów nordyckich panowało odmienne postrzeganie geografii regionów północnych niż to, które było powszechne na kontynencie w średniowieczu. Mieszkańcy Północy wierzyli, że na północy morza znajduje się ląd, który łączy Grenlandię z kontynentem europejskim. Ponieważ obszary nad Kvitsjøen (nordycki Gandvik – Morze Białe) były znane, co najmniej od czasów Ottara, to połączenie lądowe musiało zaczynać się na wschód od Bjarmeland i biegnąć na północ od Norwegii, aż do Grenlandii na zachodzie. W ten sposób Morze Północne stało się morzem śródlądowym – Hafsbotn. Islandzkie źródło, którego korzenie sięgają XII wieku, wyraźnie potwierdza tę opinię. Mówi:, „*Od Bjarmeland niezabudowane tereny biegną na północ, aż do Grenlandii*”.[6] Na czym opierał się ten pogląd? Według *Kongespeileta* [*Królewskiego Zwierciadła*], napisanego w połowie XIII wieku, Grenlandia musiała być pozbawiona dostępu do morza, w przeciwnym razie renifery i zające nie mogłyby tam przybyć. Nansen uważał, że wyprawy z Norwegii, Islandii czy Grenlandii w celach połowów lub odkryć geograficznych mogą utwierdzić w przekonaniu o połączeniu między lądami, zwłaszcza poprzez pokrywę lodową.[7]

Jak widzimy, nie można powiedzieć, że wyobrażenia o Arktyce na północy były bardziej słuszne niż te, które dominowały w pozostałej części Europy.

Starożytni Skandynawowie na przykład wierzyli także w „morze zewnętrzne" (*uthav*) – na krańcu ziemi. Taki obraz świata znajdujemy na przykład w „*Królewskim Lustrze*" czy „*Ziemskim Kręgu*" autorstwa Snorriego Sturlusonsa. Z kolei w przypadku mieszkańców Północy mamy do czynienia z wyobrażeniami geograficznymi opartymi częściowo na obserwacjach i osobistych doświadczeniach.

Do czasów współczesnych

Stopniowo idee średniowieczne ustąpiły miejsca nowym ideom, można powiedzieć, we wszystkich obszarach kultury. Myśliciele renesansu odrzucili dogmaty kościelne, zwrócili się ku wartościom nauki klasycznej i zbudowali na niej swoje teorie. Innowacyjne jak na swoje czasy dzieło Ptolemeusza zostało na wieki zapomniane przez europejskie chrześcijaństwo, choć zostało zachowane przez geografów arabskich. W XV i XVI wieku dzieła Ptolemeusza ponownie nabrały znaczenia. Podróż Magellana dookoła świata w latach 1519-1522 rozwiała ostatnie wątpliwości, co do kulistości Ziemi. Stopniowo, dzięki takim geniuszom jak Kopernik i Galileusz, ukształtował się nowy przyrodniczy obraz świata. Ziemia była nie tylko kulą, ale także krążyła wokół Słońca. Istnienie zdeterminowane było prawami natury, należało jedynie te prawa zidentyfikować. Wzrosła wiara w zdolność człowieka do rozwiązywania zagadek, zrozumienia siebie i otaczającego go świata. Europa stała u progu New Age. Geografowie nie mogli oczywiście trzymać się z daleka od zaawansowanych pomysłów.

Kartograf Claudius Clavus

Duńczyk Claudius Claussøn Swart, lub Claudius Clavus, jak siebie nazywał po łacinie, był jednym z postępowych geografów. Clavus urodził się w 1388 roku i pracował w różnych częściach Europy. Na początku - XV wieku zapoznał się z dziełem Ptolemeusza, które właśnie zostało ponownie odkryte i opublikowane w Europie Zachodniej. Opierając się na projekcji Ptolemeusza, Clavus sporządził dwie mapy Europy Północnej. Na tych mapach położenie geograficzne Islandii jest pokazane całkiem poprawnie, a Grenlandia jest przedstawiona, jako część kontynentu europejskiego – w pełnej zgodzie z ideami, jakie panowały wówczas na północy Europy. Pierwsza z dwóch map Clavusa wywarła ogromny wpływ na późniejszych kartografów, wśród których byli Niemcy Nikolaus Germanus i Henricus Martellus działający we Włoszech w drugiej połowie XV wieku, jako kartografowie i wydawcy. Nikolaus na swojej mapie zmienił położenie Grenlandii, zamieniając ją w półwysep na północ od Norwegii, zachowując jednak połączenie z Europą. Jego młodszy towarzysz Henricus przedstawił Grenlandię na zachodzie, tak jak była ona zlokalizowana na mapie Clavusa. Jednak oba te dość odmienne wyobrażenia o Arktyce istniały obok siebie niemal do końca XVI wieku.

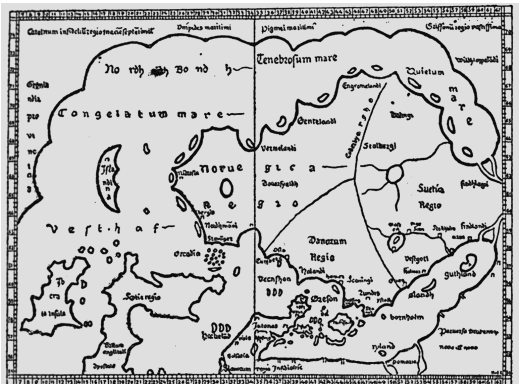

Mapa Europy Północnej autorstwa Klaudiusza Clavusa, początek XV wieku.

Nie chodziło tylko o postęp intelektualny - postęp technologiczny i gospodarczy umożliwił poszukiwanie informacji w zupełnie inny sposób niż wcześniej. Wynalazek druku ułatwił także szybsze i łatwiejsze rozpowszechnianie nowej wiedzy. Mapy z XV i XVI wieku wyraźnie odzwierciedlają fuzję idei Ptolemeusza z nowymi danymi.[7]

W 1492 roku, w tym samym roku, w którym Kolumb dotarł do wybrzeży Ameryki, Martin Behaim stworzył pierwszy na świecie globus. Z oczywistych powodów regiony północne znalazły w nim odzwierciedlenie „bardzo przybliżone", a zatem „najtrudniejsze do interpretacji". Sam fakt wyznaczenia regionów polarnych był niezwykły. Patrząc na ten globus, bez problemu można sobie wyobrazić podróż z Arktyki do Azji. Behaim wierzył (i doskonale zdawał sobie sprawę, że to tylko jego przypuszczenie), że Biegun Północny otoczony jest kilkoma krainami i wyspami oddzielonymi cieśniną. Czy myślał życzeniowo? Z pewnością nie rozmawiali o dokładnych danych. Tylko nieliczni kartografowie po Behaimie podjęli się zadania opisania dużych szerokości geograficznych. Jednak w miarę udostępniania nowych danych zarysy regionów przybrzeżnych znanych części Arktyki były stale udoskonalane. Na przykład na słynnej mapie z 1558 roku autorstwa Włocha Niccolo Zeno pojawiło się zachodnie wybrzeże Grenlandii. Jednak północna część Oceanu Atlantyckiego pozostała taka sama *mare et terra incognita* (łac. nieznane morze i ląd).

Jednym z naśladowców Behaima był flamandzki kartograf i geograf Gerardus Mercator (1512-1594). W 1569 roku sporządził mapę świata opartą na zupełnie nowym, wymyślonym przez siebie rodzaju projekcji. Mapa ta wyraźnie zarysowała regiony polarne. Ale Mercator dostarczył mapę z własnym wyobrażeniem o Arktyce - w projekcji biegunowej. Biegun Północny jest na nim przedstawiony, jako duża góra otoczona czterema symetrycznymi i w przybliżeniu równymi wyspami. Wyspy oddziela niewielka cieśnina i wpada do morza otaczającego Biegun Północny. Mapa ta została później ulepszona i wydrukowana w dużym atlasie Mercatora, w 1595, który upowszechnił się w Europie.[8]

Półtora tysiąclecia myślenia o właściwościach fizycznych Ziemi i ciągłych odkryć znacznie rozwinęły naukę geograficzną. Niemniej jednak w połowie XVI wieku większość Arktyki nadal pozostawała nieznana Europejczykom. Aby usunąć te białe miejsca z mapy świata, sama ciekawość naukowców nie wystarczyła. Aby zwabić ludzi w tę ogromną, nieznaną przestrzeń, potrzebne były silniejsze motywy. Oto motywy, które wówczas się pojawiły.

Europejska ekspansja na Północy

W średniowieczu Europa doświadczała stopniowego upadku. Ale wzrost ten nie był równomierny ani w czasie, ani w przestrzeni. W XIII-XIV wieku miasta śródziemnomorskie i włoskie stały się gospodarczymi i kulturalnymi centrami Europy. To stąd rozpoczęła się ekspansja, która rozpoczęła się w XVI wieku, a zakończyła kilka wieków później światową dominacją Europy. Ekspansję na północ należy postrzegać w świetle tych bardziej ogólnych linii rozwoju.

Europa poszerza swoje granice

Do połowy XV wieku oznakami postępu europejskiego była konsolidacja i – choć może to zabrzmieć paradoksalnie – ekspansja wewnętrzna. Po głównych epidemiach i kryzysach późnego średniowiecza ludność powoli się odbudowywała. Wcześniej niezamieszkane lub wyludnione regiony Europy zaczęto ponownie zagospodarowywać. Wzmocniła się władza państwowa kosztem panów feudalnych i kościoła. Na mapie politycznej pojawiły się zarysy przyszłych państw narodowych. Wydawało się, że zagrażające siły z zewnątrz wycofały się.

Po ekspansji wewnętrznej nastąpiła ekspansja zewnętrzna. Charakterystyczną cechą tego procesu był rozwój nawigacji. Historyk Carlo Cipolla podkreśla, że Europa w tamtym okresie znacznie przewyższała technologicznie resztę świata, szczególnie w zakresie broni palnej i budowy statków.[9] To, czy Europejczycy rzeczywiście mieli jakieś szczególne uwarunkowania kulturowe dla postępu technologicznego, jak uważa Cipolla, jest kwestią kontrowersyjną, ale nie ma wątpliwości, że nawigacja odegrała wiodącą rolę w ekspansji europejskiej. Cel stawał się coraz bardziej jasny – droga morska na wschód, mogąca zastąpić tradycyjne lądowe szlaki handlowe przebiegające przez terytoria islamskie. W 1497 roku Vasco da Gama dotarł do Indii. W ciągu zaledwie kilku dziesięcioleci Portugalczycy zdobyli silną pozycję na starożytnych szlakach handlowych i osiedlili się w Goa, na zachodnim wybrzeżu Indii (1510).[10]

Podczas gdy Portugalia budowała w XVI wieku swoje zamorskie imperium handlowe w Azji, Hiszpania rozwijała inne kierunki. Najbardziej imponujący był postęp Hiszpanów na zachód, przez Ocean Atlantycki. Podobnie jak Portugalczycy starali się wytyczyć szlak handlowy do Indii i Chin. Kolumb był przekonany, że tego dokonał, kiedy w 1492 roku wylądował na Bahamach. W Nowym Świecie powstało prawdziwe imperium, ogromnie wzbogacając hiszpańską koronę.

Słaba Europa

Wbrew temu, co możemy sądzić, Europa nie zawsze była historią sukcesu. Średniowieczna Europa nie wydawała się być wyraźną wiodącą gwiazdą na świecie, ani pod względem gospodarczym, ani kulturowym. Na przykład Chiny za czasów dynastii Tang i Song przewyższały Europę w wielu obszarach, ale Europejczycy nie mieli prawie żadnego kontaktu z Azją Południowo-Wschodnią. Jednak stałym zagrożeniem dla stabilności politycznej na kontynencie, już dość niepewnym z powodu konfliktów wewnętrznych, byli Arabowie (Maurowie), Turcy (Cesarstwo Bizantyjskie) i plemiona mongolskie (Tatarzy). Maurowie zajmowali duże obszary Hiszpanii, a Turcy w 1453 roku zdobyli Konstantynopol. Epidemia dżumy, która w XIV wieku spustoszyła wiele regionów Europy, była jednym z wielu poważnych kryzysów tamtej epoki.

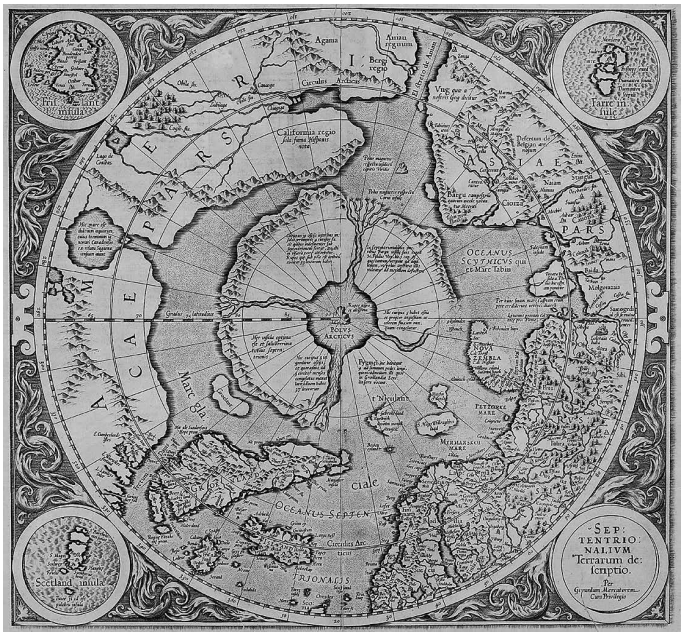

Obszar Bieguna Północnego na mapie Merkatora (1588) jest raczej wytworem jego wyobraźni niż odzwierciedleniem informacji naukowych. Przedstawił on Biegun Północny, jako wysoką górę otoczoną szerokimi cieśninami. Na tym późniejszym wydaniu mapy (1606) pojawił się nowo odkryty Spitsbergen – t' Nieulant – ale ogólny zarys mapy Mercatora pozostał taki sam.

Z zachodniego wybrzeża Ameryki Hiszpanie przedarli się przez Pacyfik do Azji, gdzie przejęli kontrolę nad Filipinami.[11] Kiedy Hiszpania zaanektowała Portugalię w 1580 roku i oba imperia faktycznie połączyły się, wydawało się, że w Europie powstała niezniszczalna potęga światowa.

Nowy układ sił

Jednak kraje Iberyjskie miały przeciwników. Anglia, Francja i Holandia – wiodące potęgi morskie – chciały zgarnąć swój kawałek tortu, czy to bogactwo Nowego, czy Starego Świata. Ani Hiszpania, ani Portugalia nie dysponowały niezbędnymi zasobami i siłami, aby całkowicie kontrolować sytuację na świecie. Kiedy „niezwyciężona Armada" Filipa II została zmiażdżona przez Brytyjczyków (i burzę) w 1588 roku, było to wydarzenie o bardziej symbolicznym znaczeniu. Układ sił w Europie ulegał zmianie. Układ sił w Europie miał się wkrótce zmienić. Hiszpańscy rywale osiedlili się w Nowym Świecie i wkrótce zaczęli atakować także Azję. Pod koniec XVI wieku polityczne i ekonomiczne centrum ciężkości zostało przesunięte w kierunku północno-zachodniej Europy i młodych, głodnych narodów morskich. Wielkość handlu międzynarodowego gwałtownie wzrosła i pozwoliła na udział większej liczby uczestników. Populacja w Europie rosła, a zamiary także. To z kolei pobudziło produkcję

i handel. W tym długim procesie, nie do końca trafnie nazywanym „rewolucją handlową", wiodącą rolę odegrały takie kraje jak Francja, Anglia, a zwłaszcza Holandia. Francuski historyk Fernand Braudel podkreśla, że każda „gospodarka światowa" może mieć w danym momencie tylko jedno centrum i że ośrodkiem tym jest z reguły duże miasto.[12] Pod koniec XVI wieku Antwerpia i Genua, ściśle powiązane z słabnącą gospodarką hiszpańską, „straciły swoje pozycje". Amsterdam stał się nową gwiazdą przewodnią europejskiej gospodarki.

Piraci i polityka

Od połowy XVI wieku Francuzi i Brytyjczycy przeprowadzali niewielkie ataki na hiszpańskie galeony przewożące złoto i srebro z Ameryki. To był złoty wiek piratów – w dosłownym znaczeniu tego słowa. Granica między indywidualnym rabunkiem a polityką zagraniczną była bardzo dowolna; wielu korsarzy wykonywało swoją krwawą robotę za pozwoleniem króla. W rzeczywistości za granicą toczyła się ciągła wojna, w której stopniowo Hiszpania i Portugalia przegrywały.

Droga na Północ: cele i motywy

Motywy ekspansji europejskiej są przedmiotem wieloletnich dyskusji historyków. Marzenie o bogactwie i luksusie, o złocie i srebrze było oczywiście potężną siłą napędową, niezależnie od przyczyn leżących u jego podstaw – rosnącej gospodarki pieniężnej Europy czy psychologii człowieka. Koncentracja pieniędzy wśród elit stworzyła popyt na drogie towary egzotyczne. Sam rozwój handlu miał pewną dynamikę skierowaną na zewnątrz, a także chęć podporządkowania sobie rynków konkurentów. W przypadku Holandii rywalizacja handlowa zbiegła się również z narodowym ruchem na rzecz wyzwolenia spod hiszpańskiego panowania. Ale ekspansja miała także głębsze korzenie. Pamięć o Cesarstwie Rzymskim wciąż żyła w świadomości europejskiej. Ataki militarne na niewiernych – muzułmanów - miały swoje korzenie w wyprawach krzyżowych.[13] Pytanie brzmi, czy te ogólne i szczegółowe motywy mogą wyjaśnić przemieszczanie się Europejczyków na północ, do niezamieszkanej Arktyki. Czego spodziewali się lub mieli nadzieję znaleźć tam, na Północy?

Pierwsze kroki Norwegowie stawiali już w czasie wypraw Wikingów i u zarania średniowiecza. Ekspansja ta miała kilka przyczyn: wzrost liczby ludności i zapotrzebowanie na nowe zasoby, chęć rozwoju handlu, interesy strategiczne i prestiż królewskiego tronu itp. Kiedy kryzys późnego średniowiecza stworzył bardziej sprzyjające warunki dla ocalałych, a władza szlachty i króla osłabła, zawaliły się fundamenty starożytnego „królestwa norweskiego". Kolonie na Grenlandii zniknęły, Islandczycy uzyskiwali coraz większą niepodległość. Decydowali o losach swojego kraju. Norwegia miała dość problemów zarówno wewnątrz kraju, jak i u swoich sąsiadów – Danii i Szwecji. Na kolejnym etapie ekspansji Europy na północ – w XV-XVI wieku — Norwegia nie odegrała żadnej roli.

Najczęstszym wyjaśnieniem jest to, że młode potęgi morskie przemieszczały się na północ, próbując znaleźć alternatywne szlaki morskie do Chin i Indii.

Jak już powiedzieliśmy, w XV wieku na południu dominowały Hiszpania i Portugalia. Zgodnie z traktatem z Tordesillas z 1494 roku kraje te otrzymały nawet pozwolenie od papieża na podział świata między siebie.[14] Dopóki państwa iberyjskie były silne gospodarczo i militarnie, mogły trzymać na dystans nowopowstałych z północno-zachodniej Europy i trzymać ich z dala od lukratywnego handlu morskiego. Ale, jak już wspomnieliśmy, Hiszpania i Portugalia utraciły swoje pozycje pod koniec XVI wieku. Brytyjczykom, Francuzom i Holendrom udało się przedostać do Ameryki, a pod koniec stulecia do Indii Wschodnich. W konsekwencji, po tych wydarzeniach zmieniły się motywy poszukiwań północno-wschodnich i północno-zachodnich szlaków morskich, które istniały na początku XVI wieku. A jednak ruch na północ trwał nadal. Dlaczego?

Pomimo tego, że hiszpańsko-portugalski monopol na szlaki morskie do Indii i Chin został podważony, a później całkowicie zanikł, poszukiwanie nowych szlaków na Wschód nadal miało sens. Przede wszystkim, dlatego, że rejs wokół Przylądka Dobrej Nadziei i przede wszystkim przylądka Horn był długi, trudny i niebezpieczny. Podróż do Indii i z powrotem może zająć rok lub dłużej. Często połowa załogi ginęła po drodze. Znalezienie krótszej trasy na północy pozwoliłoby na znaczne oszczędności kosztów i zapewniłoby przewagę na rynku. Jak wspomniano wcześniej, informacje geograficzne na temat Arktyki były niezwykle skąpe. Europejczycy często nie doceniali odległości między kontynentami. Ponieważ wybitni geografowie zakładali istnienie szlaków morskich przez Biegun Północny, pokusa ich odnalezienia była ogromna. A ponieważ motorem napędowym było poszukiwanie północno-wschodnich i północno-zachodnich szlaków morskich, zainteresowanie Arktyką można na wiele sposobów wytłumaczyć tymi samymi motywami i przesłankami, które leżały u podstaw dotarcia do Ameryki i Azji. Tym samym Arktyka nie była dla Europejczyków celem samym w sobie, a raczej środkiem, krokiem w drodze na Wschód.

Ale czy jest to wyczerpujące wyjaśnienie? Nieznane może być niebezpieczne, ale oczywiście istnieje również wiele możliwości. Podobnie jak liczne nie do wykorzenienia mity o skarbach Afryki, Azji i Ameryki, niewątpliwie istniały idee dotyczące złota w głębinach Arktyki. Ważną rolę odegrała także chęć podniesienia prestiżu rodu królewskiego poprzez podbój nowych ziem, a także ciekawość i pragnienie odkryć.[15] Nie wolno nam zapominać o pracy misyjnej, jako sile napędowej ekspansji europejskiej w innych regionach. Razem z chęcią odnalezienia drogi morskiej na Wschód, wszystkie te motywy składają się na dość przekonujące wyjaśnienie, dlaczego europejscy królowie i cechy handlowe wielokrotnie wysyłali wyprawy na Północ. Ponadto po odkryciach geograficznych nastąpiła regularna działalność gospodarcza w regionach północnych, handel, rybołówstwo i łowiectwo.

W miarę rozwoju tych gałęzi przemysłu na Północ przybywali przedstawiciele szerszych warstw europejskich kupców. Tym samym Arktyka i jej zasoby stały się celem samym w sobie, choć w głowach nadal dominowało marzenie o północno-wschodnich i północno-zachodnich szlakach morskich.

Pionierzy Północy przed Barentsem

Od końca XV wieku Anglia zaczęła wysyłać regularne wyprawy zwiadowcze. Zaledwie pięć lat po pierwszej wyprawie Kolumba w 1492 roku Włoch w służbie angielskiej, John Cabot (Giovanni Caboto), dotarł do wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej w pobliżu Nowej Fundlandii.[16, 17] Oprócz odkryć geograficznych, których dokonał, jego obserwacje na temat bogactwa rybackiego regionu położyły podwaliny pod połowy dorsza na dużą skalę w lokalnych wodach przybrzeżnych. Niemal jednocześnie Baskowie rozpoczęli połowy wielorybów u wybrzeży Labradoru, o czym porozmawiamy w następnym rozdziale. Portugalczycy również wykazali pewne zainteresowanie kierunkiem północno-zachodnim, chociaż ich uwaga nadal skupiała się na znacznie bardziej południowych regionach globu. Bracia Gašpar i Miguel Corte-Real podjęli się w latach 1500-1502. kilku wypraw w rejon pomiędzy Grenlandią a Nową Fundlandią. Prawdopodobnie w 1504 roku na te wody wpłynął także syn Jana Cabota, Sebastian. Później twierdził, choć bez dowodów, że podczas wyprawy w latach 1508-1509 odkrył Przejście Północno-Zachodnie.[18] I tak już na początku XVI wieku Europa Zachodnia miała już pewne doświadczenie w żeglowaniu po wodach północnych. Idea przejścia przez Biegun przetrwała stulecie, przede wszystkim wśród niektórych geografów i teoretyków. Z drugiej strony, bardziej praktyczni ludzie przyjęli inną strategię: szukać Przejścia Północno-Zachodniego i Północno-Wschodniego, podążając możliwie najdalej wzdłuż znanych wybrzeży.

Najkrótsza trasa przez Biegun Północny

Kiedy na początku XVI wieku planowano pierwsze angielskie wyprawy na Północ, inspirowały się one udanymi transatlantyckimi podbojami Hiszpanii i Portugalii, kampaniami Cabota i ówczesnymi ideami geograficznymi. Angielski kupiec Robert Thorne, który mieszkał w zamożnej hiszpańskiej Sewilli w 1531 roku w liście do króla Henryka II nawoływał do zorganizowania wyprawy, gdyż według niego „(...) pozostała już tylko jedna droga na nowe odkrycia, to jest droga na Północ, gdyż na cztery strony świata, trzy wydają się być już odkryte przez innych monarchów. Bo Hiszpanie odkryli wszystko od Indii po morza Zachodu, a Portugalczycy wszystko od Indii po morza Orientu".

Thorne uważał, że trasa przez Biegun Północny musi być znacznie krótsza, a jednocześnie był przekonany, że *„nie ma tam ani lądu nienadającego się do zamieszkania, ani mórz nienadających się do żeglowania”.*

(Wallis, 1984)

Sebastian Cabot – włoski nawigator w służbie brytyjskiej, który fałszywie twierdził, że w 1508 roku odnalazł Przejście Północno-Zachodnie. W 1553 roku Cabot stał się kluczowym doradcą Kompanii Moskiewskiej.

Brytyjczycy i Przejście Północno-Zachodnie

W XVI wieku Brytyjczycy poszukiwali także Przejścia Północno-Zachodniego. Podjęte na początku stulecia podróże Cabota i braci Corte-Real pozwoliły dobrze poznać wybrzeże Ameryki Północnej, choć nie tak dobrze, jak twierdził Cabot. W latach 1576-1578 Martin Frobisher odbył trzy niezwykłe podróże do rejonów Wyspy Baffina i Zatoki Hudsona. Jego odkrycia położyły podwaliny pod *Company of Cathay* (Kompanię Chińską), założoną w 1577 roku. Wśród udziałowców firmy była królowa Elżbieta I. Nie ma więc wątpliwości co do celu podróży Frobishera – szukał on drogi morskiej do Chin. W latach 1585-1587 John Davis zbadał cieśninę między Grenlandią a arktycznym wybrzeżem Kanady, która obecnie nosi jego imię. Podczas swojej ostatniej wyprawy Davis nie wiedząc o tym dotarł do wschodniego krańca Przejścia Północno-Zachodniego – Lancaster Sound.

(Wallis, 1984)

W 1553 roku kilku angielskich kupców założyło firmę, której celem było znalezienie nowych rynków za granicą, zwłaszcza dla brytyjskiej wełny. W tym czasie obszar ten znajdował się pod kontrolą Hanzy, co uniemożliwiało bezpośredni handel pomiędzy Anglią a Europą Północną. Próba ominięcia Hanzy wydawała się bardzo kusząca dla angielskich handlarzy wełną. Chiny i Tartaria, czyli państwo rosyjskich książąt, kryły w sobie wielkie możliwości. Doradcą kupców został ten sam Sebastian Cabot. Oczywiście to on był inicjatorem wyposażenia pierwszej wyprawy w poszukiwaniu północno-wschodniego szlaku handlowego.[19] W 1553 roku w podróż wyruszyły trzy statki. Dowodzenie powierzono Hugh Willoughby'emu, a pilotem został Richard Chancellor. Podróżując daleko na północ wzdłuż norweskiego wybrzeża, wyprawa podzieliła się na dwie części. Willoughby wyruszył dwoma statkami w kierunku Nowej Ziemi, ale został zmuszony do zatrzymania się na zimę w Laponii, gdzie zginęła cała załoga*. Chancellor wpłynął na Morze Białe, a stamtąd drogą lądową udał się do Moskwy, gdzie negocjował z carem przyszłe stosunki handlowe. W 1555 roku firma ta uzyskała nowy status poprzez otrzymanie przywilejów królewskich. Wkrótce otrzymała nazwę *Kompania Moskiewska*. W tym samym roku Chancellor ponownie udał się do Rosji w celu nawiązania stosunków handlowych i obszar ten wkrótce stał się zamożny. Ale w kolejnych latach *Kompania Moskiewska* kontynuowała poszukiwania Przejścia Północno-Wschodniego, wciąż pielęgnując marzenie o rynkach chińskich. Bracia Stephen i William Barrow dotarli do Morza Karskiego podczas wyprawy w latach 1556-1557, ale zostali zatrzymani przez lód. Ten sam los spotkał Arthura Petha i Charlesa Jackmana w 1580 roku. Po tym wydarzeniu firma zdecydowała się skupić na handlu z Rosją, rezygnując na razie z poszukiwania nowych szlaków.[20]

Aż do lat 80. XVI wieku Brytyjczycy zajęli wiodącą pozycję w eksploracji przestrzeni morskich Arktyki. Przeprowadzili niemal programowe poszukiwania północnych szlaków morskich, podczas których zdobyli obszerne informacje na temat geografii tych miejsc i warunków lodowych. Ponadto produktem ubocznym ich działalności było nawiązanie zyskownego handlu z Rosją przez Morze Białe. W tym okresie Holendrzy również zaczęli działać. Młoda republika miała nie tylko ambicje, ale także przesłanki do zajęcia wiodącej pozycji na Północy.

Barents i „*nieuwe land*"

Holandia XVII wieku to niemal niesamowita historia sukcesu. Nie do pomyślenia jest, aby ten mały kraj stał się wiodącą potęgą handlową i morską, uzyskał niezależność od monarchii habsburskiej i odparł w serii wojen główne mocarstwa, takie

** U ujścia rzeki Varzina (rejon Lovozero, obwód murmański, Półwysep Kolski) w maju 1554 roku Pomorcy zajęci połowem ryb natrafili na dwa statki zacumowane w porcie, na których znaleziono 63 ciała, w tym ciało kapitana generała Hugh Willoughby'ego. Ładownie statków pozostały załadowane towarami. Car rosyjski Iwan Groźny, dowiedziawszy się o tym, co się wydarzyło, nakazał wysłanie ludzi, którzy mieli spisać i opieczętować cały towar, a także przewieźć ciała do Chołmogorów. Z dziennika kapitana znalezionego na statku wynika, że w styczniu 1554 roku kapitan wciąż żył.*

Według weneckiego ambasadora Giovanniego Michiela z 4 listopada 1555 r. „niektórzy zmarli zostali znalezieni w pozycji siedzącej, z piórem w rękach i papierem przed sobą, inni siedzieli przy stole z talerzami w rękach i łyżkami w ustach , inni otwierają szafę, jeszcze inni przybierają inne pozy, jakby w ten sposób ustawione były posągi. Psy wyglądały tak samo". Najbardziej prawdopodobną wersją przyczyny śmierci całej załogi było zatrucie tlenkiem węgla.

[Uwaga tłumacza L.K. na podstawie: https://ru.wikipedia.org/wiki/%D0%A3%D0%B8%D0%BB%D0%BB%D0%BE%D0%B1%D0%B8,_%D0%A5%D1%8C%D1%8E]

jak Francja i Anglia. Aby zrozumieć, jaki był motyw trzech dużych wypraw Willema Barentsa w latach 1594-1596 i co zapewniło Holandii wiodącą rolę na Północy, należy wziąć pod uwagę tło historyczne.[21] Sukces gospodarczy Holandii nie był konsekwencją walorów przyrodniczych; kraj ten posiadał bardzo skromne terytorium, stosunkowo niewielką liczbę mieszkańców i ograniczone zasoby naturalne. Być może, dlatego Holendrzy rozwinęli specjalne właściwości i umiejętności. Obszary rolne powiększono poprzez rekultywację gruntów i budowę tam. Rolnictwo prowadzono intensywnie i nastawione było przede wszystkim na eksport. Trzeba było importować zboże spożywcze, drewno i inne towary masowe, co ponownie stworzyło zadania dla rosnącej floty handlowej, która wkrótce obsługiwała potrzeby transportowe także innych krajów. Połowy śledzia na Morzu Północnym stały się najważniejszym zajęciem w Holandii, a jego sprzedaż przez długi czas pozostawała najważniejszym sektorem eksportowym kraju. Ośrodkiem handlu i działalności gospodarczej był Amsterdam, który po osłabieniu Antwerpii stał się centrum handlowym całej północno-zachodniej Europy i siedzibą aktywnej klasy kupieckiej.

Ówczesna mapa historyczno-polityczna Holandii w latach 1580-1613.

Maleńkie mocarstwo

Flandria i Holandia w XVI wieku znajdowały się pod panowaniem hiszpańskim. W północnych prowincjach Holandii mieszkało wielu protestantów, którzy byli nieustannie prześladowani przez katolickich Habsburgów. Ucisk dotyczył jednak nie tylko religii, ale także polityki i ekonomii. Próba powstania w latach 60. XVI wieku została brutalnie stłumiona, a w latach 1573-1574 Filip II wysłał armię, aby spacyfikowała zbuntowane prowincje. Holendrzy pod wodzą gubernatora Wilhelma I Orańskiego stawili jednak silny opór i odparli atak armii hiszpańskiej. Po zwycięstwie nad Hiszpanami powstała Republika Zjednoczonych Prowincji Niderlandów. W 1581 roku Izba Reprezentantów oficjalnie pozbawiła Filipa II jego władzy, jako władcy, jednak kraje *de iure* były w stanie wojny aż do 1609 r. Dopiero po podpisaniu traktatu z Münster w 1648 roku i zakończeniu wojny trzydziestoletniej Hiszpania oficjalnie uznała republikę. Jednak w praktyce Holandia uzyskała niepodległość już w latach osiemdziesiątych XVI wieku, kiedy Filip II został pokonany w woj.-nach z Anglią i Francją

To tutaj na początku XVII wieku powstały i doprowadzono do perfekcji wszystkie najważniejsze instytucje kapitalistyczne – giełdę towarową, bank i wielkie przedsiębiorstwa handlowe. Już od końca XVI wieku Holendrzy kontrolowali wszystkie ważne morskie szlaki handlowe w Europie i zaczęli rozprzestrzeniać swoje wpływy na inne części świata.[22]

Holandia na Północy

Działalność Holandii na Północy należy postrzegać w świetle jej wzrostu gospodarczego i politycznego. Po osłabieniu Hanzy w XIV wieku Anglia stała się głównym rywalem handlowym Holandii. Już w latach 70. XVI wieku Holendrzy konkurowali z Brytyjczykami o handel na Morzu Białym. Po zamknięciu szlaku do Rosji przez Bałtyk, Archangielsk stał się ważnym węzłem handlowym. Do Islandii pływały także holenderskie statki handlowe. Nic dziwnego, że Holendrzy również chcieli znaleźć Przejście Północno-Wschodnie. Mieli wszystkie przesłanki szybkiego wzrostu gospodarczego Holandii. Najbardziej zaawansowane technologie budowy statków w Europie i doświadczeni marynarze; czołowi geografowie, którzy stale gromadzili nowe dane i opracowywali mapy. Wreszcie Holandia miała zamożną klasę kupiecką, która mogła finansować ryzykowne wyprawy. Pierwszą taką wyprawę zorganizowano prawdopodobnie w 1584 roku, w tym samym roku, w którym car rosyjski formalnie założył Archangielsk. Stosunkowo niewiele wiadomo o tej wyprawie poza tym, że kierował nią Olivier Brunel i dotarła do Nowej Ziemi.[24] Jednak naprawdę potężny impuls nastąpił dzięki trzem wyprawom Willema Barentsa dziesięć lat później.

Wyprawy Barentsa w latach 1594-1596

Inspiracją dla wyprawy Brunela w 1584 roku był Balthasar de Moucheron, zamożny kupiec z Antwerpii. Rok po splądrowaniu miasta przez Hiszpanów, podobnie jak wielu innych protestanckich kupców i rzemieślników, musiał przenieść się na północ, do Zjednoczonych Prowincji Niderlandów. Moucheron osiedlił się w Middelburgu w prowincji Zeland, gdzie natychmiast zyskał autorytet i sławę. Jego statki handlowe były pierwszymi, które konkurowały z Brytyjczykami na Morzu Białym. I to on zorganizował kolejną wyprawę w 1594 roku, aby poszukać Przejścia Północno-Wschodniego. Moucheron miał silnych sojuszników w finansowaniu wypraw władz Holandii i Zelandii, a także wiodących specjalistów tamtych czasów, takich jak pisarz i nawigator Jan Huygen van Linschoten, i geograf Peter Plancius. [25]

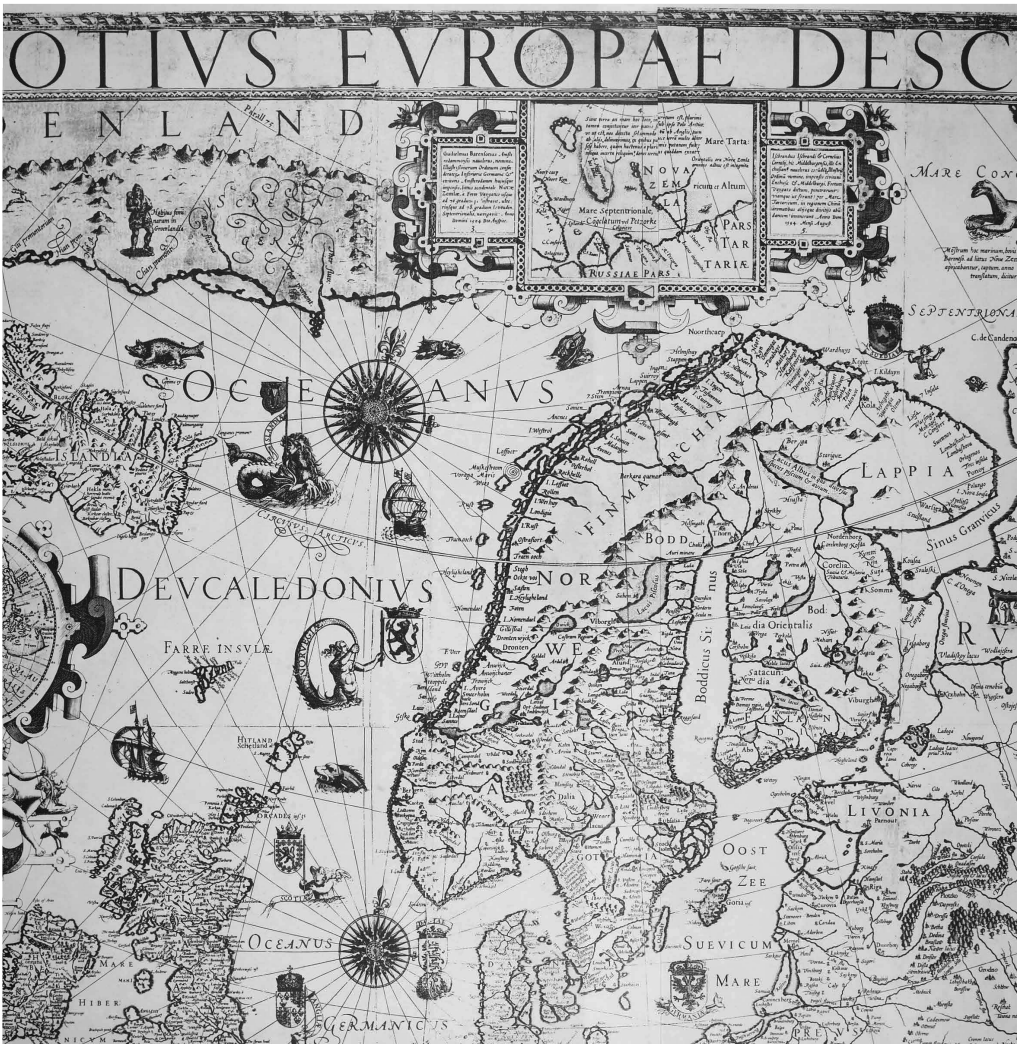

Nie było wówczas zgody, co do kierunku poszukiwań szlaku morskiego. Van Linschoten uważał, że przejścia należy szukać na południe od Nowej Ziemi, w pobliżu wyspy Wajgacz. On sam towarzyszył dwóm statkom płynącym w tym kierunku. Plancius natomiast uważał, że sensowne jest szukanie przejścia na północ od Nowej Ziemi – być może ze względu na nieszczęśliwy los, jaki spotkał poprzednie wyprawy na Morzu Karskim. Willem Barents otrzymał dowództwo nad jednym z dwóch statków wysłanych na Północ.

Mapa Hondiusa z 1595 roku pokazuje, jak rozległą wiedzę o geografii północnych regionów posiadali wówczas. Holendrzy. Z oczywistych powodów Svalbardu nie ma jeszcze na tej mapie.

Willem Barents – tak jak go sobie wyobrażał malarz.

Około 78° szerokości geograficznej północnej jego szkuner został zatrzymany przez lód i musiał zawrócić. W międzyczasie wyprawa van Linschotena poczyniła znaczne postępy na Morzu Karskim i wróciła z dużymi nadziejami, że naprawdę znalazła żeglowne przejście. W połowie września wrócili do Holandii. Pedantyczny Holender natychmiast przeniósł uzyskane informacje na mapy. Duża mapa Europy sporządzona przez Jodocusa Hondiusa w 1595 roku odzwierciedla już najnowsze informacje.

Wyprawa z 1594 roku wyraźnie udowodniła możliwość posunięcia się na wschód wzdłuż wybrzeża kontynentu, dlatego postanowiono podjąć kolejną próbę w tym kierunku następnego lata. Władze po raz kolejny okazały ogromne wsparcie. Na wyprawę do Chin wyposażono siedem statków załadowanych towarami. Willem Barents nie stracił zaufania - został powołany na stanowisko szefa-pilota całej flotylli ekspedycyjnej. Van Linschoten również wziął udział w wyprawie, jako przedstawiciel władz. Podróż ta została szczegółowo odzwierciedlona w dziennikach okrętowych, z których dwa zostały później opublikowane przez van Linschotena. Opowiadają, jak statki przedarły się przez lód w cieśninie Jugorski Szar po południowej stronie wyspy Wajgacz i utknęły w Morzu Karskim. Podczas tych wypraw Holendrzy zrozumieli jedno: warunki lodowe w tych partiach znacznie różnią się z roku na rok.[26]

Wyprawa z oczywistych powodów rozczarowała wszystkich uczestników. Władze Holandii i Zelandii postanowiły porzucić dalsze próby znalezienia Przejścia Północno-Wschodniego. Przeciwnie, Plancius nie rozpaczał. W przyszłym roku starał się zapewnić fundusze na wyprawę. I, jak zwykle, znalazł wsparcie kupców Amsterdamu.

Odkrycie Svalbardu w 1596

Nie wiemy, dlaczego tak się stało, czy z powodu braku funduszy ze strony władz, czy też ze względów czysto praktycznych, ale tym razem na wyprawę wyposażono tylko dwa statki. Kapitanami zostali Jan Cornelis Rijp i Jacob van Heemskerck, doświadczeni i wysoko wykwalifikowani żeglarze. Willem Barents objął obowiązki nawigatora na statku Heemskercka, a Arend Martents był pilotem Rijpa.[27]

Dwa główne źródła, którymi dysponujemy, różnią się nieco szczegółami, ale nie na tyle, aby było to istotne.[28] Wypłynięcie nastąpiło 10 maja z Amsterdamu, a 18 maja statki przepłynęły przez Vliegat i wypłynęły na Morze Północne. Trasa na północ prowadziła przez Orkady, a plan był taki, aby popłynąć dalej na północ niż w poprzednich dwóch latach. Za tą strategią stał oczywiście Plancius, być może w porozumieniu z Barentsem. Już 5 czerwca statki napotkały dryfujący lód, co zmusiło je do skierowania się nieco na wschód.

Dowody odkrycia Spitsbergenu w 1596

Istnieją dwa główne źródła opisujące wyprawę. Jednym z nich jest raport Gerrita de Veera, opublikowany w 1598 roku pod tytułem. *Prawdziwa relacja z trzech podróży*. Drugim źródłem jest niewielka książeczka Hessela Gerritsa *Histoire du Pays nommé Spitsberghe* [*Historia krainy zwanej Spitsbergenem*] wydana w 1613 roku. De Veer był prawdopodobnie nawigatorem na statku Heemskercka i po drodze robił notatki, które później stały się podstawą barwnego opisu podróży. Jego opowieści nie można uznać za wierny dziennik okrętowy, gdyż pominięto w nim wiele dat. Ponadto najprawdopodobniej de Veer w swoim raporcie przypisał sobie bardziej eksponowaną rolę w wyprawie. Gerrits natomiast przepisał dziennik Barentsa w pozornie niezmienionej formie. Dlatego większość historyków w większym stopniu opiera się na Gerritszu w przypadku konkretnych faktów. Jednak raport de Veera jest również ważnym źródłem, ponieważ opisuje podróż znacznie pełniej. Książka De Veera doczekała się kilku przedruków i została przetłumaczona na wiele języków.

(Arlov, 1988, Ulfsby, 1997)

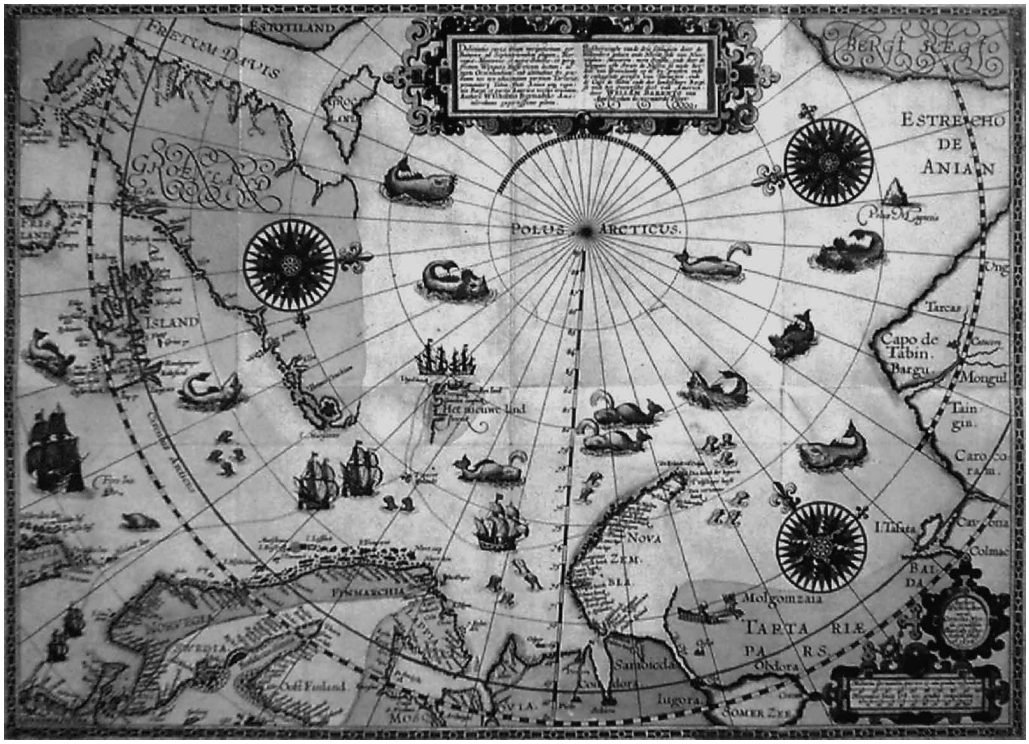

Mapa Barentsa została opublikowana przez Cornelisa Claesa w 1598 roku. Jest to pierwsza mapa przedstawiająca Spitsbergen i Wyspę Niedźwiedzią, odkrytą dwa lata wcześniej.

10 czerwca (według de Veera, 9 czerwca) zobaczyli wyspę. Barents zdefiniował szerokość geograficzną, jako 74° 35'. Nie ma wątpliwości, że była to Wyspa Niedźwiedzia. W dzienniku okrętowym nazywana jest także *l'Isledes Ours* (fr. Wyspa Niedźwiedzia). De Veer donosi, że wyspa otrzymała swoją nazwę po dramatycznych dwugodzinnych zmaganiach załogi z niedźwiedziem polarnym. Barents nie wspomina o tym zdarzeniu. Także tylko od de Veera dowiadujemy się, że załoga wylądowała na wyspie. Morze w tym rejonie było całkowicie pokryte lodem, dlatego statki przez kilka dni szukały dostępu do otwartych wód na Północy.

14 czerwca Barents napisał w swoim dzienniku: „*Wygląda na to, że widzieliśmy ląd na północy, ale nie jesteśmy do końca pewni*". Być może widzieli wyspę Spitsbergen, ale z takim samym prawdopodobieństwem mogło to być tylko złudzenie optyczne. W każdym razie kontynuowali podróż na północ, czasami zmuszeni do zmiany kursu, aby ominąć pola lodowe. 15 czerwca dotarli do 78°15' szerokości geograficznej północnej (na wysokości Isfjorden), ale najwyraźniej ekspedycja znajdowała się zbyt daleko na zachód, aby zobaczyć ląd. Następnego dnia dotarli do krawędzi lodu na 81° N i ruszyli wzdłuż niej na południowy wschód. A 17 czerwca 1596 roku Barents pisze w swoim dzienniku:

> *„Do południa było spokojnie, ale potem, kiedy dotarliśmy do 80°10" szerokości geograficznej północnej, byliśmy szczęśliwi, bo zerwał się lekki wiatr i mogliśmy ominąć lód. Przepłynęliśmy 6 kabli, cały wieczór wiał zachodni wiatr, głębokość wynosiła 90 sążni. Przy wietrze południowo-wschodnim posunęliśmy się około ćwierć mili i minęliśmy 4 kable w kierunku południowo-południowo-zachodnim. Potem zobaczyliśmy ląd i ponownie skierowaliśmy się na zachód-południowy zachód. Kraina rozciągała się z zachodu na północny zachód do wschodu na południowy wschód na nie więcej niż 8-9 kabli. Wybrzeże jest wysokie i całkowicie pokryte śniegiem, a od północno-zachodniego krańca ta kraina rozciąga się aż do drugiego przylądka"*

W tak lakoniczny i precyzyjny sposób opisano odkrycie Archipelagu Svalbard. Trudno dopatrzeć się w tym opisie jakiejś szczególnej radości, nic dziwnego, że wyprawa szukała drogi na wschód, a nie pustynnej krainy pokrytej śniegiem. Jednak Barents i jego załoga dokonali przełomu w historii eksploracji Arktyki.

„n*ieuwe land*"

Wyprawa dostrzegła północno-zachodnią część wyspy Spitsbergen, prawdopodobnie w rejonie na północ od zatoki Breibogen. Obydwa statki popłynęły wzdłuż wybrzeża do cieśniny Fair Haven gdzie wieczorem 21 czerwca rzuciły kotwicę. Barents opisuje wyspę Klovningen, jako dobry punkt orientacyjny na wybrzeżu. Następnego dnia popłynęli łódkami, żeby zwiedzić okolicę i wylądowali na jednej z wysp, aby zdobyć kamienie balastowe. Późniejsze źródło wspomina, że Barents postawił tam flagę Stanów Generalnych Zjednoczonych Prowincji, lecz w dzienniku[29] nie wspomina się o tym nic.

24 czerwca statki okrążywszy wyspę nazwaną później, jako Amsterdamøya skierowały się na południe wzdłuż wybrzeża. Barents pisze, że *„kraj (...) jest w większości pagórkowaty, dość wysoki, widać jedynie góry i ostre skały, dlatego nazwaliśmy go Spitsbergenem"*.[30] W ten sposób ziemia ta otrzymała nazwę, którą nosi od ponad trzystu lat. Na wydanej już po jego śmierci mapie Barentsa kraina ta nazwana jest jednak prozaicznie *Het nieuwe land* – nowa kraina.

Podróż wzdłuż wybrzeża trwała przez prawie kolejny tydzień. Zarówno z dziennika, jak i mapy wynika, że podczas wyprawy przeprowadzono szczegółowe obserwacje geograficzne: skrupulatnie opisano duże fiordy i inne nadmorskie punkty orientacyjne. Statki próbowały nawet przepłynąć przez cieśninę Forlandsundet, ale zostały zatrzymane przez lód w płytkich wodach Sastangen. Załoga obserwowała różne zwierzęta: niedźwiedzie, morsy, foki i ptaki morskie. Góra Fuglehuken na wyspie Prins Karls Forland swoją nazwę otrzymała dzięki członkom wyprawy, którzy nadali jej nazwę Vogelhoek. Wygląda na to, że Barents i jego załoga przeprowadzali dokładne badania. Pod wieloma względami jest to wyraźne kontrast z myślą geograficzną, która była punktem wyjścia do podróży. 29 czerwca oba statki wróciły w pobliże Wyspy Niedźwiedziej. Na tym kończy się opowieść Gerritsa zaczerpnięta z dziennika okrętowego. O dalszych losach wyprawy dowiadujemy się głównie z opowieści de Veera.

Losy wyprawy

Dwie główne postacie wyprawy – Barents i Rijp – miały oczywiście odmienne wyobrażenia o strategii poszukiwań Przejścia Północno-Wschodniego. Według de Veera nie mogli nawet zgodzić się, co do lokalizacji względem lądu.

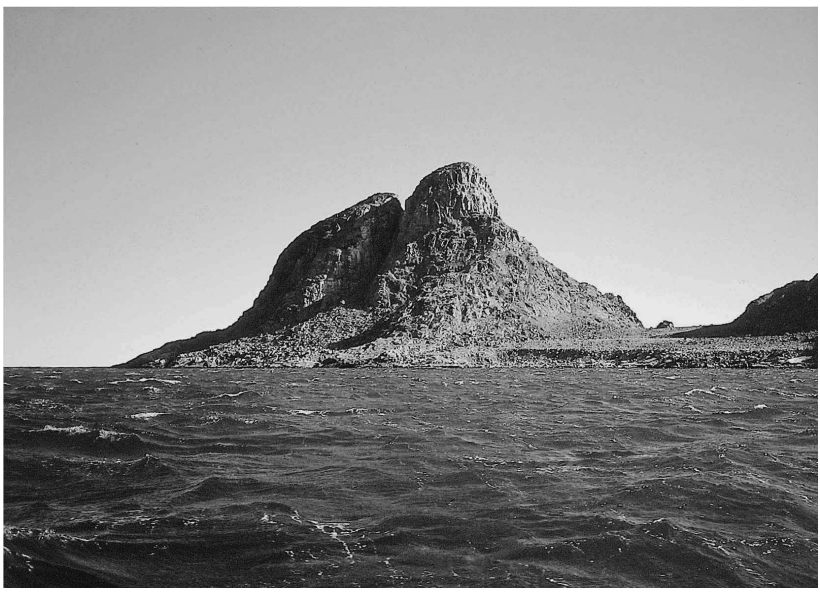

Klovningen, jedna z północno-zachodnich wysp. To właśnie po tych wodach w 1596 roku na pewno pływał Barents. Opisuje „pękniętą skałę", jako dobry punkt orientacyjny w okolicy.

Obóz zimowy Barentsa na Nowej Ziemi

Zimowy obóz Barentsa na Nowej Ziemi został odkryty przez norweskiego szypra polarnego Ellinga Carlsena w 1871 roku i choć z obozu pozostały tylko ruiny, wiele obiektów dobrze zachowało się pod śniegiem i lodem. Carlsen przywiózł część tych przedmiotów do Norwegii i sprzedał je Brytyjczykowi Charlesowi Gardinerowi, który z kolei przekazał je władzom holenderskim. W 1875 roku szyper polarny Gundersen odwiedził także miejsce zimowania Barentsa i zabrał stamtąd kilka starych map i rękopisów. Następnego lata sam Gardiner udał się na Nową Ziemię i przeprowadził wykopaliska na terenie obozowiska. Znalazł jeszcze 112 przedmiotów i wszystkie przekazał Holandii. Później ten teren niejednokrotnie stawał się obiektem badań i wykopalisk. Znaleziska archeologiczne wraz z raportem i rysunki de Veera dają dość szczegółowe wyobrażenie o tym, jak wyglądało pierwsze europejskie zimowanie na Nowej Ziemi.

(Ulfsby, 1997)

Obóz zimowy Barentsa na północno-wschodnim krańcu Nowej Ziemi. Rycina powstała na podstawie ilustracji de Veera zawartych w jego raporcie z wyprawy.

Rijp uważał, że udali się za daleko na północny wschód od Nordkapp, a Barents był przekonany, że znajdowali się na północnym zachodzie. Na podstawie tych dwóch założeń możemy stwierdzić, że Barents był z pewnością bardziej utalentowanym nawigatorem. Tak czy inaczej, przy Wyspie Niedźwiedziej załogi rozdzieliły się: Rijp i jego statek ponownie ruszyli na północ, a Barents skierował się na wschód, do Nowej Ziemi. Po długich zmaganiach z lodem Rijp powrócił do północno-zachodniej części Spitsbergenu, skąd statek wrócił do Holandii. Zupełnie inny, bardziej dramatyczny los spotkał Barentsa, Heemskercka i jego załogę.[31] Dotarłszy do Nowej Ziemi, Barents znalazł się w znajomych miejscach, bo już dwa lata temu płynął wzdłuż jej zachodniego wybrzeża. Tym razem statek opłynął północny kraniec wyspy, ale 27 sierpnia 1596 roku utknął w lodzie. Trzy dni później statek został zmiażdżony przez pak lodowy i załoga musiała go opuścić. Sprzęt i prowiant w miarę możliwości przeniesiono na ląd. Z wraku statku

i drewna znalezionego na brzegu zbudowano chatę i cała 17-osobowa załoga przygotowywała się do zimy. Jeszcze przed jej ukończeniem zmarł statkowy cieśla.

Zimownicy próbowali chronić się przed szkorbutem mięsem złowionych lisów polarnych i ćwiczeniami fizycznymi, ale to nie uchroniło jednego z nich przed śmiercią podczas nocy polarnej. Z narracji de Veera jasno wynika, że duszą wyprawy był Barents. Jednak wraz z nadejściem wiosny zaczął czuć się źle. Kiedy załoga opuściła miejsce zimowania 13 czerwca 1597 roku, aby rozpocząć podróż do domu na dwóch otwartych łodziach, Barents był tak chory, że musieli ponownie wylądować. Tydzień później, 20 czerwca, Willem Barents zmarł. Tego samego dnia zmarł jeszcze jeden marynarz, a kilkanaście dni później kolejny członek załogi. Wróciło jedynie 12 osób.

Ci, którzy przeżyli, musieli włożyć wiele wysiłku, aby przedostać się na południe wyspy i wypłynąć na otwarte morze. Dwie rosyjskie załogi, które Holendrzy spotkali na Morzu Peczorskim pomogły im przeżyć ofiarując pożywienie, a znaleziona warzucha (roślina arktyczna – *Cochlearia officinalis*) złagodziła objawy szkorbutu. Na początku września dotarli do osady Kola [obecnie Murmańsk, uwaga tłum.], gdzie spotkali trzy holenderskie statki handlowe, które zabrały ich na pokład. Jak na ironię, kapitanem jednego ze statków był, nie kto inny jak, Jan Cornelis Rijp.

29 października 1597 roku ekipa Barentsa wróciła do ojczyzny. Powitano ich jak bohaterów. I choć Przejścia Północno-Wschodniego nie odnaleziono, dramatyczna zima w Arktyce i niesamowity powrót do domu stały się prawdziwą sensacją. Wieść o losach wyprawy szybko się rozeszła, załogę zaszczycono spotkaniami z rządem, burmistrzami i zagranicznymi dyplomatami, wśród których był poseł duńsko-norweski. Wkrótce opublikowano i przetłumaczono na kilka języków opowieść de Veera o wszystkich trzech podróżach Barentsa. W tym samym czasie opublikowano mapę pokazującą trasę wyprawy z 1596 roku. Można śmiało założyć, że zimą 1597/1598 wyprawa ta była głównym tematem rozmów w Holandii. Jeśli można mówić o wydarzeniach medialnych tamtego czasu, to tak właśnie było. W szerszej perspektywie wyprawa ta jest nie tylko ważnym kamieniem milowym w historii Svalbardu, ale także jednym z najjaśniejszych momentów w stopniowym podboju połaci arktycznych przez Europejczyków.

Czy Svalbard został „odkryty" w 1596 roku?

Svalbard położony jest w rejonie 80° N, ale większość tego terytorium jest dostępna latem od strony morza. Wiemy, że skandynawscy żeglarze przepłynęli Ocean Atlantycki i żeglowali po zamarzniętych morzach już w pierwszym tysiącleciu naszej ery. Oczywiście Pomorcy, którzy mieszkali w rejonie Morza Białego, już w XV i XVI

wieku odbywali regularne podróże do Nowej Ziemi i wpływali do Morza Karskiego. Nie mieli żadnych przeszkód technicznych, aby udać się na Svalbard na długo przed wyprawą Barentsa w 1596 roku. Ale, po co? Czystą ciekawość i chęć odkrywania nowych lądów można zignorować. Najprostsza odpowiedź nasuwa się sama - w celu znalezienia zasobów. Svalbard i otaczające go obszary morskie są bogate w zwierzynę łowną. Ptaki morskie, renifery, foki i morsy były ofiarami dobrze znanymi ludom Północy, polowano na nie zarówno w średniowieczu, jak i na długo wcześniej. Całkiem możliwe, a nawet prawdopodobne, że ludzie odwiedzali Svalbard przed 1596 rokiem. Wiele osób tak uważa, chociaż uzasadniają to założenie na różne sposoby. W literaturze naukowej i popularnonaukowej dotyczącej Svalbardu wysuwane są trzy różne hipotezy dotyczące odkrycia Archipelagu przed czasami Barentsa. Przyjrzyjmy się bliżej alternatywnym punktom widzenia na kontrowersyjną kwestię odkrycia Svalbardu.

Osady z epoki kamienia na Svalbardzie?

Najbardziej radykalną hipotezą jest bez wątpienia założenie, że osady istniały na Svalbardzie już w epoce kamienia. Pomysł nie jest nowy. Już w 1899 roku szwedzki muzealnik C. S. Hansson odkrył w Grønfjorden, inskrypcje, które datował na wczesną epokę kamienia. W okresie międzywojennym odkryto podobne znaleziska „narzędzi", jednak dopiero w latach 50. i 60. XX wieku zaczęto systematyczne badania archeologiczne, które potwierdziły hipotezę o osadnictwie z epoki kamienia w rejonie Isfjordu. Wykopaliska prowadzili archeolodzy z różnych krajów, jednak najbardziej szczegółowe badania wykonali Hans Christiansson i Povl Simonsen, którzy w latach 1955-1960 prowadzili wyprawy terenowe na Svalbardzie. Udało im się odkryć narzędzia krzemienne w kilku miejscach w Isfjorden. Według naukowców spośród ponad stu obiektów, co najmniej 45 zostało prawdopodobnie wykonanych przez człowieka.[32]

Archeolodzy wierzyli, że około 3000 roku p.n.e. na Svalbardzie istniała jedna lub więcej kultur epoki kamienia, a ludzie przybywali na Archipelag przez lód z regionu Morza Peczorskiego z północnej Rosji przez Nową Ziemię. Być może przenieśli się na północ w ślad za jeleniami lub innymi zwierzętami. W każdym razie znaleźli warunki odpowiednie do życia na Svalbardzie. Jednak kultura ta najwyraźniej szybko zniknęła.

Choć hipotezę Christianssona i Simonsena poparli m.in. rosyjscy archeolodzy, nie spotkała się ona z szerokim uznaniem w środowisku zawodowym. Było wiele zastrzeżeń: zwietrzałe skały krzemionkowe są źródłem niewiarygodnym, a datowanie fragmentów krzemionkowych budzi kontrowersje. Ślady używania „narzędzi" są trudne do udowodnienia, podobnie jak datowanie

ewentualnej ich obróbki. Argumentem przeciwko hipotezie o przesiedleniu z brzegów Morza Peczorskiego jest fakt, że renifer spitsbergeński prawdopodobnie nie pochodzi z Rosji, co oznacza, że znika jeden z ważnych powodów przesiedleń na Archipelag. Ponadto długie przejście przez lód oceaniczny wydaje się mało prawdopodobne, jeśli na Morzu Barentsa w ogóle istniał ciągły lód. Jednak najbardziej przekonującym argumentem przeciwko hipotezie o osadnictwie z epoki kamienia na Svalbardzie jest brak jakichkolwiek śladów tych miejsc (żadnych osad, żadnych grobów). Trudno sobie wyobrazić osadę, która nie pozostawiłaby po sobie najmniejszego śladu, zatem wątpliwe znaleziska krzemienne pozostają jedynym dowodem.

Niemniej jednak hipoteza o osadnictwie z epoki kamienia na Svalbardzie jest dyskutowana w kręgach naukowych od wielu lat, nie doczekała się jednak dotychczas żadnego potwierdzenia. W 1997 roku archeolog Hein B. Bjerck, przy wsparciu gubernatora Svalbardu, rozpoczął szeroko zakrojony projekt badawczy mający na celu sprawdzenie tej hipotezy.[33] Na podstawie wyników zakrojonych na szeroką skalę interdyscyplinarnych badań terenu na obiekt badań wybrano wyspę Akseløya, położoną przy wejściu do Van Mijenfjorden. Archeolodzy prowadzili wykopaliska w dziesięciu rejonach na obszarze 1000 ha.

Russekeila po południowej stronie ujścia Isfjorden. Ta rosyjska baza rybacka była pierwszą szczegółowo zbadaną przez skandynawskich archeologów w latach sześćdziesiątych XX wieku.

Dokładnie zbadali ponad 85-000 m², pobrali ponad 200 próbek, ale nie znaleźli żadnych dowodów. Ponowna analiza materiałów archeologicznych znalezionych w latach 60. XX wieku również dała wyniki negatywne. Bjerck doszedł do wniosku, że hipotezę epoki kamienia należy uznać za obaloną.

Odkrycie Svalbardu w 1194

Norweska nazwa Archipelagu Svalbard ma staro-nordyckie korzenie i oznacza „zimną krawędź/stronę" lub, bardziej poetycko, „zimny brzeg". Słowo Svalbard pojawia się po raz pierwszy w kilku islandzkich kronikach z XII wieku, które dotarły do nas w późniejszych kopiach, które jednak nie są ze sobą sprzeczne.[34] Kroniki opisują najważniejsze wydarzenia w porządku chronologicznym, aczkolwiek bardzo skromnie i ściśle. W źródłach datowanych na rok 1194 podaje się krótko i prosto: „*Odkrycie Svalbardu*" (*Svalbards fundr*) lub w innym źródle „*Odnaleziono Svalbard*" (*Svalbardi fundinn*). Bliższych informacji o tym, jaka to była kraina i kto ją odkrył, nie ma w kronikach. Niemniej jednak wydarzenie to uznano za godne wspomnienia wraz z koronacją króla Sverre'a w tym samym roku.

Svalbard okresowo wspominany także w późniejszej literaturze staro-skandynawskiej. W islandzkich dziełach XIII w *Hauksbók* [*Księga Hauka*] i *Landnáma-bók* [*Księga osadnictwa Islandii*] podane są informacje o odległościach na Północnym Atlantyku i między innymi podaje się:

> *A z Langanes w północnej części Islandii do Svalbardu na północ od Hafsbotna jest 4 dni drogi.*

Jak pamiętamy, słowem *Havsbotn* oznaczano północ Oceanu Atlantyckiego, który rzekomo obmywał ląd, i według staro-skandynawskiego obrazu świata łączył Bjarmeland z Grenlandią. Nazwa „Svalbard" pojawia się także w sagach (np. w bajecznej *Sadze o Samsonie Fagresie*, ok. 1350 roku) Te kilka informacji można oczywiście interpretować na różne sposoby. Dla Norwegów, którzy znali Archipelag i korzystali z jego zasobów, naturalne było skojarzenie Svalbardu z sag z tą krainą.

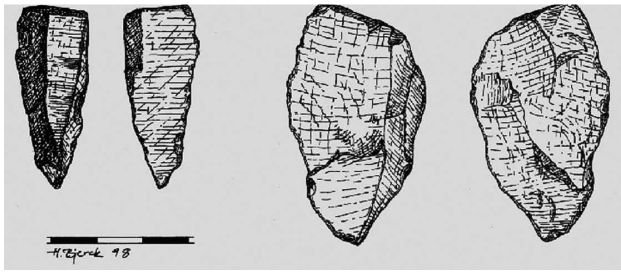

Fragmenty krzemienia, które archeolodzy Simonsen i Christiansson pomylili z narzędziami z epoki kamienia. Późniejsze badania nie wykazały jednak wiarygodnych śladów obrabiania ich przez człowieka.

(Bjerck, 1999).

Norweski geolog B. M. Keilhau był prawdopodobnie jednym z pierwszych, który zarysował taką paralelę. W opublikowanym w 1831 roku opisie swojej podróży na Spitsbergen, odwołując się do *Sagi o Samsonie*, argumentuje za tym, że „nasi przodkowie" albo byli na tej ziemi, albo przynajmniej o niej wiedzieli. Pomysł Keilhaua został podjęty przez historyków i filologów w związku z publikacją w latach 1838-1845 książki *Zabytki Grenlandii* i został on rozwinięty m.in. przez filologa Gustava Storma, który w latach 1880-1890 tłumaczył i publikował literaturę staronordycką. Storm uważał, że staro-nordycki Svalbard to oznaczenie Spitsbergenu. Popierał go później Fridtjof Nansen, który szczegółowo opisał tę kwestię w swojej monografii *Nord i tåkeheimen* [*Północ we mgle*] (1911). Do niedawna idea ta dominowała w norweskiej literaturze historycznej, a w literaturze popularnej odkrycie Svalbardu przez „Wikingów" uznawano za fakt niewątpliwy. Na przestrzeni lat, na podstawie tych kilku faktów, zbudowano różnorodne hipotezy. Źródeł jest niewiele i nie odnaleziono żadnych nowych, jednakże w Norwegii podejmowano wiele prób uzasadnienia tej teorii. Na podstawie opisów podróży i eksperymentów terenowych z replikami statków Wikingów część naukowców doszła do wniosku, że możliwość dotarcia z Islandii na Spitsbergen w powyższe cztery dni jest całkiem prawdopodobna. Jako argument podali także chęć starożytnych Skandynawów do odkrywania nowych lądów i poszukiwania zdobyczy. Wielu twierdziło, że Svalbard to nic innego jak kraina wielkości Spitsbergenu, w przeciwnym razie, dlaczego w kronikach wspomina się o odkryciu Svalbardu? Przecież wschodnie wybrzeże Grenlandii w tym czasie już było (częściowo) zbadane, a Jan Mayen to tylko mała wyspa bez żadnego znaczenia gospodarczego, zbyt mała, aby o niej wspominać w notatkach podróżniczych. Zapowiedzi te, – co nie było zaskoczeniem – zostały potraktowane ze znacznie większym sceptycyzmem poza Norwegią. Być może Svalbard był po prostu krawędzią dryfującego lodu (co w pełni odpowiada nazwie)? Przez te wszystkie lata nie pojawiły się żadne nowe informacje ani źródła pisane, które mogłyby uzupełnić obraz. Na Svalbardzie nie dokonano nigdy żadnych odkryć, które mogłyby wzmocnić lub potwierdzić hipotezę o możliwej obecności ludzi na tym terenie w XII – XIII wieku. Ostatecznie staje się to kwestią wiary i wątpliwości, stopni prawdopodobieństwa i rozsądku. Z naukowego punktu widzenia odkrycie w 1194 roku tego, co dziś nazywamy Svalbardem, wydaje się jedynie możliwością, a nie faktem historycznym.

Cmentarz z epoki kamienia na Svalbardzie?

W wielu miejscach na Svalbardzie widać stosy kamieni, które wyglądają jak dzieło ludzkich rąk i w niektórych przypadkach faktycznie tak jest. Ale co kryje się pod tymi stosami kamieni? Latem 2001 roku konsultant gubernatora ds. dziedzictwa kulturowego odkopał taką stertę kamieni na jednej z wysp Tusenøyane na wschód od Spitsbergenu. Nosiła wszelkie ślady średniowiecznego kurhanu, dlatego archeolodzy przypuszczali, że kamienie ułożyli ludzie. Nie dokonano jednak żadnych znalezisk staro skandynawskich, które mogłyby potwierdzić hipotezę o odkryciu archipelagu przez Vikingów W przeciwnym razie stałyby się sensacją archeologiczną i historyczną. Pomimo tego, że starożytni Skandynawowie mogli odwiedzać Svalbard, jest mało prawdopodobne, aby budowali kurhany.

(Svalbardposten nr 30/2001)

Pomorcy na Grumancie

Alternatywną hipotezą, która dla historyków stanowi wielką zagadkę, jest oczywiście założenie, że rosyjscy Pomorcy mogli odwiedzić Svalbard przed 1596 rokiem. Hipoteza ta również nie jest no-

Archangielsk w XVII wieku. Od założenia w 1584 roku aż do budowy Petersburga na początku XVIII wieku było to najważniejsze miasto portowe w Rosji.

wa. Rosyjscy naukowcy i pisarze wysunęli tę ideę na początku XX wieku.[35] Baza źródłowa była raczej wątła – przekazy ustne, które mówiły, że Pomorcy łowili ryby na Svalbardzie jeszcze przed założeniem klasztoru Sołowieckigo na Morzu Białym (tj. 1425 roku.), oraz źródło duńskie z 1576 roku, które podało, że „*sternik Rydtzke nazwiskiem Paulus Nichetz*" miał zaoferować się jako pilot dla kupców chcących udać się na Grenlandię. Ta „Grenlandia" to miała być w myśli filologa A.M. Filippova tym samym, co „Grumant" – popularna rosyjska nazwa Svalbardu.

Hipoteza ta pojawiła się jednak dopiero w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku i jest przedmiotem głębszych badań naukowych. Historyk i archeolog M.I. Biełov badał ten problem w książce o podróżach arktycznych (1956). Oprócz istniejących źródeł autor podaje inne dane wskazujące na wczesną obecność Rosjan na Archipelagu. Duński kapitan Severin Nordby, który został pojmany przez Rosjan w latach 1525-1528, w liście do króla Christiana II doniósł, że król zdobył „dwie diecezje na Grenlandii". Moglibyśmy tu mówić o Svalbardzie – uważa Biełov, który znalazł także mapę potwierdzającą fakt, że car Rosji posiadał wyspę na Północy. Doszedł tym samym do wniosku, że Pomorcy znali Svalbard i korzystali z jego zasobów już w XV wieku i że jest to naturalna kontynuacja ich połowów i rejsów po Morzu Barentsa i Morzu Karskim. W pewnym sensie materiał ten nie jest lepszy pod względem rzetelności od informacji, które znajdziemy w literaturze staro-skandynawskiej.

Żadne z tych źródeł nie dostarcza rozstrzygających dowodów. W obu przypadkach mówimy o interpretacji toponimów – *Svalbard* lub *Gruland/Grønland*. Jednak w świetle późniejszych odkryć archeologicznych dokonanych na Svalbardzie hipoteza o obecności Rosjan ponownie zyskała na aktualności. Od 1978 roku rosyjscy archeolodzy pod przewodnictwem V.F. Starkova prowadzili systematyczne badania Archipelagu.[35] Odkryto wiele rosyjskich reliktów z różnych czasów. Ale największe zainteresowanie przedstawiają pozostałości sześciu fundamentów na zachodnim wybrzeżu Spitsbergenu – trzech na Ziemi Nordenskiölda i trzech na półwyspie Sörkapp. Fundamenty te, to nic innego jak pozostałości chat rybackich, a ich początki sięgają XVI wieku. Najstarsze założenie (w pobliżu jeziora Sørkappvatnet) datowane jest na rok 1545, pozostałe powstały także przed rokiem 1596.

Radzieccy archeolodzy w swoim datowaniu opierali się między innymi na dendrochronologii, czyli określaniu wieku na podstawie wzoru przyrostów rocznych drzew. Nie odnaleziono innych materiałów, które mogłyby potwierdzić datowanie na XV wiek, ale na korzyść tej interpretacji zinterpretowano także kilka fragmentów inskrypcji. Niektórzy uczeni kwestionują datowanie na podstawie pozostałości drewna. Po przeprowadzeniu nowej analizy znalezionego materiału norwescy naukowcy odrzucili możliwość wykorzystania go, jako dowodu, uznając, że takie datowanie jest mało prawdopodobne.[37]

Ale z wiedzą i umiejętnościami, które posiadali Pomorcy w dziedzinie rybołówstwa i żeglugi na wodach Arktyki, bez wątpienia mogli osiedlić się na Svalbardzie już w XVI wieku. Jednakże dostępne dowody archeologiczne nie wydają się jeszcze wystarczająco mocne. Jak dokładne jest datowanie odnalezionych inskrypcji i czy rzeczywiście wykonano je na Svalbardzie? Jakie jest prawdopodobieństwo, że Pomorcy przywieźli na Archipelag rozebrane chaty rybackie? Dlaczego żaden z wielorybników ani członków ekspedycji zajmujących się badaniem i opisywaniem wybrzeży Svalbardu do końca XVII wieku nie wspomniał o osadnictwie rosyjskim?

Najnowsze badania nie potwierdzają hipotezy o działalności rybackiej Rosjan na Archipelagu przed czasami Barentsa. Polsko-norweski archeolog Marek Jasiński, przy wsparciu polskich i rosyjskich kolegów, stwierdził, że Pomorcy po raz pierwszy osiedlili się na Svalbardzie w drugiej połowie XVII wieku.[38] Najnowsze badania na ten temat to rozprawa doktorska archeolożki z Tromsø Tory Hultgren (2000). Ponownie przestudiowała cały zespół zagadnień, przeprowadził własne badania na Svalbardzie i zebrała najnowsze dane z wykopalisk archeologicznych i źródeł pisanych. Hultgren doszła do wniosku, że Pomorcy rozpoczęli połowy w tym regionie dopiero około 1700 roku, i że ani źródła archeologiczne, ani historyczne nie mogą świadczyć o wcześniejszej ich obecności na Archipelagu.

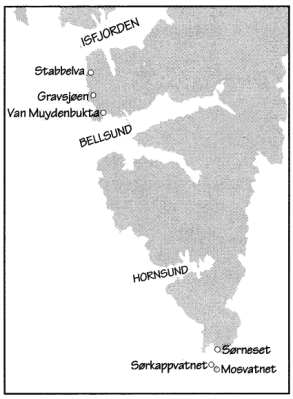

Radzieccy archeolodzy datowali piętnastowieczne pozostałości sześciu fundamentów na zachodnim wybrzeżu wyspy Spitsbergen. Najważniejszym potwierdzeniem tego są dane dendrochronologiczne, ale znaleziono także inne artefakty, które potwierdzają hipotezę, że Pomorcy odwiedzili Svalbard przed Barentsem.

Datowanie za pomocą przyrostów słojów drzew

Najważniejszą metodą datowania stosowaną przez archeologów rosyjskich jest metoda dendrologiczna, oparta na analizie przyrostów słojów rocznych w drzewie. Stosunek ciemnych i jasnych słojów w przekroju drewna (odpowiednio drewna letniego i zimowego) odzwierciedla zmiany klimatyczne w ciągu życia drzewa. Jeśli na kłodach zachowana jest zewnętrzna warstwa drewna i niewielka ilość kory, to jest możliwe dość dokładne określenie, w jakim okresie drzewo zostało ścięte. Dendrochronologia pozwala, zatem bardzo wiarygodnie określić wiek drewna. A co z ruinami baz Pomorców? Ponieważ na Svalbardzie nie rosną drzewa, Pomorcy musieli przywozić drewno z lądu. Rosyjscy archeolodzy twierdzą, że naprawdopodobniej odstęp czasu pomiędzy pozyskaniem drewna, budową domu z bali i jego transportem na Svalbard był minimalny. Oznacza to, że datowanie wieku bali jest niezawodnym sposobem ustalenia, kiedy domy przybyły na Archipelag. Jednak norwescy archeolodzy nie podzielają tej pewności.

(Hultgreen, 2000)

Mity i fakty

W nauce wątpliwości nie przysługują „oskarżonym" na korzyść - ciężar dowodu spoczywa na tym, kto przedstawia to czy tamto stwierdzenie. Jak widzieliśmy, wszystkie trzy hipotezy dotyczące „odkrycia" Svalbardu przed Barentsem można poddać gruntownej krytyce. Oczywiście każdy może mieć swój własny punkt widzenia na temat większego lub mniejszego prawdopodobieństwa tej czy innej hipotezy, ale nie ma sensu tutaj o tym dyskutować. Jednego możemy być dzisiaj pewni. Willem Barents i jego załoga odkryli Svalbard w 1596 roku. Jest to fakt historyczny. W XVII wieku, jak zobaczymy w następnym rozdziale, rozwój Archipelagu przebiegał pod znakiem działalności zachodnio-europejskiej. Niezależnie od tego, czy ktoś był wcześniej na Svalbardzie, czy nie, dopiero odkrycie Archipelagu w 1596 roku dało impuls do jego dalszego rozwoju. Można tu w pewnym sensie dokonać porównania z odkryciem Ameryki przez Europejczyków: wyprawa Kolumba w 1492 roku miała zupełnie inne konsekwencje historyczne niż wyprawa Leiva Eirikssonsa 500 lat wcześniej.

Hipotezę o osadnictwie z epoki kamienia można uznać za obaloną w badaniach przeprowadzonych w latach 90. XX wieku, choć zawsze należy zachować ostrożność, aby nie zaprzeczać jej całkowicie. Twierdzenie, że Wikingowie odkryli Svalbard w 1194 roku, jest głęboko zakorzenionym mitem, który z pewnością przetrwa tę książkę. Z jednej strony era Wikingów już dawno się w tym czasie skończyła, co oznacza, że statki pływały po tych wodach wyłącznie w celach pokojowych. Ale co o wiele ważniejsze, w źródłach nie ma informacji, które trafnie wskazywałyby, że wspomniany Svalbard to Archipelag Spitsbergenu - mit opiera się, zatem na powiązaniu „znaleziska svalbardzkiego" (*Svalbardsfundr)* z 1194 roku z pierwszym odkryciem Svalbardu. I choć wielu wciąż mówi i pisze, że Svalbard został „odkryty na nowo" przez Barentsa, brzmi to tylko jak mantra.

Przynajmniej to stwierdzenie ma niewiele wspólnego z dostępnymi faktami, ponieważ do dziś nie znaleziono więcej znaczących dowodów na to, że ktoś zrobił to wcześniej. Wręcz przeciwnie, poglądu, że Pomorcy mogli łowić ryby wokół Svalbardu już w połowie XVI wieku, nie można odrzucić, jako mitu. Znalezione źródła pisane nie mają dużej wagi, ale z pewnością należy wziąć pod uwagę dane archeologiczne. Zrobili to także archeolodzy polscy i norwescy, którzy poddali tę hipotezę krytycznemu testowi w drodze nowych badań źródeł archeologicznych i historycznych. Choć nie są zgodni, co do tego, kiedy faktycznie rozpoczęły się połowy, jasno stwierdzają, że miało to miejsce długo po odkryciu Barentsa w 1596 roku. Trzeba przyznać, że taki jest dzisiejszy stan badań — obecnie nie ma powodu do rewizji historii odkrycia Svalbardu.

Svalbard – ocean możliwości

Błędem byłoby zakładać, że Svalbard został odkryty w wyniku błędu w nawigacji w taki sam sposób, w jaki Kolumb odkrył Amerykę w 1492 roku; po prostu zboczenie z zamierzonego kursu. To nie przypadek, że Svalbard został odkryty, ani to, że Holendrzy byli pierwsi. Jeśli cokolwiek było przypadkowe, to to, że odkrycie miało miejsce dokładnie w 1596 roku, a nie kilka lat wcześniej czy później. Musimy spojrzeć na to z szerszej perspektywy, w świetle europejskiego wzrostu i ekspansji we wczesnej epoce nowożytnej. Europejczycy przybyli na Svalbard w wyniku dość systematycznej eksploracji północnych obszarów morskich. Był to proces, który Brytyjczycy rozpoczęli na początku XVI wieku, a który kontynuowali Holendrzy od lat osiemdziesiątych XVI wieku. Głównym celem było znalezienie Północnej Drogi Morskiej do Chin i Indii, ale wyprawy musiały także zbadać wszystkie inne możliwości handlu i działalności gospodarczej. Pod koniec stulecia zarówno Brytyjczycy, jak i Holendrzy byli zaangażowani w handel amerykański i wschodnioindyjski, więc potrzeba północnego szlaku morskiego nie była już pilna. Tym samym większe znaczenie nabrały inne motywy żeglugi po wodach północnych. Arktyka, dysponując zasobami i handlem, jakie mógł zaoferować ten obszar, stała się w większym stopniu celem samym w sobie. A co ze Svalbardem w tym kontekście, – jaki potencjał gospodarczy miał ten obszar? Nic nie wskazuje na to, że Barents i jego ludzie mieli jakiekolwiek poczucie, że odkryli źródło bogactwa na Północy, przynajmniej nie na lądzie. Dlatego też wieści, które Rijp przywiózł do domu o nowym kraju, nie wywołały wśród Holendrów natychmiastowej reakcji. Z drugiej strony wyprawa dała do zrozumienia, że Svalbard to morze możliwości, i to dosłownie. Obserwowali i raportowali liczebność fok, morsów i niedźwiedzi polarnych. Kilka razy nawet próbowali swoich sił w polowaniu na niedźwiedzie – najwyraźniej nie mając do tego talentu. Ale nawet, jeśli oni sami nie mieli warunków do prowadzenia połowów na morzu w Arktyce, w Europie było mnóstwo przedsiębiorczych ludzi, którzy posiadali kwalifikacje niezbędne do pozyskiwania zasobów morskich. Tak naprawdę to nie Holendrzy, ale Brytyjczycy podjęli pierwsze kroki, aby rozpocząć połowy na Svalbardzie. To między innymi temat kolejnego rozdziału.

3

Początki połowów w Arktyce

Zdjęcie poprzedniej strony:

Obraz Cornelisa de Mana przedstawiający amsterdamską wytapialnię na Spitsbergenie.

W XVII i XVIII wieku Europejczycy rozwinęli wielorybnictwo i połowy fok w Arktyce do działalności o znacznych rozmiarach. W najbardziej aktywnych okresach na Oceanie Arktycznym pływało rocznie ponad 300 statków, a w połowach bezpośrednio zaangażowanych było 10–12000 marynarzy z wielu krajów. Ponadto działalność wywołała poważne skutki uboczne w związku z dostawami, przetwarzaniem produktów, transportem i sprzedażą. W epoce przedindustrialnej gospodarki europejskiej rybołówstwo w Arktyce bardzo przypominało nowoczesny przemysł o cechach kapitalistycznych, zarówno pod względem skali, organizacji, jak i finansowania.

Do 1596 roku Svalbard był nieznany Europejczykom, a wypełnione lodem wody na Północy najwyraźniej nie miały żadnej wartości. Kilka dekad później duża część obszaru została ściśle zintegrowana z gospodarką europejską. Co kryje się za tym rozwojem? Jakie przesłanki mogą wyjaśnić szybko rosnące zainteresowanie rybołówstwem morskim w Arktyce w XVII wieku?

Kluczowym warunkiem było oczywiście poznanie przez Europejczyków geografii Arktyki i występujących tam zasobów. Jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, nie stało się to nagle; eksploracja regionów północnych trwała przez okres stu lat, a poszukiwanie lokalnych zasobów i możliwości handlowych było w dużej mierze motywem wtórnym w stosunku do poszukiwania północnego szlaku morskiego na wschód.

Kiedy zaczęło się wielorybnictwo?

Początki wielorybnictwa są przed nami ukryte w ciemności wieków. Wiele wskazuje na to, że polowania na małe, a nawet średnie wieloryby prowadzono już w czasach prehistorycznych. Ale możemy się tylko domyślać, w jaki sposób przeprowadzano takie polowanie. Tradycja wpędzania wieloryba do zatoki i zamykania go tam, jak to jest w zwyczaju podczas polowań na czarne delfiny na Wyspach Owczych, jest oczywiście bardzo stary. Wiemy, że w średniowieczu Norwegowie i Islandczycy polowali na duże wieloryby włóczniami i kopiami z łodzi lub z brzegu. Aby jednak uratować ofiarę, należało polować blisko brzegu, najlepiej w fiordzie, gdyż na otwartym morzu ranny wieloryb mógł łatwo umknąć pościgowi.

Ostatnie badania pokazują, że mieszkańcy Północy prawie nie używali harpuna z liną podczas połowów wielorybów. Oznacza to, że próbowali albo wyciągnąć wieloryba na ląd, albo zabić go niedaleko brzegu. (Lindquist, 1993)

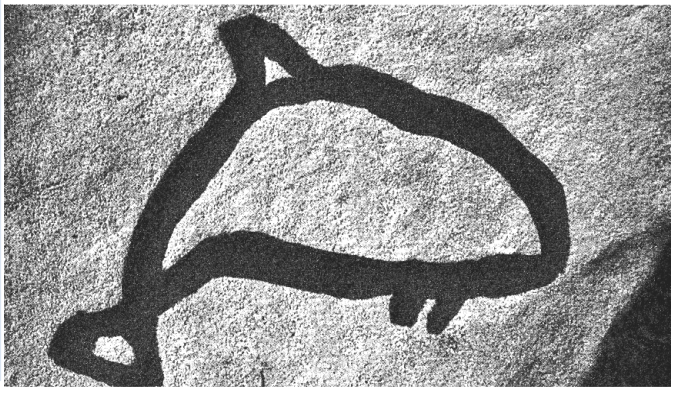

Mieszkańcy wybrzeży Europy północnej od niepamiętnych czasów polowali na foki i małe wieloryby. Przedstawienia takiego łowiectwa często można znaleźć w sztuce naskalnej w Norwegii. Wizerunek ten jest jednym z petroglifów we wsi Salneset w gminie Fusnes.

Połowy fok od epoki kamienia

W epoce kamiennej foki były dla mieszkańców przybrzeżnych Europy równie ważne, jak jelenie dla mieszkańców głębi kontynentu. Oba gatunki były również wykorzystywane, jako pokarm oraz do wyrobu ubrań i narzędzi. Gdybyśmy ocenili dane archeologiczne, nasz Skagerrak i Kattegat są głównymi obszarami zainteresowania - dokonuje się tutaj połowa wszystkich odkryć, które można powiązać z polowaniami na foki w Europie. Na tych obszarach w śmieciach kuchennych datowanych na 4000-5000 lat p.n.e. odnaleziono pozostałości fok pospolitych i harfowych, a także fok obrączkowych, które datowane są na 4000-5000 lat p.n.e. Pozostałości wskazują na stosowanie różnych technik łowieckich. Wszystko wskazuje na to, że w wielu regionach Europy Północnej tradycje połowu fok nie zostały przerwane od czasów starożytnych aż po dzień dzisiejszy. Jak pamiętamy, Ottar pisał także o polowaniu na foki i morsy. Olaf Magnus w swoim obszernym dziele historycznym poświęconym ludom Europy Północnej z 1555 roku szczegółowo opisuje także połowy fok w Morzu Bałtyckim i w Zatoce Botnickiej. Ponadto istnieje wiele innych źródeł potwierdzających, że polowania na foki miały ogromne znaczenie dla wielu lokalnych społeczności.

Praca Olafa Magnusa dotycząca ludów Europy północnej z 1555 roku zawiera szereg ilustracji przedstawiających szczegóły połowu wielorybów i fok. Oto zdjęcie rozcinanej tuszy wieloryba.

Dlaczego łowienie ryb w Arktyce?

Kiedy Barents i inni powiedzieli, że na Oceanie Arktycznym jest wiele wielorybów i fok, Europejczycy nie byli tym zainteresowani, ponieważ większość z nich miała bardzo małe doświadczenie w korzystaniu z tych zasobów. Dla Europy nie miały one wielkiego znaczenia praktycznego, chociaż same produkty rybołówstwa były im prawdopodobnie znane. Zmianę sytuacji w XV wieku można wytłumaczyć, co najmniej dwoma przyczynami: po pierwsze, znacznie wzrosło zapotrzebowanie na produkty z tusz wielorybów i fok; po drugie, Europejczycy opanowali techniki, które pozwoliły im łowić i obrabiać zdobycz. Trudno powiedzieć, co było pierwsze – podaż czy popyt. Możemy jednak śmiało powiedzieć: rozwój łowiectwa w tym okresie należy rozpatrywać w świetle ogólnego rozwoju gospodarki europejskiej, który przeszedł znaczny wzrost, rozprzestrzeniając swoje wpływy na prawie cały świat. Europejczycy nieustannie poszukiwali nowych towarów i nowych rynków.

Wielorybnictwo baskijskie u wybrzeży Labradoru.

Baskowie założyli kilka baz wielorybniczych w cieśninie Belle Isle, która oddziela półwysep Labrador od wyspy Nowa Fundlandia. Urządzano tu składowiska oleju i warsztaty bednarskie. Produkcja osiągnęła znaczne wielkości. W samej bazie Red Bay w najbardziej produktywnych la-tach XVI wieku wyprodukowano od 6 000 do 9 000 ton tranu. Podobne ilości eksportowano z innych baz w tym regionie. Do transportu produktów rybołówstwa przez Atlantyk używano dużych statków: 15-20 galeonów o wyporności 450 ton i z załogą liczącą sto lub więcej osób. Ta czynność wymagała znacznie więcej inwestycji niż połowy dorsza, dlatego też wielorybnictwo transatlantyckie było często finansowane przez najbogatsze i najbardziej wpływowe baskijskie domy handlowe. Firmy te zajmowały się nie tylko łowiectwem i rybołówstwem, ale także przemysłem stoczniowym, handlem wełną i produkcją żelaza. Tym samym Baskowie wpłynęli na rozwój europejskiego wielorybnictwa nie tylko pod względem technologii łowieckich, ale także organizacji produkcji.

(Barkham, 1984)

Mieli zarówno zdolność, jak i chęć zagospodarowania nieznanych wcześniej regionów. Dlaczego więc nie łowić w Arktyce? W Europie północnej połowy fok są dobrze znane od czasów starożytnych.[1] Oczywiście u wybrzeży Spitsbergenu i na otaczających go wodach pokrytych lodem było to obarczone pewnymi trudnościami, ale w sumie zarówno jego produkty, jak i metody były znane Europejczykom, ponieważ w XVII wieku opanowali już większość wód arktycznych. Wiedza na temat wielorybnictwa nie była tak obszarna. Rybacy z wielu krajów łowili małe wieloryby za pomocą harpuna, ale to Baskowie (ludzie z południowego wybrzeża Zatoki Biskajskiej) wynaleźli i udoskonalili technikę mocowania liny do harpuna.[2] Kraje dopiero rozpoczynające połowy wielorybów musiały opanować tę technologię.

Wielorybnictwo Basków

Początki wielorybnictwa baskijskiego sięgają średniowiecza, prawdopodobnie XI wieku. Baskowie polowali głównie na średniej wielkości wieloryba fiszbinowego (wieloryba fiszbinowego biskajskiego). Łapano je harpunem z małych łódek, a następnie wyciągano na brzeg, gdzie rozcinano tusze. Nie znamy skali tego rybołówstwa, jednak działalność ta trwała aż do pierwszej połowy XVII wieku. Baskowie zajmowali się także rybołówstwem, m.in. na Morzu Irlandzkim. Tym samym organizacyjnie i technicznie mogli już w XVI wieku uczestniczyć w zagospodarowaniu północnej części Oceanu Atlantyckiego. Jednak pionierami w połowach u wybrzeży Nowej Fundlandii byli rybacy z Bretanii. Francuzi dotarli do Ameryki Północnej kilka lat po wyruszeniu w podróż Johna i Sebastiana Cabotów. Pierwsze łodzie rybackie opuściły porty Bretanii około 1510 roku. Wkrótce na obszary bogate w dorsze podpłynęły baskijskie statki, a w latach trzydziestych XVI wieku podążyli za nimi wielorybnicy.[3] Rybołówstwo osiągnęło swój szczyt około 1580 roku. W tym czasie liczba wielorybów zauważalnie spadła, a wiele statków wróciło do domu w połowie pustych. Ale inne czynniki wpłynęły na osłabienie zainteresowania polowaniami na wieloryby Baskijscy rybacy i wielorybnicy byli coraz częściej atakowani przez brytyjskich i holenderskich piratów i zmuszani do rywalizacji na spokojniejszych wodach bogatych w dorsza. Kiedy sezon połowowy dobiegł końca i Baskowie wracali do domu, ich bazy często były niszczone przez Inuitów i Indian. Ponadto hiszpańscy Baskowie byli coraz częściej zmuszeni do dostarczania statków armadzie Filipa II, gdzie często były tracone.[4] Pojawienie się nowych obszarów połowowych u wybrzeży Svalbardu, gdzie było znacznie więcej zasobów, przyczyniło się między innymi do zaprzestania połowów wielorybów w Cieśninie Labradorskiej około 1630 roku.

Nerpy na Spitsbergenie

Foki na Svalbardzie

Na Svalbardzie występuje kilka gatunków fok, na które można polować. Foka obrączkowana nie jest na tyle liczna, aby była szczególnym obiektem zainteresowania i występuje w większych skupiskach tylko w tych porach roku, kiedy nie docierają tam kutry rybackie. Foka pospolita natomiast jest wystarczająco tłusta, ale w odróżnieniu od poprzedniej jest samotnikiem. Morświn występuje dziś tylko w kilku nielicznych miejscach na Svalbardzie i nie był też eksploatowany komercyjnie w XVII wieku. Foki grenlandzkie często pojawiają się w stadach w pobliżu Svalbardu, ale głównie żerują w morzu, gdzie trudno je złapać. Dlatego dla traperów, którzy przybyli na Achipelag na początku stulecia, to mors był gatunkiem najbardziej interesującym pod względem ekonomicznym.

Zasoby Oceanu Arktycznego

W XVII wieku w rejonie wód Svalbardu prawdopodobnie żyły foki, foki brodate, foki harfowe, foki pospolite i morsy. Z wyjątkiem tego ostatniego, wszystkie te gatunki były przedmiotem połowów dopiero w XVIII wieku. Częściowo wynika to z faktu, że floty wielorybnicze interesowały się przede wszystkim wielorybami, ale dodatkowo polowanie na te gatunki na dużą skalę było niemożliwe ze względu na ich strukturę biologiczną. Sytuacja uległa jednak zmianie, gdy statki zaczęły zagłębiać się bardziej w pak lodowy, bliżej Grenlandii.

Na Morzu Grenlandzkim i w Cieśninie Duńskiej wiosną i latem okresie gromadzi się szczególnie dużo fok harfowych i kapturowych, co wynika z faktu, że oba gatunki rodzą potomstwo pod koniec marca, dokładnie u północno-wschodnich wybrzeży Grenlandii. Pod koniec kwietnia foka harfowa ponownie wychodzi na lód, tym razem w celu zmiany sierści. W przypadku fok kapturowych linienie następuje w czerwcu-lipcu i ma miejsce znacznie dalej na południe, w wodach Cieśniny Duńskiej. Gdyby rybakom udało się znaleźć takie „focze kolonie", mogliby złowić setki, a nawet tysiące zwierząt. To właśnie zrobili. Jak zobaczymy, dopiero w XVIII wieku polowania na foki w rejonie Morza Grenlandzkiego nabrały mniej lub bardziej znaczącej skali.

O ile Baskowie mieli doświadczenie głównie w połowach wielorybów biskajskich w Zatoce Biskajskiej i u wybrzeży Labradoru, o tyle na Oceanie Arktycznym najważniejszym ofiarą był wieloryb grenlandzki. Z punktu widzenia wielorybników gatunek ten był idealną zdobyczą: wieloryb grenlandzki uznawany był za bardziej tłustego, miał duże i długie fiszbiny, poruszał się stosunkowo wolno i po zabiciu utrzymywał się na powierzchni.

Na początku gatunek ten był liczny, jednak wszystkie te cechy okazały się destrukcyjne dla samego gatunku, ale o tym nieco później. Na Svalbardzie traperzy mogli także polować w dużych ilościach na inną zwierzynę łowną — renifery, niedźwiedzie polarne i ptaki morskie. Dopóki połów odbywał się blisko wybrzeża, zasoby te również były eksploatowane, chociaż główną ofiarą polowań były wieloryby i foki. Zasoby znaleziono w Oceanie Arktycznym i to w dużych ilościach. Pytanie tylko, w jakim stopniu Europejczycy chcieli i mogli z nich skorzystać. Samych zasobów nie można uważać za jedyną przyczynę rozwoju wielorybnictwa i fok, istniały inne siły napędowe. Nie mniej ważną rolę odegrał popyt na produkty myśliwskie.

Produkty i rynki

Teoretycznie większość tusz wielorybów, fok i morsów można było wykorzystać do celów komercyjnych, ale w praktyce się to nie sprawdziło. Na przykład Baskowie jedli mięso wielorybów, ale nigdy nie zyskało ono popularności wśród innych narodów europejskich. To samo dotyczy mięsa fok, które było spożywane wyłącznie przez przybrzeżnych mieszkańców Skandynawii i północnej Rosji. Skóry focze były starannie przechowywane, ponieważ najwyraźniej istniał na nie rynek. Pasy wykonane ze skóry morsa i kły morsa były cennym towarem już w średniowieczu. Kiedy wielorybnictwo zaczęło nabierać tempa, wieloryb stał się ważnym produktem na bardzo niestabilnym rynku w XVII-XVIII wieku.

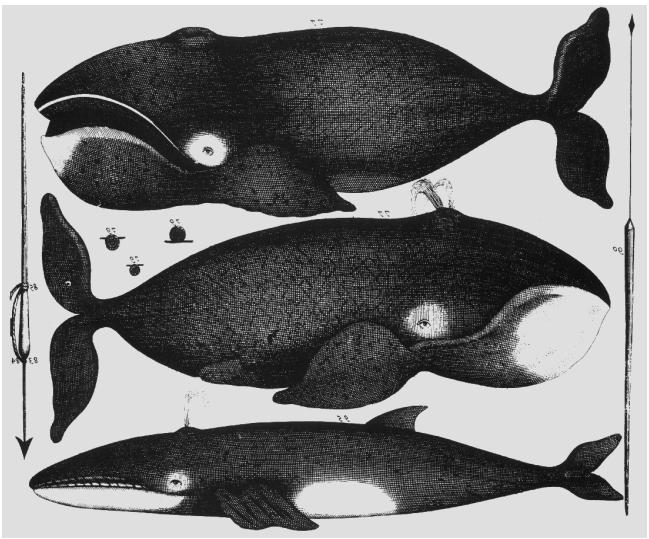

Gatunki wieloryba arktycznego

Istnieją tylko trzy gatunki prawdziwych wielorybów polarnych: wielki wieloryb grenlandzki i dwa gatunki małych zębowców, bieługa i narwal. Cały cykl życiowy tych gatunków odbywa się w wodach Arktyki. Ale latem w Oceanie Arktycznym żeruje wiele innych gatunków: płetwal błękitny, finwal, humbak, wieloryb biskajski, płetwal karłowaty i wiele innych.

Rysunki Martensa z 1675 roku przedstawiające wieloryba grenlandzkiego i płetwala (na zdjęciu poniżej) są zaskakująco realistyczne, z wyjątkiem błędu, który wielu popełnia przy pionowym przedstawieniu ogonów.

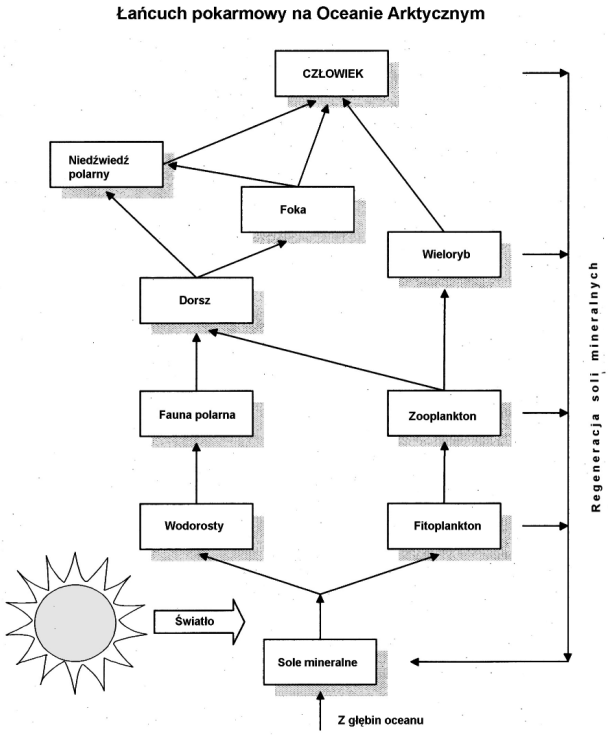

Uproszczony schemat łańcucha pokarmowego Oceanu Arktycznego.

Bogaty w zasoby Ocean Arktyczny

Choć Arktyka może wydawać się niegościnna, jej wody są bogate w zasoby. Kiedy wiosną po długiej nocy polarnej światło powraca na te szerokości geograficzne, a krawędź dryfującego lodu przesuwa się na północ, następuje gwałtowny zakwit glonów. Zimna woda Oceanu Arktyczego miesza się z wodą o umiarkowanej temperaturze z Atlantyku, co powoduje powstawanie prądów pionowych i ruch mas wody. Zooplankton żeruje na glonach, stając się z kolei pożywieniem dla innych zwierząt znajdujących się wyżej w łańcuchu pokarmowym — na przykład skorupiaków i ryb. W Arktyce nie ma tak wielu gatunków zwierząt, jak w regionach południowych, ale rekompensuje to duża liczba osobników.

Trwałe i elastyczne fiszbiny wykorzystywano, jako sprężyny do powozów i sprężyny do mebli, jako druty do robienia parasoli i usztywnienia do gorsetów, a także do produkcji innych mniej lub bardziej przydatnych towarów.

Najważniejszym produktem uzyskiwanym z przemysłu wielorybniczego i fok był tłuszcz, który otrzymywano w wyniku topienia tłuszczu tych ssaków. Tłuszcz wykorzystywano do różnych celów, jako oleje smarowe, zmiękczające skórę w przemyśle tekstylnym i skórzanym, do produkcji farb, mydeł itp. Najczęściej jednak wykorzystywano go, jako paliwo w lampach oliwnych, gdzie oleje z wielorybów i fok konkurowały z olejami z oliwek, rzepaku i lnu. Olej z wątroby ryb był często stosowany w lampach, jako substytut olejów z wielorybów i fok. Dla większości populacji był bardziej dostępny, ale miał nieprzyjemny zapach. Olej rybny, podobnie jak suszony dorsz, był wówczas jednym z najważniejszych produktów eksportowych Norwegii.

W XVI wieku Baskowie byli praktycznie jedynymi dostawcami oleju wielorybiego. Część eksportowano do Anglii i Flandrii. Już w połowie XVI wieku istniał europejski rynek produktów wielorybniczych, chociaż nie wiemy dokładnie, jak duży był popyt. Rosnąca populacja i postępująca urbanizacja sugerują, że wzrosło również zapotrzebowanie na olej lampowy i mydło z oleju wielorybiego.

Ceny paliw miały znaczenie już wcześniej

W tamtych czasach, podobnie jak dzisiaj, europejskie giełdy uważnie monitorowały ceny paliw. Ceny te z roku na rok znacznie się różniły. Wydaje się także, że różnice w cenach olejów roślinnych i zwierzęcych były od siebie w dużym stopniu zależne. Oznacza to, że o koszcie decydowała całkowita podaż paliwa na rynku. Rozwój gospodarki europejskiej na przestrzeni wieków wskazuje na ciągły i stosunkowo silny wzrost cen paliw w latach 60. XX wieku i późniejszy upadek – czasami aż do kryzysu – w okresie od 1650 do 1750 roku. Ceny oleju z wielorybów i fok nie uległy w XVII i XVIII wieku zauważalnemu spadkowi, co świadczy o stabilności popytu na te towary.

(Dalgård, 1962; De Jong, 1979)

Ponadto wiemy na pewno, że przemysł tekstylny również nabierał rozpędu i jak pamiętamy, na niektórych etapach produkcji tekstyliów wykorzystywano olej wielorybi. Od około 1580 roku baskijskie dostawy oleju wielorybiego zaczęły spadać, według niektórych naukowców na rynku występowały niedobory, co tłumaczy pojawienie się zainteresowania Svalbardem. Stwierdza się również, że pod koniec XIX wieku ilość oleju roślinnego zaczęła się zmniejszać. Liczne wojny i nieurodzaje spowodowały, że chłopi zaczęli uprawiać więcej zbóż niż takich „towarów handlowych", jak len i rzepak. Jednak sytuacja rynkowa nie wydaje się być jedyną przyczyną. Wyjaśnienie tutaj jest bardziej złożone, niż się wydaje na pierwszy rzut oka. Młode i odważne potęgi morskie nieustannie poszukiwały alternatywnych obszarów działalności gospodarczej. Potrzeba znalezienia ujścia dla zgromadzonego kapitału jest sama w sobie dość przekonującym motywem.[5]

Koncentracja na regionach północnych zapewniła klasie kupieckiej dostęp do nowych zasobów, produktów i możliwości. Olej z fok stał się już na przykład ważnym towarem w brytyjskim handlu na Morzu Białym od lat pięćdziesiątych XVI wieku. W opinii kupca kontrola nad produkcją i dostawami zawsze była priorytetem. Kiedy około roku 1600 dowiedziała się o zasobach dostępnych na obszarze Svalbardu, w sposób naturalny pojawiły się próby przejścia od importu oleju wielorybiego na rzecz jego samodzielnego wydobycia. I choć młodym mocarstwom wciąż brakowało wiedzy i umiejętności, aby z sukcesem prowadzić połowy na Północy, zwłaszcza wielorybnictwo, to miały statki, pieniądze i chęć do działania. Dlatego bardzo szybko zdobyli niezbędne umiejętności.

Pierwsze próby

Na początku XVIII wieku w wiodących potęgach morskich Europy łowy fok i wielorybnictwo były słabo rozwinięte, ale nadal istniało pewne zrozumienie tej branży. Brytyjczycy, Holendrzy i Francuzi brali udział w baskijskich połowach na płyciznach u wybrzeży Nowej Fundlandii i dlatego byli zaznajomieni z wielorybnictwem, jakie Baskowie prowadzili w tym regionie. W roku 1594 i w kilku kolejnych sezonach statki z Bristolu wypływały na połów ryb, a w roku 1598, jak podaje Conway, wielorybnicy z Hull polowali u wybrzeży Przylądka Północnego i Islandii.[6] Jest też całkiem prawdopodobne, że pod koniec XII wieku Baskowie i Holendrzy zajmowali się połowami wielorybów u wybrzeży północnej Norwegii, ale inne, bardziej szczegółowe informacje na temat tych kampanii nie zachowały się.[7]

Brytyjczycy i Holendrzy, kontaktując się z Pomorcami podczas podróży do Archangielska, mieli wiele okazji do zapoznania się z polowaniami na morsy i foki. Możemy jednak z całą pewnością powiedzieć, że w tamtym czasie w północno-zachodniej Europie nie było ani wiedzy, ani systemu organizacyjnego prowadzenia polowań w Arktyce. Przemysł ten trzeba było rozwijać, że tak powiem, praktycznie od zera, co widać już po pierwszych wyprawach.

Rozpoznanie terenu i połowy morsów

Charakterystyczne jest, że pierwsze wyprawy na Svalbard odbywały się nie tylko i wyłącznie w celach połowów, ale w celach badawczych i rekonesansowych. Brytyjczycy, jako pierwsi przesunęli się dalej na północ, co najprawdopodobniej wynikało z ostrej konkurencji handlowej na Morzu Białym. W 1603 roku *Kompania Moskiewska* wyposażyła statek pod dowództwem Stephena Bennetta do eksploracji nowych obszarów na północy (wcześniej statek handlował u wybrzeży Półwyspu Kolskiego). Najwyraźniej zarówno firma, jak i Bennett wiedzieli o podróży Barentsa w 1596 roku. Wyspa Niedźwiedzia została ponownie odwiedzona w sierpniu. Rejs ten nie przyniósł żadnych korzyści ekonomicznych, ale żeglarze zauważyli, że wyspę odwiedzały morsy. W następnym roku, gdy statek Bennetta wpłynął do Finnmarku w celach handlowych, został ponownie wysłany na północ, na Wyspę Niedźwiedzią. Tym razem wyprawa zaobserwowała różnorodną awifaunę oraz liczne morsy. Próbowali schwytać kilka cennych zwierząt, ale szybko odkryli, że kule z muszkietu nie są w stanie przebić się przez ich grubą skórę. Z ponad tysiąca morsów udało im się złowić zaledwie kilkadziesiąt, a do Anglii sprowadzono jedynie głowy z kłami.

Brytyjskie połowy morsów na początku XVII wieku doprowadziły do niemal całkowitej eksterminacji miejscowej populacji morsów. W wodach przybrzeżnych Svalbardu zasoby starczały na dłużej, ale nawet tam stada morsów były przedmiotem zaciekłych polowań. Pod koniec XIX wieku ten rodzaj połowów gwałtownie spadł.

Wyspa Niedźwiedzia – Wyspa Wiśni?

Podczas wyprawy w 1604 roku Brytyjczycy przemianowali Wyspę Niedźwiedzią na Wyspę Wiśniową (ang. Cherry Island). Nazwa ta istniała na mapach angielskich do końca XIX wieku. Nazwa nie ma nic wspólnego z wiśniami; wyspa została nazwana na cześć Sir Francisa Cherry'ego, jednego z kupców Kompanii Moskiewskiej, który sfinansował wyprawę.

(Place-Names of Svalbard).

O ile pierwsze wyprawy w latach 1603-1604 miały charakter jedynie rozpoznawczy, to już od 1605 roku zaczęto organizować regularne wyprawy łowieckie. W tym samym roku Stephen Bennett został ponownie wysłany na Wyspę Niedźwiedzią w celu połowu morsów i wytopu tłuszczu. Tym razem *Kompania Moskiewska* przygotowywała się do wyprawy: załoga była wyposażona we włócznie i miała wszelkie szanse na powrót do domu z dobrym łupem. Jeszcze lepiej było rok później, kiedy w ciągu zaledwie sześciu godzin zabili 600–700 morsów, (jeśli oczywiście wierzyć opowieściom).[8]

Jedną z najsłynniejszych wypraw tamtych lat była wyprawa Henryka Hudsona w 1607 roku, ale nie tylko, dlatego, że zachował się na jej temat szczegółowy raport. Podczas tej wyprawy systematycznie eksplorowano wyspę Spitsbergen. Hudson prawdopodobnie miał dostęp do mapy Barentsa i być może także do relacji de Veera z tej podróży, ponieważ niektóre nazwy miejscowości wymienione przez Hudsona są albo czysto holenderskimi, albo bezpośrednimi tłumaczeniami z tego języka. Hudson nigdy nie twierdził, że jest odkrywcą tych miejsc. Podczas wyprawy nie tylko zebrano szczegółowe informacje o zachodnim wybrzeżu wyspy, ale dowiedziano się o dużej populacji wielorybów, fok i morsów, a także reniferów i niedźwiedzi polarnych.

Kompania Moskiewska, która wyposażyła te wyprawy, naprawdę otworzyła oczy Europy na bogate zasoby Arktyki. W kolejnych latach w te rejony wysyłano coraz więcej statków zarówno w celach połowowych, jak i kartowania nowych obszarów oraz eksploracji ich zasobów. Wciąż istniała nadzieja na odnalezienie Przejścia Północno-Wschodniego, ale nie było to już głównym celem wypraw. Na razie londyńscy kupcy byli zadowoleni z populacji morsów na Wyspie Niedźwiedziej. Minęło jeszcze kilka lat, zanim polowanie przeniosło się na północ, na Spitsbergen. W tym początkowym okresie inwestycje były bardzo skromne: *Kompania Moskiewska* wysyłała nie więcej niż kilka statków w sezonie. Już w 1609 roku kompania spotkała się z konkurencją ze strony „intruzów", czyli prywatnych wypraw bez przywilejów królewskich. W tym roku wokół Wyspy Niedźwiedziej pojawiły się dwa szkunery z Hull, które w następnym okresie operowały ramię w ramię z *Kompanią Moskiewską* na wodach Oceanu Arktycznego, pomimo protestów przeciwko łamaniu przywilejów.

Wielorybnictwo nabiera tempa

Dopiero w 1610 roku *Kompania Moskiewska* wyposażyła wyprawę, której głównym celem był Spitsbergen. Statek nazywał się *Amitie*, a jego załoga liczyła 16 osób. Kapitanem był Jonas Poole.

Do zadań wyprawy należało polowanie na morsy w rejonie Wyspy Niedźwiedziej, a także dalszy marsz na północ w poszukiwaniu *(...) a trade or a passage that way* (handel lub przejście w tym kierunku).[9] Słowo *trade* w tym kontekście niekoniecznie oznacza zwykły handel, ale może również oznaczać rybołówstwo. Przeciwnie, słowo *passage* nie może oznaczać niczego innego niż ceniony szlak morski na wschód. Poole popłynął prosto na Spitsbergen. Statek wylądował w fiordzie, który szyper ochrzcił *Horn Sound* (dzisiejszy Hornsund). Stamtąd udali się na północ wzdłuż zachodniego wybrzeża, po drodze polując na morsy, białe niedźwiedzie i renifery. Wyprawa również zauważyła dużą liczbę wielorybów, ale ograniczyła się jedynie do zbierania kości wielorybów na brzegu; mądrze nie odważyli się łowić żywych wielorybów. Łupy, z którymi wyprawa wróciła, oraz raport Poole'a przekonały władze, że nadszedł czas na eksplorację Spitsbergenu. W ciągu zaledwie kilku lat Brytyjczycy zdobyli doświadczenie w połowach morsów, jednak walka z wielorybem grenlandzkim o wadze 40-50 ton wymagała znacznie poważniejszych przygotowań.

Kompania Moskiewska oczywiście doskonale rozumiała, że Brytyjczycy nie mieli wystarczającej wiedzy i doświadczenia, aby prowadzić połowy wielorybów w warunkach arktycznych. W Europie największą wiedzę i umiejętności w tym zakresie posiadali Baskowie ze swoimi doświadczeniami w polowaniach na wieloryby biskajskie w Oceanie Atlantyckim. Należy jednak zaznaczyć, że polowanie na znacznie większego wieloryba grenlandzkiego w lodowatych wodach nie było łatwym zadaniem nawet dla doświadczonych myśliwych, takich jak Baskowie. Wyposażając wyprawę w 1611 roku, *Kompania Moskiewska* zatrudniła sześciu harpunników z biskajskiej prowincji *Saint-Jean-de-Luz*. Brytyjscy marynarze mieli za zadanie obserwować i uczyć się od Basków. Wyposażono dwa statki. Jonas Poole został mianowany dowódcą tej małej floty. Największy statek, *Mary Margaret*, o wyporności 150 ton, był przystosowany do połowu wielorybów. Jej dowódcą był wspomniany wcześniej Stephen Bennett. Na pokładzie, jako supercargo (odpowiedzialny za ładunek) był tam także Thomas Edge. Wyprawa zmierzała do cieśniny Forlandsund i Kongsfjordu – obszaru, który Brytyjczycy naturalnie nazywali Zatoką Wielorybów. Duża ilość lodu tego lata zmusiła statki do odpłynięcia daleko od wybrzeża. Poole popłynął wzdłuż krawędzi lodu na zachód w kierunku Grenlandii. Po drodze spotkali wieloryby, ale nie udało im się złapać ani jednego. Zamiast tego Poole udał się na Wyspę Niedźwiedzią, aby łowić morsy. W międzyczasie na wodach Spitsbergenu zespołowi Bennetta i Edge'a udało się złowić jednego wieloryba, ale ich statek został rozbity, a zespół skierował się na południe małymi łódkami w kierunku Wyspy Niedźwiedziej, gdzie spotkał Poole'a i jego towarzyszy. Razem wyruszyli w stronę wraku statku w Forlandsundet, aby uratować ładunek. Ale statek Poole'a wywrócił się pod ciężarem ładunku.

Pierwsze próby wydobycia węgla?

Jonas Poole spędził dużo czasu w Kongsfjorden podczas wyprawy w 1610 roku, na obszarze zbadanym przez Hudsona trzy lata wcześniej. Podczas polowania na lądzie znaleziono węgiel, „*który palił się bardzo dobrze*". Najprawdopodobniej myśliwi wylądowali na lądzie w pobliżu współczesnego Ny-Ålesund, dlatego Poole'a można uznać za odkrywcę złóż węgla w Kings Bay. Warto też wspomnieć, że rok wcześniej jego wyprawa odkryła na Wyspie Niedźwiedziej złoża węgla i ołowiu.

(Conway, 1906)

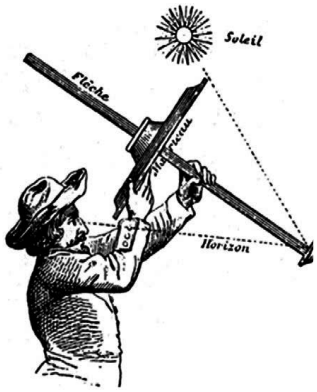

Kwadrant Davisa był ulepszoną wersją tradycyjnej laski Jakuba. Lustro na końcu urządzenia umożliwiało pomiar wysokości Słońca nad horyzontem bez ryzyka oślepienia.

Nawigacja morska

W XVI-XVII wieku nawigatorzy potrafili już określić stopień szerokości geograficznej z dość dużą dokładnością. Używając prostych instrumentów, takich jak laska Jakuba, poprzedniczki sekstansu, mierzyli kąt względem horyzontu do Słońca lub gwiazdy, a następnie obliczali szerokość geograficzną posługując się odpowiednią tabelą nawigacyjną. Natomiast dokładną długość geograficzną zaczęto określać dopiero w XVIII wieku, wraz z pojawieniem się niezawodnych chronometrów, które pomogły także dokładnie określić prędkość i dryf statku.

Jak na ironię, wyprawę *Kompanii Moskiewskiej* uratował korsarz z Hull, Thomas Marmaduke, który polował na wieloryby na zachód od Svalbardu. Tym samym sezon 1611 zakończył się kontrowersyjnie. Z jednej strony wyprawa okazała się katastrofą dla *Kompanii Moskiewskiej*: kompania straciła oba statki i poniosła znaczne straty finansowe. Z drugiej strony wyprawa pokazała, że polowanie u wybrzeży Svalbardu jest możliwe i jest tam mnóstwo surowców. To pozytywne doświadczenie zadecydowało o losach londyńskich kupców. W 1612 roku ponownie wyposażono dwa dość duże statki rybackie pod dowództwem Poole'a i Edge'a. Podobnie jak w poprzednim sezonie, Baskowie zostali zatrudnieni jako harpunnicy. Wyprawie udało się złowić, co najmniej 17 wielorybów i dużą liczbę morsów, z których udało się pozyskać 180 ton oleju.

Kompania Moskiewska nie była już jedynym aktywnym graczem na tym polu. W tym sezonie i na tych samych wodach, co poprzednio polowali brytyjscy „intruzi" [*freebooters*]. Nowością było jednak pojawienie się w rejonie Svalbardu hiszpańskich i holenderskich statków rybackich. Jednak na pokładzie tych statków znajdowali się angielscy piloci, którzy wcześniej pracowali dla *Kompanii Moskiewskiej*. Rok 1612 był punktem zwrotnym w historii Svalbardu pod kilkoma względami. Ten rok nie tylko oznacza początek regularnych połowów wielorybów w regionie, ale także ustanawia międzynarodową obecność na Archipelagu. Na Svalbardzie w 1612 roku spotkali się nieprzypadkowi ludzie: byli to poddani tych państw, które konkurowały ze sobą zarówno w Europie, jak i w innych częściach świata. Prowadziło to często do konfliktów interesów – a konflikty występowały.

„Ziemia niczyja"

Na mapie Barentsa z 1598 roku ta *het nieuwe land* jest pokazana tylko linia brzegowa, którą zobaczyła ekspedycja, czyli fragmenty zachodniego i północnego wybrzeża. Zarówno szerokość, jak i długość geograficzna są podane stosunkowo poprawnie. Natomiast Grenlandia jest zupełnie błędnie przedstawiona na mapie, jej wschodnie wybrzeże jest obrócone w taki sposób, że wydaje się rozciągać niemal w linii prostej ze wschodu na zachód. Okazuje się, że północno-wschodnia część Grenlandii znajduje się bezpośrednio na zachód od Spitsbergenu i na tej samej szerokości geograficznej. Wyprawa uważała, że Spitsbergen był częścią Grenlandii, chociaż na mapie nie były one połączone. Kiedy dokładnie stało się jasne, że Svalbard jest Archipelagiem, tego nie wiemy na pewno.

Na początku XVII wieku panowała opinia, że jest to kontynuacja Grenlandii. Było oczywiste, że była to kraina nietknięta, niezamieszkana i pozbawiona śladów cywilizacji europejskiej. Po odkryciu Barentsa żadne państwo ani władca nie rościło sobie pretensji do tego terytorium. Kiedy Brytyjczycy rozpoczęli tu połowy, Spitsbergen był *„ziemią niczyją”*. Dopiero, gdy kraje europejskie zdały sobie sprawę z potencjału gospodarczego regionu, pojawiły się kwestie polityczne i prawne.

Walka o łupy

Kompania Moskiewska rozpoczęła połowy na Svalbardzie i oczywiście zainwestowała w tę działalność dużo pieniędzy. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami firma uzyskała przywileje prawne pozwalające na eksploatację zasobów regionu. Przywileje te dotyczyły przede wszystkim konkurencji krajowej, ale szybko okazały się nieskuteczne, gdyż prywatni przedsiębiorcy z Hull i Londynu dość wcześnie rozpoczęli połowy na tych samych wodach. Zamiast wydawać pieniądze i trwonić wysiłek na walkę z rodakami na łowisku lub na sali sądowej, *Kompania Moskiewska* postanowiła po pierwsze przymknąć oko na łamanie przywilejów, a po drugie spróbować nawiązać współpracę z konkurencją. Na przykład w 1613 roku Thomas Marmaduke, który w poprzednich latach polował prywatnie, znalazł się na pokładzie jednego ze statków *Kompanii*.

Mapa holenderskiego kartografa Pietera Husa z 1662 roku, opublikowana w pracowni „De nieuwe groote seespeigel” należy do rodzaju map morskich, które nie tylko pełniły funkcję dekoracyjną, ale faktycznie były wykorzystywane w nawigacji. Trzeba powiedzieć, że Hus nabył płyty drukarskie od Jacoba Theunisa, innego znanego wówczas kartografa. Handel płytami drukarskimi był dość powszechny w XVII i XVIII wieku; grawerowanie map było zarówno skomplikowane, jak i kosztowne.

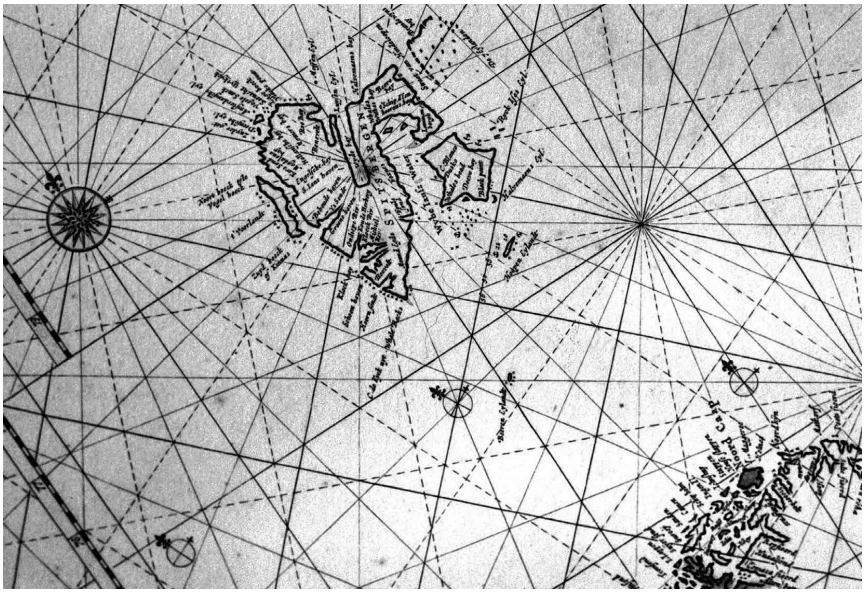

Spitsbergen częścią Grenlandii?

Trudno powiedzieć, czy sam Barents uważał, że Spitsbergen to wschodnia część Grenlandii. Na jego mapie Archipelag nie ma żadnego połączenia lądowego z Grenlandią i nosi niezależną nazwę – «*Het Nieuwe Land*». Jednakże w raporcie de Veera można znaleźć następujący zapis: *„(...) i do ziemi na 80. równoleżniku, która uważana jest za Grenlandię, gdzie żaden człowiek nigdy nie postawił stopy (...).”*

(de Veer, 1598).

Prawdziwe zagrożenie dla monopolu firmy nadeszło z zagranicy. Sezon 1612 roku zapowiadał kolejne wydarzenia. Zimą tego roku do połowów wielorybów w rejonie Svalbardu przygotowywała się nie tylko Anglia, ale także Holandia, Francja i Hiszpania. *Kompania Moskiewska* otrzymała od króla Jakuba I przywileje na ekskluzywne polowania, z pominięciem zarówno brytyjskich, jak i zagranicznych konkurentów. Firma zmieniła nazwę Spitsbergenu na *King James' New Land* [*Nową Ziemię Króla Jakuba*], aby podkreślić wsparcie królewskie i angielski monopol.

Mimo to latem 1613 roku na przybrzeżnych wodach Spitsbergenu polowało kilkadziesiąt statków z różnych krajów europejskich.[10] Siedem okrętów *Kompanii Moskiewskiej* pod dowództwem Beniamina Józefa stanowiło zdecydowanie najsilniejszą flotyllę. Dowódca znajdował się na *Tygrysie*, dużym statku z 21 działami na pokładzie. W tym sezonie *Tygrys* był zaangażowany wyłącznie w obowiązki straży przybrzeżnej: identyfikowano jednego po drugim z zagranicznych konkurentów i albo wypędzano, albo zmuszano do oddania większości łupów. Biorąc pod uwagę długą linię brzegową Svalbardu, można założyć, że takie podejście nie było zbyt skuteczne. Jednak zagraniczne statki napotykały poważne przeszkody podczas połowów w tych rejonach i często doświadczały upokorzenia ze strony Brytyjczyków. Poważnych starć nie było, ale kilka razy padły strzały ostrzegawcze, co wskazywało, że zagrożenie ze strony brytyjskich okrętów wojennych było bardzo realne.

Sprawozdania z różnych wypraw w 1613 roku wskazują, że surowców nie brakowało. Większość statków z powodzeniem łowiła wieloryby i gdyby *Kompania Moskiewska* nie skonfiskowała ładunku, wiele z nich wróciłoby do domu z dobrym połowem. Jest całkiem naturalne, że to jeszcze bardziej zwróciło ludzi przeciwko brytyjskiej tyranii i po powrocie do domu holenderscy i francuscy wielorybnicy złożyli skargę do swoich władz. Tym samym konflikt szybko przeniósł się na poziom polityczny i dyplomatyczny.

Suwerenność i prawo międzynarodowe

Do 1613 roku wszystko, co działo się u wybrzeży Svalbardu, miało charakter lokalnych konfliktów pomiędzy osobami prywatnymi. Znaczący wzrost liczby statków wielorybniczych, obecność międzynarodowa w regionie, a zwłaszcza użycie przez Wielką Brytanię uzbrojonych statków przyczyniły się do znacznego wzrostu napięć. Jednak te nieporozumienia mogły nie osiągnąć poziomu państwowego. Ale mimo to stało się tak, ponieważ Holendrzy w latach 1613-1614 podnieśli kwestię zasad prawa międzynarodowego.[11]

Stany Generalne (władze federalne Holandii) wydały zdecydowany protest przeciwko uciskowi swoich wielorybników, wskazując, że dzieje się to na wolnych wodach, gdzie każdy ma pełne prawo do połowów. Zażądali w imieniu holenderskich armatorów odszkodowania za szkody wyrządzone w 1613 roku. Brytyjczycy odrzucili wszelkie roszczenia o odszkodowania, argumentując, że ziemia została odkryta w 1553 roku przez Hugh Willoughby'ego i dlatego należała do króla angielskiego. Holendrzy sprowadzili swojego czołowego geografa Planciusa, który przygotował przegląd historyczny, i obalił to kontrowersyjne twierdzenie. Najważniejszym argumentem nie było jednak odkrycie Spitsbergenu, lecz zasada wolności morskiej – *mare liberum*. Holendrzy nawiązywali przede wszystkim do dzieła prawnika Hugo Grocjusza z 1609 roku. Chociaż w innych kontekstach Anglia prawdopodobnie mogłaby odnieść korzyść z polityki *mare liberum*, na przykład wobec Hiszpanii i Portugalii w handlu zagranicznym, argument Holendrów nie zrobił wrażenia na sztywnym angielskim królu.

W obliczu bezkompromisowości strony angielskiej Holendrzy stanęli przed wyborem: albo porzucić polowanie na wodach Svalbardu, albo zorganizować zorganizowany opór wobec angielskiej tyranii. Preferowani byli ci drudzy: na początku 1614 roku zainteresowani wielorybnictwem Holendrzy zjednoczyli się w sojuszu, który wkrótce stał się znany, jako *Kompania Północna*. Stany Generalne przyznały spółce prawo do wyłącznego korzystania z terytorium od Cieśniny Davisa do *Nieuwe Land* na trzy lata. Kiedy rozpoczął się sezon połowowy, kompania wyposażyła nie mniej niż 14 statków na czele, których stały uzbrojone okręty wojenne pod dowództwem Anthony Moniera. Flotylla otrzymała polecenie, aby nie atakować obcych wielorybników, lecz w razie potrzeby chronić własny statek.[12]

Dla porównania: w tym roku *Kompania Moskiewska* wysłała w rejon Svalbardu 11 dużych statków i dwa małe szkunery, zatem przewaga sił była po stronie Holendrów, a Brytyjczycy szybko to zrozumieli. Pod koniec czerwca w Bellsundzie spotkali się dowódcy dwóch flotylli, Monier i Joseph. Zawarli porozumienie w sprawie podziału strefy połowowej, aby statki nie kolidowały ze sobą. Zgodnie z traktatem Holendrzy otrzymali region Hornsundu i północno-zachodnią część Spitsbergenu, a Brytyjczycy zajęli środkową część wybrzeża. Wielorybnicy z innych krajów, np. Francuzi i Baskowie, nie brali udziału w negocjacjach i dlatego znaleźli się niejako „poza prawem". Następnie pojawiły się kontrowersje dotyczące tego, czy traktat z 1614 roku był tymczasowy czy trwały. W praktyce ten podział stworzył precedens, ale *Kompania Moskiewska* zorganizowała tego lata w różnych miejscach na

Wolność mórz

Holender Hugo Grotius (1583-1645) uważany jest za jednego z pierwszych, którzy położyli podwaliny współczesnego prawa międzynarodowego. W 1609 roku publikował dzieło *«De Mare Libero et P. Mercula de Maribus»,* [*Wolne Morze*], w którym jako nienaruszalną zasadę prawa międzynarodowego ustanowił możliwość żeglowania i handlu z innymi krajami przez każde państwo (*mare liberum*). W tamtych czasach nie uważano tego za coś oczywistego. Wręcz przeciwnie, w obiegu obowiązywała zupełnie odwrotna doktryna – zasada morza zamkniętego (*mare clausum*). Według niego każda monarchia mogła ubiegać się o dominację na wodach z nią graniczących, pod warunkiem ustanowienia tam takiej czy innej formy władzy i kontroli (*dominium*). Skrajnym przejawem tej doktryny był bez wątpienia traktat z Tordesillas z 1494 roku, na mocy, którego Hiszpania i Portugalia podzieliły między siebie wszystkie morza świata. Nic więc dziwnego, że Anglia i Holandia, „nowe" potęgi morskie, w XVI wieku broniły zasady „*mare liberum*". Pionierska praca Grocjusza zapewniła tej zasadzie solidną i przekonującą pod względem prawnym podstawę. Gwoli ścisłości warto dodać, że Grotius pracował dla Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, więc trudno go uznać za bezstronnego.

(Arlov, 1988).

Krystian IV był pod wieloma względami wielkim władcą. Jego bezgraniczne ambicje sięgały tak daleko, że domagał się suwerenności nad całym Oceanem Arktycznym, łącznie ze Svalbardem. Choć jego żądanie było politycznie nierealistyczne, miało podstawę w prawie międzynarodowym, gdyż wielu uważało wówczas Svalbard za część Grenlandii, długoletniej kolonii norweskiej.

Spitsbergenie szereg ceremonii, podczas których oddano salwy na cześć króla i formalnie proklamowano ziemię w imieniu króla Jakuba I, zatem Anglia najwyraźniej nie straciła nadziei na utrwalenie swojej suwerenności nad Archipelagiem. Pod koniec sezonu Holandia podjęła próbę rozwiązania konfliktu w drodze negocjacji na wysokim szczeblu. Sam Hugo Grotius poprowadził delegację holenderską do Anglii, ale nie osiągnięto porozumienia.

Aspiracje duńsko-norweskie

Do tego sporu chciał przyłączyć się inny uczestnik i mieć prawo głosu – król duńsko-norweski. Wiadomość o odkryciu Svalbardu i połączeniu tego nowego lądu z Grenlandią szybko dotarła do Kopenhagi. Fakt, że król Chrystian IV i Rada Stanu nie zareagowali od razu na to, wynikał z dwóch czynników: po pierwsze, przed rozpoczęciem połowów wielorybów teren ten nie miał dużego znaczenia gospodarczego ani strategicznego; po drugie, prestiż króla duńsko-norweskiego został zagrożony dopiero wtedy, gdy Brytyjczycy zażądali suwerenności nad Svalbardem.

W imieniu korony norweskiej Christian IV zażądał własności nowego terytorium. Swoje twierdzenia uzasadniał faktem, że Grenlandia była starą norweską kolonią i, jak wówczas sądzono, Svalbard był połączony z Grenlandią, a Norwegia sprawowała władzę nad Morzem Norweskim. Z prawnego punktu widzenia ważniejszy był pierwszy powód. I choć kontakty z Grenlandią zostały wówczas zerwane, reszta Europy pamiętała o dawnych koloniach i norweskim panowaniu nad nimi.[13] To było prawo historyczne, którego nie można tak łatwo odrzucić. Wielka Brytania podjęła kroki dyplomatyczne, aby pokazać, że uznaje to prawo. Tak, więc w latach 1614-15 Brytyjczycy przejęli inicjatywę negocjacji z Christianem IV, gdzie starali się uzyskać szczególne korzyści dla brytyjskiego wielorybnictwa, być może przejmując za opłatą „interesy" króla duńsko-norweskiego na tym obszarze.

Wyrzeczenie się praw do Grenlandii nie było obecnie obowiązującą polityką – w tym przypadku król i jego rada byli po tej samej stronie. Sam Christian zapewne wyobrażał sobie sprzedaż prawa do połowów wielorybów nie tylko ze względu na generowanie dochodu, ale także, dlatego, że trudno byłoby wyegzekwować zakaz. Jednak Riksrådet również to odrzucił, w związku z czym angielscy negocjatorzy otrzymali negatywną odpowiedź na obie ich propozycje. Skoro władze duńsko-norweskie wybrały taką politykę, musiały także wykazać wolę i zdolność jej podtrzymywania.

Latem 1615 roku mała flotylla złożona z trzech okrętów wojennych i dwóch małych łodzi pod dowództwem Gabriela Kruse wyruszyła na Svalbard, aby dochodzić praw królewskich. Zgodnie z instrukcją od wszystkich statków, które bez królewskiego pozwolenia zajmowały się połowami wielorybów, należało pobrać cło. Ta wyprawa była zwykłym grzechotaniem bronią. Kruse spotkał się zarówno z dowódcami brytyjskimi, jak i holenderskimi, ale żaden z nich nie uznał prawa do pobierania myta. Misja miała jednak charakter pokojowy i żadna ze stron nie użyła siły. Rok później po wyprawie wojskowej nastąpiła inicjatywa dyplomatyczna. W lutym 1616 roku król wysłał wiadomość do Holandii, Anglii, hiszpańskiej Holandii (Flandrii), Francji i Hiszpanii, w której wyraźnie stwierdził, że wszelki połów wielorybów u wybrzeży Norwegii, Islandii i Wysp Owczych jest zabroniony dla obcokrajowców. Połowy w pobliżu Grenlandii (co w tym sensie oznaczało także Svalbard) było możliwe jedynie za zgodą króla i po opłaceniu podatku. Wiosną nadeszły odpowiedzi z Holandii i Anglii. Obydwa państwa odrzuciły prawo Christiana IV do zakazu połowów wielorybów na wodach Svalbardu. A król Jakub I zadeklarował nawet własne prawo do posiadania tego terytorium.[14]

W rzeczywistości mocarstwo duńsko-norweskie nie mogło w obecnej sytuacji zrobić prawie nic. Nie było sensu podejmować ryzyka i rozpoczynać konflikt zbrojny. Rada Państwa sprzeciwiła się wyposażaniu nowych wypraw wojskowych w rejon Svalbardu. Wręcz przeciwnie, wzmocniono straż przybrzeżną w północnej Norwegii. Rzeczywista sytuacja polityczna nie pozwalała na obronę suwerenności, jednak król duńsko-norweski nakreślił stanowisko, które w przyszłości mogłoby stać się podstawą bardziej aktywnej polityki.

W 1615 roku w połowami wielorybów w pobliżu Svalbardu zajęli się sami Duńczycy i Norwegowie. W latach 1619-1622 Christian IV wysłał tam we własnym imieniu kilka statków. Ze względu na dużą konkurencję statki duńsko-norweskie miały trudności ze znalezieniem obszarów połowowych. To, że współistniały pokojowo z potężnymi flotami angielskimi i holenderskimi, wynikało być może z faktu, że roszczenia korony do suwerenności zapewniały jej wsparcie polityczne. Ani Brytyjczycy, ani Holendrzy nie chcieli wejść w mocną konfrontację z Christianem IV, który w tym czasie kontrolował znaczącą strategicznie i gospodarczo cieśninę Øresund. Ewentualne potyczki na wodach północnych miałyby poważne konsekwencje dla brytyjskiej i holenderskiej żeglugi na Morzu Bałtyckim.

Admirał Corfitz Ulfeldt był jednym z wpływowych zięciów Christiana IV. W latach trzydziestych XVII wieku dowodził strażą przybrzeżną „wód królewskich” w rejonie Svalbardu. Brzęk szabel nie zrobił większego wrażenia na władzach brytyjskich i holenderskich, które nie chciały uznać dominacji duńsko-norweskiej na tych wodach.*

Bezpieczeństwo na „wodach królewskich”

Na wodach królewskich „patrolowa” wyprawa Gabriela Kruse'a na Svalbard w 1615 roku nie była jedyną, ale zbiegła się z innymi posunięciami Christiana IV, mającymi na celu zabezpieczenie duńsko-norweskich interesów na morzu. W tym samym roku do Finnmarku wysłano dwa okręty wojenne pod dowództwem Jörgea Do i Jensa Munka w celu wypędzenia stamtąd zagranicznych wielorybników. W Laksefjord ekspedycja zatrzymała i skonfiskowała łupy z dwóch francuskich statków wielorybniczych; i niedaleko Altafjord z dwóch hiszpańskich. Oprócz tej misji wojskowej dwóch mieszkańców Kopenhagi otrzymało królewskie pozwolenie na prywatne ataki na zagraniczne statki prowadzące nielegalne połowy. Dlatego w roku 1615 „podjęto znaczne wysiłki”; w celu wykazania powagi roszczeń duńsko-norweskich. Stworzyło to jednak dość duże problemy dyplomatyczne, zwłaszcza w stosunkach z Francją.

(Dalgård, 1962; Arlov, 1988)

Svalbard jest pionkiem w grze dotyczącej polityki zagranicznej

Historycy różnie oceniają zwrot o 180 stopni, jakiego nieoczekiwanie dokonało państwo duńsko-norweskie w latach 1632-1633 przeciwko Holendrom na Svalbardzie. O ile Samuel Müller postrzega to, jako zwycięstwo holenderskiej dyplomacji, o tyle Arnold Ræstad wręcz przeciwnie, uważa to za przykład udanego ustanowienia dominacji duńsko-nor-weskiej i jej faktycznego uznania przez Ho-lendrów. Sune Dalgård szuka wyjaśnień jednak w sprawach polityki zagranicznej: w Szwecji zmarł Gustav Adolf, a Christian IV ponownie miał okazję interweniować w nie-miecką politykę, ale wymagało to wsparcia Holandii. Svalbard był jedynie pionkiem w wielkiej europejskiej grze dotyczącej polityki zagranicznej.

(Arlov, 1989)

Ich stosunkowo ostrożne zachowanie na Svalbardzie jest nieodłączne, nie oznaczało uznania duńsko-norweskich roszczeń do suwerenności, ale mogło wynikać z chęci uniknięcia konfliktów wokół Øresund. Od 1623 roku wielorybnictwo w Danii zajmowały się w Kopenhadze prywatne firmy, które miały stałe wsparcie dworu królewskiego. Rybołówstwo było niewielkie i najeżone trudnościami gospodarczymi. Duńczycy osiedlili się na tym samym obszarze, co holenderska *Kompania Północna* – w Smeerenburgu – i tutaj byli tolerowani tylko pod warunkiem, że armatorami byli wyłącznie Duńczycy. Kiedy armator Johan Bram w latach dwudziestych XVII wieku zaczęto nawiązywać współpracę z francuskimi wielorybnikami, nastawienie Holendrów uległo pogorszeniu. W 1631 roku Bram odkrył, że terytorium kompanii w Smeerenburgu zostało zajęte przez Holendrów, którzy umieścili tam swoje działa. Silne protesty Brama i Christiana IV nie pomogły, lecz w 1632 roku wypędzono Francuzów, mimo że działali pod sztandarem duńskiej flagi i posiadali zezwolenie królewskie.

W tym momencie nastąpiła zaskakująca zmiana w polityce duńsko-norweskiej wobec Svalbardu: zamiast organizować dalsze protesty przeciwko Holandii, Christian IV zabronił Bramowi dalszej współpracy z Francuzami. Jednocześnie zwrócił się do Ludwika XIII z prośbą o zniesienie przywilejów dla francuskich armatorów, gdyż były one sprzeczne z jego najwyższym prawem. W następnym okresie współpraca duńsko-holenderska na Spitsbergenie zacieśniła się, a francuscy wielorybnicy znaleźli się po stronie przegranych. W 1637 roku Corfitz Ulfeldt został wysłany z okrętem wojennym, aby towarzyszył wielorybnikom Brama. Wrócili z francuskimi statkami. Wydarzenia kolejnych lat wyraźnie pokazały, że o polityce na Spitsbergenie decydowały przede wszystkim czynniki polityki zagranicznej.

Tak, więc w 1638 roku Ulfeldt ponownie udał się na Svalbard, tym razem z eskadrą trzech statków. W pobliżu nowej duńskiej bazy rybackiej w Kobbefjord Holendrzy zostali schwytani i aresztowani. Zaostrzenie sytuacji na Svalbardzie zbiegło się w czasie ze wzrostem ceł, co stanowiło zagrożenie dla holenderskich interesów morskich, jednak podczas negocjacji między krajami w 1641 roku Duńczycy zostali zmuszeni do odwrotu. Holendrom udało się zapobiec podniesieniu liczby ofiar w Øresund. Stronie duńskiej nie udało się także osiągnąć ograniczenia obecności Holendrów na Svalbardzie, gdyż Stany Generalne były zdecydowane znieść zakaz połowów prywatnych holenderskich wielorybników i znieść monopol *Kompanii Północnej*. Na tle rosnącej od 1642 roku konkurencji Duńczycy mieli niewielkie szanse na wzmocnienie swojej pozycji.

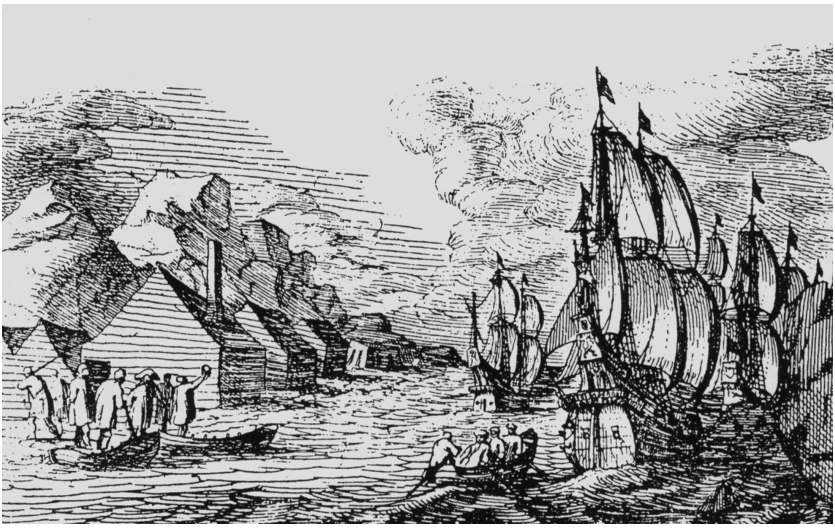

Pierwsi ochotnicy zimujący w Smerenburgu żegnają holenderską flotę rybacką w 1633 roku.

Pierwsi zimownicy

Pierwsze udokumentowane zimowania na Svalbardzie były bezpośrednio związane z wielorybnictwem. Już pierwsze, w latach 1630-1631, było oczywiście przymusowe. Ośmiu angielskich wielorybników zeszło ze swojego statku podczas złej pogody i pozostało na Archipelagu, gdy flota wróciła do domu pod koniec sezonu. Zespół musiał spędzić dziewięć miesięcy w opuszczonej bazie rybackiej w rejonie Bellsundu. Pomimo skromnej diety i ataków szkorbutu wszyscy w całości przeżyli zimę. Wiosną zimownicy zostali bezpiecznie zabrani przez statki angielskiej floty wielorybniczej i szybko wrócili do normalności. W tym samym roku Edward Pellham opublikował raport z odbytych zimowań i historia ta stała się znana nawet poza granicami Anglii. Doświadczenia Brytyjczyków niewątpliwie posłużyły za punkt wyjścia dla holenderskiej kompanii wielorybniczej, która w 1633 roku pozostawiła na zimę siedmioosobowe załogi na wyspie Jan Mayen i w Smeerenburgu. Po tym, jak rok wcześniej Biskajczycy splądrowali holenderską bazę na Jan Mayen, firma zdecydowała, że bazy wymagają ochrony; w końcu są Brytyjczykami. Na własnym przykładzie udowodnili, że przetrwanie nocy polarnej jest całkiem możliwe. Odmienne losy spotkały jednak holenderskie grupy zimujące: cała siódemka zimujących na Jan Mayen zmarła wiosną 1634 roku, prawdopodobnie na szkorbut. Zespół w Smerenburgu; wręcz przeciwnie, przezimował doskonale. Jak oni to zrobili? Najwyraźniej w tym właśnie tkwi problem, że zimujący na Svalbardzie regularnie pozyskiwali świeże mięso oraz zbierali warzuchę i szczaw górski z pobliskich skał. W ten sposób otrzymywali wystarczającą ilość witaminy C, aby zapobiec rozwojowi szkorbutu, choć wiosną również odczuwali jego objawy. Kolejna grupa przebywała na zimę w Smerenburgu w 1634 roku. Nowych siedmiu zimowników nie było w stanie zapewnić sobie świeżego mięsa i ziół lub nie pozwalały na to warunki pogodowe. W każdym razie żaden z nich nie przeżył zimy. Od tego czasu Holendrzy nie próbowali już organizować zimowań na Archipelagu.
(Arlov, 1989b).

Najwyraźniej Christian IV porzucił próby osiągnięcia suwerenności. Teraz niemieccy wielorybnicy otrzymali decyzję o polowaniu na wodach przybrzeżnych Svalbardu, pomimo uporczywych protestów Brama. Żądanie dominacji duńsko-norweskiej zostało porzucone i całkowicie zapomniane wraz ze śmiercią Christiana w 1648 roku.[15]

Wielorybnictwo przybrzeżne

Wielorybnictwo w wodach Svalbardu w pierwszej połowie XVII wieku odbywało się blisko lądu. Wieloryby zabijano w fiordach lub w pobliżu brzegu, a następnie wyciągano na ląd, gdzie zabijano je i wytapiano olej. Cały proces można było przeprowadzić inaczej.

Dość wcześnie, być może już w latach trzydziestych XVII wieku, niektórzy wielorybnicy odważyli się polować na wieloryby na pełnym morzu i opracowali technikę zabijania wielorybów przy burcie statku. Dominacja rybołówstwa przybrzeżnego w pierwszych dziesięcioleciach wynikała z kilku przyczyn. Wieloryby występowały w dużych ilościach głównie w fiordach Svalbardu, a lód zwykle nie stwarzał przeszkód nie do pokonania w polowaniach blisko lądu. Inne wyjaśnienie dotyczy podstawowych baskijskich technologii łowieckich stosowanych we wczesnych latach połowów wielorybów, które obejmowały korzystanie z baz wielorybniczych. Inne wyjaśnienie polega na tym, że w pierwszych latach podstawą była technologia baskijska, która obejmowała wykorzystanie stacji lądowych. Trzecim powodem był fakt, że liczba statków nie była jeszcze tak duża, aby na łowiskach pojawiły się poważne problemy przestrzenne. Kiedy pod koniec stulecia wielorybnictwo stało się branżą pelagiczną, było to częściowo spowodowane zmianami tych warunków na kilka sposobów.

Jak wyglądało polowanie na wieloryby?

Wielorybnictwo składa się z kilku procesów roboczych. Wiele z nich pokrywało się z technikami stosowanymi zarówno w nawigacji, jak i w każdym innym polowaniu.

Przyjrzymy się bardziej szczegółowo tym, które wyróżniały wielorybnictwo: najpierw pogoni i zabijaniu zdobyczy, a następnie pracochłonnemu procesowi rozbioru tuszy. W czasie, gdy statek przepływał przez łowisko, z masztów prowadzono ciągłą, całodobową obserwację morza. Podczas polowań w fiordach obserwacje prowadzono także z brzegu. Kilka załóg i jedna łódź wielorybnicza były zawsze w pogotowiu. Kiedy w pobliżu pojawił się wieloryb lub zwierzę zostało trafione harpunem, kapitan lub jego asystent krzyczał: „Łodzie na wodę!" - a reszta łodzi dołączyła do pełniącej służbę łodzi wielorybniczej. Na każdej łodzi wielorybniczej było zwykle sześciu marynarzy: jeden sternik i czterech lub pięciu wioślarzy. Harpunnicy siedzieli z przodu, pozostali wioślarze trzymali liny. Zespół próbował podejść do wieloryba od tyłu, nie powodując niepotrzebnego hałasu ani falowania. Gdy łódź zbliżyła się wystarczająco blisko wieloryba, harpunnik wstawał i próbował rzucić harpunem w grzbiet zwierzęcia, zwykle z odległości około 8-10 metrów. Jeśli harpun trafił w cel, wieloryb nurkował i pozostawał pod wodą przez 30 minut lub dłużej. Scoresby zauważył, że najdłuższy okres wynosił 56 minut.[16] W tym czasie lina zwinięta w łodzi zaczęła szybko się rozwijać, a żeglarze i nawigator uważnie ją obserwowali. Gdy linka była wystarczająco długa, harpunnik wykonał kilka pętli wokół metalowego wędzidła, aby nieznacznie zwiększyć tarcie.

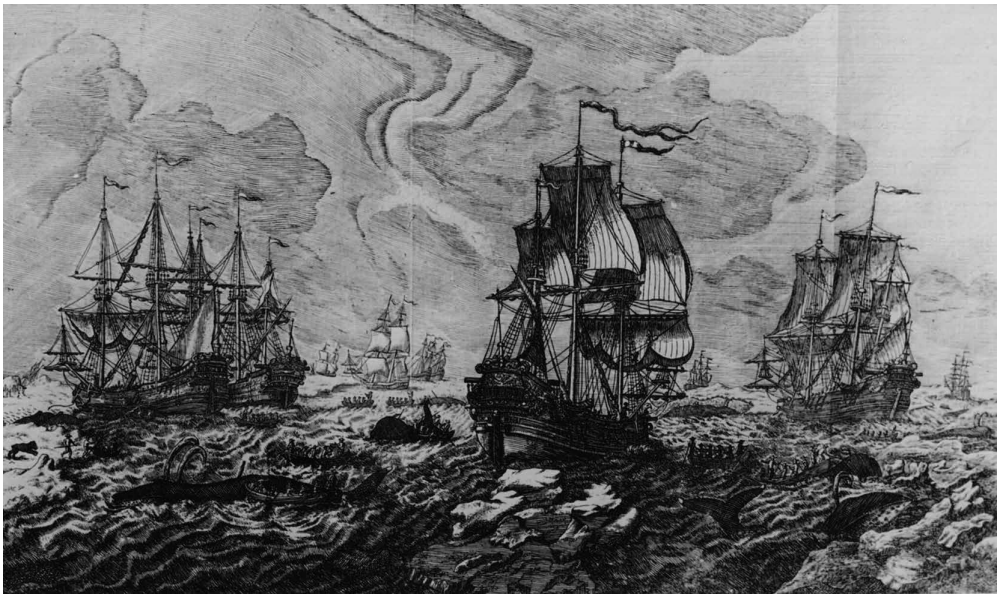

W okresie świetności połowów wielorybów na pełnym morzu w XVIII wieku niektóre łowiska mogły być dość zatłoczone, choć nie tak, jak pokazano tutaj. Ta holenderska rycina z 1784 roku przedstawia cały proces połowu, od zabicia harpunem po holowanie i cięcie tusz wielorybów.

Gdyby lina została całkowicie rozwinięta, a wieloryb nadal pływał pod wodą, mogłoby to mieć fatalne skutki i w ciągu 8-10 minut łódź zostałaby wciągnięta pod wodę, a w najgorszym przypadku pod lód. Dlatego inne zespoły musiały trzymać się blisko łodzi, która złowiła „rybę", aby w razie potrzeby zawiązać dodatkową linę. Jeśli wieloryb pływał w pobliżu łodzi, harpunnik próbował wbić w wieloryba harpun lub pikę. Potem rozpoczynała się wyczerpująca walka. Wieloryb był wyczerpany wieloma pętlami zarzucanymi z kilku łodzi wielorybniczych. Trzeba było przytrzymać łódź, aby nie przewróciła się przy całkowitym rozwinięciu liny. Szczególną sztuką było przewidywanie, skąd wieloryb wynurzy się następnym razem. Pozostali łowcy byli gotowi zadać wielorybowi kolejne ciosy włóczniami. Kiedy wyczerpany wieloryb przestał próbować uciekać przed atakiem, łodzie wielorybnicze podpływały bliżej i dobijały wieloryba pikami. Przy odrobinie szczęścia i umiejętności mogły uszkodzić ważne narządy i natychmiast zabić wieloryba, w przeciwnym razie zwierzę umierało z powodu utraty krwi. Metody polowań były okrutne, ale nie można zaprzeczyć, że technika połowu z kolei wymagała od drużyny odwagi, umiejętności i doświadczenia. Wiele mogło pójść nie tak, a powodzenie operacji zależało całkowicie od umiejętności wielorybników.

Chociaż techniki rozbioru wielorybów z pewnością zmieniły się z biegiem czasu, zasady pozostają takie same – jak w przypadku rybołówstwa przybrzeżnego, a także podczas polowań na pełnym morzu. Na początku XVII wieku wieloryby zabijano zwykle w pobliżu brzegu, jeśli jednak polowanie przenosiło się w rejon dryfującego lodu, zabijano je przy burcie statku.

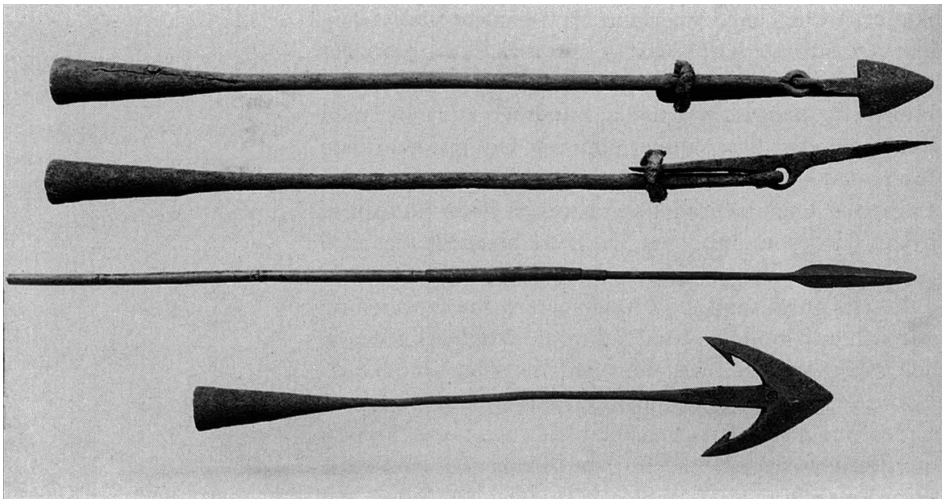

Narzędzia wielorybnicze z XVIII wieku. Od dołu do góry: tradycyjny harpun, lanca i dwa harpuny przegubowe.

Była to praca szczególna, wykonywana zwykle przez harpunników pod nadzorem jednego lub większej liczby osób zajmujących się wycinaniem tusz. W pobliżu znajdowało się kilka łodzi zapewniających wsparcie. Aby poruszać się po gładkiej skórze wieloryba, wielorybnicy używali butów z kolcami. Długimi nożami tnącymi nacinano skórę i 30-40-centymetrową warstwę tłuszczu, zwykle w okolicy głowy. Następnie w warstwę tłuszczu wbijano hak, przywiązany do liny, którą mocowano do potężnego bloku na maszcie statku lub do kabestanu na lądzie. Scoresby nazywa tę operację *speck-tackle* (tutaj gra słów, dosłownie: przechwytywanie tłuszczu). Wykwalifikowani wielorybnicy rozbierali wieloryba grenlandzkiego jak pomarańczę, tuszę stopniowo przewracano do wody za pomocą liny, a warstwy tłuszczu na długich pasach przenoszono na pokład lub wyciągano na ląd.

Tłuste połcie trafiały w ręce „rzeźników", którzy dzielili go na mniejsze kawałki. Kiedy tłuszcz został oddzielony od tuszy wieloryba, pobierano fiszbiny i kości szczęki. Często odcinano także kawałki ogona, które służyły, jako „tasaki" do krojenia tuszy. Następnie ogromne zwłoki wrzucono do morza ku uciesze mew, niedźwiedzi polarnych i innych padlinożerców, którzy w przeciwieństwie do wielorybników nie gardzili mięsem wielorybów.

Podobnie jak polowanie, rzeźnictwo było rzemiosłem z pogranicza sztuki. To wyjaśnia, dlaczego takie ludy jak Baskowie i południowi Jutowie potrafili zdobyć sławę specjalistów, bez których trudno było się obejść. Wiele trzeba było brać pod uwagę i przewidywać. Należało uratować jak najwięcej tłuszczu, ale jednocześnie unikać tkanek i zanieczyszczeń. Po drugie zadbać o bezpieczeństwo ludzi, co nie było takie proste, biorąc pod uwagę krążące w morzu okrągłe i śliskie cielsko wieloryba oraz dużą liczbę ostrych narzędzi wokół.

Ponadto fiszbiny trzeba było wyciąć tak, aby ich nie uszkodzić, a ogromne kości oddzielić od tuszy.

Bazy wielorybnicze

Przez długi czas krążyło mnóstwo niezwykłych historii na temat wielkości baz wielorybniczych na Svalbardzie. W szczególności holenderska baza Smeerenburg na wyspie Amsterdamøya była przedmiotem tworzenia mitów i fantastycznej przesady. Tak naprawdę na Svalbardzie znajdowało się wiele różnych obiektów rybackich: od tymczasowych hut tłuszczu na samym brzegu po mniej lub bardziej stałe obiekty z kamiennymi piecami i różnymi budynkami. Możliwe jest również, że przez cały okres rybołówstwa przybrzeżnego stosowano najprostsze konstrukcje tymczasowe, nie zastępując ich większymi. Najprawdopodobniej z małych tymczasowych konstrukcji korzystali prywatni właściciele niebędący członkami uprzywilejowanych spółek. Po pierwsze, było mało prawdopodobne, aby mieli zainteresowanie i środki, aby inwestować duże kwoty w budownictwo, a po drugie, musieli wykonywać swoją pracę poza głównymi obszarami połowowymi dużych przedsiębiorstw. Prywatni właściciele zmuszeni byli do zmiany miejsc polowań niemal, co roku, a nawet w ciągu jednego sezonu.

W najprostszej wersji do pokrojenia wieloryba i wytopienia tłuszczu nie potrzeba było dużo miejsca. Dużych zwierząt ważących 40-50 ton nigdy nie wyciągano na brzeg; to było niepraktyczne. Zamiast tego wieloryba holowano na brzeg i zabijano, stojąc na zwierzęciu lub w łodziach. Piec do produkcji oleju wielorybiego mógł być po prostu paleniskiem otoczonym kamieniami, na którym ustawiano ogromny miedziany kocioł. Do takiego kotła wrzucano starannie posiekane kawałki tuszy podgrzewając na małym ogniu. Do rozpałki używano gotowanych kawałków tłuszczu. Wytopiony tłuszcz wlewano do kadzi z wodą w celu ochłodzenia; często używano do tego małej łódki. Tłuszcz unosił się na powierzchni wody i ochładzał, a zanieczyszczenia osiadały na dnie. Następnie tłuszcz umieszczano w beczkach i przewożono na statek.

Ta prosta metoda miała swoje oczywiste zalety: była tania i mobilna. Taka „huta" mogła zostać zbudowana niemal wszędzie. Wystarczyło miejsce osłonięte od wiatrów i stosunkowo płaskie wybrzeże. Pod koniec sezonu cały sprzęt był przenoszony na statek i wywożony na kontynent. Po co więc zawracać sobie głowę wydawaniem pieniędzy na budowę stałych, dużych baz? Odpowiedź jest prosta: zapewniały objętość, produktywność i jakość. Wiele baz na Svalbardzie posiadało kilka, często podwójnych, pieców do wytapiania oleju wielorybiego.

Śmierć wieloryba

William Scoresby w swojej pracy „*Report of the Arctic Regions*" z 1820 roku barwnie opisuje proces zabijania wieloryba:

„W końcu staje się jasne, że wieloryb, wyczerpany wieloma ranami i utratą krwi, która obfitymi strumieniami wypływa z jego ogromnego cielska, jest już bliski końca. Z jego „otworów do oddychania", które wysysały krwawe powietrze i śluz, teraz płynie tylko krew. Morze i cała przestrzeń dookoła są zabarwione jego krwią, czasem nawet lód, łodzie i ludzie są nią przesiąknięci. (...) W ostatnich minutach życia zwierzę czasami zaczyna walczyć w gwałtownych konwulsjach, unosząc ogon i gwałtownie przecinając nim powietrze. Jego ryk słychać w promieniu wielu mil. Umierając, wieloryb przewraca się na grzbiet lub bok. Z tej radosnej okazji wielorybnicy opuszczają flagi przy akompaniamencie trzech głośnych okrzyków!

Smerenburg – mity i fakty

Ze wszystkich baz rybackich na Svalbardzie najwięcej plotek i domysłów krążyło wokół Smeerenburga na wyspie Amsterdamøya. Przez lata narodziły się najbardziej niesamowite pomysły na temat skali tamtejszej produkcji. Niektórzy twierdzili, że w bazie pracowało dziesięć, a nawet piętnaście tysięcy robotników. Nawet tak rozsądny naukowiec jak Nansen przyczynił się do podtrzymania tych mitów. W *Podróży na Spitsbergen* z 1920 roku pisze m.in.:

„W tym miejscu ponad 250 lat temu stało całe miasto ze sklepami i ulicami. Co najmniej 10 000 ludzi kręciło się tu wśród zgiełku magazynów, „hut tłuszczu", w jaskiniach hazardu, w kuźniach i warsztatach, w tawernach, gdzie pili i tańczyli. Na tym płaskim wybrzeżu roiło się od łodzi z marynarzami wielorybniczymi powracającymi z ryzykownych połowów, a także od kolorowo ubranych kobiet, które przybyły łowić mężczyzn".

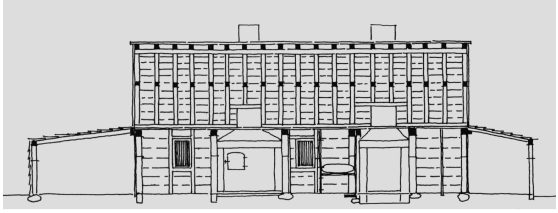

Rekonstrukcja jednego z budynków w Smerenburgu.

Jak wykazały współczesne badania archeologiczne i historyczne, prawdziwy Smerenburg miał niewiele wspólnego z tym obrazem. W latach 1978-1984 Holender Laurens Hackebord organizował tam badania interdyscyplinarne. W ramach tego projektu przeprowadzono szczegółowe wykopaliska terenu i szczegółową analizę istniejących źródeł. Na podstawie uzyskanych wyników naukowcy odkryli, że w Smerenburgu było 8, *„hut tłuszczu"* i nie było więcej niż 16 budynków. Całe przedsięwzięcie zajmowało pomierzchnię około 300 x 50 m i nie mogło pomieścić tysięcy osób. W rzeczywistości przyjmuje się, że w osadzie mieszkało maksymalnie 200 osób, i to tylko w niektórych szczytowych latach. Jeśli dodamy do tego załogi statków wielorybniczych, które mieszkały na pokładach, całkowita liczba osób przebywających w tym rejonie latem może sięgnąć kilku tysięcy osób. W Smerenburgu nie natrafiono na żadne ślady obecności kobiet. Oznacza to, że tamtejsze budynki raczej nie nadawały się na salony i domy rozrywki .....

(Hocquebord, 1984)

Przygotowanie tłuszczu trwało wiele godzin. Chociaż kotły były duże, proces mógł się zatrzymać, dlatego produktywność była ważna, o ile istniała obfitość surowców. Bazy na lądzie posiadały także stałe budynki, i inne pomocne, takie jak kabestan (wciągarka), platformy ze stołami tnącymi i kotłami z wodą, szopy, magazyny, warsztaty bednarskie. Mając to wszystko pod ręką, można było przystąpić do pracy od razu na początku sezonu, gdy tylko wyprawa wielorybnicza wylądowała na brzegu. Bez wątpienia, przynajmniej w najbardziej gorączkowych okresach, mieliśmy do czynienia z ciągłą operacją i pracą zmianową. W Smeerenburgu, jak zapewne w innych bazach, na brzegu znajdowała się osobna ekipa, która zajmowała się jedynie topieniem tłuszczu i nie biorąc udziału w samym polowaniu. Wszystko to przyczyniło się do wysokiej produktywności procesu (znowu pod warunkiem, że była dobra. Jeśli chodzi, o jakość produktu, to można się tylko domyślać). Jak wykazały badania archeologiczne, niektóre piece miały przemyślną, złożoną konstrukcję, w której piec był oddzielony od kotła, a ciepło dostarczane było kanałami spalinowymi.[17] Dzięki temu tłuszcz się nie przypalał; a wytopiony olej nie zmieniał koloru i nie uległ zabrudzeniu. Jednego można być pewnym, jakość tłuszczu była lepsza, jeśli został on wytopiony niemal natychmiast po rozcięciu tuszy. Choć w niskich temperaturach Oceanu Arktycznego tłuszcz nie psuł się tak szybko, to w wyniku przechowywania w beczkach ulegał stopniowemu pogorszeniu. Tego ostatniego problemu rzeczywiście można by uniknąć, także w przypadku połowów pelagicznych.

Wytapianie oleju z wątroby dorsza na pokładzie było właściwie normą podczas światowych polowań na kaszaloty, które w XIX wieku prowadzili zwłaszcza Amerykanie.

Wiemy, że robiono to również podczas polowań na wieloryby biskajskie w Arktyce, jednak praktyka ta nie była w Arktyce powszechna. Z tego powodu ryzyko pożaru na pokładzie było zbyt duże, a wzrost produktywności niewielki w porównaniu z czekaniem kilku miesięcy, aż statek wróci do kraju i będzie mógł dostarczyć połów do miejscowej wytapialni tłuszczu. Trudno określić, kiedy łowiska na Svalbardzie zostały opuszczone i dlaczego tak się stało.

Większość badaczy tej problematyki uważa, że bazy zaczęły stopniowo pustoszeć w drugiej połowie XVII wieku. Kiedy w 1672 roku Friedrich Martens z Hamburga odwiedził Smeerenburg, „huty tłuszczu" nie były już używane, a same budynki były bardzo zrujnowane. Niektóre bazy opuszczono nieco wcześniej, inne nieco później. Przejście na połowy na pełnym morzu niewątpliwie miało kilka powodów. Potężna *Kompania Północna*, jak już wspomniano, przestała istnieć w 1642 roku, po silnej presji mniejszych przedsiębiorców, którzy nie mieli przywilejów. W tym czasie holenderscy *„flibustierowie"* od kilku lat sprzeciwiali się monopolowi. Ponieważ najlepsze porty i łowiska były już zajęte, można przypuszczać, że „nowi" wielorybnicy wcześnie rozpoczęli poszukiwania wielorybów daleko od wybrzeża, wzdłuż krawędzi lodu. Lawrence Hacquebord uważa, że warunki klimatyczne odegrały ważną rolę. W zimnych porach roku pływający lód w coraz większym stopniu wypełniał fiordy i stwarzał problemy podczas połowów na brzegu. I odwrotnie, gdy zrobiło się cieplej; krawędź lodu i siedliska wielorybów przesunęły się na północ Archipelagu.[18] Prawdopodobnym problemem była również rosnąca konkurencja na ograniczonym obszarze połowowym. Kiedy Holandia i niektóre niemieckie miasta zniosły zakaz swobodnego połowu, liczba wielorybników szybko wzrosła. Wkrótce fiordy Svalbardu się zaroiły. Co więcej, jeśli wieloryby są tak mądre, jak niektórzy sądzą, nic dziwnego, że po dziesięcioleciach rzezi zaczęły unikać wód Svalbardu.

Głęboko w lody

Choć wielorybnictwo pod koniec XVII wieku ostatecznie przeniosło się do oceanu na skraj dryfującego lodu, nie oznaczało to, że Svalbard całkowicie stracił swoje znaczenie dla wielorybników. Wieloryb grenlandzki nadal odbywał coroczną wędrówkę z Cieśniny Duńskiej do brzegów Svalbardu i z powrotem.

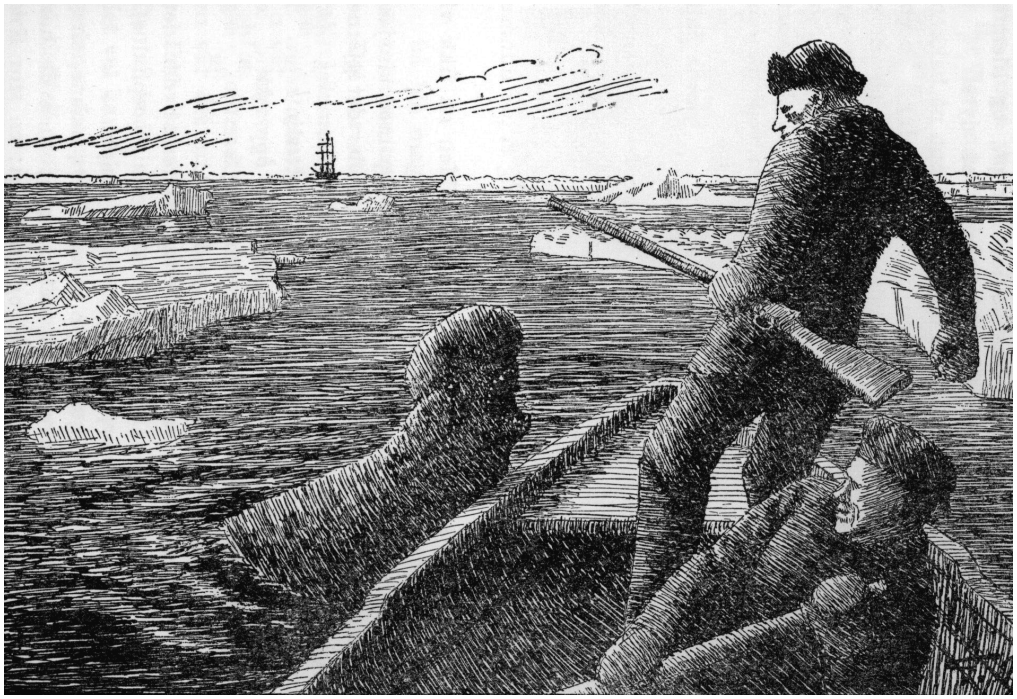

Polowanie na foki kapturowe obserwowane i przedstawione przez Fridtjofa Nansena.

Ale teraz wielorybnik polował na niego przez całą drogę. W sezonie – od kwietnia do sierpnia – u wybrzeży Svalbardu kotwiczyło wiele statków. W XVIII wieku rybacy często lądowali na wyspach Archipelagu, aby zaczerpnąć świeżej wody, urozmaicić monotonne menu świeżą dziczyzną lub pochować zmarłych (na Svalbardzie zachowały się groby tysięcy wielorybników). Wielorybnictwo pelagiczne jest, więc częścią historii Svalbardu, choć nieco marginalną.

Wyzwania Oceanu Arktycznego

W ciągu prawie 50 lat połowów wielorybów Europejczycy zdobyli znaczne doświadczenie w nawigacji na wodach polarnych. Opanowali także techniki łowiectwa, rozbioru i produkcji tłuszczu. Monopol baskijski na tym obszarze szybko zniknął. Metody i sprzęt w krótkim czasie stały się publicznie dostępne. Jednak tzw. rybołówstwo pelagiczne (tj. połowy na pełnym morzu) napotykało trudności, nakładając bardziej rygorystyczne wymagania na sprzęt i umiejętności. Pas dryfującego lodu na wschód od Grenlandii to niebezpieczny obszar. Wiatr i burze nieustannie zmieniają położenie lodu; droga wodna może w każdej chwili zamknąć się i zapełnić lodem. Nagle pojawia się niskie ciśnienie polarne, co sprawia, że pływanie staje się niebezpieczne.

Samo polowanie odbywało się wśród kier i gór lodowych, co sprawiało wiele trudności załogom małych statków rybackich. We wczesnych latach połowów pelagicznych liczba wraków statków była wysoka, często do dziesięciu rocznie. Z biegiem czasu wielorybnicy i łowcy fok nauczyli się radzić sobie z tymi warunkami, ale straty były nadal znacznie wyższe niż w rybołówstwie przybrzeżnym.

Statki używane do połowów na Oceanie Arktycznym muszą być mocne, ale lekkie. Aby to osiągnąć zastosowano kilka rozwiązań technicznych. Z jednej strony zostały wzmocnione, aby mogły wytrzymać napór lodu. Aby to osiągnąć, często dodawano „lodową skórę"- dodatkową warstwę desek - poniżej linii wodnej. Dodatkowo kadłub statku zabezpieczono od wewnątrz wręgami i belkami poprzecznymi, co czyniło go cięższym Z drugiej strony; statki musiały mieć maksymalną mobilność, a także wystarczającą przestrzeń pod pokładem dla setek beczek oleju wielorybiego i pomieścić 30–40 lub więcej członków załogi. W wyprawach polarnych, jak i w innych, używano różnorodnych jednostek pływających, od specjalnych statków wielorybniczych i polujących na foki po nieco przebudowane statki handlowe. Jeśli mówimy o typowym statku polarnym z XVIII wieku, był to dwu - lub trójmasztowy szkuner z prostym żaglem o wyporności 40000–80000 funtów (około 200–400 ton). Flet holenderski był szeroko rozpowszechniony w Holandii i Niemczech, ale poza tym zakres odmian był duży.

W przypadku wielorybnictwa przybrzeżnego operacje technologiczne były, przynajmniej częściowo, przeprowadzane przez różne zespoły. Podczas połowów pelagicznych załoga była zmuszona uczenia się dodatkowych umiejętności, co było logiczne po prostu, dlatego że na pokładzie było mniej osób. Ale w praktyce zdarzało się to rzadko. Oczywiście rybacy pracowali jak zwykli marynarze - i odwrotnie, ale w rzeczywistości najczęściej zachowywano specjalizację. Do obsługi wyposażenia i sterowania statkiem potrzeba było nie więcej niż 8-10 osób, reszta załogi miała mniej lub bardziej specyficzne obowiązki związane z polowaniem. Najbardziej doświadczonymi specjalistami byli szyper lub dowódca, harpunnicy i wielorybnicy, którzy rozcinali tuszę. Harpunnicy byli swego rodzaju przywódcami, każdy z własną drużyną wioślarzy. Często sam dowódca był harpunnikiem. Po powrocie do domu specjaliści ci często zajmowali się także przetapianiem tłuszczu. Sądząc po zachowanych dokumentach, osoby te otrzymywały znacznie wyższe wynagrodzenie niż pozostali. Główny trzon załogi opłacany był, używając współczesnego języka, w systemie akordowym, tj. w zależności od połowu.

Na początku XVIII wieku zagospodarowano także łowiska na zachód od Grenlandii w Cieśninie Davisa. Około początku 1720 roku wysłano tam znaczną część statków, zwłaszcza holenderskich.

Mieszkańcy Wysp Północno-fryzyjskich XVIII-wieczni eksperci wielorybnictwa

Pod koniec XVII wieku mieszkańcy Wysp Północno-fryzyjskich stali się w Europie wyjątkowymi ekspertami w zakresie wielorybnictwa. Rdzenni mieszkańcy wysp Sylt, Föhr i Röhme szczególnie często wybierali zawód wielorybnika i łowcy fok. Zatrudniano ich do załóg rybackich większości krajów zajmujących się tą branżą. Na szkunerach niemieckich i holenderskich, północno-fryzyjczycy mogli stanowić, co najmniej połowę załogi, ale najczęściej pełnili funkcję szypra, harpunnika i krajacza tusz. Na przykład na statkach arktycznych opuszczających Bergen większość specjalistów pochodziła z Før lub Rømø, podczas gdy zwykłymi marynarzami byli głównie Norwegowie.

(Arlov, 1994)

Niewyobrażalna rzeź, czyli polowanie na foki w XVIII wieku

Duńczyk Karl Pontoppidan w swojej słynnej książce z 1785 roku podaje realistyczny opis metody polowań na foki:

„Dość często zdarza się, że foki w ogromnych ilościach leżą na lodzie, tak, że z nawet niewysokich lodowych pagórków widać ich całe stado (...), po czym z krzykiem i piskiem ześlizgują się (...),aby zamknąć foki, które zaczynają się podnosić i wydają się gotowe rozerwać wszystko na strzępy. Następnie myśliwi wybiegają jak najszybciej z łodzi, jeden za drugim, a ostatni niesie ze sobą kotwicę. (...), którą wbija w lód by zabezpieczyć łódkę. W tym samym czasie ci, którzy biegną z przodu, pędzą w przeciwnych kierunkach do krawędzi lodu (...) i uderzają bezpośrednio w foki w czoło młotkami, tak żeby straciły przytomność. Potem podchodzi reszta drużyny (...) i dobija zwierzęta, i tak ta rzeź trwa, aż na lodzie nie zostanie ani jedna żywa foczka (...)".

(Pontoppidan, 1785)

Polowanie na tym terenie uważano za bardziej niebezpieczne i trudniejsze, ale ponieważ polowanie nie było tam opodatkowane, szanse na dobry zarobek były większe. W ciągu stulecia zalety te stopniowo zanikały i w dłuższej perspektywie największe znaczenie gospodarcze zyskało rybołówstwo na wschód od Grenlandii.

Połowy fok na Morzu Grenlandzkim

Chociaż statki rybackie w XVII wieku polowały głównie na wieloryby grenlandzkie, czasami łowiły także foki i morsy. Martens twierdzi, że po takim polowaniu małe szkunery mogłyby być w pełni załadowane.[19] Jednak dopiero, gdy floty rybackie wyruszyły w lody na wschód od Grenlandii, połowy fok rozwinęły się, jako wyspecjalizowana branża. Powodem jest częściowo to, że foki występowały w znacznie większych skupiskach w Morzu Grenlandzkim niż na Svalbardzie, a częściowo to, że konkurencja w połowach wielorybów stała się zaostrzona. Prawdopodobnie już na początku XVIII wieku pierwszymi łowcami fok nad Morzem Grenlandzkim, byli Niemcy i Norwegowie. Znana jest pierwsza norweska wyprawa na łowy fok, która opuściła Bergen w 1716 roku. W tym samym roku w kierunku Grenlandii popłynęły także trzy statki z Hamburga.[20] Później dołączyły także inne miasta, ale przez cały XVIII wiek połowy były skromniejsze niż połowy wielorybów. Holendrzy na przykład prawie nie wysyłali w nim „fokowców" w ogóle. Pod koniec XVIII wieku, kiedy plony wielorybnictwa zaczęły zauważalnie spadać, wzrosło względne znaczenie polowań na foki. Nie tylko Brytyjczycy położyli na to duży nacisk. W XIX wieku połowy fok stały się głównym przemysłem w miastach Vestfold, w północnej Norwegii i na Sunnmøre.

W porównaniu z wielorybnictwem łowy fok miało swoje zalety i wady. Ogólnie było tańsze, ponieważ korzystano z mniejszych, prostszych statków z mniej liczną załogą. Sprzęt nie był aż tak wyrafinowany. Podczas wielorybnictwa dużo pieniędzy wydano na drogie liny harpunowe i specjalne urządzenia do zabijania wielorybów i cięcia tuszy. Olej z fok nie był gorszej jakości od oleju wielorybiego i osiągał prawie tę samą cenę na rynkach europejskich. Rozkwit europejskiego wielorybnictwa i łowów fok rozpoczął się pod koniec XVII wieku i trwał przez całe stulecie. Późniejszy spadek był spowodowany przede wszystkim wyczerpywaniem się zasobów. Niemcy i Holendrzy zaprzestali rybołówstwa po wojnach napoleońskich, dlatego z czasem pozostali w nim jedynie Brytyjczycy, którzy w XVI wieku rozszerzyli zakres swojej działalności na Ocean Południowy. Z drugiej strony konieczne było zdobycie dużej liczby fok, aby załadować na statek wystarczającą ilość tłuszczu i skór. Do udanego polowania na wieloryby wystarczyły 2-3 średniej wielkości sztuki, natomiast łowca fok musiał złowić średnio 500-1000 fok, aby polowanie mu się opłacało.

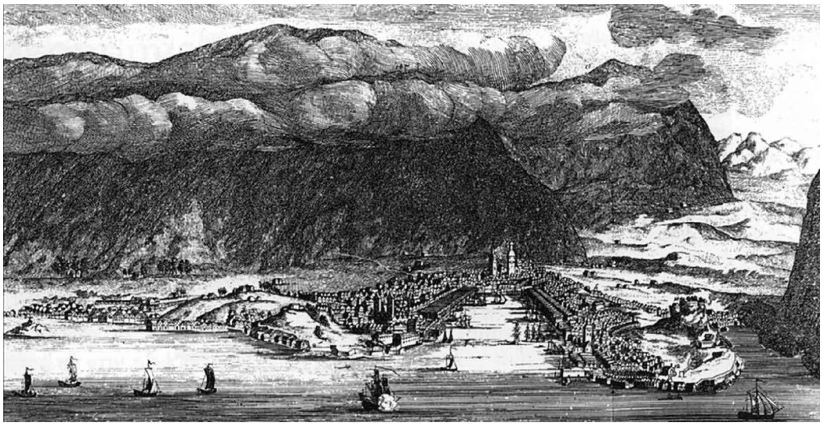

Bergen w połowie XVIII wieku. W tamtym czasie miasto było najbardziej zaawansowanym - i faktycznie jedynym – arktycznym portem Norwegii. Mieszkańcy byli szczególnie aktywni w połowach fok na Morzu Grenlandzkim. W porcie Sandviken (po lewej stronie zdjęcia) znajdowały się dwie wytapialnie tłuszczu, dodatkowo swoje magazyny miały tam „firmy grenlandzkie".

Bergen — pierwsze arktyczne miasto w Norwegii

Bergen nie sprawia dziś wrażenia miasta arktycznego, ale faktem jest, że to miasto było pionierem w Norwegii, jeśli chodzi o arktyczne wielorybnictwo i polowanie na foki. Pierwsze drobne próby połowów wielorybów na Svalbardzie podjęto prawdopodobnie już w 1615 roku, ale przedsięwzięcie to było krótkotrwałe. Od 1672 roku, gdy połowy stały się otwarte i bezpłatne dla wszystkich zainteresowanych w Danii i Norwegii, w Bergen rozpoczął się nowy biznes, tym razem o bardziej trwałym charakterze. Do 1807 roku włącznie zbudowano w mieście, co najmniej 250 statków do połowu fok i "*wielorybników*", w tym znajdowało się także kilka do wytopu oleju. Jednym z najlepszych lat był rok 1790, kiedy do połowów wyposażono osiem szkunerów. Stanowiły one w tym czasie 10% całkowitego tonażu Bergen, a we flocie arktycznej zgromadzono łącznie 335 marynarzy — około dwie trzecie rekrutowało się z Bergen i okolic. Nie było to jednak reprezentatywne dla epoki. Ogólnie rzecz biorąc, każdego roku na Ocean Arktyczny wysyłano tylko kilka szkunerów.

To nie przypadek, że Bergen było miastem w Norwegii, które zajmowało się połowami wielorybów i polowaniami na foki. Armatorzy statków handlowych z Bergen mieli silne powiązania międzynarodowe i duży kapitał jak na norweskie standardy. Miasto miało otwartą i skierowaną na zewnątrz gospodarkę, której kluczowymi elementami były żegluga i handel rybny. Połowy arktyczne dobrze wpasowały się w strukturę gospodarczą Bergen w XVII i XVIII wieku.

(Arlov, 1994)

Chociaż wielorybnictwo niewątpliwie ma – i miało wówczas – bardziej romantyczny i chwalebny odcień, ogólnie rzecz biorąc, polowanie na foki było nie mniej trudne i ryzykowne. Myśliwi musieli zagłębić się w lód, aby znaleźć kolonie fok, w których zwierzęta osiedlają się podczas rozrodu i linienia. Po znalezieniu stada fok myśliwi zmuszeni byli pracować na dryfującym, a czasem niebezpiecznie cienkim lodzie. Często musieli oddalać się od swojego statku, w niebezpiecznych warunkach, ze względu na możliwą mgłę polarną. Polowania odbywały się w podobny sposób jak dzisiaj, z tą różnicą, że karabiny rozpowszechniły się dopiero w XIX wieku. Rybacy wyruszali w rejsy w lutym i marcu, aby przedostać się do Morza Grenlandzkiego na czas pojawienia się jagniąt. Potem mieli kilka tygodni, zanim foki ponownie się rozprzestrzeniły. Późną wiosną i wczesnym latem, kiedy foki zaczęły linieć, ponownie pojawiła się szansa na udane polowanie. W międzyczasie mogli polować na inne zwierzęta na małą skalę lub próbować złapać wieloryba. Wielu norweskich łowców fok miało na pokładzie sprzęt do połowu wielorybów. Statki wracały do macierzystego portu w czerwcu i w lipcu, po prawie czterech miesiącach żeglugi. Najważniejszą bronią był bosak.

Rozkwit europejskiego wielorybnictwa i łowów fok rozpoczął się pod koniec XVII wieku i trwał przez całe stulecie. Późniejszy spadek był spowodowany przede wszystkim wyczerpywaniem się zasobów. Niemcy i Holendrzy zaprzestali rybołówstwa po wojnach napoleońskich, dlatego z czasem pozostali w nim jedynie Brytyjczycy, którzy w XVI wieku rozszerzyli zakres swojej działalności na Ocean Południowy.

Europejskie rybołówstwo arktyczne w latach 1670-1810
(Źródło: Arlov, 1994)

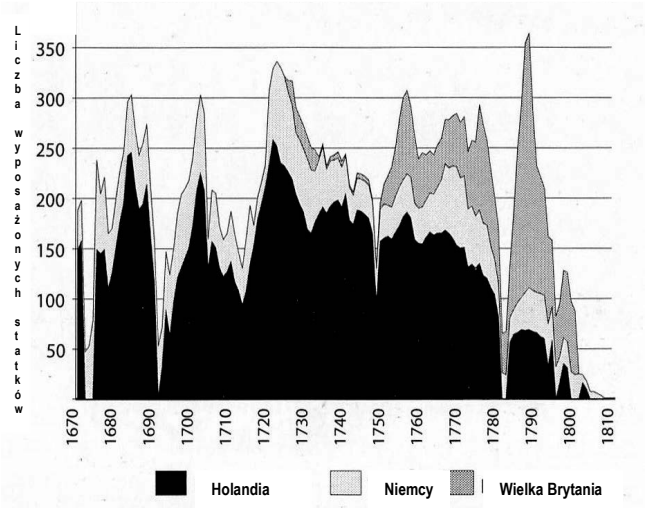

Diagram 3-1

Za pomocą tego skutecznego narzędzia młode foki i mniejsze zwierzęta najpierw pozbawiano przytomności tępym końcem, a następnie uśmiercano ostrym hakiem. Współczesne opisy mówią, że używano także maczug „*klopperter*" – z pewnością na dorosłych zwierzętach. Bosak służył także do ciągnięcia zwłok po lodzie oraz jako czekan, gdy ludzie skakali po lodzie. Najważniejszym produktem był tłuszcz, ale solono i pielęgnowano także skóry. Mięsa natomiast prawie nie używano, chociaż stanowiłoby ono miły dodatek do diety na pokładzie, zwłaszcza ze względu na szkorbut. Zaopatrzenie składało się głównie z solonego mięsa i wieprzowiny, kasz i grochu, suszonych ryb i twardego chleba – a wszystko to było ubogie w witaminę C.

Gospodarcze znaczenie rybołówstwa w Arktyce

Pogląd na gospodarcze znaczenie rybołówstwa arktycznego nigdy nie był jednoznaczny. Niektórzy uważali, że ten przemysł to kopalnia złota i nie wahali się porównać go ze Wschodnim Szlakiem Morskim do Indii. Inni zwracali uwagę, że rybołówstwo to swego rodzaju loteria, w której szanse na utratę pieniędzy były tak wielkie, jak możliwości osiągnięcia dobrego zysku. Czy można powiedzieć coś na pewno o rentowności na podstawie tego, co wiemy dzisiaj?

Skala rybołówstwa

Istnieją jasne statystyki dotyczące rybołówstwa niemieckiego i holenderskiego począwszy od około 1660 roku. Niewiele jest tych informacji dotyczących wcześniejszego okresu i uczestników z innych krajów. W okresie rybołówstwa przybrzeżnego na wodach Svalbardu rzadko przebywało jednocześnie więcej niż 30-40 wielorybników, a dominowały głównie statki holenderskie. Wraz z zamknięciem *Kompanii Północnej* w 1642 roku, a także wkroczeniem Niemców na ten obszar, liczba statków zaczęła szybko rosnąć i pod koniec stulecia latem na obszarze pomiędzy Cape Farwell na południowym krańcu Grenlandii i na Svalbardzie jednocześnie mogło pracować 200–300 wielorybników i łowców fok.

Wojny na początku XVIII wieku nieco zahamowały ten rozwój. Ale w latach dwudziestych XVIII wieku wielorybnictwo wznowiono z nową energią. W drugiej połowie XVIII wieku rybołówstwo holenderskie stopniowo podupadało, a w latach 70. XVIII wieku w tej branży widać wyraźny kryzys. Wręcz przeciwnie, od połowy XVIII wieku brytyjskie rybołówstwo w Arktyce znacznie się zintensyfikowało. Tym samym wielkość ogólnoeuropejskiego udziału w rybołówstwie pozostała na mniej więcej tym samym poziomie. Zmiana składu uczestników odzwierciedla ogólny trend panujący w ówczesnej gospodarce europejskiej. Wielka Brytania stała się wiodącą potęgą, zajmując miejsce Holandii. Jednak pod koniec XVIII cały europejski przemysł wielorybniczy doświadczył kryzysu i nie mógł całkowicie wyzdrowieć po wojnach napoleońskich, pomimo krótkiego wzrostu do około 1820 roku.[21] Ostatnią wyprawę z Bergen wysłano w 1815 roku, ale fregata *Previn* wróciła praktycznie z niczym.

Spadek ten wynikał z kilku czynników. Za jedną z przyczyn należy uznać zmianę podaży i popytu. Ocean Arktyczny zaczął konkurować z wodami bardziej południowymi, bogatymi w wieloryby biskajskie i kaszaloty. Północnoamerykański olej wielorybi zajmuje silną pozycję na rynku brytyjskim. Jednocześnie w XIX wieku zaczęły pojawiać się nowe źródła energii, takie jak gaz do oświetlenia ulicznego oraz oleje mineralne do lamp i przemysłu.[22] Wzrósł wolumen transportu morskiego, co otworzyło przed armatorami nowe rynki, przynoszące większe zyski niż wielorybnictwo i foki. Ostatecznie największym problemem Północy był dostęp do zasobów. Populacja wielorybów grenlandzkich na wschód i zachód od Grenlandii była dziesiątkowana tak szybko, że upadek wielorybnictwa był nieunikniony. Nie da się zrekompensować uszczuplenia populacji wielorybów połowami fok, chociaż stało się to rozwiązaniem dla wielu statków na Oceanie Arktycznym w XIX wieku.

Szkoła dla bohaterów morskich

Powszechnie uważano wówczas, że wielorybnictwo jest najlepszą szkołą dla marynarzy. Żegluga arktyczna miała oczywiście wysoki status w stosunku do innych sektorów żeglugi i rybołówstwa. Carl Pontoppidan ujął to w ten sposób w 1785 roku:

„Ale jeśli trudy i ciężka praca hartują organizm, a częste oglądanie niebezpieczeństw i częste ich unikanie dodaje odwagi i męstwa, to nie będzie wątpliwości, że wielorybnictwo stanie się szkołą, w której kształtują się morscy bohaterowie".

(Pontoppidan, 1785)

Rentowność

Wielkość połowów wielorybów i fok zmieniała się z roku na rok, zarówno w przypadku poszczególnych statków, jak i całej branży. Chociaż cena oleju wielorybiego rosła w latach, gdy połowy były niewielkie, nie uzasadniało to wielkiego ryzyka związanego z polowaniem. Wyprawy wymagały dużych nakładów finansowych, liczba uczestników była cztery do pięciu razy większa niż załoga zwykłego statku handlowego, a co za tym idzie, koszty zaopatrzenia i wynagrodzeń marynarzy były wyższe. Ludziom trzeba było płacić i ich karmić, niezależnie od tego, czy polowanie zakończyło się sukcesem, czy nie. Nie możemy zapominać o kosztach drogiego sprzętu, ubezpieczenia i wierzycieli. Tylko nieliczni mogli liczyć na duże zyski w każdym sezonie. Jak zauważyli współcześni, często na trzy nieudane sezony tylko jeden był dobry. I choć są to tylko ogólne tendencje, to widać, że aby przetrwać kilka złych sezonów w oczekiwaniu na dobre, potrzebny był pewien potencjał gospodarczy. Armatorzy i inwestorzy musieli spodziewać się zwrotu inwestycji w dłuższej perspektywie – od pięciu do dziesięciu lat.

Ostatnie badania wskazują, że pomysł wielorybnictwa na północy, jako kopalni złota jest mocno przesadzony. Wręcz przeciwnie, rybołówstwo to znajdowało się na peryferiach gospodarczych, zwłaszcza w XVIII wieku[23], o czym świadczy zarówno analiza bilansu wypraw polarnych, jak i rozważania bardziej ogólne. Władze wielu krajów uznały za konieczne dotowanie wypraw polarnych poprzez zachęty celne i podatkowe oraz bezpośrednie zastrzyki pieniężne. W Danii i Norwegii podobne dotacje wprowadzono już w latach 60. XVIII wieku, lecz na długo wcześniej wyprawy były zwolnione z podatków i ceł. Gdyby przemysł utrzymywał stałą rentowność, takie wsparcie nie zostałoby przyznane. Pomoc państwa funkcjonowała przede wszystkim, jako zabezpieczenie gospodarcze w latach, w których połowy były słabe. Na dłuższą metę żegluga arktyczna musiała nadal być opłacalna - w przeciwnym razie inwestorzy nie uznaliby, że warto inwestować w tak wątpliwą sprawę.

Znaczenie dla gospodarki narodowej

Jedną rzeczą jest rentowność w sensie ekonomicznym przedsiębiorstw, inną jest znaczenie żeglugi arktycznej dla kraju. Nie mamy podstaw źródłowych, aby powiedzieć coś konkretnego na ten temat, ale nie ulega wątpliwości, że władze większości krajów z wielką życzliwością podchodziły do połowów na Oceanie Arktycznym. Kiedy wiele osób przybyło ze znacznym wsparciem finansowym, opierało się to na jasnym przekonaniu, że połów jest ważny dla kraju i to z kilku powodów. Po pierwsze, połowy na Oceanie Arktycznym dostarczyły krajowi ważnego surowca, który w przeciwnym razie musiałby być importowany, co doprowadziłoby do wysyłania

Łowienie ryb w Arktyce z punktu widzenia ochrony środowiska

Stare wielorybnictwo słynie z drapieżnej eksploatacji zasobów. Populacja wielorybów grenlandzkich nie była w stanie wytrzymać wielkości połowów, w wyniku, czego ten gatunek wieloryba został praktycznie wytępiony w XIX wieku. Ale kiedy spadek populacji stał się nieodwracalny? Kiedy polowanie zamieniło się w bezsensowną rzeź? Na to pytanie nie jest tak łatwo udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Po pierwsze, nie wiadomo na pewno, ile wielorybów grenlandzkich pierwotnie wyłowiono u wybrzeży Svalbardu. Po drugie, biologia; gatunek ten nie jest jeszcze w pełni zbadany. Dane dotyczące wielkości połowów również są niekompletne, nie potwierdzają się także informacje o zniszczeniu znacznej – być może do 20% – części populacji. Niektórzy norwescy badacze uważają, że przed rozpoczęciem połowów liczba wielorybów na wschód od Grenlandii osiągnęła 25000 osobników. Populacja tej wielkości prawdopodobnie byłaby w stanie wytrzymać zabijanie 500 wielorybów rocznie, a do połowy XVII wieku produkcja komercyjna była znacznie mniejsza niż ta liczba. Potem jednak polowania nasiliły się, tak, że w najbardziej intensywnych latach (1670–1710) populacja wielorybów traciła do 1500 zwierząt rocznie. Przejście na połowy pelagiczne zapoczątkowało drapieżnictwo, które miało katastrofalne skutki dla wieloryba grenlandzkiego. Pod koniec XIX wieku pojawiły się wszelkie oznaki kryzysu w populacji wielorybów; łowiono coraz mniej, a zwierzęta stawały się coraz mniejsze. Przeciwnie, wydaje się, że polowania na foki w XVII i XVIII wieku odbywały się w rozsądnych granicach, chociaż brakuje wiarygodnych danych. Przyjmuje się, że początkowa liczebność populacji foki harfowej, najważniejszego, łowionego gatunku; osiągnęła około trzech milionów sztuk. Szkunery zabijające foki z XVIII wieku rzadko ładowały na pokład więcej niż dwa tysiące tusz fok, dlatego roczna liczba zabijanych zwierząt nie przekraczała 20-30 tysięcy osobników. W XIX wieku znacznie wzrosło natężenie polowań. Statki stały się większe i otrzymały silniki parowe, które pozwoliły im wejść głębiej w lód. Do użytku wprowadzono karabiny. W najbardziej intensywnym okresie lat siedemdziesiątych XIX wieku odławiano rocznie około 120 000 fok harfowych, czyli mniej więcej tyle samo fok pospolitych i fok obrączkowanych łącznie. Zapasy następnie wyraźnie spadły i wprowadzono środki regulacyjne. Obecnie ani foka pospolita, ani foka harfowa nie są gatunkami zagrożonymi, a populację szacuje się na 250000 – 300000 każda. Populacja morsów u wybrzeży Svalbardu również prawie się odbudowała po tym, jak polowania obniżyły ją do poziomu krytycznego. Połowy Europejczyków w Arktyce nie charakteryzowały się jakąkolwiek troską o zrównoważone połowy. Jeśli technologia na to pozwalała i opłacało się to finansowo, na ofiary polowano aż do wyczerpania się zasobów. Następnie flota rybacka przeniosła się na nowe pola i tam powtórzyła procedurę. Kontrastuje to nie tylko z przepisami dotyczącymi polowań, których doświadczamy dzisiaj, ale także z praktyką powszechną w tamtym czasie w wielu społecznościach lokalnych na kontynencie, gdzie do kultury włączono dbałość o utrzymanie zasobów zwierzyny łownej, nie tylko ze współczesnymi standardami łowieckimi, ale także z praktykami łowieckimi przyjętymi wówczas na kontynencie, gdzie troska o zachowanie populacji była częścią kultury

(Arlov, 1994)

waluty poza kraj. Oznacza to, że z kupieckiego punktu widzenia samowystarczalność była niewątpliwym błogosławieństwem. Po drugie, żegluga arktyczna wywołała pozytywne skutki społeczne, zarówno poprzez fakt, że wielu z nich utrzymywało się z tej działalności, jak i poprzez zlecanie przez przemysł podwykonawcom, rzemieślnikom itd. Chociaż w XVII-XVIII wiekach jest mało prawdopodobne, aby ktokolwiek słyszał o „efekcie mnożnika" w gospodarce, główne mechanizmy były jasne. Po trzecie, wielu uważało, że wielorybnictwo przyczynia się do rozwoju kompetencji żeglarzy, co oczywiście było ważne dla marynarki wojennej. Choć nie da się ocenić znaczenia łowiectwa północnego dla poszczególnych krajów, to argument o pozytywnym wpływie na społeczeństwo wydaje się słuszny. Przede wszystkim efekt gospodarczy rybołówstwa objawiał się lokalnie: w portach wielorybniczych i okolicach. Z reguły rybacy skupiali się w dużych miastach europejskich takich miastach jak Londyn, Amsterdam i Hamburg. Ale było też wiele mniejszych portów zajmujących się rybołówstwem w Arktyce. Pomimo mniejszej skali ich wypraw, gospodarcze znaczenie rybołówstwa było dla nich równie duże, jak dla dużych miast. Znamy jednak kilka przykładów miast portowych specjalizujących się wyłącznie w połowach wielorybów i fok.

Przedmioty znalezione w grobach wielorybników prawie nie uległy zniszczeniu przez długi czas. Wełna szczególnie dobrze zachowuje się w zimnym i suchym klimacie Arktyki, dlatego archeolodzy dokonali wielu unikalnych znalezisk odzieży marynarskiej. Zazwyczaj takie eksponaty są rzadkością w muzeach europejskich.

W większości przypadków łowiectwo było tylko jedną z dziedzin handlu i żeglugi. Ogólnie rzecz biorąc, nie była ona ważniejsza niż inne branże.

Rybołówstwo na Svalbardzie i w Arktyce

W pewnym sensie rybołówstwo na Oceanie Arktycznym było przerywnikiem w historii Svalbardu. Archipelag zaczął odgrywać ważną rolę właśnie w związku z przybrzeżnym wielorybnictwem, co ułatwiały dostępne tam zasoby i obecność baz przybrzeżnych. Kiedy w drugiej połowie XVII wieku rybołówstwo przeniosło się na dryfujący lód, Svalbard stał się mniej odwiedzany i wykorzystywany. Jeśli jednak spojrzymy na połowy na Oceanie Arktycznym z szerszej perspektywy, jasne będzie, że miało to dalekosiężne konsekwencje dla rozwoju Archipelagu, wykraczające daleko poza trwałe zabytki kultury, jakie ta działalność pozostawiła wzdłuż wybrzeża.

Pochówek w zatoce Sallyhamna w północno-zachodniej części Spitsbergenu. Tutaj grób zbudowano w fundamencie starego pieca tranowego, prawdopodobnie dlatego, że tak łatwiej było zakopać trumnę.

Wielorybnictwo przyczyniło się do integracji Svalbardu z gospodarką europejską, a co za tym idzie, ze świadomością wielu ludzi. Archipelag zajął swoje miejsce na mapie, dosłownie i w przenośni. Flora i fauna Arktyki, klimat i warunki naturalne stały się przedmiotem badań przyrodników podążających za wielorybnikami. Dwa udane zimowania - w latach 1630-1631 i 1633-1634. — pokazały, że na dalekiej Północy można przetrwać.

Pół wieku później rosyjscy Pomorcy udowodnili, że na Archipelagu można w ogóle prowadzić działalność gospodarczą przez cały rok. Z politycznego punktu widzenia wielorybnictwo zapoczątkowało kwestię suwerenności w regionie i jednocześnie rozwiązało tę kwestię w praktyce. Podsumowując można powiedzieć, że Svalbard stał się sławny i ciekawy.

Pośrednio wielorybnictwo miało inne konsekwencje dla jego historii. Dzięki niemu Archipelag stał się wspólnym terytorium, z którego zasobów mógł korzystać każdy, nikt nie był jednak odpowiedzialny za zachowanie tych zasobów. W pierwszym przypadku miało to katastrofalne skutki dla wieloryba grenlandzkiego, który w praktyce wyginął po dwustu latach intensywnych połowów. Później inne gatunki – morsy, renifery, niedźwiedzie polarne i edredony – stanęły w obliczu tego samego niebezpieczeństwa. I choć w XVII i XVIII wieku nie było idei problemów środowiskowych, w Europie zrozumiano, że wykorzystanie zasobów naturalnych powinno być zrównoważone ze względów czysto ekonomicznych. W królestwie duńsko-norweskim władze były stale zaniepokojone wylesianiem i eksterminacją dzikich zwierząt i próbowały wprowadzić administracyjne środki regulacyjne. Nic takiego nie wydarzyło się na Svalbardzie, który był uważany za *„ziemię niczyją”*. Jak zobaczymy później, w XX wieku problemy ochrony środowiska stały się jeszcze bardziej palące.

4

Pomorcy na Svalbardzie

Kiedy w drugiej połowie XVII wieku wielorybnicy opuścili swoje bazy rybackie na Svalbardzie i w poszukiwaniu zdobyczy przenieśli się na dryfujące lody, zasoby tej krainy stały się dostępne dla innych myśliwych. Wraz z odejściem wielorybników powstała pustka, wolna przestrzeń i Rosjanie nie zwlekali ze skorzystaniem z tej okazji.

Można przypuszczać, że nastąpiło przejście od zachodnioeuropejskiego połowu wielorybów w okresie letnim do całorocznych polowań Pomorców. Jednak nie wszystko było takie proste. Po pierwsze, nie wiadomo, kiedy na Archipelagu osiedlili się pierwsi rosyjscy rybacy, dlatego chronologia tego procesu jest niejasna. Po drugie, istnieją zasadnicze różnice dotyczące struktury; organizacja i skala tych dwóch rodzajów połowów. W związku z tym sam fakt, że Svalbard pozostał „wolny", nie wystarczy do pełnego wyjaśnienia. I po trzecie, należy dowiedzieć się, dlaczego Rosjanie pojawili się tutaj dokładnie w tym okresie?

Nowy etap w historii Svalbardu

W poprzednim rozdziale rozmawialiśmy o rozwoju wielorybnictwa w Arktyce i o tym, jak Svalbard przekształcił się z ważnej bazy wielorybniczej w peryferyjny obszar ogromnej strefy połowowej północnego Atlantyku. Wraz z początkiem połowów Pomorców, Archipelag ponownie znalazł się w centrum uwagi i rozpoczął się nowy etap w historii Svalbardu. Jeśli chcemy zrozumieć, dlaczego rozwój regionu obrał tę właśnie ścieżkę, musimy najpierw skierować wzrok na punkt wyjścia tego procesu – wybrzeże Morza Białego i zamieszkującą je ludność.

Ludy północnego wybrzeża Europy

Rosjanie na północnym wybrzeżu Europy nazywali swoją ojczyznę Pomorie, co oznacza „nad morzem". Morze, o którym tu mowa, to przede wszystkim Morze Białe. Obszar ten był centralny dla Pomorców. Tutaj zajmowali się polowaniem, rybołówstwem i innym rzemiosłem. Rozwijały się tu duże osady handlowe. Ale Rosjanie osiedlili się także wzdłuż brzegów znaczących rzek w regionie, a także wzdłuż wybrzeży Morza Peczorskiego i Morza Karskiego. Poruszając się wzdłuż rozgałęzionych dorzeczy i wzdłuż wybrzeża oceanu na wschód, stopniowo przedostawały się do Trans-Uralu i Syberii.[1]

Rdzenną ludnością tego rozległego regionu tajgi i tundry byli Saamowie na północnym zachodzie, Nieńcy, Lapończycy i ludy ugrofińskie (Wepsowie, Chud) na wschodzie.

Zdjęcie na poprzedniej stronie:

Pozostałości jednej z chat Pomorców w Wijdefjorden.

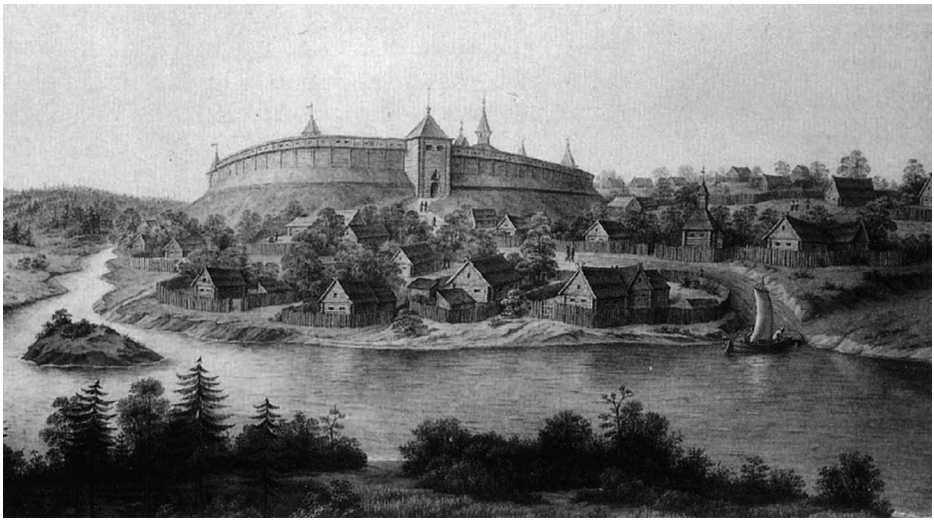

Moskwa w XV wieku z Kremlem w centrum. Moskiewskie Księstwo stało się rdzeniem potężnego państwa rosyjskiego.

Droga Rosjan na północ

Radziecka i rosyjska etnografka Tatjana Bernshtam w swojej książce o Pomorcach próbowała stworzyć periodyzację etnicznej historii Północy. Według niej rosyjski rozwój Północy przebiegał w kilku etapach o różnej wielkości i intensywności. W epoce poprzedzającej powstanie Księstwa Moskiewskiego wyróżnia trzy główne okresy.

I Okres przedsłowiański – od połowy IV wieku do połowy IX wieku n.e. dominowały plemiona ugrofińskie, ale pod koniec tego okresu pierwsi Słowianie pojawili się na granicy północnych terytoriów w regionie jeziora Ładoga.

II Okres staroruski - od połowy IX do początków XII wieku. Utworzenie systemu administracyjnego (podatki) i placówek handlowych w strefie tajgi, wzdłuż Onegi aż do południowego wybrzeża Morza Białego.

III Okres Nowogród - Górna Wołga - od końca XII wieku do 1478 roku, kiedy to pod panowaniem Moskwy nastąpiło połączenie księstw nowogrodzkich i rostowsko-suzdalskich. Ten główny okres z kolei dzieli się na kilka etapów:

a) od końca XII wieku do 1238 roku intensywne osadnictwo i opodatkowanie rejonów Morza Białego i Dźwiny. Budowa klasztorów i kolonizacja południowej strefy tajgi;

b) od 1238 roku do początków XIV wieku najazd mongolski przyspiesza kolonizację dorzecza Dźwiny i obszarów na południe od Morza Białego;

c) od początku XIV wieku do 1478 roku. Nowogród był liderem rozwoju Północy, kolonizując coraz to nowe tereny pod panowaniem bojarów. Klasztory rozwijają się także w regionie Morza Białego.

Pod koniec tego etapu Moskwa i Nowogród rozpoczynają walkę o dominację w regionie. Po tym, jak Moskwa stała się jedynym ośrodkiem państwa rosyjskiego, kolonizacja regionu Morza Białego przyspieszyła jeszcze bardziej. Państwo przyczyniło się do tego procesu, tworząc graniczne twierdze, placówki handlowe i feudalne centra administracyjne.

(Bernshtam, 1978)

Rosjanie przybyli na północ około 1000 lat temu wzdłuż Onegi i Dźwiny. Od XIII wieku Karelowie zaczęli osiedlać się także w rejonie Morza Białego, wypędzeni przez Szwedów z brzegów Zatoki Botnickiej. Z biegiem czasu zmieszali się z Rosjanami, przyjęli ich język, ale także wnieśli własny, bardzo znaczący wkład w kulturę Pomorii.[2]

Księstwa rosyjskie - Nowogród i Rostów-Suzdal – były ośrodkami pierwszej ekspansji Słowian na północ. Kupcy zainteresowali się przede wszystkim cennymi futrami. Produkt ten cieszył się dużym zainteresowaniem na południu, można go było sprzedawać na rynkach wybrzeża Bałtyku i Bizancjum. W XII wieku Rosjanie utworzyli sieć punktów handlowych i twierdz wzdłuż rzek Onega i Dźwina. W ten sposób rozpoczęła się stopniowa kolonizacja. Proces ten z pewnością miał negatywne konsekwencje dla rdzennej ludności, która teraz oddała hołd księstwu nowogrodzkiemu. Saamowie na północy czasami doświadczali presji z trzech stron, ponieważ oprócz Rosjan daninę żądali od nich Norwegowie i Szwedzi.

W XIII wieku ruch na północ otrzymał nowy impuls, gdy Tatarzy-Mongołowie najechali południowe i środkowe regiony Rosji w latach 1237–1238 i uczynili rosyjskich książąt wasalami chana. Wielu chłopów uciekło na północ przed egzekucjami mongolskimi i niszczycielskimi najazdami. Księstwo Moskiewskie, posiadające dość bezpieczne położenie, doświadczyło znacznego napływu ludności. Niektórzy jednak przenieśli się dalej na północ i osiedlali się wzdłuż dużych rzek na obszarach sprzyjających rolnictwu. Pierwsze świadectwa założenia osad rosyjskich, które często pojawiały się w wyniku handlu z miejscową ludnością, pochodzą z XIV wieku.

Mniej więcej w tym samym czasie pierwsi rosyjscy chłopi zaczęli osiedlać się wzdłuż rzek w regionie Morza Białego. Ich śladem poszły klasztory, które były duchowo i finansowo zależne od miejscowych parafian. Od tego momentu można już, więc mówić o bardziej ukierunkowanej kolonizacji rosyjskiej i rozkwicie Pomorza Rosyjskiego na wybrzeżu Morza Białego. Wokół klasztorów powstawały miasta i osady różnej wielkości. W ten sposób powstało największe miasto tego regionu, Archangielsk.[3]

Za panowania Iwana III (1462-1505) Wielkie Księstwo Moskiewskie stało się centrum państwa rosyjskiego. W 1462 roku Nowogród utracił niepodległość, a Księstwo Moskiewskie przejęło kontrolę nad północnymi regionami kraju. W XVI wieku Rosja stawała się coraz bardziej zjednoczona, a Pomoria w coraz większym stopniu włączała się w krajowy system administracyjno-gospodarczy.

Wiek XVII był okresem przejściowym w rozwoju regionu północnego. Z jednej strony rósł krajowy rynek rosyjski, a obszary peryferyjne stawały się coraz ściślej powiązane z Moskwą, zarówno administracyjnie, jak i gospodarczo. Z drugiej strony ruchy ludności na północ ustały, gdy Rosja zaczęła kontrolować bogate regiony rolnicze na południu, a także zaczęły rozszerzać się na wschód, przez Syberię w kierunku Pacyfiku (ok. 1550–1650).

Monastyr Świętej Trójcy i św. Tryfona w Pieczendze, niedaleko granicy z Norwegią. Jest to jeden z ostatnich klasztorów wzniesionych podczas wielkiej ekspansji rosyjskiej w XV i XVI wieku.

Klasztory w regionie Morza Białego

Już w XIV wieku prawosławni mnisi pracowali wśród rosyjskich osadników i pierwotnych ludów na obszarze wokół Morza Białego, ale dopiero od XV wieku kolonizacja monastyczna nabrała tempa. Klasztor Mikołaja Karelskiego powstał w 1417 roku, słynny klasztor Sołowiecki około 1425 roku, a później pojawiło się wiele innych. Prawie żaden inny region Rosji nie mógł się równać z regionem Morza Białego pod względem liczby klasztorów. Przez długi czas klasztory pełniły także funkcję administracyjną, którą w innych częściach kraju pełnili namiestnicy królewscy lub inne organy. Klasztory pobierały na przykład podatki królewskie, zarządzały majątkiem, sprawowały wymiar sprawiedliwości, a nawet przyjmowały funkcje obronne. Do obowiązków klasztorów należało także kształcenie ludności pomorskiej. Część klasztorów prowadziła także samodzielną lub pośredniczącą działalność gospodarczą, wyposażając m.in. wyprawy rybaków na Spitsbergen. Klasztory były także pierwsze we wszystkim, co dotyczyło wprowadzenia nowych technologii i narzędzi na północy Rosji. Pod koniec XVII wieku klasztory zaczęły tracić swoją pozycję na Pomorii, po części w wyniku sekularyzacji i modernizacji aparatu administracyjnego państwa, ale także, dlatego że znaczenie gospodarcze Morza Białego spadło wraz z dostępem Rosji do wybrzeży Bałtyku. W 1764 Katarzyna II skonfiskowała majątek wszystkich rosyjskich klasztorów na rzecz państwa. W ten sposób klasztory utraciły swoje dawne wpływy.

(Chaljapin, 1992)

Ludność regionu Morza Białego w pewnym stopniu wypadła ze sfery zainteresowań władz rosyjskich. Tendencja ta nasiliła się na początku XVIII wieku, gdy Rosja włączyła się w walkę o dostęp do Morza Bałtyckiego. Rosjanie na północy znaleźli się w pewnym stopniu odizolowani i rozwinęli odrębną strukturę gospodarczą i społeczną. Według T. A. Bernshtam kulturę Pomorców cechowała stabilność i powolne zmiany.[4]

Opuszczony szkuner Pomorców w Bellsundzie na Spitsbergenie, odkryty i uwieczniony na litografii przez członka wyprawy francuskiej na korwecie „La Recherche" w 1838 roku.

Pomorcy i Północna Norwegia

W XVIII i XIX wieku istniał aktywny handel między regionem Morza Białego a Północną Norwegią. Rosjanie wwozili do Finnmarku zboże i drewno, na które było duże zapotrzebowanie. Ale asortyment często obejmował inne towary, takie jak konopie, skóra, surowy len i wyroby żelazne. Pomorcy sprzedawali lub wymieniali swoje towary na ryby, wyroby skórzane, rękodzieło i artykuły spożywcze. Ten handel wymienny nie podobał się władzom centralnym. Jednak w latach wojny i w okresach kryzysu rząd przymykał oczy na łamanie zakazów handlu, gdyż północna Norwegia była silnie uzależniona od dostaw zboża ze wschodu. Jednak nawet w czasach pomyślności władze w zasadzie nie ingerowały w pomorski handel. Rzeczywiście, na poziomie lokalnym i regionalnym handel ten był dobrze znany i zaspokajał potrzeby zarówno ludności norweskiej, jak i rosyjskiej. Wcześniej sądzono, że handel pomorski rozpoczął się około 1740 roku, jednak najnowsze badania pokazują, że miał on znacznie głębsze korzenie. Pomorcy handlowali w Finnmarku przynajmniej do końca XVII wieku, choć nic nie wiemy o wielkości tego handlu. W drugiej połowie XIX wieku północną Norwegię odwiedzało rocznie około 300 rosyjskich statków z rejonu Morza Białego. Należy stwierdzić, że wielkość udziału Norwegii w handlu zwiększała się z biegiem czasu, tak, że na początku XX wieku wartość norweskiego eksportu była 6-8 razy większa niż rosyjskiego. Jednak I wojna światowa znacząco skomplikowała handel Pomorców, a po rewolucji 1917 roku doszło do kresu kształtującego się przez ponad dwa stulecia systemu handlowego.

(Niemi, 1992)

Początki rybołówstwa

W pierwszej kolejności, jak wspomniano, to handel futrami ciągnął Rosjan na północ i północny wschód w kierunku Morza Białego i Morza Peczorskiego. Handel ten miał ogromne znaczenie nawet po zasiedleniu tych terenów przez Pomorców, którzy w pewnym stopniu również sami pozyskiwali i przetwarzali skóry.

Kolonizacja w XIV i XV wieku musiała opierać się także na innych zasobach i szlakach handlowych. Jednak warunki dla rolnictwa były i są marginalne. Nawet na południe od pasa wiecznej zmarzliny możliwości uprawy zbóż i warzyw są niewielkie: gleba jest uboga w składniki odżywcze (bielica) i bagnista, a sezon wegetacyjny jest krótki. Jedynie obszary wokół południowej części Morza Białego i wzdłuż rzek nadają się w pewnym stopniu do celów rolniczych. Wypas łąk jest również dość ograniczony. Natomiast duże obszary północnej Rosji leżą w największym na świecie pasie lasów iglastych – tajdze. Las i żyjąca w nim zwierzyna były ważnymi zasobami zarówno dla pierwotnej populacji, jak i dla przybyszów.

Pomorcy stali się przede wszystkim ludem przybrzeżnym i tak samo jak mieszkańcy wybrzeża północnej Norwegii, aby zarobić na życie, musieli imać się różnych zajęć. Oznaczało to wyzwania i wymagania dostosowawcze dla ludności, która pierwotnie pochodziła z obszarów rolniczych położonych dalej na południe. Jednocześnie oznaczało to ogromne możliwości. Pomorcy mogliby korzystać z zasobów morskich, zwłaszcza ryb i fok, najlepiej w połączeniu z lądowymi gałęziami przemysłu, takimi jak rybołówstwo słodkowodne, rolnictwo, leśnictwo i łowiectwo na futra. Samo Morze Białe jest płytkie i zamarza zimą, podobnie jak Morze Peczorskie. Zimą alternatywą było polowanie na foki i morsy. Tylko na wybrzeżu Murmańska, na północy Półwyspu Kolskiego, można było łowić ryby przez cały rok, ale tutaj stosunkowo niewielu Pomorców osiedliło się na stałe.

W pewnym sensie ich działalność była paradoksem: specjalizowali się w różnorodności. To była zarówno siła, jak i słabość. Siła tkwiła w tym, że rozwinęli kulturę materialną i życie biznesowe uwzględniające zróżnicowaną bazę zasobów, dzięki czemu stali się mniej podatni na złą pogodę w rolnictwie – problem, który przez całą historię nękał Rosjan. Słabością było to, że byli wystawieni na konkurencję i presję ze strony bardziej wyspecjalizowanych grup, niezależnie od tego, czy dotyczyły one myślistwa i rybołówstwa, czy innych Rosjan. Nie tylko w XVIII wieku tradycyjna gospodarka Pomorców znalazła się pod presją w wyniku wysiłków rządu zmierzających do centralizacji i koncentracji handlu i biznesu na tym obszarze.

Kontakty handlowe

Region Morza Białego sprzyjał handlowi. Trasa morska wokół Przylądka Północnego i Półwyspu Kolskiego, jak już wiemy, była używana już w czasach Wikingów. Rzeki przecinające Rosję wzdłuż i wszerz zapewniały doskonały system komunikacyjny i miały kluczowe znaczenie dla ekspansji Rosji. Wzdłuż Onegi i Dźwiny kupcy mogli sprowadzać towary na północ z centralnych części Rosji i transportować towary z północy do centrum.

Dorzecza Wołgi, Donu i Dniepru zapewniały komunikację z południowymi częściami kraju, a także z Bizancjum. Od średniowiecza rzeki te były najważniejszymi arteriami handlowymi.

Dla scentralizowanego państwa rosyjskiego, rozwijającego się systematycznie od XV wieku szczególnie ważny był rejon Morza Białego, zapewniający jedyny bezpieczny dostęp do morza. Wybrzeże Morza Czarnego było kontrolowane przez Tatarów i ich tureckich sojuszników. Bałtyk został zamknięty dla Rosjan także przez Szwedów, Niemców i Litwinów. Aż do XVIII wieku, kiedy Piotr Wielki zajął kraje bałtyckie, region Morza Białego było, że tak powiem, jedynym obszarem, na którym Rosjanie mogli bezpośrednio i bez przeszkód spotykać się z europejskimi partnerami handlowymi.

U ujścia Północnej Dźwiny, 100 km w górę rzeki, znajdowały się Chołmogory. Osada ta ostatecznie przekształciła się w węzeł handlowy, szczególnie ważny w połowie XVI wieku, kiedy Brytyjczycy, a następnie Holendrzy opanowali drogę wodną do Morza Białego. W latach 1582-1584 założono Archangielsk. Miasto położone było bliżej wybrzeża i dlatego szybko zyskało na znaczeniu. Klasa kupiecka rosła powoli, ale systematycznie i stopniowo zajmowała czołowe pozycje w gospodarce regionu. Przed założeniem Petersburga w 1703 roku Archangielsk był największym rosyjskim ośrodkiem handlu krajowego i zagranicznego. Imperium Rosyjskie rozszerzyło się i dotarło do wybrzeży swoich mórz, ale rola tego miasta nad Morzem Białym przez długi czas pozostawała bardzo znacząca.

Ekspansja Pomorców na Północ

Rosjanie tradycyjnie zajmowali się rolnictwem i leśnictwem i nie mieli doświadczenia w nawigacji. Natomiast Pomorcy nad Morzem Białym byli całkowicie uzależnieni od morza i jego zasobów. W miarę wzrostu populacji tego regionu i rozwinięcia się szerszego rynku zewnętrznego dla lokalnych towarów, Pomorcy w poszukiwaniu zdobyczy musieli coraz bardziej oddalać się od wybrzeża i od samego Morza Białego. Udoskonalili statki morskie i zdobyli doświadczenie w nawigacji i polowaniu na lodowatych wodach. Głównymi obszarami ekspansji Pomorców było Morze Barentsa z bogatymi zasobami rybnymi, a także Morze Peczorskie i Nowa Ziemia, gdzie licznie występowały foki i morsy

Wyjście z Morza Białego

Stałe osady Pomorców lokowane były głównie wzdłuż wybrzeży śródlądowych części Morza Białego od strony rzeki Ponoj na Półwyspie Kolskim do ujścia rzeki Mezen, położonej w północno-

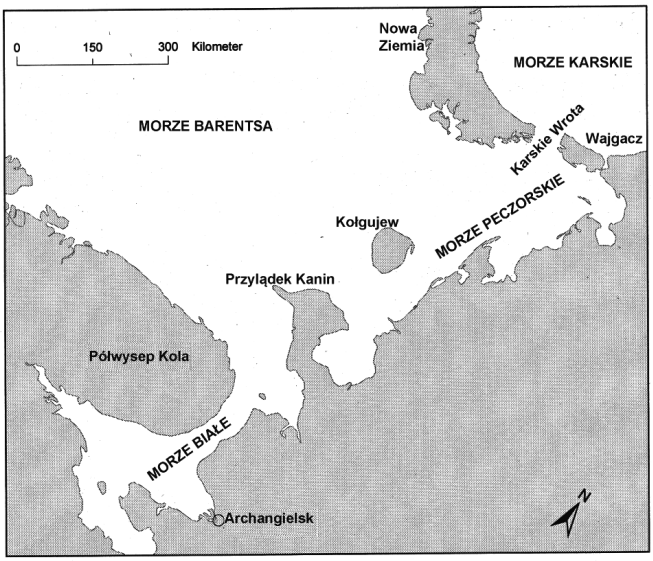

Mapa Morza Białego i Morza Peczorskiego do cieśniny Karskie Wrota na wschodzie. Rdzeń Pomorców stanowiły śródlądowe rejony Morza Białego z centrum w Archangielsku. W XVI wieku małe osady Pomorców pojawiły się także na brzegach Morza Peczorskiego, a później na północnym wybrzeżu Półwyspu Kola.

wschodniej części dorzecza Morza Białego. Latem Pomorcy udawali się na północ i wschód w celach handlowych, łowieckich i rybołówstwa. W XVI wieku, po założeniu przez Iwana III grodu wojskowego pod Pustozerskiem, w rejonie Peczory powstało także kilka małych osad.[5] Morze Peczorskie było ważnym punktem wypadowym zarówno do rybołówstwa na Oceanie Arktycznym, jak i do wypraw na wschód. Dość wcześnie (prawdopodobnie jeszcze przed Europejczykami) Pomorcy przepłynęli przez Karskie Wrota i cieśninę Jugorski Szar do Morza Karskiego. W 1601 roku w pobliżu rzeki Taz, na wschód od Jamału, powstała osada handlowa Mangazeja. Jednak wcześniej prawdopodobnie w tym miejscu znajdowała się już placówka handlowa. Morski szlak handlowy został tu wytyczony pod koniec XVI wieku i odgrywał ważną rolę aż do jego zamknięcia w 1620 roku dekretem cara Michaiła Fiodorowicza.[6] Na przykład w 1611 roku brytyjski kapitan William Gordon spotkał w rejonie Morza Peczorskiego flotyllę złożoną z 28 statków z ponad 200 członkami załogi na pokładzie, płynących z Morza Białego do Mangazei. W XVII i XVIII wieku duże odcinki Północno-Wschodniego Szlaku Morskiego były badane przez rosyjskie ekspedycje, nie jest jednak jasne, jak ważna z gospodarczego punktu widzenia była ta działalność wzdłuż północnego wybrzeża Syberii. Nie ulega wątpliwości, że tereny na zachód od Morza Karskiego nabrały dla Pomorców większego znaczenia po zamknięciu szlaku do Mangazei. Pierwsze rosyjskie osady w obwodzie murmańskim sięgają XVI wieku. W połowie tego stulecia mnisi prowadzili już działalność misyjną wśród Saamów, a wkrótce pojawiły się tam klasztory. Później, w 1575 roku, kiedy Rosja przystąpiła do wojny ze Szwedami, w regionie pojawiły się obiekty obronne. W tym czasie, Pomorcy zajmowali się polowaniem i rybołówstwem

wzdłuż północnego wybrzeża Półwyspu Kolskiego. Odpływali z brzegów Morza Białego wiosną i wracali jesienią, nie budując stałych osad.[7] Pod koniec XVII wieku statki Pomorców zaczęły pojawiać się u wybrzeży Finnmarku, gdzie prowadziły handel z Norwegami, (mimo że handel ten był zakazany przez władze duńsko-norweskie, gdyż był sprzeczny z monopolem Bergen). Były to dopiero pierwsze ostrożne kroki pomorskiego, czyli „rosyjskiego" handlu w północnej Norwegii. Handel ten nabrał znaczącej skali dopiero od połowy XVIII wieku.

Kołgujew, Wajgacz i Nowa Ziemia

Nie wiemy dokładnie, kiedy Pomorcy zaczęli regularnie polować u wybrzeży dużych wysp Oceanu Arktycznego. Jest jednak oczywiste, że kiedy Europejczycy pojawili się w wodach Morza Białego w latach pięćdziesiątych XVI wieku, Pomorcy od dawna łowili ryby w regionie Arktyki. Na przykład w 1556 roku Stephen Burrough spotkał Rosjan polujących na morsy u wybrzeży Nowej Ziemi. W zachodnioeuropejskich opisach tego okresu często pojawiają się wzmianki o spotkaniach z Pomorcami polującymi w pobliżu wysp Kołgujew, Wajgacz i Nowa Ziemia.

Źródła pisane niewiele mogą nam powiedzieć o skali tej działalności, nie ulega jednak wątpliwości, że w XVI wieku stanowiła ona znaczną część gospodarki Pomorii. Oczywiste jest również, że Pomorcy mogliby rozszerzyć swoje rybołówstwo dalej na północ; do tego mieli odpowiednie statki i niezbędną wiedzę. Pytaniem jest, czy już w XVI wieku korzystali z tej możliwości łowienia ryb, a jeśli tak, to, co nimi kierowało. Barents, który w 1596 roku opłynął całe zachodnie wybrzeże Nowej Ziemi i okrążył jej północny brzeg, nie wspomina nic o Pomorcach w tych odległych miejscach, widział natomiast na wyspie około 76° N krzyż prawosławny.

Kiedy Pomorcy przybyli na Svalbard?

Wspomnieliśmy już wcześniej dyskusję o tym, kiedy Pomorcy po raz pierwszy przybyli na Svalbard. Ale teraz rozważymy to pytanie w świetle procesów opisanych powyżej. W XVI wieku ekspansja Pomorców od wybrzeży Morza Białego była w pełnym rozkwicie. Ich aktywność latem rozciągała się od wybrzeży Murmańska po Peczorę i być może aż do Morza Karskiego. Połowy morsów prowadzono u zachodniego wybrzeża Nowej Ziemi mniej więcej od połowy XVI wieku. Wydaje się, zatem oczywiste: ekspansja Pomorców była konsekwencją stopniowej ekspansji rybołówstwa, najpierw wzdłuż wybrzeży Morza Białego, a następnie na wyspy Oceanu Arktycznego.[8] Opierając się na wiedzy o naturze osadnictwa pomorskiego i stosowanych przez niego technikach połowowych, wydaje się całkowicie nieprawdopodobne, że Pomorcy mo-

gli znaleźć się na Svalbardzie już w XV wieku, jak twierdzą najbardziej patriotyczni autorzy rosyjscy. [9] Natomiast, w XVI wieku takie wyprawy były technicznie całkiem możliwe. Kiedy rosyjscy archeolodzy deklarują, że znalezione na Svalbardzie kłody drewna mogą pochodzić z połowy XVI wieku, nie można już od razu odrzucać ich hipotezy.

Rybołówstwo Pomorców prawdopodobnie zmieniło swoją lokalizację w związku z poszukiwaniem większej zdobyczy, głównie morsów. Oznacza to, że powodem wyprawy Pomorców na ryby do brzegów Svalbardu mogło być wyczerpywanie się zasobów na tradycyjnych łowiskach. Na taką możliwość wskazuje na przykład fiński etnograf Nils Sturo.[10] Nie możemy wyciągać jednoznacznych wniosków, ale jest mało prawdopodobne, aby w XVI wieku Pomorcy doświadczyli konkurencji ze strony Europejczyków, którzy ograniczali się głównie do zakupów towarów na Morzu Białym i w regionie Peczory i nie zajmowali się połowami morsów. Być może Pomorcy łowiąc ryby, szli coraz dalej na północ, wzdłuż wschodniego wybrzeża Nowej Ziemi, a stamtąd dalej, wzdłuż krawędzi dryfującego lodu. W takim przypadku prędzej czy później dotarliby na Svalbard, najprawdopodobniej do wschodniej części Archipelagu. Najstarsze „obozy rosyjskie" odnaleziono obecnie na zachodnim wybrzeżu wyspy Spitsbergen, jednak można przypuszczać, że pierwsze wyprawy miały miejsce latem i że w tym początkowym okresie Pomorcy nie budowali stałych baz na lądzie.

Można też przypuszczać, że warunki klimatyczne w tamtych latach były lepsze, a na samym Svalbardzie było znacznie więcej dzikich zwierząt – twierdzi rosyjski archeolog Vadim Starkov. Pomorcy tradycyjnie zajmowali się żeglugą przybrzeżną i mogli dotrzeć na Svalbard krawędzią lodu od wybrzeży Nowej Ziemi.[11] Statki Pomorców – „*koczi*" – nie nadawały się do żeglugi pod wiatr i często sterowano nimi za pomocą wioseł, a żeglowanie po krawędzi lodu było najbezpieczniejsze. Pomorców na Svalbard przyciągnęła chęć odkryć i stopniowa ekspansja strefy łowieckiej i rybackiej. Starkov uważa, że stało się to na początku XVI wieku, a być może wcześniej. Za jedną z przyczyn uważa sprzyjające warunki klimatyczne tamtych czasów. Dopiero później, w XVIII wieku, Pomorcy zaczęli korzystać z tradycyjnej trasy na Svalbard z wybrzeży Finnmarku przez Wyspę Niedźwiedzią.

Hipoteza o przybyciu Pomorców na Svalbard w XV i XVI wieku była przez długi czas kwestionowana przez zachodnich naukowców. Najnowsze badania archeologiczne i historyczne również nie potwierdzają datowania rosyjskich naukowców i ich interpretacji znalezisk archeologicznych. Polsko-norweski archeolog Marek Jasiński uważa, podobnie jak Starkov, że Pomorcy stopniowo rozszerzali swoje łowiska na północ, od Peczory i Nowej Ziemi, jednak twierdzi, że po raz pierwszy dotarli do Svalbardu w połowie XVII wieku. Istotnym motorem ekspansji terytorialnej w tym okresie była budowa wewnętrznego rynku gospodarczego Rosji, na którym wzrosło zapotrzebowanie na towary z Północy.

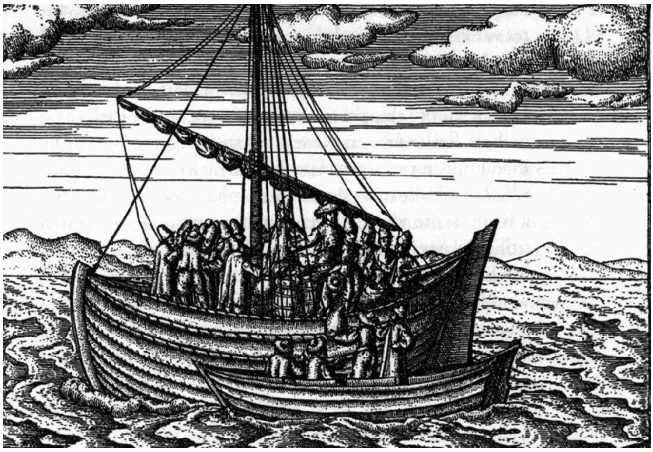

Rosyjska łódź (ilustracja z raportu de Veera z wyprawy Barentsa). Jak widać, desek nie przybijano do ram, lecz przewiązywano je obręczami wierzbowymi. Na Svalbardzie odkryto wiele pozostałości wraków, które miały podobne rozwiązania na statkach tego typu konstrukcji.

Rozwój administracyjny za panowania dynastii Romanowów, kiedy regiony Rosji coraz ściślej łączyły się z Moskwą, doprowadził do zaostrzenia polityki podatkowej władz. Wszystko to przyczyniło się do ekspansji rybołówstwa, i zdaniem Jasińskiego, doprowadziło do tego, że około 1650 roku Pomorcy rozpoczęli połowy na Svalbardzie.[12] Najpierw osiedlili się w południowych rejonach Archipelagu, które w tym czasie zostały już porzucone przez europejskich wielorybników, a następnie rozprzestrzenili swoje działalności w większości Svalbardu. Tura Hultgren, (jako ostatnia systematycznie badała tę kwestię) wręcz przeciwnie, uważa, że nie ma danych potwierdzających obecności Rosjan na Svalbardzie przed 1700 rokiem. Na podstawie dokumentów historycznych odkrywa, że pierwsza wyprawa była prawdopodobnie w latach 1703–1710. Materiały archeologiczne nie pozwalają na dokładniejsze datowanie.[13]

W sporze o to, kiedy Pomorcy po raz pierwszy przybyli na Svalbard, nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa. Rozważmy bardziej szczegółowo działalność Pomorców na Archipelagu w oparciu o źródła archeologiczne i historyczne.

Rosyjscy rybacy

Niewiele zachowało się źródeł pisanych na temat pobytu Pomorców na Svalbardzie. Szczególnie mało jest informacji o wczesnym okresie ich pobytu na Archipelagu. Pierwsze wiarygodne wzmianki pochodzą dopiero z 1710 roku, co nie pozwala na nakreślenie pełnego obrazu działalności Pomorców w tym regionie. Oznacza to także, że ogólny odbiór ich rybołówstwa w dużej mierze zdeterminowany jest naszą wiedzą dotyczącą okresu póź-

niejszego (zwłaszcza XIX wieku). Wiele informacji o Pomorcach opiera się na dość obszernych danych archeologicznych. Źródła pisane najgłębiej badali archeolodzy.[14]

Bazy rybackie

Wiadomo, że Pomorcy na większą lub mniejszą skalę zajmowali się rybołówstwem zarówno latem, jak i zimą, prawdopodobnie przez cały okres. Obie formy połowów (zimowa i letnia) pozostawiły po sobie materialne zabytki. Odnaleziono pozostałości budynków, z których można było korzystać jedynie latem, a także wraki pomorskich statków. Większość zabytków dotyczy jednak połowów zimowych. Na całym Archipelagu znajdują się tzw. „obozy rosyjskie": są one rozproszone od Ziemi Północno-Wschodniej na północy po wyspę Hopen i Wyspę Niedźwiedzią na południu. Największe ich skupisko występuje na zachodnim wybrzeżu Spitsbergenu oraz we fiordach. Najstarsze obozowiska odnaleziono w rejonie przylądka Sörkapp i na zachodnim wybrzeżu Ziemi Nordenskiölda.

Nie wszystkie z tych baz rybackich były wykorzystywane jednocześnie, nie wiemy dokładnie, jak przebiegał ich rozwój. Archeolodzy Jasiński i Chochorowski uważają, że historię rozwoju pomorskich baz od około 1650 do 1850 roku można podzielić na trzy główne etapy.[15] W pierwszym etapie – do 1720 roku – budowano bazy na wybrzeżu, były one dobrze widoczne z morza i były łatwo dostępne. Tuż nad brzegiem wody budowano małe chaty, głównie z drewna wyrzuconego na brzeg, czyli kłód wyławianych z morza. Gdy połowy stały się bardziej regularne i zorganizowane, Pomorcy zaczęli budować duże bazy w zamkniętych zatokach i zatoczkach, często w pobliżu płaskiego wybrzeża, skąd można było wyciągać łodzie. Ważna była także obecność pobliskiego źródła świeżej wody i dobry dostęp do drewna wyrzuconego na brzeg. Na obszarach wokół tych baz często znajdowały się kolonie ptaków i kolonie morsów, gdzie można było polować. Do budynków z tego okresu wykorzystano materiały przywiezione z lądu. Mogły to być gotowe domy z bali, które przywożono na Svalbard w stanie rozłożonym, lub po prostu ciosane bale o wymaganej długości. W późnym okresie, obejmującym ostatnie sto lat rybołówstwa, działalność Pomorców stała się bardzo rozległa. Rybołówstwo rozprzestrzeniło się po całym Archipelagu, wielkość zespołów rybackich wzrosła, a bazy nabrały bardziej złożonej struktury. W wielu miejscach utworzono sieć składającą się ze stacji głównej („*chata stanova*"), w której znajdowała się główna grupa, oraz szeregu małych domów („*stanki*" lub „*chatki*"), w których nocowały 2-3 osoby. Te duże bazy były używane przez kilka sezonów, podczas gdy na tym obszarze prowadzono połowy. Mniejsze bazy zamieszkiwane były prawdopodobnie tylko raz na dwa lata.

Grumant

Rosjanie zaczęli używać nazwy „Spitsbergen" dość późno. Już od XVIII wieku Pomorcy nazywali tę krainę „Grumantem". Historycy i lingwiści badali etymologię nazwy „Grumant". Slawista Siri Sverdrup Lunden wskazuje na niesłowiańskie pochodzenie tego słowa. Podobnie jak wielu innych badaczy uważa, że „Grumant" to zniekształcony „Grønland" (Grenlandia), który Pomorcy zapożyczyli z jakiegoś języka zachodnioeuropejskiego w XVI lub XVII wieku.

Nazwa ta zachowała się na Spitsbergenie w nazwie osady Grumantbyen, czyli po prostu Grumant, jak mówią miejscowi. Ta osada górnicza na zachód od Longyearbyen została założona przez społeczność rosyjsko-brytyjską w 1919 roku, a później przejęta przez radziecką spółkę górniczą w 1931 roku. Tutejsze kopalnie działały do 1962 roku, kiedy to teren został ostatecznie opuszczony.

(Lunden, 1980)

Kiedy B. M. Keilhau odwiedził i naszkicował tę rosyjską bazę rybacką w Habenichtbukta na wyspie Edgeøya w 1827 roku, wszystko na to wskazywało, że dopiero niedawno została porzucona. Dziś z bazy pozostał jedynie zarośnięty fundament.

Baza w Habenichtbukta

Na końcowym etapie połowów Pomorców bazy łowieckie mogły osiągać imponujące rozmiary. Jedna z najsłynniejszych pomorskich baz znajdowała się w Habenichtbukta na wyspie Edgeøya i funkcjonowała do połowy lat dwudziestych XIX wieku. Miejsce to w dużej mierze zawdzięcza swoją sławę B. M. Keilhau'owi, który odwiedził i opisał bazę w 1827 roku, kiedy była ona jeszcze częściowo czynna.

Później miejsce to zbadało także kilka ekspedycji archeologicznych. Na stacji stało, co najmniej sześć domków z bali, zgrupowanych w dwóch skupiskach. Niektóre domki były z całych bali, inne ze ścianami z desek. Większość pomieszczeń ogrzewana jest piecem kamiennym lub ceglanym. Dwie z nich prawdopodobnie służyły, jako *banja* – sauna. Według Keilhau'a największe z pomieszczeń miało 12 łokci długości, 8 łokci szerokości i 3-4 łokcie wysokości, czyli ok. 37 metrów^2 powierzchni podłogi i 2-2,5 m wysokości.

Pomorcy nie byli pierwszymi, którzy osiedlili się w tej zatoce. W tym miejscu zachowały się także ruiny XVII-wiecznej bazy wielorybniczej. To dość typowa historia dla Svalbardu, z tych samych miejsc często korzystali najpierw wielorybnicy, potem Pomorcy, a w końcu norwescy rybacy. Faktem jest, że takie miejsca znajdowały się z reguły w dogodnych zatokach, gdzie często znajdowano drewno wyrzucane na brzeg i gdzie znajdowało się w pobliżu źródło świeżej wody i innych niezbędnych zasobów.

(Keilhau, 1831; Chochorowski & Jasiński, 1990)

Być może ekipy rybackie zamieniły się miejscami, aby nie uszczuplić zasobów.[16]

Jak już wspomniano, Hultgren uważa, że łowiectwo rozpoczęło się dopiero po roku 1700 i że nie ma naturalnego związku pomiędzy lokalizacją baz rybackich a chronologią ich rozwoju. Zależało to prawdopodobnie od funkcji budynków; prostsze i mniejsze służyły najczęściej, jako bazy pomocnicze lub domy letnie, natomiast większe i bardziej złożone budynki były bazami głównymi. Naturalnie największe bazy znajdowały się na najlepszych łowiskach i należały do najbogatszych Pomorców. Ci nie

stworzyli na Svalbardzie żadnego specjalnego typu zabudowy. Przywieźli tu praktyki budowlane z rosyjskiej północy. W większości przypadków gotowe chaty rybackie przywożono zdemontowane na lądzie i po prostu montowano na miejscu. Jednak proste i prymitywne konstrukcje, takie jak szopa czy magazyn, budowano na miejscu z drewna wyrzuconego na brzeg lub wraków statków. W wielu obozach znaleziono drewno okrętowe, jako części konstrukcyjne. Typową chatą pomorską był dom z bali, zbudowany z pół bali, płaską stroną zwróconą do wewnątrz, a szczeliny wypełniano mchem i porostami. Chaty posiadały niski, niemal płaski dach dwuspadowy, gdyż był on zwykle pokryty torfem, kamieniami i żwirem. Okna umieszczono dość nisko (na poziomie drugiego lub trzeciego bala). Drzwi były również niskie, często nie przekraczające jednego metra wysokości. Konstrukcja ta wynikała z faktu, że piece nie posiadały komina kamiennego, a jedynie komin otwarty pod sufitem. Kiedy w piecu palono, pomieszczenie wypełniło się dymem i dym pozostawał pod stropem i nie wypełniał pomieszczenia, okna były otwarte, tworząc przeciąg w pobliżu podłogi. Tę samą zasadę zastosowano w starych norweskich chatach, w których palenisko znajdowało się pośrodku mieszkania. Piece były zwykle wykonane z grubych czerwonych cegieł, które dobrze zatrzymywały ciepło. Wykorzystywano także kamień naturalny i glinę. W połączeniu z salonem często budowano prostszy pokój do pracy, a czasami także saunę. Te dodatkowe pomieszczenia zbudowano w konstrukcji słupowo-ryglowej, słupy z wpustami wkopano pionowo w grunt, a następnie w te rowki wprowadzono poprzeczne deski.[17]

W ostatnim okresie rybołówstwa, od drugiej połowy XVIII wieku, na Svalbardzie budowano większe i solidniejsze chaty bazowe. Jedną z największych była prawdopodobnie konstrukcja wzniesiona w latach 70. XVIII wieku w pobliżu Russekeila, po południowej stronie Isfjorden, gdzie kilka ekspedycji archeologicznych przeprowadziło wykopaliska.[18] Odkryto pozostałości budowli o powierzchni około 150 m², podzielonej na osiem różnych sektorów. W dwóch sektorach mieściły się ogrzewane pomieszczenia mieszkalne, jeden pełnił funkcję łaźni, pozostałe pełniły funkcję magazynów i pomieszczeń do pracy.

Technika łapania w pułapki

Według wszelkich relacji mors był najważniejszą zdobyczą Pomorców i to przede wszystkim to, co przyciągnęło ich na Svalbard. Wielką wartość miały kły morsa, które były droższe od kości słoniowej, ponieważ nie żółkły i były lepiej wypolerowane. Ponieważ oba te towary były towarami luksusowymi, takie niuanse nieuchronnie wpłynęły na ich ceny. Skóry morsów wykorzystywano do produkcji pasków, sznurowadeł i innych odpornych na

zużycie wyrobów skórzanych. Już w średniowieczu żeglarze z północy często używali lin wykonanych ze skór morsów jako sprzętu. Wreszcie morsy zawierają dużo tłuszczu; jedno zwierzę mogło dać 200 i więcej kilogramów tłuszczu, z którego przygotowywano olej.[19]

Zwyczaje morsów uczyniły je również atrakcyjnym łupem dla myśliwych. Zwierzęta odpoczywają na plażach lub szkierach i często leżą blisko siebie w dużych grupach. Czasami mogą przemieszczać się dość daleko w głąb lądu, a także wchodzić na głazy i kamieniste plaże. Jeśli w wodzie są pełne gracji, na lądzie poruszają się raczej powoli. Jednak polowanie na nie, nie było ani łatwe, ani bezpieczne. Morsy mają niezwykłą siłę i potrafią zabijać kłami. Pociski z muszkietu nie mogły przebić skóry morsa, dorosłe zwierzę można było zabić jedynie strzałem w głowę. Najpopularniejszymi narzędziami myśliwskimi były włócznia (pika) i harpun. Zarówno znaleziska archeologiczne, jak i źródła pisane wskazują, że istniało wiele odmian i form narzędzi, jednak ostrze zawsze musiało być ostre i mocne, aby przebić skórę morsa. Z tekstów z XX wieku wynika, że myśliwi najczęściej atakowali zwierzęta z wody, aby uniemożliwić im ucieczkę do morza. Można było wówczas, odcinając drogę ucieczki, złapać całe stado lub jego większą część.[20]

Sezon polowań na morsy rozpoczynał się w maju – czerwcu i trwał do października – listopada. W tym okresie myśliwi mogli spotkać stada zwierząt w koloniach. Kiedy morze zamarzło i nastała noc polarna, polowanie w ten sposób nie było już możliwe. Choć czasami na zimę łapano jednego lub dwa morsy, nie uzasadniało to kosztów zimowania na Archipelagu. Później wielu Pomorców zaczęło spędzać zimę na Svalbardzie, co może mieć dwa wyjaśnienia. Po pierwsze, umożliwiło to wcześniejsze rozpoczęcie sezonu łowieckiego, a także przedłużenie go do bezpiecznego czasu wypłynięcia z lądu na Archipelag. Po drugie, czy zimownicy mogliby zimą korzystać z innych zasobów? Otworzyły się możliwości polowań na lisy polarne i renifery, ponieważ zimą, jakość futra jest najlepsza. Na niedźwiedzie polarne polowano przez cały rok, gdy tylko nadarzyła się okazja. Istniał związek między polowaniem na morsy a zwierzętami futerkowymi. Zarówno lisy polarne, jak i niedźwiedzie przyciągały rzeźnie, w których jesienią mogły pozostać setki tusz. Były to więc dobre okazje do polowań przez całą zimę i wiosnę.

Niewiele wiadomo na temat technik i narzędzi stosowanych przez Pomorców do polowań na lisy i niedźwiedzie polarne, zwłaszcza w początkowym okresie. Oprócz broni palnej stosowano różne pułapki. Keilhau podczas swojej wizyty na wyspie Edgeøya w 1827 roku zbadał kilka pomorskich pułapek.

Jeden rodzaj pułapek przeznaczony był do łapania lisów polarnych. Składał się z dwóch drewnianych ram: o długości 1,5 metra i 60 cm, które ułożone były równolegle i tworzyły rodzaj klatki z otworami na każdym końcu. Nad wejściami wisiała kłoda, która przytrzymywana była przez kamienie i upadała, gdy lis polarny chwycił przynętę.[21] Inny rodzaj pułapki, opisany przez Keilhau, składał się z palików umieszczonych półkolem wokół przynęty oraz kłody podtrzymywanej przez kamienie nad wejściem. Na tej samej zasadzie łowiono niedźwiedzie, tyle, że wokół przynęty umieszczano kamienie i oczywiście kłoda pokrywająca tę pułapkę była masywniejsza. Pułapki na niedźwiedzie umieszczano bliżej wody, a na lisy polarne na bezśnieżnych wzgórzach. Pozostałości takich pułapek myśliwskich odnajdowano w wielu miejscach na Svalbardzie, jednak szczegóły ich działania nie są nam znane. Nie wiemy też, na ile te pułapki były skuteczne.

Polowanie na renifery miało szczególne znaczenie dla tych, którzy pozostali na Archipelagu na zimę, gdyż oprócz dobrej jakości skór, polowanie to zapewniało Pomorcom świeże mięso. Renifer svalbardzki nie boi się ludzi i można do niego podejść całkiem blisko. Kiedy w XVIII wieku zaczęto używać muszkietów i karabinów, używano ich także do polowań na renifery. W XVII wieku częściej polowano przy użyciu kuszy. Archeologiczne dowody wskazują, że Pomorcy mieli psy zaprzęgowe, które najprawdopodobniej wykorzystywano w polowaniach zarówno na renifery, jak i niedźwiedzie.

Foki wszystkich typów zabijano dla skór, tłuszczu i mięsa. Ten rodzaj połowów doskonale opanowali Pomorcy u wybrzeży Morza Białego i prawdopodobnie stosowali oni swoje tradycyjne techniki z użyciem młotów, bosaków i harpunów. Polowania na foki odbywały się przez cały rok, o ile było wystarczająco dużo światła. Wiosną rozpoczęli polowanie na foki obrączkowane, które osiedlały się w fiordach na tarło. W miesiącach letnich mogli polować z łodzi na większe gatunki, takie jak foki pospolite i foki harfowe. Pomorcy nigdy nie próbowali polować na duże wieloryby, ale latem łowiono bielugi. Połów ten należy prawdopodobnie do ostatniej fazy działalności Pomorców na Svalbardzie, kiedy zespoły połowowe były większe. Faktem jest, że łowienie bielugi wymagało dużej liczby osób, ponieważ konieczne było rzucenie niewodu. Kiedy stado wielorybów wpływało do fiordu lub zatoki, rybacy zarzucali sieci i próbowali otoczyć stado. Następnie trzeba było wyciągnąć je z sieci i zabić w płytkiej wodzie.[22] Oprócz tłuszczu, z którego pozyskiwano olej, ceniono także skóry bielugi. Ważnym zasobem dla zimujących są ptaki morskie. Jaja i puch zbierano na początku lata.

W połowach tych brały udział także letnie wyprawy, które dość wcześnie przybywały z lądu. Ale często Morze Białe pozostawało pod lodem przez długi czas, a łodzie nie miały czasu dotrzeć na Archipelag.

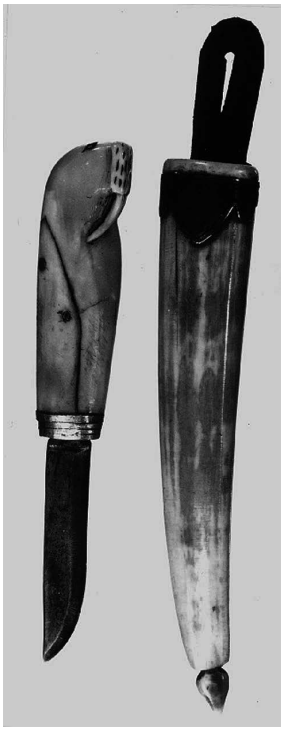

Kły morsa były cenione bardziej niż kość słoniowa i wykorzystywano je niemal wyłącznie do wyrobu biżuterii i dzieł sztuki. Zarówno rękojeść, jak i pochwa tego noża wykonane są z kła morsa.

Zimujący mieli oczywiście przewagę, ponieważ zawsze byli na miejscu, gdy rozpoczął się sezon lęgowy. Z drugiej strony polowanie na ptaki morskie umożliwiło obu grupom traperów kontynuowanie działalności przez całe lato. W kilku bazach odnaleziono także haczyki wędkarskie i pozostałości sprzętu sieciowego, co świadczy o tym, że Pomorcy również korzystali z zasobów połowowych – przede wszystkim pstrąga svalbardzkiego. (golca).

Wyposażenie

Dzięki wykopaliskom archeologicznym udało nam się zdobyć pewne informacje na temat wyposażenia Pomorców, które zabierali ze sobą na Svalbard. Znamy także niektóre źródła pisane, czyli relacje osób odwiedzających bazy rybackie oraz dokumenty archiwalne z Archangielska, jednak informacje te pochodzą z okresu późnego, czyli około 1780-1850.[23]

Zimownicy zabierali ze sobą zapasy żywności na półtora roku. Zapasy składały się głównie z mąki i zboża, masła i oleju roślinnego, solonych ryb i mięsa, miodu i gotowanego mleka w beczkach. Zapasy maliny moroszki stały się lekarstwem na szkorbut. Co do reszty, ludzie uzupełniali swoją dietę tym, co mogła im dać ta ziemia. Jeśli załogi rybackiej nie zdążono odebrać z Archipelagu do następnej jesieni, co często się zdarzało, nadeszły czasy głodu. Dowodem na to są liczne groby Rosjan na Svalbardzie. Z drugiej strony istnieją przykłady, gdy rybacy przetrwali kilka zim bez dostaw żywności z lądu.

Pomorcy nosili ubrania wykonane ze skóry, wełny i sukna. Zimą najczęściej nosili kurtki ze skór reniferowych z futrzanym kapturem, rękawiczki z wełny lub skóry owczej, a na nogach - walonki ze skóry renifera. Pozostałości narzędzi we wsiach świadczą o tym, że Pomorcy wykonywali własne buty i ubrania. Na terenach zbadanych przez archeologów odnaleziono igły, narzędzia, kopyta do butów. Duża liczba takich narzędzi świadczy o tym, że okres zimowy wykorzystywano do rękodzielnictwa, aby później sprzedać towar na kontynencie.

Znaleziska archeologiczne nie dostarczają prawie żadnych informacji na temat tego, jaki sprzęt Pomorcy zabrali ze sobą na zimowiska, gdyż po zimowaniu wywozili na kontynent wszystko, czego nie zepsuli, a zwłaszcza przedmioty cenne. Znaleziono bardzo niewiele harpunów, włóczni i broni, ale za to znaleziono dużą liczbę noży - uniwersalnej broni wszystkich myśliwych. W wielu chatach odnaleziono także różnego rodzaju narzędzia, które popadły w ruinę, głównie narzędzia stolarskie. Podczas wykopalisk odkryto pewną ilość szkliwionej i nieobrobionej ceramiki - pozostałości różnych przyborów kuchennych.

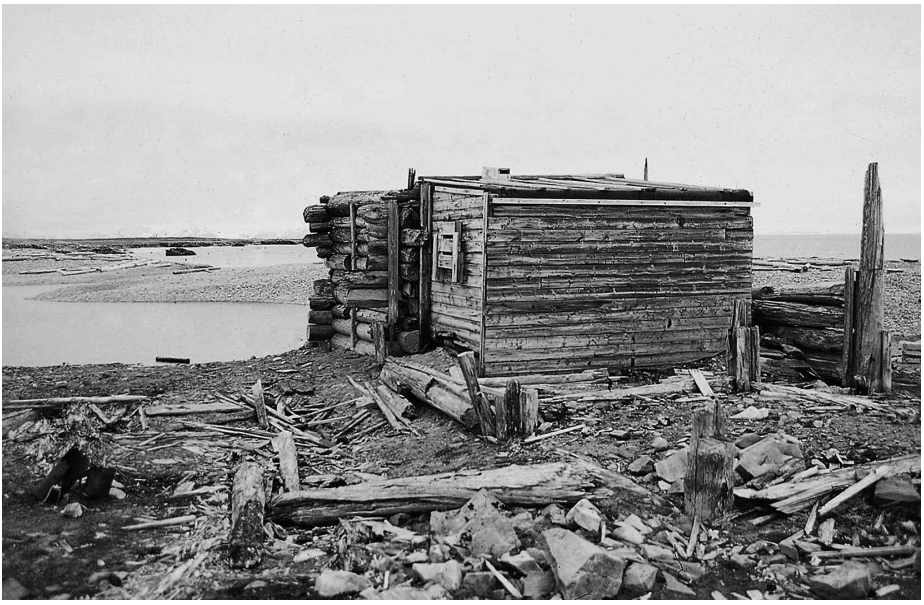

W tej bazie w Veidefjord norweski rybak zbudował swoją chatę tuż obok starej pomorskiej chaty. Można to zobaczyć w wielu miejscach na Svalbardzie, co jest wyraźną ilustracją tego, jak dwie epoki nakładały się na siebie.

Najpopularniejszymi sztućcami były zapewne łyżki z poroży lub drewniane i oczywiście noże. Do oświetlania domów używano lamp oliwnych: były to głębokie misy z tłuszczem i knotem, które zawieszano nad krawędzią na specjalnym żelaznym uchwycie. W wielu obozach odnaleziono pozostałości sań, powszechnie używanych na północy Rosji i na Syberii. Niektórzy Pomorcy zabierali ze sobą na zimę także psy, ale często sami ludzie ciągnęli sanie z łupem i sprzętem. Narty, sądząc po nielicznych znaleziskach, nie były powszechne.

Organizacja rybołówstwa

Informacje na temat pomorskiego sposobu połowu na Svalbardzie są raczej skąpe. Źródła pisane, którymi dysponujemy, dotyczą przede wszystkim późnego okresu połowów, który był jednocześnie najbardziej intensywny. Źródłem często używanym przez zachodnich historyków jest *Beaufoy's Queires* (*Zapytania Beaufoy'a*), opublikowane w 1817 roku, na którym w szczególności mocno opiera się William Scoresby[24]. Pułkownik Beaufoy zaplanował wyprawę ze Svalbardu na Biegun Północny. W ramach przygotowań wysłał prośbę do Archangielska o uzyskanie informacji o lokalnych warunkach. Odpowiedź, którą otrzymał, zawierała wiele informacji na temat organizacji łowisk letnich i zimowych w tamtych latach Kilka artykułów historycznych z połowy XIX wieku, a także liczne opisy podróży dają pewne wyobrażenie o sposobie prowadzenia rybołówstwa w późnym okresie.[25] Niedawno pojawiło się kilka źródeł rosyjskich z XVIII wieku, które również rzucają światło na organizację pomorskiego rybołówstwa.

Fundamenty obozu rosyjskiego na wyspie Edgeøya, prawdopodobnie tego samego, który odwiedził Keilhau w 1827 roku.

Wyprawy finansowali zamożni kupcy i inwestorzy, którzy opłacali także transport i sprzęt. Statki płynęły na północ z załogą liczącą 10–20 osób. Oddziały zimujące najczęściej wyjeżdżały na Svalbard z wyprawami letnimi, które wyjeżdżały w czerwcu i wracały we wrześniu. Jedna grupa zajmowała główną bazę w okolicy, a mniejsze grupy osiedliły się w małych domkach oddalonych o kilka mil. Choć grupy utrzymywały ze sobą kontakt przez całą zimę, małych domków nie można nazwać przystankami, odwiedzanymi jedynie podczas obchodzenia wokół pułapek, jak to było później w zwyczaju w norweskich połowach zimowych. Grupy rybackie były zawsze blisko swoich baz. Pomorcy nie zawsze zostawali na zimę, chociaż statki miały wszystko, co niezbędne do zimowania. Wszystko zależało od letnich połowów, a także od warunków atmosferycznych i warunków lodowych.[26] Rybacy zwykle nie otrzymywali stałej pensji, ale mieli swój udział w połowach.

Możliwe jest również, że przed wyjazdem otrzymali trochę gotówki. Według źródła rosyjskiego z 1798 roku połów dzielono na części, które nazywano „*użinami*" [obiadami]. Na utrzymanie statku wydano od 7 do 13 „obiadów", kapitan (sternik) otrzymał od 1,5 do 3, a nawigator - 1. Resztę łupów podzielono na trzy części: armator otrzymał dwie trzecie, a jedną trzecią podzielono pomiędzy członków załogi zgodnie z osobistym wkładem i umiejętnościami. Według opowieści kupców z Archangielska z XIX wieku udana wyprawa rybacka mogła przynieść kilka tysięcy rubli, a każdy członek załogi otrzymywał średnio 50-100 rubli. Liczba udziałów różniła się w zależności od wielkości statku, ale zwykle było ich 25–30.[27]

Brytyjski kapitan Backstrom, który spotkał Pomorców na Svalbardzie w 1780 roku, powiedział, że połów dzielił się na 1000 części. Kapitan otrzymywał 50 części, nawigator 30 części, natomiast zwykłym członkom załogi przysługiwała jedna część. Niemniej jednak wystarczyło to na przeżycie całego roku — jeśli Backstrom poprawnie zrozumiał system, co może budzić wątpliwości.[28] *Charitonov* (1849) podaje, że kapitan mógł otrzymać zapłatę w wysokości 1000 papierowych rubli; reszta otrzymywała 170–900 rubli za wyprawę. Liczby te wydają się bardziej realistyczne.

W niektórych okresach XVIII wieku rybołówstwo organizowały kompanie handlowe, które (przynajmniej teoretycznie) miały w tej branży monopol. Regulacja działalności gospodarczej poprzez tworzenie takich stowarzyszeń była w pełni zgodna z duchem czasu. Jednym z inspiratorów tego procesu był car Piotr I. Hultgreen uważa, że właśnie pragnienie cara, aby rozwinąć przemysł wielorybniczy na poziomie Europy Zachodniej, było ważną siłą napędową rozpoczęcia połowów wielorybów na Svalbardzie.[29] Już w 1703 roku książę Mienszykow i kilka innych osobistości szlacheckich otrzymało ekskluzywny przywilej na organizowanie rybołówstwa. Podobne monopole wydano także w latach 1721, 1731 i 1748. Jednak interwencja władz w regulowanie rybołówstwa nie przyniosła dobrych rezultatów i spółki zostały rozwiązane. W 1768 roku cesarzowa Katarzyna II przyczyniła się do wznowienia połowów, a pomorscy kupcy mogli znów bez przeszkód się nimi zajmować, konkurując jedynie między sobą. W 1803 roku w Archangielsku założono *Kompanię Morza Białego* z kapitałem 440 000 rubli. Firma otrzymała od cara 25-letni monopol na łowiectwo i rybołówstwo. Mimo sprzyjających warunków firma nie przynosiła zysku i w 1813 roku przestała istnieć.[30]

W literaturze często pojawiają się informacje, że klasztory Morza Białego, w szczególności słynny klasztor Sołowiecki, aktywnie wyposażały Pomorców na Svalbard. Starkov uważa również, że sami mnisi brali udział w wyprawach rybackich, chociaż nie ma na ten temat wiarygodnych informacji. Czasami stawiane są nawet hipotezy, jakoby Rosjanie budowali klasztory na Svalbardzie, co w najlepszym wypadku można uznać za nieporozumienie. Obecnie niewiele jest informacji o tym, w jakim stopniu klasztory zajmowały się rybołówstwem na Svalbardzie. Jednak z tego, co wiemy o ich działalności gospodarczej w północnej Rosji, prawdopodobne jest, że mogliby również wysyłać wyprawy na Archipelag. Wiele klasztorów aktywnie zajmowało się polowaniem i rybołówstwem na Morzu Białym, zarówno dla własnego zaopatrzenia, jak i handlu. Prowadzili stocznie, wytwarzali narzędzia, produkowali na dużą skalę sól i inne produkty. Przynajmniej do XVIII wieku klasztory były wiodącymi instytucjami gospodarczymi regionu Morza Białego do czasu, gdy kupcy i klasa wyższa, przy wsparciu państwa, nie wzięli

Czy szachy są ulubioną rozrywką Pomorców?

Jednym z przedmiotów, które bardzo często odnajduje się w ruinach rosyjskich baz i które pomagają lepiej zrozumieć życie Pomorców na Svalbardzie, są figury szachowe. Szachy były wówczas w Rosji bardzo popularne, więc naturalnym było, że Pomorcy zabrali tę grę ze sobą na Archipelag. Rosyjscy archeolodzy odkryli pięć zachowanych szachownic i 25 figurek. Figury są zwykle rzeźbione z drewna, a większość z nich najwyraźniej została wykonana na Svalbardzie. Chociaż są też takie, które przywieziono z lądu.

Łatwo sobie wyobrazić, że szachy były ulubioną rozrywką, gdy za ścianami chaty szalała zła pogoda, a troski dnia pozostały w tyle. A jeśli znudziła im się gra, to rybacy zawsze mogli zacząć wycinać nowe figurki.

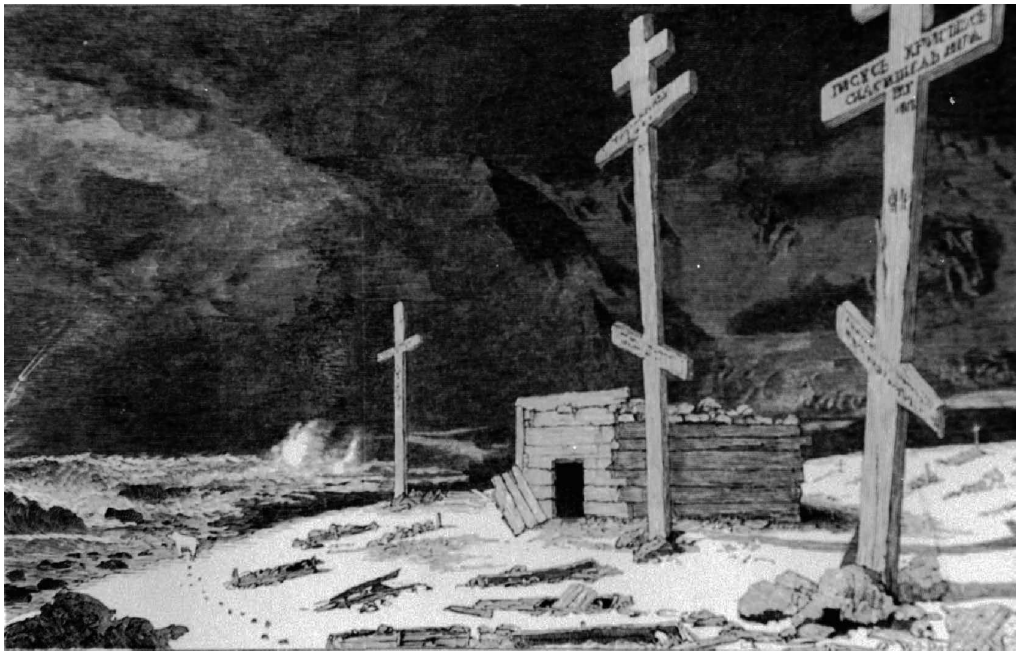

Dawno, dawno temu na wybrzeżu Svalbardu stały setki podobnych „rosyjskich krzyży", ale dziś stoi tylko jeden: pogoda, wiatr i rybacy w poszukiwaniu drewna na opał i materiałów budowlanych „upewnili się", że z pozostałych pozostały tylko fundamenty. Krzyże miały zwykle 3-5 metrów wysokości i najwyraźniej służyły, jako punkty orientacyjne dla statków, oprócz ich bezpośredniej funkcji religijnej.

gospodarki regionu w swoje ręce. Prawdopodobnie w początkowym okresie klasztory finansowały rybołówstwo na Oceanie Arktycznym, być może wspólnie z prywatnymi armatorami. Klasztory mogły konkurować z kupcami i prywatnymi firmami handlowymi. Na przykład Keilhau wspomniał, że klasztor Sołowiecki wyposażył wyprawy pod koniec lat dwudziestych XIX wieku, a po nim zaczęło o tym pisać wielu innych autorów. Hultgren uważa jednak, że w odniesieniu do klasztoru Sołowieckiego jest to raczej fikcja, gdyż nie udało mu się znaleźć żadnych dowodów na to, że klasztor ten wyposażał wyprawy na Svalbard. Wskazuje jednak na klasztor Daniłowski w Kiem [miasto w Karelii, uwaga tłum.], który aktywnie uczestniczył w rybołówstwie od lat trzydziestych XVIII wieku i przez następne sto lat.[31]

Pozostało jeszcze wiele badań do wykonania, zanim możliwe będzie stworzenie pełnego obrazu rybołówstwa Pomorców, które rozwinęło się na Svalbardzie na przestrzeni 150 lat. Ale jest już całkiem oczywiste, że rybołówstwo letnie i zimowe to dwie strony tego samego medalu, ponieważ stanowią one równe części działalności, która rozwinęła się od Morza Białego przez Nową Ziemię do samego Svalbardu.

Dlaczego ustało rybołówstwo Pomorców?

Pomorcy nagle zaprzestali zimowania na Svalbardzie w połowie XIX wieku. Mniej więcej w tym samym okresie zakończyły się prawdopodobnie połowy letnie. Ale jeśli kwestia rozpoczęcia połowów Pomorców na Svalbardzie była szeroko dyskutowana przez archeologów i historyków, kwestia zakończenia tej działalności prawie nigdy nie była poruszana. Przyczyny tak oczekiwanego zaprzestania połowów są dość trudne do ustalenia. Można postawić różne założenia: nowe warunki ekonomiczne, rosnąca konkurencja, niechęć samych Pomorców do wysyłania stada daleko na północ, zmiany w strukturze rybołówstwa itp. Rozważmy to zagadnienie szerzej.

Patriarcha na Svalbardzie

Zdecydowanie najbardziej znanym z Rosjan zimujących na Svalbardzie jest niewątpliwie Pomor Iwan Starostin. Mówi się, że spędził na Archipelagu w sumie 39 zim, z których jednym ciągiem, spędził co najmniej 15. Został pochowany w 1826 roku na miejscu, w Isfjorden, które dziś nosi jego imię – Kapp Starostin.

Ostatnie zimowanie

Według Conway'a ostatnia zimowa wyprawa Pomorców na Svalbard miała miejsce w latach 1851-1852, kiedy to kupiec z Archangielska Kuzniecow wyposażył łódź w 18-osobową załogę.[32] Wyprawa spędziła zimę w pobliżu Vesle Raudfjorden, na wschód od przylądka Biscayerhuken, w północnej części wybrzeża Spitsbergenu. Zimowanie miało katastrofalne skutki, mimo udanych zimowych połowów załogę dopadł szkorbut. Tylko sześć osób przeżyło, gdy norwescy łowcy fok przybyli na ratunek i wczesnym latem wyciągnęli łódź na otwarte morze. Większość połowu pozostawiono. Po powrocie do domu sześciu ocalałych wyraziło chęć ponownego wyjazdu na Archipelag na zimę, ale oczywiście w tym czasie nie było już kupców gotowych zainwestować pieniądze w takie wyprawy.

Niezależnie od tego, czy była to ostatnia wyprawa, jest całkowicie jasne, że tradycyjne połowy Pomorców dobiegły końca. Od kilku lat obserwuje się spadek połowów zimowych, i to nie tylko z ekonomicznego punktu widzenia. W roku 1851 miało miejsce wydarzenie, które rzuciło cień na tę branżę i niewątpliwie wpłynęło na tak szybkie zaprzestanie rybołówstwa. W tym samym roku statek *Grzegorz Bogosłow* wrócił ze Svalbardu bez sternika na pokładzie i tylko z trzema z dziesięciu członków załogi. Ci, którzy przeżyli, twierdzili, że reszta zginęła w drodze. Jednak następnego lata norweski kapitan znalazł dwóch martwych Rosjan w rejonie zatoki Bellsund. Wraz z ciałami odnaleziono krótką wiadomość do władz Archangielska wyjaśniającą to tajemnicze wydarzenie. Okazało się, że zmarli pochodzili z *Grzegorza Bogosłowa*, ale uciekli ze statku, gdy załoga zbuntowała się i zabiła sternika, a sami umarli zimą z głodu i chorób. Sprawa ta została zbadana i trafiła do sądu w Rosji. W trakcie postępowania buntownicy przyznali, że w drodze do domu wyrzucili za burtę kolejnych trzech członków załogi. Na domiar złego inny członek załogi zginął podczas szaleństwa al-

koholowego w Finnmarku. Wieść o tych zbrodniach szybko rozeszła się po całym kraju. Jak pisze Jens Peter Nielsen, sprawa ta jeszcze bardziej wzmocniła uprzedzenia wobec północnego rybołówstwa Pomorców.[33] Władze rosyjskiej Północy ucieszyły się z zaprzestania połowów, gdyż towarzyszyły temu częste wypadki i przysporzyły Rosjanom złej reputacji na Północy.

Wypieranie czy rywalizacja?

Rybołówstwo Pomorców na Svalbardzie kwitło w czasie, gdy Rosjanie na Archipelagu praktycznie nie mieli konkurentów, a handel na Północy nie osiągnął jeszcze znaczących rozmiarów. Jednak na początku XX wieku sytuacja zaczęła się stopniowo zmieniać.

Warunki opłacalnego rybołówstwa na Oceanie Arktycznym pogarszały się. Sprzyjały temu zarówno względy wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Za jedną z przyczyn uważa się zmniejszenie zasobów, przede wszystkim populacji morsów na obszarze Svalbardu. Ponieważ jednak Norwegowie w XX wieku nadal polowali na morsy i często z powodzeniem, założenie to wydaje się mało prawdopodobne. W drugiej połowie XVII wieku na Pomorii nasiliło się rybołówstwo. Jego rozwój mógł doprowadzić do tego, że zysk przypadający na udział w każdej wyprawie stawał się coraz mniejszy. Częściowe przejście na polowania na wieloryby białuga w tym okresie mogło być sposobem na zrekompensowanie strat wynikających z słabnącego polowania na morsy. Jasiński uważa, że intensyfikacja połowów, większa liczba uczestników, zarówno latem, jak i zimą, budowa nowych i większych baz – to wszystko raczej nie będzie odpowiadać wielkości zasobów. Sytuacja pogorszyła się, gdy pod koniec XVIII wieku Norwegowie rozpoczęli połowy na tym samym obszarze. Hultgren uważa, że konkurencja z norweskimi rybakami nie była aż tak istotna. Norwegowie mieli jednak przewagę, gdyż mogli rozpocząć sezon wcześniej, gdy Morze Białe było jeszcze pokryte lodem. I ostatni moment: znacząco wzrósł handel Pomorców z Norwegią Północną, co zmniejszyło liczbę statków zajmujących się rybołówstwem arktycznym.[34]

Wszystkie te warunki doprowadziły do ograniczenia połowów. Wiele jednak wskazuje na to, że istniały głębsze przyczyny strukturalne wyjaśniające ten proces. Jeśli w XVII i częściowo w XVIII wieku region Morza Białego doświadczył szybkiego rozwoju gospodarczego, to na początku XIX wieku pojawiły się oznaki upadku. Częściowo wynikało to z samej kultury Pomorców, która była konserwatywna i nie cechowała się innowacyjnym myśleniem. W porównaniu z norweską rosyjska flota rybacka w XIX wieku była zacofana i nieefektywna zarówno pod względem technicznym, jak i ekonomicznym.

W tym okresie region stał się także zaściankiem w ogólnym rozwoju Rosji. Nielsen zwraca uwagę, że władze rosyjskie wykazały niewielkie zainteresowanie „skrajną północą" (*krajnyj sever*) – reżim skupił znacznie więcej uwagi na środkowej, wschodniej i południowej części państwa. Wojna krymska (1853-56) oznaczała przerwanie ekspansji na południe, ale na razie nie doprowadziła do nadania większego priorytetu terenom północnym. Kiedy po połowie stulecia rozwój kolei i podróże przemysłowe przyspieszyły, obszar Morza Białego został pominięty, a kapitał został skierowany do innych części państwa. Pomorie było izolowane i bierne w stosunku np. do obszaru Morza Bałtyckiego.[35]

Tym samym końcowemu etapowi pomorskiego - na Svalbardzie towarzyszył cały szereg niesprzyjających okoliczności, które nie mogły nie wpłynąć na nastroje rybaków. Choć nie dysponujemy dostatecznie kompletnymi statystykami, wiele wskazuje na to, że liczba wypadków wzrosła, a to z kolei może być skutkiem spadku profesjonalizmu uczestników. Najbardziej wykwalifikowani i najmądrzejsi raczej inwestowali w inne dziedziny niż rybołówstwo w Arktyce – na przykład w handel i żeglugę. Biznes popadł w błędne koło, a niezbędne działania mające na celu jego ratowanie nie zostały w porę podjęte ani przez władze, ani przez jego bezpośrednich uczestników.

Przerwa i ciągłość

Zanik rybołówstwa zimowego Pomorców w latach 50. XIX wieku reprezentuje zmianę epok w historii Svalbardu. Luka polega przede wszystkim na tym, że Rosjanie na jakiś czas opuścili ten region, właściwie straciwszy nim zainteresowanie. Ale połowy trwały nadal. Jednak teraz o ciągłość zatroszczyli się nowi uczestnicy – Norwegowie. Norweski połów na Svalbardzie został zbudowany na fundamentach rosyjskiego – i to całkiem dosłownie. W następnym rozdziale przyjrzymy się jego rozwojowi do około 1900 roku.

5

Norwescy rybacy na Oceanie Arktycznym

Peter Dass

Bieda w północnej Norwegii w XVII wieku

W XVII wieku nadeszły złe czasy dla mieszkańców północnej Norwegii, a wielkie dzieło poety-kapłana Pettera Dassa «Nordlands Trompet» z końca stulecia zawiera takie komentarze na temat ponurej sytuacji:

Im świat jest starszy
Ona przeżyła
Tym gorzej, tym bardziej gorzki
Ludzki los
A najlepsze dni już za nim.

Odkąd w Europie na początku XVII wieku rozpoczęły się połowy wielorybów na Svalbardzie, Norwegowie byli w to zaangażowani – w większym lub mniejszym stopniu. Zanim jednak w latach siedemdziesiątych XVII wieku Bergen zaczął wyposażać swoje własne wyprawy rybackie, Norwegowie pracowali na Oceanie Arktycznym jedynie, jako marynarze na statkach innych krajów. Na pokładach duńskich statków wielorybniczych można było spotkać wielu Norwegów, niewątpliwie wchodzili oni także w skład załóg statków niemieckich i holenderskich, choć nie wiemy, w jakiej liczbie.

Mieszkańcy Bergen zajęli się polowaniami polarnymi w czasie, gdy wielorybnictwo przybrzeżne zanikało. W XVIII wieku zajmowali się polowaniem na foki na Morzu Grenlandzkim. Nie ma powodu sądzić, że Svalbard, jako obszar rybacki miał dla nich większe znaczenie niż dla innych Europejczyków. W rzeczywistości w tym okresie Rosjanie byli prawie jedynymi, którzy polowali na Archipelagu.

Logiczne jest pytanie, dlaczego północna Norwegia, położona tak blisko Oceanu Arktycznego i posiadająca tak długą tradycję łowiectwa i rybołówstwa, nie zajęła się wcześniej łowiectwem polarnym. Pierwsze kroki w tym kierunku poczyniono dopiero pod koniec XVIII wieku, jednak minęła ponad dekada, zanim rybołówstwo nabrało znaczącej skali.

Z drugiej strony, bardzo szybko miasta północnej Norwegii uzyskały wiodącą rolę w tym procesie i to nie tylko na obszarze Svalbardu, ale także na „terytorium Pomorców" na Morzu Barentsa, w pobliżu Nowej Ziemi, a nawet na Morzu Karskim. Prawdopodobnie istniał jakiś związek pomiędzy osłabieniem rybołówstwa rosyjskiego a wzrostem rybołówstwa norweskiego. Ale jak wytłumaczyć ten moment?

W tym rozdziale skupimy się głównie na rybołówstwie północno-norweskim, które było prowadzone nie tylko w północnej Norwegii. Od połowy XX wieku. Polowania na foki rozkwitły w południowej Norwegii, a region Vestfold stał się jego centrum. Łowców fok z południowej Norwegii przyciągało głównie Morze Grenlandzkie, a nie obszar Svalbardu. Między łowiskami na północy i południu kraju istniały inne istotne różnice. Niemniej jednak zaobserwowano także ciekawe powiązania, o których porozmawiamy poniżej. W ostatnich dziesięcioleciach XX wieku obie te linie połączyły się podczas zakładania wielorybnictwa u wybrzeży Finnmarku, skąd rybołówstwo rozprzestrzeniło się na Svalbard.

Pojawienie się przemysłu arktycznego w północnej Norwegii zbiegło się z szybkim rozwojem gospodarczym w regionie. Naturalne jest pytanie, jaką rolę odegrały tu połowy na Oceanie Arktycznym – czy były przyczyną, czy skutkiem ogólnego wzrostu gospodarczego, a może jedno i drugie? Zacznijmy od sytuacji w północnej Norwegii na początku XVIII wieku.

Zdjęcie poprzedniej strony:

Grób Skippera Mattilasa w Raudfjorden na Spitsbergenie.

Od kolonii do miast handlowych

Północna Norwegia odegrała ważną rolę w norweskiej gospodarce, będąc wiodącym dostawcą suszonych ryb na rynek krajowy i zagraniczny. Populacja Norwegii w tym regionie była niewielka, a jej zagęszczenie było niskie. Większość była całkowicie uzależniona od kontaktów z regionami południowymi – zarówno w zakresie dostaw niezbędnych towarów, jak i handlu rybami. Bergen odegrało wiodącą rolę w tym handlu.[1] Długi upadek gospodarczy, który rozpoczął się w XVI wieku, doprowadził do spadku populacji północnej Norwegii i pogorszenia warunków życia. Wiek XVII, wraz z licznymi wojnami i kryzysami w Europie, stał się dla tego trudnym okresem części kraju, zwłaszcza dla obszarów przybrzeżnych Finnmarku. Część ryb, które można było sprzedać, trzymano na własne potrzeby. Coraz większa kontrola nad handlem rybnym koncentrowała się w rękach kupców i lokalnych pośredników, co oznaczało spadek dochodów zwykłych rybaków.

Eksport ryb był dla Bergen niezwykle ważny, a także dla kupców z Trondheim. W rzeczywistości całe wybrzeże od Finnmarku po Namdalen było kolonią Bergen i Trondheim. Miejscowi rybacy popadli w głębokie zadłużenie, a wielu kupców również poniosło ciężkie straty. *Dług Nurlandii* w jakiś sposób zjednoczył rybaków i kupców we wspólnym, trudnym losie. Władze nie pozostały obojętne na problemy ludności północnej Norwegii.

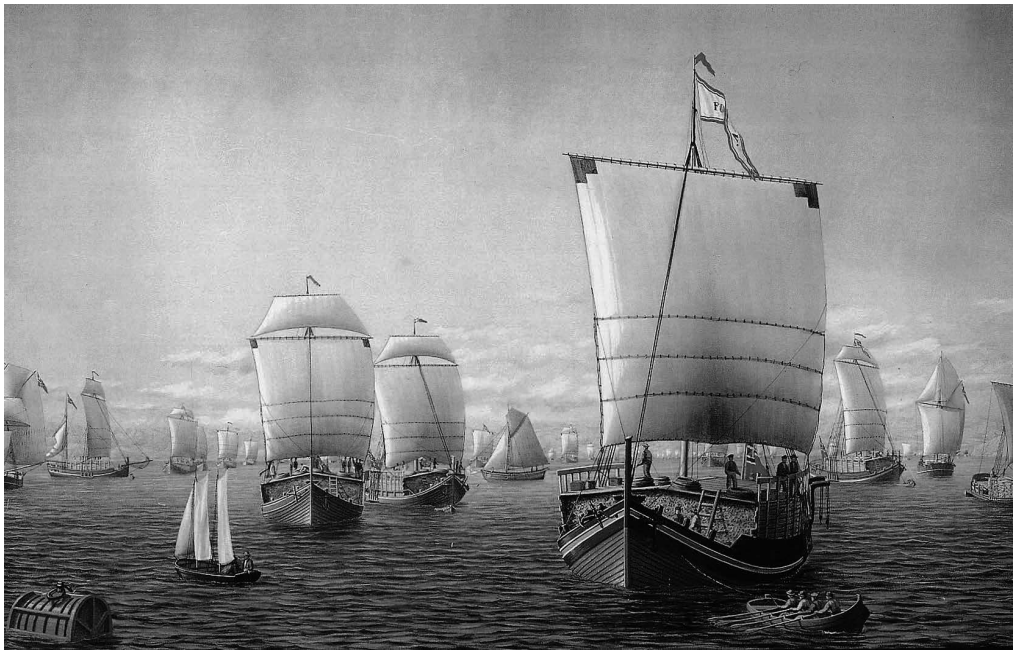

Jachty z północnej Norwegii w drodze do Bergen z suszonymi rybami, lata 60. XIX wieku. Handel rybami był siłą napędową gospodarki północnej Norwegii i Bergen. Jednakże stosunki wzajemnej zależności były pełne problemów i charakteryzowały się częstymi kryzysami w XVII i XVIII wieku.

Granice administracyjne na północy

„Północna Norwegia" to określenie dość późne, niezwiązane z wcześniej przyjętym podziałem administracyjnym regionu. Dawne hrabstwa * „Finnmarken" i „Nurlanden" zajmowały w przybliżeniu to samo terytorium, co dzisiejsze prowincje Nordland, Troms i Finnmark, ale granice między nimi i przynależność administracyjna poszczególnych osad były inne. Termin. „amt" (odpowiednik „hrabstwa") pojawiło się wraz z ustanowieniem monarchii absolutnej w 1660 roku. Od 1685 roku w północnej części Norwegii istnieją dwa amty – Vardøhus i Nordland amt. Granica między nimi przebiegała na północ od obecnej gminy Quenangen. W 1787 Fogderi (jednostki administracyjne, na które podzielono obszar) Senja i Tromsø zostały połączone z obszarem Vardøhus i utworzyły nowy „Finnmark amt". W 1866 roku te same Fogderi zostały ponownie podzielone i ponownie połączone w oddzielny obszar Tromsø. Ten ostatni podział, z niewielkimi zmianami, pokrywa się z obecnymi granicami prowincji północnych.

Granica państwowa na północy również była płynna i od czasów starożytnych była przedmiotem ciągłych kontestacji: na jej terytorium zamieszkiwała ludność tubylcza, a dopiero w 1751 roku linia graniczna została zatwierdzona traktatem zawartym pomiędzy państwem duńsko-norweskim, Rosją i Szwecją .

(Norsk historisk leksikon, 1974)

Od lat 90. XVII wieku powołano szereg komisji mających ocenić sytuację. Ich decyzje często spotykały się z krytyką kupców, lecz handel monopolistyczny nadal trwał. Po pewnym czasie mieszkańcy Bergen zostali zmuszeni do poddania się. W 1798 roku cały handel Finnmarku wpadł w ręce kopenhaskiej firmy, która jednak nie była w stanie dostarczać Północy niezbędnych towarów i płacić państwu podatków. W 1739 roku same władze były zmuszone do zaangażowania się w handel i kierować nim kosztem państwa przez kilka lat, aż do 1745 roku islandzka firma otrzymała monopol i prawo do działania w tym obszarze. Firma trwała do 1759 roku, po czym monopol na handel ponownie przeszedł do państwa. W latach 1763–1774 handel Finnmark skoncentrował się w rękach *Universal Trading Company* w Kopenhadze, a następnie ponownie przeniesiony do państwa w ramach *Królewskiego uprzywilejowanego handlu*.

Od monopolu do wolnego handlu

Okres monopolistyczny pozostawił o sobie złe wspomnienie, i słusznie. Polityka przywilejów niewątpliwie doprowadziła do ograniczenia inicjatywy w tej dziedzinie, która uniemożliwiła rozwój handlu w północnej Norwegii. Podobną sytuację zaobserwowano w całym kraju, miasta handlowe broniły swojego monopolistycznego prawa do handlu, a małe porty prowincjonalne popadły w rozkład. W całym XVIII wieku presja ze strony małych osad handlowych wzrosła po stronie małych miast handlowych w celu niezależnego handlu z innymi krajami. Jednocześnie idee wolnego rynku nie tylko w terenie, ale także na poziomie władz centralnych i lokalnych, stały się bardziej rozpowszechnione. Coraz częściej opinia była taka, że rynek powinien ustalić, gdzie samodzielnie handlować.

Takie nastroje były również powszechne w północnej Norwegii. Często było wyrażane przez lokalnych gubernatorów. Pewne złagodzenie ograniczeń handlowych nastąpiło w regionach północnych w drugiej połowie XVIII wieku. Handel monopolistyczny uległ całkowitemu załamaniu w zaopatrywaniu północnej części kraju w zboże. Liczne poważne kryzysy, które miały miejsce w XVIII wieku, pokazały, że dostawy z południa nie były stabilne. Co najmniej od połowy XVIII wieku, a może nawet wcześniej, w czasach głodu ludzie ratowali się, kupując zboże od Rosjan przybywających statkiem z Archangielska. Rosjanie z kolei kupowali ryby od Norwegów. Taki handel był nielegalny, ponieważ naruszał przywileje, ale władze zostały zmuszone do patrzenia na to przez palce, w przeciwnym razie ludzie musieliby po prostu głodować. Ponadto wielu lokalnych urzędników, którzy doskonale rozumieli znaczenie tej działalności dla przetrwania populacji Północnej Norwegii, było wspieranych przez rosyjski handel. Od lat 70. XIX wieku władze oficjalnie uznały handel i podjęły pewne kroki w celu sformalizowania jego warunków.

Umowa handlowa z 1782 roku między królestwem duńsko-norweskim a Imperium Rosyjskim otworzyło drogę do pełnej legalizacji handlu. W ciągu następnych kilku lat istniejące przeszkody zostały wyeliminowane. Ostatnim krokiem w tym procesie był fundament własnych punktów detalicznych w północnej Norwegii. Zarówno lokalni urzędnicy, jak i kupcy od dawna opowiadali się za tym. W 1785 roku rząd w Kopenhadze utworzył komitet w celu rozwiązania tego problemu. W następnym roku wystąpiła propozycja handlu w Finnmarku całkowicie za darmo i ustanowienia trzech portów handlowych - w Vardø, Hammerfest i Tromsø. W 1789 roku Vardø i Hammerfest otrzymały przywilej handlu z miastami, podczas gdy Tromsø musiało poczekać do 1794 roku.[2]

Arktyczne miasto Północy

Fundacja nowych miast miała pozytywny wpływ na rozwój gospodarczy północnej Norwegii. Błędem byłoby sądzić, że same przywileje miejskie stworzyły rozwój charakterystyczny dla kolejnego okresu. Istniały już ważne przesłanki szybkiego rozwoju dzięki rozwiniętemu handlowi, a także dzięki poprawie warunków, które pojawiły się pod koniec XVIII wieku. Jednak niewątpliwie przywileje pozwoliły skoncentrować kapitał w tej części kraju. Teraz wymagana była tylko aktywna populacja, zdolna do stania się silnikiem dalszego wzrostu gospodarki Norwegii północnej. Zniesienie monopolistycznych firm umożliwiło tworzenie własnych rynków i ustanowienie stosunków handlowych. Ryby nadal pozostały podstawą handlu, ale co z rozszerzeniem asortymentu? Problem ten został rozwiązany przez połowy arktyczne, które zaproponowało nowe możliwości. Jednak niewątpliwie przywileje pozwoliły skoncentrować kapitał w tej części kraju.

Warunki połowów w Arktyce

Polowanie na foki i morsy było dobrze znane w północnej części Norwegii. Zarówno Saamowie, jak i Norwegowie polowali u wybrzeży Grenlandii na foki, morsy i małe wieloryby. Norwegowie również od dawnych czasów podróżowali na *kobbeveide* [połów fok] na wybrzeże wokół Murmańska. Tylko niewielka część tego połowu została sprzedawana poza granicami kraju. Z kolei komercyjne połowy wielorybów były prowadzone przez Basków i Holendrów wzdłuż wybrzeża północnej Norwegii od końca XVI wieku. Lord hrabstwa Preben von Ahnen w krajach nordyckich otrzymał licencję na takie połowy w drugiej połowie XVII wieku, ale nie wydaje się, aby biznes ten kwitł.[3] To, że mieszkańcy Północy nie rozwinęli w tym czasie połowów w przemysł komercyjny, ma kilka powodów. Najważniejszym jest brak kapitału na wyposażenie dużych statków rybackich.

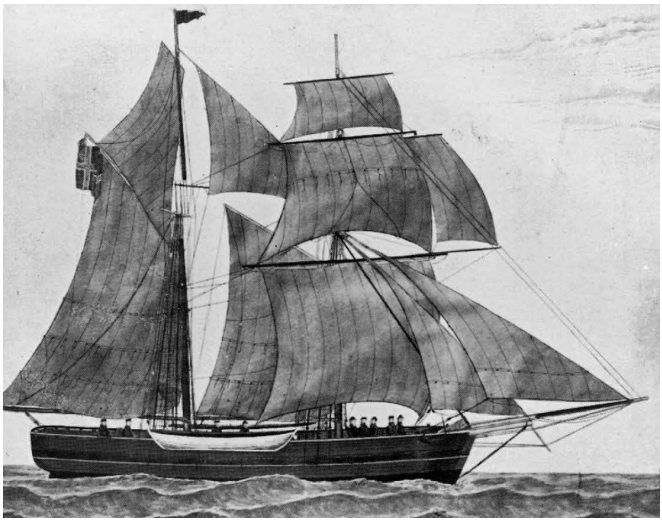

Brygantyna z Hammerfestu „Spitsbergen" został zakupiona w Archangielsku pod koniec XIX wieku przez arktycznego armatora Fickenhagena. Podobnych rosyjskich szkunerów było w Finnmarku, wiele, co wskazuje na bliskie kontakty handlowe Norwegów i Pomorców.

Małe statki rybackie (tak zwane *sekty - jachty*) nie były odpowiednie do połowów wielorybów i fok. Ważne jest również, aby cała gospodarka północnej Norwegii była oparta na połączeniu połowów z hodowlą zwierząt i rolnictwem (gdzie było to możliwe). Podczas gdy tradycyjne branże mogły wykarmić populację, nie było żadnych szczególnych powodów, aby coś zmienić. Polowania na foki i wieloryby na małą skalę wykorzystywano, jako pomoc w życiu codziennym i handlu. W tym celu prowadzono połowy. Ale w przypadku Pomorców sytuacja była inna. Ponieważ Morze Białe było przez większą część roku pokryte lodem, co uniemożliwiało połowy przybrzeżne i płytkie, Pomorcy musieli przejść na połowy fok i morsów.

Zezwolenie na wolny handel w Finnmarku i powstawanie miast handlowych radykalnie zmieniło sytuację gospodarczą. Zniesienie ceł, które nastąpiło po uzyskaniu statusu miast handlowych, przyczyniło się do wzrostu lokalnego kapitału. Kupcy mogli inwestować we własne statki zarówno do importu i eksportu towarów, jak i do rybołówstwa. Oczywiście wymagało to czasu. Struktura handlu Pomorców była w tym początkowym okresie korzystna dla północnej Norwegii. Rosjanie, dysponujący imponującą flotą handlową, zapewniali transport towarów pomiędzy Norwegią a Morzem Białym. W ten sposób kupcy z północnej Norwegii mogli prowadzić pasywny handel i nie polegać na swoich statkach w zakresie sprzedaży towarów.

Rybołówstwo arktyczne w północnej Norwegii zaczęło się na poważnie rozwijać w pierwszych dziesięcioleciach po wojnach napoleońskich. W tym okresie nowe miasta stały się silniejsze ekonomicznie: wzrosła ich populacja, utworzyła się klasa kupiecka, a życie toczyło się pełną parą we wszystkich kierunkach.

Poprawiły się stosunki zarówno z innymi regionami samej Norwegii, jak i z zagranicą. I wreszcie osłabła aktywność rosyjska na Svalbardzie. Stworzyły się wszelkie warunki do rozpoczęcia norweskiej ekspansji w Arktyce. I jak zawsze, przyjechali pionierzy i pokazali drogę innym.

Pionierzy z Hammerfest

W 1745 roku 22-letni Duńczyk Peter Christian Buck został wyznaczony na stanowisko odpowiedzialnego za handel państwowy w Hammerfest. Cztery lata wcześniej Buck przybył tu, jako urzędnik i aż do 1780 roku, kiedy opuścił Hammerfest, brał czynny udział w rozwoju tego handlowego miasta. W latach siedemdziesiątych XVIII wieku Buck zaczął planować połowy w Arktyce. Kontaktując się z Pomorcami, którzy często przyjeżdżali do miasta, otrzymywał informacje z pierwszej ręki o ich łowiskach na Svalbardzie. Jego własny pracodawca, *Royal Trading House*, również zajmował się połowami wielorybów i fok na Oceanie Arktycznym. Nic dziwnego, że Buck miał podobne zainteresowania i widział perspektywy dla Hammerfestu.[4]

Pierwszą nieśmiałą próbę podjęto w 1778 roku. Buck otrzymał pozwolenie od *Royal Trading House* na wysłanie małego firmowego jachtu *Forellen* na wyprawę łowiecką na Spitsbergen. Celem była wizyta u Rosjan i nauczenie się od nich polowania, niestety lód nie pozwolił wyprawie dotrzeć na Archipelag. Ale Buck nie poddawał się. Zimą 1778/1779 Pomor Filat Semenow wraz ze swoim statkiem i załogą zatrzymał się w Hammerfest. Buck zgodził się z nim, że jego syn Edward i cztery inne osoby popłyną latem z pomorskim kapitanem na Svalbard. Wyprawa wyruszyła 23 maja 1779 roku. Niestety, Edward Buck w czasie rejsu zachorował i po kilku tygodniach dryfowania w lodzie statek zawrócił. Popłynęli do Vardø, gdzie Edward zmarł 13 czerwca i został pochowany. Od tego czasu jego ojciec nie podejmował dalszych prób założenia łowiectwa polarnego. Jak już wspomniano, opuścił Hammerfest w następnym roku. Po odejściu Bucka handel w Hammerfest rozpoczęli jego synowie, Frederik i Jens Christian. Ten ostatni nie miał już tak sukcesów finansowych i w ciągu dwóch lat zbankrutował. Kiedy w 1789 roku weszły w życie przywileje miasta handlowego, wraz z braćmi Markusem i Christopherem zorganizował spółkę, która wykupiła udziały Królewskiego Domu Handlowego w Hammerfest i Kjellefjord. Bracia ponownie powrócili do pomysłu ojca na arktyczne połowy morskie. W 1790 roku mieli okazję kupić w Kopenhadze statek wielorybniczy na korzystnych warunkach, w związku z rozwiązaniem floty arktycznej *Królewskiego Handlu Grenlandzkiego*. Statek miał nośność 75,5 ton rejestrowych (prawie 150 ton), co było w zupełności odpowiednie dla warunków północno-norweskich.

Peter Christian Buck w Hammerfest

Peter Christian Buck urodził się w duńskim mieście Helsingor w 1723 roku. Do Hammerfest przybył w 1741 roku, jako urzędnik handlowy, kiedy państwo przejęło zarządzanie handlem w Finnmarku. W tamtych latach Hammerfest składał się z czterech małych magazynów, jednego sklepu, jednego budynku mieszkalnego i kilku chat Saamów. W 1745 roku powierzono Buckowi kierowanie handlem i obowiązek ten pełnił u różnych monopolistów aż do 1780 roku, kiedy to został przeniesiony do Kristiansand na stanowisko naczelnika celnika otrzymując stopień doradcy kancelarii. Tam zmarł w 1784 roku.

Buck był dzieckiem Oświecenia. Korespondował z biskupem Gunnerusem z Trondheim; jednym z założycieli Królewskiego Norweskiego Towarzystwa Nauk i opracował różne opisy przyrodniczo-naukowe i ekonomiczne Finnmarku. Napędzany chęcią działania Buck zorganizował kilka projektów mających na celu wzmocnienie fińskiego handlu. Uzyskał na przykład pozwolenie na poszukiwanie pereł w rzece Karasjokelva, hodował zające i lisy polarne na wyspie Høya w cieśninie Sørøysundet, a na Islandię sprowadził renifery (na własny koszt). Podjął także inicjatywę łowiectwa polarnego w Hammerfeście. Buck był żonaty z Anną Marią Elisabeth Kraft z Trondheim i miał z nią jedenaścioro dzieci. Wielu synów Bucka kontynuowało jego wysiłki w Finnmarku – jako menadżerowie handlowi, kupcy i przedsiębiorcy. Dwie jego córki również poślubiły kupców. W ten sposób rodzina Bucka w ogromnym stopniu przyczyniła się do rozwoju niezależnej przedsiębiorczości w północnej Norwegii.

(Ytreberg, 1980; Sivertsen, 1973

Statek otrzymał nazwę *Di Trende Brødre* (norw. *Trzej Bracia*). W lipcu tego samego roku statek wyruszył w pierwszą wyprawę łowiecką dla swoich nowych właścicieli. Rejs ten okazał się jednak porażką: warunki lodowe okazały się niesprzyjające, a podczas sztormu przesunął się balast. Już 14 sierpnia wyprawa na Wyspę Niedźwiedzią i Spitsbergen powróciła do domu bez większego połowu.

Wyprawa ta z pewnością wymagała od firmy dużych wydatków. Kapitan Niels Holby Hauge wraz z dziewięcioosobową załogą został zatrudniony w Kopenhadze, a kolejnych 8 członków załogi rekrutowano w Norwegii (z Hammerfest, Måsøy i Kjøllefjord). Wszystkim 18 członkom załogi należało zapłacić i zapewnić wyżywienie, nie licząc kosztów wyposażenia statku. Armatorzy otrzymali jednak pewną rekompensatę za straty w postaci składki państwowej, która zgodnie z obowiązującymi przepisami powinna wynosić 906 riksdalerów. Po nieudanej wyprawie statek służył do eksportu ryb do Europy południowej. Minęły cztery lata, zanim bracia Buck podjęli kolejną próbę. Tym razem na mniejszym statku *Kjøllefjord,* którego kapitanem jest Hans P. Wencke. O ile nam wiadomo, była to pierwsza wyprawa z Finnmarku na zimowanie na Svalbardzie. Lönö pierwsze zimowanie datuje na lata 1795-1796 na podstawie danych z Keilhau, natomiast Sivertsen twierdzi, że wyprawa rybacka wyruszyła w 1794 roku i powróciła rok później.[5]

Bez wątpienia oba dotyczą tej samej wyprawy. W tym przypadku datowanie na lata 1794-1795 wydaje się poprawne. Nie wiemy dokładnie, gdzie wyprawa zatrzymała się na zimę, poza tym, że stało się to na wyspie Spitsbergen. Wynik wyprawy okazał się dość skromny: 82 foki, 13 morsów, 38 lisów polarnych; 5 niedźwiedzi polarnych oraz trochę puchu i puchu. W kolejnych latach nie wyposażano już żadnych nowych wypraw, częściowo dlatego, że wynik nie spełnił oczekiwań, a częściowo z powodu wojen napoleońskich, które czasowo zawiesiły wszelki handel i żeglugę.

Fałszywy start?

Hammerfest, jak widzimy, był pionierem wśród polarnych miast rybackich na północy, co nie jest zaskakujące. Wynika to zarówno z korzystnego położenia geograficznego, jak i bliskich kontaktów z Pomorcami. Inicjatywa rodziny Bucków odegrała niemałą rolę. A jednak pierwsze próby założenia łowiska arktycznego w Hammerfest okazały się bezowocne. Reszta miast handlowych tej części Norwegii nie podjęła nawet kroków w kierunku rozwoju rybołówstwa. Źródła pisane wspominają oczywiście Jonasa Olsena Tosche z Loppy, który wyposażył wyprawę w 1790 roku, wysyłając swój mały bryg *Nicolay* na letni rejs połowowy na Wyspę Niedźwiedzią. Chociaż Tosha był kupcem w Loppe, był uważany za mieszkańca Hammerfest.[6] Nie mamy informacji o wyprawach arktycznych z innych miast w latach dwudziestych XIX wieku. Logiczne byłoby oczekiwanie, że dwa inne miasta handlowe - Vardø i Tromsø - przejmą inicjatywę i pójdą za przykładem Bucka. Ale tak się nie stało, ponieważ nowe miasta w tym czasie prawie nie miały niezbędnych zasobów, zarówno ludzkich, jak i finansowych. Tromsø otrzymało prawa miejskie dopiero w 1794 roku. W tym czasie w mieście było tylko pięciu kupców i nie było ani jednego własnego statku ani kutra. Pod koniec stulecia w Tromsø mieszkało zaledwie kilkaset osób. Oczywiście w takiej sytuacji nie można było mówić o powstaniu nowego przemysłu.

Port Hammerfest w połowie XIX wieku. Powodem założenia miasta był handel rybami, jednak rybołówstwo arktyczne odegrało ważną rolę we wzroście gospodarczym, który nastąpił po wojnach napoleońskich.

Wielkość rządowych dotacji

Jednym z powodów, dla których Buck w latach 90. XIX wieku podjął połowy arktyczne, były środki wsparcia wprowadzone przez państwo. W 1764 roku właściciele statków arktycznych wykorzystali dotację 5 riksdalerów na jednostkę ładunku. Zgodnie z dekretem królewskim z 13 października 1784 roku dotacja wzrosła do 15 riksdalerów, a teraz mogli się o nią ubiegać wszyscy obywatele królestwa, którzy wysyłali statki do połowów wielorybów i fok. Do wsparcia rządowego uprawnione były także statki zimujące w portach północnej Norwegii. W przywilejach dla nowych północno-norweskich miast handlowych dotacje te zostały specjalnie określone I chociaż po 1790 roku dotację zmniejszono do 12 riksdalerów na jednostkę ładunku, a później do 8, wsparcie państwa było ważnym bodźcem do rozpoczęcia połowów w Arktyce. Władze próbowały wspierać branżę w inny sposób. Na przykład połów wielorybów i fok nigdy nie podlegały podatkom ani opłatom, a inspektor handlowy powołany w Finnmarku w 1783 roku miał za zadanie ułatwić rozpoczęcie połowów w Arktyce.

(Arlov, 1994, Reymert, 1980)

Wojna na przełomie wieków opóźniła także rozwój gospodarczy hrabstwa w ogóle, zwłaszcza ze względu na przeszkody, jakie Brytyjczycy ostatecznie stworzyli dla handlu pomorskiego. Hammerfest nawet przeszedł ostrzał brytyjskich okrętów wojennych w 1809 roku. W latach powojennych nastąpiło głównie przywrócenie i wzmocnienie głównych rodzajów handlu w całym Finnmarku - eksportu ryb i importu zbóż. Dopiero, gdy na nowo powstał ten podstawowy handel, przedsiębiorczy obywatele mogli myśleć o ekspansji. W takiej perspektywie dość zaskakujące jest to, że żegluga arktyczna tak szybko nabrała rozpędu po roku 1814.

Przemysł rybny nabiera kształtów

W pierwszych dziesięcioleciach po zawarciu Traktatu Kilońskiego rybołówstwo arktyczne w północnej Norwegii zaczęło stopniowo nabierać cech niezależnego przemysłu. Nigdy nie mogło konkurować – ani skalą, ani znaczeniem – z rybołówstwem, które zawsze pozostawało głównym. Niemniej jednak wpłynęło na restrukturyzację systemu gospodarczego i przyczyniło się do dość jednostronnego rozwoju gospodarczego ówczesnego regionu. Dzięki temu rybołówstwu ludność północnej Norwegii związała się ze Svalbardem w bardzo szczególny sposób, co odegrało rolę w późniejszej historii Archipelagu.

Nowa era w Hammerfest

Hammerfest szybko wyzdrowiał po wojnie. W mieście powstały nowe korporacje handlowe. Tak jak poprzednio, głównymi elementami gospodarki były eksport ryb i handel z Rosjanami. Ale teraz pojawił się trzeci element – rybołówstwo arktyczne. W czerwcu 1819 roku I. G. Aasberg wyposażył galeon do połowów na wodach Svalbardu, który wrócił z dużym ładunkiem upolowanych reniferów i morsów. Równie produktywne było zbieranie puchu, któremu wyprawa, sądząc po zysku, nadała pierwszeństwo. W następnym roku wysłano tam również inny statek, ale ten się rozbił.

W latach dwudziestych XIX wieku żegluga stopniowo nabierała tempa. Jak wynika z artykułu w gazecie *Norsk Fiskeritidende* (norweski *Biuletyn Norweskiego Rybołówstwa*) z 1894 roku, w okresie 1821–1830 wysłano na Svalbard 73 statki rybackie z Hammerfest.[7]

Według tego samego źródła dochody z rybołówstwa za lata 1821-1829 wynosiły około 280 000 koron. Nie możemy z całą pewnością stwierdzić, że wszystkie te statki opuściły Hammerfest. Sivertsen pisze, że w latach 1822–1824 w porcie miejskim zatrzymywały się także zagraniczne statki, a niektóre z nich mogły zostać błędnie zaliczone, jako norweskie. Warto też zaznaczyć, że część statków z Hammerfest odbyła w sezonie kilka wypraw. Na przykład w 1824 roku galeon *Fortuna* firmy *Akermand & Aagaards* pod dowództwem kapitana Peter N. Fehrmanna, odbyły co najmniej cztery wyprawy połowowe na Wyspę Niedźwiedzią w okresie od 20 maja do 30 października. Podczas ostat-niej wyprawy w zatoce Nordhamna wylądowała na zimę grupa ośmiu lub dziesięciu osób.[8]

Pierwsze norweskie zimowanie

Nadanie pierwszeństwa jakiemuś zdarzeniu wiąże się z pewnym ryzykiem: często odkrywane są nowe źródła, które zmuszają historyków do ponownego rozważenia własnych poglądów. A jednak, o ile dziś wiemy, wyprawa braci Buck z lat 1794-1795 jest pierwszym zimowaniem na Svalbardzie zorganizowanym przez Norwegów. Oczywiście nie był on „czysto norweski": kapitan Hans Peter Wencke z pewnością był Norwegiem, ale ośmioosobowa załoga składała się zarówno z Norwegów, jak i Lapończyków z wybrzeża. Ponadto armatorzy wykazali się ostrożnością, zatrudniając dwóch Rosjan – nawigatora i harpunnika, „*doświadczonych i zaznajomionych z rodzajem polowań, jakie prowadzone są w rejonie Svalbardu*". Z pewnością w Rosji zakupiono także bark *Kjøllefjord* Najwyraźniej armatorzy celowo starali się czerpać z doświadczeń Pomorców w polowaniach na Svalbardzie. Z protokołu notarialnego, będącego źródłem informacji o wyprawie, wynika, że: „*Oprócz nadziei na udane polowanie, mieli także na celu należyte przeszkolenie miejscowej ludności w zakresie metod, którymi Rosjanie posługują się dla opłacalnego połowu ryb, a także poznania różnych miejsc i portów na Svalbardzie. Postanowili to osiągnąć zatrudniając dwóch zdolnych i zręcznych Rosjan (..). Kjøllefjord* miał na pokładzie cały niezbędny sprzęt, obejmujący dostawę prowiantu na prawie dwa lata i materiałów budowlanych do chaty rybackiej. Te ostatnie były dla nich bezużyteczne, gdyż zimujący skorzystali z rosyjskich chat w różnych częściach Svalbardu. Źródło nie podaje, gdzie dokładnie odbyło się zimowanie. Podczas wyprawy zginęło trzech: Rosjanin Strannov oraz Norwegowie Christopher Olsen i Magnus Nielsen, obaj urodzeni w Hammerfest. Mimo obecności rosyjskich ekspertów dorobek wyprawy okazał się przeciętny. Składał się z 55 nerp, 27 małych fok, 13 morsów, 38 lisów polarnych, 5 niedźwiedzi polarnych i 32–36 funtów surowego puchu edredona. Ponadto zimujący natopili nieco ponad trzydzieści beczek tłuszczu zwierzęcego. Na tym nie można było się wzbogacić. Ponadto podczas rejsu statek doznał znacznych uszkodzeń, więc po powrocie do domu musiał zostać naprawiony. Bracia Buck odwiedzili notariusza w 1796 roku, przede wszystkim po to, by zdobyć dokumenty potwierdzające wyprawę. Miało to na celu uruchomienie państwowej premii dochodzeniowej dla statków arktycznych, a także premii dla statków, które zimowały w portach Finnmarku. Armatorzy próbowali nawet podwoić dotację, uzasadniając to faktem, że statek spędził zimę na Svalbardzie, co oznacza, że wypłynął w morze w latach 1794 i 1795. Ponadto jesienią 1794 roku statek wrócił na krótki czas do domu wyładować łupy, a następnie popłynął ponownie na Svalbard, tak, że w tym roku odbyły się właściwie dwa rejsy. Jest jednak mało prawdopodobne, aby Rada Handlu wzięła to pod uwagę...

(Notariusz Finnmarku, protokoły notarialne, nr 45, 1789-1802)

Arktyczne ekspedycje wypływające z Hammerfestu 1821- 30

Źródło: Nicolaysen, 1894

Rok	Ilość statków	Ładowność	Załoga
1821	3	91	31
1822	4	223	97
1823	4	72	43
1824	8	147	106
1825	5	71,5	39
1826	9	160	87
1827	8	120	73
1828	7	101	58
1829	11	156	95
1830	14	261,5	144
Razem	**73**	**1413**	**773**

Tablica 5-1

Zimowanie na Wyspie Niedźwiedziej nie było pierwszym po wojnach napoleońskich. Dwa lata wcześniej 16 osób z Hammerfest spędziło zimę w Krossfjorden. Lönö wierzy, że zbudowali dom w pobliżu starego rosyjskiego obozu w Ebeltofthamna i bezpiecznie przetrwali zimę, polując na morsy, foki, lisy polarne, niedźwiedzie i pardwy. Wiosną zwalczano szkorbut za pomocą ziół, a także świeżego mięsa ptaków i fok. Latem następnego roku zastąpiła ich nowa załoga, która jednak na zimę przeniosła się na południe, do Isfjorden, gdzie zajęła chatę Pomorców.[9]

W latach dwudziestych XIX wieku rybołówstwo w Arktyce odegrało ważną rolę w ożywieniu gospodarczym Hammerfestu. Kupcy inwestowali w jednostki jednopokładowe, o mniejszej objętości i bardziej ekonomiczne, które zaczęto wykorzystywać do rybołówstwa i stosować także w połowach zimowych. Zatrudnili, więc więcej statków, zamiast przeznaczyć cały swój kapitał na budowę dużych statków przeznaczonych wyłącznie do żeglugi zagranicznej. Rybołówstwo arktyczne dostarczyło na rynek cenne i potrzebne towary, które stały się doskonałym uzupełnieniem tradycyjnych produktów rybnych. Kupcy Aagaard, Jentoft, Akermand i Stuhr organizowali także wytop tłuszczu do produkcji oleju. W porównaniu z rybołówstwem w tych latach rybołówstwo w Arktyce nie stanowiło znaczącej ilościowo części wywozu z Hammerfest. Ponadto wielkość produkcji i ceny było bardzo zróżnicowane. Nie ma jednak wątpliwości, że ogólnie rzecz biorąc, rybołówstwo arktyczne było korzystne dla armatorów i zapewniało regionowi miejsca pracy. Do połowy lat trzydziestych XIX wieku każdej wiosny na wyprawy rybackie wysyłano 10-12 statków z 8-10-osobową załogą; średnio, według obliczeń guber-

natora Cappelena, dochód z połowów wynosił około 1000 specidalerów (ok. 4000 koron) na statek.[10] Nawet, jeśli pominiemy koszt sprzętu na wyprawę, była to spora suma. Jednak w połowie lat trzydziestych XIX wieku nad niebem Hammerfestu zebrały się czarne chmury. W 1836 roku Bock napisał, że wyniki ostatnich lat są „godne ubolewania" i wyraził obawę, że populacja morsów jest na skraju wyginięcia. Podkreślił, że kilka zimowań na Spitsbergenie „zakończyło się niepowodzeniem".[11]

Ta ostatnia obserwacja nie była wcale przesadą: zimą w Isfjorden w latach 1823–1824 zginęły trzy zespoły, każdy po 6 osób, a podczas wyprawy w latach 1825–1826 pięć osób zmarło z powodu szkorbutu i głodu. W latach 1834-1835 nawigator Skare wraz z czterema towarzyszami porzucił statek podczas połowów ryb w pobliżu wysp Tusenøyane i zmuszony był spędzić zimę w pomorskiej chacie. Zimą jeden z nich zmarł. Podobnie działo się na innych zimowiskach.[12] Rybołówstwo latem również było obarczone ryzykiem. Dwa szkunery z Hammerfest rozbiły się u wybrzeży Spitsbergenu w 1836 roku, ale załoga wróciła na kontynent rosyjskim statkiem, który został porzucony. Zginęli wszyscy rosyjscy myśliwi, którzy w 1835 roku wyruszyli z Archangielska na zimowe polowania. Dwa kolejne pomorskie szkunery zatonęły tego lata, ale załogi zostały uratowane przez płynące w pobliżu arktyczne liniowce Aagaard *Triphan* i *Fortuna*.[13]

Na szczęście, w tak trudnych sytuacjach na Oceanie Arktycznym z pomocą ruszyli sobie Rosjanie i Norwegowie. Obawy Bucka dotyczące możliwego spadku populacji morsów były uzasadnione. Ryzykując życiem, myśliwi musieli szukać nowych terenów do połowów. Pod koniec lat trzydziestych XIX wieku pojawił się nowy rodzaj ofiary, który przynajmniej częściowo mógł zrekompensować spadek połowów morsów w rejonie Svalbardu - białugi. Jak wspomniano wcześniej, Rosjanie polowali na białugi w rejonie Svalbardu przy użyciu niewodów, ale było to pracochłonne. Kapitan Westin i harpunnik Hans Kiil z Hammerfest próbowali zastosować metodę harpunową i uzyskali zgodę armatorów. W kolejnych latach polowania na białugi były kontynuowane, ale ogólnie połowy *Hammerfest Arctic* uległy znacznemu wzrostowi dopiero w połowie XIX wieku. W latach czterdziestych XIX wieku na wyprawy wysyłano zaledwie 5-6 małych statków rocznie, podczas gdy w latach pięćdziesiątych XIX wieku na wyposażeniu było średnio 12-13 wypraw arktycznych.

Tylko kilka wypraw w tym okresie pozostało na Svalbardzie aż do wiosny. Lönö wspomina tylko o jednym planowanym przezimowaniu, które odbyło się podczas połowów kapitana Holcksa w Krossfjorden w latach 1844-1845.

Arktyczne ekspedycje wypływające z Hammerfestu 1851 - 60

Źródsło: Sivertsen, 1973

Rok	Il. statków	Ładowność	Załoga	Koszt (spd.)
1851	8	116	65	12.284
1852	15	182	118	13.402
1853	17	247	137	7.335
1854	14	172	111	17.000
1855	14	182	107	10.058
1856	11	136	98	6.031
1857	10	118	84	17.067
1858	13	201	122	18.127
1859	12	195	125	15.571
1860	14	237	147	17.906
RAZEM	**128**	**1786**	**1114**	**134.781**

Tablica 5-2

Zgodnie z planem na zimę miało pozostać siedmiu członków załogi, a pozostali mieli wrócić do domu po zakończeniu sezonu letniego. Jednak w lipcu szkuner Holcksa *Trønderen* utknął w lodzie wraz ze slupem *Fisken* (również z Hammerfest). Załogom udało się wyciągnąć część sprzętu i przenieść na brzeg do bazy w Krossfjorden: 16 osób przepłynęło łodzią, pozostałych 8 przeszło lądem. Ludzie musieli przygotować się na zimę, chociaż zapasy żywności zaplanowano tylko dla siedmiu osób. Na szczęście znaleźli magazyn z konserwami, beczką rumu oraz bronią i sprzętem – to wszystko pozostało z brytyjskiej wyprawy Williama Parry'ego w 1827 roku. Dzięki tym zapasom, a także własnym polowaniom i łowom większości udało się przetrwać zimę, ale cztery osoby zmarły na szkorbut w noc polarną. Zimą 1848/1849 kapitan Baken z Hammerfest zginął wraz z całą swoją siedmioosobową załogą podczas przymusowego zimowania w Sørfjorden (Van Keulenfjorden?) na wyspie Spitsbergen.[15] W ogóle Hammerfest przestał wysyłać wyprawy łowieckie na zimowania, opierając się na dłuższych, letnich wyprawach.

Tromsø dołącza do połowów arktycznych

W XIX wieku Tromsø stało się wiodącym miastem rybackim w północnej Norwegii, ale założenie przemysłu rybnego było dość trudne. Tło ekonomiczne i historyczne było bardzo podobne do tła Hammerfest. Jednocześnie istniały pewne różnice. Nieco większa odległość do łowisk być może nie odegrała szczególnej roli, ale fakt, że Hammerfest był częstym gościem Pomorców w drodze na Svalbard i z powrotem, miał z pewnością pewne znaczenie.

W XVIII wieku Tromsø brało także udział w handlu z Pomorcami, jednak kontakty z Rosjanami były znacznie słabsze niż w Hammerfest. Fakt, że Tromsø otrzymało przywileje miasta handlowego pięć lat później niż Hammerfest, nieco spowolnił jego rozwój, ale to nie było decydujące. Co ważniejsze, w Tromsø brakowało tak aktywnej postaci jak Buck. Miasto pozostawało w tyle także w eksporcie ryb: jeszcze w 1827 roku dostawy z Tromsø były sześciokrotnie mniejsze niż eksport z Hammerfest.[16] Jednak południowe części tego regionu charakteryzowały się bardziej zróżnicowaną gospodarką, a lokalni kupcy mieli więcej możliwości rozwoju innych sektorów poza rybołówstwem arktycznym, jako alternatywy dla rybołówstwa. Pierwszą ostrożną próbę podjęto w 1821 roku, kiedy kapitan Peter Skancke łowił ryby w pobliżu Wyspy Niedźwiedziej na zbudowanym w Rosji slupie *Necolai*. Ryb było niewiele, ale w tych rejonach zauważył morsy. W następnym roku pojechał tam je łowić. Po nim pojawił się Peter Skancke na *Speculationen*. Obydwa statki złowiły łącznie 55 morsów. Prawdopodobnie ze względu na skromne połowy od jakiegoś czasu nie podejmowano nowych prób połowowych. Następna wyprawa udała się do Arktyki dopiero w 1826 roku. Był to ten sam *Necolai* ale tym razem z innym kapitanem i właścicielem L. J. Pettersenem. Wyprawa zmierzała na Spitsbergen, lecz o jej wynikach nic nie wiemy. [17]

W latach trzydziestych XIX wieku z Tromsø wysyłano wyprawy na Spitsbergen, jednak w porównaniu z Hammerfestem była to działalność na bardzo skromną skalę. Co roku na Wyspę Niedźwiedzią i Spitsbergen wypływało 4-5 statków, głównie w celu polowania na morsy. Najczęściej były to wyprawy letnie. Jednak w 1834 roku armatorzy Mack i Ebeltoft kupili chatę rybacką w Russehamna na Wyspie Niedźwiedziej. Chatę przewieziono na północ statkiem *Alexander*, w której na zimę pozostało siedem osób. Wszyscy zginęli. Ten sam los spotkał siedmioosobową załogę *Necolai'a*, która w latach 1834–1835 musiała spędzić zimę na Spitsbergenie.[18]

Za lata 1830-1835 Na Ocean Arktyczny wysłano 28 statków, których łączny połów wyniósł 1339 morsów, nie licząc fok, niedźwiedzi, reniferów i edredonów. Całkowity średni dochód na statek oszacowano na 17 680 specidalerów, czyli 630 dalerów. Wynik był skromniejszy niż dochód mieszkańca Hammerfest w tym samym okresie, jeśli liczby te w ogóle są porównywalne. Być może wynikało to z większego doświadczenia mieszkańców Hammerfest. Po niepowodzeniach lat 1834-1835. połowy w Tromsø zaczęły spadać. W 1838 roku na wyprawę udał się jedynie *Aleksander*. W ciągu następnych kilku dziesięcioleci połowy w Arktyce w Tromsø utrzy-mywały się na niskim poziomie. W sezonie wyposażano tylko kilka statków.

Tromsø w pierwszej połowie XIX wieku dołączyło do połowów arktycznych później niż Hammerfest, ale stopniowo stało się wiodącym portem polarnym na Północy

Amtmann w swoim raporcie z 1840 roku zeznaje, że rybołówstwo arktyczne wiązało się ze znacznymi stratami, jednak, ponieważ nadal istniało, armatorzy prawdopodobnie osiągnęli pewien zysk. Jednym ze statków, który nadal łowił ryby, był szkuner *Aleksander*. Miał opinię szczęśliwego i często wracał z dobrym połowem. Być może szkuner rzeczywiście miał anioła stróża, ale z całą pewnością możemy powiedzieć, że zarządzali nim znakomici kapitanowie. Szkuner został zakupiony w Rosji w 1833 roku. Do 1840 roku dowodził nim Sivert R. Whit. Był jednym z pierwszych szyprów w Tromsø, a szkuner *Aleksander* był jego pierwszym statkiem. W 1847 roku dowództwo szkunera powierzono słynnemu Ellingowi Carlsenowi. Pływał na nim przez kilka lat, aż został zniszczony w 1850 roku w pobliżu Hornsundu. W latach czterdziestych XIX wieku na wyprawy rybackie wysyłano także statki *Bonaventura* (szyper O. Holmgren) i *Fortuna* (szyper Edward Meyer).[19]

Oczywiście zbudowanie przemysłu arktycznego w Tromsø wymagało czasu. Własna żegluga miasta była w sumie dość skromna, a pod koniec lat czterdziestych XIX wieku w mieście podatki płaciło nie więcej niż 16 szyprów. W latach pięćdziesiątych XIX wieku na letnie połowy wypływały jeszcze tylko nieliczne szkunery i najprawdopodobniej żadna z wypraw nie zatrzymywała się na Svalbardzie na zimę.

Pechowa zima 1834/1835

Rybołówstwo arktyczne Tromsø zostało dotknięte dwoma wypadkami w latach 1834–35, co niewątpliwie przyczyniło się do zmniejszenia działalności. Na Wyspie Niedźwiedziej podczas planowanego zimowania zginęła cała siedmioosobowa załoga, a w Krossfjorden na Spitsbergenie ta sama liczba rybaków zginęła podczas przymusowego zimowania po tym, jak ich slup ugrzązł w lodzie. Wyprawę na Wyspę Niedźwiedzią wyposażył dom handlowy Ebeltoft i konsul J. F. D. Mack z Tromsø. Zimujących na wyspę przywiózł szkuner *Alexander* pod dowództwem S. R. Whita. Na pokładzie statku, jako kucharz znajdował się 13-letni Sivert Tobiesen, który miał zostać jednym z najsłynniejszych arktycznych kapi-tanów Tromsø. On sam spędził zimę na Wys-pie Niedźwiedziej w latach 1865–1866 w tym samym domu, co załoga, która zmarła trzydzieści lat wcześniej. Druga wyprawa, na slupie *Nicolai*, łowiła ryby na północno-zachodnim wybrzeżu Archipelagu, kiedy statek utknął w lodzie. Szyper Junge wraz z sześcioosobową załogą opuścili slup i dotarli do Krossfjorden, gdzie spędzili zimę w małej chatce w zatoce Ebeltofthamna. Tam następnego lata odkrył je I. K. Lodgaard, kapitan *Patrioten*. Znalazł także dziennik okrętowy, prowadzony przez całą zimę, z którego wynikało, że zimownicy umierali jeden po drugim, począwszy od końca grudnia:

- Anders Eriksen, zmarł 23 grudnia;
- szyper E. Junge, zmarł 28 grudnia;
- Sven Pedersen Finne ze Stod w Trøndelag, zmarł 6 stycznia;
- Sven Eriksen Os z Trondheim, zmarł 8 lutego;
- Johannes Ingebregtsen Brenslien z Overhalla w Trøndelag, zmarł 19 lutego;
- Olle Ingebregtsen, zmarł 6 marca.

Pięciu zmarłych zakopano w śniegu w pobliżu miejsca zimowania, ciało kolejnego leżało przy wejściu, owinięte w koc. Ostatni z drużyny, Peder, zmarł leżąc na pryczy. Prowadził dziennik do 8 marca, a sam musiał zrezygnować z życia na krótko przed uratowaniem pod koniec maja. Z całej ekipy przeżył tylko przestraszony i wyczerpany mały pies. Został złapany i zabrany do domu. Na domiar złego Lodgaard natknął się później na dwie rosyjskie łodzie zimujące znacznie dalej na północ, na Spitsbergenie. Spośród 32 zimujących czterech zmarło, a kolejnych pięciu było poważnie chorych.

(Lønø, 1972; Ytreberg, 1946)

Z drugiej strony w mieście pojawiało się coraz więcej sterników i żeglarzy z dużym doświadczeniem w żegludze na Oceanie Arktycznym, dążących do rozwoju rybołówstwa. Jednym z pionierów był Elling Carlsen, który rozpoczął swoją arktyczną podróż, jako kapitan na szkunerze *Aleksander*. Po kilku latach pływania pod banderami innych krajów został kapitanem na brygu *Jan Mayen*, który w latach 1857-1860 żeglował po Oceanie Arktycznym. Wyporność tego brygu wynosiła 59 ton rejestrowych – był to duży statek z 27 członkami załogi i 4-5 harpunnikami. Specjalnie przebudowany dla rybołówstwa arktycznego, był „własnością akcyjną", podzieloną pomiędzy 30-50 uczestników. Pokładano w nim wielkie nadzieje, jako należącym do innej klasy niż inne statki w północnej Norwegii. Jednak znaczące inwestycje nie spełniły oczekiwań, a koszty wyposażenia wypraw nie zwróciły się bogatym łupem. Do żeglugi w rejonie Svalbardu nadawały się nawet małe łodzie i jachty, jednak, aby skutecznie konkurować z południowymi norweskimi i zagranicznymi statkami do zabijania fok na Morzu Grenlandzkim, wielkość i wytrzymałość *Jan Mayen* okazały się niewystarczające. I chociaż przedsięwzięcie zakończyło się niepowodzeniem, posłużyło, jako warunek dalszego rozwoju w latach 60. XIX wieku, kiedy to nastąpił zarówno rozwój, jak i większy stopień specjalizacji w rybołówstwie w północno-norweskiej Arktyce.

Kapitan arktyczny Sivert R. With

Sivert Regnor With urodził się w Trondheim w 1810 roku w rodzinie kapitana Siverta Hondorfa Witha. Sievert Jr. wcześnie zaczął z ojcem wyruszać w morze, a w wieku zaledwie 23 lat sam objął dowództwo nad szkunerem *Aleksander*. Przez siedem lat pływał na nim w pobliżu Svalbardu, po czym w 1840 roku zaczął łowić atlantyckie rekiny polarne u wybrzeży kontynentu. With później dowodził rejsami zamorskimi na pokładzie *Polarstjernen*, pierwszego statku z Tromsø używanego do takich celów. Sivert With zmarł w Molde w wieku 89 lat. Sivert With był ojcem Richarda Witha (ur. 1846), człowieka, który podjął inicjatywę założenia firmy produkującej statki parowe w Vesterålen w 1881 roku i który stworzył Hurtigrutę w 1893 roku

. (Tromsø Skipperforening, 1929)

Struktura połowów arktycznych do lat 60. XIX wieku

Bardziej słuszne byłoby stwierdzenie, że rybołówstwo arktyczne w północnej Norwegii rozwinęło się w pierwszej połowie XIX wieku. Jednak w szerszej perspektywie przemysł ten nie stanowił istotnego sektora gospodarki. W dalszym ciągu ważną rolę odgrywało rybołówstwo i handel rybami. To właśnie ta działalność przyciągała uwagę i kapitał kupców. Spośród miast północnych Hammerfest, jako pierwszy szybko rozwinął rybołówstwo w Arktyce. Vardø nigdy nie było w stanie poczynić postępów na tym polu i w ogóle doświadczało trudności w handlu, nie mając najkorzystniejszego położenia, zwłaszcza w porównaniu z Vadsø. Tromsø miało również trudności ze stworzeniem bazy ekonomicznej dla rozwoju rybołówstwa arktycznego. Podstawa ta istniała już mniej więcej w połowie stulecia, a w latach czterdziestych XIX wieku Tromsø wyprzedziło Hammerfest, jeśli chodzi o wartość eksportową produktów rybołówstwa. Jednak kupcy nadal inwestowali pieniądze w rozwój handlu międzynarodowego, a nie w wyprawy na północ. Inne miasta handlowe w prowincjach Tromsø i Finnmark również od czasu do czasu wysyłały statki do Arktyki.

Główną cechą tego okresu była koncentracja rybołówstwa w rejonie Wyspy Niedźwiedziej i u wybrzeży wyspy Spitsbergen, a także stosowanie małych statków z załogą 8-10 osób. Około 1840 roku większe statki zaczęły wypływać na początku sezonu połowowego fok na Morze Grenlandzkie, ale takie wyprawy stanowiły wyjątek. Główną ofiarą na Spitsbergenie były morsy, ale po drodze łapano także foki, niedźwiedzie i renifery. Program połowów zawsze uwzględniał zbiór puchu edredona. Można również przypuszczać, że myśliwi przywozili z wypraw jaja ptaków morskich. Byli ludzie, którzy chcieli polować na wieloryby białugi. Zimowali niezwykle rzadko i z reguły bezskutecznie. Można przypuszczać, że początkowo Norwegowie kopiowali rybołówstwo Pomorców, jednak z biegiem czasu wypracowali własny sposób polowania. Norwegowie mieszkali blisko otwartego morza i już na początku sezonu mogli wypłynąć w morze. W przeciwieństwie do Rosjan, którzy do majaczerwca byli uwięzieni przez lody Morza Białego, Norwegowie nie musieli spędzać zimy na Svalbardzie, aby jako pierwsi rozpocząć połowy wczesną wiosną. Również Norwegowie, pozostając na zimę w domu, mogli zimą i wiosną łowić ryby u wybrzeży północnej Norwegii. Nie wiemy, jak szeroko Norwegowie faktycznie praktykowali tę kombinację zawodów, ale prawdopodobnie taka praktyka istniała.

Ten początkowy okres nie był pozbawiony znacznych strat. Według jednego źródła, co najmniej 24 statki rozbiły się lub utknęły w lodzie w rejonie Svalbardu w latach 1844–1864: 11 z Hammerfest, 10 z Tromsø i po jednym z Alta, Lingen i Balsfjord. W wypadkach tych zginęło 14 osób, głównie w okresie zimowania. [21]

Jak widzieliśmy wcześniej, miażdżenie statków przez lody zdarzały się nie tylko w tym okresie. Część strat można przypisać brakowi doświadczenia i błędnym decyzjom, jednak główną przyczyną nadal było obiektywne ryzyko związane z połowami w Arktyce, a także nieprzydatność jednostek pływających do żeglugi w lodzie.

W pierwszych dekadach rozwoju norweskiego rybołówstwa wyprawy zaopatrywali głównie zamożni kupcy, którzy odegrali wiodącą rolę w finansowaniu rybołówstwa przez cały XX wiek. Jednak oprócz kupców była też grupa szyprów, którzy wyposażali i wysyłali na ryby własne statki. Często kapitanowie łączyli siły z kupcami, tworząc wspólne wyprawy. Branża ta charakteryzowała się, więc znaczną zmiennością postaw organizatorów. Mieszana struktura własności spowodowała tak długi okres rejestracji rybołówstwa jako odrębnej branży. Zrzeszenia branżowe rozproszyły swoje interesy i bardzo rzadko inwestowały pieniądze wyłącznie w rybołówstwo. Kupcy mogli wyposażyć statki lub je wycofać, w zależności od sytuacji ekonomicznej. To wyjaśnia tak nierówne wyposażenie wypraw przed 1860 rokiem.

Rozproszone dane na temat liczby wypraw w tym okresie i dochodów z nich nie pozwalają na wyciąganie wniosków, co do ich zwrotu i opłacalności. Podobnie jak w rybołówstwie, produkcja była zróżnicowana w zależności od pory roku.

Polowanie na foki na Morzu Grenlandzkim widziane przez Fridtjofa Nansena, wówczas młodego studenta biologii, na pokładzie „Wikinga" w 1882 roku.

Jednak ogólnie rzecz biorąc, ceny produktów z ryb arktycznych były wyższe, nawet w przypadku towarów wrażliwych na wahania rynkowe, takich jak skóra i kły morsa. Armatorom i inwestorom zależało przede wszystkim na długoterminowych korzyściach. Kiedy rybołówstwo nabrało rozpędu, musiało generować dochód. Dla marynarzy większe znaczenie miał zysk sezonowy, gdyż znaczna część ich wynagrodzenia stanowiła część produkcji. Nie mieli innych rezerw ekonomicznych. Zła pora roku oznaczała dla rybaka i jego rodziny głodną zimę, ale taka była rzeczywistość większości rybaków.

Złoty wiek rybołówstwa arktycznego

Dopiero w latach 60. XIX wieku rybołówstwo arktyczne w północnej Norwegii dosłownie zyskało wiatr w plecy. Nastąpił znaczny skok w rozwoju zarówno w Hammerfest, jak i Tromsø, ale w tym ostatnim był on większy w liczbach względnych i bezwzględnych. Rozwój rybołówstwa nastąpił z kilku powodów. Najważniejszym negatywnym skutkiem był spadek populacji morsów w tradycyjnych obszarach rybackich Svalbardu. Brak zdobyczy doprowadził do tego, że myśliwi musieli szukać nowych obszarów połowowych na Oceanie Arktycznym, a także przestawić się na inne gatunki zwierząt i inne metody polowania. Jak się okazało, były takie możliwości, dlatego też pojawiło się pole do poszerzenia łowiska. Kolejnym negatywnym czynnikiem, który pojawił się pod koniec stulecia, były zmiany strukturalne w żegludze. Podczas gdy bogaci armatorzy z południowej Norwegii w coraz większym stopniu rozwijali żeglugę, mieszkańcy północy nadal korzystali z żaglowców. Chociaż te ostatnie nie mogły konkurować w transporcie towarowym ani w połowach dużych wielorybów i fok, małe i ekonomiczne żaglowce, przynajmniej przez jakiś czas, pozostawały konkurencyjne w przypadku małych polowań w Arktyce. Pozytywnym impulsem dla Norwegów był fakt, że po 1850 roku zanikła konkurencja ze strony Rosjan na Svalbardzie. Tradycyjna gospodarka rybacka Pomorców, jako całość przeżywała trudne chwile, tracąc prymat na rzecz handlu i żeglugi. Rosjanie nie zagospodarowali wybrzeża Murmańska jako bazy handlowej i rybackiej, pozwalając na osie-

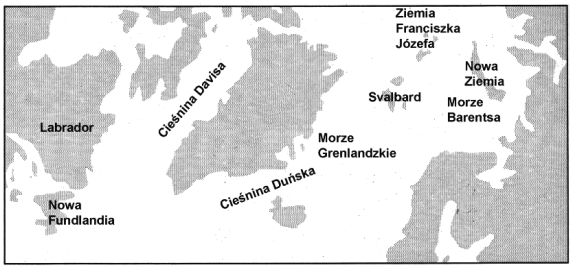

Mapa łowisk na północnym Atlantyku.

dlanie się tam Norwegom. Norwescy łowcy ryb i zwierząt futerkowych posuwali się coraz dalej na wschód, penetrując te regiony, w których wcześniej w pojedynkę dominowali Rosjanie. Kolejnym czynnikiem przyczyniającym się do rozwoju rybołówstwa w północno-norweskiej Arktyce była wiedza zgromadzona w tym obszarze. Szyprowie z północnej Norwegii posiadali wiodącą wiedzę na temat geografii tej części Arktyki. Zdobyli nie tylko doświadczenie niezbędne do stworzenia takiej branży, ale także prestiż w oczach opinii publicznej. Łowienie w Arktyce było postrzegane z zainteresowaniem i dumą nie tylko na Północy, ale z biegiem czasu w pozostałej części Norwegii.

Ogólnie rzecz biorąc, rozwój gospodarczy Norwegii w tym okresie miał zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty. Druga połowa stulecia była niestabilna gospodarczo, z kilkoma recesjami. Początek lat sześćdziesiątych XIX wieku charakteryzował się gwałtownym wzrostem. Lata bogatego rybołówstwa przyniosły dobrobyt tej części kraju. W latach 1866-1867 nie powiodły się połowy śledzia, co zbiegło się w czasie ze złymi zbiorami. Lata 70. XIX wieku okazały się znacznie bardziej stabilne dla podstawowych sektorów gospodarki, jednak charakteryzowały się zmiennymi stosunkami międzynarodowymi. Wojna francusko-pruska dotknęła także peryferie Europy. Jednakże liczne bankructwa domów handlowych w Tromsø i Hammerfest około 1880 roku wynikały przede wszystkim ze spadku cen ryb.[22] W latach 90. XIX wieku północna Norwegia zaczęła wychodzić z kryzysu i do końca stulecia w gospodarce panował wyraźny pozytywny trend.

Nowe łowiska

Do połowy XX wieku większość letnich wypraw i zimowań miała miejsce na terenach wokół Wyspy Niedźwiedziej, a także wzdłuż zachodniego wybrzeża Spitsbergenu. Niektóre statki polowały na foki w pobliżu Jan Mayen i na Morzu Grenlandzkim. Intensyfikacja rybołówstwa wraz ze wzrostem jego skali doprowadziła do wyczerpywania się zasobów, o czym świadczy wiele ówczesnych raportów. Należało szukać alternatywnych łowisk. Ponadto kapitanowie polarni mieli teraz odwagę i doświadczenie w żeglowaniu wśród paku lodowego. Naturalnym krokiem było więc poszukiwanie nowych, niezbadanych obszarów. Ponadto w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku warunki lodowe były często sprzyjające. Dowody istnienia dużej populacji dorsza w pobliżu Wyspy Niedźwiedziej w 1863 roku wskazują, że temperatura oceanów nieznacznie wzrosła, a lód przesunął się dalej na północ.

Opłynięcie Svalbardu w 1863 roku

W 1863 roku kapitan Tromsø, Elling Carlsen, jako pierwszy Norweg opłynął naokoło cały Svalbard. Na początku lipca jego bryg *Jan Mayen* popłynął na północ wzdłuż zachodniego wybrzeża wyspy Spitsbergen, a następnie próbował skręcić na południe do cieśniny Hinlopenstreten. Jednak tam Carlsen napotkał duże nagromadzenie lodu i został zmuszony ponownie udać się na północ. Tego lata krawędź lodu znajdowała się daleko na północ od Nordaustlandet i Carlsen zdecydował się płynąć z prądem na wschód. Wyspę Storøya minięto po zachodniej stronie, wciąż bez przeszkód lodowych. W połowie sierpnia dostrzegł ląd na południu, który zidentyfikował, jako „Ziemię Gilesa", jak zaznaczono na holenderskich mapach z XVIII wieku. Faktycznie Carlsen zobaczył Kong Karls Land, którą dostrzegł od południa cztery lata wcześniej. Holenderska Giles Land odnosi się raczej do wyspy Kvitøya, która leży znacznie dalej na północny wschód. Statek kontynuował podróż na wschód od wyspy Edgeøya aż do Sørkappu. Tym samym w ciągu jednego sezonu Carlsenowi udało się opłynąć cały Archipelag. W tradycji norweskiej Elling Carlsen jest zaszczycony tym, że jako pierwszy, za jednym razem opłynął cały Svalbard. Podróż z 1863 roku jest szczegółowo udokumentowana i nie pozostawia wątpliwości co do autentyczności tego, co się wydarzyło. Jednak według najnowszych informacji, holenderski kapitan rybacki Cornelius Giles zrobił to samo już w 1707 roku. Słynna mapa Giles & Rep, opracowana około 1714 roku i publikowana przez pionierskiego wydawcę Gerhard van Keulena, przedstawia cały Archipelag. Kilka lat temu odkryto szkic mapy wykonany przez Gilesa, który wskazywał trasę podobną do tej, którą pokonał Carlsen.

(Ytreberg, 1946; Varming, 1990)

Już w latach 50. XIX wieku niektóre statki odważyły się wejść na wody Storfjorden na wschód od wyspy Spitsbergen. Wąska cieśnina Heleysundet między Wyspą Barentsa a Wyspą Spitsbergen została przekroczona przez Johannesa Nielsena w 1858 roku. Dwa lata później inne statki z Tromsø wykorzystały tą drogę, aby dostać się do bogatych regionów komercyjnych na Wschodzie. W 1859 roku Elling Carlsen popłynął na wschód od wyspy Edgeøya w kierunku Kong Karls Land, zauważonej przez niego w poprzednich wyprawach. Cztery lata później został pierwszym Norwegiem, który opłynął wokół całego Archipelagu. Od lat 60. XIX wieku na te wschodnie obszary, bogate w morsy i niedźwiedzie, zmierzało coraz więcej wypraw.[23]

Ekspansja nie ograniczała się jednak do zagospodarowania nowych obszarów Svalbardu. W 1867 roku Elling Carlsen wraz z kupcem Finkenhagenem z Hammerfest wyposażyli bryg *Solid* do łowów w Arktyce. Sam Carlsen był właścicielem trzeciej części statku, ale jego towarzysz, kupiec Holst z Tromsø, chciał wycofać się z interesu. Finckenhagen posunął się tak daleko, że kupił pozostałe dwie części pod warunkiem, że Carlsen popłynie na wschód i zbada możliwości połowów w regionie Nowej Ziemi. I tak się stało: w lipcu *Solid* przepłynął Morze Barentsa i wpłynął na Morze Karskie. Kilka dni później Carlsen opuścił cieśninę Jugorski Szar i udał się wzdłuż zachodniego wybrzeża Nowej Ziemi, polując na morsy, renifery i niedźwiedzie. Dopiero na początku października wyprawa powróciła do Hammerfest.[24] W kolejnych latach Morze Karskie i Nowa Ziemia zostały szczegółowo zbadane przez wyprawy rybackie pod kierownictwem Carlsena, Siverta, Tobiesena, Fritz Macka i Edward H. Johannesena. W 1870 roku Johannesen okrążył Nową Ziemię ze wschodu na zachód, a rok później Elling Carlsen odkrył pozostałości trzeciej wyprawy Barensa 1596-1597 w Lodowym Porcie na północno-wschodnim wybrzeżu Nowej Ziemi. Nowe łowiska przyciągnęły statki z Hammerfest i Tromsø, stając się wkrótce ważnym uzupełnieniem łowisk Svalbardu i Morza Grenlandzkiego.

Od 1871 roku mieszkańcy Hammerfest rozpoczęli także połowy u wschodniego wybrzeża Morza Białego. W ciągu kilku dekad Norwegowie zajęli miejsce Pomorców na Svalbardzie. Teraz polowali już na ich rodowym terenie. Konkurencja nieuchronnie doprowadziła do konfliktów i starć pomiędzy Norwegami i Rosjanami. Według Jensa Pettera Nielsena w 1871 roku u wybrzeży Nowej Ziemi łowiło 80–90 statków norweskich, podczas gdy statków rosyjskich było tylko osiem. Słusznie stwierdza, że w kolejnych latach na Morzu Barentsa „dominowali" Norwegowie.[25] Jak Rosjanie do tego dopuścili? Częściowo wynikało to z faktu, że rybołówstwo samych Pomorców w XX wieku podupadło, jak zauważyliśmy wcześniej. Jednocześnie władze rosyjskie nie chciały wchodzić w konflikt z norweskimi łowcami na Morzu Barentsa, obawiając się odwetu na pomorskim handlu w Finnmarku. Nie zwracali uwagi

na skargi otrzymywane od Pomorców z Morza Białego. Ekspansja Norwegii odbyła się bez przeszkód innych niż te, które stwarzała natura i klimat. Dopiero w latach 90. XIX wieku interweniowały władze rosyjskie, żądając od Norwegów trzymania się trzech mil od wybrzeży Nowej Ziemi i uznając Morze Białe za śródlądowe morze rosyjskie. Na tę sytuację spojrzymy później z perspektywy politycznej.

Zdjęcie szypra polarnego Ellinga Carlsena zrobione w studiu fotograficznym. Żeglowanie po Svalbardzie i rozwój obszarów połowowych na wschód od Nowej Ziemi umieściło go w gronie wybitnych pionierów rybołówstwa w północnonorweskiej Arktyce.

Organizacja i rentowność

Od lat 60. XIX wieku i do końca XX wieku połowy arktyczne w północnej Norwegii znacznie się rozwinęły. Najsilniejszy był wzrost w Tromsø, które w tym okresie najpierw osiągnęło poziom Hammerfestu, a następnie przekroczyło go liczbą wypraw. Liczba wypraw zmieniała się z roku na rok, ale średnio oba miasta wysyłały do Arktyki 20-30 statków rocznie.

Najczęściej wyprawy wyposażały lokalne korporacje handlowe, chociaż czasami wypływały statki z innych małych miasteczek w prowincjach Tromsø i Finnmark. Niewielu, jeśli w ogóle, kupców specjalizowało się wyłącznie w połowach arktycznych. Z reguły stanowiło uzupełnienie innego rodzaju zajęć. W Tromsø duże firmy handlowe, takie jak *Hillebert Pettersen, J.F.D. Mack, Holst & Co.,Aagaard*. W Hammerfest w tym czasie dominujące pozycje w tej dziedzinie zajmowały takie firmy jak *Finckenhagen, Aagaard & Søn, Feddersen & Nissen og J. Berger*".[26]
W obu miastach często zdarzało się, że kapitan sam był właścicielem części statku i tym samym brał udział w organizacji wyprawy. Połowy w Arktyce były ryzykowne zarówno ze względu na utratę statku, jak i możliwość słabych połowów. O wysokim ryzyku świadczy także fakt, że ubezpieczenie takich wypraw było niemożliwe lub niezwykle kosztowne, a kupcy po prostu umawiali się między sobą. Udział w wyprawach arktycznych budował jednak pewien prestiż, gdyż tego zadania podejmowali się tylko najodważniejsi. Kupiec, często wspólnie ze kapitanem, brał na siebie koszty wyposażenia wyprawy i liczył na część zysków.

Zazwyczaj łupy dzielono najpierw na trzy części, z czego 2/3 trafiało do armatora. Resztę przekazano kapitanowi i załodze. Ta trzecia część również została rozdzielona nierównomiernie: kapitan, myśliwy i harpunnik otrzymali więcej niż zwykli żeglarze. Jeśli w drużynie było 10 osób, zwykły marynarz otrzymywał średnio 3-4% tego, co złowił. Z drugiej strony marynarze mieli określoną miesięczną pensję i darmowe jedzenie. Sprzęt był montowany wiosną, w marcu-kwietniu. Statki płynące na Morze Grenlandzkie odpływały najwcześniej, aby zdążyć na okres pokotu.

Ci, którzy zmierzali tylko na Svalbard lub Nową Ziemię, zwykle czekali, aż na początku lata ustąpią warunki lodowe.

Szkunery zawsze zabierały ze sobą dwie lub trzy łodzie rybackie i to właśnie one służyły do łowienia w lodach. Szkunery nie zostały zbudowane do przeprawiania się przez lód, podczas gdy bardziej płaskimi łodziami można było wiosłować po zawietrznej lub, w razie potrzeby, holować po krze. Kiedy szkunery były w morzu, łodzie wisiały gotowe na żurawikach, aby w przypadku zauważenia ofiary można było je szybko sprowadzić na wodę. Podczas samego połowu na statku pozostało tylko dwóch mężczyzn – reszta załogi schodziła na łodzie. Niejednokrotnie zdarzało się, że zespoły łapiące oddalały się od statku-matki w dryfującym lodzie, zwłaszcza, gdy zalegała mgła. Wtedy strzelano z armaty lub dzwoniono w dzwon okrętowy, aby traperzy mogli się zorientować w sytuacji.

Nie jest łatwo uzyskać ogólny zarys ekonomiki rybołówstwa w Arktyce, ani na poziomie przedsiębiorstwa, ani na wyższym poziomie. Pewne jest, że wyniki połowów były bardzo zróżnicowane, zarówno pomiędzy rejsami, jak i z sezonu na sezon. Wyniki były więc ważne dla załogi, zwłaszcza gdy armatorzy często mieli dochód z kilku statków. Ceny produktów również były zróżnicowane, przez co plony były niepewne. Wychodząc z pięcioletnich sprawozdań finansowych starosty, różnice pomiędzy poszczególnymi latami z okresu 1870-1900 widzimy w diagramie 5-3 poniżej.[27] Chociaż ceny nie są skorygowane o indeksy, jasne jest, że rentowność była zróżnicowana.

W przeważającej części produkty z Oceanu Arktycznego były eksportowane. Głównymi rynkami były Niemcy, Anglia i Rosja. W stosunku do wartości całkowitego eksportu Tromsø, produkty z Oceanu Arktycznego stanowiły aż 25% w 1885 roku, ale tylko około 7% w latach 1895 i 1900. Do czasu przeprowadzenia pełnej analizy trudno ocenić, jak ważne są połowy na Oceanie Arktycznym miał charakter czysto ekonomiczny. Jasne jest, że wartości połowów nie opowiadają całej historii. Aby w pełni zrozumieć znaczenie tej działalności, należy również wziąć pod uwagę na przykład czynnik zatrudnienia oraz sposób, w jaki rybołówstwo morskie w Arktyce wkroczyło do pozostałej części struktury biznesowej północnej Norwegii. Kilkaset osób w Hammerfest i Tromsø oraz kilkadziesiąt w Vardø i Vadsø znalazło zajęcie na kilka miesięcy w roku, łowiąc ryby na Oceanie Arktycznym. Było to wystarczająco znaczące, jeśli chodzi o ratowanie sposobu życia. Fakt, że firma nie tylko była kontynuowana, ale także się rozwinęła, wskazuje, że zaangażowani właściciele, kapitanowie i załogi uznali ją za wystarczająco opłacalną.

Flota arktyczna Tromso
Wartość połowów w poszczególnych latach
Źródło: Andresen 1994

Rok	Ilość statków	Wartość połowu [korony]	Na statek
1870	37	23.892	646
1876	36	136.000	3.778
1881	37	104.349	2.820
1885	30	121.588	4.053
1890	30	172.590	5.753
1895	27	107.853	3.995
1900	29	139.358	4.805

Tablica 5-3

Kapitanowie i żeglarze polarni

Szyprami byli ci, którzy mieli najsilniejsze zawodowe powiązania z rybołówstwem morskim w Arktyce. W tej grupie znajdziemy osoby dość wyspecjalizowane, które rok po roku podróżowały po Oceanie Arktycznym. Większość z nich poza sezonem miała inną pracę, ale ich głównym zajęciem pozostało rybołówstwo w Arktyce. Wielu robiło to tylko przez część swojej kariery. Tak znacząca postać, jak na przykład Elling Carlsen, przez wiele lat pływał pod obcą banderą, zanim w latach sześćdziesiątych XIX wieku zdecydował się zostać niezależnym rybakiem. Zakończył karierę żeglarską, jako latarnik na wyspie Skrova [szkiery na Lofotach - uwaga tłum.]. Sivert Tobiesen pływał statkami do Ameryki, na Morze Bałtyckie i Morze Czarne, przez kilka lat pracował także, jako bednarz. Z drugiej strony byli tacy, którzy w tym czy innym zawodzie przepracowali w Arktyce niemal całe życie. Søren Zakariassen dołączył do kapitana Mattilasa, jako marynarz w 1854 roku w wieku 17 lat i większość swojego życia spędził na rybołówstwie, jako marynarz, kapitan i pilot lodowy, aż w końcu w 1913 roku zszedł na brzeg. Zaledwie dwa lata później zmarł.[28]

W pierwszym okresie norweskiego rybołówstwa sternicy byli prawdopodobnie „tylko" sternikami, czyli mieli niewielką wiedzę na temat tego typu żeglarstwa. Pojawienie się szyprów arktycznych, jako odrębnego zawodu nastąpiło pod koniec XX wieku i niewątpliwie wiązało się z rozwojem rybołówstwa po 1860 roku. Jest jednak mało prawdopodobne, aby przyczyną tego był sam wzrost gospodarczy. Równie ważny był prestiż, a następnie prowadzenie statku na Oceanie Arktycznym. Ryzyko, dramat, wyzwania, egzotyczne i nieznane lody - wszystko to pomogło stworzyć aurę wokół oceanów arktycznych w ogóle, a zwłaszcza kapitana. Wraz z krajową falą romantyczną pod koniec wieku i ogólnie rosnącym zainteresowaniem obszarami polarnymi, warunki te sprawiły, że kapitan arktyczny stał się rodzajem bohaterskiej postaci. Szyper z Arktyki został również doceniony przez zagranicz-

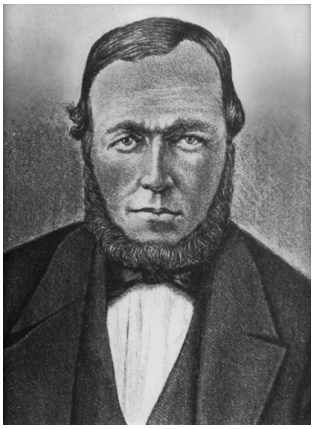

Kapitan morza arktycznego Sivert Tobiesen zmarł wraz ze swoim synem podczas mimowolnego zimowania na Nowej Ziemi w latach 1872–73. Wcześniej udało mu się zdobyć zasłużoną reputację utalentowanego kapitana i pilota lodowego. A.E. Nordenskiöld był jednym z wielu, którzy skorzystali z doświadczenia Tobiesena na Oceanie Arktycznym.

nych naukowców, którzy często wykorzystali ich wielką wiedzę specjalistyczną. Edvard Johannesen został odznaczony medalami Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk za badania na Morzu Karskim i Nowej Ziemi. Elling Carlsen został zaproszony do Austrii w podziękowaniu za wkład w wyprawę Weyprechta.

Codzienne życie tych ludzi nie było czasem tak odświętne i heroiczne, ale status, jaki nadawał ten zawód, przyczynił się do tego, że wielu aspirowało do zostania kapitanem, podnosząc z czasem poziom swojego profesjonalizmu. Istnieją przykłady „dynastii arktycznych", gdy w jednej rodzinie wychowywało się kilka pokoleń szyprów arktycznych. Posiadana przez nich wiedza przyniosła korzyści całej gospodarce. Szczególnie tyczyło się to Tromsø, skąd wyruszały wyprawy – turystyczne czy naukowe – na Svalbard i na Ocean Arktyczny. Trudno było spotkać na tych wodach zagraniczny szkuner bez przynajmniej jednego mieszkańca Tromsø na pokładzie. Wyprawy handlowe często odwiedzały to miasto: tutaj kupowali towary i korzystali z usług.

A kim byli „marynarze arktyczni", czyli załoga statku arktycznego? W tym okresie nie przeprowadzono szczegółowej analizy składu marynarzy. Materiały ewidencyjne ludności wskazują jedynie na niewielką liczbę mieszkańców, dla których głównym zajęciem było rybołówstwo arktyczne. Rotacja wśród marynarzy była, jak można było się spodziewać, większa niż wśród kapitanów i harpunników, choć sytuacja stale się zmieniała. Żegluga arktyczna była pracą sezonową i nie była w stanie utrzymać mężczyzny i jego rodziny przez cały rok. Ludzie musieli łączyć tę pracę z inną - nawigacją, rybołówstwem, rzemiosłem czy pracą na roli. Niektórzy łowili corocznie, inni zostawali tylko na jeden lub dwa sezony. Prestiż zawodu marynarza, nawet na statku arktycznym, był znacznie niższy niż zawodu szypra. Zarobki marynarzy nie przekraczały tego, co można było zarobić w pokrewnych dziedzinach, takich jak rybołówstwo czy transport towarowy. Być może, dlatego tak często w miastach brakowało dobrych myśliwych. Balsfjord zasłynął z dostarczania doświadczonych traperów dla flotylli Tromsø. W szczególności z tych miejsc było duże zapotrzebowanie na tak zwanych przybrzeżnych Saamów, ponieważ dobrze pracowali i nie pili, w przeciwieństwie do chłopaków z miasta. Ytreberg sugeruje, że przyczyną tego jest popularność laestadianizmu, chrześcijańskiego ruchu religijnego praktykowanego przez przybrzeżnych Saamów.[29] Niektórzy marynarze pochodzili z innych części kraju, w szczególności z Trøndelag. Wielu Szwedów, Finów i Kvenów było zatrudnionych na statkach rybackich północnej Norwegii, w tym w charakterze kapitanów. Gubernator hrabstwa Finnmark podaje, że na 639 osób zajmujących się łowiectwem w latach 1870–1871 363 stanowili Norwegowie, a 276 Finowie.[30]

Choć sam przemysł łowiecki kojarzony był głównie z miastami, a przede wszystkim z Tromsø i Hammerfest, skład załóg był geograficznie znacznie szerszy.

Norwegia staje się potęgą rybacką

Północna Norwegia nie była wcale jedynym uczestnikiem norweskiego rybołówstwa w Arktyce w XX wieku. W ciągu stulecia w projekt zaangażowały się także inne regiony Norwegii, zwłaszcza miasta Vestfold. Tutejsza działalność rybacka wkrótce osiągnęła skalę znacznie przekraczającą tę w północnej Norwegii, zarówno pod względem inwestycji kapitałowych, jak i wyników produkcyjnych. Zaczęło się od połowów fok na Morzu Grenlandzkim, gdzie połowy z południowej Norwegii w niewielkim stopniu konkurowały z rybakami z północy, ale najlepiej z flotami rybackimi innych krajów. Pod koniec XX wieku kapitał był coraz bardziej skoncentrowany na połowach wielorybów. Na przełomie wieków na Antarktydzie odkryto nowe obszary połowowe. W tym samym czasie do rybołówstwa dołączyli także mieszkańcy norweskiego regionu Sunnmøre. Norwegia stała się główną potęgą rybacką zarówno na południu, jak i na północy.

Występowały pewne różnice strukturalne pomiędzy łowiskami myśliwskimi w południowej i w północnej Norwegii w Arktyce, które dotyczyły nie tylko inwestycji kapitałowych i aspektów organizacyjnych, ale także orientacji geograficznej. Podczas gdy mieszkańcy Północy kontynuowali pracę na północy i wschodzie, traperzy ze wschodniej Norwegii skierowali swoje wyprawy na zachód, a później na południe. Na pierwszy rzut oka taki podział może wydawać się rozsądnym podziałem pracy, z korzyścią dla gospodarki narodowej. Nie należy jednak zakładać, że taki podział miał podłoże polityczne. Większą rolę odegrały tu względy ekonomiczne oraz różnice w tradycjach Północy i Południa. Jednocześnie istnieje wiele interesujących podobieństw pomiędzy łowiskami północnej i południowej Norwegii. Uderzającym przykładem jest jeden z najsłynniejszych myśliwych tamtych czasów, Svend Foyn.

Południowa Norwegia przyłącza się do połowów arktycznych

Jak już widzieliśmy w ostatnim rozdziale, polowania na duże wieloryby na północnym Atlantyku wznowiono dopiero w XX wieku. Połowy fok na Morzu Grenlandzkim i Cieśninie Duńskiej były ważniejsze niż wielorybnictwo. Liderami w tej branży byli Brytyjczycy, choć na foki polowały także statki niemieckie, holenderskie i duńskie. Z drugiej strony, gdy po wojnach napoleońskich Bergen wycofał się z gry, prawie nie było tam już norweskich myśliwych. W XX wieku kilka północno-norweskich statków rybackich, głównie

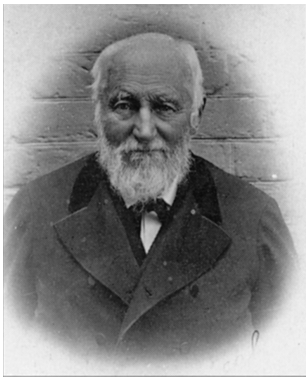

Sven Foyn dorobił się fortuny na polowach fok. Dochód wydał na opracowanie harpunu granatowego, który zrewolucjonizował polowanie na duże wieloryby. W 1890 roku Foyn odstrzelił dwanaście wielorybów w rejonie Bellsundu. Minęło jednak ponad dziesięć lat, zanim inni poszli za jego przykładem.

z Tromsø, próbowało szczęścia na Morzu Grenlandzkim. Próby te zakończyły się niepowodzeniem, ponieważ statki były zbyt małe, aby skutecznie polować na foki w trudnych warunkach środowiskowych u wybrzeży Jan Mayen i u wybrzeży wschodniej Grenlandii. Ponadto najbardziej pożądaną zdobyczą mieszkańców Północy były morsy, które żyły głównie w okolicach Svalbardu i Nowej Ziemi, a na tych terenach można było wykorzystać inne zasoby: niedźwiedzie polarne, renifery i ptaki morskie.. Często jednak zdarzało się, że statki rybackie z Tromsø i Hammerfest rozpoczynały sezon w kwietniu na Morzu Grenlandzkim, a następnie, gdy poprawiły się warunki lodowe, przemieszczały się na północ i wschód.

W 1844 roku kapitan Svend Foyn wyruszył w swoją pierwszą wyprawę arktyczną, jako zwykły traper na małym szkunerze *Enigheden* z Hammerfest. To nie był przypadek. Czytanie książek i artykułów rozbudziło w nim zainteresowanie rybołówstwem w Arktyce. Co ciekawe, armator i kapitan statku *Enigheden* Peder Michelsen pochodził z miejscowości Stokke w Vestfold, niedaleko rodzinnego miasta Foyna – Tønsberg. Michelsen żeglował na wyprawy rybackie z Hammerfest od lat trzydziestych XIX wieku, a od 1837 roku na własnym szkunerze. Rok, w którym dołączył do niego Foyn, był jego ostatnim sezonem na Oceanie Arktycznym. Michelsen zmęczony serią nieudanych wypraw i sprzedawszy szkuner wrócił do Stokke.[31]

Foyn był rozczarowany tym, co zobaczył. Zdobycie niewielkiej liczby fok wydawało mu się irracjonalne w porównaniu z niemal przemysłowym polowaniem na foki na Morzu Grenlandzkim, prowadzonym przez cudzoziemców. Jeśli Norwegia miała z nimi konkurować, potrzebne były większe statki i większe załogi. Po powrocie do Tønsberg, przystąpił do budowy własnego statku – brygu o wyporności 230 ton, mieszczącego 30-osobową załogę, o optymistycznej nazwie *Haabet* (norw.-duński: Nadzieja). Statek rozpoczął swój pierwszy sezon w 1846 roku na Morzu Grenlandzkim, nie przyniósł jednak szybkiego sukcesu – straty wyniosły 2000 dalerów. Aby zarobić pieniądze, Foyn musiał wysłać statek w rejs pasażerski do Kanady i transport ładunków do Europy. Obydwa przedsiębiorstwa przyniosły dobre dochody, a Foyn zaciągając dodatkową pożyczkę wyposażył nową wyprawę rybacką. Tym razem wszystko poszło lepiej. Konstrukcja statku wymyślona przez Foyna okazała się całkiem udana - *Haabet* był w stanie wejść głębiej w lód niż inne statki na tym obszarze połowowym. Statek wrócił z połowem 6000 fok i dobrym zyskiem.

Od lat pięćdziesiątych XIX wieku, zainspirowani sukcesem wyprawy Foyna, zaczęli pojawiać się nowi norwescy łowcy fok. Tønsberg ostatecznie nabył dużą flotę rybacką, która około 1860 roku; składała się, z co najmniej 16 statków. Inne miasta również wysyłały wyprawy do wybrzeży Grenlandii: Sandefjord, Larvik, Kristiansand, Arendal, Christiania. W latach 70. XIX wieku flota rybacka południowej Norwegii składała się już z ponad 30 statków

i około 1500 myśliwych. Podczas gdy norwescy hodowcy fok zwiększyli swoją ekspansję, zagraniczny przemysł fok podupadł. W latach 1870-1880. Niemcy i Holendrzy rezygnują z polowania na foki; Szkoci wytrzymali trochę dłużej. Rosnąca aktywność Norwegów na tym obszarze tylko w części była efektem spadku aktywności rybackiej w innych krajach. Wydaje się, że norweskie statki charakteryzowały się większą produktywnością, tj. większym udziałem połowów na osobę niż ich pierwotna nośność. Wadą tego sukcesu było to, że po pewnym czasie populacja fok spadła. Do połowy lat 70. XIX wieku sama flota myśliwska z południowej Norwegii złowiła ponad milion fok harfowych, a roczny połów wszystkich norweskich statków wynosił średnio 50–60 000 fok. Statystyki za ten okres są skąpe, ale wielkość produkcji w innych krajach była podobna lub nawet większa. Wszystko to spowodowało powstanie w 1876 roku pierwszych porozumień międzynarodowych, które zabraniały połowów na Morzu Grenlandzkim przed 3. kwietniem. Celem tego rozporządzenia była ochrona samic w ciąży. Jednak przed wprowadzeniem kwot na te połowy takie regulacje nie mogły zapobiec spadkowi populacji fok harfowych. Kiedy porozumienia weszły w życie na Morzu Grenlandzkim, Norwegowie zaczęli polować na foki kapturowe. Pionierem tego rodzaju połowów był kapitan z Tromsø Edvard Johannesen, jednak większość połowów przypadła łowcom fok z południowej Norwegii. Polowanie na foki kapturowe odbywało się w czerwcu w Cieśninie Grenlandzkiej, a roczny połów 20–30 tys. zwierząt pomógł utrzymać rentowność branży w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku.[32] Jednak równie ważne było to, że rybołówstwo, jako całość podupadało: najpierw z gry wypadli obcokrajowcy, a następnie miasta Vestfold zaczęły rozwijać nowe formy rybołówstwa i szukać nowych obszarów połowowych.

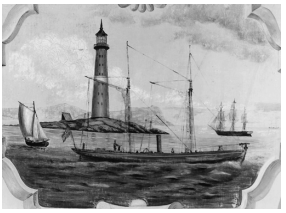

„Spes & Fides" był parowym statkiem wielorybniczym Svena Foyna. Statek spełniał wszystkie przypisane mu funkcje, jednak minął rok, zanim udało się opracować skuteczną armatę i harpun granatowy.

Innowacje techniczne w rybołówstwie arktycznym

Svend Foyn nie zamierzał na stałe angażować się w polowanie na foki. Pozostał w tej branży, dopóki przynosiła zyski, i najwyraźniej przyjął właściwą strategię. W latach pięćdziesiątych XIX wieku dorobił się porządnej fortuny, która pozwoliła mu rozpocząć nowy biznes. Na początku lat 60. XIX wieku Foyn ponownie udał się do Finnmarku, tym razem w celu zbadania możliwości połowu wielorybów przybrzeżnych. Kapitan Jentoft z Vadsø próbował zabić wieloryby armatą, ale bez większego powodzenia. Sprzedał dwa swoje działa wielorybnicze Foynowi i ten w 1863 zbudował swój pierwszy szkuner wielorybniczy. Jako odzwierciedlenie religijności Foyna i jego niezaprzeczalnemu talentowi i przedsiębiorczości, statek otrzymał nazwę *Spes i Fides* (łac. *Nadzieja i Wiara*). Był innowacyjny pod wieloma względami: stosunkowo mały, napędzany parą, szybki, i w porównaniu z innymi statkami rybackimi tamtych czasów, łatwy w obsłudze. Na rufie zainstalowano armaty: niektóre do strzelania harpunami, inne granatami. Zakładano, że na takim stat-

ku będzie można polować na szybko pływające gatunki wielorybów, przede wszystkim płetwale karłowate i płetwale błękitne, które licznie spotykano u wybrzeży Finnmarku, a których nie dało się złowić w tradycyjny sposób (z łodzi przy użyciu ręcznych harpunów).

W 1864 roku statek *Spes i Fides* wyruszył na połów wielorybów w Varangerfjorden. Pierwsze wyprawy nie zakończyły się jednak sukcesem, mimo że Foyn zwiększył liczbę armat i wprowadził potężniejsze działa. W pierwszych sezonach złowiono tylko kilka wielorybów. To właśnie opracowanie połączonego harpuna granatowego zrewolucjonizowało rybołówstwo arktyczne i położyło podwaliny pod współczesne połowy wielorybów. Foyn przez lata pracował wraz z kilkoma innymi osobami nad konstrukcją, ale dopiero w 1868 roku udało mu się wyprodukować użyteczną armatę. W tym sezonie w Varangerfjord zastrzelono nie mniej niż 30 płetwali błękitnych za pomocą harpuna granatowego. Foyn nabył kilka łodzi wielorybniczych z armatą na dziobie i w następnych latach dokonał dobrych połowów w Finnmark.

Tak jak sukces Foyna przyczynił się do wzrostu połowów fok w 1850 roku, tak teraz, dwadzieścia lat później, jego wyniki ponownie stały się przykładem dla innych łowców fok. Jednak Foyn opatentował swoją armatę harpunową na 10 lat, począwszy od 1873 roku, i konkurenci musieli zapłacić wynalazcy ogromną sumę za korzystanie z patentu, a także procent ewentualnych zysków. Połowy były na tyle opłacalne, że inni armatorzy zgadzali się na takie warunki. Kiedy w 1882 roku skończyły się "jedyne rządy" Foyna, w Finnmarku było, co najmniej osiem kompanii z 15 statkami. W sumie w latach 80. XIX wieku zostało tam założonych około dwadzieścia baz wielorybniczych, które były finansowane głównie przez Vestfold.[33]

W tej książce nie możemy poświęcić wiele uwagi rozwojowi rybołówstwa w Finnmarku, ale należy zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, jasne jest, że Finnmark stał się poligonem doświadczalnym do testowania nowych technologii, które położyły podwaliny pod nowoczesne wielorybnictwo. Na tych wybrzeżach Norwegowie mogli zdobyć wiedzę i doświadczenie, które przydały im się przy ekspansji w Antarktyce na początku następnego stulecia. Po drugie, rybołówstwo Finnmarku stało się odskocznią dla nowej fali wielorybnictwa na Svalbardzie. Już w 1890 roku Foyn odbył wyprawę rekonesansową na północ i odnotował obecność wielorybów pomiędzy Wyspą Niedźwiedzią i wyspą Spitsbergen, o czym słyszał już od kilku sterników. Podczas rejsu w okolicach fiordu Bellsund złowiono dwanaście wielorybów. Dopóki w Finnmarku żyły wieloryby, rozszerzanie działalności na północ nie było interesujące – odległości do zakładów przetwórczych na kontynencie sprawiały, że połowy na morzu były nieopłacalne i niepraktyczne. Jednak zakaz polowań w Finnmark od 1904 roku całkowicie zmienił obraz.

Nie wszystkie firmy rybackie były gotowe na przejście na nowe obszary połowowe na Antarktydzie – wiele z nich przeniosło swoją działalność na Svalbard. Przyjrzymy się temu procesowi w jednym z kolejnych rozdziałów.

Różnice strukturalne między północną a południową Norwegią

W połowach w północnej Norwegii używano głównie szkunerów żaglowych. Były to często jachty o wyporności 15-20 ton rejestrowych (30-40 ton), ale pływano też na małych szkunerach o wyporności 6-7 ton rejestrowych. 37 szkunerów wysłanych z Tromsø w 1881 roku miało łączną wyporność 1628 ton, czyli średnio 44 tony na jednostkę (około 22 ton rejestrowych).[34] Średnia zmieniała się z roku na rok, ale ogólnie statki rybackie północnej Norwegii były małe. Na pokładzie rzadko było więcej niż 10-12 osób, łącznie ze kapitanem.

Rozwój rybołówstwa w północnej Norwegii wyraźnie różni się od rozwoju rybołówstwa w Arktyce, jako całości, w którym wykorzystywano coraz większe i potężniejsze statki. Kiedy na przykład 20-letni Fridtjof Nansen towarzyszył statkowi do połowu fok *Viking* z Arendal do Vestisen, znajdował się na pokładzie 620-tonowej barki wzmocnionej przed lodem z pomocniczym silnikiem parowym i 60-osobową załogą.

Walka o zakaz polowań na wieloryby

Kiedy Svend Foyn zaczął poławiać wieloryby w Finnmarku około 1870 roku, został powitany przez rybaków, którzy w dużej mierze postrzegali wieloryba, jako szkodnika. Jednak niedługo połów stał się kontrowersyjny. Częściowo populacja rybaków dostrzegła związek między rosnącym połowem wielorybów a czarnymi latami na łowiskach. Powszechnie wierzono, że wieloryb goni ryby w kierunku wybrzeża, a nadmierne opodatkowanie wielorybów doprowadzi do ruiny przybrzeżnego rybołówstwa. Chociaż czołowy badacz wielorybów G. O. Sars zaprzeczał możliwości wystąpienia takich konsekwencji połowów, niezadowolenie wzrosło, a liczba protestujących stawała się coraz liczniejsza. Jednym z efektów rybołówstwa była także budowa nowych baz. Niewiele było takich baz, ale mieszkańcy osad postrzegali je, jako przedsiębiorstwa przemysłowe i nie byli na to gotowi. Sprawę pogarszał fakt, że właścicielami i zarządcami łowiska byli południowcy, co z pewnością spowodowało zderzenie dwóch dość odmiennych typów kultury i mentalności, tradycji i „postępu". Do zaostrzenia konfliktu przyczyniły się także inne okoliczności. Odpadki z fabryki guana rozprzestrzeniały smród i zanieczyszczały morze. Efekt zatrudnienia był dość skromny, cały czas mówiono o pracy sezonowej, a pozytywne skutki uboczne były mniejsze, niż być może oczekiwały i na co liczyły społeczności lokalne. To był także spór dotyczący lokalnego opodatkowania obiektów. Stopniowo narastało niezadowolenie z polowań na wieloryby. Już w 1880 roku pojawiły się pierwsze regulacje w postaci zakazu połowów w okresie od 1 stycznia do 31 maja. Ograniczenie nie wystarczyło, aby odeprzeć lokalny opór. Tak zwane „powstanie Mehamna" wiosną 1903 roku, kiedy ponad 700 rybaków zaatakowało i całkowicie zniszczyło farmę wielorybniczą, pokazało powagę sytuacji. W tym samym roku Partia Robotnicza po raz pierwszy zdobyła mandaty w parlamencie (Storting). a wszyscy trzej jego zastępcy pochodzili z północy i byli nieprzejednanymi przeciwnikami połowów wielorybów. Rok później Storting uchwalił ustawę zakazującą wszelkich polowań na duże wieloryby na wodach Norwegii, zatem rok 1904 był ostatnim rokiem połowów wielorybów w Finnmarku. Firmy zmuszone do zaprzestania działalności otrzymały rekompensatę od państwa. W ciągu 40 lat połowów wielorybów zginęło ich około 20 000. Zakaz połowów był ważny z kilku powodów. Bez wątpienia przyspieszyło to rozwój połowów antarktycznych, które w naturalny sposób miały znacznie większy potencjał wzrostu. Zakaz natychmiast doprowadził do tego, że kilka firm zajmujących się połowami wielorybów przeniosło swoją działalność na Svalbard, gdzie niektóre z nich rozpoczęły również eksperymenty ze statkami-przetwórniami – technologią, która później została udoskonalona w Antarktyce.

(Niemi, 1993; Risting, 1922)

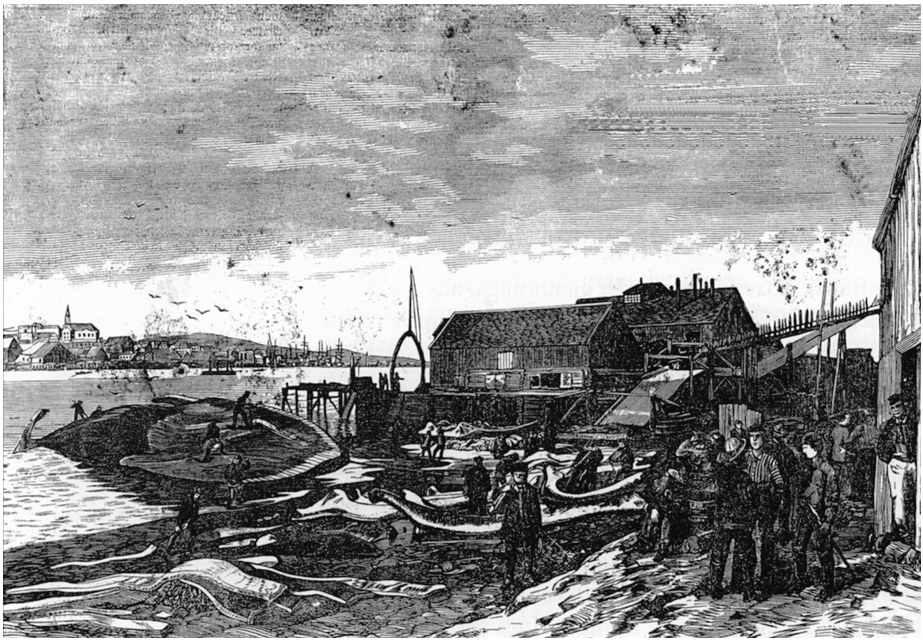

Baza wielorybnicza Foyna była jednym z trzydziestu podobnych przedsiębiorstw, które powstały w północnej Norwegii pod koniec XIX wieku. Zakaz połowów z 1904 roku skłonił niektórych do przeniesienia produkcji a niekontrolowany prawnie Svalbard.

Miało to miejsce w 1882 roku, a zatem *Viking* był w tym czasie 14 razy większy od przeciętnego statku z Tromsø na Oceanie Arktycznym. *Viking* był duży, nawet jak na standardy międzynarodowe i daleki od reprezentatywnego. W Norwegii częściej występowały łodzie o masie 150–200 ton, podczas gdy brytyjskie statki polujące na foki były często nieco większe. W miarę rozpowszechniania się silników parowych większe żaglowce, takie jak barki i szkunery trójmasztowe, zostały przystosowane do połączonego napędu parowego i żagli. Norwegia generalnie spóźniała się z przejściem z żagli na parę. W północnej Norwegii silniki parowe nigdy nie stały się powszechne; gdy na przełomie wieków flota rybacka została zmotoryzowana, na pokład zaczęto wprowadzać silniki benzynowe.

Te różnice strukturalne przypisuje się zwykle brakowi kapitału i to rzeczywiście wydaje się być główną przyczyną. Żegluga w południowej Norwegii miała bardziej niezawodne podstawy ekonomiczne, a na południu występowała większa koncentracja kapitału. Gdyby armatorzy z północnej Norwegii mieli budować potężne statki arktyczne, musieliby wpompować w tę branżę tyle pieniędzy, że ucierpiałyby inne gałęzie przemysłu. Historia z brygiem *Jan Mayen* w Tromsø pokazała, że większy nie znaczy lepszy. Statek ten, o wyporności około 120 ton, był zbyt słaby, aby konkurować z większymi statkami na Morzu Grenlandzkim, ale też zbyt duży, aby uzasadniać połowy na małą skalę na wodach wokół Svalbardu.

Finansowanie budowy statku było dużym przedsięwzięciem, w którym uczestniczyło kilku udziałowców. Ostatecznie zabrakło doświadczenia i mieszkańcy Północy postanowili odtąd korzystać ze swoich zwykłych małych szkunerów.

Model północno-norweski miał jednak wiele zalet. Armatorzy mogli posiadać wiele statków lub mieć w nich udziały. W ten sposób rozdzielili ryzyko, zwiększając szansę na osiągnięcie, choć części zysku w sezonie. Łowienie na małą skalę w okolicach Svalbardu i Nowej Ziemi stało się specjalną niszą dla armatorów z północnej Norwegii. Tutaj ich małe statki praktycznie nie miały konkurentów. W pewnym sensie ta forma była „demokratyczna" w tym sensie, że większość kupców mogła sobie pozwolić na udział w jednym lub większej liczbie statków, a wielu kapitanów posiadało – w całości lub w części – własne statki. Koszty wyposażenia wypraw były małe, a ponieważ rzadko dotyczyło to statków specjalnych, funkcje statku mogły się zmieniać w zależności od sytuacji. Szkuner arktyczny mógł być używany do polowań na rekiny polarne na płyciznach lub do połowu dorsza. Duże, ciężkie statki rybackie z południowej Norwegii były słabo przystosowane do innych potrzeb i poza sezonem pozostawały bezczynne i bez pracy. Wymagania dotyczące wielkości produkcji były w ich przypadku wyższe.

Chociaż połowy fok rybaków z południowej Norwegii w Morzu Grenlandzkim całkowicie dominowały od połowy XIX wieku do lat 90. XIX wieku, to na przełomie wieków warunki uległy dalszemu wyrównaniu. W tym czasie na Svalbardzie i w Morzu Peczorskim złowiono mniej więcej taką samą liczbę fok, jak w Morzu Grenlandzkim. Na północy i wschodzie rybołówstwem zajmowali się głównie mieszkańcy Tromsø i Finnmarku. Jeśli mieli konkurencję, to przede wszystkim z Sunnmøre, które w tamtym czasie zyskiwało na popularności jako region rybacki.

Ostatnią oczywistą różnicą między połowami morskimi w Arktyce w południowej i w północnej Norwegii był wybór ofiary, a co za tym idzie, także metoda połowu. Łowcy z południowej Norwegii specjalizowali się w połowach fok, co prawda z niewielkim dodatkiem, rekinów polarnych i delfinów oceanicznych. Rybacy z północnej Norwegii eksploatowali szerszy zakres zasobów. Morsy zawsze zajmowały centralne miejsce, ale dodatkowo polowano na foki, niedźwiedzie i renifery oraz zbierano puch. Mieszkańcy Północy wysyłali także wyprawy zimujące, choć zakres tej działalności był znikomo mały w porównaniu z połowami szkunerów. Wiele wyjaśnień kryje się oczywiście w fakcie, że pod wieloma względami kontynuowali oni tradycję rybacką ustanowioną przez Pomorców, w połączeniu z chłopską kulturą rybacką w północnej Norwegii. Z drugiej strony łowcy fok z południowej Norwegii kontynuowali i rozwijali europejskie połowy w Morzu Grenlandzkim. Była to, zatem kwestia dwóch zasadniczo odmiennych punktów wyjścia i wzorców do naśladowania.

Znaczenie Svalbardu, jako łowiska

Norweskie rybołówstwo arktyczne w XX wieku miało dwie historyczne podstawy. Pierwszą z nich było polowanie na foki i wielorybnictwo w Bergen, które stanowiło część europejskiej tradycji połowów pelagicznych. Powstała na początku XX wieku, a gdy wznowił ją Sven Foyn, wzorcem nie były tradycje rybackie z Bergen, ale raczej kontynentalne i brytyjskie. Drugim punktem wyjścia jest Hammerfest, który swoje pierwsze małe próby podjął już pod koniec XVIII wieku. Wzorem stało się dla niego rybołówstwo pomorskie. W historii Svalbardu ten kierunek rozwoju jest bez wątpienia najważniejszy: w dłuższej perspektywie rybołówstwo północno-norweskie w Arktyce stanowi kontynuację tradycji rosyjskiej. Nie można jednak umniejszać znaczenia linii południowo-norweskiej. Pokazaliśmy już, jak Svend Foyn czerpał z Finnmarku impulsy do modernizacji zarówno polowań na foki, jak i połowów wielorybów, a także jak działania w Finnmarku stały się bezpośrednim prekursorem wznowienia polowań na duże wieloryby na Svalbardzie.

Ale jeśli z jednej strony Norwegowie z północy kontynuowali tradycje na Svalbardzie, to z drugiej strony oznaczało to zerwanie z tradycjami pomorskimi. Najbardziej oczywistym tego przykładem jest porzucenie połowów zimowych na rzecz połowów letnich. Powody tego były różne. Przykładowo wiele zimowań (przymusowych lub planowanych) w XIX wieku kończyło się całkowitą lub częściową śmiercią załogi. Dochody z zimowych wypraw rzadko uzasadniały związane z nimi ryzyko. Warto zaznaczyć, że Norwegowie mieli mniej powodów do pozostania na zimę niż Rosjanie, gdyż już na początku sezonu mogli z łatwością dotrzeć na łowiska. Pomorcy natomiast musieli poczekać, aż w maju-czerwcu stopnieją lody na Morzu Białym i tym samym ominęli ważny okres połowów. Innym ważnym powodem było to, że Norwegowie z północy byli bardziej zależni od sezonowych rytmów lokalnej aktywności gospodarczej. Wielu żeglarzy i niemało kapitanów często łączyło łowiectwo w Arktyce z inną pracą: głównie rybołówstwem, ale czasami z nawigacją, rzemiosłem lub rolnictwem. Zatem rybołówstwo arktyczne, ściśle rzecz biorąc, było nie tyle odrębną branżą w północnej Norwegii, ile jeszcze jedną z różnorodnych ról zawodowych, jakie odgrywali lokalni mieszkańcy.

Pomimo tego, że w momencie, gdy Norwegowie „przejęli kontrolę" nad Svalbardem, zimowanie prawie ustało, teren ten nadal pozostawał ważnym regionem rybackim. Kontynuowano eksploatację zasobów lądowych i przybrzeżnych; być może nawet na większą skalę niż dotychczas.

Rozwój gospodarczy drugiej połowy XIX wieku doprowadził jednak do utraty zarówno absolutnego, jak i względnego znaczenia handlowego Svalbardu w porównaniu z Morzem Barentsa. Powodem tego było przede wszystkim niszczenie zasobów naturalnych Archipelagu, które następowało na przestrzeni kilku stuleci.

Wyczerpanie zasobów

Jako pierwsza ucierpiała populacja morsów, które były jednocześnie pierwszym celem rybaków na Svalbardzie. Połowy morsów rozpoczęły się na początku XVII wieku. W pierwszych latach intensywnych polowań morsy tępiono w łatwo dostępnych miejscach, zwłaszcza na Wyspie Niedźwiedziej. Na szczęście dla morsów zainteresowanie szybko rozprzestrzeniło się na wieloryby grenlandzkie. W ten sposób populacja morsów była w stanie się odbudować, dopóki Pomorcy nie osiedlili się na Svalbardzie. Nie posiadamy statystyk dotyczących wielkości produkcji wśród Pomorców, ale wszystko wskazuje na to, że ich głównym celem były morsy. Wiemy, że w drugiej połowie XVIII wieku Pomorcy rozszerzyli swoją działalność zarówno ze względu na większe pokrycie terytorium, jak i większe inwestycje w rybołówstwo. W tym samym czasie rozpoczęli polowanie na wieloryby białuga na zachodnim wybrzeżu Spitsbergenu. Czy mogła to być reakcja na zmniejszającą się populację morsów, czy wręcz przeciwnie, był to wyraz tego, że baza zasobów jest na tyle dobra, że pozwala na większe połowy?

Nils Sturo uważa, że Pomorcy zaprzestali polowań na Svalbardzie po roku 1800 w wyniku gwałtownego spadku populacji morsów. Zauważa także konkurencję ze strony norweskich myśliwych – powód, który Conway uważa za decydujący.[35] Marek Jasiński przyłącza się do tej drugiej opinii, wskazuje jednak na wewnętrzne przyczyny organizacyjne „wycofania się" Rosjan. Mówi, że Norwegowie, którzy podążali za Pomorcami, aktywnie polowali na morsy i odrzuca spadek populacji, jako przyczynę wycofania się Pomorców z połowów w Arktyce. Tora Hultgren również nie uważa, że drapieżna eksploatacja zasobów wyjaśnia upadek pomorskiego rybołówstwa, ale podkreśla strukturalne przyczyny tego spadku.[36] Wszystkie te wyjaśnienia nie są ze sobą silnie sprzeczne. Zarówno fakt, że Pomorcy zaczęli zajmować się bardziej intensywnym rybołówstwem, jak i pojawienie się w tej branży Norwegów, nieuchronnie miało negatywne konsekwencje dla tradycyjnych rosyjskich obszarów rybackich. Ponadto norwescy myśliwi na swoich lekkich szkunerach byli bardziej mobilni, dzięki czemu mogli prowadzić zwiady i polować na małe populacje na całym Archipelagu. Tym samym norweski sposób polowania przyczynił się do rozszerzenia połowów morsów. Podsumowując, najwyraźniej doprowadziło to do znacznego zmniejszenia populacji morsów na Svalbardzie.

Świadczą o tym liczne relacje z połowy XX wieku z Hammerfest i Tromsø. Przyczyniło się to do natarcia Norwegów w kierunku Nowej Ziemi około 1870 roku.

W krótkim czasie wschodnie obszary rybackie stały się dla myśliwych z północnej Norwegii ważniejsze niż Svalbard. Niewiele wiemy o tym, jak polowania komercyjne wpłynęły na inne populacje zwierząt na Svalbardzie. Foki brodate i foki harfowe łapano jedynie sporadycznie, co nie mogło mieć większego wpływu na liczebność zwierząt. Inaczej wyglądała sytuacja z reniferami i niedźwiedziami polarnymi, a być może także z edredonami. Wiemy, że na przełomie XIX i XX wieków wielokrotnie poruszano kwestię bezsensownego zabijania jeleniowatych, ale powrócimy do tego w późniejszym rozdziale. Myśliwi tylko częściowo byli odpowiedzialni za masową eksterminację gatunków, ale nie o to, teraz chodzi. Najważniejsze jest to, że kilkaset lat polowań i rosnąca aktywność w połączeniu z większą wydajnością doprowadziły do zdziesiątkowania zasobów zwierzyny łownej na Svalbardzie. W rezultacie Archipelag stał się mniej interesujący również dla branży rybnej, co przeniosło środek ciężkości biznesu na nowe pola. Warto o tym pamiętać, gdy będziemy później przyglądać się rozwojowi politycznemu i kwestii prawa do supremacji na Svalbardzie, która powstała pod koniec XIX wieku.

6

Eksploracja naukowa

W 1671 roku niemiecki lekarz Friderich Martens wyruszył statkiem *Jonas im Walgisch* z Hamburga na wyprawę na Svalbard. Prowadził w jego trakcie szczegółowe obserwacje fauny i flory Archipelagu, jego warunków klimatycznych i przyrodniczych. Później usystematyzował zebrane informacje i opublikował swoje słynne dzieło *Spitsbergische oder Groenlandische Reise Beschreibung* [*Opis podróży na Spitsbergen lub Grenlandię*] (1675), które stało się klasykiem literatury o Svalbardzie. Czy jednak Martensa należy uważać za naukowca, a jego podróż w 1671 roku za pierwsze naukowe badanie Svalbardu?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy spojrzeć na Martensa i jego podróż ze współczesnej perspektywy. Pod koniec XVII wieku w Europie szybko wzrosło zainteresowanie naukami przyrodniczymi. Zaledwie dziesięć lat przed wyjazdem hamburskiego lekarza na Svalbard Towarzystwo Królewskie w Londynie otrzymało przywileje królewskie. W 1672 roku członkiem tej wpływowej organizacji naukowej został 30-letni naukowiec Izaak Newton, który w tym samym roku opublikował swoją pierwszą pracę w czasopiśmie towarzystwa *Philosophical Transactions*. W tym samym czasie w Europie zaczęły szybko pojawiać się inne towarzystwa i czasopisma naukowe, wyznaczając początek tak zwanego „wieku rozumu".

Ale Friedrich Martens popłynął na wieloryby na Svalbard, jako lekarz okrętowy. Prowadzenie badań naukowych nie należało do jego obowiązków, chociaż z pewnością po to był na pokładzie. Nie ma jednak wątpliwości, że jego przyrodnicze obserwacje naukowe odpowiadały wszelkim standardom ówczesnej nauki. Jeśli Martens był amatorem, to z pewnością nie można go nazwać szarlatanem. Miał dobre wykształcenie, ciekawość świata i oczywiście ambicje naukowe. Z tego punktu widzenia słusznie można go nazwać naukowcem, który stał się pionierem badań Svalbardu. Ale co z innymi, którzy poszli za jego przykładem, tymi, którzy zbierali dane i publikowali swoje obserwacje: kapitanami Zorgdragerem i Scoresby'm, oficerami marynarki Phippsem i Cziczagovem? Kim byli: naukowcami, odkrywcami czy apostołami Oświecenia? Zanim przejdziemy dalej, konieczne wydaje się nakreślenie pewnych granic.

Poszukiwania, badania i nauka

Stwierdzenie, że pojęcie nauki jest uwarunkowane czasem, może wydawać się trywialne. Ale jeśli się nad tym zastanowić, ta obserwacja jest bardzo ważna. Wiele wypraw organizowanych w XVIII-XIX wieku, które zapisały się w historii badań polarnych, miało za główny cel dotarcie na możliwie najwyższe szerokości północne. Część naukowa tych wypraw była raczej skromna.

Zdjęcie na poprzedniej stronie:

Korweta „La Recherche" w Magdalenefjorden w 1839

Oczywiście pogoń za dokumentacją była ważnym motywem, często o wiele ważniejszym niż cele, które można bardzo nie jasno określić mianem celów „czysto naukowych". Należy jednak pamiętać, że tereny w pobliżu Biegunów pozostały całkowicie niezbadane i stanowiły zagadkę – zarówno dla naukowców, jak i zwykłych ludzi. W epoce racjonalizmu badano i mapowano duże obszary Ziemi, ale w obszarach polarnych proces ten przebiegał znacznie wolniej. Nawet w połowie XX wieku około 7% powierzchni globu wciąż pozostawało nieznane geografom. Połowa tych białych plam znajdowała się na Antarktydzie, a jedna czwarta w Arktyce.[1] Penetracja do tych regionów była ważnym celem sama w sobie, aby po prostu dowiedzieć się, co tam było na początku. Otwarte morze czy nowe kontynenty? Jakie panują tam warunki klimatyczne i naturalne? Czy są tam zasoby, a może nawet ludzie? I chociaż przy współczesnej wiedzy możemy protekcjonalnie chichotać z naukowych wyników wyprawy Nansena na Grenlandię z 1888 roku, jest oczywiste, że ten „wyjazd na narty" dał światu ważną wiedzę i znacząco rozwinął naukę. Wyprawę *Fram*a z lat 1893-1896 można uznać za milowy skok w wiedzy o Oceanie Arktycznym. Podobnie jak wiele innych rzeczy, „nauka" jest pojęciem względnym, zależnym przynajmniej od kontekstu historycznego.

Friderich Martens
vom Hamburg
Spitzbergische oder Groenlandische
Reise Beschreibung
gethan im Jahr 1671.
Aus eigener Erfahrung beschrieben / die dazu erforderte
Figuren nach dem Leben selbst abgerissen / (so blieben in
Kupffer zu sehen) und jetzo durch den
Druck mitgetheilet.
Hamburg /
Auff Gottfried Schultzens Kosten gedruckt /
Im Jahr 1675.

Opis podróży z 1675 roku dokonany przez Friedricha Martensa to nie tylko klasyka literatury o Svalbardzie, ale także kamień milowy w historii eksploracji Archipelagu.

Równie nieistotna może wydawać się różnica pomiędzy pojęciami „wywiad" i „badania". Jednak w odniesieniu do historii Svalbardu przydatne będzie rozważenie subtelnych różnic między tymi dwoma pojęciami, które mają odpowiedniki w innych językach, takie jak *exploration* i *research* w języku angielskim. Termin „eksploracja" ma największe zastosowanie w geografii, ale to właśnie geografia była główną nauką tamtej epoki. Dopiero po zbadaniu lądów i mórz oraz sporządzeniu pierwszych map można było przystąpić do dalszych badań, i to dotyczy niemal każdego obszaru. Niewątpliwie zmniejszenie wszelkich różnic: kolejność chronologiczna – „najpierw eksploracja – potem badania" – jest rażącym uproszczeniem. Ale w praktyce często tak było; pionierzy udawali się w nieznane obszary i sporządzali mapy najlepiej jak potrafili. Następnie przyszli specjaliści z danej dziedziny i wypełnili zdjęcie szczegółami. Równie ważne jest, aby współcześni szanowali i cenili eksplorację geograficzną, jako działalność naukową o wysokim statusie. Jak widzieliśmy w ostatnim rozdziale, kapitan Arktyki Edward H. Johannesen został odznaczony złotym medalem Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk za wkład w rozwój Północy. Nazywając ten rozdział „Eksploracją Naukową", chcieliśmy objąć cały wachlarz działań mających na celu zwiększenie wiedzy o Svalbardzie. Nie będziemy jednak omawiać w tym rozdziale wypraw, które miały inne cele, czy to sportowe, czy turystyczne.

Zostaną one omówione w następnym rozdziale. Ale istnieje oczywiście długa seria badań i wypraw, które dosłownie znajdują się w strefie przygranicznej. Przykładem takich rejsów są badania kartograficzne Archipelagu Svalbard, prowadzone przez wielorybników w XVII-XVIII wieku.

Pionierzy XVIII wieku

Pierwszymi po Barentsie, którzy przeprowadzili „rozpoznanie" na Svalbardzie, byli w XVII wieku wielorybnicy. Byli bezpośrednio zainteresowani zbadaniem tych obszarów pod kątem dobrych łowisk, bezpiecznych przystani i odpowiednich miejsc dla wytapialni tłuszczu. W związku z tym zwrócono uwagę niemal wyłącznie na linię brzegową i to właśnie ją zbadano i zarejestrowano. Czasami wielorybnicy przenikali w głąb wysp w poszukiwaniu zwierzyny łownej lub słodkiej wody. Mapy z tego okresu rzadko podają dokładne informacje o wnętrzu wysp, wykraczające poza to, co można obserwować z morza lub brzegu.

W pierwszych dziesięcioleciach połowów wielorybów prowadzono systematyczne rozpoznanie obszaru, zwłaszcza przez Brytyjczyków i Holendrów. Często pojedyncze statki lub małe jednostki otrzymywały od firm instrukcje dotyczące prowadzenia poszukiwań (rozpoznania) w sezonie połowowym. Na tym etapie mapy były częściej postrzegane, jako „tajemnica korporacyjna", którą firmy utrzymywały tak długo, jak to było możliwe. W miarę jak Archipelag i jego warunki stały się lepiej znane, zaprzestano systematycznego mapowania. Istniejące firmy nie miały już luksusu wysyłania statków wyłącznie w tym celu. Nie oznacza to jednak, że wielorybnicy przestali tworzyć mapy. Wręcz przeciwnie, gromadzono coraz więcej danych geograficznych i stopniowo uzupełniano je, aż w 1700 roku zarysy Archipelagu nie stały się mniej lub bardziej publiczne.[2]

Nawet jak na ówczesne standardy badań na Svalbardzie prowadzonych przez rybaków nie można nazwać ich naukowymi. Kierowały ich przede wszystkim motywy ekonomiczne, a sporządzenie map podyktowane było koniecznością uzyskania informacji niezbędnych do prowadzenia działalności rybackiej. Ale w ojczyźnie wielorybników żyli geografowie, którzy interpretowali przyniesione przez nich informacje i wykorzystywali je do celów naukowych, wypełniali puste miejsca na mapach i budowali teorie na temat fizycznych właściwości Ziemi. Często sami geografowie byli kartografami, ale w XVIII wieku tworzenie map stało się także rzemiosłem handlowym, a w Holandii niemal przemysłem.

Ta część procesu miała jednak charakter reprodukcyjny, gdyż miała na celu przede wszystkim powielanie i transfer istniejącej wiedzy, a nie produkcję nowych. Ale tu znowu zbliżamy się do strefy pogranicznej. Wielu czołowych wydawców map aktywnie zachęcało wielorybników do gromadzenia danych geograficznych na temat Svalbardu w celu udoskonalenia swoich map. Kierowała się oczywiście chęcią zwiększenia sprzedaży, ale możliwe, że siłą napędową może być także głód wiedzy. Ale ona sama nie wystarczyła. Kiedy Svalbard prawie przestał być wykorzystywany, jako obszar rybacki, spadło również zainteresowanie badaniami geograficznymi Archipelagu.

Pomorcy w zupełnie innej skali wykorzystywali ziemię Svalbardu i prawdopodobnie eksplorowali duże obszary podczas zimowych połowów. Niestety, o ile nam wiadomo, nie robili map. Nie pozostawili też żadnych źródeł pisanych dokumentujących zdobytą bez wątpienia wiedzę geograficzną. Co więcej, w ojczyźnie Pomorców naukowa „strona przyjmująca" była niezwykle nieliczna – środowisko naukowe, które mogłoby podsumować i przetworzyć informacje przywiezione przez rosyjskich rybaków z Archipelagu. Za godny wyjątek należy uznać krąg uniwersyteckiego geniusza Michaiła Łomonosowa, ale wrócimy do niego nieco później.

Linneana na Svalbardzie

Jednym z pierwszych, który udał się na Svalbard w celach czysto naukowych, był szwedzki przyrodnik Anton Rolandsson Martin. Za radą swojego bardziej znanego kolegi Korola Linneusza z Uppsali, a także przy wsparciu Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk i Kompanii Grenlandzkiej w Göteborgu, Martin w 1758 roku udał się na Svalbard na szkunerze wielorybniczym *De Visser*.[3]

Przez cały rejs Martin dokładnie mierzył prędkość statku, a także regularnie dokonywał obserwacji meteorologicznych. O ile okoliczności na to pozwalały, obserwował także zwierzęta, ale ku swemu głębokiemu żalowi wyprawa zbliżała się do brzegu tylko na krótki czas, i możliwości badania flory były ograniczone. Natomiast w zielniku Linneusza znajduje się jeden okaz łyżkowatej rośliny, (*Cochlearia*), którą Martin przywiózł ze Svalbardu. Poza tym największe znaczenie naukowe miały dane klimatyczne opublikowane w tym samym roku przez Akademię Nauk. Niestety, za Martinem nie poszli inni szwedzcy naukowcy. Minęły ponad dwa pokolenia, zanim Szwecja rozpoczęła bardziej systematyczne eksploracje polarne.

Fulmar północny (Fulmarus glacialis) to ptak, którego po raz pierwszy naukowo opisał Anton Martin.

Anton Rolandsson Martin (1729-1786)

Martin w młodości interesował się naukami humanistycznymi, ale od 1750 roku jego głównym zainteresowaniem stała się botanika. W 1756 roku przybył do Uppsali, gdzie nawiązał kontakt z taksonomistą Karolem Linneuszem [szwajc. Carl von Linné], który już wtedy robił furorę. To Linneusz dwa lata później podsunął Martinowi pomysł wyjazdu na Svalbard w celu zebrania materiału naukowego. Niektóre obserwacje Martina po jego powrocie zostały opublikowane przez Królewską Akademię Nauk, ale minęło ponad 120 lat, zanim opublikowano pełny opis jego wyprawy *(Ymer 2, 1881*). Na pamiątkę odkryć Martina nazwano później dwa obiekty geograficzne na Svalbardzie - Kapp Martin i lodowiec Martinbreen. Dalsza kariera naukowa Martina naznaczona była wieloma przeciwnościami losu. Studiował medycynę, ale sam cierpiał na gangrenę i musiał amputować nogę. Zmarł biedny i przygnębiony w Finlandii w 1786 roku.

(Liljequist, 1993)

Podróż Martina była, więc swego rodzaju etapem pośrednim, jednak w historii Svalbardu podróż ta stanowi ważny kamień milowy w naukowych eksploracjach tego regionu. Inne kraje posiadające większe zasoby, a także większe interesy polityczne i gospodarcze w Arktyce, dominowały w badaniach w tym regionie niemal do końca XX wieku.

Wyprawa Cziczagowa

W XVII wieku Rosja poprzez rozwój Syberii znacząco wzmocniła swój status potęgi arktycznej. Większa część północnego wybrzeża Rosji została podbita i zbadana. Podobno już w 1648 roku po raz pierwszy przeprawiono się przez Cieśninę Beringa. Jednak to odkrycie geograficzne, błędnie kojarzone z nazwiskiem Siemiona Deżniewa, przez długi czas pozostawało nieznane.[4]

Główną postacią rosyjskiego środowiska naukowego pierwszej połowy XVIII wieku był Michaił Łomonosow (1711-1765). Ten genialny naukowiec, uważany za ojca nauki rosyjskiej, urodził się w pobliżu Archangielska, co oznacza, że dobrze znał region Arktyki i jak wielu, w swoich czasach, poszukiwał przejścia przez Morze Północno-Wschodnie. Peter Plancius półtora wieku wcześniej również uważał, że największe możliwości leżą w okolicach samego Bieguna Północnego. Być może rolę odegrał fakt, że Łomonosow urodził się w pobliżu Morza Białego i wiedział o rosyjskim rybołówstwie na Svalbardzie i Nowej Ziemi. Tak czy inaczej, Łomonosow zaproponował wyposażenie wyprawy, wybierając Svalbard, jako punkt wyjścia. Plan został zatwierdzony przez carycę Katarzynę Wielką - w 1764 roku eskadra sześciu statków wraz z załogą i wyposażeniem opuściła Archangielsk. Na brzegu Recherchefjorden zbudowano stację z domów przywiezionych z lądu. Część wyprawy pozostawiono na zimę, aby przygotować się do dalszego marszu na Północ w przyszłym roku. Niestety Łomonosow nie doczekał ukończenia projektu; zmarł tej zimy w Petersburgu.

Michaił Wasiljewicz Łomonosow (1711–1765) był uniwersalnym geniuszem – prawdziwym erudytą. Oprócz wielkiego wkładu w nauki przyrodnicze przygotował pierwszą gramatykę języka rosyjskiego i napisał ody na chwałę ojczyzny. W 1764 roku udało mu się przeprowadzić zakrojoną na szeroką skalę wyprawę w poszukiwaniu Przejścia Północno-Wschodniego. Być może fakt, że pochodził z pomorskiej rodziny z wybrzeża Morza Białego, zadecydował o wyborze Svalbardu, jako punktu wyjścia swojej podróży na Północ.

Wyprawa trwała, mimo śmierci autora projektu. W maju 1765 roku Kapitan Wasilij Jakowlewicz Cziczagow popłynął flotą złożoną z trzech specjalnie wyposażonych statków na Północ. W czerwcu przybyli na stację w Rechefjorden, gdzie mogli zobaczyć, że zimowanie postępowało bez poważnych wypadków. Dwa tygodnie spędzono w obszarze Bellsundu, zanim kurs został obrany na północ. Jednak warunki lodowe były niekorzystne w tym sezonie, a statki nie dotarły daleko na północ od Spitsbergenu. Pod koniec lipca wyprawa wróciła do Archangielska. Następnego lata podjęto kolejną próbę. Już początek źle wróżył. Na stacji w Recherchefjorden ośmiu mężczyzn zmarło zimą na szkorbut. Warunki lodowe były równie niekorzystne jak w zeszłym roku i Cziczagow nie był w stanie przebić się swoimi trzema statkami dalej na północ niż 80°28' N. Podczas podróży na południe za-

brano ocalałych zimowników, a wyprawa powróciła do Rosji, przekonana, że w tym rejonie nie da się znaleźć Północnego Szlaku Morskiego.[5]

Z perspektywy czasu łatwo zauważyć, że ta zakrojona na szeroką skalę wyprawa osiągnęła skromne wyniki naukowe. Głównym celem była penetracja jak najdalej na północ i w tym sensie wyprawa zakończyła się zwykłą porażką - wielorybnicy wielokrotnie pływali na wyższych szerokościach geograficznych wokół Svalbardu. Możliwości zbierania danych w oparciu o stację nie zostały prawie w ogóle wykorzystane. Gdyby Łomonosow żył i kierował wyprawą, być może udałoby się tego uniknąć. Tak czy inaczej Rosja straciła zainteresowanie dalszą eksploracją obszaru Svalbardu i odtąd skoncentrowała swoją działalność na własnych wybrzeżach Arktyki.

Royal Navy w lodowatych wodach Arktyki

W XVIII wieku Wielka Brytania stała się niekwestionowaną największą potęgą morską na świecie, a utrwalona doktryna polityczna głosiła, że kraj powinien zabezpieczyć swoją wielkość poprzez panowanie nad morzami. Królewska Marynarka Wojenna była potężnym instrumentem brytyjskiej polityki zagranicznej, a kierownictwo marynarki wojennej – Admiralicja – było prestiżową i wpływową instytucją, obdarzoną ogromnymi zasobami. Interesy gospodarcze i polityczne Wielkiej Brytanii miały charakter ogólnoświatowy i obejmowały także Arktykę i Antarktydę. W XVIII wieku w polityce brytyjskiej w regionach północnych istniały dwa ważne motywy przewodnie. Pierwszym było zapewnienie sobie panowania nad Arktyką, gdzie Wielka Brytania bezpośrednio konkurowała z Francją w lukratywnym handlu futrami. Drugą główną siłą napędową była „odwieczna" kwestia – Przejście Północno-Zachodnie. Te dwie kwestie były ze sobą ściśle powiązane. Wyprawy wysłane w poszukiwaniu Przejścia Północno-Zachodniego miały oczywiście na celu wzmocnienie brytyjskiej władzy na tym strategicznie ważnym obszarze i trzymanie Francuzów na dystans. Ale Przejście Północno-Zachodnie reprezentowało także niezależny cel. Po wojnie siedmioletniej i pokoju paryskim w 1763 roku Brytyjczycy byli *de facto* suwerenem w Kanadzie, ale nie oznaczało to zakończenia poszukiwań Północnego Szlaku Morskiego.[6]

W XVIII wieku większość wypraw brytyjskich kierowana była na zachód, tj. do kanadyjskiej Arktyki. Ale jedna z nich przeniosła się w rejon Svalbardu, a była to wyprawa polarna Phippsa z 1773 roku, która zasługuje na uwagę z kilku powodów, i to nie tylko w związku ze Svalbardem.

Rosja potęgą arktyczną

Za panowania cara Piotra Wielkiego, (1689-1725) Rosja stała się europejską i światową potęgą, mającą ambicje odpowiadające takiemu statusowi. To nie tylko zasługa Piotra, że rozwinęło się nowoczesne rosyjskie środowisko naukowe. Jeden z bliskich współpracowników cara, Fiodor Sałtykow, już w latach 1713-14 zaproponował program eksploracji rosyjskiej Arktyki, zwłaszcza w celu znalezienia północno-wschodniego przejścia do Chin, ale także w celu zebrania wszystkich innych możliwych danych. Kilka dekad później pomysły zostały w dużej mierze zrealizowane w ramach Wielkiej Ekspedycji Północnej, która w okresie swojej aktywności w latach 1733–42 stała się jednym z najobszerniejszych programów systematycznych badań polarnych, jakie widział świat. Inicjatywa ta nie objęła jednak Svalbardu. Z wyjątkiem wyprawy Cziczagowa w latach 1765–1766, Rosja generalnie wykazywała niewielkie zainteresowanie archipelagami Arktyki w XVIII i XIX wieku.

(Vaughan, 1994)

Było to coś więcej niż tradycyjna wyprawa polarna pod hasłem „najdalej na północ, jak tylko to możliwe", gdyż miała także cele naukowe. Conway uważa nawet, że była to *„pierwsza, we właściwym tego słowa znaczeniu, geograficzna wyprawa arktyczna (...), która miała za cel właśnie badania naukowe"*. [7]

Jednym z inspiratorów zarówno samej wyprawy, jak i jej programu naukowego był Daines Barrington (1727-1800). Oprócz absolutnego przekonania, że można przepłynąć pod Biegunem Północnym drogą morską, miał szerokie zainteresowania naukowe. W 1772 roku, zostając wiceprezesem Królewskiego Towarzystwa Naukowego, udało mu się uzyskać pomoc Admiralicji i króla Jerzego III w wyposażeniu wyprawy.

Wyprawa miała do dyspozycji dwa potężne i dobrze wyposażone statki, *Racehorse* i *Carcass*, a na czele dowództwa stał 29-letni kapitan Constantine John Phipps. Celem wyprawy były obserwacje klimatu i zebranie materiału naukowego. Na pokładzie znajdowało się szereg przyrządów, w szczególności przyrząd do pomiaru temperatury wody na głębokości. Aby przeprowadzić dokładne badania, w podróż wypłynął astronom i przyrodnik Izrael Lyon. Miał w szczególności przetestować nowy chronometr, który umożliwiłby dokładniejsze obliczenia długości geograficznej. Ponadto był utalentowanym botanikiem i pomagał w zbieraniu roślin i zwierząt. To właśnie podczas tej wyprawy po raz pierwszy opisano mewę białą (*Ivory Gull*), choć niewątpliwie ten piękny ptak był już obserwowany przez rybaków z tego regionu.

Obydwa statki przybyły do północno-zachodniego krańca Spitsbergenu na początku lipca 1773 roku i spędziły w tym rejonie kilka tygodni, czekając na poprawę warunków lodowych. Czas był dobrze spędzony na obserwacjach naukowych, ale Phipps nie mógł się doczekać, aby udać się na północ. Pod koniec lipca lód opadł na tyle, że można było popłynąć na północny wschód. Instrukcje jasno wskazywały, że w żadnym wypadku wyprawa nie powinna być kontynuowana poza Biegun, nawet, jeśli pozwolą na to warunki. Jednak problem takiego wyboru nie zaistniał, ponieważ statki utknęły w pobliżu wysp Sjuøyane i nie mogły samodzielnie się wydostać. 5 sierpnia Phipps zdecydował się ewakuować statki i przepłynąć małymi łódkami wśród lodów na otwarte wody. Poczyniono wszelkie niezbędne przygotowania i załoga była gotowa do opuszczenia *Racehorse* i *Carcass*, gdy 10 sierpnia nagle zerwał się silny wschodni wiatr. Lód pękł, wszystkie żagle zostały postawione i statkom udało się przecisnąć przez pole lodowe. We wrześniu wyprawa była już w Anglii. Podobnie jak wyprawa Cziczagova kilka lat wcześniej, próba dotarcia statkiem w rejon Bieguna Północnego ze Svalbardu zakończyła się całkowitym niepowodzeniem.

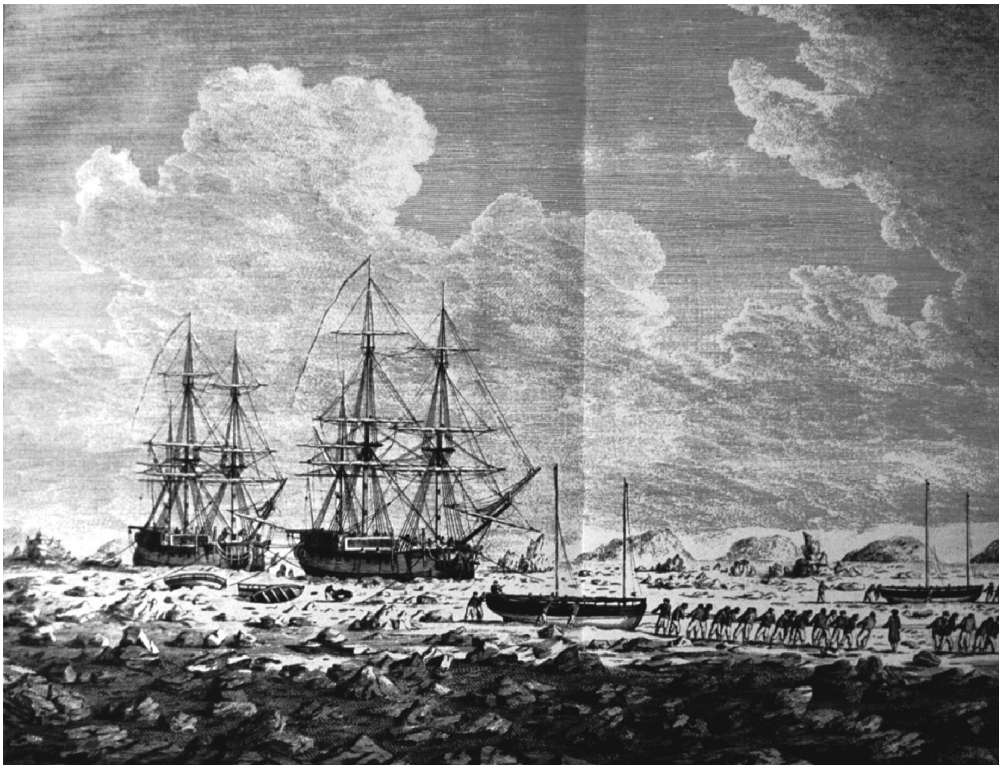

Statki ekspedycji Johna Phippsa utknęły w lodzie i rozpoczęła się ewakuacja załogi. Podczas ewakuacji zerwał się silny wiatr wschodni. Lód się rozstąpił i statki wypłynęły na otwarte morze. Phipps i je-go zespół mieli dużo szczęścia, ale pod wieloma względami była to także ich zasługa. Wiele innych wy-praw polarnych spotkał znacznie smutniejszy los, co samo w sobie nie jest zaskakujące, biorąc pod uwagę oczywiste dla nas obecnie braki w ich wyposażeniu i organizacji. Jednak Admiralicja Brytyjska była pełna wiary we własne możliwości – także w odniesieniu do wypraw polarnych.

Przy dzisiejszej wiedzy wiemy, że wyprawa była pod tym względem skazana na porażkę – było to możliwe dopiero w naszych czasach i to za pomocą lodołamaczy o napędzie atomowym. Wyniki naukowe również nie były aż tak wspaniałe, ale ekspedycja Phippsa w równym stopniu wskazała na inwestycje w systematyczne badania, które miały charakteryzować następne stulecie. Badania naukowe nie były już czymś, co mniej lub bardziej przypadkowi entuzjaści prowadzili na pokładzie, podczas gdy kapitan gonił za nowymi rekordami; gromadzenie danych i badania stały się integralną częścią wypraw w regiony polarne.

Wiek eksploracji polarnej

XIX wiek charakteryzował się znacznym wzrostem badań naukowych na Svalbardzie. O ile do tej pory w historii Archipelagu dominowało rybołówstwo arktyczne, o tyle w XIX wieku, zwłaszcza w drugiej połowie stulecia, badania polarne zaczęły odgrywać większą rolę. Złożyło się na to oczywiście kilka czynników.

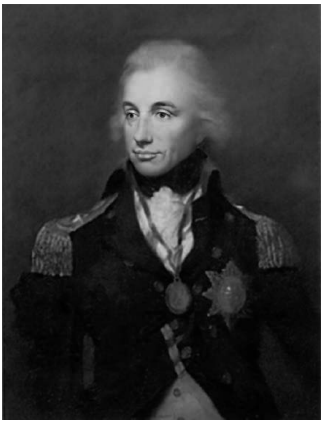

Lord Horatio Nelson

Nelson na Svalbardzie

Młody kadet Horatio Nelson również wziął udział w wyprawie Phippsa. Już w wieku 14 lat zwracał na siebie uwagę swoją inicjatywą i odwagą, często bezmyślną. W literaturze m.in. Conwaya często spotykamy następującą anegdotę historyczną. Pewnej nocy, gdy statki stały nieruchomo w lodzie w pobliżu wysp Sjuøyane, Nelson i jego przyjaciel w tajemnicy przed wszystkimi udali się na polowanie na niedźwiedzia polarnego. Wczesnym rankiem zauważono młodych myśliwych z *Carkass*, którzy przygotowywali się do ataku na dorosłego niedźwiedzia. Kapitan Lutwidge nakazał im wrócić na pokład, ale bezskutecznie. Pomimo tego, że muszkiet Nelsona był zepsuty, nie miał on zamiaru przerywać walki. Dopiero salwa armatnia z *Carkass* odstraszyła bestię i zmusiła myśliwego do powrotu na statek, gdzie otrzymał poważną naganę od dowódcy. Lutwidge pewnie trochę złagodniał, gdy dowiedział się, w jakim celu Nelson wybrał się na polowanie: *„Panie, chciałem zabić niedźwiedzia, aby móc zawieź jego skórę mojemu ojcu".*

(Convay, 1906)

Częściowo można to wytłumaczyć faktem, że pod koniec XIX wieku rybołówstwo na Svalbardzie i jego wodach przybrzeżnych zaczęło spadać, w wyniku, czego Archipelag w pewnym stopniu tracił na znaczeniu gospodarczym. Przyczyn tego zwrotu doszukujemy się w samej nauce, która przeżywała rozkwit zarówno w sferze teoretycznej, jak i praktycznej. Stopniowo stało się jasne, że wiele ważnych kwestii można rozwiązać jedynie poprzez zbadanie regionu arktycznego lub że kwestie te wymagają przynajmniej wiedzy o regionach okołobiegunowych. Rozmawiano o takich zjawiskach naturalnych, jak epoki lodowcowe i klimat, grawitacja, zorze polarne i geometria Ziemi. Wszystkie przedstawiały naukowcom zagadkę. Kolejne odwieczne pytanie nie straciło na aktualności:, jakie są rzeczywiste warunki na Biegunie Północnym?

XX wiek przyniósł także istotne zmiany w tym, co z pewnymi przewidywaniami możemy nazwać „infrastrukturą badawczą" na Svalbardzie. Zwiększyła się dostępność Archipelagu dla naukowców, między innymi dzięki wiedzy kapitanów na temat nawigacji na tych wodach. Znaczący postęp osiągnięto także w zakresie wyposażania wypraw. Marynarze przerzucili się na statki parowe lub przynajmniej zaczęli używać silników na żaglowcach. Wkrótce na Svalbardzie zbudowano bazy badawcze, dzięki którym możliwe stało się zimowanie w mniej lub bardziej bezpiecznych warunkach, a także ciągłe gromadzenie danych naukowych. O stacjach stałych nie było jeszcze mowy, choć marzyło o tym wielu. Jednak dzięki współpracy międzynarodowej w dziedzinie badań naukowych, która zintensyfikowała się w drugiej połowie XX wieku, Spitsbergen został włączony w większą sieć stacji naukowych w Arktyce, zatem już w XX wieku położono podwaliny pod funkcję, jaką dziś nabyła platforma badawcza Svalbardu.

Motywy i metody

Przez cały XX wiek następowała stopniowa specjalizacja w naukach przyrodniczych. To, co wcześniej mieściło się w szerokim obszarze „historii naturalnej", stopniowo zaczęło rozchodzić się w różne kierunki: botanika, zoologia, geologia itp. Wiele z tych dziedzin otrzymało własne środowiska naukowe, które pracowały nad rozwojem tych dziedzin nauki i przyczyniły się do wzrostu wiedzy na ich temat wśród szerokiego grona ludzi. Geografia broniła jednak swojej pozycji, jako nauki kluczowej, choć ta dziedzina wiedzy naukowej zmieniła swój wygląd. W całej Europie powstały społeczeństwa geograficzne. Francuskie Towarzystwo Geograficzne powstało w 1821 roku, niemieckie w 1828 i angielskie w 1830 roku.

Wkrótce poszły w ich ślady inne kraje. To właśnie te społeczeństwa były głównymi inspiracjami badań geograficznych. Dały impuls wielu wyprawom polarnym XIX wieku.[8] Wraz z nadejściem industrializacji szczególnego znaczenia nabrała „geografia ekonomiczna", choć opracowywanie map zasobów naturalnych, a także badania mające na celu uzyskanie korzyści ekonomicznych, zawsze były ważnym składnikiem geografii.

Choć w wielu wyprawach polarnych XX wieku coraz większe znaczenie zyskały zainteresowania czysto naukowe, nie oznaczało to, że zabrakło innych, być może mniej „szlachetnych" motywów. Preferencje polityczne i strategiczne odegrały pod wieloma względami znaczącą rolę, szczególnie w przypadku głównych mocarstw. Prestiż państwa pozostał poważnym motywem eksploracji Arktyki. W drugiej połowie XIX wieku ta chwila nabrała szczególnej wagi. Główne mocarstwa rywalizowały o kolonie na całym świecie, przyłączając nowe regiony do swoich imperiów, dużych i małych. Rywalizacja ta nie oszczędziła także Arktyki. Wręcz przeciwnie, oczywiste problemy i trudności związane z badaniami regionu arktycznego przyczyniły się do wzrostu inwestycji w tym obszarze, a co za tym idzie, prestiżu państwa. O potencjale narodowym i kulturowym państwa w oczach wielu decydowała umiejętność prowadzenia badań polarnych. Kiedy wpływowy geograf August Petermann uzasadniał niemiecką wyprawę na Biegun Północny w 1868 roku, użył takich słów, jak *„znaczenie narodowe i narodowo-polityczne", „potencjał narodowy*" czy „*podnoszenie ducha narodowego*". Jak wykazał Szwedzki historyk nauki Urban Wråkberg, taki punkt widzenia był wówczas dość powszechny.[9]

Jeśli chodzi o Svalbard, motywy strategiczne miały stosunkowo niewiele wspólnego z działalnością badawczą prowadzoną na Archipelagu w tamtym okresie. Po odkryciu tamże złóż minerałów, podobnie jak w drugiej połowie XIX wieku, znów na pierwszy plan wyszły motywy ekonomiczne. W ich ślady poszli politycy. W następnym rozdziale przyjrzymy się bardziej szczegółowo związkom między badaniami naukowymi a polityką pod koniec XX wieku. Kwestia prestiżu i konkurencji z pewnością była w pewnym stopniu związana z eksploracją Svalbardu, ale w znacznie mniejszym stopniu niż w odniesieniu do tak naprawdę znaczących symboli, jak Biegun Północny i Przejście Północno-Wschodnie.

Jeśli chodzi o metody badań polarnych, XIX wiek upłynął pod znakiem dużej liczby wypraw krajowych. Używano stosunkowo dużych statków, zwykle morskich lub przynajmniej pod dowództwem oficerów marynarki wojennej. Było to szczególnie typowe dla wypraw brytyjskich.

Anglia bez wątpienia była wiodącym krajem w badaniach regionów polarnych, a także reszty świata. Inne kraje poszły za Brytyjczykami i postępowały według ich modelu. Dotyczyło to w dużej mierze Francji, która rzadziej uważała się za głównego rywala Anglii na morzu. Z biegiem czasu można się zastanawiać nad celowością takiego sposobu organizacji wypraw polarnych. Okręty morskie były dość niezawodne, ale wymagały też dużej załogi. To narażało wyprawy na niebezpieczeństwo, gdy statki ugrzęzły w lodzie, a załoga musiała opuścić statek lub nawet pozostać na zimę w trudnym klimacie z niewielkimi zapasami. Zdarzało się to już nie raz i często z tragicznymi skutkami. Prawdą jest również, że oficerowie marynarki nie zawsze mieli wystarczające doświadczenie w żeglowaniu po wodach Arktyki. Chociaż Anglia i Szkocja miały bardzo doświadczonych kapitanów statków wielorybniczych, rzadko powierzano im dowodzenie wyprawami polarnymi. Nawet tak bezcennej osobie jak William Scoresby, który zaoferował swoje usługi Admiralicji w latach 1817–1818, odmówiono dowodzenia i zaproponowano, aby został asystentem pilota lodowego. Z oczywistych powodów odmówił.[10] Królewska Marynarka Wojenna z wielką niechęcią zwróciła się o poradę do *Hudson Bay Company*, która miała duże doświadczenie w nawigacji i przetrwaniu w Arktyce. Być może powodem było to, że pracowników firmy uważano za „szczury lądowe", których nie warto słuchać. Tak czy inaczej, duże ekspedycje morskie były nadal wyposażane, ale nadal z katastrofalnymi skutkami.

Nowością w badaniach polarnych w XIX wieku było przede wszystkim pojawienie się na tym obszarze małych państw. Kiedy Szwedzi zaczęli rozwijać badania w Arktyce, skorzystali z „zasobu" już dostępnego w Unii – norweskich kapitanów arktycznych. Zapraszając do udziału w badaniach szyprów wraz ze swoimi statkami i załogą, otrzymali oni zadanie gromadzenia danych geograficznych i klimatycznych podczas wypraw łowieckich. Na wyprawach eksploracyjnych ich doświadczenie i wiedza były potrzebne, gdy konieczne było dotarcie do określonych obszarów. To dzięki norweskim kapitanom wyprawy generalnie przebiegały pomyślnie. Ponieważ norweskie statki arktyczne były często małe, wyprawy również miały skromny zasięg, ale niewiele mniej skuteczne niż duże wyprawy morskie, które rzadko miały na pokładzie więcej niż kilku naukowców. Nordyccy badacze polarni również starali się uczyć od tuziemców arktycznych. Na przykład Nordenskiöld miał ze sobą Saamów na wyprawach, a Torell uczył się jazdy psim zaprzęgiem od Inuitów na Grenlandii. Jak wiemy, Nansen zabrał ze sobą dwóch Saamów na wyprawę przez pokrywę lodową Grenlandii w 1888 roku, a zimą w Godthaab nauczył się władać zarówno psimi zaprzęgami, jak i kajakami, co wykorzystał podczas ataku na Biegun Północny w 1895.

William Scoresby Jr.

William Scoresby - wielorybnik, ksiądz i przyrodnik

Choć wiek XIX upłynął pod znakiem zawodowych naukowców, to i amatorzy wnieśli znaczący wkład w gromadzenie wiedzy o Svalbardzie. Wśród tych ostatnich szczególne miejsce zajmuje William Scoresby. Jego *An Account of the Arctic Regions* [Raport o regionach arktycznych] z 1820 roku był nowym słowem w literaturze naukowej na temat Arktyki. W niespotykany dotąd sposób postać Scoresby'ego łączy w sobie zawodowego wielorybnika i przyrodnika.

Scoresby urodził się 5 października 1789 roku we wsi Cropton w Yorkshire. W wieku dziesięciu lat po raz pierwszy wybrał się z ojcem Williamem seniorem na połowy wielorybów w rejonie Svalbardu. Później odbył, co najmniej szesnaście kolejnych rejsów po Oceanie Arktycznym. W 1810 roku Scoresby objął dowództwo nad statkiem swojego ojca *Resolution* i udowodnił, że jest utalentowanym szyprem wielorybniczym. Trzy lata później przeniósł się na szkuner *Esk*, na którym prowadził badania na Oceanie Arktycznym w połączeniu z polowaniem na wieloryby. Od 1806 do 1810 Scoresby studiował chemię i fizykę na Uniwersytecie w Edynburgu. Scoresby'ego w jego badaniach nauk przyrodniczych szczególnie wspierał jego przyjaciel ze studiów, profesor Robert Jameson, który również zasugerował mu napisanie pracy o Arktyce.

W 1819 Scoresby został członkiem Towarzystwa Królewskiego w Edynburgu, a pięć lat później w Londynie. W 1825 przyjął święcenia kapłańskie. Scoresby poważnie traktował swoje obowiązki kościelne, ale nigdy nie zapomniał o swoich naturalnych zainteresowaniach naukowych. Opublikował ponad 60 prac i artykułów z zakresu historii naturalnej, meteorologii i magnetyzmu ziemskiego. A jego dwutomowy *Raport o regionach arktycznych* stał się jego głównym dziełem nauk przyrodniczych i jednym z najwspanialszych dzieł literatury o Svalbardzie.

Skandynawskie wyprawy polarne wyróżniały się nie tylko organizacją. Na przykład brytyjska eksploracja Arktyki kładła nacisk na badanie przestrzeni morskich w celu zwiększenia wiedzy na temat nawigacji na tych obszarach, co było całkiem naturalne, biorąc pod uwagę status Anglii, jako głównej potęgi morskiej. Przeciwnie, szwedzcy i norwescy badacze polarni zwracali większą uwagę na ląd. Geologia, zoologia i botanika stały się ważnymi kierunkami studiów. Prowadzono także badania topograficzne i astronomiczne z przybrzeżnych baz naukowych. Tym samym w XIX wieku wiedza o samym Svalbardzie znacznie się poszerzyła.

Norweski pionier na Svalbardzie

W literaturze norweskiej Balthasar Matthias Keilhau jest często przedstawiany, jako pionier. Na przykład, Adolf Hoel rozpoczyna swój rozdział poświęcony eksploracji Svalbardu od podróży podjętej przez Keilhau'a w 1827 roku, stwierdzając, że jego „*badania z zakresu geologii, paleontologii i botaniki stanowią przełomową, pionierską pracę naukową na temat Spitsbergenu*".[11] Być może ta nieco przesadna ocena Keilhau'a była konsekwencją nadmiernego patriotyzmu Hoela, gdyż, jak już widzieliśmy, Svalbard nie był w tamtym czasie całkowicie niezaoranym terenem dla nauki. Z drugiej strony podróż Keilhau'a ma pewne cechy, które czynią ją kolejnym kamieniem milowym w eksploracji Archipelagu.

Keilhau był pierwszym geologiem, który kształcił się w Norwegii. Jako wykładowca, a później profesor inżynierii górniczej, dużo podróżował w celu eksploracji, opisu i mapowania danych geologicznych na potrzeby późniejszego ewentualnego wydobycia. W latach 1827-1829 przybył do Finnmarku. Podczas jednej ze swoich podróży zupełnie przypadkowo spotkał się na Svalbardzie z niemieckim burmistrzem von Löwenigem. Obaj pisali historie z tej łatwej ekspedycji sportowej. Opis podróży Keilhau'a jest prawdopodobnie najbardziej niezapomnianym z tych dwóch.

Podróż na Wyspę Niedźwiedzią i Svalbard w 1827 roku nie była planowaną wyprawą ze strony Keilhau'a. Mówi jednak, że von Löwenigh pozostawił mu „ułożenie planu podróży zgodnie z moimi celami naukowymi". Pod tym względem Keilhau miał znacznie więcej szczęścia niż jego poprzednik Anton Rolandsson Martin, a wyniki były również bogatsze. Był prawdopodobnie pierwszym prawdziwym naukowcem, który wylądował na Wyspie Niedźwiedziej i wyspie Edgeøya, a jego obserwacje stąd są dokładne i dobre. Niemniej jednak nie możemy przeceniać znaczenia tej wyprawy z naukowego punktu widzenia. Keilhau pilnie obserwował i rejestrował to, na co natknął się w zjawiskach naturalnych, ale nie miał okazji do systematycznych badań. W dzienniku podróży po Svalbardzie, który liczy nieco ponad 60 małych stron, znajduje się niewiele wyników naukowych. Niewątpliwie gromadził materiał botaniczny i geologiczny, który przydał się później jemu i innym, ale o tym wiemy mniej.

Jeśli mimo wszystko podróż Keilhau'a nadal można nazwać kamieniem milowym, to w dużej mierze dlatego, że otwiera serię kolejnych eksploracji Svalbardu, w których Szwecja odegrała wiodącą rolę. Szwedzi również poszli za przykładem Keilhau'a w sprawie podejścia interdyscyplinarnego badania lądu. Nie oznacza to jednak końca wielkich wypraw morskich.

Wyprawa korwety *La Recherche*

Chociaż w XX wieku Anglia była niewątpliwie wiodącą potęgą morską na świecie, Francja pozostała krajem o długiej tradycji morskiej i ambicjach. Marynarka wojenna była nadal potężna, a w okresie pokoju po wojnach napoleońskich poszukiwała także zadań, które mogłyby obronić jej byt. Jednym z takich zadań, do którego przywiązywano także duży prestiż, były wyprawy w odległe rejony. Sojusz z nauką był nieuchronny, a francuska społeczność akademicka nie cofnęła się przed niczym, a *Académie des Sciences* w Paryżu stała się potęgą nauk przyrodniczych. Od XVIII wieku Akademia stała się organizatorem kilku dużych wypraw geograficznych po całym świecie, w tym w rejony polarne.

Ponieważ Brytyjczycy przodowali w eksploracji Arktyki i Antarktyki w pierwszej połowie XIX wieku, moment rywalizacji i prestiż sam w sobie były dla Francji motywem do zaangażowania się w wyścig. Ponadto istniały możliwe korzyści strategiczne i gospodarcze, jakie kraj mógł odnieść z eksploracji dziewiczych regionów. Czysto naukowe uzasadnienie prowadzenia badań polarnych prawdopodobnie zostało nieco opóźnione w ustaleniu priorytetów.

W latach trzydziestych XIX wieku przyrodnik Joseph-Paul Gaimard brał udział we francuskich wyprawach na Islandię i Grenlandię i zebrał cenny materiał naukowy. Udało mu się zainteresować marynarkę wojenną i rząd planami zorganizowania większej ekspedycji naukowej w ten region. W rezultacie powołano specjalną komisję - *Commissions scientifique du Nord* (*Północna Komisja Naukowa*) - pod przewodnictwem Gaimarda.[12] Dwie kwestie są szczególnie interesujące w związku z tym projektem. Po pierwsze, podejście interdyscyplinarne; program naukowy wyprawy obejmował nie tylko tradycyjne nauki przyrodnicze, ale także dyscypliny kulturowe i społeczne. Po drugie, do udziału w wyprawie zaproszono skandynawskich naukowców. Interdyscyplinarna, międzynarodowa wyprawa badawcza była jak na tamte czasy wyjątkową rzadkością.

Początkowo celem wyprawy była Islandia, jednak Gaimardowi udało się jeszcze rozszerzyć program wyprawy o Skandynawię i Svalbard. Do wyprawy przygotowywali się starannie, studiując dane archiwalne o krajach skandynawskich, a także nawiązując kontakty z czołowymi środowiskami naukowymi Europy. Organizatorzy konsultowali się ze słynnym Alexandrem von Humboldtem z Berlina, a także z tak znanymi polarnikami jak Narry'em, Franklinem, Rossem i Sabinem w Anglii – ludźmi znającymi Arktykę, a zwłaszcza Spitsbergen. W Norwegii skonsultowano się z B. M. Keilhau'em i zoologiem Michaelem Sarsem. Rzadko zdarza się, aby jakakolwiek wyprawa była przygotowana tak starannie. Sama instrukcja zajęła 500 stron druku.

Wyprawa otrzymała do dyspozycji korwetę *La Recherche*, a w 1838 roku statek po raz pierwszy wyruszył na północ. Na pokładzie było pięciu Szwedów, trzech Norwegów i dwóch Duńczyków. Punktem wyjścia do zwiedzania dalekiej północy Europy był Hammerfest. W Bossekop, niedaleko Alty, zbudowano obserwatorium do badania zorzy polarnej, gdzie w latach 1838–1839 zimą przebywało pięciu naukowców. Wyprawa *La Recherche* spędziła około dwóch tygodni w okresie lipiec-sierpień na Svalbardzie, gdzie założyła bazę w rejonie Bellsundu, we fiordzie, który otrzymał swoją nazwę na cześć statku ekspedycyjnego (obecnie: Recherchefjorden). Zainstalowano tu także obserwatorium.

Baltazar Matthias Keilhau (1797-1858)

W 1821 roku B. M. Keilhau, jako pierwszy otrzymał dyplom z geologii w Norwegii, po studiach krajowych, a także we Fryburgu i Berlinie. Pięć lat później spotykamy go, jako wykładowcę „nauki o skałach". Został zatrudniony z „*obowiązkiem odbywania podróży po mniej zbadanych rejonach Ojczyzny*" i zgodnie z tym rozkazem odbywał częste wyjazdy studyjne do norweskiego domu górskiego, do Finnmarku w 1827 roku i na Svalbard. W 1834 Keilhau otrzymał stanowisko profesora na nowo powstałym uniwersytecie w Christianii i uważany jest za twórcę norweskiej geologii. Rząd zaangażował go, jako konsultanta w sprawach górnictwa, i w znacznym stopniu przyczynił się do opracowania prawa górniczego w Norwegii (*bergverkslow*). Za główne dzieło naukowe Keilhau'a uważa się *Gaea Norvegica*. Jednak w odniesieniu do Svalbardu szczególnie interesujący jest jego krótki dziennik podróży zatytułowany *Reisei Østog Vest-Finmarken* [*Podróż do wschodniego i zachodniego Finnmarku*], a także *Beeren Eiland og Spitsbergen* [*Na Wyspę Niedźwiedzią i Spitsbergen*].

(Norsk biografisk leksikon)

W wyprawie korwety La Recherche wzięli także udział skandynawscy naukowcy. W sezonie 1838 duńscy biolodzy J.M. Vahl i H. Krøyer, norweski fizjolog Chr. Boeck oraz szwedzcy przyrodnicy C.J. Sundevall, C.B. Lillehöök, P.A. Siljeström i Lars Levi Læstadius – ten ostatni, jako botanik, a nie kaznodzieja. W sezonie 1839 Europę Północną na Archipelagu reprezentował jedynie Vahl. Być może jest jedną z osób przedstawionych na tej litografii ?

Ponadto zebrano materiał biologiczny i geologiczny oraz prowadzono różnego rodzaju badania przyrodniczo-naukowe. Pobyt na Svalbardzie był jednak zbyt krótki, aby przeprowadzić szeroko zakrojone badania. Gaimard nie chciał ryzykować pozostania w lodzie, dlatego 5 sierpnia skierował się na południe, w stronę Norwegii.

Latem 1839 roku *La Recherche* powróciła na Svalbard. Wyspę Niedźwiedzią odwiedzili podczas rejsu na północ z Hammerfestu, natomiast Magdalenefjorden został tym razem wybrany na główną bazę na Svalbardzie. Ta wizyta również była krótkotrwała; badacze przebywali na tym obszarze tylko dwa tygodnie. Poza prostymi obserwacjami i szkicowymi mapami wyniki naukowe były skromne. Dla potomności wiele wspaniałych litografii, które powstały podczas podróży na Svalbard w latach 1838-39, miało prawdopodobnie wielką wartość.

Cała wyprawa zakończyła się w 1840 roku, kiedy w centrum uwagi znalazły się obszary morskie pomiędzy Islandią a Wyspami Owczymi. W tym roku Svalbard nie był objęty programem. Wyniki rejsów z *La Recherche* oraz obszernego programu badawczego w krajach nordyckich zostały opublikowane w ponad dwudziestu tomach wraz z tekstem i tablicami. Materiał ze Svalbardu stanowi jedynie niewielką część całości, ale to nie przede wszystkim wyniki naukowe czynią wyprawę interesującą w naszym kontekście. O wiele ważniejszy jest szablon, jaki Gaimard i jego współpracownicy ustalili dla badań w regionach północnych: skrupulatne prace przygotowawcze, podejście interdyscy-

Mme LÉONIE D'AUNET.

VOYAGE

D'UNE FEMME

AU SPITZBERG

PAR

Mme LÉONIE D'AUNET

[Mme. Biard]

TROISIÈME ÉDITION

ILLUSTRÉE DE 24 GRAVURES SUR BOIS

PARIS

LIBRAIRIE DE L. HACHETTE ET Cie

1867

Paryżanka na Spitsbergenie w 1839 roku

Wyprawa korwety *La Recherche* została zapamiętana nie tylko ze względu na wyniki naukowe. Legendarna stała się, może trochę niezasłużenie, dlatego, że latem 1839 roku do wyprawy na Spitsbergen dołączyła kobieta, a także dlatego, że sama opisała tę podróż w popularnej książce. Leonie Biard z domu d'Aunet miała zaledwie 19 lat, gdy wyruszyła na pokładzie *La Recherche* z Hammerfest na Svalbard i z powrotem. Jej mąż François–Auguste Biard (1798-1882) był artystą zatrudnionym przez lidera wyprawy, Paula Gaimarda jako ilustrator Według samej Leonie, Gaimard zaprosił ją pod warunkiem, że jej mąż dołączy do niej. Leonie barwnie opisuje zarówno mozolną podróż przez Norwegię do Hammerfest, jak i podróż na Svalbard. Chociaż historia Leonie ukazuje ją, jako osobę z wyższych sfer, pokazuje także jej zdolność do uważnej i krytycznej obserwacji, umiejętność dostrzegania interesujących szczegółów i rozległą wiedzę. Jednocześnie nie jest obca pewnemu dramatyzmowi, jak na przykład przy opisie wypłynięcia z Magdalenefjorden:

„Z uczuciem głębokiej ulgi pożegnałam te dzikie góry, strome klify i potężne lodowce. Byłam żywa! — uniknęłam niebezpieczeństwa utknięcia w tych lodach i bolesnej śmierci. Ale zrozumiałam też, że Spitsbergen swoim mrocznym pięknem odcisnął na mnie piętno, napawając mnie melancholią. (…) Myślę, że gdyby można było przenieść się prosto z wesołego Paryża na lodową pustynię Spitsbergenu, nawet najodważniejsi przeżyliby szok."

Ciekawe są także dalsze losy Leonie. W 1843 roku na balu kostiumowym poznała Victora Hugo i została jego kochanką. Skandal, który nastąpił, zakończył się dla niej kilkumiesięcznym więzieniem, a Biard zażądał rozwodu. Jednak jej słynny kochanek uniknął aresztowania. Notatki z podróży *Voyage d'une Femme au Spitzberg* [*Podróż kobiety na Spitsbergen*] powstały po wygnaniu Hugo po zamachu stanu w 1851 roku. Książka ukazała się w 1854 roku i doczekała się kilku wznowień*. Spod pióra Leonie d'Aunet ukazało się jeszcze kilka powieści i sztuk teatralnych. Zmarła w Paryżu w 1879 roku.

*Już w 1857 w Wilnie ukazało się polskie tłumaczenie „Podróż do Spitzberga". [Uwaga tłumacza L.K.]

plinarne, współpraca międzynarodowa oraz połączenie badań naziemnych i wykorzystania statków. Jest też lot ponad ambicjami – chęć stawiania dużych i szerokich planów, spojrzenia na Arktykę i Europę Północną w szerszym kontekście. Pod wieloma względami ekspedycja badawcza przypomina późniejsze Międzynarodowe Lata Polarne, do których powrócimy.

Szwedzka eksploracja Svalbardu w XIX wieku

W XIX wieku Szwecja była małym krajem o bogatej, ale dawno zapomnianej historii. Jako jeden z uczestników zwycięstwa w wojnach napoleońskich Szwecja po raz kolejny okazała się niekwestionowanym liderem wśród krajów skandynawskich, a także pokojowo pozyskała partnera związkowego – Norwegię. Szwecja starała się stać przynajmniej regionalnym supremocarstwem bez uciekania się do przemocy.

W tym narodowym projekcie nauka okazała się odpowiednim środkiem, a Arktyka pozostała regionem, w którym ekspansja mogła odbywać się bez poważnych konfliktów z innymi krajami.

Szwedzi prowadzili badania polarne na Grenlandii i Islandii, w północnym Calotte i rosyjskiej części Arktyki. W XIX wieku Svalbard stał się głównym celem szwedzkich eksploracji, a miało to kilka powodów. Ważnym czynnikiem była oczywiście bliskość Archipelagu do kontynentu. Dużą wagę przywiązywano do możliwości wykorzystania „przewagi komparatywnej", jaką zapewniało rosnące norweskie rybołówstwo arktyczne. Szwedzcy naukowcy byli w stanie osiągnąć znaczące wyniki przy dość skromnych kosztach, zatrudniając niewielkie statki arktyczne i wykorzystanie wiedzy arktycznych kapitanów o Svalbardzie i Morzu Barentsa. Rozważania naukowe również odegrały ważną rolę: badania zorzy polarnej i epoki lodowcowej miały w Szwecji długą tradycję, a Svalbard okazał się dogodnym regionem do takich badań.[13] Wraz ze wzrostem liczby wypraw na Svalbard region ten zaczął zajmować szczególne miejsce w szwedzkich eksploracjach polarnych, co samo w sobie było bodźcem do nowych wypraw. Pod koniec XIX wieku pojawiły się także motywy ekonomiczne związane z perspektywą wydobycia minerałów.

Niezbyt imponujący początek

Rozpoczęcie szwedzkich badań na Svalbardzie nie było wynikiem celowego działania środowiska naukowego. Główną rolę odegrało raczej zainteresowanie i inicjatywa jednej osoby. Tym człowiekiem był Sven Lovén (1809–1895), młody zoolog z Uniwersytetu w Lund. Głównym zainteresowaniem Lovena była biologia morska, zwłaszcza bezkręgowce, w której był ekspertem. Ale jedną z jego specjalności była także ornitologia. W 1836 roku udał się do Finnmarku, gdzie spędził prawie rok badań terenowych, być może zainspirowanych książką B. M. Keilhau'a wydaną w 1831 roku. W Hammerfest, po spotkaniu z rybakami arktycznymi, latem 1837 roku na własny koszt wyposażył szkuner *Enigheden* [*Zgoda*] na wyprawę na Svalbard, z A. Michelsenem jako kapitanem na pokładzie. Głównym celem wyprawy były badania naukowe, nie wykluczono jednak możliwości połowów na małą skalę. Sam Loven z wielkim zapałem brał udział w polowaniu na morsy i renifery.

Wyprawa podążała zachodnim wybrzeżem zachodniego Svalbardu i ruszyła na północ aż do Krossfjorden. Po drodze Loven pobrał próbki gleby z dna morza, ale z mizernym skutkiem. On sam był niezadowolony z wyników swoich morskich badań biologicznych.

Z drugiej strony udało mu się zrealizować swoje wieloletnie zainteresowanie ptakami, a także dokonać szeregu cennych obserwacji geologicznych i geograficznych.

Jednak ta wyprawa na Svalbard pozostała jedyną i Loven nigdy nie wrócił do Arktyki. Odegrał jednak ważną rolę w dalszym rozwoju szwedzkich badań polarnych. Prawdopodobnie utrzymywał kontakt ze swoim kolegą z Uniwersytetu w Lund, zoologiem Karlem Jakobem Sundewallem, który w 1838 roku przyłączył się do wyprawy korwety *La Recherche* na Svalbard. Co znacznie ważniejsze, dwadzieścia lat później Loven stał się jednym z głównych inicjatorów powstania szwedzkiego programu badawczego, który w pierwszych latach swego istnienia kojarzony był głównie z badaniami Archipelagu.[14]

Otto Martin Torell (1828-1900)

Torell był synem lekarza prowincjonalnego w Varberg i wydaje się, że jako młody człowiek był typem samotnika. W wieku szesnastu lat wstąpił na Uniwersytet w Lund, gdzie wkrótce został uczniem Svena Lovena. Torell zainteresował się badaniem epok lodowcowych i właśnie to zainteresowanie ostatecznie doprowadziło go do Islandii, Grenlandii i Svalbardu. Po raz pierwszy odwiedził Svalbard w 1858 roku, ale zasłynął przede wszystkim dzięki wielodyscyplinarnej wyprawie podjętej pod jego kierownictwem w 1861 roku, która odniosła wielki sukces naukowy.

Jednak po 1861 roku Torell został zepchnięty na dalszy plan w dziedzinie szwedzkich badań polarnych, co bardzo go rozgoryczyło.. Na pierwszy plan wysunął się jego były asystent A.E. Nordenskiöld. Przyznanie Torellowi tytułu profesora na Uniwersytecie w Lund w 1866 roku prawdopodobnie nieco osłodziło tą gorzką pigułkę. Pięć lat później został mianowany kierownikiem badań geologicznych w Szwecji i stanowisko to piastował do 1897 roku.

(Liljequist, 1993)

„Ojciec" szwedzkich badań polarnych

W Szwecji powszechnie przyjmuje się, że systematyczne eksploracje polarne rozpoczął Otto Torell.[15] Loven na Uniwersytecie w Lund zapoznał go z fauną morską zachodniego wybrzeża Szwecji. To badania skamieniałości morskich doprowadziły Torella do hipotezy o epoce lodowcowej w Skandynawii, która była wówczas bardzo kontrowersyjna. Aby znaleźć potwierdzenie swojej tezy o zlodowaceniach terytoriów, Torell udał się w te obszary, gdzie nadal znajdowały się lodowce. W 1856 odwiedził Szwajcarię, a w roku następnym spędził sześć miesięcy na Islandii, zajmując się badaniami glacjologicznymi. W 1858 roku na statku rybackim *Frithjof* z Hammerfest udał się na wyprawę rozpoznawczą na Svalbard. W wyprawie tej wziął także udział młody mineralog Adolf Erik Nordenskiöld. Następnego lata przyszła kolej na Grenlandię, gdzie badano nie tylko lodowce, ale także faunę morską.

Każda z czterech wypraw, które Torell, nawiasem mówiąc, wyposażył na własny koszt, z pewnością miała swoje specyficzne cele i rezultaty. Ale jednocześnie były to wszystkie etapy systematycznych przygotowań do szerszego projektu naukowego związanego ze Svalbardem. Torellowi przyświecały trzy główne cele: prowadzenie interdyscyplinarnych badań zarówno na lądzie, jak i na morzu, ocena możliwości projektu pomiaru długości łuku stopnia i dojechanie saniami jak najdalej na północ. Pierwotnie planowano przeprowadzić wyprawę w 1860 roku. Torell pozyskał już nawet wsparcie urzędników i osób prywatnych. Akademia Nauk, rząd i książę koronny Oscar przeznaczyli fundusze na wyprawę. Jednak z różnych powodów wyprawę przełożono na przyszłe lato.

Torell wyczarterował dwa statki rybackie: brygantynę *Aeolus* i jacht *Magdalena*. 10 maja 1861 roku wyprawa opuściła Tromsø. Na pokładzie tych dwóch statków znajdowała się duża grupa naukowców, z których wielu zostało później wybitnymi badaczami polarnymi, wśród nich A. E. Nordenskiöld, Jakob K. E. Chydenius

i Nils Christofer Dunér. Wiatr uniemożliwiał lądowanie na Wyspie Niedźwiedziej, co było problemem, ale na zachodnim wybrzeżu Spitsbergenu warunki były sprzyjające. Obydwa statki popłynęły na północ i wschód i na początku czerwca dotarły do Sorgfjorden. Tutaj pozostawali uwięzieni w lodzie przez długi czas - tak długo, że trzeba było porzucić plan podróży saniami na północ. Wtedy drogi obu stron się rozeszły. Torell pływał z *Aeolusem* w Hinlopensstretet i wzdłuż Nordaustlandet, podczas gdy *Magdalena* wracała wokół Spitsbergenu, aby pracować w Storfjorden. Na początku września oba statki spotkały się ponownie w Kobbefjorden na wyspie Danskøya, a kilka dni później wróciły do Norwegii.

W ciągu prawie czterech miesięcy wyprawy Torella i jego towarzysze dokonali kilku lądowań na lądzie i kilku rejsów małymi łódkami. Zebrano znaczną ilość danych topograficznych, oceanograficznych, geologicznych i biologicznych. Duża część północnej części Archipelagu została starannie skartowana, głównie dzięki 28 obserwacjom astronomicznym. Tymczasem z niektórych początkowych planów trzeba było zrezygnować: „rekordowy przełom" na północ nie powiódł się, rozpoznanie punktów geodezyjnych w celu dalszych pomiarów stopnia przeprowadziła wyłącznie załoga *Aeolusa*. Ale niewątpliwie ta wyprawa na Svalbard okazała się najbardziej produktywną ze wszystkich poprzednich, a być może na-wet pierwszą prawdziwie naukową wyprawą.

Torell zyskał międzynarodową sławę, jako specjalista w dziedzinie epok lodowcowych, co pozostało jego główną pasją. Można go słusznie nazwać „szwedzkim ojcem badań polarnych", ponieważ nie tylko nadał ton późniejszym ważnym szwedzkim pracom naukowym, ale także postawił wysoko poprzeczkę innym badaczom polarnym. Niestety nie dano mu możliwości kontynuowania pracy na Svalbardzie, co go bardzo rozczarowało i rozgoryczyło. Następcą został jego przyjaciel i współpracownik Nordenskiöld, który na wiele lat zdominował skandynawskie badania polarne.

Era Nordenskiölda

Szwedzki historyk badań polarnych Gösta H. Liljequist, nazwał jeden z rozdziałów swojej książki *The Nordenskiöld Epoch* [*Epoka Nordenskiölda*].[16] Taki epitet doskonale pasuje do okresu 1864-1883. W historii szwedzkiej nauki w tych latach Adolf Erik Nordenskiöld przeprowadził szereg udanych wypraw do Arktyki, stając się jednym z najwybitniejszych polarników w Szwecji, a być może i na świecie. Pod przewodnictwem Nordenskiölda zorganizowano, co najmniej osiem wypraw, z czego dwie zimowały w Arktyce. Bez wątpienia najsłynniejsza jest jego podróż przez całe Przejście Północno-Wschodnie statkiem *Vega* w latach 1878–1879.

Adolf Erik Nordenskiöld (1832-1901)

A. E. Nordenskiöld pochodził ze szlacheckiej rodziny szwedzko-fińskiej. Jego ojciec Nils Gustav rozpoczął karierę w Finlandii, jako prawnik. Jednak im dalej zaszedł, tym bardziej interesował się mineralogią, tak, że wkrótce został szefem fińskiego przemysłu wydobywczego. Adolf Erik odziedziczył zainteresowania ojca, a w 1857 roku uzyskał doktorat z geologii. W tamtych latach w Finlandii, która znajdowała się pod panowaniem rosyjskim, panowały niepokoje.

Nordenskiöld nie chciał znosić rosyjskiej dominacji i nie krył się ze swoimi poglądami. Ostatecznie zdecydował się opuścić kraj, prawdopodobnie unikając w ten sposób przymusowego wydalenia. Nordenskiöld osiadł w ojczyźnie swoich przodków, w Szwecji, gdzie wkrótce zaprzyjaźnił się z profesorem Svenem Lovenem. To właśnie Loven zapewnił mu miejsce na pierwszej wyprawie Torella na Svalbard. Ale fakt, że wziął udział w kolejnej wyprawie 1861 roku, jako zastępca kierownika, było niewątpliwie jego zasługą. W 1864 roku Nordenskiöld po raz pierwszy wybrał się na wyprawę na Svalbard, jako przywódca mający na celu eksplorację południowych rejonów Archipelagu. Cztery lata później wrócił tam, aby studiować północne regiony. W latach 1872-1873 przybył na Archipelag, aby zdobyć Biegun Północny, ale zamiast tego pozostał na zimowanie i eksplorował Ziemię Północno-Wschodnią. Była to ostatnia wyprawa Nordenskiölda na Svalbard. Do końca lat 70. XIX wieku w centrum jego zainteresowań znajdowało się Przejście Północno-Wschodnie, którym triumfalnie przepłynął w latach 1878-1879. Ponadto odbył dwie wyprawy na Grenlandię – w 1870 i 1883.

Nordenskiöld ma imponującą karierę. Tytuł profesora otrzymał w wieku 26 lat, a trzy lata później został członkiem akademii naukowej. Nordenskiöld był niewątpliwie silnym przywódcą, potrafił zarażać swoim entuzjazmem, cieszył się też patronatem wpływowych osób i sponsorów, na czele z królem Oskarem II. Miał też zacięcie polityczne i ducha komercyjnego, który odcisnął piętno na historii Svalbardu. Jedną z jego głównych cech była najwyraźniej pewność siebie graniczącą z patosem. Wszystkie te cechy uczyniły Nordenskiölda pod wieloma względami samozwańczym liderem szwedzkich badań polarnych i znaczącą postacią na arenie międzynarodowej.

(Liljequist, 1993)

Jednak przez pierwszą połowę swojej długiej kariery Svalbard był jego centralnym punktem. Po Torellu badania polarne w Szwecji nie ustały: wyznaczono nowe cele naukowe, przetestowano nowe metody i pojawiły się nowe osobowości.

W 1864 roku podczas pierwszej wyprawy na Svalbard pod przewodnictwem Nordenskiölda głównym celem była kontynuacja prac w zakresie poszukiwania odpowiednich miejsc do założenia triangulacji. Następną w kolejce była południowa część Svalbardu. Podobnie jak w 1861 roku odpowiedzialnym za te prace został N.C. Dunér, trzecim uczestnikiem wyprawy był fiński biolog A.J. Malmgren. Statkiem ekspedycyjnym był szkuner rybacki *Axel Thordsen* z Tromsø. Od czerwca do września badano duże obszary wybrzeża na południe od Isfjorden. To właśnie podczas tej wyprawy Nordenskiöld przeprowadził pierwsze badania geologiczne na Kapp Thordsen (miejscu, które jest bardzo związane z historią Archipelagu). Dopiero pod koniec lipca pogoda pozwoliła na rozpoczęcie eksploracji w Storfjorden, choć warunki lodowe były w dalszym ciągu niesprzyjające. Ekspedycja wspięła się na górę Kvalpyntfjellet na wyspie Edgeøya, skąd była w stanie zobaczyć odpowiednie punkty do badań topograficznych położone na północy.

Badacz polarny w swoim gabinecie pełnym trofeów. Alfred Gabriel Nathorst (1850-1921) rozpoczął karierę polarnika, jako asystent Wilandera na Svalbardzie. Później został asystentem Torella, a w 1882 roku poprowadził swoją pierwszą wyprawę geologiczną do Isfjorden. Rok później został zastępcą Nordenskiölda podczas wyprawy na Grenlandię.

W 1898 powrócił na Svalbard. Po śmierci Nordenskiölda w 1901 roku Nathorst był był niekwestionowanym liderem szwedzkich badań polarnych, ale bardziej, jako „inspirator", niż jako badacz terenowy.

W Zatoce Agardh, na Kapp Lee i na Wyspie Niedźwiedziej wspięli się na szczyty i ułożyli tam małe kamienne piramidy (wardy) w celu dalszych badań topograficznych. Ze szczytu Kvitberget (492 m) na północ od cieśniny Heleysundnet mieli dobry widok na okolicę południowej części Storfjorden, a także położone na północy góry Nordaustlandet. Wyprawa stwierdziła, że przynajmniej teoretycznie możliwe jest utworzenie w tym regionie sieci geodezyjnej metodą triangulacji. Problemem była integracja sieci południowej z północną, którą Torell założył w 1861 roku. Ogólnie rzecz biorąc, wyprawa 1864 okazała się bardzo udaną.

Zebrano dużą ilość ważnego materiału, a Nordenskiöld udowodnił, że potrafi być skutecznym przywódcą. To oczywiście spowodowało, że w 1868 roku ponownie obdarzono go zaufaniem, mimo że władze szwedzkie nie były szczególnie entuzjastycznie nastawione do dalszych wypraw polarnych. Nordenskiöldowi udało się jednak uzyskać wsparcie ekonomiczne od dwóch wybitnych osobistości o imieniu Oscar: przedsiębiorcy

Oscara Dixona z Göteborga i księcia koronnego Szwecji. Oczywiście byli pod wrażeniem chęci Nordenskiölda, oprócz zwykłego programu naukowego, do ustanowienia podczas wyprawy „rekordu marszu na Północ". Dzięki wsparciu księcia koronnego udało się wyczarterować parowy lodołamacz *Sofia*, który należał do Poczty Szwedzkiej. Wyprawa ta potwierdziła hipotezę Nordenskiölda, że Ocean Arktyczny jest zamarznięty przez cały rok i że statek – lodołamacz czy nie – nie jest odpowiednim środkiem transportu, aby dotrzeć do Bieguna. *Sofia* przepłynęła rekordowo daleko na północ, osiągając 81°42' szerokości geograficznej północnej, ledwo unikając katastrofy. Z naukowego punktu widzenia ogromne znaczenie miały odkrycia utworów dewonu dokonane podczas wyprawy, badania z zakresu botaniki i biologii morza oraz astronomiczne obserwacje pozycyjne.

W 1870 roku Nordenskiöld udał się na Grenlandię, lecz prace na Svalbardzie kontynuowali Alfred G. Nathorst i H. M. Wilander. Ich głównym zadaniem było zbadanie złóż fosforanów odkrytych przez Nordenskiölda na Kapp Thordsen, pod kątem dalszego komercyjnego wykorzystania tego minerału, jako nawozu sztucznego. Nathorst miał wówczas zaledwie dwadzieścia lat i był jeszcze studentem, ale to on miał kontynuować pracę Nordenskiölda w dziedzinie badań polarnych. Później powrócimy do tego pierwszego projektu przemysłowego na Svalbardzie. Teraz ograniczymy się tylko do wzmianki, że w 1872 roku w tym miejscu wybudowano dom. Tego lata Nordenskiöld wrócił na Svalbard, aby spędzić swoją pierwszą zimę w celach naukowych. Podobnie jak w 1868 roku, chciał awansować jak najdalej na północ, ale w świetle wcześniejszych doświadczeń ze statkiem, tym razem Nordenskiöld postanowił przebyć drogę po lodzie, a nie po wodzie wśród niego. Plan polegał na rozpoczęciu trasy od wysp Sjuøyane wiosną 1873 roku, zanim roztapianie lodu rozpoczęło się na poważnie. W Kautokeino zakupili czterdzieści reniferów, które miały ciągnąć sanie po lodzie. W sumie w tej dużej wyprawie wzięło udział 66 osób, w tym doświadczona kucharka Amanda Wennberg.

Założono, że zimowa baza wyprawy będzie zlokalizowana na północnym wybrzeżu wyspy Spitsbergen. Postanowiono założyć ją w Mosselbukta. Nadano jej odpowiednią nazwę – *Polhem* (szw. *Dom Polarny*). Dwa z trzech statków wyprawy miały powrócić jesienią, jednak utknęły w lodzie i zmuszone zostały pozostać na zimę. Ponadto w okresie zimowym renifery uciekły, co w konsekwencji doprowadziło do utraty zarówno siły pociągowej, jak i zapasów pożywienia. Pomimo tych nieprzewidzianych trudności i faktu, że wielu uczestników zaczęło wykazywać oznaki szkorbutu, wyprawa przetrwała zimę, tracąc zaledwie dwóch ludzi. Plan marszu na Północ musiał zostać porzucony po tym, jak Nordenskiöld i jego towarzysze napotkali ogromne torosy w pobliżu wysp Sjuøyane.

Nordenskiöld i Tobiesen

Podczas wyprawy w 1864 roku Nordenskiöld chciał ruszyć dalej na północ — myśl o „rekordzie najdalej na Północ" również go pociągała. Jednak w Forlandsundet ekspedycja napotkała kilku norweskich łowców fok, którzy wypłynęli z Hinlopenstretet po tym, jak ich łodzie rybackie ugrzęzły w lodzie. Jednym z rozbitków był znany Sivert Tobiesen z Tromsø – kapitan statku, *Aeolus*, który wyczarterował Torell na wyprawę w 1861 roku. Pomiędzy Nordenskiöldem i Tobiesenem zawiązała się przyjaźń oparta na wzajemnym szacunku. Zimując na Wyspie Niedźwiedziej Tobiesen dokonał szeregu spójnych obserwacji meteorologicznych, a Nordenskiöld zapewnił mu srebrny medal Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk. Obserwacje Tobiesena na Oceanie Arktycznym miały nieocenione znaczenie dla Nordenskiölda, który zapraszał szypra polarnego do udziału w wielu swoich wyprawach, w szczególności w wyprawie na Biegun Północny od wybrzeży Svalbardu, choć nigdy nie udało im się nawiązać współpracy. W latach 1872-1873 obaj musieli spędzić zimę w Arktyce: Nordenskiöld w Mosselbukcie i Tobiesen na Nowej Ziemi. Nordenskiöld miał więcej szczęścia niż jego norweski przyjaciel, który zmarł podczas tego zimowania.

(Liljequist, 1993)

„Dom Szwedzki" na przylądku Thordsen, jak wyglądał po rekonstrukcji zbiegającej się z Rokiem Polarnym (1882-1883). Za projekt budowlany odpowiadał młody inżynier S. A. Andrée. Zdjęcie wykonał dowódca zimowania Nils Ekholm, który brał udział w pierwszym locie testowym Andrée balonem na ogrzane powietrze w 1896 roku. Odmówił on jednak udziału w wyprawie w 1897 roku, ratując w ten sposób życie.

Tragedia na Przylądku Thordsen

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy Nordenskiöld założył obóz zimowy w Mosselbukta, sześć norweskich statków do łowów fok z załogą składającą się z 58 rybaków utknęło w lodzie w pobliżu przylądków Gråhuken i Velomstpynten. Ich pozycja była nie do pozazdroszczenia: sezon dobiegał końca, a na zimę nikt nie był przygotowany. Jeden oddział został wysłany na wschód do *Polhem* po pomoc, lecz z różnych powodów nie mógł dołączyć do obozu szwedzkiego. W listopadzie dwóm statkom udało się uwolnić z niewoli w lodzie, a 39 osób odpłynęło na kontynent. Dwóch członków *Elidy* – kapitan Mattilas i jego kucharz – postanowiło spędzić zimę na Gråhuken, aby zachować swoje łupy do przyszłego roku. Obaj zmarli zimą. Pozostałych 17 osób na początku października popłynęło małymi łódkami na południe do Kapp Thordsen, gdzie według Nordenskiölda znajdowała się chata i żywność. Po tygodniu wyczerpującej podróży oddział dotarł do *Domu Szwedzkiego* na Kapp Thordsen, w którym faktycznie była wystarczającą ilość zapasów. Być może dlatego rybacy, wszyscy młodzi i niedoświadczeni, nie zawracali sobie specjalnie głowy polowaniem i zdobywaniem świeżego mięsa. Przed Bożym Narodzeniem jeden z nich zmarł na szkorbut i inne choroby, a w ciągu zimy i wiosny zmarli także pozostali. O tragedii dowiedziano się, gdy kapitan Fritz Mack z Tromsø przybył do Kapp Thordsen latem 1873 roku i znalazł dziennik zimowników. Znaleziono tylko 15 ciał, co oznacza, że Kapp Thordsen nadal kryje dwie martwe osoby.

{Amundsen, 1984}

Zamiast tego zbadano i sporządzono mapę północnego wybrzeża Nordaustlandet, a także zorganizowano przejazd przez czapę lodową Austfonna, co samo w sobie było ważnym faktem naukowym. Przez całą zimę prowadzono szeroko zakrojone obserwacje. W ten sposób możliwe było uzyskanie unikalnych danych z 80° szerokości geograficznej północnej. I choć sam Nordenskiöld nie był pocieszony, to wyprawę trudno nazwać porażką;

uzupełniono brakujące elementy w układance „geografii Svalbardu" i położono podwaliny pod budowę dokładniejszej mapy Archipelagu. W ciągu następnej dekady Nordenskiöld skupił się na Przejściu Północno-Wschodnim. To właśnie w tym kierunku skoncentrowano większość zasobów szwedzkich badań polarnych. Oznaczało to, że działalność naukowa na Svalbardzie poszła na dalszy plan.

W sąsiedniej Norwegii nikt nie mógł jeszcze konkurować z Nordenskiöldem w dziedzinie badań polarnych. Ale to właśnie w tych latach w Norwegii ukształtowało się środowisko nauk przyrodniczych, które później odegrało ważną rolę, szczególnie dla Fridtjofa Nansena. Na pierwszy plan wysunęły się badania morskie i biologia morska, co nie było zaskakujące, biorąc pod uwagę norweską tradycję rybołówstwa i nawigacji. Do wybitnych postaci w tej dziedzinie należeli profesorowie Henrik Mohn i Georg Ossian Sars. W latach 1876-1878 wzięli udział w „*Norweskiej Wyprawie na Morze Północne*", podczas której prowadzono szeroko zakrojone badania morskie na tym morzu, które później (warto odnotować w Norwegii) zaczęto nazywać Morzem Norweskim. Trasa wyprawy obejmowała także Svalbard, a parowiec ekspedycyjny *D/S Vøringen* sporządził mapę Adventfjorden i obszary w pobliżu wysp Norskøyane na północno-zachodnim krańcu Svalbardu. Tym razem wyprawa była zainteresowana przede wszystkim zdobyciem wiedzy o warunkach połowów, a nie badaniami polarnymi, jako takimi. Jednak pośrednio to środowisko zawodowe miało ogromny wpływ na norweskie badania polarne, ponieważ Nansen odbył tutaj swoje szkolenie naukowe. Mohn był tym, który później wprowadził Nansena w ideę dryfu lodu przez Ocean Arktyczny, G.O. Sars został jego szwagrem, a podczas pobytu w Muzeum w Bergen Nansen miał kilku kolegów, którzy brali udział w wyprawie na Morze Północne.

Międzynarodowy Rok Polarny (1882-1883)

Choć najbardziej imponujące eksploracje polarne wiązały się z dużymi wyprawami, których istotnym elementem było zdobywanie nowych rekordów, niektóre ważne eksploracje odbywały się na skromniejszą skalę. W drugiej połowie XX wieku meteorologia zaczęła się rozwijać, jako priorytetowa międzynarodowa dziedzina naukowa. Coraz większym zainteresowaniem cieszyły się badania zjawisk geomagnetycznych i zorzy polarnej. Wymagało to badań synoptycznych, czyli dużej liczby obserwacji jednocześnie z różnych miejsc.[17]

Pomysł prowadzenia takich synchronicznych badań w obszarach polarnych po raz pierwszy poważnie poddano dyskusji w 1875 roku. Karl Weyprecht, który w latach 1872–1874 na statku *Admirał Tegetthoff* przewodził austro-węgierskiej wyprawie polarnej, w wyniku, której odkryto w szczególności Ziemię Franciszka Józe-

1 maja 1900 na szwedzkiej stacji zimowania w Sorgefjorden.

Dokładny kształt globu

Na przełomie XIX i XX wieku podjęto wyprawę, która pod wieloma względami stała się zwieńczeniem eksploracji Svalbardu. Co więcej, uzyskane podczas niej wyniki naukowe były ważne nie tylko dla Archipelagu. Mówimy o wyprawie szwedzko-rosyjskiej w celu przeprowadzenia pomiaru długości łuku stopnia południka. U podstaw tego wielkoskalowego projektu leżała kwestia określenia dokładnego kształtu globu. Już w XVIII wieku wielu naukowców zakładało, że Ziemia nie jest idealnie kulista, lecz spłaszczona na biegunach – co w szczególności przewidział Newton. Można było potwierdzić tę hipotezę, korzystając ze środków ówczesnej nauki, mierząc dokładne linie na Ziemi na różnych stopniach szerokości geograficznej, równolegle wzdłuż tego samego południka. Gdyby linie na równiku były dłuższe niż te na północ i południe od niego, oznaczałoby to, że krzywizna powierzchni Ziemi w centrum była większa.

W XVII-XIX wieku podobne pomiary prowadzono w wielu częściach świata, coraz częściej potwierdzając postawioną hipotezę. Jednakże, ponieważ przyrządy pomiarowe miały błędy, niemożliwe było określenie dokładnego kształtu Ziemi. Pomiary geodezyjne w Arktyce i na Antarktydzie mogłyby pomóc w wyjaśnieniu tego, jednak trudno było je przeprowadzić w tych obszarach. Najlepszym miejscem do prowadzenia takich badań na dalekiej północy wydawał się Svalbard.

Wyprawa szwedzko-rosyjska miała poprzedników. Podczas brytyjskiej wyprawy w 1823 roku astronom Edward Sabin przeprowadził eksperymentalnie pomiary wahadłem w północnej części Svalbardu, mierząc siłę grawitacji, co stanowi alternatywny sposób określenia kształtu Ziemi. Wyprawy Torella i Nordenskiölda w latach sześćdziesiątych XIX wieku postawiły sobie także m.in. za cel zbadanie możliwości pomiarów długości stopnia łuku południka na Archipelagu. Było jednak oczywiste, że tego typu projekt wymaga znacznie większych środków, niż Szwecja była w stanie przeznaczyć sama, co stało się podstawą współpracy z powołaną w latach 90. XIX wieku z Rosyjską Akademią Nauk. Ważnym mediatorem w tym procesie był szwedzki astronom J. O. Backlund, który w tamtych latach kierował obserwatorium w Petersburgu. Edvard Jåderin został mianowany kierownikiem naukowym wspólnej wyprawy w celu przeprowadzenia pomiarów długości stopnia południka. Warto zaznaczyć, że wyprawa uzyskała wsparcie najwyższych urzędników obu krajów – na czele krajowych komitetów zarządzających postępem badań stanęli członkowie rodziny królewskiej.

Latem 1898 roku na Archipelag wysłano ekspedycję rekonesansową, która miała wybrać odpowiednie punkty do triangulacji: od wysp Sjuøyane na północy po przylądek Sørkapp na południu. Rok później rozpoczęto prace nad ustaleniem linii bazowych i wykonaniem pomiarów kątowych. Obowiązki zostały podzielone w taki sposób, że Szwedzi skoncentrowali się w północnej części, a Rosjanie zaczęli na południu. Zgodnie z planem sieci trójkątów miały zbiegać się w Storfjorden na wschodnim wybrzeżu wyspy Spitsbergen. Szwedzi zbudowali bazę zimową w Storfjorden, gdzie w latach 1899-1900 zimę spędziło 12 osób pod wodzą Jåderina.

Początkowo zakładano, że program uda się zrealizować w dwa sezony, jednak wkrótce pojawiły się utrudnienia spowodowane warunkami lodowymi i trudną topografią terenu. Szczególnie trudna była cieśnina Hinlopenstretet, gdzie potężne góry Chydeniusfjella zasłaniały widok pomiędzy punktami pomiarowymi. Podejmowano kilka ryzykownych prób wspinaczki na te góry i dopiero w 1901 roku udało się znaleźć tam punkt nadający się do triangulacji. W ten sposób w końcu udało się połączyć sieci rosyjską i szwedzką, tworząc ciągły łańcuch punktów pomiarowych wzdłuż wschodniego wybrzeża wyspy Spitsbergen o długości około trzech i pół stopnia szerokości geograficznej W 1902 roku Szwecja wysłała na Archipelag trzyosobową grupę pod przywództwem Svena Rubina, która latem rozszerzyła sieć dalej na północ, aż do wyspy Vesle Tavleøya na 80° 49' szerokości geograficznej północnej. Wyprawa z lat 1899-1901 imponuje nie tylko wynikami, ale i włożonym w nią wysiłkiem. Co więcej, projekt był przykładem współpracy międzynarodowej na polu praktycznym w czasach, gdy eksploracja polarna miała wyraźny charakter nacjonalistyczny. Wyprawa ta zakończyła się sukcesem naukowym i pokazała znaczenie Spitsbergenu w rozwiązywaniu problemów globalnych.

(Liljequist, 1993)

fa. Idee te znalazły m.in. odzew w Niemczech w 1879 roku, gdzie odbył się międzynarodowy kongres, na którym omawiano plany „Roku Polarnego 1882-1883". W Arktyce planowano utworzenie kilkunastu stacji i jest rzeczą zupełnie naturalną, że to Szwecji powierzono utworzenie obserwatorium na Svalbardzie. Szwedzka Akademia Nauk natychmiast powołała komitet planowania strategicznego, w skład, którego wchodził oczywiście Nordenskiöld. Pierwotnie planowano wykorzystać bazę w Mosselbukta, ale ze względu na warunki lodowe na północy latem 1882 roku preferowano Kapp Thordsen. *Svenskhuset* [*Dom Szwedzki*] został odrestaurowany i przebudowany. Za prace budowlane odpowiadał nieznany wówczas inżynier Salomon August Andrée. Oprócz niego kadra naukowa składała się z pięciu osób pod przewodnictwem meteorologa i astronoma Nilsa Gustava Ekholma. W zimowaniu wzięła także udział grupa robotników: trzech Norwegów i trzech Szwedów. Podobne doświadczenie miał już jeden z nich, Peder U. Johnsen z Tromsø: w latach 1878-1880 brał udział w wyprawie *Vegą* przez Przejście Północno-Wschodnie.

W połowie sierpnia grupa rozpoczęła regularne obserwacje, które odbywały się, co godzinę. Latem stację odwiedziło kilka osób, w tym geolodzy Alfred Nathorst i Gerard de Geer. Ostatnim, który odwiedził stację 12 września, był francuski geograf Charles Rabot. Potem zimownicy zostali pozostawieni samym sobie. Dni wypełnione były rygorystyczną rutynową pracą, która polegała głównie na obserwacjach i pomiarach. Wyprawę zorganizowano niemal na wzór wojskowy: wyraźnie zaznaczono granicę pomiędzy „zwykłymi" robotnikami a „personelem naukowym". Dzięki szeroko zakrojonym przygotowaniom i lekarzowi wyprawy Richardowi Gyllencreutz'owi, który zadbał o to, aby uczestnicy wyprawy spożywali wystarczającą ilość soków owocowych i dżemów, aby zapobiec szkorbutowi, tej zimy nie było żadnych poważnych problemów zdrowotnych.

Chociaż witamina C nie była jeszcze znana w medycynie, istniała praktyczna wiedza na temat sposobów zwalczania tej groźnej choroby wywoływanej jej brakiem. Obserwacje meteorologiczne i geomagnetyczne zaczęto prowadzić od samego początku wyprawy, natomiast badanie zorzy polarnej i obserwacje gwiazd w naturalny sposób stały się możliwe jedynie przy sprzyjających warunkach pogodowych podczas nocy polarnej. Przez cały rok trwania tego programu naukowego zbierano dane, które miały ogromne znaczenie dla późniejszych badań. Na przykład norweski badacz Kristian Birkeland wykorzystał dane z Kapp Thordsen do rozwinięcia swojej teorii na temat przyczyn zorzy polarnej. Wyprawa zakończyła się sukcesem pod każdym względem, zarówno pod względem naukowym, jak i organizacyjnym. Doświadczenia szwedzkich naukowców zdobyte w ciągu kilkudziesięciu lat badań na Svalbardzie były niewątpliwie ważną podstawą tak pomyślnych wyników.

Inne wyprawy Roku Polarnego również realizowały założony program. Wkrótce ukazały się obszerne materiały naukowe. Słusznie można powiedzieć, że Międzynarodowy Rok Polarny wniósł ogromny wkład w badania geofizyczne, a także pokazał możliwości, jakie otwiera współpraca. Można to uznać za interesujący przykład tego, jak w czasach, gdy nastroje nacjonalistyczne wpływały na rozwój sytuacji politycznej, a eksploracja polarna była często postrzegana, jako dziedzina konkurencyjna; indywidualni naukowcy i społeczności naukowe były w stanie nawiązać współpracę ponad granicami państw. Nie oznacza to, że badaczom polarnym obca była rywalizacja i konkurencja między państwami – wręcz przeciwnie. Jednakże nauki geofizyczne mają silną tradycję współpracy międzynarodowej, sięgającą czasów założenia przez Aleksandra von Humboldta globalnej sieci obserwacji geomagnetycznych w latach trzydziestych XIX wieku. Rok polarny (1882-1883) okazał się naturalną kontynuacją tej linii, ale jednocześnie stanowił coś nowego i niepowtarzalnego w schemacie skoordynowanych, międzynarodowych i interdyscyplinarnych badań. Choć wówczas położono podwaliny pod nowoczesne międzynarodowe prace badawcze, minęło 50 lat, zanim podobny projekt został powtórzony – podczas Drugiego Międzynarodowe-go Roku Polarnego (1932-1933).[18]

Eldorado dla polarników

Prawie 150 lat przed 1900 rokiem na Svalbard przybyło około 30 dużych i małych ekspedycji naukowych. Na pierwszy rzut oka liczba ta nie wydaje się zbyt imponująca. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę trudności i wydatki związane z wyprawami polarnymi,

opinia będzie zupełnie inna. W porównaniu z innymi regionami polarnymi czy innymi egzotycznymi miejscami na Ziemi jest to oczywiste, że wkład badawczy na Svalbardzie był znaczący, zarówno w sensie względnym, jak i absolutnym. Wiodąca rola przypadła szwedzkim naukowcom. Jakie były przyczyny tak potężnego wkładu w ten konkretny region?

Wiele warunków, które przyciągały traperów na Svalbard, sprawiło, że Archipelag był również interesujący dla badaczy. Istotną rolę odegrała w tym oczywiście względna dostępność w okresie letnim, bliskość lądu i sprzyjający (dla tych wysokich szerokości geograficznych) klimat. To lokalizacja, która od wieków była i pozostaje głównym atutem Archipelagu. Dzień polarny pozwala zarówno rybakom, jak i naukowcom pracować przez całą dobę przez cztery miesiące w roku, a klimat jest całkiem odpowiedni do dłuższego pobytu lub spędzenia zimy w całkowicie bezpiecznych warunkach. Poza tym ląd ten nie był całkiem niezbadany (*terra incognita*) wiele wypraw polarnych (zwłaszcza szwedzkich) zwróciło się do norweskich kapitanów i pilotów, którzy mieli duże doświadczenie i wiedzę w nawigacji na tych wodach i byli w stanie pomóc badaczom słowem i czynem. Współpraca ta przyniosła korzyści obu stronom. Na przykład Tromsø regularnie zapewniało pomoc i wsparcie wyprawom naukowym, zapewniając w ten sposób swoim arktycznym kapitanom i żeglarzom alternatywne źródło dochodu.

Wielkim dobroczyńcą szwedzkich eksploracji polarnych był baron Oscar Dickson (1823-1897). Od 1868 roku aż do śmierci zapewniał znaczne wsparcie finansowe większości szwedzkich wypraw polarnych. A.E. Nordenskiöld szczególnie skorzystał z jego hojności. Dickson urodził się w Göteborgu w rodzinie szkockiego biznesmena. Dorobił się majątku głównie na pozyskiwaniu drewna i jego obróbki, ale miał także udziały w innych przedsiębiorstwach przemysłowych. Jest mało prawdopodobne, aby pasję Dicksona do badań polarnych można było wytłumaczyć wyłącznie idealizmem i zainteresowaniem naukami przyrodniczymi.

Jednak nie tylko względy praktyczne sprawiły, że Svalbard stał się interesujący dla badań naukowych. Region ten był doskonały do obserwacji specjalnych zjawisk naturalnych na lądzie, morzu i w atmosferze, takich jak zorza polarna, klimat, grawitacja i epoki lodowcowe. Mówimy o badaniach, które były ważne także dla bardziej południowych szerokości geograficznych, gdyż prace naukowe tam prowadzone mogłyby dostarczyć odpowiedzi na wiele globalnych pytań. Świadomość tego szczególnie wzrosła pod koniec XIX wieku. Ale nawet, jeśli niektóre badania na pierwszy rzut oka miały jedynie znaczenie lokalne, badanie samej Arktyki było ważnym i trudnym zadaniem. Geografia regionu Arktyki, podział przestrzeni morskiej i lądowej, rozmieszczenie lodu - wszystkie te pytania nadal ekscytują umysły naukowców i opinii publicznej w naszym stuleciu. Białe plamy na mapie Svalbardu stopniowo znikały. Jednocześnie Archipelag był punktem wyjścia wielu wypraw mających na celu podbój Oceanu Arktycznego. Jaką rolę odegrały motywy ekonomiczne? Przecież zasoby biologiczne Svalbardu były już znane i wykorzystywane od dawna, a tylko niewielka część badań dotyczyła łowiectwa lub rybołówstwa.

Wyjątkiem była „norweska wyprawa na Morze Północne w latach 1876-1878, dla której głównym przedmiotem zainteresowania były rybołówstwo i zasoby morskie.

Pod koniec XX wieku Niemcy zorganizowali także wyprawę badawczą w rejon Svalbardu, aby sporządzić mapę obszarów rybackich i łowieckich. Znacznie większym zainteresowaniem z ekonomicznego punktu widzenia cieszyły się zasoby geologiczne, które pod koniec XIX wieku były coraz częściej mapowane. Nieprzypadkowo na przykład przemysłowiec Oscar Dickson był jednym z głównych sponsorów szwedzkich badań polarnych, choć jego motywy niewątpliwie wykraczały poza czysto komercyjne. Wkrótce na Svalbardzie odkryto duże złoża węgla, odkryto i opisano także inne minerały o potencjale komercyjnym. Pierwsza nieśmiała próba wykorzystania minerałów – kopalnia fosforanów w Kapp Thordsen – nie została uwieńczona sukcesem. Jednak w Europie, gdzie proces industrializacji nabierał tempa, wzrosło zapotrzebowanie na surowce, dostępny był także kapitał inwestycyjny. Svalbard mógłby stać się obiektem takich inwestycji. Społeczności naukowe wiedziały, jak to wykorzystać, szukając wsparcia finansowego na swoje badania.

Druga połowa XIX wieku naznaczona była ekspansją europejską, a także rywalizacją między mocarstwami europejskimi o kolonie. Region Arktyki również wpadł w ten wyścig, mimo że kolonizacja i okupacja terytoriów rzadko była tematem politycznym w tym zakątku globu. Chodziło raczej o globalną ekspansję strefy wpływów, w którym prestiż państwa był najważniejszy. Sam Svalbard nie budził większego zainteresowania głównych potęg kolonialnych, które chętniej realizowały większe projekty, takie jak Przejście Północne czy Biegun Północny. Małe kraje skandynawskie nie miały środków ani nawet ambicji, aby konkurować z głównymi potęgami światowymi. Tymczasem w Arktyce pojawiły się możliwości ekspansji dla małych państw. Duży wkład naukowy Szwecji w Svalbard jest doskonałym przykładem tego, co można osiągnąć poprzez koncentrację zasobów. I chociaż badania te nie były motywowane politycznie, sukces naukowy, jaki Szwecja osiągnęła na Svalbardzie, podsycił ambicje polityczne.

7

W pogoni za rekordami i przygodami

Dwieście lat rybołówstwa i badań ostatecznie zidentyfikowało dwie główne role Svalbardu. Oczywiście idee i wiedza na temat tego Archipelagu nie były bynajmniej tak powszechne jak obecnie, ale mimo to na przestrzeni lat znaczna liczba osób odwiedziła te obszary w celu eksploracji lub wykorzystania dostępnych tu zasobów. Rybacy, żeglarze i naukowcy po powrocie do domu dzielili się wrażeniami i praktyczną wiedzą o Archipelagu. Tym samym, o tej części Arktyki dowiedziało się coraz więcej ludzi. Niemniej jednak przez długi czas na Svalbard przyjeżdżali jedynie ci, których do tych miejsc przyciągały zainteresowania zawodowe.

Pod koniec XIX wieku Svalbard był coraz częściej odwiedzany przez ludzi, których celem nie było ani rybołówstwo, ani badania naukowe. Archipelag i otaczające go obszary morskie zamieniły się w arenę pogoni za rekordami, w miejsca dla wyczynu i rekreacji. Svalbard był punktem wyjścia dla kilku wypraw, które próbowały dotrzeć na Biegun Północny. To samo w sobie nie było nowością. Nowość polegała na sposobie przeprowadzania tych wypraw. Turystyka natomiast była zupełnie nowym elementem, który szybko rozwinął się w drugiej połowie XX wieku. Pierwszymi turystami byli zamożni poszukiwacze przygód, którzy chcieli rozkoszować się polowaniem i pływaniem w wodach Arktyki i byli gotowi nieco urozmaicić te rozrywki amatorską nauką. Z czasem pojawiły się organizowane wycieczki sportowe – polowania na statkach arktycznych dla bogatej społeczności. Na początku XX wieku pojawiło się nawet coś w rodzaju „turystyki masowej" obejmującej zorganizowane wycieczki dla klasy średniej. Jaka była podstawa tych procesów?

Egzotyczna Arktyka

W XIX wieku nastąpił znaczny wzrost zainteresowania regionem arktycznym w Europie, przede wszystkim wśród elit społecznych i intelektualnych, ale także wśród tzw. „oświeconej publiczności". Wzrost ten wynikał z kilku czynników. Wspomniane wcześniej rozpowszechnianie informacji drogą ustną to tylko jedna strona medalu. To, że nowe grupy ludzi dowiedziały się czegoś o Arktyce i Svalbardzie, w dużej mierze wynikało z faktu, że coraz więcej informacji napływało z gazet, czasopism, raportów naukowych i różnego rodzaju książek. W Europie poziom umiejętności czytania i pisania szybko rósł, a co za tym idzie, wzrastał popyt na materiały drukowane. Nowe technologie umożliwiły masową produkcję tekstów, co przełożyło się na niższe ceny, a tym samym ich dostępność dla większej liczby osób. Lepsze połączenia transportowe przyczyniły się również do szybszego i skuteczniejszego rozpowszechniania informacji. Europa była jeszcze daleka od „ery informacyjnej", ale oczywiste jest, że słowo drukowane w tym okresie zyskiwało coraz większe znaczenie.

Zdjęcie poprzedniej strony:

Pozostałości sterowca Wellmana w Virgohamna na wyspie Danskøya, gdzie Andrée również miał swoją bazę w latach 1896-97.

W spotkaniu z dramatyczną dziką przyrodą człowiek staje się mały – zarówno w sensie fizycznym, jak i filozoficznym. Perspektywa ta przypadła do gustu romantyków przyrody ubiegłego stulecia i prawdopodobnie może częściowo wyjaśniać rosnące zainteresowanie regionami polarnymi w tym okresie.

Dostęp do informacji był oczywiście ważnym warunkiem wzrostu zainteresowania Svalbardem, ale były też inne czynniki. Nie mniej ważny był rozkwit romantyzmu w Europie w XX wieku, zwłaszcza w wyższych warstwach społeczeństwa.[1] Przyroda, zwłaszcza dzika, zajmowała szczególne miejsce w sztuce i literaturze epoki romantyzmu. Świadczy to wyraźnie o zainteresowaniu Alpami i Wyżyną Norweską, które pojawiło się tym okresie. Ci, którzy mieli czas pomyśleć poza swoim codziennym chlebem, mogli marzyć o rzeczach odległych i egzotycznych. A szczególnie uprzywilejowani nie tylko marzyli – mogli podróżować, zwiedzać i zdobywać wrażenia. Jako cel podróży wybrali Svalbard, gdyż Archipelag był stosunkowo łatwo dostępną częścią egzotycznej Arktyki. Arktyczna dzika przyroda, przez wielu uważana była za jedną z najtrudniejszych prób, jakiej mógł poddać się człowiek tamtych czasów.[2] Odkrywcy polarni, którzy ryzykowali życie i zdrowie, walcząc z lodowatą pustynią, stali się bohaterami narodowymi i wzorami do naśladowania, w dużej mierze dzięki rozpowszechnianiu w prasie dramatycznych historii o silnych osobowościach.

Próby dotarcia jak najdalej na północ miały w dużej mierze charakter sportowy. Pogoń za rekordami odbiła się także na rosnącym zainteresowaniu społeczeństwa sportem. Ważną rolę odegrała także kwestia prestiżu narodowego i globalnej rywalizacji o zasoby, które nie straciły na znaczeniu wraz z początkiem industrializacji.

Svalbard i wyścig na Biegun Północny

Celem wielu wypraw na Svalbard było dotarcie do Bieguna Północnego lub przynajmniej dotarcie na najwyższe możliwe szerokości północne. Parlament angielski wyznaczył nawet nagrodę, której wysokość zależała od szerokości geograficznej, na jaką wyprawa zdoła dotrzeć. Svalbard był oczywiście odpowiednim punktem wyjścia dla wypraw statkiem, gdyż zazwyczaj latem wody przybrzeżne Archipelagu dość daleko na północ są wolne od lodu. Ale wyniki nie były imponujące. Wielorybnicy, którzy rok po roku pływali po tych wodach, często docierali znacznie dalej na północ niż wyprawy na dużą skalę organizowane przez różne kraje. W 1806 roku William Scoresby ustanowił „nieoficjalny", ale nie mniej ważny rekord, osiągając 81°30' szerokości geograficznej północnej. Pomimo wielu rozczarowań i licznych wypadków ze statkami w Arktyce, w XIX wieku największe narody w dalszym ciągu opierały się na tej formie wypraw – zawsze z równie niewielkim sukcesem, jest zatem pewnym paradoksem, że w szeregach brytyjskiej marynarki wojennej najwyraźniej pojawiło się nowe myślenie pod postacią Williama Edwarda Parry'ego.

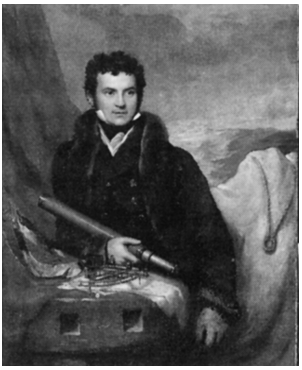

William Edward Parry (1790–1855) po wyprawach na wody Arktyki otrzymał tytuł szlachecki i status bohatera. Jednak jego największym osiągnięciem było prawdopodobnie to, że udawało mu się uratować statek i załogę w krytycznych sytuacjach. Odkrycia geograficzne, których dokonał, miały znacznie mniejsze znaczenie.

Parry - polarnikiem wyprzedzającym swoją epokę?

Parry był kapitanem angielskiej marynarki wojennej i nie był nowicjuszem w regionach polarnych.[3] W latach 1819-1825 poprowadził, co najmniej trzy wyprawy do kanadyjskiej Arktyki w poszukiwaniu Przejścia Północno-Zachodniego. Podczas ostatniej wyprawy jeden ze statków, *Fury*, utknął w lodzie i chociaż Parry dowodził innym statkiem *Heclą*, pozew przed sądem wojskowym w Anglii przyjął, jako osobisty cios. W efekcie tego zdecydował się porzucić poszukiwania Przejścia Północno-Zachodniego.

Jednak w 1826 roku ponownie obudziło się w nim zainteresowanie wyprawami arktycznymi. Parry najwyraźniej poczuł potrzebę rehabilitacji – zaproponował plan dotarcia do Bieguna Północnego. Zamiast próbować poruszać się statkiem wpośród lodów, zasugerował korzystanie z łodzi wyposażonych w płozy, w których można było wiosłować w wodzie lub ciągnąć je po lodzie zaprzęgiem reniferów. Plan Parry'ego poparła Admiralicja Brytyjska, w której Parry zawsze mógł liczyć na stałego entuzjastę Johna

Barrowa, który od kilkudziesięciu lat promował brytyjskie wyprawy polarne. Towarzystwo Królewskie w Londynie również zatwierdziło wyprawę, ale nalegało, aby instrukcje zawierały szczegółowy program naukowy. Parry ponownie otrzymał dowództwo nad *Heclą* i poprowadził ją na Svalbard skąd wyprawa miała rozpocząć swoją podróż na północ. Asystentem Parry'ego był James Clark Ross, który później zrobił wielką karierę w eksploracji Antarktyki.[4]

Hecla wypłynęła z Anglii w marcu 1827 roku, a w kwietniu wyprawa zacumowała w Hammerfest, gdzie na pokład zabrano osiem reniferów. Następnie kurs został obrany na Svalbard. Większą część maja i czerwca spędzili na poszukiwaniu odpowiedniego portu dla *Hekli* wzdłuż północnego wybrzeża wyspy Spitsbergen i Nordaustlandet. Dopiero 19 czerwca Parry'emu udało się znaleźć odpowiednie miejsce na kotwicowisko: znajdowało się ono w Sorgfjorden, w miejscu, które później stało się znane, jako Heclahamna. Conway uważa, że Parry miał więcej szczęścia niż umiejętności, bowiem Sorgfjorden jest bardzo narażony na działanie dryfującego lodu, ale w tym sezonie był wyjątkowo otwarty.[5] Dwa dni później wyprawa wyruszyła już w podróż na dwóch dużych łodziach z płozami, załadowanymi prowiantem na 71 dni przebywania w lodzie i niezbędnym sprzętem. Renifery trzeba było zostawić na statku. Łodzie ważyły trzy czwarte tony i ledwo mogły pomieścić 12-osobową załogę. Dwa dni później na wyspie Lågøya założono magazyn. Wyprawa dotarła do wysp Sjuøyane. Krawędź lodu nadal nie była widoczna. Dopiero 24 czerwca, około 81° szerokości geograficznej północnej, dotarli do pokrywy lodowej i mogli kontynuować podróż po „lądzie".

Parry optymistycznie obliczył, że ekspedycja będzie w stanie pokonać dziennie dystans 20 km, ale w rzeczywistości udało im się pokonać tylko jedną dziesiątą tej odległości dziennie. Pokryte śniegiem, płaskie i lodowe przestrzenie, jakie sobie wyobrażał przed wyprawą, w rzeczywistości nie istniały. Członkowie wyprawy nieustannie musieli przedostawać się przez torosy, połynie [wodne rozlewiska] i szczeliny Pogoda była taka, jak często ma miejsce latem w północnej części Svalbardu – deszcz ze śniegiem, śnieg z deszczem i deszcz. Największym problemem był jednak wiatr i prądy, które spychały lód na południe. Parry oczywiście był tego świadomy dzięki sondowaniom, które przeprowadzał, ale ukrywał to przed załogą. Ekspedycja trwała nieco ponad miesiąc, zanim Parry zdecydował się zawrócić 27 lipca. Byli daleko od Bieguna, ale ustanowili nowy rekord na 82°40'23" szerokości geograficznej północnej. Przez jakiś czas nikomu nie udało się pobić tego rekordu. Pod koniec sierpnia wyprawa wróciła do *Hecli* by rozpocząć podróż powrotną. Gdzieś pomiędzy Svalbardem a lądem musieli spotkać statek rybacki płynący na północ. Na pokładzie znajdował się m.in. B. M. Keilhau.

Być może jest to pytanie heretyckie, niemniej jednak istnieje powód, aby je zadać. Studenci historii dowiadują się, że ich przedmiot dotyczy ludzi w społeczeństwach w przeszłości – „stosunków społecznych i kulturowych między ludźmi (...) w ramach stosunkowo dużych i trwałych jednostek", jak mówi Ottar Dahl. Według tego, co wiemy dzisiaj na pewno, od ponad czterystu lat na Svalbardzie nie było żadnych ludzi. Pierwsza udokumentowana wizyta miała miejsce w 1596 roku. Całoroczna działalność człowieka rozpoczęła się prawdopodobnie dopiero w XVIII wieku, kiedy rosyjscy traperzy zimowali w małych i rozproszonych grupach. Coś podobnego do stałych osad można znaleźć dopiero w naszym stuleciu.

Ślady wyprawy Parry'ego na Svalbardzie

Wiele oficjalnie uznanych toponimów na Spitsbergenie wiąże się z wyprawą Parry'ego w 1827 roku. Jedna z Siedmiu Wysp [Sjuøyane] nosi jego imię, a druga została nazwana na cześć pierwszego oficera Parry'ego, Rossa. Zatoka *Heclahamna*, i góra *Heclahuken* w Sorgjord zostały nazwane na cześć statku ekspedycyjnego; *Heclahuken* to także nazwę słynnej formacji geologicznej skał na Svalbardzie. Lekarz okrętowy na *Hecli* pozostawił swoje imię malowniczej cieśninie *Beverleysundet* u wybrzeży Ziemi Północno-Wschodniej, a przylądek *Kapp Fanshawe*, leżący pomiędzy Lomfjordem a cieśniną Hinlopenstreten, nosi imię nawigatora statku. Inne nazwy* miejsc związane z wyprawą to przylądek *Crozierpynten*, wyspa *Cummingøya* i wyspy *Fosterøyane.*

* Jeszcze dwa toponimy uwieczniają statek wyprawy: *Heclaskjeret* – skała pomiędzy Nordkappem a Sjuøyane na Nordaustlandet oraz *Heclastakken* – nunatak na Mittag-Lefferbreen na Dickson Land..

[Uwaga tłumacza L.K. wg Place Names of Svalbard].

Jak innowacyjna była wyprawa Parry'ego? Planowane przejście przez lody zostało po raz pierwszy zrealizowane w praktyce – w tym sensie wyprawa dokonała przełomu. Z drugiej strony sam pomysł takiego przejścia nie był nowy. Najprawdopodobniej Parry częściowo wykorzystał pomysły Johna Franklina. Ponadto William Scoresby w swoim raporcie jedenaście lat wcześniej zaproponował użycie lekkich sań eskimoskich ciągniętych przez psy lub renifery. Opierając się na własnych, wieloletnich doświadczeniach, przekonywał, że taką wyprawę po lodzie należy rozpocząć wczesną wiosną, zanim lód zacznie się roztapiać i pękać. Jest mało prawdopodobne, aby Parry nie słyszał o pomysłach Scoresby'ego. Powinien, chociaż przeczytać *An Account of the Arctic Region*, opublikowany w 1820 roku. Z tej pracy Parry mógł zebrać wystarczająco dużo informacji, aby uniknąć wielu błędów, które popełnił w 1827 roku – błędów, do których nigdy się nie przyznał. Scoresby wyraził oficjalną krytykę, ale nie przeszkodziło to Parry'emu w nobilitacji i zostaniu bohaterem narodowym. W ten sposób brytyjska Royal Navy i Anglia zachowały swój honor.

Dwie próby Nordenskiölda

Będąc przede wszystkim naukowcem, Nordenskiöld miał naturalnie nieco inny punkt wyjścia dla swoich wypraw na północ niż Parry. Z drugiej strony oczywiste jest, że prób zdobycia Bieguna Północnego nie można uzasadniać wyłącznie motywami naukowymi. Prawdopodobnie w centrum jego aspiracji znajdował się także element sportowy i pogoń za rekordami. Nordenskiöld nie ukrywał tego, zwłaszcza przed swoimi sponsorami. Status i prestiż związany z nowymi rekordami na obszarach polarnych otworzył możliwości finansowania mniej efektownych prac badawczych. Podobnie jak wielu polarników przed i po nim, Nordenskiöld wiedział, jak znaleźć równowagę między nauką a sportem.

Już podczas wyprawy Torella w 1861 roku, w której brał udział Nordenskiöld, planowano przeprawić się saniami po lodzie na Biegun Północny.[6] Wtedy tej części wyprawy nie udało się zrealizować, ale Nordenskiöld niewątpliwie nie porzucił tego pomysłu. Pod koniec wyprawy w 1864 roku planowano wypłynąć jak najdalej na północ na statku *Axel Thordsen*, jednak ratunek, jakiego udzielili rozbitkom norweskich łowców fok nie pozwolił i tym razem na realizację planu. Pierwszą poważną próbę wypłynięcia jak najdalej na północ podjął podczas wyprawy w 1868 roku. Na pierwszy rzut oka może wydawać się zaskakujące, że do realizacji tego planu wybrał statek. Nordenskiöld jak nikt inny doskonale znał warunki klimatyczne panujące w północnej części Svalbardu, a także historie wcześniejszych nieudanych prób. Dwie okoliczności mogą wyjaśnić ten wybór. Po pierwsze, w Europie nadal istniała hipoteza o wolnym od lodu Oceanie Arktycznym, a ponieważ nikomu nie udało się

nigdy przeniknąć w głąb tego obszaru, teoretycznie nadal można było to zrobić na statku. Po drugie, dostępne stały się nowe technologie, które mogą ułatwić przepływ przez dryfujący lód statkom parowym wyposażonym w śruby zamiast kół łopatkowych. *Sofia*, którą Nordenskiöld otrzymał od Poczty Szwedzkiej na wyprawę w 1868 roku, została zbudowana do zimowej żeglugi po Morzu Bałtyckim w celu przewozu poczty między Skåne a Niemcami. Była to brygantyna o długości 41 metrów, zanurzeniu 3,20 m i wzmocnionym kadłubie. Maszyna wytwarzała moc 60 koni mechanicznych, która mogła wystarczyć na Morzu Bałtyckim, ale która z trudem nadążała za ciężkim dryfującym lodem i prądami na Oceanie Arktycznym. W tym sensie Nordenskiöld przecenił możliwości *Sofii*, co wkrótce mógł sprawdzić na podstawie własnego doświadczenia.

Pierwszy rejs w głąb paku lodowego rozpoczął się 23 sierpnia z Kobbefjorden do wyspy Danskøya. Początkowo plan zakładał skierowanie się na zachód w kierunku Grenlandii, ale kiedy dwa dni później napotkali zwartą krawędź lodu na morzu, obrał kurs prosto na północ. *Sofia* osiągnęła nieco ponad 81° N bez większych problemów, ale następnie została zmuszona do skierowania się na wschód przez coraz cięższy lód, aż w zasięgu wzroku znalazły się wyspy Sjuøyane. Tutaj jednak lód był zbyt gęsty, aby można było kontynuować podróż, więc statek wrócił na Spitsbergen, gdzie reszta wyprawy przeprowadziła badania naukowe.

Ale Nordenskiöld nawet nie myślał o poddaniu się. 16 września podjął nową próbę. Rok dobiegał końca, a warunki pogodowe były dalekie od idealnych. Śnieg pokrył ziemię, a w oceanie utworzył się nowy lód. Statek skierował się w stronę wysp Sjuøyane, wciąż otoczony dryfującym lodem. Jednak dalej na północ droga była wolna i *Sofia* powoli, ale pewnie przedostała się przez lód. Rankiem 19 września najbardziej wysunięta na północ obserwacja ekspedycji została dokonana na 81°42' – tylko nieco wyżej niż obserwacja Scoresby'ego dokonana przez żaglowiec 60 lat wcześniej. W tym czasie nie można było przedostać się dalej na północ. *Sofia* skierowała swój dziób w stronę Spitsbergenu i ponownie zakotwiczyła we fiordzie Sørgattet na północno-wschodnim krańcu Archipelagu.

Wydawać by się mogło, że tym razem sezon wypraw polarnych powinien zostać już zakończony. Ale Nordenskiöld postanowił podjąć jeszcze jedną, ostatnią próbę. 29 września statek wyruszył do Smerenburga, aby załadować węgiel z utworzonego tam składu. Zapasy zaplanowano na 60 dni, wyprawa przygotowywała się na najgorsze, nawet na ewentualne przezimowanie. Dwa dni później *Sofia* skierowała się na północ. Wiał silny północno-wschodni wiatr, temperatura powietrza wynosiła 7 stopni poniżej zera. Lód był grubszy niż ostatnim razem, a dni były zauważalnie krótsze. Na około 80° szerokości geograficznej północnej rozbili obóz

w pobliżu dryfującej kry lodowej, a kiedy następnego dnia *Sofia* kontynuowała podróż, musiała przełamać kilka cali lodu. Prędkość wynosiła tylko dwa węzły, a statek dryfował na wschód. Wczesnym rankiem 3 października statek znajdował się na 81° szerokości geograficznej północnej. Zerwał się silny południowowschodni wiatr. Używając żagli i silnika, weszli w dryfujący lód. Około godziny 8:30 *Sofia* zderzyła się z dużą krą lodową i przebiła rufę. Przez około pół dnia załoga walczyła z wyciekiem, pracując pompami i wiadrami, podczas gdy statek płynął na południe w kierunku lądu. Po południu 4 października dotarli na wyspę Amsterdamøya żywi i bez szwanku. Tutaj mogli załatać przeciek i wypompować wodę. W drodze na południe wyprawa zatrzymała się w Kongsfjorden, gdzie przez kilka dni statek przechodził remont. Dopiero 20 października Nordenskiöld i jego zespół wrócili do Tromsø.

Doświadczenia roku 1868 mogły być gorzką lekcją, ale wyprawa i tak miała szczęście. Nordenskiöld był przekonany, że statkiem można dotrzeć na wysokie szerokości geograficzne, przynajmniej, jeśli zacznie się od wybrzeży Svalbardu. Nie miał zamiaru rezygnować ze swojego pomysłu, ale zrozumiał, że trzeba zastosować inne metody. Logiczne byłoby pomyśleć o saniach i zwierzętach pociągowych, jak od dawna radzili Scoresby, i w pewnym stopniu, Parry. Niezbędne doświadczenie mogłaby zapewnić Grenlandia, na co w szczególności wskazał Torell.

W 1870 roku Nordenskiöld zorganizował tam małą wyprawę. Głównym celem tej wyprawy było bez wątpienia przygotowanie się do wyprawy po lodzie na Biegun Północny, gdyż Nordenskiöld początkowo planował wybrać się sam. Jednak przy pomocy swojego wiernego patrona i sponsora Oscara Dicksona udało mu się zdobyć fundusze i zrekrutować kilku kolejnych członków wyprawy, co nadało proponowanej wyprawie cel naukowy. We wschodniej Grenlandii Nordenskiöld wraz z botanikiem Svenem Berggrenem i dwoma Inuitami odbył podróż w głąb lodu kontynentalnego. Mieli sanie (bez psów) i udało im się przejechać po lodowcach około 60 km.

Mając za sobą podobne doświadczenia, Nordenskiöld w latach 1872-1873. zaplanował nową wyprawę na północ od wybrzeży Svalbardu. Program naukowy tej zimowej wyprawy przestudiowaliśmy już w poprzednim rozdziale. Pierwotne plany uległy znacznej zmianie, gdy kilka statków utknęło w Mosselbukta, a stacja *Polham* przyjęła na zimę więcej ludzi niż planowano. Renifery, które miały ciągnąć sanie, uciekły we wrześniu. Zespół nie był w najlepszej formie, gdyż przez całą zimę trzeba było uzupełniać zapasy żywności. A jednak wiosną 1872 roku zapadła decyzja o wyprawie. W połowie marca wszystko było gotowe do próbnej wyprawy na wschód do Kong Karls Land, jednak ogromne nagromadzenie śniegu zmusiło ją do porzucenia próby.

Teraz wszystkie wysiłki skupiono na przeprowadzeniu kampanii na Północ, gdy tylko pozwolą na to warunki.

Wyprawa wyruszyła 24 kwietnia. Na wyposażeniu znajdowały się małe łódki, a pod ciężarem tego ładunku złamały się dwie pary sań. Louis Palander, kapitan statku ekspedycyjnego *Polhem*, pojechał saniami do zatoki Mosselbukta w celu naprawy, a część zespołu, dowodzona przez Nordenskiölda, udała się dalej na północ, na Nordaustlandet. Stąd wysłano sześciu ludzi na spotkanie z Palanderem w Kapp Verlegenhuken. Grupa ta nigdy nie wróciła, ale Palander i jego zespół przybyli do Kapp Langrunnodden 5 maja, gdzie czekał na nich Nordenskiöld. Plan działania był następujący: Nordenskiöld i Palander z dziewięcioma osobami tworzyli główną grupę, pozostała szóstka miała wraz z nimi udać się na wyspy Sjuøyane i tam zorganizować magazyn. Główna grupa miała do dyspozycji dwie pary sań, łódkę, namiot i prowiant na pięćdziesiąt dni. W połowie maja, po trudnej wędrówce przez lód, dotarli do wysp Sjuøyane. Ze szczytu góry na wyspie Parryøya wyraźnie widzieli, że warunki na północy są równie niekorzystne, a grzbiety lodowe rozciągają się jak okiem sięgnąć. Następnie Nordenskiöld podjął mądrą decyzję, aby porzucić tę próbę i zamiast tego zbadać północne wybrzeże Nordaustlandet. Droga powrotna do zatoki Mosselbukta prowadziła przez ogromny lodowiec Vestfonna, gdzie nigdy wcześniej człowiek nie postawił stopy. Z geograficznego punktu widzenia osiągnięcie to było o wiele bardziej znaczące niż kilkumiesięczne intensywne zmagania z pakiem lodowym. Jednak Nordenskiöld był oczywiście rozczarowany. Z tego czy innego powodu nigdy nie wrócił na Svalbard i nie podejmował dalszych prób zdobycia Bieguna Północnego.

Po wyprawie Nordenskiölda w latach 1872-1873 zainteresowanie wyprawami na Biegun Północny przejściowo osłabło. Złożyło się na to wiele czynników, ale pewną rolę odegrały także negatywne doświadczenia ekspedycyjne w tym rejonie. Zaletą Svalbardu było jego bliskie położenie do Bieguna Północnego – w końcu Archipelag leży zaledwie 10 stopni szerokości geograficznej na południe – oraz dogodne warunki do założenia „bazy". Jednak statki wypływające z wybrzeży Svalbardu nie były w stanie dotrzeć na wyższe szerokości geograficzne, niezależnie od tego, jak dobrze były wyposażone i wzmocnione do przejścia przez lody. Wyprawom pieszym i saniami udało się posunąć dalej, ale ich prędkość nie była wystarczająca, aby dotrzeć do Bieguna Północnego w realistycznych ramach czasowych. Teraz, wraz z upływem czasu, doskonale rozumiemy, że wyprawy saniami były skazane na niepowodzenie: sprzęt ważył za dużo, nie używano zwierząt pociągowych, a warunki lodowe na północ od Svalbardu były niesprzyjające. Późniejsi badacze polarni wiedzieli, jak uczyć się od tych, którzy naprawdę mieli doświadczenie w podróżowaniu po takich regionach, a mianowicie od Inuitów.

W efekcie na oba Bieguny dojechały psie zaprzęgi. Pewni siebie Europejczycy w połowie XIX wieku nie byli otwarci na tego rodzaju tradycyjną naukę. Zamiast tego, jak zawsze, wszelkie nadzieje pokładano w nowych technologiach.

Na „Orle" w stronę Bieguna Północnego

Zdecydowanie jedną z najsłynniejszych wypraw na Biegun Północny, która odbyła się ze Svalbardu, jest podróż balonem *Örnen* [*Orzeł*] szwedzkiego inżyniera S.A. Andrée'go w 1897 roku. Zarówno wtedy, jak i później wyprawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Sława nie wynika z sukcesu projektu. Wręcz przeciwnie, bo lot zakończył się totalną katastrofą. Ale też nieszczęśliwy wynik sam w sobie nie może być powodem, dla którego wyprawa zyskała tak duże zainteresowanie. Istnieją, co najmniej dwa warunki, które przyczyniają się do wyjaśnienia tego zjawiska. Po pierwsze, Andrée rzucił wyzwanie siłom natury Arktyki w zupełnie nowy sposób – za pomocą balonu. Fascynacja nowymi technologiami zawsze była silna, a starożytne marzenie o lataniu przemawiało do wielu osób. Po drugie, wyprawa zniknęła bez śladu. Szczególnie ten ostatni element, tajemnicze zniknięcie, jest ważny. To właśnie sprawiało, że zainteresowanie wyprawą Franklina z roku na rok także rosło.
W żadnym wypadku nie było przesądzone, że przeznaczeniem Andrée'go będzie pilotaż polarny.[7] Jego wykształcenie zawodowe obejmowało wykształcenie inżynierskie, a nie naukowe na poziomie akademickim. Nie był i nie postrzegał siebie, jako naukowca i badacza. Jego udział w szwedzkiej wyprawie zimującej na Kapp Thordsen w roku polarnym 1882-83 był mieszanym przeżyciem. Sam Andrée czuł, że ma niski status w stosunku do kadry naukowej wyprawy, mimo że jego umiejętności praktyczne i wiedza techniczna w znaczący sposób przyczyniły się do sukcesu wyprawy. Zimowanie było obciążeniem zarówno fizycznym, jak i psychicznym, a w notatkach Andrée'go z wyprawy niewiele jest śladów polarnego entuzjazmu.

Andréego nie pociągały regiony polarne - interesowały go balony na ogrzane powietrze i loty. Już, jako młody człowiek zapoznał się z technologią balonową na Wystawie Światowej w Filadelfii, a w 1892 roku uzyskał fundusze na własny balon na ogrzane powietrze, na którym w latach 1893-1895 odbył dziewięć lotów dookoła Szwecji. Obserwacje i pomiary wykonane podczas tych lotów spotkały się z dużym uznaniem i zostały opublikowane przez Szwedzką Akademię Nauk. Plany wyprawy polarnej narodziły się prawdopodobnie już w 1893 roku, ale po raz pierwszy zostały upublicznione w raporcie w Akademii Nauk 13 lutego 1895 roku. W tym czasie Andrée pozyskał wsparcie A.E. Nordenskiölda, który odegrał niewątpliwie pewną decydującą rolę w po-

zyskaniu środków na wyprawę. Jak już wielokrotnie, wsparcie finansowe wyprawy zapewnili Oscar Dickson i król Oscar II. Jednak połowa środków pochodziła od innej znanej postaci – przemysłowca Alfreda Nobla. W ciągu czterech miesięcy, do wiosny 1895 roku, zebrano wszystkie niezbędne fundusze na wyprawę. Start został przesunięty o rok - do lata 1896. Oprócz Andrée'go w wyprawie wziął udział także jego były szef ze Spitsbergenu, meteorolog i astronom Nils G. Ekholm. Trzecim uczestnikiem był 24-letni Nils Strindberg, który miał zajmować się obserwacjami fizycznymi i fotografią. Balon na wyprawę został zaprojektowany i zbudowany w Paryżu przez *H. Lachambre*. Przygotowania toczyły się w tak szybkim tempie, że Andrée nawet nie przetestował balonu przed wysłaniem go na Svalbard w czerwcu 1896 roku. Statkiem ekspedycyjnym był stalowy parowiec *Virgo*, od którego wzięła się nazwa bazy na wyspie Danskøya. Wybudowano tam hangar i zainstalowano urządzenia do produkcji wodoru. Andrée wykorzystał także dom, który zbudował tu Anglik Arnold Pike, na swoją zimową kwaterę w 1888-1889. Nawiasem mówiąc, Pike osobiście odwiedził wyprawę w 1896 i 1897 roku. Balon, który otrzymał dumną nazwę *Orzeł*, był gotowy do lotu 27 lipca. Przez cały miesiąc Andrée i jego zespół czekali, aż powieje południowy wiatr umożliwiający wyprawę na Biegun Północny, ale bez powodzenia. Pod koniec sierpnia musiał wrócić do domu, nawet nie rozpoczynając wyprawy.

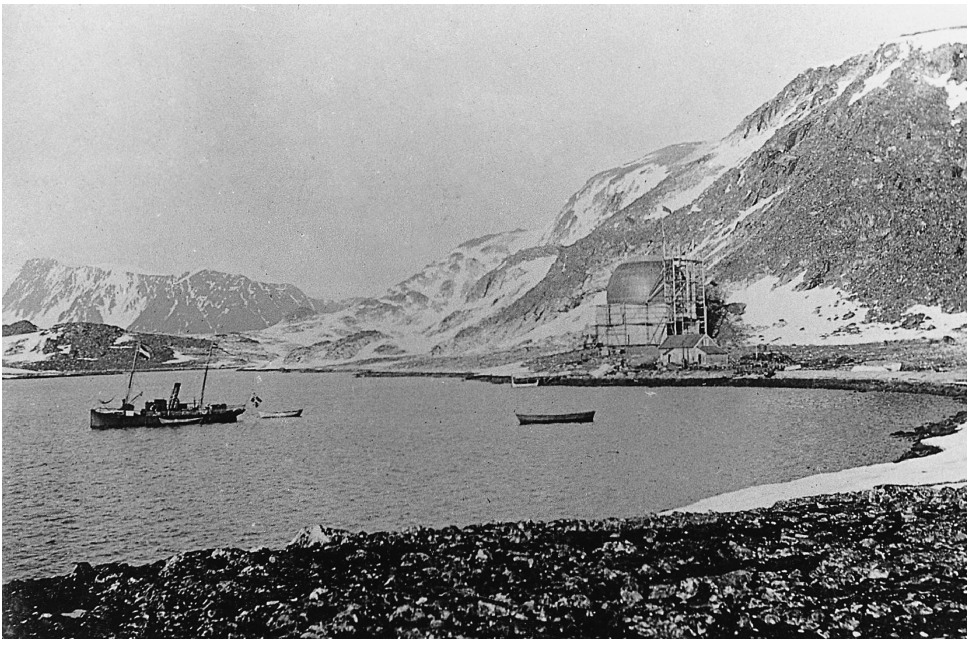

Hangar balonów na ogrzane powietrze na wyspie Danskøya w lipcu 1897. „Örnen" wyłania się zza ścian, które zostały zburzone przed startem 11 lipca. Statek towarowy Virgo jest gotowy, a na brzegu przed hangarem widać dom Pike'a z 1888 roku.

S. A. Andrée (1854-1897)

Salomon August Andrée urodził się w szwedzkim mieście Gränna w 1854 roku w rodzinie farmaceuty Klausa Georga Andrei Jacobina Gustava i Wilhelminy z domu Huerlin. W oficjalnym raporcie z wyprawy *Med Ørnen mot polen* [*"Orłem" na Biegun Północny*] (1930) jego pochodzenie podaje się następująco: *„August Andrée odziedziczył po ojcu i matce bystry umysł, silną wolę, niezachwianą wytrwałość i uczciwą postawę. poczucie humoru i wyjątkowa przyzwoitość.*" Inaczej mówiąc, najodpowiedniejsze zadatki na bohatera polarnika. Po ukończeniu szkół w Grenne i Jönköping S. A. Andrée wyjechał do Sztokholmu, gdzie w 1871 roku wstąpił do Królewskiego Instytutu Technologii. W 1874 roku uzyskał dyplom inżyniera, a następnie przez dwa lata pracował, jako projektant w jednym ze stołecznych warsztatów mechanicznych. W 1876 roku Andrée podjął pracę, jako woźny na Wystawie Światowej w Filadelfii, aby studiować nowoczesne technologie, a zwłaszcza maszyny latające. Po powrocie do Szwecji pracował przez pewien czas, jako asystent w laboratorium fizycznym swojego rodzimego instytutu, a w 1882 roku wziął udział w szwedzkiej wyprawie badawczej na Kapp Thordsen, realizowanej w ramach Roku Polarnego. Podczas wyprawy powierzono mu obserwacje elektryczności i magnetyzmu. Zima była dla Andrée'go trudna fizycznie i moralnie i najwyraźniej nie wzbudziła w nim palącego zainteresowania Arktyką – wręcz przeciwnie.

Po wyprawie 1882-1883 Andrée otrzymał stanowisko w szwedzkim urzędzie patentowym, gdzie miał okazję w pełni wykazać się swoimi talentami technicznymi, W 1892 roku był pasażerem dwóch lotów balonem Włocha Francesco Cettiego do Sztokholmu i od razu głęboko zaangażował się w tego rodzaju podróże powietrzne. Dzięki nieugiętemu uporowi i energii udało mu się znaleźć sponsorów, którzy sfinansowali jego własny balon o nazwie *Svea*. Andrée niestrudzenie pracował nad przygotowaniami do wyprawy balonem polarnym, a jego nazwisko stało się sławne. Przy wsparciu m.in. takich osobistości jak Alfred Nobel, Oscar Dickson i King Oscar II zebrał fundusze na wyprawę balonową *Orła* w 1896 roku. Jednak w tym roku warunki pogodowe na Svalbardzie nie były sprzyjające i wyprawa zakończyła się niepowodzeniem. Rok później warunki niewiele się poprawiły, ale 11 lipca 1897 roku balon wzniósł się nad wyspą Danskøya i wyruszył w swój feralny lot. Minęły 33 lata, zanim świat dowiedział się o wyniku tej wyprawy. S.A. Andrée był postacią kontrowersyjną. Z jednej strony miał niewątpliwy talent techniczny, silną wolę i niewyczerpaną energię. Z drugiej strony był upartym. Najwyraźniej toczyła się w nim ciągła walka między emocjonalną porywczością a wyraźną, wręcz nadmierną samokontrolą. Andrée nie był naukowcem i brak podstaw teoretycznych rekompensował umiejętnościami praktycznymi. Następnie zyskał aurę bohaterstwa, ale pod wieloma względami Andrée jest bohaterem tragicznym, ponieważ ambicje przyćmiły mu rozsądek. Życzliwa charakterystyka Nansena, nadana mu po spotkaniu z Andrée w 1896 roku, stanowi tego wyraźne potwierdzenie:

„Jego plan był śmiały, a może nawet więcej; ale od początku opierał się na naukowych obliczeniach i teoriach, a w pracy miał ze sobą wybitnych naukowców. (...) Z biegiem czasu stało się jasne, że niektóre założenia, na których opierał się jego plan, nie były do końca trafne. Nawiasem mówiąc, nasze obserwacje meteorologiczne podczas podróży Framem nie uzasadniały jego obliczeń. Jest bardzo prawdopodobne, że sam Andrée nieco stracił wiarę w pomyślny wynik przedsięwzięcia. Jednak zarówno on, jak i jego dzielni towarzysze, N. Strindberg i R. Frankel, uznali, że stawka jest już zbyt wysoka, aby porzucić ten plan. Powiedział, że powrót i czekanie przez kolejny rok jest całkowicie nie do pomyślenia. Pozostało tylko podjąć ryzyko, bez względu na to, co nas czeka".

(Andre i in., 1930; Nansen 1920; Wråkberg, 1999)

W drodze do domu w Tromsø Andrée spotkał polarnika, który odniósł znacznie większy sukces. Był to Nansen, który po udanej wyprawie na statku *Fram* odbywał triumfalną podróż wzdłuż północnego wybrzeża Norwegii. Andrée był oczywiście sfrustrowany, a rozczarowania nie złagodziła krytyka, jaka spotkała go w domu w Szwecji, gdzie oczekiwania osiągnęły ogromne romiary. Społeczeństwo domagało się nowych szwedzkich osiągnięć w Arktyce, zwłaszcza teraz, gdy Nordenskiöld przeszedł na emeryturę, a Norwegowie pławili się w chwale Nansena. Najbardziej bolesna krytyka padła ze strony Nilsa Ekholma, który m.in. zwrócił uwagę, że balon zbyt szybko traci gaz. Ekholm opuścił wyprawę. Zastąpił go 27-letni świeżo upieczony inżynier Knut H. F. Frankel.

Pomimo wszystkich ataków sponsorzy nadal wspierali pomysł Andrée'go i zadbali o to, aby latem następnego roku podjęto kolejną próbę. Podobnie jak w 1896 roku na wyprawę wybrano *Virgo*. Ponadto na wyspę Danskøya, gdzie przybyli w maju 1897 roku, wyprawie towarzyszył okręt wojskowy *Svensksund*.

22 czerwca wszystko było gotowe do startu. Zespół czekał na południowy wiatr, który pojawił się dopiero 11 lipca. Po krótkiej dyskusji zdecydowano o rozpoczęciu lotu. Zdemontowano północną ścianę hangaru i wyrzucono za burtę 200 kg piasku balastowego. Zanim balon zdążył ruszyć do przodu, silny podmuch wiatru powalił go na ziemię. Gondola dotknęła wody. Balon zakręcił się trochę, ale nadal się poruszał, lekko odchylony do tyłu. Dolne odcinki linek holowniczych przykręcone do lin konopnych poluzowały się i odpadły. Uwolniony od tego ciężaru *Örnen* wzniósł się bez kontroli na wysokość 600 metrów. Spadające ciśnienie powietrza spowodowało wyparcie cennego wodoru z dolnego zaworu i zmniejszenie pływalności. Z bazy w Virgohamna pozostała część ekspedycji obserwowała balon oddalający się w kierunku północno-wschodnim.

Andrée zabrał na pokład także gołębie pocztowe, aby wysyłać wiadomości, a ekspedycja wyrzucała także do morza boje. Znaleziono tylko jednego gołębia, który 15 lipca został zastrzelony przez norweskiego myśliwego w rejonie wysp Sjuøyane. Gołąb przywiózł wiadomość sprzed dwóch dni, że balon znajdował się na około 82° szerokości geograficznej północnej i że wszystko idzie dobrze. Na przestrzeni lat w bojach odnaleziono dwie wiadomości, ale zawierały one jedynie podsumowanie informacji. Kiedy z perspektywy czasu wciąż jesteśmy w stanie zrekonstruować to, co wydarzyło się podczas lotu *Orła* i potem to, dlatego, że na wyspie Kvitøya odnaleziono niemal przypadkowo w 1930 roku ostatni obóz wyprawy. Dobrze zachowane dzienniki pokładowe, wpisy do pamiętników, i – co zaskakujące – film, który dało się rozwinąć i wywołać po 33 latach, w dużym stopniu rozwiązały zagadkę.

Początek wyprawy nie wróżył dobrze, dość szybko pojawiły się poważne problemy. Krótko po północy 11 lipca *Orzeł* osiągnął szerokość 82°30'N i długość 28°E - na północ od wschodniego krańca Nordaustlandet. Wiatr ucichł całkowicie. Było pochmurno i mgliście. Przez całą noc balon leciał na wschód, jednak rankiem 12 lipca zaczął powoli skręcać na zachód, znajdując się na wysokości zaledwie 15-20 m nad powierzchnią morza. Około trzeciej po południu gondola dwukrotnie uderzyła w lód. Próbując nabrać wysokości, załoga przecięła liny i wyrzuciła część ładunku. O krytyczności sytuacji świadczy między innymi fakt, że za burtę wyrzucono także boję, która miała zostać wyrzucona nad Biegunem Północnym.

11 lipca 1897: „Orzeł" powoli płynie na północ w kierunku wyjścia z fiordu Smeerenburg. Opuszczone liny holownicze tworzą smugi kilwaterowe na powierzchni morza. Rozpoczęciu lotu towarzyszyło wiele problemów i nie wróżyło to dobrze: gondola uderzyła w fale i obróciła się o 180°. Andrée i jego zespół lecieli na północ, tyłem.

Balon „Orzeł"

Pierwszy balon użyty w 1896 roku miał pojemność 4500 m^3. Rok później objętość balonu zwiększono do 4800 m^3. Został wykonany z gumowanego chińskiego jedwabiu najwyższej jakości, złożonego z dwóch warstw, a u góry trzech. Powłoka balonu miała wystarczającą wytrzymałość, ale słabym punktem były szwy, przez które mógł przedostać się gaz. Balon został wyposażony w zawory sterowane za pomocą lin, aby w razie potrzeby regulować ciśnienie. Podczas lądowania gaz mógł zostać uwolniony poprzez przecięcie powłoki. Balon przykryto siatką linową przywiązaną do wiszącego pierścienia na dnie balonu. Do tego pierścienia przymocowano wiklinową gondolę, dodatkowo dołączono specjalne zawiesia do mocowania żagla sterowego oraz kosze z wyposażeniem. Balon wyposażono także w osiem 70 – metrowych lin balastowych i trzy liny holownicze o długości ok. 350 metrów. Ich celem było utrzymanie balonu na mniej więcej stałej wysokości. Dzięki żaglom i linom możliwe byłoby dostosowanie kursu do 30* w stosunku do kierunku wiatru, jak mówił Andrée, czerpiąc z doświadczenia *Svea*.

Orzeł był nowym rozwiązaniem w projektowaniu balonów, a Andrée stale dodawał do niego większe i mniejsze innowacje. Udało mu się tak naprawdę przetestować wcześniej tylko kilka z nich, przez co w trakcie lotu pojawiły się liczne problemy techniczne. Jednak główną przyczyną wypadku było niedostosowanie techniczne balonu do warunków arktycznych. Niskie temperatury spowodowały kompresję gazu, co zmniejszyło nośność konstrukcji. A gdy temperatura wzrosła i Słońce ogrzało powłokę, gaz rozszerzył się i przenikał przez szwy, ponieważ tkanina nie była na tyle szczelna. Opady spowodowały, że lód i śnieg osadziły się na powłoce balonu, zwiększając jego wagę. Ponieważ nie było możliwości uzupełnienia paliwa, szanse na utrzymanie stałej wysokości były minimalne w zmieniających się warunkach panujących w Arktyce. Urządzenia sterujące również nie działały i w rzeczywistości *Orzeł* dryfował bez kontroli osób na pokładzie.

(Andrée i in., 1930; Wråkberg, 1999)

To jednak nie pomogło: gondola nadal uderzała w lód, ponieważ balon po wchłonięciu wilgoci stał się cięższy. W nocy 13 lipca balon wylądował na krze lodowej. Jak na ironię, to lądowanie zapobiegło zepchnięciu *Orła* przez północno-wschodni wiatr w kierunku Spitsbergenu. Następnego ranka zaświeciło Słońce. Siła ciągu w balonie wzrosła i zaczął on przemieszczać się na wschód. Około południa wypuszczono trzeciego gołębia z krótką informacją o lokalizacji i informacją, że „wszystko w porządku". To było w najlepszym razie niedopowiedzenie. Coraz więcej sprzętu trzeba było wyrzucać za burtę. Wieczorem *Orzeł* znów zaczął się miotać, dryfując na północny wschód. Jednak po pewnym czasie znów uderzył w lód.

Rankiem 14 lipca zakończyła się podróż balonem, która rozpoczęła się na wyspie Danskøya i trwała 65 godzin. Wyprawa zakończyła się na 82°56' N i 29°52' E. Zespół nie odniósł kontuzji, ale sytuacja była trudna. Powinni byli znaleźć magazyn żywności. Postanowiono udać się do Ziemi Franciszka Józefa. Zespół miał do pokonania pieszo i łodzią dystans około 350 km. Przygotowania rozpoczęły się natychmiast. Z dostępnego sprzętu wybrano tylko najlżejszy i najpotrzebniejszy, który ustawiono na trzech saniach. 20 lipca *Orzeł* uwolnił się i zniknął, ale do tego czasu cały niezbędny sprzęt został z niego usunięty. Dwa dni później wyprawa wyruszyła, kierując się na południe. Aby zmniejszyć wagę, trzeba było wyrzucać coraz więcej sprzętu. Prowiant wyrzucano w nadziei, że po drodze złowią jakąś zwierzynę. Podobnie jak wcześniej Parry, Andrée i jego załoga znaleźli się w niewoli lodu, który nieustannie spychał ich z zamierzonego kursu. 3 sierpnia strategia uległa zmianie: celem był magazyn na wyspach Sjuøyane.

Na początku września trudne warunki stały się krytyczne. Temperatura powietrza spadła, a dni stały się krótsze. Szczególnie ucierpiał Frankel, ale wszyscy trzej cierpieli na biegunkę i bóle nóg. Po prawie dwóch miesiącach podróży zaczęli się poddawać, pozwalając, aby lód znosił ich na południe. Andrée z powściągliwością napisał w swoim dzienniku: „*Nasza sytuacja nie jest zbyt dobra*". 17 września w odległości około 10 km od nich zobaczyli wyspę Kvitøya. Mieli nadzieję, że uda im się dotrzeć na ląd, jednak musieli spędzić jeszcze kilka tygodni na krze lodowej, która krążyła wokół wschodniej części wyspy. Na początku października kry pękły. 5 października wyprawa zeszła na ląd, zakładając obóz w pewnej odległości od wybrzeża.

Z czasu pobytu na wyspie Kvitøya zachowało się bardzo niewiele wpisów do pamiętników. Wiemy, że rozbili namiot pod skałą, ale nie mieli czasu ani energii na zbudowanie solidnego obozu na zimę. Prawdopodobnie wkrótce cała załoga zmarła. Ostatni wpis w dzienniku znajdujemy pod datą 17 października. Wiemy, że Strindberg zmarł pierwszy, gdyż jego ciało pochowali współtowarzysze. Andrée i Frankel zmarli w namiocie. Istnieją różne wer-

Świąteczny lunch na lodzie

18 września Andrée, Strindberg i Frankel znajdowali się na krze lodowej u wybrzeży wyspy Kvitøya. Tego dnia przypadała 25. rocznica panowania króla Oskara. Pogoda dopisała i Andrée miał szczęście upolować fokę. Nad obozem powiewała szwedzko-norweska flaga, a według wpisu Strindberga święto uczczono wystawną kolacją:

Świąteczny obiad 18 września 1997 na krze lodowej na wschód od wyspy Kvitøya

Biały stek z foki i mewa biała zapiekana na maśle i smalcu z foki,
wątróbka z foki, mózg i nerki,
biszkopt maślany i Schumacher.
Wino.
Czekolada z Mellins - mlecznym napojem dla dzieci
i ciastem Alberta z masłem.
Sos malinowy.
Porto 1834 Antoni de Ferrara, prezent od Jego Królewskiej Mości.
Toast za króla wzniesiony przez Andrée z potrójnym królewskim „hurra"!
Wspólne śpiewanie hymnu królewskiego.
Ciasteczka, masło i ser.
Kieliszek wina.
Świąteczny nastrój.
Przez cały dzień nad obozem powiewała flaga unijna.

sje dotyczące przyczyn ich śmierci: od włośnicy z mięsa niedźwiedzia polarnego, do zatrucia tlenkiem węgla (z kuchenki typu prymus) oraz zimna i ciężkiego przepracowania. W obozie odnaleziono tabletki morfiny i nie można wykluczyć, że lek ten służył do położenia kresu cierpieniom. Istnieją wciąż zagadkowe as-pekty tej wyprawy. Trudno sprawiedliwie ocenić wyprawę Andrée'go. Ryzyko było oczywiste od samego początku. Nikt wcześniej nie próbował użyć balonu wodorowego w Arktyce. W tym sensie wyprawa była nowatorska. W 1896 roku Andrée nie mógł wiedzieć, że warunki na Oceanie Arktycznym są całkowicie nie-sprzyjające podróżom balonem. Zachęcić go mógł oczywiście udział w przedsięwzięciu meteorologa Ekholma i wsparcie takiego luminarza badań polarnych jak Nordenskiöld. Ale w 1897 roku Andrée miał już zarówno doświadczenie na Svalbardzie, jak i dane meteorologiczne uzyskane przez członków wyprawy *Fram*. Obaj nie opowiadali się za kolejną próbą. Jednak całe przedsięwzięcie było już otoczone taką aureolą, że Andrée nie mógł się wycofać. Z biegiem czasu łatwo jest krytykować błędy techniczne, jakie popełniła wyprawa, jednak trzeba pamiętać, że mówimy o niesprawdzonych wówczas technologiach, o obszarze wymagającym eksperymentów i udoskonaleń. Jedyne, co można słusznie zarzucić, to brak zastanowienia się nad dalszymi losami wyprawy w razie wypadku. Obecność magazynów rozsianych po całym Archipelagu nie uratowała załogi balonu, ponieważ nie było wystarczającego przeszkolenia fizycznego ani sprzętu, aby do nich dotrzeć.

Pod względem organizacyjnym i realizacyjnym wyprawa Andrée'go znacznie ustępuje kampanii Nansena i Johansena na statku *Fram* i ich zimowaniu na Ziemi Franciszka Józefa w latach 1895–1896. Jednak wkład tych trzech osób – zwłaszcza, gdy potwierdził się tragiczny wynik wyprawy – zasługuje na bezwarunkowe uznanie.

Svalbard areną wyścigów narodowych

Istnieje naturalnie płynne przejście pomiędzy wyprawami polarnymi w celach naukowych a regularnymi próbami bicia rekordów w XIX wieku. W zdecydowanej większości wypraw był silny element prestiżu narodowego, ale aspekt sportowy stał się szczególnie widoczny pod koniec stulecia. Była też publiczność i media, które relacjonowały wydarzenia. Podobieństwo do najważniejszych międzynarodowych wydarzeń sportowych naszych czasów nie jest być może tak odległe: wyprawy polarne stały się w wielu krajach formą sportu narodowego. Przez pewien czas Svalbard był areną uprawiania tego narodowego sportu. Jednak Archipelag był ważny przede wszystkim, jako punkt wyjścia lub „baza", a nie, jako cel sam w sobie. Tak było w XIX wieku i miało tak być także w stuleciu następnym. Już pierwsze wyprawy stworzyły dla siebie „pamięć pośmiertną" w postaci obowiązkowych raportów ze wszystkich wydarzeń, które miały miejsce w jej trakcie.

Z biegiem czasu dziennikarze zaczęli obserwować działalność polarników. Stało się tak na przykład w przypadku wyprawy Andrée'go, o której szczegółowo pisała prasa. W XX wieku tendencja ta nasiliła się jeszcze bardziej. Svalbard zyskał także znaczenie w związku z wyprawami polarnymi i ta aktywność ma swoje miejsce w jego historii. Zainteresowanie, jakie początkowo wzbudził Svalbard w prasie, wydawało się marginalnym, jednak przyczyniło się do rozpowszechnienia informacji o Archipelagu wśród szerszego kręgu ludności. Niemniej jednak nie należy przeceniać znaczenia Svalbardu dla wypraw polarnych i odwrotnie – znaczenia wypraw dla historii Svalbardu. Podejmowane z Archipelagu próby przedostania się daleko na północ nie były ani szczególnie liczne, ani udane.

Jeśli jednak im się to udało, było to raczej, dlatego że Svalbard był tak łatwo dostępny w porównaniu z innymi regionami polarnymi, a nie dlatego, że był to szczególnie odpowiedni punkt wyjścia do zdobycia Bieguna. Choć wyprawy pozostawiły na tym terenie ślady w postaci mniej lub bardziej atrakcyjnych ruin, to generalnie działania te nie wpłynęły w znaczący sposób na przyczynienie się do rozwoju regionu. Inaczej wyglądała sytuacja z turystyką.

Ostatnia podróż Andrée'go

Po zniknięciu *Orła* w 1897 roku nieustannie pojawiały się doniesienia o odkryciu balonu lub jego pozostałości, lecz wszystkie okazywały się fałszywe. Poszukiwania prowadzone w latach 1898-99 również nie dały rezultatu. Jednak 6 sierpnia 1930 roku norweski łowca fok na *Brattvaag* odwiedził wyspę Kvitøya po wschodniej stronie Nordaustlandet. Statek został wynajęty przez norweskie służby *Svalbard and Arctic Surveys* do przeprowadzenia badań geologicznych pod kierunkiem Gunnara Horna. Kilkaset metrów od wybrzeża, w miejscu zwanym obecnie Andréeneset, odkryto obóz ekspedycyjny. Szczątki Andrée'go i Strindberga, a także wiele sprzętu kempingowego zostały przeniesione na pokład i przetransportowane do Tromsø.

Znalezisko wywołało oczywiście wielki rezonans i już na początku września na wyspę Kvitøya przybyła nowa ekspedycja. To szwedzki redaktor Knut Stubbendorff wynajął w Tromsø stateczek *Isbjørn*. Śnieg stopniał, co umożliwiło odkrycie nowych fragmentów wyprawy, w tym szczątków Frankela. Dość szybko powstał szwedzko-norweski komitet naukowy, którego celem było zbadanie znalezisk i zapewnienie bezpieczeństwa unikalnych materiałów. Docentowi Johnowi Hertzbergowi powierzono później ważne zadanie wywołania znalezionych, naświetlonych filmów, dzięki czemu udało się skopiować około dwudziestu zdjęć z dramatycznego przejścia po lodzie. 19 września trumny ze szczątkami członków ekspedycji przewieziono na pokład okrętu wojennego *Svensksund*. Podczas całej podróży do Szwecji kondukt pogrzebowy był honorowany, a jego przybycie do Sztokholmu 5 października było wielkim wydarzeniem, w którym uczestniczyły dziesiątki tysięcy osób. Wydarzenie nie mogło-

Pomnik wyprawy Andrée, Virgohamna.

by być wspanialsze, gdyby ekspedycja wróciła do domu cała i zdrowa. Pożegnalne uroczystości trwały przez cztery dni zanim polarnicy zostali pochowani na koszt państwa szwedzkiego.

(Andrée i in., 1930; Wråkberg, 1999)

Turystyka przybywa na Svalbard

Turystyka jest zjawiskiem, które w dużej mierze wskazuje na dobrobyt i dobrobyt. Do pewnego stopnia wyższe warstwy społeczeństwa zawsze dążyły do podróżowania, często w innym celu niż relaks i przygoda. W XVIII wieku młodzi arystokraci i synowie zamożnych mieszczan odbyli przynajmniej jedną podróż zagraniczną.

Takie *grand tours* były częścią edukacji i były uważane za nie mniej ważne niż edukacja teoretyczna. W rzeczywistości, z nowoczesnego punktu widzenia, była to wczesna forma turystyki. W XX wieku ten rodzaj podróży rozwinął się i upodobnił w swojej skali i charakterze do tego, co nazywamy dzisiejszą turystyką. W końcu pojawili się profesjonalni touroperatorzy. Lepsza komunikacja, a zwłaszcza transport regularny, ułatwił poruszanie się. Druga połowa XIX wieku to okres wielkiej ery budownictwa kolejowego i parowców. Rosła liczba przewodników turystycznych, a gazety i czasopisma reklamowały różnego rodzaju „wycieczki zorganizowane". Budowano hotele i kurorty, często w odległych i malowniczych okolicach, które stawały się „miejscami" dla potrzebujących. Wraz ze wzrostem dobrobytu coraz więcej osób miało możliwość odbywania takich podróży, które wcześniej były zarezerwowane dla absolutnej elity społeczeństwa.

Svalbard był oczywiście na obrzeżach nawet najbardziej egzotycznych podróży. Turystyka masowa nie wchodziła w grę. Wtedy (podobnie jak teraz) region ten przyciągał tylko najbardziej zainteresowanych. Dotarcie na Svalbard było trudniejsze zarówno pod względem organizacyjnym, jak i finansowym. Ale nie było to poza zasięgiem, zwłaszcza w porównaniu z innymi regionami polarnymi. Tak jak poprzednio, jego atutem stała się dostępność Archipelagu.

Turyści - dżentelmeni

Oczywiście nie był to byle, kto, kto mógł wsiąść na prywatny jacht i wyruszyć w rekreacyjną podróż po Oceanie Arktycznym. Nieoczekiwanie w tym ekskluzywnym gronie znajdziemy wielu Brytyjczyków. Wielka Brytania miała nie tylko liczną klasę wyższą, ale także dumną tradycję żeglarstwa, podróży odkrywczych i turystyki. To angielska klasa rekreacyjna, którą możemy swobodnie przetłumaczyć, jako „arystokracja wypoczynkowa", była pionierami norweskiej turystyki wysokogórskiej w ubiegłym stuleciu. Nic, więc dziwnego, że ponownie spotykamy ich, jako turystów na Svalbardzie.

Jeden z najwcześniejszych przykładów mamy w osobie Lorda Dufferina, który już w 1856 roku zabrał swój szkuner *Foam* na Islandię, Jan Mayen i Svalbard. Wyprawa na Svalbard rozpoczęła się pod koniec lipca od Hammerfest, gdzie wypytywano doświadczonych łowców fok o warunki na północy. Do Wyspy Niedźwiedziej dopłynięto po trzech dniach na morzu, ale lód uniemożliwiał lądowanie. Szkuner *Foam* został zepchnięty na zachód wzdłuż krawędzi lodu, aż znaleziono lukę i podróż na północ mogła być kontynuowana. Lód występował również na zachodnim wybrzeżu Spitsbergenu, więc popłynęli na północ, aż do wyspy Amsterdamøya, po czym ponownie skierowali się na południe. Po jedenastu dniach na morzu, w końcu rozpoczęli badania terenu, po zakot-

wiczeniu w bardzo dogodnym miejscu – w Engelskbukta na południe od Kongsfjorden. Tutaj sportowiec Dufferin oczywiście wykorzystał okazję do polowania i udania się na małe wycieczki odkrywcze po okolicy. W relacji z podróży Dufferin podaje pobieżne informacje o przyrodzie i opowiada o grobach wielorybników znalezionych na brzegu. Jednak najwięcej miejsca poświęcono opowieściom o polowaniach, a największą atrakcją był bez wątpienia zastrzelony niedźwiedź polarny:

> „*Polowanie na niedźwiedzia polarnego triumfalnie zakończyło naszą wizytę na Spitsbergenie. Zapomnieliśmy, że nie mamy szczęścia do reniferów. Z lekkim sercem, usatysfakcjonowani, przygotowaliśmy się do wypłynięcia*”.[9]

Jak rozumiemy, „wyprawa” lorda Dufferina na Svalbard w 1856 roku była w dużej mierze zaawansowaną i niewątpliwie bardzo kosztowną wyprawą myśliwską. W tym sensie potwierdza mit o angielskim dżentelmenie, który nigdy nie przepuści okazji do odrobiny strzelania. Ale właśnie, dlatego, że podróż miała charakter sportowy i rekreacyjny i nie miała żadnego celu naukowego ani ekonomicznego, możemy nazwać ją turystykę – jak inaczej mogłaby to być? Lord Dufferin nie był też wyjątkowy; w jego ślady przybyło kilku zamożnych turystów na Svalbard i Ocean Arktyczny.[10] W 1876 roku Brytyjczycy Birkbeck i Newton wpłynęli na wschodnie wody Archipelagu na własnym szkunerze *Sultana* w celu polowań i nowych odkryć. Zobaczyli między innymi Kongs Karl Land, którą w tamtym czasie nazywano *Krainą Czarownic*, jak na starych mapach holenderskich (*Wiches Land*). W 1847 roku margrabiowie Ormond i Henry Osborne odbyli wyprawę sportową do Isfjordu na jachcie *Mirage*, a w 1888 roku w te same miejsca popłynął Sir Henry Gore-Booth na swoim statku *Lancashire Witch*. Chociaż Brytyjczycy przodowali w żegludze turystycznej, w projekcie uczestniczyły także inne kraje. Na przykład w 1886 roku książę Orleanu odwiedził Spitsbergen na swoim jachcie *Maroussia*, a w latach 1891 i 1892 książę Henryk Burbon odbył rekreacyjną podróż po tych wodach na statku *Fleur-de-Lys*. Żona księcia, nosząca imponujące imię Aldegonda de Bourbon - Braganza, towarzysząca mężowi w podróży pozostawiła po sobie trwałe wspomnienie w postaci nazwy zatoki Braganzavågen w Van Mijenfjorden. Włoski książę koronny wraz z żoną udali się na Svalbard na swoim osobistym jachcie *Jela* w 1898 roku. Podczas wszystkich tych rejsów na pokładzie byli obecni norwescy piloci arktyczni.

Częstym gościem na Svalbardzie pod koniec XX wieku był Anglik Leigh Smith. W 1871 roku wyczarterował w Tromsø szkuner *Samson* z kapitanem Erikiem Ulwe na całe lato. Okrążyli Spitsbergen, skręcili na Nordaustlandet i dotarli do 81° 24’ N, aż zatrzymał ich lód.

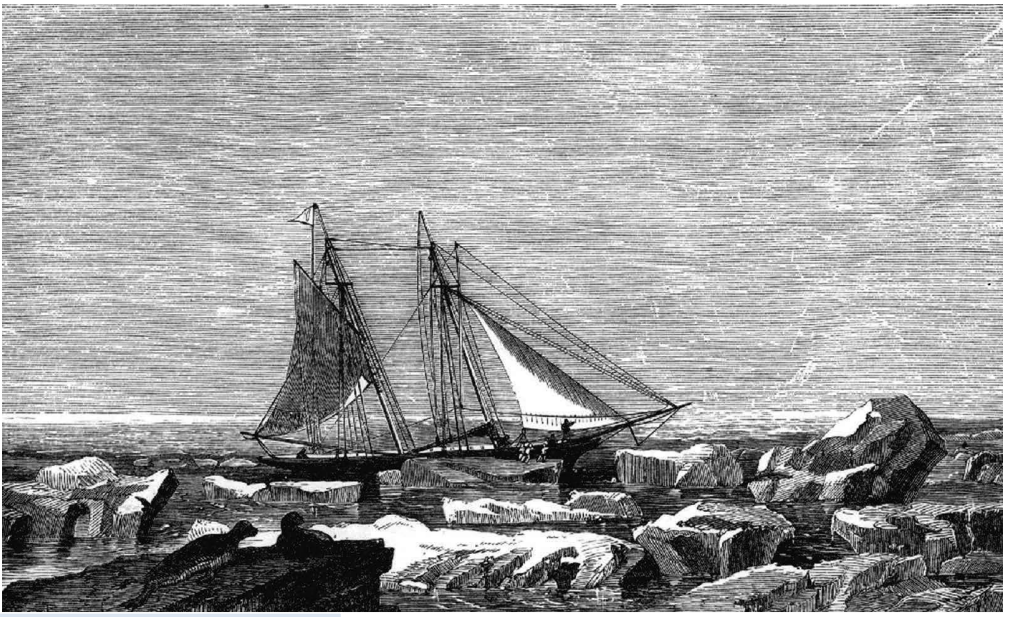

Jacht Lorda Dufferina „Foam" w lodzie u zachodniego wybrzeża wyspy Spitsbergen. Jest rok 1856. Już wtedy można było mówić o istnieniu turystyki na Svalbardzie, choć w skromnych wymiarach.

Listy z wysokich szerokości geograficznych.

Lord Dufferin był angielskim margrabią, którego kariera obejmowała gubernatora Kanady i wicekróla Indii. Jednak jego podróż po Oceanie Arktycznym szkunerem *Foam* w 1856 roku odbyła się w młodości. Sam Dufferin spisał relację z wyprawy*: Listy z wysokich szerokości geograficznych*. Jak sugeruje tytuł, książka ma kształt serii listów - gatunku z epoki, którego używała także Léonie d'Aunet. Oprócz tradycyjnej relacji z samej podróży Dufferin wplata w nią anegdoty, obserwacje przyrodnicze i materiały historyczne. Swój wielostronny talent autor ukazuje także poprzez wiersze (poświęcone galionowi na dziobie *Foam)* oraz szereg ilustracji. Nie brakuje także niemal obowiązkowych cytatów w języku greckim i łacińskim oraz odniesień biblijnych. Książka stała się bardzo popularna i doczekała się wielu wydań.

W następnym roku wrócił tym samym szkunerem, natomiast w 1873 pozwolono mu korzystać ze szkunera parowego Lamonta *Diana*. Podczas tej ostatniej podróży odwiedził między innymi stację Nordenskiölda w Mosselbukta i był w stanie zapewnić wyprawie znajdującej się w niekorzystnej sytuacji świeże zapasy. W 1880 roku wrócił na wschodnią stronę Svalbardu ze swoim własnym szkunerem *Eira*, ale w następnym roku rozbił się na tej samej łodzi na Ziemi Franciszka Józefa.

James Lamont (1828-1913) zajmuje szczególną pozycję wśród tych poszukiwaczy przygód i nazywanie go „turystą" jest prawdopodobnie dość daleko idącym nadużyciem tego określenia. Mało, kto podróżował tak systematycznie wzdłuż wybrzeży Svalbardu jak ten szkocki dżentelmen.[11] Już w 1858 roku po raz pierwszy odwiedził te miejsca na szkunerze *Ginevra*, lądując na krótki czas na zachodnim wybrzeżu. Jako zapalonego myśliwego interesowała go przede wszystkim zwierzyna łowna i przyroda - został nagrodzony i jednym i drugim. W następnym roku powrócił, pilotem był kapitan z Hammerfest Isak Dolpi. Lamont bawił się szczególnie po wschodniej stronie Spitsbergenu, w Storfjorden i na wyspie Edge-

Kopalnia węgla *Diana*

Lamont dobrze znał złoża węgla na Svalbardzie dzięki publikacjom naukowym i własnym obserwacjom. Na pokładzie *Diany* posiadał kocioł parowy, z którego korzystał podczas wyprawy w 1869 roku, co oznaczało, że był zainteresowany uzupełnieniem zapasów węgla. W Kongsfjorden, mniej więcej w miejscu dzisiejszego Ny-Ålesund, załoga wydobywała 120 worków węgla dziennie. We fiordzie Adventfjorden, naprzeciwko przylądka Hotellneset, „uruchomiono" małą kopalnię, nazwaną na cześć statku. Tutaj w trzystopowym pokładzie węgla odpalono materiały wybuchowe i w ten sposób w ciągu trzech dni wydowydobyto, co najmniej dziesięć ton węgla. Jeśli było to pierwsze wydobycie węgla na Svalbardzie, to Lamont również musi mieć swoje małe miejsce w historii industrializacji.

(Lamont, 1876)

øya; tutaj były wówczas najlepsze możliwości polowań na morsy. Potem minął okres dziesięciu lat, podczas którego Lamont był z dala od Svalbardu. W tym czasie zasiadał przez kilka lat w parlamencie, ale także dużo podróżował po świecie, polując, łowiąc ryby i szukając przygód. Według jego własnego oświadczenia, nic z tego nie może się równać ze Svalbardem:

> *„Żeglarstwo i strzelectwo w Grecji, Turcji i Afryce; łowienie łososia na ponurym wybrzeżu Labradoru; Indie Zachodnie, Paryż, Rzym, Neapol; gorący chodnik w Pall Mall i polowanie na gołębie w Wormwood Scrubs, jesienie i zimy na brązowych wrzosowiskach mojego własnego kraju; kwestionowane wybory; trzy lata w Parlamencie, wypełniły te dziesięć lat. Czy zamiast tego przyjeżdżałbym tu, co roku! Ale, niestety, nie ma już zajęcia dla sportowca - dżentelmena; Zie-*

mia jest wyczerpana, nie ma już morsów, niedźwiedzi polarnych, a nawet fok". [12]

Tak napisał Lamont w 1876 roku w swojej książce *Yachting in the Arctic Seas*, w której opowiadał o swoich podróżach po Oceanie Arktycznym. Co ciekawe, stwierdził, że na Svalbardzie zwierzynę zaczęto coraz rzadziej spotykać, co potwierdzają zmiany zachodzące w ówczesnym rybołówstwie. Jednak w 1869 roku, po dziesięcioletniej nieobecności, zainteresowanie Lamonta Svalbardem powróciło. Zdecydował się nie kandydować do parlamentu na nową kadencję, wydawszy początkowo duże sumy na kampanię wyborczą. Zamiast tego kazał zbudować nowy arktyczny statek morski, szkuner *Diana*, który otrzymał silnik parowy opalany węglem i wszelkie możliwe wzmocnienia lodowe. Dzięki temu popłynął do Nowej Ziemi i Svalbardu w 1869 roku, na Morze Karskie w 1870 roku i ponownie na Svalbard w 1871. Podczas ostatniej podróży *Diana* miała poważne kłopoty po tym, jak osiadła na mieliźnie w Storfjorden i Halvmåneøya, ale na szczęście w obu przypadkach wszystko dobrze się skończyło. Kapitan Tromsø Johan Helstad, który wcześniej pilotował także Nordenskiöld'a na Svalbardzie, był zaangażowany, jako pilot lodowy, a w załodze byli norwescy rybacy. Nie ma fiordu na Spitsbergenie, którego Lamont by nie odwiedził. Szczególnie wielu odkryć geograficznych i obserwacji zupełnie nowego rodzaju dokonał we wschodniej części Archipelagu. Lamontowi nigdy nie udało się dotrzeć *Dianą* na wysokie północne szerokości geograficzne, a z czasem doszedł do wniosku, że od wybrzeży Svalbardu nie da się przedostać statkiem na Biegun Północny. Chociaż główną motywacją Lamonta do podróży było polowanie, był także wybitnym naukowcem-amatorem. Podczas swoich wypraw dość systematycznie zbierał dane geograficzne, biologiczne i geologiczne. Lamont był dobrze zaznajomiony z literaturą naukową i m.in. w swojej książce omawiał problematykę lodowców i wypiętrzenia lądu, cytując Nordenskiölda i innych badaczy. Znajomość literatury geologicznej pozwoliła mu znaleźć także węgiel, który służył, jako paliwo na *Dianie*.

„Wycieczki zorganizowane" i rejsy

Nie każdy miał okazję udać się na Svalbard własnym statkiem, jednak przy działalności rybackiej, jaką zaobserwowano w północnej Norwegii w drugiej połowie XX wieku, nie było to wcale trudne dla tych, którzy mogli zapłacić za wynajęcie kabiny na statku rybackim. Dla armatorów w Tromsø i Hammerfest był to interesujący rynek, a dla kapitanów arktycznych uzupełnienie pracy pilotów lodowych na zagranicznych statkach.

Turystyczne wyprawy na Svalbard nie były alternatywą dla wędkowania – oba kierunki można było połączyć w jednym rejsie. Turystów zagranicznych interesowały przede wszystkim polowania na trofea i przygoda, dlatego chętnie zostawiali większość łupów załodze. Oprócz stałego, pewnego dochodu, jaki armator uzyskiwał z wynajmu łodzi i załogi, mógł także liczyć na coś dodatkowego w postaci połowu. Podróże z płacącymi pasażerami były mniej ryzykowne, zarówno pod względem finansowym, jak i bezpieczeństwa osobistego – oczywiście mniej ryzykowano z nieznajomymi na pokładzie zwłaszcza, jeśli polowanie też przebiegło pomyślnie.

Skali takich rejsów nie zbadano dotychczas szczegółowo, jednak liczne wzmianki o nich w dziennikach pokładowych i notatkach szyprów, którzy uczestniczyli w takich „wycieczkach sportowych", wskazują, że w drugiej połowie XX wieku zyskiwały one coraz większą popularność, osiągając rozkwit wraz z nadejściem XX wieku. To całkiem logiczne, że tak się stało. Wspominaliśmy już o rosnącym zainteresowaniu turystyką egzotyczną w ogóle. Hammerfest i Tromsø są oczywiście doskonałymi geograficznie punktami wyjścia na wycieczki po Oceanie Arktycznym, nic więc dziwnego, że turystyka zyskała tu przyczółek. Jednak ważnym czynnikiem przyczyniającym się do tego jest również międzynarodowy rozgłos, jaki środowisko arktyczne uzyskało dzięki licznym ekspedycjom naukowym w tym okresie, które w szerokim zakresie wykorzystywały wiedzę o północnej Norwegii.

Pocztówka ze Svalbardu 1898

Wszystko to, co pozostało z domu Mr Pike'a w Virgohamna, to belki fundamentowe.

Mr Pike i jego dom

Jednym z wielkich entuzjastów Svalbardu był bez wątpienia Anglik Arnold Pike, który w 1888 roku postanowił spędzić zimę na Archipelagu we własnej chacie. Dom został zbudowany w Tromsø na przylądku Hasjordneset i przetransportowany na wyspę Spitsbergen na jachcie *Siggen* pod dowództwem kapitana Sørena Kræmera. Pike chciał spędzić zimę w Storfjorden, jednak ze względu na warunki lodowe chatę postawiono w miejscu nazwanym później Virgohamna na wyspie Danskøya. Tutaj Pike spędził zimę w cudownej izolacji z ośmioma Norwegami ze statku *Siggen*. Pike powrócił tam w latach 1896 i 1897 na własnym szkunerze parowym *Victoria* w czasie, gdy Andrée przygotowywał swoje wyprawy. Wellman i Andrée przebywali w domu Pike'a aż do jego rozbiórki w 1925 roku i przewiezienia do Barentsburga. Na starym miejscu nie ma już domu, ale w Virgohamnie nadal można zobaczyć fundamenty. Niewiele wiadomo o panu Pike'u poza tym, że pasjonował się Norwegią i utrzymywał bliskie kontakty z Kræmerem w Tromsø.

W książce „*Place-names of Svalbard*" [*Toponimy Svalbardu*] podany jest jego opis, zapewne dość trafny:

„*Był jednym z tych skromnych ludzi, którzy nie opowiadają o swoich sprawach i rzadko pojawiają się w prasie*".

Nie wszyscy byli tak powściągliwi w opisywaniu swoich wypraw na Svalbard.

Trudno powiedzieć dokładnie, kiedy na norweskich szkunerach zaczęli pojawiać się turyści. Być może pierwszą była podróż z 1827 roku, w której wziął udział B. M. Keilhau, kiedy Niemiec von Löwenigh wyczarterował statek rybacki z załogą w Hammerfest. W każdym razie Isachsen nazywa Löwenigha (ale oczywiście nie Keilhau'a) „turystą", choć nie warto przywiązywać do tego szczególnej wagi.[13] Od lat 70. XIX wieku coraz częściej mówi się o „wycieczkach sportowych".[14] *Samson*, na którym Lee Smith odbył swoje dwa rejsy, został sprzedany kilku Brytyjczykom w 1872 roku, a rok później wykorzystywano go już w żeglarstwie turystycznym z kapitanem Erikiem Ulve i norweską załogą.

Pierwsi podróżnicy z plecakiem

To, co dzisiaj znamy, jako typowe „proste życie na świeżym powietrzu", czyli wędrówki z namiotami i plecakami, nie miało miejsca we wczesnej turystyce Svalbardu – być może z jednym wyjątkiem: wyprawami Williama Martina Conway'a na Spitsbergen w 1896 roku. On sam przedstawił tę wizytę, jako „podróż eksploracyjną i badawczą", a wyprawa była w rzeczywistości sponsorowana przez Towarzystwo Królewskie i Królewskie Towarzystwo Geograficzne w Londynie. Doktor J.W. Gregory z British Museum przybył jako naukowiec, a pozostali członkowie również niewątpliwie mieli kwalifikacje zawodowe i zainteresowania, ale w relacji *The first Crossing of Spitsbergen* [*Pierwszy trawers Spitsbergenu*] (1897) wyraźnie widać, że dla Conway'a była to przede wszystkim podróż dla przyjemności.

Wyprawa dotarła na Archipelag na pokładzie jednego ze statków armatora *Vesteraalen D/S*, który dostarczył wszystkie niezbędne materiały do domku turystycznego w Adventfjorden. Anglicy zabrali ze sobą sanie i dwa kucyki, nazwane na tę okazję *Spitz* i *Bergen*, ale w letnim błocie na niewiele się one przydawały. Podróż przez wnętrze wyspy, przez bagna, rozlewiska rzeczne i stare śniegi, nie była łatwa. Spacer ten miał jakąkolwiek wartość rozrywkową tylko dzięki dwóm norweskim tragarzom.

Conway, doświadczony turysta, podróżował m.in. w Himalaje, a jeden z jego towarzyszy, E. J. Garwood, był słynnym alpinistą. Jako pierwsi zdobyli wiele niskich szczytów na Ziemi Nordenskiölda, a Garwood wspiął się prawie na szczyt Hornsundtind. Wędrowcy przeszli od doliny Adventdalen do doliny Reindalen i z powrotem, a następnie od rzeki Sassen do zatoki Agardhbukta. Ekspedycja przepłynęła łodzią wzdłuż wybrzeża zachodniego Spitsbergenu, odbyła wędrówkę po obu stronach Wijdefjorden i wylądowała na wyspach Sjuøyane. W ostatnim rozdziale swojej książki Conway zastanawia się nad perspektywami turystyki pieszej na Svalbardzie i konkluduje:

„*Wynika z tego, że jest tu szansa dla tych, którzy są gotowi spędzić wakacje w sposób aktywny, zdrowy i zupełnie nowy, a przy tym jednocześnie z korzyścią dla nauki.*"

W 1879 roku Sir Henry G. Booth i kapitan A. H. Markham wypłynęli slupem *Isbjørn* (pod dowództwem Larsa Jorgensena) na polowanie do północnej części wyspy Spitsbergen. Wiemy też, że w latach 80. i 90. XIX wieku arktyczni kapitanowie zabierali na Archipelag cudzoziemców, choć dokładna liczba tych wypraw jest trudna do określenia. Według Ytreberga od 1897 roku szkunery *Laura* i *Fritjof* z Tromsø zaczęły regularnie przewozić turystów.[15] Jednak w tym okresie arktyczne statki rybackie zaczęły ustępować miejsca bardziej profesjonalnym statkom w dziedzinie turystyki. Kiedy przedsiębiorczy armatorzy i biznesmeni zdali sobie sprawę, że przewożąc turystów na Svalbard można zarobić, szybko pojawiły się wygodniejsze statki turystyczne. Turystyka wycieczkowa zawitała na Svalbard. Pierwszy znany nam przypadek datuje się na rok 1871, kiedy to niemiecki kapitan Bade poprowadził mały parowiec turystyczny z Hammerfest na Svalbard. Prawdopodobnie czas na rozwój tej branży jeszcze nie nadszedł. Przynajmniej Bade podjął następną próbę dopiero dwadzieścia lat później. W 1881 roku kupiec z Tromsø Henry Clodius wyczarterował od *Bergenskiej Kompanii Żeglugi Parowej* statek *Pallas* na rejs do Svalbardu, ale niesprzyjające warunki lodowe nie pozwoliły mu na realizację planu. Przełom w tej branży nastąpił w latach 90-tych XIX wieku. A stało się to w dużej mierze dzięki zagranicznym firmom spedycyjnym. W 1893 roku niemieckie przedsiębiorstwo transatlantyckie *NARAS* (znane również, jako *Hamburg-America Line*) wprowadziło do transportu turystycznego z kontynentu na Spitsbergen swój duży parowiec *Columbia* (7578 ton), który mógł pomieścić stu pasażerów. W 1895 roku niemiecki statek *Danzig* odbył udany rejs do Wijdefjorden z prawie 60 pasażerami na pokładzie, a brytyjska linia *Orient Line* wysłała w 1896 roku swój nowy statek *Luisitania* w rejs do Svalbardu.

W tym samym roku *NARAS* umieścił na tej trasie swój parowiec *Augusta Victoria*, który mógł przewieźć 300-400 osób. W 1901 roku na tym statku przybył na Spitsbergen amerykański turysta John M. Longyear. Od początku XX wieku w tym kierunku pływało coraz więcej obcych statków. Rozwój branży turystycznej wzbudził zainteresowanie norweskich przedsiębiorstw żeglugowych.

Młode jeszcze norweskie *Vesterålen Steamship Society*, pod przewodnictwem energicznego Richarda Whita, zdecydowało się wziąć udział w tym procesie i w 1896 roku parowiec *Lofoten* został wystawiony na „trasę sportową" z Hammerfest na Svalbard. W okresie lipiec-sierpień statek odbył sześć rejsów, połączonych z rozkładem rejsowego promu linii *Hurtigruta*.

Cena za podróż w obie strony wynosiła 360 NOK. Za tę kwotę pasażerowie nie tylko otrzymali wyżywienie i zakwaterowanie na pokładzie (z wyłączeniem „*spirituosa*"), ale także mieli możliwość spędzenia tygodnia w kabinie turystycznej firmy w Adventfjorden, w ramach, której odbyły się polowania i wędkarstwo, a następnie mogli wrócić w podróż powrotną na kontynent podczas następnej podróży. Ciekawostką w tym programie jest to, że wprowadzono nową formę „wycieczek zorganizowanych", gdzie wycieczka morska była połączona z hotelem i wycieczkami lokalnie na Svalbard, w tym po Isfjorden małymi parowcami. W 1897 roku nie, kto inny jak Otto Sverdrup poprowadził *Lofoty* do Adventfjorden. Zbudowano nabrzeże, chatę turystyczną wyposażono w fortepian, a dla turystów wydawany był odrębny, wielojęzyczny tygodnik *The Spitsbergen Gazette*. Poczta zadbała także o utworzenie urzędu pocztowego i wydrukowanie własnych znaczków na Spitsbergenie – zawsze mile widzianych przez turystów. Koncepcja zdecydowanie wyprzedziła swoją epokę, ale „hotel" został zlikwidowany już po dwóch sezonach.

Statek turystyczny w Grønfjorden około 1912 roku. Na pierwszym planie Radio Spitsbergen.

„Dom turysty" w Adventfjorden, który przedsiębiorstwo żeglugowe Vesteraalen uruchomiło w 1896 roku, został pierwotnie wybudowany w przedsiębiorstwie Thams w Orkanger. Typowym elementem architektonicznym tamtej epoki są głowy smoków na kalenicach dachów. Nad wejściem powiewa flaga norweskiego urzędu pocztowego. Norweska „aneksja pocztowa" Svalbardu wywołała trochę hałasu w polityce zagranicznej.

Jednak trasa ta była kontynuowana przez kilka lat, konkurując z zagranicznymi przewoźnikami oraz innymi norweskimi firmami, takimi jak *Bergenske D/S i Nordenfjeldske D/S*.

Dziesięciolecia poprzedzające przełom wieków oznaczały więc szybki rozwój Svalbardu, jako kierunku podróży. Z bardzo ekskluzywnego „miejsca docelowego", jak nazywa się go w branży turystycznej, Archipelag w krótkim czasie został włączony do obszaru dorzecza masowej turystyki. Tylko w latach 90. XIX wieku Svalbard musiało odwiedzić wiele tysięcy turystów. Jest oczywiste, że liczne wyprawy polarne, które odbyły się w tym okresie, wywarły stymulujący wpływ na turystykę na Svalbardzie, zwłaszcza lot balonem Andrée'go. Pod względem skali i znaczenia gospodarczego turystyka rejsowa, jako branża przewyższyła działalność rybacką na Svalbardzie do tego stopnia, że w ogóle można porównać dwa tak różne obszary. Norwescy operatorzy, niezależnie od tego, czy byli posiadaczami arktycznych liniowców, czy właścicielami statków parowych, stali się zbyt małymi w porównaniu do swoich zagranicznych konkurentów. To międzynarodowe zaangażowanie gospodarcze na obszarze, na którym od dawna dominowali Norwegowie, daje perspektywy także na rozwój polityczny, którym prześledzimy w następnym rozdziale.

Jakie konsekwencje miało to wydarzenie dla samego Svalbardu, jeśli pominiemy warunki polityczne? Na pierwszy rzut oka – dość mały.

Arktyczna przyroda fascynowała także artystów. Malarz z Nordlandu Michaloff Wigdehl był kilkakrotnie na Svalbardzie. Na tej fotografii z 1910 roku, z pokładu szkunera rybackiego, przenosi na płótno górę Alkhornet na samym brzegu Isfjorden.

W tym czasie turystyka nie doprowadziła do rozwoju infrastruktury na Archipelagu, która mogłaby stanowić podstawę do stałego lub tymczasowego osadnictwa. „Hotel" *Vesteraalen* w Adventfjorden stał się *intermesso*; grupa turystów korzystających z takich obiektów była oczywiście w mniejszości. Najbardziej bezpośrednie skutki turystyki miały być może charakter negatywny. Polowanie na trofea odbiło się na populacji zwierzyny łownej, zwłaszcza reniferów i morsów. Wiele zbytków kultury Svalbardu prawdopodobnie również doświadczyło brzemienia poszukiwaczy pamiątek. Niemniej jednak w imię sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że norwescy traperzy przez lata brali udział w obu tych procesach.

8

Agenda polityczna

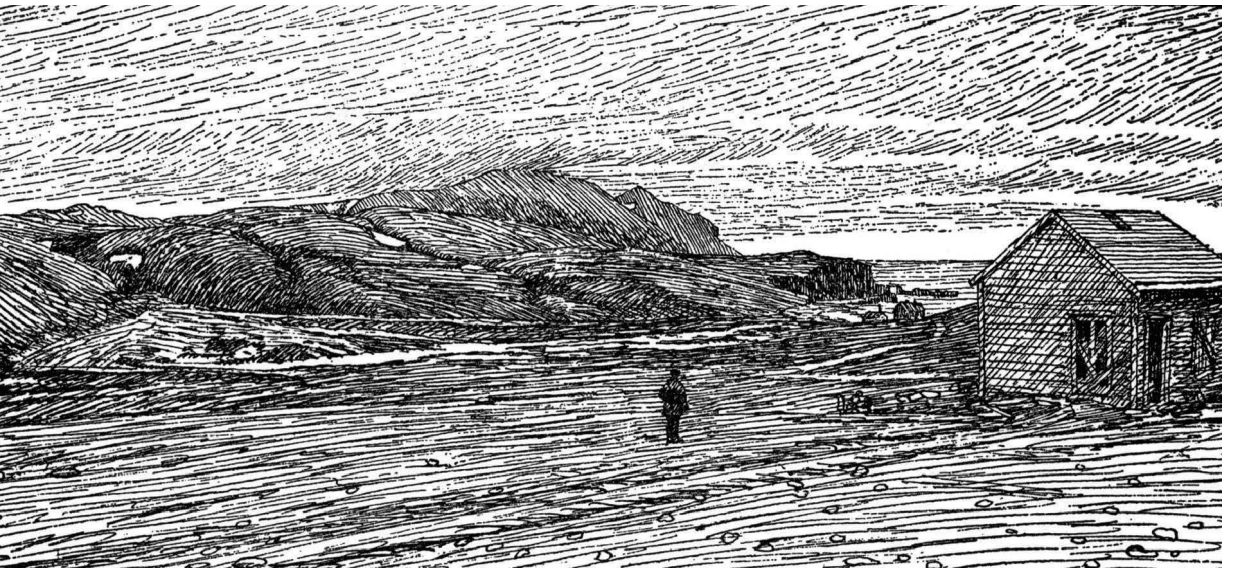

Rosnące zainteresowanie Svalbardem na przestrzeni XX wieku nieuchronnie sprawiło, że Archipelag stał się tematem dyskusji dyplomatów i polityków. Stało się to już na początku lat 70. XIX wieku, kiedy po raz pierwszy od początku XVII wieku status prawny Svalbardu pojawił się na porządku dziennym. Wydaje się, że polityków interesował przede wszystkim potencjał gospodarczy tego regionu. Walka o zasoby i rynki była potężną siłą napędową europejskiej ekspansji na całym świecie, więc dlaczego w Arktyce miałoby być inaczej? Można postawić tezę, że zasoby Svalbardu są wykorzystywane od niemal 300 lat, nie powodując znaczących różnic politycznych pomiędzy krajami. Jednak pod koniec XX wieku sytuacja uległa zmianie. W Europie i Ameryce rozpoczęła się industrializacja i urbanizacja, powodując rosnące zapotrzebowanie na surowce i energię. Ruda i węgiel były również strategicznie ważnymi zasobami, o które rywalizowały różne rządy. Naukowcy z wielu krajów udowodnili, że Svalbard kryje w sobie bogate złoża minerałów, chociaż zasięg tych złóż nie był jeszcze dokładnie znany. Pytanie, czy to jedyny powód, dla którego około 1870 roku Archipelag nagle stał się ważnym tematem w polityce międzynarodowej.

Terra nullius

W początkowym okresie wielorybnictwa na Svalbardzie, w XVII wieku, mocarstwo duńsko-norweskie podejmowało nieudaną próbę obrony swojej suwerenności nad Archipelagiem. Norweski prawnik i historyk prawa Arnold Ræstad argumentował, że żądanie to nigdy nie zostało formalnie wycofane, mimo że sytuacja polityczna na świecie nie pozwalała królom duńsko-norweskim na osiągnięcie suwerenności.[1] Czy to prawda, czy nie, jest pytaniem dla badaczy, ponieważ rozwój poszedł w zupełnie innym kierunku. Zamiast stać się przedmiotem sporów dyplomatycznych i konfliktów politycznych, Svalbard stał się wspólnym terytorium dostępnym dla wszystkich na równych zasadach. Fakt, że żadne pojedyncze państwo (w tym królestwo duńsko-norweskie) nie podejmowało poważnych prób ustanowienia swojej suwerenności nad Archipelagiem, tłumaczy się kilkoma przyczynami.

Najbardziej oczywista jest taka, że suwerenność nad Archipelagiem niesie ze sobą problemy praktyczne: kontrolę nad regionem wielkości Danii, pozbawionym stałych osad i dostępnym tylko przez kilka miesięcy w roku oraz ogromnymi inwestycjami gospodarczymi i wojskowymi. Dopóki udało się uregulować sytuację ogólnej działalności gospodarczej na Archipelagu, nie było sensu wdawać się w poważne spory. Zawarto takie praktyczne porozumienia, i oczywiście, mocne mocarstwa dyktowały

Ilustracja z poprzedniej strony:

Dom „księcia mgieł" Theodora Lernera na Wyspie Niedźwiedziej.

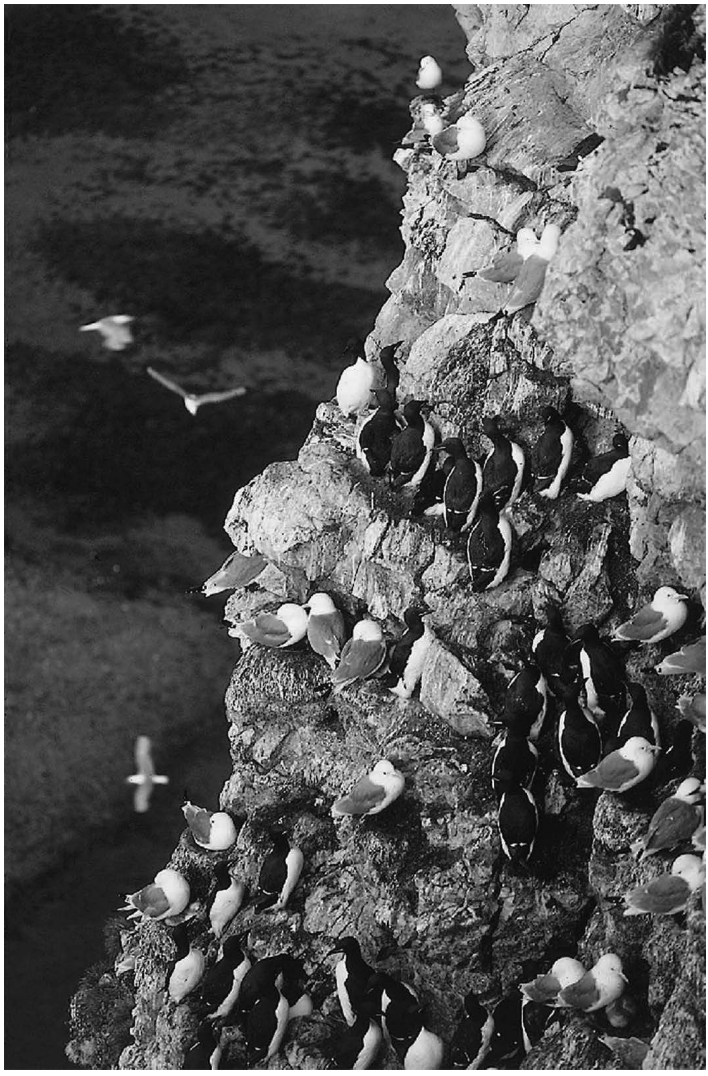

Na Svalbardzie gniazdują miliony ptaków morskich, co roku zostawiających na skałach tony odchodów zwanych guano. W innych częściach świata uznawano je za ważne źródło nawozów dla rolnictwa. Kongres USA przyjął nawet ustawę legalizującą aneksję wysp z koloniami ptaków. J.M. Longyear badał możliwość wykorzystania tej „ustawy o guano" do doprowadzenia do amerykańskiej aneksji Svalbardu.

Koprolity w Kapp Thordsen

Podczas wycieczki do Kapp Thordsen w lipcu 1864 roku Nordenskiöld znalazł minerał zawierający fosfor, który nazwał koprolitem. Nazwa pochodzi od greckiego *kopros*, co po norwesku oznacza „łajno", oraz *lithos* – „kamień". W tym przypadku chodzi o kopalne guano, które jest bogate w fosfor. Obecnie w odniesieniu do tego minerału preferowane jest określenie fosforyt. W drugiej połowie XIX wieku powszechnie wiadomo było, że fosforany są ważnym nawozem, a guano stosowano, jako nawóz w rolnictwie. Taki był także pomysł biznesowy Nordenskiölda w przypadku złoża w Kapp Thordsen: produkcja nawozów.

ich warunki. Najważniejszym jednak powodem jest rozwój wielorybnictwa w drugiej połowie XVIII wieku. Kiedy rybołówstwo przeniosło się na otwarte morze, kwestia praw do terytorium Svalbardu i wód przybrzeżnych straciła na znaczeniu. Z biegiem czasu Svalbard zaczął być postrzegany, jako „ziemia niczyja". Trudno, (jeśli nie niemożliwe) powiedzieć dokładnie, kiedy ten pomysł się zrodził. Faktem jest, że kwestia ta została podniesiona dopiero około 1870 roku, w związku, z czym ani jeden dyplomata ani polityk nie zastanawiał się nad statusem prawnym Archipelagu.

Svalbard został wciągnięty w kontekst polityczny XVIII–XIX wieku jedynie pośrednio i z reguły w związku z żądaniami poddanych duńsko-norweskich o prawo do połowów na Oceanie Arktycznym.[2] Podjęte w tym zakresie środki administracyjne nie implikowały ani nie miały żadnych konsekwencji dla polityki międzynarodowej lub prawa międzynarodowego. Pytanie o status prawny Svalbardu zaczął obowiązywać dopiero wtedy, gdy ktoś wyszedł z inicjatywą zmiany sytuacji. Dokładnie to samo wydarzyło się w roku 1870.

Próba aneksji przez Szwecję?

Dla tamtego czasu i tej sytuacji politycznej pod wieloma względami istotny jest fakt, że inicjatorem nie był rząd, ale osoba prywatna. Oczywiście „osoba prywatna" nie jest w pełni odpowiednim określeniem, ponieważ odnosi się ono do nikogo innego jak Adolfa Erika Nordenskiölda. Postać tego szwedzkiego polarnika łączyła w sobie wiele ówczesnych trendów: ideały naukowe, interesy gospodarcze i prestiż narodowy. Przynajmniej tak się wydaje na pierwszy rzut oka. Rozważmy najpierw perspektywę historyczną, a następnie spróbujmy ocenić rolę poszczególnych motywów.

Podczas szwedzkiej wyprawy na Svalbard w 1864 roku Nordenskiöld odkrył złoża koprolitu na przylądku Thordsen w Isfjorden. Bardziej szczegółowe badania wykazały, że minerał ten może być wykorzystany do produkcji nawozów fosforowych. Ponieważ Nordenskiöld nigdy nie przepuścił okazji do komercyjnego wykorzystania osiągnięć naukowych, skontaktował się ze swoim filantropem, przemysłowcem Oscarem Dicksonem. W plany za-angażowany był także późniejszy premier Fredrik Wilhelm von Otter. Cała trójka zebrała grupę przedsiębiorców gotowych wnieść swój wkład w projekt. Latem 1870 roku na Kapp Thordsen wysłano geologa A. G. Nathorsta i inżyniera górnictwa H. Wilandera w celu szczegółowego zmapowania złóż, a także zbadania możliwości górniczych.[3] Tej samej jesieni w Göteborgu powstała firma zajmująca się importem i produkcją nawozów. Firma zwróciła się do Nordenskiölda i von Ottera z prośbą o udostępnienie surowców na Svalbardzie.
Ponieważ Archipelag był „ziemią niczyją" i każdy mógł rozpocząć wydobycie, Nordenskiöld rozumiał potrzebę konsolidacji swoich interesów na Kapp Thordsen. Pytanie brzmiało, jak to zrobić.

Pod koniec 1870 roku Nordenskiöld zwrócił się do rządu szwedzkiego z prośbą, aby *„król zajął Spetsbergen jako swoją kolonię*", a ponadto dał mu prawo do korzystania z terytorium dwóch mil kwadratowych na Kapp Thordsen. Na rzecz kolonii

Wybitny badacz polarny A. E. Nordenskiöld podczas podróży „Vegą". Chociaż nauka była niewątpliwie najsilniejszą siłą napędową Nordenskiölda, zawsze uważnie obserwował możliwości gospodarcze. Na Svalbardzie był przemysłowcem poprzez założenie w 1872 roku przedsiębiorstwa wydobywczego A/B Isfjorden, które jednak stało się papierowym tygrysem.

przytoczył zarówno interesy gospodarcze, jak i naukowe. Miało to na celu uczynienie kolonistów mieszkańcami północnej Norwegii, dobrze zaznajomionymi z warunkami arktycznymi. Mogli zajmować się polowaniem i rybołówstwem przez cały rok, równolegle z górnictwem. Kolonistów można by również przeszkolić w zakresie dokonywania odczytów meteorologicznych przez cały rok, co zapewniłoby unikalne dane naukowe. Latem kolonia mogłaby być bazą wypadową wypraw badawczych. Ogólnie rzecz biorąc, Nordenskiöld przedstawił twórczy projekt, który pod każdym względem mógłby odpowiadać różnorodnym interesom: naukowym, gospodarczym i narodowym. Rząd oczywiście również był entuzjastycznie nastawiony do tego pomysłu z różnych powodów.

Dyplomatyczny wniosek

Projekt ten po raz pierwszy był rozpatrywany przez szwedzki rząd 23 lutego 1871 roku. W ogóle plany Nordenskiölda spotkały się z akceptacją. Większość opowiadała się za przyłączeniem Archipelagu do Norwegii, zarówno ze względu na bliskość geograficzną, jak i norweskie interesy gospodarcze w rybołówstwie arktycznym. Minister spraw zagranicznych Karl Wachtmeister zwrócił się do rządu w Christianii.

Reakcja władz norweskich na szwedzką inicjatywę była raczej powściągliwa. Rząd obawiał się, że aneksja wiązałaby się z kosztami administracyjnymi dla Norwegii i możliwymi konfliktami z innymi krajami mającymi interesy na Archipelagu. Norweskie rybołówstwo niewiele zyskałoby na zmianie statusu Svalbardu. Akcesja przyniosłaby korzyści szwedzkim interesom gospodarczym, ale dla Norwegii oznaczała jedynie dodatkowe obowiązki. Fakt, że rząd mimo wszystko poparł tę inicjatywę, wyjaśniono wzięciem pod uwagę norweskich interesów rybackich, a także „norweskiej tożsamości" .Jeżeli jakikolwiek kraj miałby przyjąć Svalbard pod swoją suwerenność, mogłaby to być tylko Norwegia, ale z doprecyzowaniem, że kraj ten może w każdej chwili „zrzec się tego posiadania, jeśli doświadczenie pokaże, że posiadania tegoż nie da się utrzymać bez znacznych trudności".[4]

Władze szwedzkie zdecydowały się kontynuować swoją inicjatywę pomimo powściągliwej reakcji Norwegii. Dnia 20 marca 1871 roku szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało odpowiednią notę do rządów w Berlinie, Brukseli, Hadze, Kopenhadze, Londynie, Paryżu i Sankt Petersburgu. Notatka zawierała wiadomość o projekcie Nordenskiölda, a także propozycję przyłączenia Archipelagu do Norwegii. Zwrócono także szczególną uwagę na fakt, że żadne państwo nie wysuwało dotychczas żądań suwerenności nad tym terytorium. W notatce przewidziano również, że nie będzie to miało wpływu na prawa innych państw do żeglugi i połowów w regionie i że aneksja nie zostanie przeprowadzona, jeśli inne kraje zgłoszą sprzeciw. Odpowiedzi większości krajów otrzymanych wiosną i latem nie miały znaczących zastrzeżeń. Dania i Holandia wyraziły się pozytywnie, natomiast Francja, Wielka Brytania i Niemcy zgłosiły zastrzeżenia, że żegluga i rybołówstwo powinny w dalszym ciągu móc odbywać się bez przeszkód. Wydaje się, że Belgia w ogóle nie odpowiedziała na tę notatkę. Pierwsze reakcje w Rosji również wskazywały na pozytywny odbiór, ale latem oficjalne nastawienie uległo zmianie.

Rosja „torpeduje" inicjatywę

Kiedy szwedzki wysłannik w Petersburgu, generał Oscar Björnostern, zwrócił się do rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kwietniu, zapewniono mu, że Rosja zatwierdza przyłączenie Sval-

bardu do Norwegii, ale pod warunkiem, że należy wziąć pod uwagę prawa Rosjan do prowadzenia połowów, co jednak zostało już uwzględnione we wniosku. Gdy szwedzka prośba stała się znana opinii publicznej, w prasie rosyjskiej rozpoczęło się coś w rodzaju kampanii przeciwko aneksji. Centralną rolę w tej kampanii odegrały rosyjskie interesy gospodarcze, związane z petersburskim Towarzystwem Wsparcia Przemysłu i Handlu Rosyjskiego. Wśród inspiratorów tej linii był syberyjski kupiec, Michail Sidorov. Wygłosił w towarzystwie żarliwy wykład, w którym ostro potępił dążenia szwedzko-norweskie i stwierdził, że Svalbard od niepamiętnych czasów był terytorium Rosji. Uznał za obraźliwe fakt, gdyby inne narody zaanektowały teraz Archipelag, i podkreślił ogromne znaczenie gospodarcze, jakie ten obszar ma dla rosyjskich Pomorców. Wykład odbił się szerokim echem w prasie i zyskał znaczące poparcie patriotycznej opinii publicznej. Towarzystwo wystosowało kilka pism do Ministerstwa Majątku Państwowego i w oparciu o te argumenty zwróciło się o odrzucenie szwedzkiego dochodzenia, opierając się m.in. na argumentach Sidorova. Nie pomogło, że Björnstjern odpierał zarzuty zarówno w piśmie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jak i w artykule w czasopiśmie Rosyjskiej Akademii Nauk; debata nabrała charakteru emocjonalnego, a argumentacja rzeczowa upadła w opinii publicznej na niepewny grunt.

Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych znalazło się w trudnej sytuacji. Z jednej strony do Szwecji wysłano pozytywne sygnały wstępne, a ministerstwo nie miało wówczas prawie żadnych interesów w polityce zagranicznej na obszarze Svalbardu. Wręcz przeciwnie, chcieli prowadzić ostrożną i przychylną politykę wobec Szwecji i Norwegii na północy, zwłaszcza ze względu na ważny handel pomorski w Finnmarku.[5] Z drugiej strony nie można było ignorować opinii publicznej, zwłaszcza, gdy za nią stały wpływowe siły. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie pozwoliło jednak na jednostronny wpływ kampanii prasowej, lecz w marcu-kwietniu uzyskało wypowiedzi innych ministerstw. Ministerstwo Rolnictwa zalecało np., aby *„jeśli nie da się formalnie udokumentować przynależności Spitsbergenu do Rosji, to przynajmniej te wyspy powinny pozostać w takich samych warunkach, jak dotychczas, bez oddawania ich pod jakąkolwiek władzę*".[6] Podobne rady udzieliły inne ministerstwa i wydawać by się mogło, że rosyjski MSZ nie nadąża w tym przypadku za resztą administracji. To zapewne w takim samym stopniu, jak komunikaty prasowe, wpłynęło prawdopodobnie na dalsze prowadzenie sprawy przez zagraniczną administrację. Kiedy Rosja wreszcie formalnie odpowiedziała na szwedzkie zapytanie, stwierdzono, że najwłaściwsze jest utrzymanie Svalbardu, jako *domeny indécis*, czyli obszaru pozbawionego suwerenności państwowej, na którym wszyscy obywatele kraju mogliby swobodnie eksploatować zasoby naturalne.

Twierdzono, że zostało to zaakceptowane w drodze milczącego porozumienia między krajami. Jako argument przytaczano tradycyjne rybołówstwo Pomorców na tym terenie, dlatego rząd carski nie mógł zmienić statusu regionu bez obrazy uczuć narodowych Rosjan. Natomiast nie twierdzono, że Svalbard jest w rzeczywistości terytorium Rosji, a Rosja wyraziła pozytywną wolę poszanowania wszelkich kolonii tam założonych. Była to pod każdym względem odpowiedź dyplomatyczna – grzecznie odrzucono aneksję, ale w mniej istotnych kwestiach wyrażono zgodę.

Ponieważ rząd szwedzki postawił jasny warunek, że aneksja zostanie przeprowadzona jedynie za zgodą wszystkich krajów, odpowiedź Rosji oznaczała „storpedowanie" tej inicjatywy. 9 czerwca na posiedzeniu rządu przedstawiono plan aneksji. Wydaje się niemal ironiczne, że właśnie tego chciał norweski premier w Sztokholmie; wierzył, że wszelkie koncesje na żeglugę i rybołówstwo innych krajów i tak dałyby Norwegii „warunkową suwerenność państwa", i ufał, że Rosja powie nie.

„Isfjorden" – pierwsza firma przemysłowa

Kiedy dla Nordenskiölda i jego współpracowników stało się jasne, że umowa koncesyjna nie zostanie zawarta i że nie mogą oczekiwać od króla przywilejów dla swojego przedsięwzięcia,

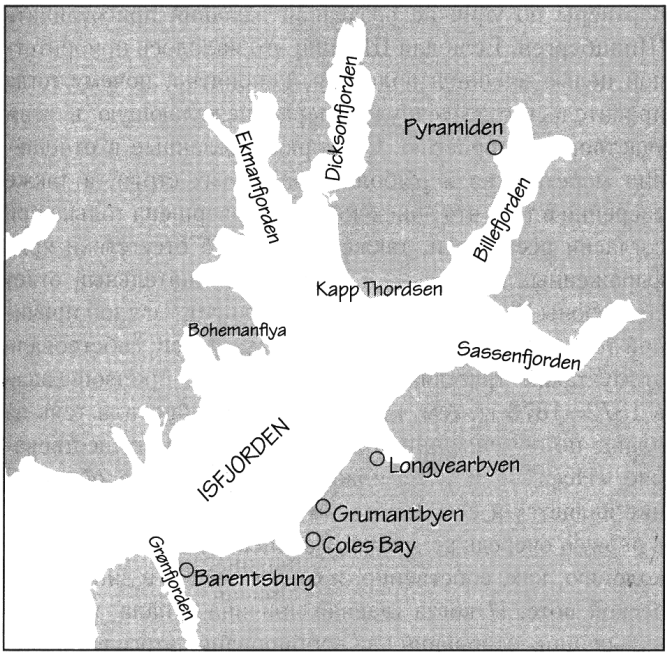

Pierwsze kopalnie pojawiły się na brzegach Isfjorden głównie dlatego, że ten obszar z geologicznego punktu widzenia był najlepiej zbadany na Archipelagu.

poszli inną drogą. 9 lutego 1872 roku założyli spółkę akcyjną *Isfjorden*, która przyświecała tym samym celom, co proponowana kolonia, lecz tym razem opierała się na ochronie prawa międzynarodowego. Odpowiedź Rosji wyraźnie sugerowała możliwość takiego postępowania. W kwietniu tego samego roku zwrócili się o pomoc do rządu szwedzkiego. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ponownie skierowało wnioski do innych państw, choć rząd norweski ponownie wypowiadał się negatywnie na temat tej inicjatywy. Reakcje były pozytywne, m.in. ze strony Rosji, która tymczasem szczególnie podkreślała, że międzynarodowy szacunek dla kolonii nie narusza statusu Svalbardu, jako „ziemi niczyjej". *Isfjorden* otrzymał od króla powiadomienie, że kolonia może działać pod ochroną prawa międzynarodowego, jednak nie będzie zapewnione żadne dodatkowe oficjalne wsparcie ze strony władz szwedzkich.[7]

Wczesnym latem 1872 roku dwa statki z załogą, sprzętem inżynieryjnym i materiałami na pokładzie zostały wysłane do Kapp Thordsen.[8] Latem na brzegu utworzono obóz: zbudowano jeden dom i wszystko było gotowe do budowy drugiego. Od brzegu poprowadzono proste tory kolejowe dla wózków, a w domu składowano zapasy. Nie zrobiono nic bardziej znaczącego. Towarzyszący wyprawie geolog Per Öberg szybko stwierdził, że szanse na opłacalne wydobycie w tym miejscu są minimalne. Nie tylko ze względu na skromne rozmiary złoża, ale także, dlatego, że zatoka była niewygodna dla statków. Na domiar złego na szwedzkim rynku pojawił się kolejny nawóz, tańszy fosforan.

Tak, więc pierwsze przedsiębiorstwo przemysłowe na Svalbardzie - Spółka Akcyjna *Isfjorden* - nie trwało długo. Już w 1873 roku zamknięto go, nie produkując nic. Syn Nordenskiölda, Gustav, podczas swojej wyprawy w 1890 roku podjął dwutygodniowe badanie fosforytów, ale wyniki były równie niezadowalające. Obóz na Kapp Thordsen został sprzedany głównym udziałowcom, Nordenskiöldowi i Dicksonowi, a następnie służył, jako szwedzka stacja badawcza podczas Roku Polarnego (1882–1883).

Jak poważna była próba aneksji?

W tym miejscu zasadne jest postawienie pytania: czy inicjatywa dyplomatyczna rządu szwedzkiego z 1871 roku była wyrazem systematycznej polityki zajmowania terytoriów na Oceanie Arktycznym? I czy można uznać, że zaproponowany przez Nordenskiölda projekt kolonii służył wzmocnieniu pozycji Szwecji i Norwegii na Svalbardzie? Trygve Mathiesen nawiązuje do tego powiązania, cytując, że „faktyczne zdobycie" w formie osadnictwa było postrzegane, jako warunek możliwości zajęcia regionu. Uważa, że nadszedł właściwy moment, gdyż Europa uwikłana

w wojnę francusko-pruską mogła nawet nie zauważyć „cichej i niepozornej" aneksji szwedzko-norweskiej.[9] Interpretacja Mathisena zakłada w zasadzie dwie rzeczy: Szwecja miała długoterminowy cel aneksji Svalbardu, a Nordenskiöld był agentem tej linii politycznej. Ale czy tak było?

Historyk Urban Wråkberg postrzega inicjatywę Nordenskiölda przede wszystkim, jako próbę zabezpieczenia jego przedsięwzięcia. Kolonia umożliwiłaby ochronę wydobycia minerałów na Kapp Thordsen przed konkurencją, a dodatkowo mogłaby przynieść korzyści nauce, co oczywiście również było w kręgu zainteresowań Nordenskiölda. Milczenie w prasie na temat planów i wydarzeń roku 1870 Wråkberg interpretuje, jako chęć zachowania tajemnicy handlowej, a nie „po cichu" aneksję Archipelagu. Nawiązuje także do faktu, że Nordenskiöld próbował wciągnąć w swoje przedsięwzięcie rosyjskich udziałowców, co wskazuje na brak w nim jakichkolwiek pobudek nacjonalistycznych.[10]

Reakcja rządu norweskiego pokazuje, że partnerzy związkowi nie podzielali chęci aneksji Svalbardu. Jeżeli był to priorytetowy cel polityki zagranicznej Szwecji, to nie jest jasne, dlaczego rząd zaproponował wówczas Norwegię, która nie chciała w tym uczestniczyć. Zastrzeżenia, co do żeglugi i rybołówstwa innych krajów, a także zapewnienie, że aneksja zostanie przeprowadzona jedynie za zgodą wszystkich krajów, wskazują również na brak jasno wyrażonych ambicji imperialnych. Głównym powodem, dla którego do aneksji nie doszło, była oczywiście negatywna reakcja Rosji. Ułatwiła to także tragedia na Kapp Thordsen, która wydarzyła się w latach 1872–1873. (patrz Rozdział 6), co rzuciło cień na plany zorganizowania kolonii i krótkotrwałe istnienie *S.A. Isfjorden*. Być może najprostsze wyjaśnienie jest jednocześnie najbardziej poprawne? Mianowicie, że Szwedzi kierowali się przede wszystkim chęcią ochrony kolonii, jak faktycznie stwierdzono w nocie dyplomatycznej. A kiedy zniknął główny powód, nie było już podstaw do lobbowania w tej sprawie.

Norwegia staje się krajem polarnym

Długie tradycje łączą Norwegię z regionem Arktyki. Bliskość Oceanu Arktycznego daje nam prawo nazywać nas potęgą polarną w sensie czysto geograficznym. Ale prawdopodobnie dopiero w końcu XX wieku Norwegowie zaczęli zdawać sobie sprawę ze znaczenia regionu Arktyki dla swojego kraju. Nie wolno nam zapominać, że przed Nansenem Norwegia prowadziła niewiele badań polarnych, w przeciwieństwie do Szwecji (partnera Norwegii w Unii) i innych krajów europejskich. Rybołówstwo arktyczne nie cieszyło się wysokim statusem, zanim pionierzy tacy jak Sven Foyn i Carl Larsen wyprowadzili Norwegię na czoło współczesnych połowów morsów i fok. Wraz ze wzrostem sukcesu norweskich badań polarnych i rybołówstwa w Arktyce od końca XIX wieku, nastąpił

również wzrost samoświadomości narodowej, w dużej mierze kojarzonej z regionem Arktyki. Norwegia stała się potęgą polarną także w sensie kulturowym i gospodarczym, a nie tylko ze względu na swoje położenie geograficzne. Fakt, że ta samoświadomość umocniła się i zaczęła być wyrażana, zbiegł się w dużej mierze z rozwojem państwowości i ruchem niepodległościowym, aż do zerwania Unii w 1905 roku, a także w latach następnych. Rozwój ten miał, więc także wymiar polityczny. Svalbard zajął centralne miejsce w norweskiej polityce w Arktyce.

Carl Anton Larsen (1860-1924) stał się pionierem rybołówstwa na Morzu Południowym na przełomie wieków i to on rozpoczął połowy wielorybów u wybrzeży wyspy Georgia Południowa w 1904 roku. W ostatnim roku życia poprowadził pierwszą norweską wyprawę wielorybniczą na Morzu Rossa.

Rozwój rybołówstwa i łowiectwa

Od lat sześćdziesiątych XIX wieku norweskie rybołówstwo arktyczne przeżywa rozkwit. Rybacy z północnej Norwegii zaczęli zajmować się rybołówstwem na wschodzie – na Morzu Białym i Barentsa – wypierając stamtąd Rosjan. Znaczna liczba statków rozpoczęła również regularne połowy na Morzu Grenlandzkim. Nowe obszary dały impuls do wzrostu. Zarówno w Hammerfest, jak i w Tromsø rybołówstwo arktyczne zapewniło miejsca pracy i dobre dochody. Jednak tym, co uczyniło tę branżę interesującą w kontekście krajowym, był fakt, że południowa Norwegia, a zwłaszcza Vestfold, zyskiwała na sile od lat pięćdziesiątych XIX wieku. Od lat siedemdziesiątych XIX wieku wielorybnictwo stało się branżą o wielkim potencjale. Pod koniec stulecia mieszkańcy Sunnmøre zaczęli także polować na foki na Morzu Barentsa i Grenlandii, a w latach 1892-1894 Carl Anton Larsen odbył pierwsze wyprawy na Antarktydę na statku rybackim *Jason*. Połowy w Arktyce nie były już zjawiskiem wyłącznie północno-norweskim; połowy odbywały się obecnie w wielu portach Norwegii.

Jednak o wiele ważniejsze od połowów fok i wielorybów było rybołówstwo, zarówno pod względem zatrudnienia, jak i znaczenia gospodarczego dla kraju. Prawie 100 000 osób pracowało całkowicie lub częściowo w przemyśle rybnym. Dochody z tej branży dla Norwegii w latach 90. XIX wieku wynosiły około 20–30 milionów koron.[11] Najważniejsze połowy odbywały się na wybrzeżu lub na zewnętrznych brzegach, ale połowy prowadzono także na Svalbardzie. Szczególnie rybacy z północnej Norwegii złowili w tych wodach dużo morszczuka. W latach siedemdziesiątych XIX wieku na Svalbardzie prowadzono również pełne sukcesu połowy dorsza, prawdopodobnie ze względu na przejściowy wzrost temperatury morza. Dużych połowów dokonywano, że tak powiem, w skałach wzdłuż zachodniego wybrzeża Spitsbergenu i z nadarzającej się okazji korzystali przede wszystkim norwescy rybacy. Jak pamiętamy (patrz Rozdział 6), norweska ekspedycja naukowa na *„Morze Północne”* w latach 1876-78 również przebywała na Svalbardzie, aby między innymi prowadzić badania w zakresie rybołówstwa.

Teraz połowy dorsza zakończyły się równie nagle, jak się rozpoczęły; w 1883 roku ryby ponownie zniknęły. Jednak rybołówstwo zostało wyraźnie wspomniane w korespondencji dyplomatycznej dotyczącej Svalbardu w latach 1871–72, więc kraje były świadome istniejącego potencjału. Od średniowiecza Norwegia była głównym eksporterem produktów rybnych, a rybołówstwo nadal stanowiło jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu w kraju. W XIX wieku Norwegia wyrosła na kraj żeglugi o znacznych rozmiarach, a norweskie statki pływały po całym świecie. „*Nasz honor i naszą moc przyniosły nam białe żagle*" – nie bez powodu Bjørnson napisał w hołdzie norweskim żeglarzom. Połowy, rybołówstwo i żegluga w regionach polarnych stanowiły na razie niewielką część całkowitej norweskiej działalności morskiej i choć się rozwijała, samo to nie może wyjaśnić, dlaczego pod koniec stulecia Norwegia określiła się, jako kraj polarny. Jak właśnie widzieliśmy, władze norweskie nie uważały łowiectwa i rybołówstwa za wystarczające powody, aby zalecić aneksję Svalbardu w latach siedemdziesiątych XIX wieku, a dwadzieścia lat później sytuacja nie różniła się zbytnio. Musiało wydarzyć się coś nowego, co wzrosło zainteresowanie regionami polarnymi w ogóle, a Svalbardem w szczególności, zarówno wśród ogółu społeczeństwa, jak i środowiska politycznego. Ważnym elementem było niewątpliwie to, że w tym czasie Norwegia zyskała swojego pierwszego międzynarodowego bohatera polarnego — Fridtjofa Nansena.

Fridtjof Nansen – właściwy człowiek we właściwym czasie

W czasie, gdy Nansen planował swoją pierwszą większą wyprawę – trawers Grenlandii ze wschodu na zachód – Nordenskiöld był niekwestionowanym liderem skandynawskich eksploracji polarnych. Ponieważ Nordenskiöld zbadał niektóre obszary pokrywy lodowej Grenlandii, było rzeczą naturalną, że Nansen zwrócił się do niego o radę w 1887 roku.[12] Ku uciesze Nansena, Nordenskiöld nie tylko udzielił mu dobrych rad, ale także wspierał jego projekt. Plany nowej wyprawy wzbudziły zainteresowanie, gdy stało się o nich głośno w prasie sztokholmskiej, a wkrótce także w Norwegii. Przyjmowano to różnie: niektórzy z nieufnością, inni z entuzjazmem. W obszernym artykule opublikowanym w czasopiśmie *Nature* w styczniu 1888 roku Nansen szczegółowo opisał projekt wyprawy, co wywołało ożywioną dyskusję na temat szans powodzenia. Nansen był wówczas jeszcze mało znanym 27-letnim zoologiem z muzeum w Bergen. Władze norweskie nie widziały sensu w finansowaniu tak desperackiego projektu i odmówiły Nansenowi skromnej pożyczki w wysokości 5000 koron. Co ciekawe, zaledwie cztery lata później, gdy Nansen przygotowywał wyprawę polarną na statku *Fram*, Storting przeznaczył 280 000 koron, a prywatni mecenasi, w tym król Oskar II, prawie pół miliona koron.[13]

Narciarstwo i budowanie narodu

Dodatkową zaletą było to, że wyprawa na Grenlandię odbywała się na nartach, co właśnie ugruntowało swoją pozycję norweskiego sportu narodowego. Sam Nansen stwierdził w książce *På ski over Grønland* [*Na nartach przez Grenlandię*], że „*narciarstwo jest najbardziej narodowym ze wszystkich sportów*". Jak przekonująco wyjaśnił autor Tor Bomann-Larsen w *Den evige sne* [*Wieczny śnieg*] (1993), narty odegrały ważną rolę w pionierskich czasach norweskich badań polarnych i nie mniej ważną rolę w budowaniu narodu i norweskiej tożsamości narodowej.

Jeśli wyprawa Nansena na Grenlandię była wydarzeniem, nie mogła się równać z wrzawą wokół powrotu „Frama" w czerwcu 1896 roku. Przyjęcie w Kristianii 9 września było jedynie ostatnią częścią prawdziwej podróży autograficznej wzdłuż całego norweskiego wybrzeża. Wobec braku własnego króla Norwegia miała godnego zastępcę w Nansenie.

Wyprawa na Grenlandię zakończyła się szybkim i bezwarunkowym sukcesem, a jednocześnie niespotykanym wydarzeniem medialnym. Historyk Øystein Sørensen bez przesady pisze, że w Norwegii zaraz po otrzymaniu wiadomości z Godthåb wybuchła „gorączka Nansena". Kiedy Nansen, Sverdrup i pozostali w końcu wrócili do Kristianii w czerwcu 1889 roku, powitała ich armada łodzi we fiordzie Oslo, a tłumy ludzi towarzyszyły im na ulicach. Sørensen ocenia wydarzenie w następujący sposób.[14]

> *„W Norwegii narastał nacjonalizm. Teraz nieoczekiwanie otrzymał swoje wcielenie – prawdziwego norweskiego bohatera narodowego. Pierwsza w czasach nowożytnych wyprawa arktyczna z Norwegii zakończyła się sukcesem, pierwszym, który przekroczył wnętrze Grenlandii, był Norweg."*

Nietrudno zgodzić się z tymi poglądami. Wyjątkowa pozycja Nansena, pod którą położył podwaliny podczas podróży do Grenlandii, miała wiele do powiedzenia dla norweskiej samooceny w czasie, gdy stosunki z partnerem związkowym stawały się coraz bardziej napięte, a kraj potrzebował bohaterów. O tyle skuteczniejsze, że bohaterski czyn miał miejsce w Arktyce i że Nansenowi udało się to, czego nie udało się Nordenskiöldowi, bohaterowi braterskiego ludu, dokonać w 1870 roku, a mianowicie zdobyć rzetelną wiedzę o wnętrzu Grenlandii. Prawie niewiarygodna podróż *Frama* przez Ocean Arktyczny w latach 1893-96 oraz „rekord najdalszej Północy" Nansena i Johansena wynoszący 86° 14', w taki czy inny sposób przypieczętowały los Norwegii jako narodu polarnego. Nansen był zdecydowanie najsłynniejszym Norwegiem na świecie; nawet takie postacie jak Ibsen i Bjørnson zeszły na dalszy plan.

Triumfalny przemarsz ekipy Nansena i *Frama* wzdłuż norweskiego wybrzeża pozwolił ludziom wziąć udział w oddawaniu hołdu bohaterom, a także sprawił, że Norwegowie uwierzyli w siebie. W swoim przemówieniu skierowanym do mieszkańców Tromsø Nansen szczególnie zwrócił uwagę na rolę norweskich rybaków, *„tych, w których żyłach płynie krew Wikingów*". I miał rację. To właśnie w Arktyce (a później w Antarktyce) Norwegia miała odkryć swoją wielkość. Nansen pokazał wszystkim drogę.

Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że w złożonym, wieloaspektowym procesie przywiązuje się zbyt dużą wagę do jednej postaci. Ale w przypadku Nansena słusznie można powiedzieć, że był właściwą osobą we właściwym czasie. Jego wyprawy polarne same w sobie miały ogromne znaczenie, ale w połączeniu ze wzrostem świadomości narodowej i walką o niepodległość stały się czymś więcej - nadały norweskiemu pragnieniu samoafirmacji określony kierunek. A ten kierunek wskazywał na Północ.

Wróćmy do kwestii Spitsbergenu

W świetle opisanych powyżej wydarzeń nie dziwi fakt, że na początku lat 90. XIX wieku ponownie podjęto kwestię międzynarodowego statusu prawnego Svalbardu, tym razem z inicjatywy Norwegii. Wydaje się, że sam Nansen nie był zaangażowany w sprawę ani przed, ani po. W kręgach politycznych i publicznych ponownie pojawiła się kwestia aneksji Svalbardu.

Konow przejmuje sprawę

Lata 1892-93, kiedy Nansen przygotowywał się do wyprawy polarnej, były okresem burzliwym w stosunkach szwedzko-norweskich. Prawicowiec Wollert Konow zasiadał jako minister spraw wewnętrznych w rządzie Steena. Podczas kampanii wyborczej w 1891 roku opowiadał się za koniecznością posiadania przez Norwegię własnego ministra spraw zagranicznych w nadchodzącej kadencji parlamentarnej, co było celem także liberałów w swoim programie. Ministerstwo Steena nie mogło oficjalnie przyjąć tego celu, ale radykalna linia przyjęta wobec Szwecji, partnera związkowego, nadwyrężyła stosunki między partnerami w związku.[15]

W 1892 roku Konow za zgodą premiera wystąpił z inicjatywą do kierownictwa szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby rozważyć możliwości norweskiej suwerenności nad „pozbawionym właściciela Spitsbergenem". Oficjalnym uzasadnieniem była chęć zajęcia przez mocarstwa europejskie nowych terytoriów, a także niepotwierdzone dane, że Niemcy mają plany wobec Svalbardu. W kontekście tak globalnej sytuacji ważne wydawało się zapewnienie norweskim rybakom i łowcom dostępu do Archipelagu. Historyk Roald Berg odrzuca możliwość, że interesy rybackie miały jakikolwiek wpływ na norweską aneksję Archipelagu. Wręcz prze-

Najbardziej dumny moment w Norwegii

Powrót *Frama* do Kristianii 9 września 1896 roku Øystein Sørensen nazywa *„najdumniejszym momentem Norwegii w latach 90. XIX wieku*". Przyjęcie poprowadził sam Björnstjerne Björnson. Pisarz, choć raz nie miał nic przeciwko pozostaniu w cieniu – wręcz przeciwnie, przeczytał przemówienie powitalne na uroczystym przyjęciu w twierdzy Akershus. Nansen w przemówieniu będącym odpowiedzią na Björnsona powiedział między innymi: *„Jesteśmy zobowiązani podziękować Norwegom: pozwolili nam walczyć pod norweskim sztandarem, co było dla nas najwyższym zaszczytem, gdy o to prosiliśmy. (...) Wiem, że moi towarzysze będą walczyć do ostatnich sił, do ostatniej kropli krwi o honor kraju, który ich wysłał. (...) Szkuner, na którym byliśmy, został wysłany przez Norwegię. To przykład takiej lojalności, o której mówił Björnson, która moim zdaniem jest jedną z podstawowych cech charakteru Norwega. Jestem pewien i zgodzicie się ze mną, że Norwegowie, niezależnie od tego, jak bardzo mogą się czasami wydawać podzieleni, bez względu na to, jak bardzo chcą sobie wydrapać oczy z powodu najdrobniejszych rzeczy, ale w godzinie prawdziwego znaczenia Norwegowie stanowią jeden naród, jedną zjednoczoną Norwegię. (...)* .Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby zauważyć, że Nansen nawiązuje tutaj do sporu związkowego, który miał wybuchnąć w latach 90. XIX wieku. Naturalnie nie był ślepy na jednoczącą moc, jaką jego własne wyprawy polarne mogły mieć na naród norweski, i położył cały swój status i wagę na walce o niepodległość, gdy nadszedł „wielki moment" w 1905 roku.

(Winsnes, 1942, tom 1, s. 226-227)

Z magazynu satyrycznego Vikingen: Matka Norwegia w osobie Nansena przeprowadza czystkę narodową w krajach nordyckich pod rządami Bjørnsona. Żartowanie z braterskich ludzi nie było zbyt popularne XIX wieku w Norwegii, która w latach 90. XIX wieku zyskiwała tożsamość narodową.

ciwnie, rybacy sceptycznie odnosili się do posunięć politycznych, które mogłyby oznaczać wprowadzenie pewnych ograniczeń połowowych. W rzeczywistości Konow martwił się o prestiż narodowy. Chodziło o samostanowienie w związku rozdartym konfliktami. W przeciwieństwie do swoich poprzedników w latach 1871–1872 Konow nie wspomniał o możliwym pogorszeniu stosunków z innymi krajami w wyniku aneksji, choć problem ten nie stracił wówczas na aktualności. Nie wspomniał także o ewentualnych zobowiązaniach gospodarczych. Warto zauważyć, że propozycja z 1892 roku nie mówiła już nic o zachowaniu praw do połowów i żeglugi innych krajów na przedmiotowych wodach. W tym sensie Konow zaproponował program bardziej radykalny niż dwadzieścia lat wcześniej Szwecja.[16]

Inicjatywa ta nie przyniosła konkretnych rezultatów, przede wszystkim, dlatego, że sprzeciwił się tej propozycji szwedzki minister spraw zagranicznych Lewenhaupt, powołując się ostatnim razem na reakcję Rosji. Nie potwierdziły się także, przynajmniej wówczas, pogłoski o niemieckiej wyprawie na Svalbard. Dyskusyjne jest, jak typowa była wówczas opinia Konowa w norweskich kręgach politycznych. Oczywiście propozycja Konowa spotkała się z aprobatą norweskiej opinii publicznej, choć bezpośrednio do niej nie przemawiała. Inicjatywa pokazuje przynajmniej, że władze norweskie poniosły straty, jeśli chodzi o Svalbard i że silne siły pracowały na rzecz bardziej aktywnej, zorientowanej na działanie polityki. Moment akcji świadczy również o tym, że kwestii Svalbardu przyznano miejsce w narodowej walce o niepodległość.

Być może nacisk Konowa można potraktować, jako sondę, zarówno, jeśli chodzi o siłę związku, jak i jeśli chodzi o norweski ekspansjonizm.

Konow przynajmniej utrzymywał zainteresowanie Svalbardem w kolejnych latach i wykorzystał swoją siłę polityczną do przeforsowania szeregu większych i mniejszych posunięć, które mogłyby umożliwić przejęcie przez Norwegię – w tym czy innym momencie. Wrócimy do tego bardziej szczegółowo w późniejszym rozdziale.

Poczta w Adventfjorden

Gdy w 1896 roku norweska Kompania Żeglugowa *Vesteraalen* zorganizowała regularne rejsy turystyczne na Svalbard, jako jeden z elementów programu oferowało swego rodzaju atrakcję filatelistyczną. W „hotelu" w Adventfjorden znajdował się urząd pocztowy, w którym turyści mogli stemplować pocztówkę i wrzucać ją do najbardziej wysuniętej na północ skrzynki pocztowej na świecie. W tym celu firma wydała nawet specjalne znaczki Svalbardu. Ten raczej niewinny akt prywatnej przedsiębiorczości wywołał negatywną reakcję niemieckiego urzędu pocztowego, a w postępowanie zaangażowało się także kierownictwo niemieckiego MSZ.[17] Niemiecki minister spraw zagranicznych zareagował negatywnie na pojawienie się prywatnej inicjatywy pocztowej, ale jednocześnie stwierdził, że nie ma nic przeciwko temu, że „Norwegia zawłaszczyła sobie Svalbard w sprawach pocztowych". Podpowiedź została przyjęta, jako wskazówka do działania. Rok później, w 1897 roku, Norweska Poczta Państwowa otworzyła urząd pocztowy w hotelu Kompanii Żeglugowej *Vesteraalen*. W tym samym roku delegacja norweska na Międzynarodowym Kongresie Pocztowym w Waszyngtonie przedstawiła propozycję sformalizowania inicjatywy i przeniesienia Svalbardu – „w kategoriach pocztowych" – do Norwegii. Propozycja spotkała się z protestem przedstawicieli Rosji i dlatego w 1897 roku nie została przyjęta. Tymczasem dwa lata później Międzynarodowy Związek Pocztowy został poinformowany, że Norwegia objęła kierownictwo nad usługami pocztowymi na Archipelagu. I chociaż hotel *Vesteraalen* został zamknięty po dwóch sezonach, poczta utrzymywała w lecie stosunkowo regularną komunikację ze Svalbardem, obsługując zwłaszcza norweskich wielorybników na początku XX wieku.

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu incydent ten wpisywał się w politykę wobec Svalbardu. Roald Berg i Trygve Mathisen uważają te wydarzenia za „małe kroki" w kierunku suwerenności Norwegii i element – choć niewielki – szerszego programu polityki krajowej. Wskazują także, że *Vesteraalen* otrzymał wsparcie rządowe.[18]

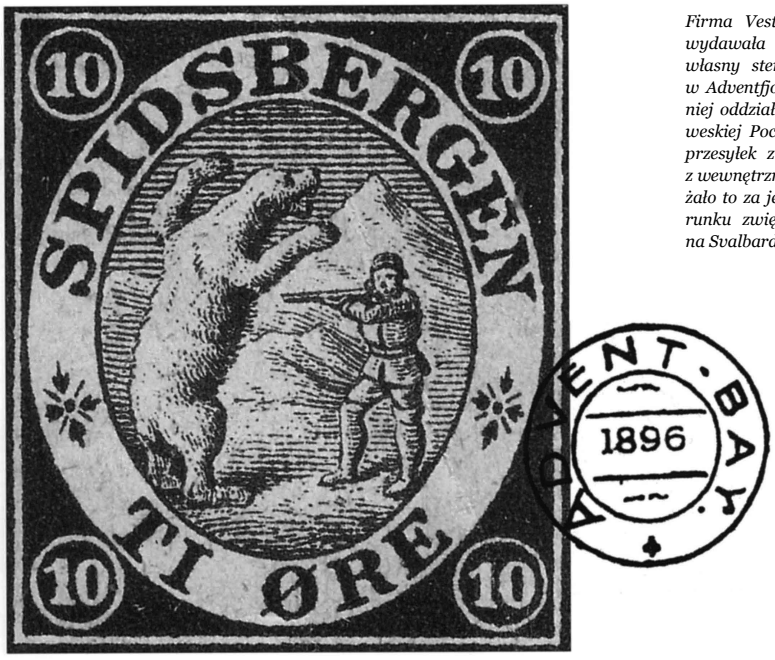

Firma Vesteraalen Shipping Company wydawała własne znaczki i stworzyła własny stempel pocztowy dla „hotelu" w Adventfjorden w 1896 roku. Rok później oddział przeszedł pod kontrolę Norweskiej Poczty, a kilka lat później ceny przesyłek z i na Archipelag zrównano z wewnętrznymi norweskimi. Wielu uważało to za jeden z małych kroków w kierunku zwiększenia wpływów Norwegii na Svalbardzie.

Trudno jednak przeceniać ten punkt. Państwo dofinansowało linię wycieczkową *Hurtigruta*, a firma na podstawie oceny rynku turystycznego podjęła decyzję o samodzielnym utworzeniu połączenia na Svalbard. Poczta to jednak zupełnie inna sprawa. Trudno sobie wyobrazić, aby jakakolwiek część norweskiego systemu państwowego zdecydowała się na działanie poza granicami kraju w ramach prywatnej inicjatywy bez zgody władz. Wręcz przeciwnie, poczta norweska na Archipelagu powstała w wyniku kontaktów dyplomatycznych z Niemcami. Z drugiej strony podwójnie logicznym było, że Norwegia wzięła na siebie takie obowiązki, ponieważ na Svalbardzie rzeczywiście istniał popyt na usługi pocztowe. Kto, jeśli nie Norwegia, powinien był się tego podjąć? Nazywanie tego dążeniem do suwerenności oznacza prawdopodobnie nadinterpretację norweskich motywów.

Incydent z krążownikiem „*Svietłana*" na Wyspie Niedźwiedziej

Stulecie zakończyło się epizodem, który wyraźnie pokazał, że Svalbard odzyskał znaczenie nie tylko w norweskiej polityce, ale także na arenie międzynarodowej. Nowe Cesarstwo Niemieckie szybko rozrosło się, jako europejska potęga morska, militarnie i cywilnie.

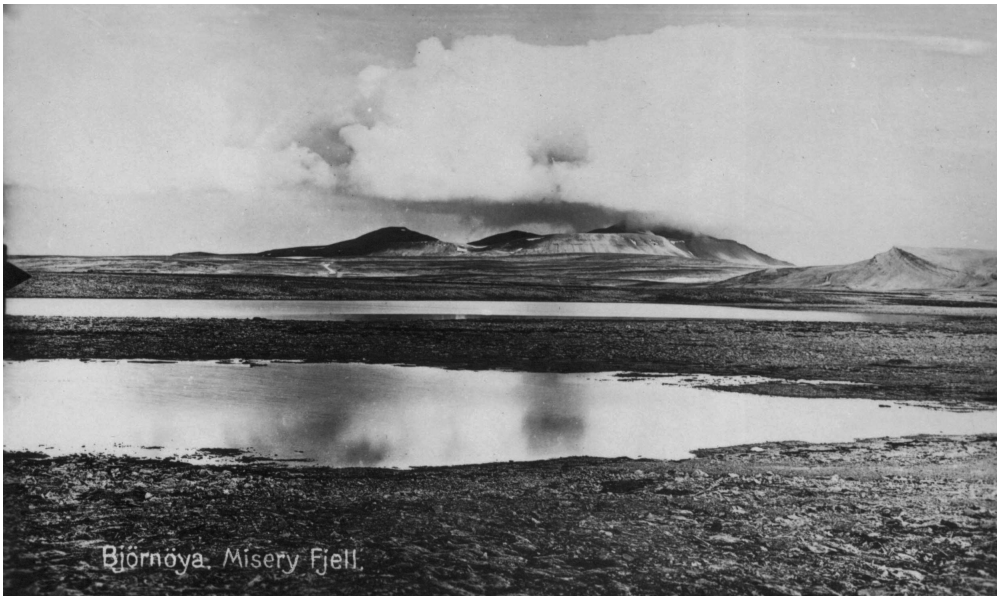

Mgliste chmury nad Miseryfjellet na Wyspie Niedźwiedziej. Tuż przed przełomem wieków Theodor Lerner zajmował duże części wyspy, a Nansen nadał mu później tytuł „księcia mgły". Tak zwana „afera Svetlany" na Wyspie Niedźwiedziej w 1899 roku sugerowała, że obszar ten może mieć potencjał strategiczny.

Niemcy mieli długą tradycję połowu fok i wielorybnictwa na Oceanie Arktycznym, a pod koniec XIX wieku, głównie pod naciskiem niemieckich badaczy polarnych, Niemcy ponownie skupili się na tym regionie. Jednym z tych, którzy gorliwie zainicjowali wznowienie połowów wielorybów, zarówno ze względów ekonomicznych, jak i politycznych, był August Petermann. W latach 1880-1890 podjęto próby zorganizowania nowoczesnego wielorybnictwa na Oceanie Arktycznym z wykorzystaniem norweskich technologii. *Deutsche Seefischerei-Verein* [*Niemieckie Stowarzyszenie Rybackie*] (*DSV*), które regularnie prowadziło badania w zakresie rybołówstwa, w 1898 roku podjęło próbę polowania na Morzu Barentsa.

Wyniki były obiecujące i rok później badacze *DSV* wrócili na Wyspę Niedźwiedzią z trzema statkami. Oficjalnym powodem było zbadanie możliwości rybołówstwa i łowiectwa, a także eksploracja złóż węgla. Ponadto wiadomo, że pomiędzy *DSV* a Sekretarzem Stanu Marynarki Wojennej Niemiec Tirpitzem utrzymywano tajną komunikację, co wskazuje na próbę wzmocnienia przez Niemców swoich praw w rejonie Arktyki, a być może nawet zajęcia wyspy.[19]

DSV nie było jedyną firmą mającą interesy na Wyspie Niedźwiedziej. W 1898 roku niemiecki dziennikarz i miłośnik polarnictwa Theodor Lerner zorganizował prywatną wyprawę naukową w te okolice na parowcu rybackim *Helgoland*. Wyprawa wylądowała w zatokach Sørhamna i Kvalrossbukta, gdzie Lerner nie przepuścił okazji, aby zainstalować tabliczki wskazujące, że te miejsca są w posiadaniu jego, a także doktora Rüdingera (jednego z zoologów wyprawy).

Nansen uważał, że celem wyprawy było „wykorzystanie terenu do górnictwa, rybołówstwa i polowań, głównie na wieloryby, morsy i foki”.[20]

Kiedy Lerner wrócił do Niemiec, natychmiast zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o ochronę „swojego” terenu. Prawdopodobnie wynikało to ze świadomości, że *DSV* również miało plany założenia stacji wielorybniczej na Wyspie Niedźwiedziej. O obu projektach wspominała niemiecka prasa, a także zwróciły na siebie uwagę władze norweskie. Szczególnie niepokojące było to, że pewna gazeta uznała „okupację Wyspy Niedźwiedziej (...) za mądry i pożyteczny akt polityczny”[21]. Poseł w Berlinie otrzymał na swoją prośbę jedynie niejasne oświadczenia niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie wypraw, ale rząd norweski nie posunął się dalej w tej sprawie. Liczono, że nie będzie to okupacja na dużą skalę i że Rosjanie będą śledzić to, co się dzieje I tak się stało.

Wyprawa *DSV* dotarła na Wyspę Niedźwiedzią w 1899 roku. W tymczasowej bazie w zatoce Hervighamna złowiono i zabito kilka wielorybów. Lerner szybko porzucił pomysł połowu wielorybów, ale nie stracił zainteresowania wyspą. W maju wrócił do zatoki Sørhamna, tym razem na holowniku *Terschelling*. Lerner zaopatrzył się w druty i słupy, aby odgrodzić „posiadłość”. Jak wynika z jego relacji opublikowanej w październiku w czasopiśmie *Deutsche Fischerei-Zeitung* [*Biuletyn Niemieckiego Rybołówstwa]* w 1899 roku odgrodził południowo-wschodnią część Wyspy Niedźwiedziej i ogłosił ten obszar własnością „syndykatu Lernera”.[22]

Theodor Lerner (1866-1931)

Pochodzący z Linzu, po raz pierwszy przybył na Svalbard w 1896 roku, kiedy jako dziennikarz relacjonował wyprawę balonową Andréego. Rok później wrócił na czele wyprawy łowieckiej i między innymi pomógł Andréemu założyć magazyn żywności na wyspach Sjuøyane. W latach 1898-1899 Lerner rozpoczął prężną działalność na Wyspie Niedźwiedziej, jednak w 1900 roku sprzedał zdobyte tereny hamburskiej spółce. W 1906 roku powrócił na Archipelag w ramach ekspedycji naukowej, a rok później spędził zimę w Isfjorden na przylądku Bohemanneset w towarzystwie Hjalmara Johansena, wieloletniego towarzysza Nansena. Wiosną on i Johansen wyruszyli saniami na północ na wyspę Danskøya, ale po drodze pokłócili się. Lerner odwiedził także Svalbard w 1913 i 1914 roku. Pomimo niepochlebnej wzmianki Nansena – Theodor Lerner był bez wątpienia prawdziwym entuzjastą polarnictwa i osobą o szerokich horyzontach.

(Place-Names of Svalbard)

Zgodnie z oczekiwaniami władz norweskich, Rosjanie uważnie monitorowali to, co dzieje się na Svalbardzie. Plany niemieckie stały się znane w Rosji. W prasie pojawiały się doniesienia o konieczności zaprzestania okupacji, zwłaszcza ze względu na strategiczne położenie Wyspy Niedźwiedziej. Punkt ten jest szczególnie interesujący, ponieważ po raz pierwszy poruszono kwestię potencjału militarnego Svalbardu. Jest mało prawdopodobne, aby okazało się to decydującym argumentem dla władz, ale w każdym razie krążownik *Svietłan*a z nowej bazy morskiej w Aleksandrowsku w Zatoce Kolskiej został wysłany na północ. Zadaniem *Svietłany* było rozeznanie sytuacji na Wyspie Niedźwiedziej bez użycia siły.

21 lipca krążownik rzucił kotwicę w zatoce Russehamna. Zdecydowano o wywieszeniu flagi rosyjskiej na terenie wcześniej zlokalizowanej bazy rybackiej Pomorców. Jednak krążownik spotkał nieprzyjaznego Lernera, który zwrócił uwagę przybyłych, że teren ten należy do Niemiec. Rosyjski kapitan Abaza zaprotestował, ale udał się dalej do zatoki Hervighamna, gdzie krążownik został ciepło powitany przez pracowników *DSV*.

Tutaj Rosjanom udało się wywiesić flagę nad ruinami baz Pomorców i wizyta zakończyła się wesołą kolacją na pokładzie *Svietłany*. Tymczasem Lerner telegrafował do władz niemieckich w sprawie „starcia", ale otrzymał odpowiedź od kanclerza Rzeszy, że nie może liczyć na wsparcie rządu niemieckiego, jeśli „jednostronnie użyje siły". „Afera *Svietłany"* na Wyspie Nie-dźwiedziej nie była bardziej dramatyczna - incydent dobiegł końca.

Nowa sytuacja polityczna?

Spotkanie Niemców i Rosjan na Wyspie Niedźwiedziej w 1899 roku zakończyła się spokojnie. Nie było żadnego konkretnego powodu konfliktu. Mathisen spekuluje, jakie mogły być długoterminowe plany Niemców i Rosjan, ale stwierdza, że incydent nie miał żadnych konsekwencji dla stosunków między obydwo-ma krajami. W notatce dyplomatycznej Niemcy oznajmiły Rosji, że nie mają zamiaru zajmować Wyspy Niedźwiedziej, Rosjanie zaś nawiązali do swojego stanowiska wyrażonego w latach 1871-1872, że zajmowanie małych terytoriów przez osoby prywatne nie będzie budziło żadnych zastrzeżeń.[23] Wydaje się mało prawdopodobne, aby władze niemieckie w ogóle miały jakieś ce-le polityki zagranicznej na Svalbardzie, jednak Niemcy, jak każ-dy inny kraj, chciały chronić przedsiębiorstwa swoich podda-nych. Nie możemy też z całą pewnością stwierdzić, że Rosja ce-lowo wysłała krążownik *Svietłana* na Wyspę Niedźwiedzią, po-nieważ wiele krajów wykorzystywało statki wojskowe do wypraw na Oceanie Arktycznym, a była to misja wysoce oficjalna. Wizytę *Svietłany* można uznać za inspekcyjną, gdyż jej celem było po części rozeznanie sytuacji, po części pokazanie flagi w dosłow-nym tego słowa znaczeniu. Począwszy od wymiany not w latach 1871-1872, Rosja prezentowała jasne stanowisko w sprawie Svalbardu: Archipelag był i musi pozostać nienaruszony, a wszelkie próby zmiany tego stanu muszą odbywać się przynajmniej przy udziale strony rosyjskiej. Taką samą ostrożność w sprawie poczty wykazali Rosjanie w 1897 roku. W 1899 roku nie wymagano od nich większych działań.

Z drugiej strony to i inne zdarzenia pokazały, że sytuacja się zmienia. Wzrosła aktywność na Archipelagu: organizowano nowe wyprawy, zwiększał się napływ turystów i kontynuowano połowy. Prasa, zarówno w Norwegii, jak i w innych krajach, wykazywała rosnące zainteresowanie Svalbardem, a wydarzenia takie jak incydent na Wyspie Niedźwiedziej w 1899 roku z pewnością zwiększyły tę uwagę. Prawie nikt nie podnosił kwestii aneksji, ale wielu próbowało dojść do międzynarodowego porozu-mienia, które zachowałoby równość wszystkich krajów w użyt-kowaniu Archipelagu

„Władca mgieł" na Wyspie Niedźwiedziej

Theodor Lerner ma nadszarpniętą reputację w literaturze svalbardzkiej, a ironia Nansena na jego temat w książce *En ferd til Spitsbergen* (1920) *(Podróż na Spitsbergen)*, musi wziąć dużą część winy za to na siebie. Wydaje się, że Nansen opisując „władcę mgieł" mówił bardziej jak pisarz niż naukowiec:

„Dziennikarz Theodore Lerner wygląda na to, że miał pragnienie zostania dużym właścicielem gruntów. Po raz pierwszy przybył tu w 1898 roku i ogrodził małą działkę na, skraju urwiska, słupami i kamieniami pomalowanymi w germańskie kolory, tutaj, na krawędzi nad urwiskiem.. Samo miejsce nie miało żadnej wartości, ale dominowało nad obydwoma podejściami do wyspy zatokami Sørhamna, jak i z Hvalrosshamna (...). W czerwcu następnego roku Lerner przybył tu ponownie i objął w posiadanie większą część wyspy, włącznie ze wszystkimi w miarę dogodnymi zatokami i wszystkimi miejscami z najłatwiej dostępnymi złożami węgla. To, że zajął tereny, na których stały domy norweskich zimowisk traperów, wybudowane przez nich i stanowiące w związku z tym ich prywatną własność, najwyraźniej nie miało dla niego żadnego znaczenia. (...)

Przez całe lato nad całą wyspą panował sam Lerner. W towarzystwie ochroniarzy z karabinami powtarzalnymi i on z mauzerem w dłoni przechadzał się po swoim dobytku niczym prawdziwy zdobywca, groźnie atakując każdego, kto odważył się zakotwiczyć w tutejszych wodach lub postawić stopę na brzegu.(...) Ale triumfy Lernera nie ograniczały się do wypędzenia pokojowo nastawionych rybaków i podróżników; pokonał także rosyjski krążownik.(...) A wobec własnych rodaków Lerner pokazał okrucieństwo tyrana.(...). Tak, więc ten żądny władzy monarcha rządził bezlitosną ręką. (...)

Kiedy jednak doszło do „sprawy"; nasz odważny człowiek najwyraźniej bardziej bał się polarnej zimy niż dział rosyjskiego krążownika i wrogości „Niemieckiego Związku Rybołówstwa Morskiego". W sierpniu nagle się spakował i wrócił do Niemiec,

W ten sposób „władca mgły" „stracił swoje królestwo po wspaniałym dwumiesięcznym panowaniu".

(Nansen, 1920)

Takie było również zdanie rządu norweskiego, przynajmniej oficjalnie. Norwegia obawiała się, że główne mocarstwa (a najprawdopodobniej jedno z nich) zajmą terytorium Svalbardu i w ten sposób ograniczą działalność gospodarczą Norwegów na Archipelagu. Obawy te zostały przekazane Ministrowi Spraw Zagranicznych w Sztokholmie. Tymczasem jak dotąd nie ma bezpośredniego powodu do rozwiązania tej kwestii na arenie międzynarodowej. W XX wieku sytuacja ta uległa zmianie.

9

Pierwsze 300 lat z perspektywy

W końcu XIX wieku Svalbard przeżywał poważne, można rzec, kardynalne zmiany. Archipelag pod wieloma względami zbliżał się do Europy. Napływ turystów w latach 90. XIX wieku przyczynił się do wzrostu zainteresowania regionem, a co za tym idzie, wiedzy o tej części Arktyki. Wyprawy polarne, a zwłaszcza tragicznie romantyczna przygoda Andrée'go z balonem w 1897, sprawiły, że Svalbard znalazł się w centrum nagłówków gazet. Moment konfrontacji niemiecko-rosyjskiej na Wyspie Niedźwiedziej pokazał, że region ten nabrał strategicznego znaczenia, a badania geologiczne wykazały, że Svalbard ma potencjał gos-podarczy.

Można by się temu sprzeciwić; że do tego czasu Archipelag był znany i eksploatowany od trzystu lat. Turystyka, badania naukowe, eksploracja górnictwa i działania polityczne w regionie rozwijały się stopniowo i nie pojawiły się nagle w latach 90. XIX wieku. Wiedzę o Archipelagu zbierano powoli i skrupulatnie. Wszystko to prawda, choć nie zmienia to ogólnego wrażenia szybkich i silnych zmian. Co się właściwie stało?

Nowością było przede wszystkim to, że pod koniec XX wieku wiele wątków historycznych splotło się ze sobą. Procesy, które wcześniej rozwijały się oddzielnie, teraz łączą się i wpływają na siebie. Nauka, ekonomia i polityka okazały się ze sobą ściśle powiązane, jak na przykład projekt kolonii zaproponowany przez Nordenskiölda w latach 70. XIX wieku. Działalność połowowa odegrała ważną rolę zarówno pod względem gospodarczym, jak i naukowym, między innymi ze względu na rosnące znaczenie Tromsø, jako „bramy do Oceanu Arktycznego". To nie przypadek, że to właśnie kapitan polarny z Tromsø, jako pierwszy w Norwegii sprzedał ładunek węgla ze Svalbardu. Niemieckie interesy na Wyspie Niedźwiedziej obejmowały rybołówstwo, łowiectwo i górnictwo. Wszystko to zostało zwieńczone ekspansją europejską – rozkwitem nastrojów imperialistycznych i nacjonalistycznych pod koniec XX wieku.

W trzystuletniej historii Archipelagu, od chwili jego odkrycia przez Barentsa, rzadko spotykamy się z przypadkami konfliktu interesów międzynarodowych na Svalbardzie. W przeważającej części Archipelag znajdował się poza granicami interesów państwa, będąc pod każdym względem na peryferiach. Musimy cofnąć się do początku XVII wieku i początków wielorybnictwa lądowego, aby znaleźć sytuację podobną do tej z lat 90-tych XIX wieku. W tamtych czasach walka o zasoby miała przede wszystkim reperkusje polityczne, a nie interesy terytorialne czy strategiczne. W wyścigu tym uczestniczyło kilka krajów, choć w różnym stopniu. Pod koniec XX wieku zasoby i dostęp do nich ponownie znalazły się w centrum uwagi i stworzyły podstawę działalności politycznej i dyplomatycznej. Pomiędzy tymi dwoma okresami trudno znaleźć przykłady zderzenia odmiennych interesów narodowych na Archipelagu.

Zdjęcie na poprzedniej stronie:

Widok z Kongsfjorden.

Przez cały XX wiek na Svalbardzie wzrosła obecność międzynarodowa, głównie naukowców i turystów. Nie zaprzeczając jednak istnieniu narodowych interesów w badaniach polarnych, należy zauważyć, że okres ten charakteryzował się przede wszystkim współpracą i prawem równego dostępu. W latach 90. XIX wieku obserwujemy przynajmniej wyłaniające się tendencje w wysuwaniu na pierwszy plan interesów narodowych. Na szczęście ich manifestacje były bardzo skromne: uprzejma wymiana not dyplomatycznych, drobny incydent z pocztą, małe nieporozumienie na brzegach Wyspy Niedźwiedziej. Svalbard był w dalszym ciągu regionem, dla którego nie warto było przechodzić przez komplikacje dyplomatyczne.

Chociaż w 1870 roku Svalbard znajdował się poza oficjalnymi interesami Norwegii, wiele wskazuje na to, że dwadzieścia lat później zainteresowanie polityczne regionem wzrosło. To także należy uznać za nowość tego okresu. A ponieważ Norwegia, zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, zaczęła odgrywać ważną rolę w procesie politycznym związanym z statusem prawnym Archipelagu, lata 90. XIX wieku stały się swego rodzaju punktem zwrotnym: Svalbard zyskał w Norwegii znaczenie narodowo-polityczne.

Większość Archipelagu nadal pozostawała nieznana geografom. Eksploracje naukowe, z nielicznymi wyjątkami, ograniczały się do dostępnych obszarów wybrzeża. Jednak szwedzko-rosyjska wyprawa mająca na celu pomiar długości stopnia południka na przełomie XI-XX wieku dokonała przełomu w budowie sieci triangulacyjnej z północy na południe. Położyło to podwaliny pod kartowanie wnętrza Svalbardu, co również uczyniło przełom wieków punktem zwrotnym.

Jeśli teraz spróbujemy odejść od konkretnych trendów końca XX wieku, a spójrzmy na ogólne cechy trzystuletniej historii od odkrycia tych ziem przez Barentsa, czy uda nam się znaleźć linie łączące? Po pierwsze, możemy śmiało powiedzieć, że pod względem ekonomicznym cały ten okres charakteryzuje się eksploatacją zasobów biologicznych. Polowanie, rybołówstwo, łowiectwo - to właśnie przyciągało tutaj ludzi. Z historycznego punktu widzenia działalność ta nie była tak rozległa, jak często się wydaje na pierwszy rzut oka, przynajmniej, jeśli przez Svalbard mamy na myśli wyłącznie ląd i wody przybrzeżne. W XVII wieku wielorybnictwo ograniczało się do wybrzeża zaledwie przez kilka dziesięcioleci, ale później przeniosło się na dryfujący lód, a wizyty na Archipelagu stały się rzadsze. O skali rosyjskiego rybołówstwa wiemy niewiele, ale przeciętnie na Svalbardzie zimowało niewiele więcej niż dwie, trzy, pięć ekspedycji w tym samym czasie. Kiedy w XIX wieku Norwegowie zajęli się połowami polarnymi, zimowania były oczywiście wyjątkiem. Ekspansja rybołówstwa, która rozpoczęła się w połowie XIX wieku, nie dotknęła Svalbardu, ale inne obszary rybackie.

Większe znaczenie handlowe miały Morza Grenlandzkie i Barentsa, także dla myśliwych z północnej Norwegii. Podsumowując, zasoby biologiczne były zarówno błogosławieństwem, jak i przekleństwem Svalbardu. Zasoby te były stosunkowo łatwo dostępne i mogły przynosić dochód niektórym, ale nie każdemu, kto tego chciał. Ostatecznie populacje dzikich zwierząt nie były w stanie wytrzymać eksterminacji, jakiej zostały poddane. Już w połowie XVIII wieku wielorybnictwo przeszło od zrównoważonego wydobycia do drapieżnej eksploatacji. W wyniku intensywnych połowów populacja morsów znacznie się zmniejszyła. Wewnątrz samego przemysłu rybnego pod koniec XX wieku rosła także świadomość, że „faza biologiczna" dobiega końca.

W całej historii Svalbardu korzystanie z jego zasobów odbywało się w pokoju i harmonii. Nieliczne konflikty, które faktycznie powstały, były jedynie drobnymi zakłóceniami na spokojnych morzach. Nie była to wyjątkowa sytuacja na Svalbardzie, ale faktem jest, że rybołówstwo w innych częściach świata często było źródłem poważnych konfliktów, zarówno między indywidualnymi uczestnikami, jak i między różnymi krajami. Spór o Kanadę między Francją a Anglią, który również doprowadził do regularnych działań zbrojnych, był także spowodowany rybołówstwem. Dania wydała sporo pieniędzy, w tym pieniądze na wojsko, na ochronę wód przybrzeżnych Grenlandii przed wtargnięciem obcych rybaków. Skąd, więc wzięła się taka harmonia na Svalbardzie? Być może odpowiedź jest prosta: Archipelag nie miał rdzennej ludności i nie nadawał się do kolonizacji przez Europejczyków, zatem brakowało dwóch głównych warunków ekspansji terytorialnej. Nie mając pogan do nawracania, ani ludności, z którą można handlować lub wymieniać, Svalbard nie nadawał się do podboju. Sama walka o zasoby nie była wystarczającym powodem do aktywnego zaangażowania narodowopolitycznego. Konkurencja występowała głównie między pojedynczymi korporacjami handlowymi wyposażającymi rybaków, a nie między państwami. Ponadto zasoby na samym Svalbardzie i u jego brzegów były ograniczone, a morze wokół było i tak wolne. Pomimo trzystuletniego okresu obecności człowieka w tym regionie, ludzie pozostawili tu bardzo niewiele śladów. Krajobraz pozostał niezmieniony. Na przełomie XIX i XX wieku natura zniszczyła zabudowania pozostawione przez wielorybników w XVII wieku. Wiele rosyjskich baz rybackich zamieniło się w ruiny. Nie powstał żaden krajobraz kulturowy – ziemia nadal pozostała dziewicza i nietknięta. Jednak Svalbard szybko utracił tę „niewinność", gdy wkroczył w erę przemysłową.

10

Aneksje ziemi i rozwój przemysłu

W jakim stopniu ludzie zdawali sobie sprawę, że na początku XX wieku świat stał u progu nowej ery? Nadejście nowego stulecia zostało należycie uczczone na całym świecie, ale dla większości ludzi ich codzienność pozostała niezmieniona. Jednak z kulturowego i historycznego punktu widzenia ten szczególny okres charakteryzował się wieloma zmianami. Rozwój gospodarczy w Europie Zachodniej, odkrycia naukowe, reformy społeczne i idee liberalne – ludzi przepełniał optymizm i wiara w postęp. Nowy wiek przyniósł nowe możliwości i wielu było gotowych z nich skorzystać.[1]

Prawdopodobnie około dwudziestu osób, które zimowały na Svalbardzie w latach 1899-1900, również obchodziły Nowy Rok. Nic nie wskazywało wówczas na rychłe istotne zmiany na Archipelagu. Jednak w ciągu następnych dwóch dekad nastąpiły procesy, które pod każdym względem radykalnie zmieniły losy Svalbardu. Duże obszary dostępnych gruntów na zachodnim wybrzeżu Svalbardu były zajęte przez przemysł i osoby prywatne. Wszystko to przypominało podbój, podczas którego Archipelag został podzielony pomiędzy prywatne grupy interesu. W kilku miejscach rozpoczęto wydobycie i powstały pierwsze osady całoroczne, które później stały się podstawą rozwoju lokalnej społeczności. Region zmienił swój status prawny z „ziemi niczyjej" na część Norwegii po podniesieniu tej kwestii na najwyższym szczeblu międzynarodowym.

Niewiele z tych znaczących zmian dało się dostrzec w roku 1900. Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że rozwój Archipelagu przyjął przypadkowy kierunek. Niełatwo wytłumaczyć, jakie procesy nim sterowały. Tymczasem właśnie na to pytanie postaramy się odpowiedzieć w tym rozdziale. Historia gospodarcza i polityczna są ze sobą ściśle powiązane, jednak zmiany, które nastąpiły, opierały się na zainteresowaniu surowcami mineralnymi Svalbardu, w dużej mierze wskutek szybkiego wzrostu postępu w pierwszych dwóch dekadach XX wieku.

Pionierzy węgla

Jak już nie raz zaznaczaliśmy, zasoby węgla na Svalbardzie były dobrze znane i z tych materiałów korzystało wielu odwiedzających Archipelag w całej jego historii. Ale nigdy nie chodziło o wydobycie na dużą skalę. Najbliżej górnictwa był rok 1869, kiedy James Lamont stworzył swoją *Diana Coal Mine* w Adventfjorden. Był to jednak tylko odosobniony przypadek, spowodowany koniecznością wydobycia węgla na statek ekspedycyjny. Znane są także przypadki sprzedaży węgla, kiedy norwescy rybacy wydobyli kilka ton węgla i sprzedawali go jachtom parowym podczas letnich rejsów na Svalbard. Przypadki te trudno nazwać systematycznym komercyjnym wykorzystaniem węgla, choć transakcja z pewno-

Zdjęcie na poprzedniej stronie:

Pociąg do transportu węgla w Ny-Ålesund.

*Pokład węgla, jako czarny pasek na wychodni skalnej na przylądku Bohemanneset w Isfjorden, gdzie w 1899 roku Søren Zakariassen wydobył swój pierwszy urobek węgla *.*

ścią przyniosła górnikom dodatkowy dochód. Ponadto, według Keilhau, rybacy od czasu do czasu przywozili węgiel z Archipelagu na kontynent, choć było mało prawdopodobne, aby import węgla odbywał się regularnie.[2] Kiedy w 1899 roku kapitan z Tromsø, Søren Zakariassen, wydobywał w Isfjorden 60 metrów sześciennych węgla dziennie, a później sprzedał jego większość do Tromsø, nie był już pierwszym wydobywającym węgiel ani pierwszym sprzedającym lub eksportującym węgiel ze Svalbardu*. Niemniej jednak powszechnie uważa się go za jednego z pionierów przemysłu na Svalbardzie. Dlaczego?

Pierwsze spółki węglowe

Wyprawa Zakariassensa w 1899 roku miała jasny cel – wydobycie węgla na sprzedaż. Nie wyznaczała żadnych celów połowowych. Wyprawy tej nie można nazwać znaczącym przedsięwzięciem. Na pokładzie arktycznego statku *Gottfred* było tylko dziesięć osób, wśród których byli synowie Zakariassena, Sverdrup i Einar. Przywieźli niezbędne wyposażenie i lekki sprzęt górniczy. Początkowo planowano dotrzeć do góry Kvalpynten na wyspie Edgeøya, jednak lód zmusił ich do zmiany zamierzonej trasy i wylądowania na zachodnim wybrzeżu wyspy Spitsbergen. Zakariassen wiedział o obecności węgla w Isfjorden, dlatego udał się na przylądek Bohemanneset w północnej części wyspy, gdzie rozpoczęło się wydobycie. Później zespół przeniósł się do przylądków Festningen i Heerodden na zewnętrznym skraju Grønfjorden.

* Mapę miejsc wychodni węgla i miejsc większego nagromadzenia drewna dryftowego sporządzili O. Torell i A.C. Nordenskiöld [*Die Schwedischen Expeditionen nach Spitzbergen und Bären-Eiland ausgefürth in den Jahren 1861, 1854 und 1868]* (Jena 1869). Warto dodać, że korzystali z niej w lipcu 1989 roku uczestnicy rosyjskiej ekspedycji pomiaru długości łuku południka, gdy na ich lodołamaczu *Ledokoł #2* zabrakło węgla. Załoga i członkowie ekspedycji w sile 28 ludzi uzupełnili zapasy, czerpiąc go z powierzchniowych wychodni w Kings Bay, Coal Bay lub Recherche Bay .

[Uwaga tłumacza L.K. na podstawie: A. S. Vasiliev (*Na Spitsbergen i po Spitsbergenu vo vremia gradusnogo izmierienija),* Odessa 1915].

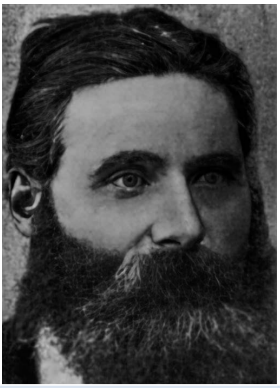

Czy Søren Zakariassen jest pionierem branży czy entuzjastą-amatorem?

Kapitan polarny Søren Zakariassen (1837-1915) z Tromsø był weteranem Svalbardu i znał wybrzeże oraz łowiska jak nikt inny.

W wielu miejscach Archipelagu odkrył powierzchniowe złoża węgla, a podczas polowań w 1862 roku natrafił na złoża na przylądku Bogemanneset i u ujścia Grønfjorden. Latem 1899 roku Zakariassen popłynął na swoim jachcie *Gottfred* na północ w celu wydobycia węgla na tych terenach. Latem odwiedził także Colesbukta, ale tutejsze złoża były niedostępne. Na początku sierpnia Zakariassen dowiedział się, że jacht *Princess Alice*, należący do księcia Alberta I z Monako, osiadł na mieliźnie w Raudfjorden i popłynął tam z pomocą. Kiedy jednak dotarł na miejsce, statkowi księcia nie zagrażało już niebezpieczeństwo, więc nie mógł liczyć na nagrodę za jego uratowanie. Mimo to Albert I zapłacił Zakariassenowi 1000 koron za swoje kłopoty, a później kupił od niego trzy tony węgla. Pozostałą część letniego ładunku wyprzedano w Tromsø, głównie w małych ilościach na paliwo do pieców, dzięki czemu kapitan i załoga zdołali zarobić nie więcej niż 600 koron. Gdyby Søren Zakariassen ograniczył się do tego, z trudem wpisałby się w przemysłową historię Svalbardu. Wierzył jednak w możliwości wydobycia węgla, dlatego zwrócił się do biznesmenów z propozycją założenia spółki węglowej. Tym samym Zakariassen okazał się udziałowcem jednej z pierwszych takich firm – *Kulkompaniet Isefjord*, a także brał udział w tworzeniu kolejnych. Jego entuzjazm przedsiębiorczości nie uczynił go bogatym: firma nie przetrwała długo i nie przynosiła zysków. Jednakże Zakariassen nadal był zaangażowany, jako szyper i lokalny ekspert w działalność wielu przedsiębiorstw przemysłowych działających na Archipelagu przed I wojną światową.

(Hoel, 1966; Reymert, 1999)

W efekcie, latem wydobyto 60 metrów sześciennych węgla. Kilka ton sprzedano Albertowi I (księciu Monako), który we wrześniu dopłynął do Adventjorden na własnym jachcie, resztę węgla przewieziono do Tromsø i sprzedano osobom prywatnym oraz elektrowni miejskiej.[3] Zakariassen był zachęcony sukcesem, ale prawdopodobnie zdawał sobie sprawę, że aby rozpocząć wydobycie na Svalbardzie, potrzebne są duże inwestycje. Próba utworzenia spółki węglowej w Tromsø wiosną 1900 roku upadła z powodu braku akcjonariuszy. Niemniej jednak Zakariassen działał na kilku frontach. Wysłał próbki węgla do zbadania do Kristianii (stara nazwa Oslo), a także skontaktował się z kilkoma osobami w Tromsø, które mogły być zainteresowane przedsięwzięciem. Jednym z nich był marynarz Andreas Schrøder, który sam kopał węgiel na Svalbardzie i myślał podobnie jak Zakariassen. Wiosną 1900 roku Schrøder udał się do stolicy w celu pozyskania wspólników dla spółki, a nieco później również Zakariassen został sprowadzony na południe. W maju utworzono spółkę *Kulkompaniet Isefjord Spitsbergen* z inwestorami z Kristianii i Tønsberg. Kapitał firmy wynosił skromne 9000 koron. Inicjatywy podjęto także w Trondheim na przełomie wieków. Szyper polarny Henrik Næss, również dobrze znający Svalbard, próbował zwerbować lokalnych biznesmenów do spółki węglowej. Zakariassen spotkał Næssa wiosną 1900 roku w drodze na południe i dał mu próbki węgla. To oczywiście wystarczyło, aby przekonać inwestorów. Tego samego lata wyposażyli małą ekspedycję do Adventfjorden i zajęli tam złoże węgla.

Na tej podstawie powstał *Kulkompagniet Trondhjem-Spitsbergen*; nie udało się pozyskać kapitału dla większej spółki akcyjnej, ale zainteresowane strony sfinansowały wyprawę także w następnym roku. Bergen otrzymało własną spółkę węglową w 1901 roku, kiedy kapitanowi z Tromsø Bernhardowi Pedersenowi udało się namówić przedsiębiorców do wyposażenia wyprawy na Svalbard. Spółka o nazwie *Bergen-Spitsbergen Kulgrubekompani* zajmowała pola węglowe w Revneset po drugiej stronie fiordu, pracując dla firmy z Trondheim. W tych latach wielu Norwegów zajęło się wydobyciem węgla na Archipelagu. Kupiec z Vardø, Ivar Stenehjelm, zapewnił wsparcie dla kilku wypraw prowadzonych przez samego Christiana Michelsena, armatora, który w 1905 roku miał zostać pierwszym premierem wolnej Norwegii. Podczas wyprawy w 1901 roku Stenehjelm założył chatę w Camp Morton, znaną do dziś jako „Michelsenhuset".

Nie moim kosztem

Wszystkim pierwszym norweskim spółkom węglowym brakowało najważniejszego: wiedzy, doświadczenia i przede wszystkim kapitału. Na przykład dość typowe jest, że partnerstwo *Trondhjem-Spitsbergen* zostało zorganizowane przez czterech rzeźników i jednego budowniczego, którzy chcieli zainwestować niewielkie środki w projekt, który z trudem mogli zrealizować. Trudne okazało się także pozyskanie kapitału potrzebnego do wydobycia węgla. Akcje spółki były dwukrotnie wystawiane na sprzedaż, jednak nie udało się pozyskać wymaganej liczby akcjonariuszy. Wyprawy wysyłane na Archipelag zajmowały się głównie rozpoznaniem terenu. Zajmowano teren i otaczali go słupami i płotem z drutu. Jeśli był czas, wysadzali pokład uzyskując trochę węgla, ale budowa kopalń nie wchodziła w rachubę: wymagało to inwestycji zupełnie innego rzędu. Wspólną cechą pionierów węgla było to, że często próbowali sprzedać zajęte tereny. Wynikało to w dużej mierze z braku kapitału, choć można ich też podejrzewać o spekulację. Wyprawy mogłyby mieć także na celu wzbudzenie zainteresowania potencjalnych inwestorów, którzy z kolei mogliby wykupić „prawa". Pionierzy szybko zwrócili uwagę na kapitał zagraniczny. W tamtym czasie poważni norwescy przemysłowcy i bankierzy nie zajmowali się poszukiwaniem złóż i zajmowaniem terenów na Svalbardzie, chociaż niektóre osoby posiadały udziały w spółkach węglowych. Faktem jest, że w tym czasie w Norwegii prawie nie było kapitału przemysłu ciężkiego; znaczna część rozwoju przemysłowego w kraju miała miejsce dzięki inwestorom zagranicznym. Warto również zauważyć zaangażowanie północno-norweskiego środowiska Oceanu Arktycznego na tę wczesną fazę, najpierw jako ini-

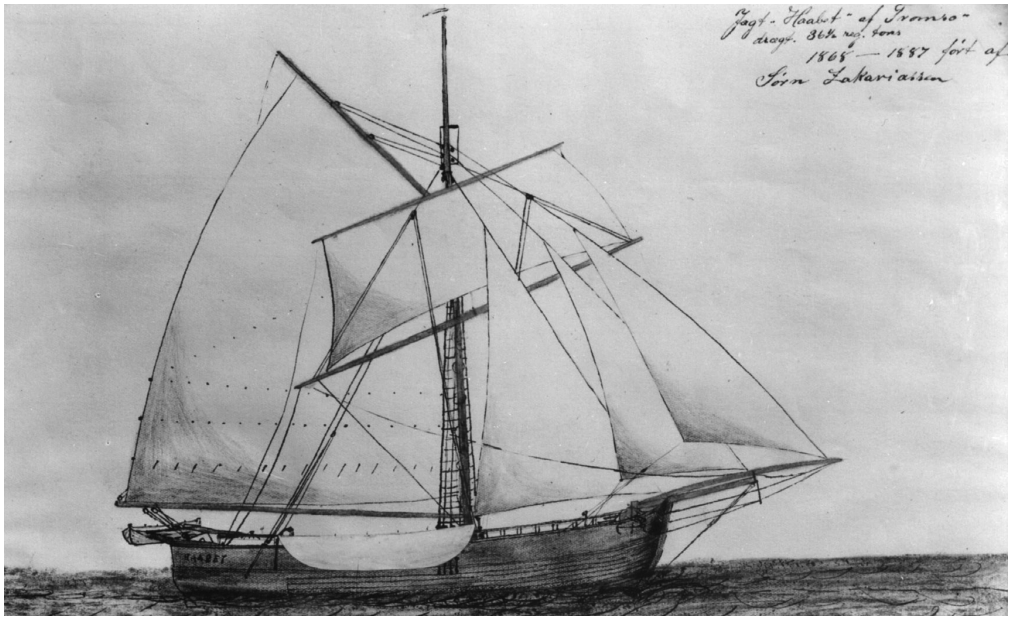

Jacht „Haabet" z Tromsø, na którym Søren Zakariassen pływał po Oceanie Arktycznym w latach 1865-1887.

cjatorzy, a następnie, jako swego rodzaju konsultanci dla utworzonych firm.

Kapitanowie arktyczni stanowią w pewnym sensie pomost pomiędzy starą i nową erą na Svalbardzie. Tak samo, jak odegrali ważną rolę w rozwoju eksploracji naukowej i turystyki na Archipelagu, wykorzystali także swoją wiedzę na temat tego obszaru do wzbudzenia zainteresowania działalnością górniczą. Jednakże, podobnie jak większość katalizatorów, również i one uległy szybkiemu zużyciu i wypchnięciu z procesów.

Gorączka węgla

Bardzo szybko na scenie pojawili się zagraniczni inwestorzy. Według Hoela już w styczniu 1901 roku, po pierwszej nieudanej subskrypcji akcji, *Trondhjem-Spitsbergen* bezskutecznie próbował sprzedać swoje okupacje władzom brytyjskim.[4] Zaledwie dwa lata później udało się jednak zainteresować kapitał amerykański; to był zalążek *Arctic Coal Company*, do którego za chwilę wrócimy. Mniej więcej w tym samym czasie *Bergen-Spitzbergen Kulgrubekompani* wysłał ludzi do Anglii, aby ze-

brać kapitał na wydobycie węgla na Svalbardzie i spotkał się z zainteresowaniem środowiska przemysłowego.

Wydobycie całoroczne

W 1904 roku została założona spółka *Spitzbergen Coal and Trading Company Ltd.* (*SC&T Co.)* z kapitałem początkowym w wysokości 2500 funtów. Firma połączyła się z *Bergen-Spitzbergen* i przejęła obszary węglowe w Adventfjorden. Podjęto także decyzję o rozszerzeniu działalności. Podwyższono kapitał zakładowy do 25 000 funtów, a wyposażenie zapewniono z myślą o całorocznej pracy. Latem 1905 roku rozpoczęto budowę obiektu w Revneset, który nieskromnie nazwano *Advent City*. Zimował tu oddział liczący nieco mniej niż 30 ludzi. Była to pierwsza całoroczna kopalnia węgla na Svalbardzie.

Zimą wydobyto zaledwie 600 ton węgla. Warunki były trudne. Robotnicy pracowali za grosze, mając kiepski sprzęt. Oczywiście był to główny powód licznych konfliktów pomiędzy pracownikami a zarządem *Advent City*. W następnym roku obiekt został jednak rozbudowany i otrzymał m.in. dopływ prądu. Doprowadzenie produkcji do rentownego poziomu zajęło trochę czasu i trzeba było zebrać kolejne 10 000 funtów na kapitał obrotowy. Zimą 1906-07 w placówce przebywało około 70 mężczyzn, kilkunastu Brytyjczyków i reszta Skandynawów. Panowały ciągłe niepokoje, które ostatecznie przerodziły się w strajki i poważne konflikty. N.H. Dole, który przygotował raport na temat *Arctic Coal Company,* konflikty tłumaczy przede wszystkim swobodnym obrotem alkoholu w *Advent City*.[5] Założenie to wynika zapewne z faktu, że właściciel amerykańskiej firmy – klient Dole'a – był zdeklarowanym abstynentem. Hoel widział główną przyczynę konfliktów w składzie robotników. Firma zatrudniła pracowników sezonowych w północnej Norwegii, a Hoel kwestionuje ich etykę pracy. Prawdopodobnie problemy miały wiele źródeł. Rok wcześniej, po zwolnieniu norweskiego szefa, robotnicy domagali się powrotu do domu. Ich pensje obniżono do minimum – 4 korony dziennie, minus 1,5 korony za zakwaterowanie. Warunki życia i pracy były fatalne, co nie było rzadkością w nowo powstających placówkach, a dodatkowo pogarszał je arktyczny klimat. Oprócz tego istniały różnice językowe i kulturowe pomiędzy pracownikami a kierownictwem, a także w pewnym stopniu pomiędzy pracownikami. W czasach, gdy nie tylko robotnicy budowlani organizowali się i walczyli o swoje interesy zawodowe, dobrze byłoby, gdyby nie było konfliktu w warunkach, jakie panowały na Svalbardzie.

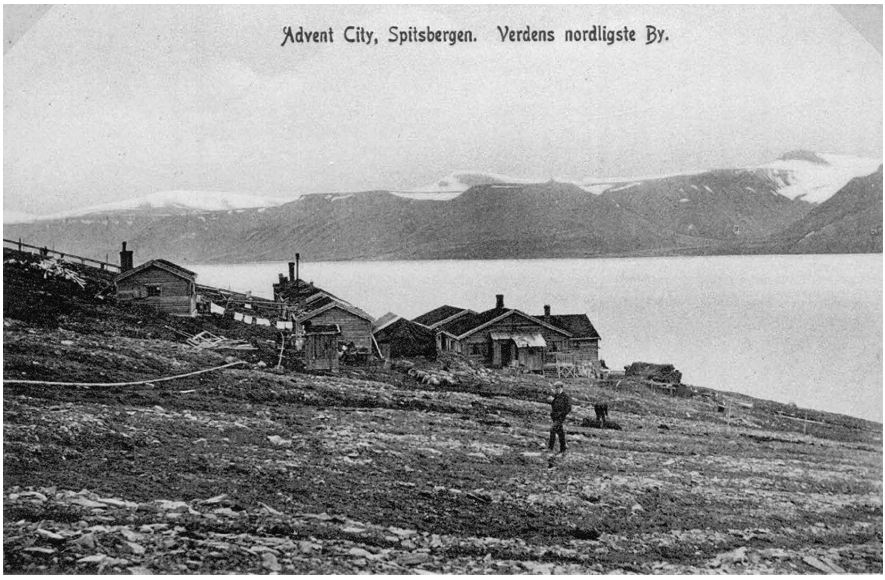

Advent City, niedaleko przylądka Revneset w Adventfjorden, było pierwszym miastem górniczym na Svalbardzie. Większość tutejszych budynków została później przeniesiona do kopalni A/S De Norske Kulfelters w zatoce Hiorthhamn w wewnętrznej części fiordu.

Advent City – pierwsze górnicze miasteczko na Svalbardzie

Brytyjsko-norweska firma *Spitzbergen Coal and Trading Co.*(*SCAT Co.*) zbudowała w 1905 roku całoroczne przedsiębiorstwo na przylądku Revneset w Adventfjorden. Latem wybudowano trzy baraki dla pracowników, magazyn i dom dla dyrekcji: wszystkie były gotowymi domami z bali zbudowanymi w Trondheim. Dodatkowo przy wejściu do kopalni zbudowano budynki naziemne, zainstalowano tam także kolej szynową. Nawiasem mówiąc, sprzęt został dostarczony na Archipelag szkunerem Sørena Zakariassena. Zimą w kopalni pracowała 28 – osobowa załoga pod przewodnictwem dwóch angielskich brygadzistów i szefa zimowej zmiany Muskampa. Życie pierwszego miasta górniczego było krótkie i burzliwe. Po pierwszym sezonie letnim zarząd firmy zwolnił norweskiego szefa, inżyniera Fangena. Latem zmienił się prawie cały pierwotny skład pracowników. Zimą w obozie niejednokrotnie dochodziło do konfliktów i niepokojów, a zimą 1906-1907 doszło do kilku strajków. Sprawy zaszły tak daleko, że szef zimowej zmiany, były oficer brytyjski; wiosną uznał za konieczne zabarykadowanie się w domu w obawie przed represjami. Zima 1907/1908 była ostatnim sezonem wydobycia węgla w Advent City. W tym czasie firma już od dwóch lat próbowała sprzedać swój majątek. Już po kilku latach bezczynności kopalnia popadła w ruinę. *SCAT Co.* formalnie przestał istnieć dopiero w 1917 Jej majątek zakupiła spółka akcyjna Fredrika Hjorts'a „*A/S De Norske Kulfelter Spitsbergen*". W tym samym czasie część materiału i budynków została przeniesiona do Moskushavn, dalej wgłąb fiordu.

(Hoel, 1966)

Konflikty w Advent City miały swoje następstwa polityczne i prawne, co wskazuje na dyskusję na temat administracji Svalbardu. Zarząd firmy zwrócił się do ambasadora Wielkiej Brytanii w Kristianii i poprosił o przybycie okrętu wojennego na północ, „w celu postawienia zbuntowanych robotników przed sądem wojskowym", jak pisze Hoel. Ambasador musiał jednak zwrócić uwagę na fakt, że Svalbard znajduje się poza jurysdykcją brytyjską i w związku z tym nie może zrobić nic innego, jak tylko poinformować swój rząd.

Kiedy firma zwróciła się do rządu norweskiego, otrzymała podobną odpowiedź. Skontaktowano się także z ministrem spraw zagranicznych Sir Grayem i nowym ambasadorem Norwegii w Anglii Fridtjofem Nansenem. Obaj omówili tę kwestię, ale doszli do wniosku, że nie ma mowy o oficjalnej interwencji. Gdy konflikt ten trafił do Sądu Miejskiego w Hammerfest, można było dyskutować jedynie o samych warunkach umowy handlowej, którą – jak się okazało – złamali pracownicy. Należy pamiętać o tym incydencie, rozważając rozwój sytuacji politycznej w regionie.

Z wyjątkiem *CS&T Co.* i *Arctic Coal Company* przed I wojną światową niewiele firm zajmowało się całorocznym wydobyciem węgla. Przykładowo norweska firma *Kulkompaniet Isefjord*, ograniczyła się do wysyłania ludzi na Archipelag, aby opiekowali się zdobytymi terenami. *Bergen-Spitzbergen* również nie rozpoczął produkcji. Z drugiej strony wzrosło zainteresowanie górnictwem węgla kamiennego zarówno w Norwegii, jak i w innych krajach. W 1908 roku Christian Anker założył *Green Harbour Coal Co.* w Grønfjorden i Kongsfjorden na podstawie zdobytych złóż. W następnym roku kompania wysłała swoją pierwszą wyprawę na Svalbard, gdzie ustawiono znaki własnościowe. Dopiero w 1911 roku podjęto próbę rozpoczęcia wydobycia. Jednak małe i nieprzeszkolone ekipy robocze nie wchodziły w głąb stoku na więcej niż 5-10 metrów i nie było mowy o opłacalnej produkcji. Po krótkim czasie i ta firma zaczęła rozglądać się za nabywcami nieruchomości. To samo dotyczyło szeregu małych firm i spółek, które powstały w tych latach i które podjęły się zajęcia gruntów na Svalbardzie.

W tym czasie na horyzoncie ponownie pojawiła się Rosja, właśnie w związku z próbą sprzedaży przez norweską spółkę swoich obszarów węglonośnych. Chodziło o tereny zdobyte w 1912 roku, m.in. przez polarnika Adolfa Hoela, dla firmy *Stavanger Spitsbergen-Ekspeditionen*. Akcjonariusze zbadali możliwości sprzedaży terytoriów rosyjskich oraz skontaktowali się z mieszkającym w Kristianii rosyjskim pisarzem i dziennikarzem M. Levinem. Levinowi udało się znaleźć niemiecko-rosyjskich pośredników, którzy otrzymali prawo pierwokupu działek pomiędzy Grønfjorden a Colesbukta. Tak powstała spółka akcyjna *De Russiske Kulfelter Green Harbour*, a Levin i jego synowie zajmowali się faktycznie drobnym wydobyciem węgla przed i w czasie I wojny światowej. W eksploatację złóż zaangażowani byli także inni rosyjscy inwestorzy. W 1912 roku biznesmeni z Archangielska wysłali na Archipelag wyprawę pod przewodnictwem geologa V.A. Rusanowa, który wytyczył tereny m.in. w Isfjorden i Bellsund. Na bazie tych obiektów w 1913 roku powstała spółka *Handelshuset Grumant- A.G. Agafelov & Co.*

Wichrzyciele i awanturnicy?

Konflikty pracownicze, które wybuchały w latach 1906-1907 w Advent City, miały wiele przyczyn. Adolf Hoel uważa, że Brytyjczycy „*wykazali się nieostrożnością przy zatrudnianiu pracowników na sezon zimowy. Na Spitsbergen przybyły osoby dobrze znane policji północnonorweskiej, osoby zatrudnione w nadziei uzyskania całkowitej swobody działania na Archipelagu – i tak się stało*". Jednak trudne warunki życia i pracy, niskie płace itp. różnice kulturowe między pracownikami a samym kierownictwem stworzyły podstawę do konfliktów - nawet bez obecności notorycznych awanturników.

(Hoel, 1966)

Zagarnięcia ziemi na Svalbardzie

Przez pierwsze dwie dekady XX wieku znaczne obszary dostępnych gruntów na Archipelagu były zajmowane przez firmy i osoby prywatne. Nie tylko spółki wydobywające węgiel zajmowały działki; w procesie uczestniczyli także rybacy, naukowcy, biura podróży itp. firmy, które wyposażały wyprawy wielorybnicze. Nie da się sporządzić pełnej listy przejęć ziemi popełnionych przed 1920 rokiem, gdyż nie było wówczas centralnego organu rejestrującego takie incydenty. Najbliżej w swoich pracach o Svalbardzie jest niewątpliwie Adolf Hoel. Wymienia ponad 120 małych i dużych roszczeń okupacyjnych przed zawarciem traktatu w 1920 roku, a razem stanowiły one obszar większy niż Spitsbergen. Trzeba powiedzieć, że sam też reprezentował niektóre z nich, działał w swoim imieniu lub w imieniu innych. Kiedy komisarz Svalbardu zaczął przeglądać wnioski dotyczące zajętych obszarów w latach 1925-1927, otrzymał 74 oficjalne wnioski od 26 różnych firm i osób prywatnych, norweskich i zagranicznych. Tylko połowa z nich uzyskała zgodę. Powierzchnia została już znacznie zmniejszona, częściowo w wyniku wcześniejszych negocjacji, częściowo w wyniku doliczenia opłaty do powierzchni rejestrowej.

(Hoel, 1966)

Firma zajmowała się głównie poszukiwaniem złóż, a znaczące wydobycie węgla kamiennego strona rosyjska rozpoczęła dopiero po wojnie. Szwedzi mogli pochwalić się tradycjami górniczymi na Svalbardzie, mimo że projekt Nordenskiölda z lat 70. XIX wieku nie przyniósł znaczących rezultatów. Nic, więc dziwnego, że do wyścigu o złoża i obszary węglonośne włączyli się także Szwedzi. W 1910 roku państwowe przedsiębiorstwo metalurgiczne *Jernkontoret* oraz koncern górniczo-kolejowy *Trafikaktiebolaget Grångesberg-Oxelösund* sfinansowały wyprawę na Svalbard.

Szwedzi zabezpieczyli dla siebie kilka obszarów, w szczególności obszar w pobliżu Pyramiden w Billfjorden i obszar we wnętrzu Van Mijenfjorden. W 1911 roku utworzono spółkę akcyjną *AB Isfjorden-Bellsund*, której zadaniem było zagospodarowanie złóż węgla kamiennego na okupowanych terenach. W czasie I wojny światowej tereny te przekazano spółce akcyjnej *AB Spetsbergens Svenska Kolfält,* która w 1917 roku zbudowała kopalnię *Sveagruvan* w zatoce Braganzavågen. Wydobycie węgla prowadzono przez cały rok. 50 osób, które pozostały na zimę 1917/1918, było w stanie wydobyć 4000 ton węgla. Wkrótce produkcja wzrosła.

Dwie firmy brytyjskie

Spitsbergen Coal & Trading Co. nie istniała długo, ale istniały dwa inne brytyjskie przedsiębiorstwa, których działalność na Svalbardzie trwała znacznie dłużej i na większą skalę. Mówimy o *The Northern Exploration Company* i szkockim *The Scottish Spitsbergen Syndicate.* Obie firmy różniły się od siebie, ale istniało między nimi pewne podobieństwo: obie zajmowały się poszukiwaniem nie tylko węgla, ale także innych minerałów; na czele obu firm stały wybitne osobistości; wreszcie obie firmy dążyły do zwiększenia obecności Anglii na Archipelagu.[6]

The Northern Exploration Company Ltd. (NEC) została oficjalnie założona i zarejestrowana w Londynie w 1910 roku, ale jej prehistoria rozpoczęła się w 1904 roku, kiedy pastor i geolog Frederick Th. Gardner udał się na Spitsbergen w poszukiwaniu złota. Jesienią wrócił do Anglii z kilkoma próbkami gleb skalistych i piaszczystych, które pokazał swoim przyjaciołom, doktorowi J. A. V. Salterowi i górnikowi Ernestowi Mansfieldowi. Badania laboratoryjne wykazały, że gleba zawierała złoto. Stało się to powodem powstania małego syndykatu, który latem następnego roku wyposażył wyprawę Gardnera i Mansfielda na Svalbard.

W latach 1905 i 1906 Gardner i Mansfield podróżowali wzdłuż zachodniego wybrzeża wyspy Spitsbergen w poszukiwaniu złóż i zajmowaniu interesujących miejsc.

Nie udało im się znaleźć żyły złotonośnej, ale odkryto szereg innych złóż. Przykładowo w 1906 roku syndykat zajął wyspę Blomstrandøya w Kongsfjorden ze względu na znajdujące się tam złoża marmuru, a w kolejnych latach prowadził poszukiwania węgla, żelaza i cynku, a także złota i łupków. Na obszarze Bellsundu konsorcjum uruchomiło także aktywną działalność poszukiwawczo-wydobywczą. Powstało tu kilka baz. Mansfield coraz bardziej poszerzał swoją działalność i każdego lata przyjeżdżał na Svalbard. W latach 1908-1909 spędził tu zimę z czterema Norwegami w Camp Bell, niedaleko Bellsundu. Po sześciu latach planowania i pozyskiwania lokalizacji konieczne były inwestycje kapitałowe w celu zagospodarowania znalezionych złóż.

W listopadzie 1910 roku założono *NEC*, któremu Mansfield sprzedał swoje działki za 75 000 funtów (głównie w akcjach), a następnie kierował działalnością firmy na Spitsbergenie. *NEC* eksploatował złoża w kilku obszarach wyspy Spitsbergen, ale wielkość wydobycia nie uzasadniała inwestycji. Być może najlepszym (lub najgorszym) przykładem jest kamieniołom marmuru na wyspie Blomstrandøya. Od 1911 roku wybudowano tu osadę robotniczą, zwaną później Ny-London, z domami, warsztatami, molo i przewoźnymi urządzeniami parowymi. Firma starała się wszelkimi sposobami promować złoża marmuru na rynku, chwaląc jego doskonałe walory, odwołując się do różnych ekspertyz. W 1911 roku w wydobyciu brało udział 40 szkockich kamieniarzy. W rezultacie wydobyto zaledwie kilka ton marmuru, który w dodatku okazał się zupełnie nienadający się do budowy. Zła jakość marmuru została potwierdzona przez niezależnego rzeczoznawcę w 1913 roku. Błąd ten był głównym powodem usunięcia Mansfielda z kierownictwa firmy, jednak napływ inwestycji do kopalni w New London i Bellsund trwał nadal. Kilkukrotnie podwyższano kapitał zakładowy firmy: w 1913 roku – do 150 000 funtów, w 1918 – do 500 000, w 1919 roku – aż do 1 miliona funtów!

I to pomimo faktu, że w czasie I wojny światowej działalność gospodarcza na Svalbardzie przeżywała okres stagnacji. Wydaje się wręcz niewiarygodne, że kapitał zakładowy mógł zostać podniesiony w tak znaczący sposób na tak niewielkich podstawach. Może nie mamy do końca wiarygodnego obrazu, ale jasne jest, że w *NEC* zainwestowano znacznie więcej niż w jakiekolwiek inne przedsiębiorstwo tamtych czasów, pomimo jego niewielkiej rentowności. Zjawisko to tłumaczone jest bardziej względami psychologicznymi niż ekonomicznymi. Chęć zysku w czasie I wojny światowej, a także umiejętne manipulowanie przez firmę opiniami inwestorów i społeczeństwa, zrobiło swoje. Do 1920 roku *NEC* złożył do brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wnioski o prawo do posiadania działek o łącznej powierzchni ponad 10 000 km^2, co stanowiło prawie 1/6 całego terytorium

Gold - or I'm a Dutchman !

Adolf Hoel cytuje wywiad z dr Salterem przeprowadzony w sierpniu 1911, gdzie ten ostatni opisuje nastrój, jaki panował na sali, gdy pastor Gardner pokazywał przyjaciołom próbki kamieni ze Svalbardu:

„Trzej przyjaciele pochylili się nad małą stertą gruzu w salonie plebanii. Pan Mansfield dokładnie obejrzał wszystkie kamienie i fragmenty, podniósł je pod światło i obejrzał z całą uwagą. "I co?" - zapytali pozostali.

„Złoto" – odpowiedział, "albo jestem Holendrem"."

(Hoel, 1966)

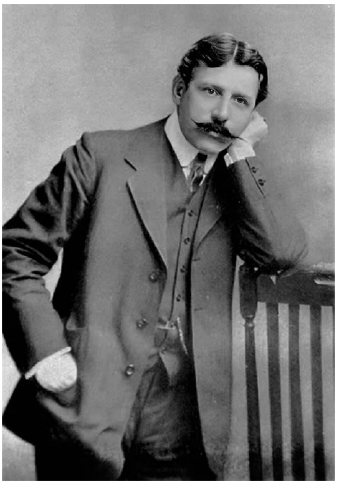

Kim był Ernest Mansfield?

Ernest Richard Mansfield (1862-1924) to fascynująca i dość tajemnicza postać we wczesnej historii przemysłowej Svalbardu. Jego nazwisko jest zwykle synonimem *The Northern Exploration Company (NEC),* jednego z najbardziej kontrowersyjnych przedsiębiorstw tamtego okresu, choć jego kariera w firmie była krótkotrwała. A mimo to udało mu się pozostawić po sobie wspomnienie.

Niewiele wiadomo o przeszłości Mansfielda przed jego przybyciem na Svalbard. Urodził się w Londynie w 1862 roku. W wieku szesnastu lat Mansfield wyemigrował do Nowej Zelandii, gdzie, jak sam określił, zajmował się „inżynierią". Zaintrygowany odkryciem złóż złota na zachodnim wybrzeżu Nowej Zelandii, przez pewien czas pracował, jako górnik i poszukiwacz, „zdobywając niezbędne doświadczenie" w miejscowości Brunnerton. W 1897 roku spotykamy go już w kopalniach Klondike w USA, a później w Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie. W 1904 roku wrócił do Anglii i osiadł w Essex, gdzie się ożenił i gdzie urodziła się jego córka Zoë. Tam poznał proboszcza Gardnera i lekarza prowincjonalnego Saltera, którzy zostali jego towarzyszami w poszukiwaniach złota i innych minerałów na Svalbardzie.

Od 1905 do 1913 roku Mansfield przyjeżdżał na Svalbard każdego lata w celu poszukiwania minerałów, zajmowania terenów i kierowania różnymi operacjami *NEC*. W latach 1908-1909 zimę spędzał w Camp Bell, jednym z domów firmy w Bellsund. Wrażenia tej zimy pod wieloma względami zainspirowały go do napisania krótkiej powieści *Astria — the Ice Maiden*, wydanej w 1910 roku. Akcja dzieła, pełnego fantazji i romansu, rozgrywa się na Archipelagu.

Jest oczywiste, że Mansfielda przyciągnęło na Svalbard jego zainteresowanie znalezieniem cennych zasobów, przede wszystkim złota. Był „marzycielem" – osobą, która uwielbiała wdrażać nowe projekty, ale nie miała specjalnych chęci i ochoty angażować się w ich dalszy rozwój. Świadczy o tym także przygoda z kamieniołomem marmuru na wyspie Blomstrandøya, która kosztowała go stanowisko w *NEC*. Mansfield musiał mieć wielką charyzmę oraz umiejętność wzbudzania entuzjazmu i pewności siebie, skoro udało mu się przyciągnąć do NEC wielomilionowe inwestycje. Obiektywnie nie ma wątpliwości, że akcjonariusze NEC zostali, delikatnie mówiąc, wprowadzeni w błąd, ale Mansfielda nie można obwiniać za wszystko — największe zastrzyki kapitałowe dla NEC miały miejsce po jego zwolnieniu w 1913 roku.

Współcześni różnie mówili o Mansfieldzie. Adolf Hoel nie kryje swojej nieufności do Anglika, jednak taką postawę w dużej mierze tłumaczy fakt, że Hoel w imieniu swoim i innych był zaangażowany w spory sądowe z *NEC* o prawo do posiadania i przejmowania działek na Archipelagu. Z drugiej strony Norwegowie, którzy zimują z nim, dają mu dobrą opinię, a to również dotyczy norweskich traperów, z którymi się kontaktuje i którzy dostali pracę, jako strażnicy zimowi w *NEC*, m.in. Arthur Oxaas i Henry Rudi. Wieloletni asystent Mansfielda, Birger Jacobsen, również wyraził się o nim bardzo ciepło i bardzo trafnie opisał tę postać w jego nekrologu:

"Mansfield miał wspaniały charakter z silnie rozwiniętą poetycką żyłką i przesadną siłą wyobraźni, którą często można zaobserwować u mężczyzn, którzy poświęcają się poszukiwaniu cennych minerałów".

(Barr, 1986)

Svalbardu. Wiele roszczeń zostało zakwestionowanych przez innych górników, dlatego ostatecznie roszczenie przedstawione komisarzowi Svalbardu miało znacznie skromniejszy wygląd. Niemniej jednak *NEC* była jednym z największych przedsiębiorstw przemysłowych na Archipelagu, choć przez cały rok 1920 rzeczywista działalność firmy była minimalna. W 1925 roku obniżono o połowę kapitał zakładowy, a kilka lat później podjęto próbę sprzedaży działek norweskiej spółce. W 1929 roku firma faktycznie zbankrutowała i otrzymała zarządcę arbitrażowego. W 1932 roku wszystkie działki zostały sprzedane Norwegom za 100 000 koron, a dwa lata później firma została oficjalnie zlikwidowana. Prawie taki sam los spotkał *The Scottish Spitsbergen Syndicate Ltd. (SSS)*.

Ta spółka akcyjna powstała około 1910 roku i działała na dużych obszarach Svalbardu, przejmując w posiadanie dużą liczbę działek, które następnie zostały sprzedane Norwegii. Podobnie jak poprzednia firma, szkocki *SSS* aktywnie lobbował władze brytyjskie na rzecz własności tych obiektów, a także próbował nakłonić rząd brytyjski do większego zaangażowania się w sprawy Svalbardu – najlepiej do aneksji Archipelagu. Artykuły prasowe, przemówienia i różnego rodzaju publikacje były często wykorzystywane przez obie firmy do wpływania na opinię publiczną. Nie zawsze łatwo jest oddzielić ich interesy komercyjne od rządowych. Prawdopodobnie widzieli w tym dwie strony tego samego medalu w poszerzaniu granic Imperium Brytyjskiego.[7]

Istniała jednak jedna ważna różnica między dwoma brytyjskimi graczami: *SSS* od początku poszukiwania i dochodzenia nie miało produkcji i nie rozwijało się. Pomysł biznesowy polegał na znalezieniu obiecujących depozytów mineralnych i zabezpieczenia nieruchomości do sprzedaży. Powodem tej strategii jest prawdopodobnie stwierdzenie, że inicjatywa *SSS* pochodzi od naukowców - nie amatorów ani ludzi biznesu, jak w przypadku *NEC*. Figurą na pierwszym planie i inicjatorem *SSS* był szkocki naukowiec polarny William Speirs Bruce. Po raz pierwszy odwiedził Svalbard w 1898 roku i w 1899 roku, jako gość wyprawy oceanograficznej księcia Monako Alberta I. Podczas wyprawy Bruce pobrał kilka próbek węgla. Ale dopiero w 1906 roku udało mu się wrócić na Archipelag. Przy wsparciu księcia przeprowadził prace poszukiwawcze na Kong Karls Land i sporządził mapę kilku złóż węgla. Kontynuował tę pracę następnego lata. Znaleziska te wyznaczyły początek działania *SSS* w 1909 roku ze skromnym kapitałem początkowym wynoszącym 2000 funtów. Wśród akcjonariuszy syndykatu był książę Albert I. Latem 1909 roku pod przewodnictwem Bruce'a odbyła się pierwsza wyprawa syndykatu na Svalbard. Kilka miejsc na Kong Karls Land i po wewnętrznej stronie Isfjorden było zajętych wydobyciem węgla. Syndykat skupiał się głównie na węglu i gipsie, choć na mapie nie zabrakło także innych minerałów.

Podczas wojny nie wysłano wypraw na Svalbard, ale w styczniu 1919 roku syndykat został refinansowany i zwiększył kapitał zakładowy do 100 000 funtów. Tego samego lata większa wyprawa poszła na Północ, a duże części wyspy Edgeøya i Wyspy Niedźwiedziej były zajęte przez syndykat. Jednak w kolejnych latach działalność poszukiwawcza prowadzona była przede wszystkim w głębi Isfjorden, gdzie zlokalizowane były złoża węgla i gipsu. To właśnie do tych obszarów (oprócz Kong Karls Land) syndykat rościł sobie prawa. W 1922 roku ostatnia duża wyprawa *SSS* została wysłana na Svalbard. Przez kilka następnych lat majątek konsorcjum odwiedzano jedynie w celach kontrolnych. Jednocześnie podejmowano próby sprzedaży działek.

William Speirs Bruce (1867-1921)

William Speirs Bruce urodził się w rodzinie londyńskiego duchownego w 1867 roku. Był najstarszym z sześciorga dzieci, a dzieciństwo i pierwszy rok studiów spędził w Anglii. W 1884 roku Bruce przeniósł się do Szkocji, ojczyzny swoich przodków, gdzie podjął studia nauk przyrodniczych i medycyny na Uniwersytecie w Edynburgu. Jego zainteresowanie regionami polarnymi zaczęło się na dobre w 1892 roku, kiedy wraz z statkiem wielorybniczym udał się do Antarktyki. Cztery lata później Bruce wziął udział w wyprawie Jacksona-Hármsworth na Ziemię Franciszka Józefa i był jednym z tych, którzy 17 czerwca 1896 roku spotkali Nansena i Johansena w bezpośrednim sąsiedztwie Kapp Flora. Kiedy Norwegowie wyruszyli z powrotem do Norwegii na statku ekspedycyjnym, Bruce wraz z Jacksonem i sześcioma towarzyszami pozostał na zimę na Kapp Flora.

W 1898 roku, po wyprawie na Morze Barentsa, Bruce znalazł się, jako naukowiec na pokładzie jachtu *Princess Alice*, którego właścicielem był Albert I, książę Monako. Zimę 1898/1899 spędził w Instytucie Oceanografii w Monako, a w 1899 ponownie udał się z księciem na Svalbard. W kolejnych latach Bruce był całkowicie zajęty Antarktyką. Żywił plany zorganizowania dużej szkockiej wyprawy na południowe szerokości geograficzne i w latach 1902-1904 poprowadził dramatyczny, ale udany rejs badawczy na Oceanie Południowym na statku *Scotia*.

W 1906 roku Albert I ponownie zaprosił Bruce'a na wyprawę na Svalbard, a ponadto przeznaczył mu fundusze na samodzielne badania na Kong Karls Land. Badania na wyspie kontynuowano także rok później, a także w 1909 roku. W ich efekcie powstała szczegółowa mapa topograficzna i geologiczna. Wraz ze swoimi kolegami, W. G. Burn Murdochem i dr R. N. Rudmose Brownem podjął inicjatywę utworzenia spółki *The Scottish Spitsbergen Syndicate Ltd.*, która przez wiele lat zajmowała się poszukiwaniem i eksploatowaniem złóż kopalin na Svalbardzie. Bruce osobiście brał udział w wielu wyprawach firmy, podczas jednej z nich w 1912 roku w Adventfjorden spotkał swojego starego znajomego Fridtjofa Nansena. Ostatni raz odwiedził Svalbard w 1920 roku, kiedy to zatrzymał się w "Bruce Camp" (Brucebyen) w Billefjorden. Był wtedy chory i zmarł w następnym roku.. W.S. Bruce był wybitnym naukowcem, który został niezasłużenie przyćmiony przez angielskich bohaterów polarnych, takich jak Scott i Shackleton. Prawdopodobnie był tym rozgoryczony, nie tylko z powodu swojej sympatii dla szkockiego nacjonalizmu.

(Rudmose Brown, 1924)

W 1922 roku konsorcjum poprosiło Adolfa Hoela o przekazanie propozycji władzom norweskim, ale minęło wiele lat, zanim do transakcji doszło. W tym okresie *SSS* próbował także sprzedać swoje udziały prywatnym firmom. Dopiero po II wojnie światowej zawarto umowę sprzedaży z państwem norweskim i w 1952 roku Norwegia kupiła wszystkie majątki syndykatu za 550 000 koron.

Rozwój przemysłu czy boom spekulacyjny?

Wymienione spółki stanowią jedynie niewielką część spółek akcyjnych działających w tym okresie na Svalbardzie W swojej trzytomowej pracy o Archipelagu Adolf Hoel szczegółowo przygląda się wszystkim postaciom tamtego okresu. Ograniczymy się do tych, które zostały już wspomniane w tym rozdziale. Podane przykłady może nie oddają pełnego obrazu, ale dają wyobrażenie o zasięgu i skali działalności przemysłowej na Archipelagu, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę następujące okoliczności. Po pierwsze, nie dajcie się zwieść licznym, często imponującym nazwom spółek akcyjnych i syndykatów. Wiele z nich „robiło wrażenie” jedynie na papierze, aby przyciągnąć inwestorów i kupców, nie mając przy tym realnych celów w zakresie rozwoju górnictwa

węgla kamiennego na Svalbardzie. Po drugie, znaczna część działań miała miejsce w ciągu kilku gorączkowych miesięcy letnich; tylko kilka firm prowadziło działalność całoroczną i nawet wśród nich zatrudnienie w okresie zimowym było skromne. Po trzecie, ta „gorączka węglowa" w latach poprzedzających wojnę wywołała problem, który do tej pory był stosunkowo nieobecny: niejasne stanowisko prawne i polityczne Svalbardu stwarzało dotkliwe problemy, gdy należało rozstrzygać spory, czy to dotyczyły sporów pracowniczych, czy sporów o zawody. Wrócimy do tego bardziej szczegółowo w następnym rozdziale, ale istnieje powód, aby podkreślić tę zależność również tutaj, ponieważ był to ważny warunek ramowy rozwoju przemysłu. Był to czynnik, który miał zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki dla tych, którzy chcieli rozpocząć działalność wydobywczą. Z jednej strony status Svalbardu, jako ziemi niczyjej oznaczał, że każdy mógł się osiedlić, nie myśląc o podatkach i opłatach czy innych regulacjach rządowych. Było to naturalnie pociągające dla wielu inwestorów. Z drugiej strony nie było też żadnej władzy, która mogłaby chronić ostatecznie nabyte przez nich na Archipelagu majątki. Nie było nikogo, kto miałby pełny przegląd wszystkich wykonanych zawodów, ale było oczywiste, że wiele z nich dotyczyło tych samych dziedzin. Wiemy o wielu starciach pomiędzy pretendentami na Svalbardzie a ludźmi, którzy osiedlili się na polach innych ludzi, ale nie dramatyzujemy tego. Najważniejsze, że bezprawie stworzyło nieprzewidywalność dla branży i inwestorów, z którą trudno było sobie poradzić.

W świetle tych krytycznych komentarzy można by zadać pytanie, czy w ogóle istnieją podstawy do mówienia o „industrializacji" Svalbardu w latach poprzedzających I wojnę światową. Odpowiedź prawdopodobnie brzmiałaby „nie", gdyby nie jedna firma – *Arctic Coal Company*.

Era amerykańska

W Longyearbyen okres 1905-1916 nazywany jest „erą amerykańską" i określenie to z całą pewnością można zastosować do industrializacji Svalbardu przed i w trakcie I wojny światowej. W tamtych latach na Archipelagu działało wiele różnych firm, jednak Amerykanie wyróżniali się na tle ogółu skalą i profesjonalizmem swojego podejścia. Formalnie jednak *The Arctic Coal Co*. przez cały czas była norwesko-amerykańską firmą i jak zobaczymy, przejście od dominacji amerykańskiej do norweskiej w działalności węglowej odbyło się niemal bezproblemowo. Mówiąc o amerykańskim udziale w rozwoju przemysłu na Svalbardzie, kuszące jest przypisywanie wszystkiego przypadkowi. Przecież nic nie łączyło Ameryki z Archipelagiem.

Stany Zjednoczone nie realizowały w tym regionie interesów narodowych, amerykańska obecność na Svalbardzie kojarzona była przede wszystkim z jednostkami.

Arctic Coal Company

Jak już powiedzieliśmy, spółka *Trondhjem-Spitsbergen Kulkompagni* dość wcześnie próbowała znaleźć nabywców na swoje tereny w Adventfjorden. W 1903 roku Olaus Jeldness skontaktował się z akcjonariuszami firmy, dając do zrozumienia możliwość zawarcia transakcji. Sam Jeldness udał się tego lata na Svalbard i przywiózł stamtąd próbki węgla. Miał powiązania z czołowymi amerykańskimi biznesmenami z Bostonu – Johnem Monroe Longyearem i Frederickiem Ayerem. W 1901 roku J.M. Longyear odwiedził Adventjorden, jako turysta na pokładzie niemieckiego statku wycieczkowego *Augusta Victoria*. Będąc przemysłowcem i właścicielem kopalni, dobrze rozumiał perspektywy górnictwa węgla kamiennego. Z drugiej strony ani on, ani jego partner nie spieszyli się z inwestowaniem pieniędzy do regionu o tak niejasnym statusie prawnym. Dopiero, gdy norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych potwierdziło w maju 1904 roku, że Svalbard

Instalacja załadunkowa w kopalni firmy ACC. Kolejka linowa wyprodukowana przez niemiecką firmę Bleichert & Co., już na miejscu. Wejście do kopalni znajduje się wyżej na zboczu, po lewej stronie zdjęcia.

jest „ziemią niczyją", możliwe stało się rozpoczęcie prawdziwych negocjacji. Jeldness otrzymał roczne prawo pierwokupu gruntu. W październiku tego samego roku transakcja została zawarta. Zgodnie z umową spółka *Trondhjem-Spitsbergen Kulkompagni* otrzymała 18 000 koron w gotówce oraz 50 000 koron w udziałach w nowo powstającej spółce akcyjnej. Ta firma to *The Arctic Coal Company (ACC)* – została zarejestrowana w Bostonie 6 lutego 1906. Kapitał zakładowy wynosił 100 000 dolarów. Norwegowie posiadali 1/7 akcji spółki, reszta należała do Ayera i Longyeara. Udziały Jeldnessa zostały wykupione i w maju tereny w Adventfjorden stały się własnością spółki.[8]

Już w 1905 roku Amerykanie dokonali inspekcji zakupionych na Svalbardzie obszarów węglonośnych. Na zboczu góry założono mały kamieniołom, a w imieniu firmy Ayer i Longyear zajęto także inne tereny w Isfjorden. Jednak wydobycie rozpoczęło się dopiero w 1906 roku. Prace budowlane prowadzono latem, a zimą 40 osób rozpoczęło już próbne wydobycie. Szef zimowej zmiany, Bert Mangham, przyszedł do pracy w *ACC* z brytyjskiej firmy wydobywającej w *Advent City*, po drugiej stronie fiordu. Okazał się aktywnym i energicznym kierownikiem. W sezonie zainstalowano w kopalni windę i rozpoczęto budowę pirsu. Pierwsze partie węgla załadowano na statki latem 1907 roku. Budowano coraz więcej domów i budynków, tak, że wkrótce okolica zaczęła bardziej przypominać osadę. Tymczasem firma nadal nazywała to miejsce obozem (ang. *camp*).

Ayer i Longyear początkowo przewidywali swój udział w górnictwie węgla kamiennego w charakterze inwestorów i przekazali kierownictwo w firmie siostrzeńcowi Longyeara, Williamowi D. Munroe, który jednak zginął w katastrofie statku w 1907 roku, sprawiając, że Longyear, musiał wziąć większy udział w działalności firmy niż pierwotnie planował. Faktycznie został jej dyrektorem, choć według dokumentów na stanowiskach dyrektorów kopalni było kilka osób, które kontrolowały codzienne procesy. Co prawda Longyear lubił odwiedzać obiekt latem, jednak w dużej mierze mówiono o zdalnym sterowaniu z Bostonu, poprzez listy i telegramy. Nie oznacza to, że pozostali menadżerowie nie cieszyli się zaufaniem właściciela, jednak wszystkie ważne decyzje podejmowane były za zgodą Longyeara. Jest to zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że wiele rozwiązań wymagało znacznych nakładów inwestycyjnych i kapitałowych.

Longyear City

Sezon 1908/1909 był pierwszym sezonem pełnoprawnego górnictwa węgla kamiennego. Kopalnia zeszła na głębokość 500 m, eksploatację prowadzono ręcznie, choć mówiliśmy o kilku tysiącach ton węgla. Firma się rozrosła. Wybudowano elektrownię,

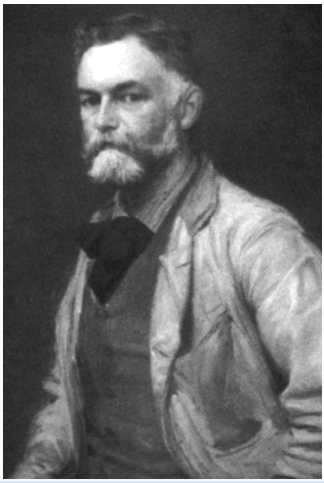

John Munro Longyear (1850-1922) – ojciec industrializacji

John Munro Longyear urodził się w Lansing w stanie Michigan w 1850 roku. Jego ojciec był odnoszącym sukcesy prawnikiem, który później został sędzią i członkiem Kongresu. W młodości John Munro pracował, jako poszukiwacz w Michigan, kartując złoża w regionie Wielkich Jezior i dorobił się fortuny na handlu działkami w małym miasteczku Marquette, którego później został burmistrzem. W 1879 roku Longyear poślubił nauczycielkę Mary Beecher i z tego małżeństwa mieli siedmioro dzieci. Mary była aktywna w ruchu religijnym *Christian Scientists*, do którego jej mąż dołączył około 1900 roku. To bez wątpienia wyjaśnia nieco purytańskie poglądy Longyear'a. Już w 1885 roku Longyear stał się właścicielem kopalni żelaza, ale był bardzo aktywny w innych dziedzinach, zwłaszcza w handlu drewnem i w bankowości. Jego główną siedzibą ostatecznie stał się Boston, gdzie Longyear został partnerem znacznie starszego Fredericka Ayera. W 1903 roku Longyear załadował swój kamienny dom przypominający pałac do 190 wagonów i przetransportował go koleją do Brooklynu niedaleko Bostonu, gdzie go ponownie postawił. Nigdy jednak nie zerwał kontaktów z Marquette. Przedsiębiorstwo na Svalbardzie powstało w dużej mierze przez przypadek. D.M. Longyear uwielbiał podróżować i w 1901 roku odwiedził Archipelag na statku wycieczkowym wraz z Marią i pięciorgiem dzieci. Kiedy później otrzymał ofertę zakupu obszarów węglonośnych w Adventfjorden, zgodził się i w 1906 roku założył *The Arctic Coal Company*. To właśnie ta firma utorowała drogę do dalszej industrializacji Svalbardu. W ciągu dziewięciu lat funkcjonowania przedsiębiorstwa Longyear odwiedził je sześciokrotnie. W domu w USA również poświęcił dużo czasu i energii na rozwój *ACC*, chociaż firma stanowiła tylko niewielką część jego ogromnego imperium biznesowego. Kiedy w 1916 roku *ACC* zostało sprzedane norweskim udziałowcom, Longyear stał się największym prywatnym udziałowcem *Store Norske*. Jego zainteresowanie wydobyciem węgla na Svalbardzie trwało aż do jego śmierci w 1922 roku.

(Dole, 1922; Hoel, 1966).

która dostarczała prąd dla windy kopalnianej, maszyn urabiających i oczywiście oświetlanych domów i kopalń. Osada połączona była z molo koleją, a do domów doprowadzono linię telefoniczną. Kolejka linowa od wejścia do kopalni do urządzenia załadunkowego przy nabrzeżu umożliwiała natychmiastowy załadunek węgla na statki w okresie nawigacyjnym. Około 1910 roku, choć jeszcze nieoficjalnie, weszła w życie nazwa „*Longyear City*". W latach 1910-1911 w tym „mieście" zimę spędziło 73 mężczyzn i 3 kobiety.

W ciągu pięciu lat wydatki *ACC* osiągnęły kwotę 1,5 miliona koron. Jednak produkcja nigdy nie osiągnęła pożądanego poziomu. Pojawiły się problemy techniczne. Ponadto spadły ceny samego węgla. Firma była w ciągłym konflikcie ze swoimi klientami, pracownikami i władzami norweskimi. I choć w tamtym czasie Norwegia nie miała oficjalnego wpływu na Svalbard, firma odczuwała pewien sprzeciw ze strony norweskich władz, a przynajmniej często to stwierdzała. Większość pracowników pochodziła z Norwegii, a konsumenci znajdowali się w Norwegii. Firma posiadała także swoje oddziały, najpierw w Trondheim, później w Tromsø. Powodów do nieporozumień było wiele: inspekcja żeglugi, podatki od majątku firmy na kontynencie, a przede wszystkim spór o komunikację telegraficzną. Norweskie władze telegraficzne odmówiły *ACC* zainstalowania w Finnmarku stacji komunikacyjnej, która mogłaby zapewnić łączność pomiędzy

Svalbardem a Stanami Zjednoczonymi. Zamiast tego norweskie Ministerstwo Komunikacji założyło własną stację na przylądku Finneset w Grønfjorden w 1911 roku.

Dyrektor bez manier

Fridtjof Nansen poznał dyrektora ACG Scotta Turnera podczas swojej podróży na Svalbard w 1912 roku. Scharakteryzował go, jako "niezbyt dobrze wychowanego młodego Amerykanina" i napisał w swoim dzienniku podróży: *"Być może nie należy się dziwić, że ludzie o tak niskich manierach wpadają w kłopoty z robotnikami".*

(Nansen, 1920)

Niepokoje pracownicze

Latem 1912 roku w Longyearbyen City miał miejsce duży strajk, w wyniku którego 238 pracowników zostało odesłanych na kontynent, a szef kopalni Scott Turner nie zgodził się na kompromis. Szwedzcy syndykaliści odegrali kluczową rolę w tym konflikcie i to oni wywołali tak gwałtowną reakcję Amerykanów. Kierownictwo firmy aktywnie sprzeciwiało się organizowaniu pracowników w grupy. W dużej mierze z tego powodu w „epoce amerykańskiej" na Svalbardzie nie było związków zawodowych.[9] Nie jest to jednak pierwszy taki strajk. Robotnicy strajkowali już w pierwszym roku wydobycia węgla, a następnie strajki wybuchały corocznie od 1910 do 1913 roku. Przez cały ten okres zdarzały się także drobne potyczki. Konflikty zaostrzyły się szczególnie w okresie nawigacyjnym, kiedy praca dwoiła się, a na Svalbard przybyli nowi pracownicy. Jest mało prawdopodobne, aby napięcie powstało z powodu zatłoczenia, choć mogłoby to wywołać wybuchy niezadowolenia. Konflikty dotyczyły raczej systemu zatrudniania, który opierał się na umowach sezonowych. *ACC* dokładnie „przesiewało" swoich pracowników, szczególnie trudna była selekcja tych, którzy „zostawali na zimę". Pracownicy biorący udział w starciach zostali automatycznie umieszczeni na czarnej liście. Jeśli firma była niezadowolona z pracownika, umowa po prostu nie została przedłużona. W niektórych latach wskaźnik zwolnień sięgał 75%, z czego tylko niewielka część stanowiła rezygnacja dobrowolna. Ale latem, gdy w Longyear City zbliżał się gorący sezon, zapotrzebowanie na siłę roboczą było duże, a kierownictwa nie było stać na taką „wybredność".

Powodów strajków było wiele. Najbardziej oczywistym z nich było wynagrodzenie. Oczywiście w porównaniu z zarobkami górników na kontynencie, *ACC* płaciło przyzwoicie, ale warunki życia w Longyear City były znacznie gorsze niż na kontynencie. Robotnicy mieszkali w barakach dla 64 osób. Baraki podzielono na pomieszczenia, każde z czterema łóżkami. Pracownicy byli źle karmieni, zwłaszcza wiosną, kiedy kończyły się zapasy żywności. Higiena była daleka od ideału, ponieważ zasoby wody były ograniczone. Podobne warunki panowały prawdopodobnie w kopalniach w Norwegii, jednak na Svalbardzie wszystko pogarszała izolacja i warunki nocy polarnej. Wreszcie kolejną istotną przyczyną konfliktu były różnice kulturowe pomiędzy skandynawskimi pracownikami, a amerykańską kadrą kierowniczą, jak miało to miejsce w brytyjskiej firmie *SC&T Co*.

Konflikt w tym przypadku wykraczał poza różnice klasowe. Obejmowały różnice w językach, warunkach pogodowych i różnych poglądach na wiele spraw, zwłaszcza na temat pracy i warunków pracy. Longyeara nieustannie irytowało to, co uważał za „typowo norweskie": lenistwo i nieefektywność, pijaństwo i niesubordynacja. Liczne norweskie święta kościelne były stałym powodem niezadowolenia. Scott Turner uważał wszystkich robotników za niekwestionowanych socjalistów, a ich brygadzistów za podżegaczy do sabotażu. Ze swojej strony Norwegowie byli zaskoczeni, że szef w godzinach pracy nosił za pasem rewolwer i zawsze był gotowy poprzeć swoje argumenty siłą fizyczną.

Nie ma powodu wyolbrzymiać skali konfliktów w Longyear City i przedstawiać ich, jako czoś wyjątkowego. Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja w przedsiębiorstwach przemysłowych w tym okresie była daleka od idylli i Norwegia nie była pod tym względem wyjątkiem. Być może wiedząc o tym J.M. Longyear nigdy poważnie nie myślał o sprowadzeniu chińskich robotników na Svalbard, choć taką propozycję przedstawił już w 1914 roku.

Likwidacja

Latem 1913 roku John M. Longyear odwiedził „miasto" noszące jego imię. W tym czasie Turner (oczywiście za zgodą Longyeara) rozważał już możliwość sprzedaży przedsiębiorstwa w Adventfjorden. W tym czasie kopalnia wydobywała ponad 30 000 ton węgla rocznie, a otwarcie drugiej było w planach. Całe przedsięwzięcie wymagało jednak ogromnych kosztów, a szanse na szybki znaczący zysk były bardzo nikłe. Turnerowi nie trzeba było przekonywać szefa o beznadziejności całego przedsięwzięcia. Wiele wskazuje na to, że Longyear rozważał odejście z firmy już od kilku lat. Już w 1909 roku Frederick Burrall, ówczesny dyrektor kopalni, dał jasno do zrozumienia norweskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych, że firma jest gotowa sprzedać swoje udziały każdemu, kto zapłaci „właściwą cenę". Biorąc pod uwagę wszystkie trudności, jakich doświadczyła *ACC*, nie jest jasne, dlaczego Longyear nie sprzedał go wcześniej. Być może powodem jest to, że znalezienie „właściwej ceny" nie było takie łatwe. Do lat 1912-1913 firma znajdowała się w fazie formowania się, kiedy inwestycje i przygotowania odgrywały większą rolę niż produkcja i rentowność. W takiej sytuacji niełatwo było pozyskać nabywców obietnicami przyszłych zysków. J. M. Longyear miał wystarczająco dużo pieniędzy, aby poczekać na dobrą ofertę. Udało mu się przekształcić *Advent City* w pełnoprawne przedsiębiorstwo o wysokiej produktywności i niestety wysokiej wartości rynkowej. W 1913 roku plany w dużej mierze się spełniły. Wszystko było ustawione na roczną produkcję na poziomie ponad 50 000 ton w krótkim czasie, co oznaczało zysk, biorąc pod uwagę ówczesne ceny węgla.

Amerykanie mieli magazyn węgla na Skjæringa i stąd ciągnęła się linia kolejowa do nabrzeża. Dodatkowo od kopalni do mola założono kolejkę linową - stąd w sezonie eksportowym statki mogły ładować węgiel zarówno z magazynu, jak i bezpośrednio z kopalni.

Inwestycje ograniczono teraz tylko do najpotrzebniejszych; nacisk położono na produktywność, a nie na zwiększanie produkcji. W świetle tych okoliczności należy rozważyć podjęte w 1913 roku próby sprzedaży *ACC*. O ile sezon 1913/1914 charakteryzował się konsolidacją, o tyle w roku 1914 nadeszły oczywiście ciemne czasy dla górnictwa węgla kamiennego. Longyear ponownie przybył na Svalbard, jak wiemy, po raz ostatni. Po dokonaniu inspekcji kopalni i upewnieniu się, że latem przewiezionych zostanie 40 000 ton węgla, udał się do Kristianii, gdzie odbywała się międzynarodowa konferencja na temat Svalbardu. W drodze powrotnej, kierując się statkiem do Bostonu, otrzymał wiadomość, że Niemcy i Rosja przystąpiły do wojny, a później, jesienią, wybuchła I wojna światowa. Ogólny chaos dotknął także *ACC*. Banki zaprzestały udzielania kredytów, co komplikowało sprzedaż węgla. Firmie nie udało się pozyskać niezbędnego sprzętu, a ceny żywności wzrosły. Zimowy personel zredukowano do 120 osób, a firmę „rozczłonkowano": jej majątek zlokalizowany w Norwegii został sprzedany lub przekazany na własność firm-przykrywek, a tereny i kopalnia na Svalbardzie zostały wydzierżawione spółce akcyjnej *Ayer & Longyear*. Najwyraźniej był to środek bezpieczeństwa ze strony J.M. Longyeara mający na celu zabezpieczenie majątku firmy na wypadek, gdyby władze norweskie zażądały rejestracji *ACC* w Norwegii. Pomimo zmniejszonej liczby pracowników zimą 1914/1915 wydobyto 44 000 ton węgla. Ze względu na wyjątkowo trudne warunki lodowe tamtego roku wywiezienie całości węgla było niemożliwe.

Od dostaw węgla i koksu uzależniony był nie tylko przemysł i żegluga, ale także prywatne gospodarstwa domowe. Niedobór tego ostatniego w czasie I wojny światowej doprowadził do sztucznie zawyżonego poziomu cen. Pomaga to wyjaśnić zainteresowanie wydobyciem węgla na Svalbardzie.

Przez większą część lata wody przybrzeżne aż do Grønfjorden były szczelnie pokryte lodem. Dostawa żywności do miasta Logyearbyen stała się znacznie trudniejsza. We wrześniu Turner przybył na Svalbard i wstrzymał produkcję. W Longyear City pozostały tylko trzy osoby w charakterze strażników, reszta została zwolniona, z wyjątkiem szefa oddziału w Tromsø, Karla S. Sætera. To skutecznie zakończyło istnienie firmy *The Arctic Cole Company*.

Lokomotywa przemysłu

W ciągu dziewięciu lat istnienia na Svalbardzie *ACC* wyprodukowało ponad 200 000 ton węgla. To może niewiele, ale biorąc pod uwagę, że to wszystko wydobywano na wcześniej całkowicie niezamieszkałych terenach, leżących tysiące kilometrów od najbliższego lądu, liczby te będą wydawać się bardziej imponujące. Żadna inna firma nie osiągnęła takich wyników na Svalbardzie, ani pod względem produkcyjnym, ani inwestycyjnym. Koszt organizacji produkcji wyniósł około miliona dolarów. W rejonie Adventfjorden powstało całoroczne przedsiębiorstwo z całą niezbędną infrastrukturą i wydajnością 50 000–60 000 ton węgla rocznie. Szykowano się do otwarcia nowej kopalni. W szczytowym okresie produkcji w przedsiębiorstwie zimę spędzało około 200-300 osób, a latem liczba pracowników wzrosła prawie dwukrotnie.

Nie ma wątpliwości, że *ACC* było motorem przemysłu na Svalbardzie. Amerykańska firma udowodniła, że pod warunkiem odpowiednich inwestycji kapitałowych można prowadzić wydobycie węgla na dużą skalę w warunkach arktycznych przez cały rok. Firma stała się wzorem do naśladowania i punktem odniesienia dla innych spółek węglowych na Archipelagu. Należy jednak podkreślić fakt, że działalność *ACC* na Svalbardzie prowadzona była rotacyjnie, w związku z czym w Adventfjorden nie istniała żadna społeczność w potocznym tego słowa znaczeniu [10] Rotacja była powszechna zarówno wśród zwykłych pracowników, jak i menedżerów. Kilku członków kierownictwa przyjechało na Svalbard z rodzinami, ale ogólnie rzecz biorąc, miejsce to nie było odpowiednie dla dzieci i kobiet. Wszystko w Longyear City było tymczasowe, wszystko miało na celu wydobywanie zasobów, nic więcej. Wszyscy rozumieli, że kiedy te zasoby się wyczerpią, działalność w osadzie zostanie wstrzymana.

ACC, podobnie jak wszystkie inne spółki węglowe na Svalbardzie, była zależna od cen węgla: aby utrzymać opłacalność, potrzebne były wysokie ceny. Najprawdopodobniej wystarczyłby nawet normalny poziom cen, ale przygotowania do wojny i jej przebieg narzuciły nowe warunki. Na tym tle wzrosły koszty kopalni na Svalbardzie. Z punktu widzenia właścicieli lata wojny były okresem sprzyjającym sprzedaży.

Norwegia wzmacnia swoją pozycję

Norwegowie, jako pierwsi zajęli złoża węgla na Svalbardzie, jednak w latach poprzedzających I wojnę światową inicjatywę w dużej mierze przejęli obcokrajowcy. Przeciwnie, w czasie wojny Norwegia zdecydowanie odzyskała swoją pozycję i zapewniła sobie rolę lidera w wydobyciu węgla na Archipelagu. Mówiono konkretnie o wzmocnieniu roli państwa, choć początkowo spółki węglowe były prywatne. Do tej kwestii powrócimy ponownie w następnym rozdziale. Zastanówmy się teraz, jak niemal z dnia na dzień nastąpił znaczący skok w rozwoju norweskiego przemysłu węglowego w latach 1916-1917.

Powszechnie przyjmuje się, że rozwój przemysłu w tych latach wiąże się z niedoborami węgla w czasie wojny i chęcią zapewnienia przez Norwegię niezawodnego jego źródła.[11] Oczywiście blokada węgla w Anglii w grudniu 1917 roku stworzyła krytyczną sytuację, z której wyjście musiało być znalezione zarówno przez władze, jak i przez przemysłowców. W kolejnych latach import węgla znacznie spadł, ukazując dużą bezbronność Norwegii. Jednak do 1916 roku, pomimo wojny, import węgla utrzymywał się na stosunkowo stabilnym poziomie. W tym czasie na Svalbardzie działało już kilka norweskich firm, m.in. spółka akcyjna *Store Norske Spitsbergen Kulkompany A/S*, zatem powstałe problemy

Norweski import węgla w latach 1910-1920 (1000 ton)
Źródło: Historisk Sttistikk, 1978

1910	1911	1912	1913	1914	1915	1916	1917	1918	1919	1920
1.984	2.013	2.263	2.277	2.505	2.759	2.468	1.059	1.422	1.595	1.583

Tablica 10-1

nie mogą być jedynym wytłumaczeniem zmian w norweskim przemyśle, choć wojna z pewnością poruszyła kwestię własnych źródeł węgla. Ważne jest również to, że wojna stworzyła warunki, które umożliwiły ekspansję norweskiego przemysłu na Svalbardzie. Wiele zagranicznych spółek akcyjnych musiało zaprzestać działalności, a norweska gospodarka wojenna zaczęła się rozwijać, dostarczając kapitału na zakup terenów i budowę kopalń. Ponadto już przed wybuchem I wojny światowej rząd norweski przyczynił się do wzmocnienia norweskich interesów na Svalbardzie, częściowo w celu wydobycia węgla, ale przede wszystkim ze względów politycznych.[12] Tym samym ta linia rozwoju ukształtowała się na kilka lat przed wybuchem wojny.

Założenie Store Norske

Spółka *Arctic Cole Company* sprzedała wszystkie swoje udziały Norwegom. Być może był to jeden z głównych powodów małej aktywności kupców norweskich w latach przedwojennych, mimo że *ACC* od kilku lat poszukiwało możliwości sprzedaży swoich aktywów. Niemniej jednak, w Norwegii były osoby, które pracowały nad przejęciem kontroli nad obiektem i posiadłościami na Svalbardzie. Wśród nich był młody inżynier Erling Einar Angell Thiis z Kristianii. Thiis był już zaangażowany w *Anker's Green Harbour Coal Co.* oraz w złoża rudy w South Varanger, które kontrolował Anker. W 1913 roku zwrócił się do J.M. Longyeara i zaoferował mu udział w wydobyciu rudy, ale Longyear odmówił. Zamiast tego zasugerował Thiisowi, że może rozważyć sprzedaż ACC na Svalbardzie, Norwegom. W kolejnych latach Thiis ciężko pracował, aby znaleźć nabywców i przez pewien czas posiadał prawo pierwokupu. Pomimo jego wysiłków, nie udało mu się zebrać niezbędnego kapitału w Norwegii, ale przynajmniej zapewnił Longyearowi wiele interesujących kontaktów. Ostatecznie Longyear dał mu 5-procentową prowizję, gdy sprzedaż w końcu doszła do skutku, więc jego wysiłki nie mogły być całkowicie nieistotne, nawet jeśli norwescy nabywcy nie chcieli mieć nic wspólnego z Thiisem.[13]

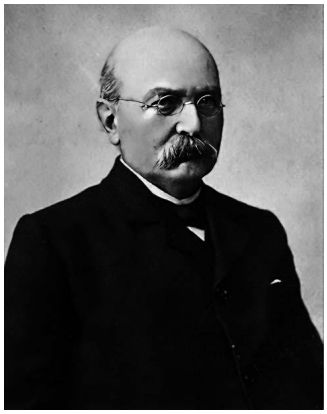

Premier Gunnar Knudsen odegrał kluczową rolę w zapewnieniu Norwegii własności kopalń węgla na Svalbardzie nie tylko, jako polityk. Był także prywatnym udziałowcem spółki Spitsbergensyndikatet, która później została przekształcona w Store Norske.

Norske Spitsbergen Syndykat

Syndykat, który został formalnie założony 6 marca 1916 roku, był wspierany przez główne norweskie interesy biznesowe. Oprócz Banku Centralnego w przedsięwzięcie zaangażowało się siedem innych instytucji, w szczególności Andresens Bank, Norweski Bank Kredytowy i Kristiania Credit Bank. Partnerami konsorcjum zostały także spółki przemysłowe *Elkem* i *Hydro*. Dołączyli do nich także duzi armatorzy *Fearnley & Eger*, *Halvorsen* i *Claveness*. Ponadto wśród założycieli znalazła się spółka akcyjna. *A/S Sydvaranger* i *Nordenfjeldske D/S*. Co ciekawe, premier Gunnar Knudsen działał jako prywatny udziałowiec, wnosząc 150 000 koron. Całkowity kapitał zakładowy konsorcjum w momencie jego powstania wynosił około 2,7 miliona, a następnie wzrósł do 3 milionów poprzez dodatkowych akcjonariuszy. To właśnie konsorcjum nabyło działki i obiekty ACC i w 1916 roku uruchomiło produkcję, nie płacąc jeszcze za zakupione towary, wiadome było jednak, że wkrótce powstanie nowa spółka akcyjna. Spółka ta, *Store Norske Spitsbergen Kulkompany A/S,* powstała 30 listopada 1916 roku. Nieco ponad 40% rozliczenia na rzecz J.M.Longyeara zostało przekazane w formie udziałów w tej nowej spółce, która otrzymała kapitał zakładowy w wysokości pięciu milionów koron..

(Arlov, 1991)

W 1915 roku, po zaprzestaniu wydobycia węgla w Longyear City, Scott Turner udał się do Londynu i założył tam tymczasową siedzibę. W drodze do Wielkiej Brytanii jego statek został trafiony torpedą, więc początkowo wszelkie negocjacje z potencjalnymi nabywcami musiał prowadzić ze swojego szpitalnego łóżka. Jednym z nabywców był Thiis, któremu udało się zainteresować Centralny Bank Norwegii i sprowadzić do Londynu dyrektora banku Kiellanda-Thorkildsena. Adolf Hoel również był częścią tej delegacji, jako ekspert geolog. Thiis nie był jedynym, który „swatał" Turnera i *ACC*. Mniej więcej w tym samym czasie Turnera odwiedził Johan Anker, który zastąpił ojca Christiana Ankera na stanowisku dyrektora *Green Harbor*. Anker reprezentował rosyjski kapitał uzyskany dzięki staraniom Jonasa Lieda, konsula i przedsiębiorcy w Petersburgu. Grupa Ankera otrzymała krótkoterminowe prawo pierwokupu. Ale kiedy doszło do transakcji, również nie udało im się osiągnąć wymaganej kwoty.

Kolejne miesiące były pełne kłótni i intryg, różni uczestnicy bombardowali się oskarżeniami, a między *ACC* a kupującymi narastała wzajemna nieufność. Thiis został wykluczony z gry, a negocjacje w imieniu swojej strony kontynuował sam Kiellland-Thorkildsen, posiadający bezpośrednie powiązania z władzami norweskimi za pośrednictwem premiera Gunnara Knudsena oraz wsparcie dużych norweskich przemysłowców.

Sprawa o znaczeniu narodowym?

Adolf Hoel pisze, że utworzenie *Store Norske* było *„(...) sprawą wagi narodowej, która zakończyła się szczęśliwie"*. Uważa on, że przejęcie amerykańskich złóż węgla i przedsiębiorstw umożliwiło następnie Norwegii uzyskanie suwerenności nad Svalbardem. Jest w tym trochę prawdy: *Store Norske* przejął wiodącą rolę w górnictwie węgla kamiennego, którą wcześniej pełniła *ACC*, i przejął kontrolę nad znaczącymi zasobami. Z drugiej strony, w 1916 roku nadal nie było całkowitej jasności, co do statusu Svalbardu i wtedy mało, kto mógł sobie wyobrazić, że firma stanie się podstawą norweskiej suwerenności. I nieważne, jak władze norweskie wymusiły ten proces w 1920 roku, kiedy uznano suwerenność Norwegii nad Archipelagiem, *Store Norske* nadal pozostawało przedsiębiorstwem wyłącznie prywatnym. Ani z formalnego, ani faktycznego punktu widzenia nie ma podstaw, aby twierdzić, że majątek *ACC* został przekazany państwu.

(Hoel, 1966)

Jonas Lied również opuścił grę. Jak sam mówi, zrobił to, „aby uratować Svalbard dla Norwegii". Jest całkiem możliwe, że został wyrzucony z interesu przez własnych bankierów, czyli Norweski Bank Centralny. Scott Turner wrócił do Stanów Zjednoczonych w listopadzie dość sfrustrowany i złożył wniosek o rezygnację z *ACC* tuż przed Nowym Rokiem 1916. W następnym okresie sprzedażą zajmował się sam Longyear. Dla Norwegów nie wyglądało to kolorowo; negocjacje z *ACC* utknęły w martwym punkcie i można było dostrzec pewne niezdecydowanie, co do sposobu podejścia do tej kwestii.

Tymczasem Longyear nie próżnował. Po zerwaniu negocjacji z Norwegami skontaktował się ze Szwedami, którzy również zgłosili się z zamiarem wykupienia aktywów spółki. Sprawa szybko stała się znana w Norwegii i nie możemy wykluczyć celowego wycieku ze strony *ACC* w celu wywarcia presji na Norwegów. W każdym razie wydaje się, że rząd wywarł presję na Kiellanda-Torkildsena i jego grupę, aby dosłownie wyprzedzili Szwedów. Sprawa miała oczywiście znaczenie ogólnokrajowe, czego nie umniejszał fakt, że najbliższym rywalem okazała się Szwecja. W styczniu 1916 roku podjęto decyzję o utworzeniu konsorcjum, które miało zająć się zakupem nieruchomości *ACC*. To, wraz z ofertą dwóch milionów koron w akcjach i jednego miliona w gotówce, zostało przesłane telegraficznie do Longyear 20 lutego. Longyear odpowiedział, żądając półtora miliona w gotówce i wyznaczył termin odpowiedzi na 1 marca. 30 marca Kielland-Torkildsen wysłał telegraficznie swoją zgodę i następnego dnia otrzymał potwierdzenie od J.M. Longyeara. Transakcja została sfinalizowana.

„*Det Norske Spitsbergensyndikat (DNS)*, kupił nie tylko wszystkie amerykańskie nieruchomości na Svalbardzie, w tym działki spółki akcyjnej *Ayer & Longyear*, ale także zabezpieczył działki w Grønfjorden, w tym posiadłości Ankera. W rezultacie w 1916 roku syndykat przejął kontrolę nad ponad 1200 km^2 ziemi Archipelagu, stając się wpływowym graczem. Umowa z *ACC* została oficjalnie zawarta 1 września. Rozpoczęto prace nad utworzeniem nowej spółki akcyjnej, która miała stać się właścicielem działek i kopalni. W pierwszym tygodniu listopada uformowano kapitał zakładowy w wysokości 5 mln koron, w tym 3 mln koron zebranych wiosną. 30 listopada 1916 roku w budynku Giełdy Kristiania, przy której powstała *Store Norske Spitsbergen Kulkompany A/S*, odbyło się spotkanie założycieli. Na stanowisko szefa spółki wybrany został prawnik Karl Lundh (z którym spotkamy się ponownie w innych okolicznościach), a prezesem zarządu został Kielland-Thorkildsen. Wkrótce jednak zmarł, a jego miejsce zajął bankier J. G. Heftye.

Od optymizmu do katastrofy

Powstanie *Store Norske* przyjęto ze sporym optymizmem. Opinia publiczna była również entuzjastycznie nastawiona do zakupu amerykańskich aktywów. Konsorcjum rozpoczęło swoją działalność w Adventfjorden jeszcze przed oficjalnym założeniem spółki i podpisaniem ostatecznej umowy sprzedaży. Wraz z działkami syndykat odziedziczył po poprzednim właścicielu także skład węgla, którego w 1915 roku nie udało się wywieź ze względu na wojnę i niesprzyjające warunki lodowe. Latem 1916 roku syndykat rozpoczął transport węgla, co przyniosło nowym właścicielom pół miliona koron. Zyski firmy w pierwszym roku operacji 1916-17 wyniosły około miliona, a główni akcjonariusze mogli wypłacić 7 % dywidendy. Opracowano plany ekspansji przedsiębiorstwa, także poprzez wcześniejsze uruchomienie drugiej kopalni. Ale niezwykle wysokie ceny węgla pozwalały na opłacalne wydobycie nawet wtedy, gdy działała tylko jedna kopalnia.[14] Zimą 1917/1918 w kopalni w Adventfjorden pracowało około 180 osób, dodatkowo na zimę pozostały 34 kobiety i dzieci. W tym sezonie wyeksportowano prawie 40 000 ton węgla, który został sprzedany po korzystnych cenach, głównie organizacjom rządowym, takim jak Ministerstwo Zaopatrzenia, Koleje Norweskie, Marynarka Wojenna i Państwowy Zarząd Wielorybnictwa. Po raz kolejny *Store Norske* zarobił netto prawie pół miliona koron. Na trzecim zgromadzeniu wspólników w listopadzie 1919 roku ogłoszono zysk w wysokości 1,2 miliona koron. Nawet po umorzeniu inwestycji akcjonariusze otrzymali znaczne profity.

W 1916 roku Store Norske może przejąć zakład pod klucz o mocy produkcyjnej wynoszącej ok. 40 000 ton węgla rocznie i z dobrze rozwiniętą infrastrukturą. W Longyeardalen pojawiło się bardzo małe społeczeństwo przemysłowe.

„Camp Mansfield" na wyspie Blomstranddøya na północ od Ny-Ålesund, znanej później jako „Ny-London". Tutaj firma Northern Exploration Co. założyła swój duży, ale całkowicie nieudany kamieniołom marmuru.

Firma planowała zwiększyć produkcję do 200 000 ton węgla rocznie, co zostało uwzględnione przy sporządzaniu budżetu państwa.

Ale w nocy 3 stycznia 1920 roku doszło do katastrofy: w pierwszej kopalni nastąpił wybuch pyłu węglowego, w wyniku, którego zawaliła się ściana i zginęło 26 pracowników. Wybuchł pożar i wejście do kopalni trzeba było zamurować. Dopiero latem spod gruzów wydobyto ciała zmarłych. Trudno ocenić skalę katastrofy, która ogarnęła Longyear City. Zimę spędziło tu 289 osób, w tym 37 kobiet i dzieci. Zginęła jedna dziesiąta pracowników. Stało się to w środku zimy, kiedy Svalbard był odizolowany od reszty świata. Nie ulega wątpliwości, że nadchodząca wiosna była trudna zarówno dla mieszkańców osady, jak i żyjących na kontynencie bliskich ofiar. Eksplozja była katastrofą dla przedsiębiorstwa *Store Norske*. W pewnym momencie runął najważniejszy fundament gospodarczy firmy. W tym czasie wstrzymano przygotowanie drugiej kopalni, gdyż wysokie ceny węgla wydobywanego w pierwszej kopalni przynosiły już znaczne zyski. Uruchomienie drugiej kopalni wymagało teraz znacznych inwestycji kapitałowych. Do tego zaczęły spadać ceny węgla. *Store Norske*, którego dochody przed wypadkiem przewyższały wydatki, nagle znalazł się w sytuacji kryzysowej. Pozostaje pytanie: czy władze norweskie zdawały sobie sprawę z powagi sytuacji, podpisując 9 lutego tego roku w Paryżu Traktat Spitsbergeń-

ski? Nawet gdyby władze wiedziały, że *Store Norske* będzie potrzebował poważnego wsparcia ekonomicznego w nadchodzących latach, jest mało prawdopodobne, aby cokolwiek to zmieniło. Rzeczywiście, w tamtym czasie państwo już od roku zapewniało wsparcie finansowe innym norweskim spółkom węglowym na Archipelagu.

Krótka opowieść o węglu

Store Norske nie była jedyną firmą, która w czasie wojny rozpoczęła swoją działalność na Svalbardzie. Energiczny biznesmen Angell Thiis w 1916 roku zwrócił się do władz gminy Ålesund z propozycją przejęcia kontroli nad obszarami węglonośnymi spółki *Green Harbour Coal Companys* w Kongsfjorden.[15] Kierownictwo skierowało Thiisa do prawnika Trygve Clausena, który z kolei skontaktował się z armatorem Peterem S. Brandalem, który posiadał dużą flotę statków łowieckich i rybackich opalanych węglem. Znalazł się także na czarnej liście władz brytyjskich ze względu na swoje powiązania handlowe z Niemcami w czasie wojny, dlatego był niezwykle zainteresowany alternatywnymi źródłami węgla. Brandal zabezpieczył sobie prawo pierwokupu gruntu na Svalbardzie i tego samego lata udał się z 60-osobowym zespołem do Kongsfjorden w celu poszukiwań i prób wydobywczych. Wyprawa wróciła z 300 tonami węgla doskonałej jakości. Wraz z Clausenem i dwoma innymi inwestorami Brandal podjął decyzję o utworzeniu spółki akcyjnej zajmującej się wydobyciem węgla. 14 grudnia odbyło się zgromadzenie wspólników spółki *Kings Bay Kull Co. A/S (KBKC),* której kapitał założycielski wynosił 500 000 koron. Połowa pieniędzy poszła na wykup działek od *Green Harbour*. Ale już wiosną 1917 roku stało się jasne, że spółka potrzebuje podwyższenia kapitału zakładowego. Pożyczka została zaciągnięta w Ålesund Credit Bank. O pożyczkę w tamtych czasach nie było trudno, ale jak i inne banki, Ålesund Credit Bank poniósł następnie straty z powodu przedsiębiorstw na Svalbardzie.

Latem 1917 roku rozpoczęto prace nad rozbudową kopalni. Wszystko trzeba było budować od podstaw: kopalnię, linię kolejową, drogę, domy itp. Już pierwszej zimy (1917/1918) załogę *Kings Bay* tworzyły 62 osoby. Ledwo uruchomiwszy wydobycie węgla w pierwszej kopalni *Agnes*, w 1918 roku otworzyli kolejną, zwaną *Advokaten*. Personel zimowy zwiększył się ponad dwukrotnie. W sezonie wydobyto i wyeksportowano 15 000 ton węgla. Jednak szybki rozwój miał swoją cenę: w 1919 roku pożyczka osiągnęła 2,6 miliona koron. Bank Kredytowy Ålesund uznał za konieczne zaprzestanie dalszego finansowania. Pomoc nadeszła ze strony władz norweskich: apel do norweskiego Ministerstwa Handlu spotkał się z dobrą wolą.

Oprócz Store Norske władze norweskie próbowały utrzymać na powierzchni firmę Kings Bay Kull Compani i Ny-Ålesund. Przez całe lata 20. pojawiło się wiele problemów ekonomicznych, a działalność kopalni spółki została zamrożona. Jednak na tym zdjęciu z 1927 roku wydobycie węgla w kopalni Sofia jeszcze się nie zakończyło.
Po lewej stronie widać drewnianą ramę hangaru, który rok wcześniej zbudował Amundsen dla sterowca „Norge".

Rozkazem rządu z maja 1920 roku kompania *Kings Bay* otrzymała do swojej dyspozycji 1 milion koron, a jesienią tego samego roku kolejny milion.[16] Pomoc pieniężna została udzielona w formie zaliczki na pokrycie przyszłych dostaw węgla dla państwa. Zasadniczo wyglądało to na pożyczkę produkcyjną; ale w rzeczywistości mówiono o dotacjach pieniężnych, gdyż wysokość zaliczki opierała się na zawyżonych cenach węgla. Kiedy w 1921 roku ceny węgla gwałtownie spadły, firma ponownie otrzymała wsparcie rządu. W marcu 1923 roku zadłużenie państwa sięgało 3,6 mln koron. W następnym rozdziale przyjrzymy się bardziej szczegółowo udziałowi państwa norweskiego w wydobyciu węgla na Svalbardzie w tamtych latach, ale już teraz możemy stwierdzić, że interwencja władz na tamtym etapie uratowała przedsiębiorstwo, a raczej opóźniła jego upadek. Sytuacja spółek z *Kings Bay* nie była wyjątkowa. W latach 1915-1916 powstały jeszcze dwie norweskie kompanie węglowe: spółka akcyjna *A/S DeNorske Kulfelter Spitsbergen (DNKS)* oraz spółka *I/S Bjørnøen Kulkompani*.

Jak sama nazwa wskazuje, ten ostatni rozwinął złoża na Wyspie Niedźwiedziej, podczas gdy ten pierwszy miał miejsca w zatoce Hiorthhamn po drugiej stronie fiordu od Longyear City. Spółki te nie osiągnęły znaczącego poziomu wydobycia węgla. Obie wydały dużo pieniędzy na rozpoczęcie produkcji i wkrótce stanęły w obliczu trudności finansowych. *Bjørnøen* otrzymała pożyczki rządowe w latach 1919 i 1920, gromadząc w ten sposób znaczny dług. *DNKS*, podobnie jak spółka *KBKC*, w 1920 ro-

ku zawarła z władzami porozumienie w sprawie przyszłych dostaw węgla dla państwa.

Dość szybko stało się jasne, że czasy trwania ani dla *DNKS*, ani dla *Bjorneyen* nie są pisane na długo. Wydobycie węgla wstrzymano po kilku latach W latach dwudziestych *KBKC* borykało się z poważnymi problemami finansowymi, ale utrzymało się przy życiu nieco dłużej.[17] Jest oczywiste, że kiedy państwo pompowało fundusze w te prywatne przedsiębiorstwa, głównym motywem nie były dostawy węgla, przynajmniej nie w perspektywie krótkoterminowej. Wsparcie państwa było krokiem w stronę norweskiego rozwoju Archipelagu. Przedsięwzięcie kosztowało pieniądze, których odzyskanie przez państwo było więcej niż wątpliwe. Z drugiej strony, w ciągu czterech lat, do 1920 roku, na Svalbardzie powstał norweski przemysł węglowy, działający przez cały rok w Adventfjorden, Kongsfjorden i na Wyspie Niedźwiedziej. Podczas wojny duże obszary i zasoby przeszły w ręce Norwegii, w tym samym czasie, gdy najważniejsi zagraniczni gracze zaprzestali lub ograniczyli swoją działalność. Tak właśnie przedstawiała się sytuacja na Svalbardzie, gdy Norwegia przygotowywała się do przedstawienia swojej inicjatywy na Konferencji Pokojowej w Paryżu w latach 1919-1920.

Industrializacja Svalbardu

W ciągu pierwszych dwóch dekad XX wieku Svalbard znacząco zmienił swój wygląd. Przez kilka stuleci Archipelag był odległym obszarem rybackim. Od połowy XIX wieku zyskiwał coraz większą popularność wśród badaczy i turystów. Jednakże działalność człowieka w tym regionie nadal miała miejsce latem, głównie wzdłuż brzegów lub w wodach przybrzeżnych. Dzięki nowym inwestycjom ludzie przedostali się dalej w głąb kraju – całkiem dosłownie. Svalbard, a przynajmniej wyspa Spitsbergen stała się placem budowy. Ustanowiono działalność całoroczną; tu i ówdzie pojawiały się skupiska domów, które w krótkim czasie rozwinęły się w małe osady. W najbardziej aktywnych latach przed i po wojnie zimowało tu nieco ponad pół tysiąca osób. W ciemności kilkaset metrów kwadratowych oblodzonej ziemi oświetlono lampami elektrycznymi, co samo w sobie było wymownym znakiem, że na Svalbard zawitał „postęp".

Jak głęboka była naprawdę ta zmiana? Większa część Svalbardu była nadal opuszczona i nietknięta przez człowieka. Kopalnia znajdowała się w kilku miejscach po zachodniej stronie Spitsbergenu i nie miała jeszcze czasu, aby pozostawić znaczący ślad w krajobrazie poza samymi obiektami.

Tak naprawdę tylko nielicznym przedsiębiorstwom przemysłowym na Svalbardzie pisane było długie życie. Advent City, pierwsze miasto górnicze z całoroczną produkcją, przetrwało zaledwie kilka lat.

Niemniej jednak w te obiekty zainwestowano kilkadziesiąt milionów koron, a Svalbard niewątpliwie zyskał wartość ekonomiczną w stopniu niespotykanym w poprzedniej historii Archipelagu. Nawet wielorybnictwo na lądzie w XVII wieku nie pozostawiło tak wiele po sobie. Jeśli pierwsze osady górnicze miały bardzo tymczasowy charakter, a kilka z nich miało także krótkie życie, to w równym stopniu stworzyły możliwą podstawę dla długoterminowego biznesu i budowania społeczności. Jednak pod koniec wojny światowej okazało się to melodią przyszłości – mówimy o obiektach, a nie o społeczeństwie w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Nie wiadomo jeszcze, czy poczynione inwestycje się zwrócą. Jeśli ktoś w ogóle zarobił na tej pierwszej fazie industrializacji, to musieli to być spekulanci, którzy sprzedawali mniej lub bardziej wątpliwe „nieruchomości" na Svalbardzie. Spółki wydobywcze i ich właściciele stracili w tym okresie pieniądze. W wyniku industrializacji dług wzrósł. Zaangażowanie Svalbardu odegrało kluczową rolę w upadku kilku norweskich banków w latach dwudziestych XX wieku, chociaż tylko w wyjątkowych przypadkach było to główną przyczyną. Największe zmiany były być może niewidoczne. Operacja wydobywcza i to, co nazwaliśmy „górnictwem lądowym" na Svalbardzie, wywołało nowe kwestie związane z prawem i sprawiedliwością na Archipelagu. Przyjęty status ziemi niczyjej był jednym z powodów, dla których interesy górnicze w ogóle zadomowiły się na Svalbardzie.

Jednocześnie poważną zmorą dla działalności gospodarczej był brak przepisów administracyjnych i prawnych. Problematyczne były szczególnie dwa obszary. Jeden dotyczył kwestii praw własności i statusu zajmowania działek. Drugi dotyczył rozstrzygania sporów pracowniczych w zakładach. Obie części były wówczas postrzegane, jako trudne, a istniało wiele ostrych konfliktów, które wysuwały pytania na pierwszy plan. Ponadto niektórzy dalekowzroczni ludzie zwracali uwagę, że dzika przyroda jest zagrożona w wyniku zwiększonej obecności człowieka. Wszystkie te uwarunkowania zrodziły pytanie, czy Svalbard powinien w dalszym ciągu być ziemią niczyją, czy też nie czas już na ustalenia administracyjne.

W szerszej perspektywie nie możemy zapominać także o cechach ciągłości. Industrializacja opierała się na wydobywaniu lokalnych surowców, tak jak przez wieki robiło to rybołówstwo. Podobnie jak w przypadku rybołówstwa, na Svalbardzie nie było mowy o przetwarzaniu – surowce sprowadzano na kontynent. Do wydobywania zasobów zbudowano jedynie najbardziej niezbędną infrastrukturę; nie miało na celu ustanowienia jakiejkolwiek formy samowystarczalnego społeczeństwa na Svalbardzie. W tym sensie Svalbard jedynie przekształcił się ze źródła zasobów biologicznych w źródło geologiczne.

Istnieje jeszcze jedna cecha ciągłości, a mianowicie obecność międzynarodowa. Przez trzysta lat Svalbard był międzynarodowym terenem wspólnym dla wielorybników, myśliwych, badaczy i turystów. Górnictwo nie oznacza zerwania z tym trendem. Eskalacja sytuacji w Norwegii, która miała miejsce podczas pierwszej wojny światowej, nie może nas prowadzić do przekonania, że Svalbard został znacjonalizowany przez Norwegię przed 1920 rokiem. Przeciwnie, do 1916 roku dominowały interesy gospodarcze innych krajów, zwłaszcza amerykańskich i brytyjskich. Jednak z politycznego punktu widzenia zainteresowanie Svalbardem było w Norwegii większe niż w jakimkolwiek innym kraju.

11

Od „*ziemi niczyjej*” do części Norwegii

W świadomości wielu Norwegów rok 1905 zajmuje miejsce szczególne. Zerwanie Unii ze Szwecją oznaczało odrodzenie Norwegii, jako niepodległego państwa. Data ta zapoczątkowała nową chronologię w dziejach kraju. Na tle ogólnego wzrostu samoświadomości narodowej w tym roku niewielu zdawało sobie sprawę z rzeczywistych konsekwencji politycznych i gospodarczych zerwania z Unią. Radość ze zwycięstwa, entuzjazm i optymizm odsunęły, choć na krótki czas, istniejące trudności. Ale wkrótce życie codzienne przyszło z własnymi problemami i zadaniami. Zgodnie z przewidywaniami premiera Christiana Michelsena „nowy dzień roboczy" postawił przed krajem nowe pytania, a wydarzenia 1905 roku stopniowo schodziły na dalszy plan. Ogólne otoczenie było sprzyjające. Norweska gospodarka przeżywała rozkwit. Do rozwiązania pozostało wiele palących problemów. Ale co zerwanie Unii szwedzko-norweskiej oznaczało dla polityki międzynarodowej?

Czy to wydarzenie miało wpływ na Svalbard? Pomimo tego, że główne mocarstwa europejskie uważnie śledziły rozwój stosunków politycznych między Norwegią a Szwecją, zerwanie Unii zostało przyćmione przez inne, ważniejsze wydarzenia. Wojna rosyjsko-japońska 1904–1905, która doprowadziła do pierwszej rewolucji w Rosji, stworzyła napięcie w stosunkach międzynarodowych. Konflikt francusko-niemiecki w Afryce Północnej w 1905 roku miał taki sam wpływ. W przededniu I wojny światowej wojny doszło do zderzenia interesów narodowych głównych mocarstw światowych. Sam Svalbard nie był przedmiotem zainteresowania polityki zagranicznej. Państwa europejskie jednak doskonale rozumiały, że jest to kwestia prawna. Status Archipelagu mógłby mieć wpływ na stabilność polityczną w Skandynawii, a co za tym idzie, na równowagę sił w Europie. Kiedy jednak ponownie podniesiono kwestię Svalbardu, stało się to z inicjatywy Norwegii, a nie w wyniku wymagań sytuacji międzynarodowej? Aby zrozumieć, dlaczego Norwegia otrzymała suwerenność nad Svalbardem, należy rozważyć to historyczne wydarzenie w świetle ogólnej norweskiej polityki zagranicznej.

Norwegia na rozdrożu

Przez długi czas utwierdzał się mit, jakoby norweska polityka zagraniczna w tamtym czasie opierała się na zasadzie "*braku polityki*" – jak trafnie ujął to w latach 90. XIX wieku jeden z filarów norweskiej literatury Bjørnstern Bjørnson. Jednak ostatnie badania wykazały, że wręcz przeciwnie, norweska polityka zagraniczna była priorytetem dla norweskiego rządu i wcale nie była tak bierna i ostrożna, jak wielu uważało. Roald Berg wyróżnia dwa główne zadania norweskiej polityki zagranicznej w latach 1905 - 1920: konsolidacja i ekspansja. Kwestia statusu politycznego Svalbardu jest jego zdaniem wyraźnym przykładem ekspansywnej linii polityki

Zdjęcie poprzedniej strony:

Statek gubernatora wypływający z Barentsburga.

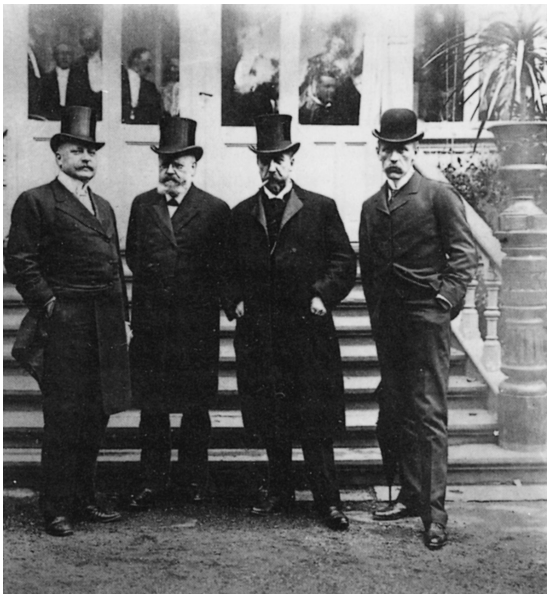

Czterech głównych aktorów zaangażowanych w działania na rzecz uniezależnienia Norwegii i uczynienia Svalbardu bardziej norweskim. Od prawej: Fridtjof Nansen, premier Christian Michelsen, minister spraw zagranicznych Jørgen Løvland i minister Fritz Wedel Jarlsberg.

zagranicznej młodego państwa norweskiego. Polityka ekspansywna została ukształtowana w połączeniu z innymi ważnymi celami, zwłaszcza koniecznością wzmocnienia niepodległości Norwegii i zachowania neutralności w konfliktach pomiędzy wielkimi mocarstwami.[1]

Już 7 czerwca 1905 roku, czyli w tym samym dniu, w którym Storting podjął dramatyczną decyzję o rozbiciu unii, rząd podjął decyzję o powołaniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Szefem nowego ministerstwa w listopadzie 1905 roku został były premier Norwegii w Sztokholmie Jørgen Løvland. Brak własnego departamentu polityki zagranicznej w Norwegii był jedną z głównych przyczyn rozpadu Unii, dlatego teraz niepodległe państwo musiało jak najszybciej zbudować własną służbę dyplomatyczną. Na szczęście w departamencie polityki zagranicznej w okresie Unii pracowali doświadczeni i kompetentni Norwegowie, którzy po uzyskaniu niepodległości stanowili trzon norweskiego MSZ. Byli wśród nich Thor von Ditten (poseł do Rzymu) i Fredrik Wedel Jarlsberg (poseł do Madrytu). Obaj politycy, choć na różne sposoby, odegrali ważną rolę w rozwiązaniu kwestii Svalbardu. Von Dittenowi powierzono odpowiedzialne stanowisko ambasadora w Berlinie, a Wedel stał na czele misji dyplomatycznej w Paryżu. Trzecie centralne stanowisko – w Wielkiej Brytanii – objął człowiek niemający formalnego doświadczenia dyplomatycznego – Fridtjof Nansen.

Na nartach przez Unię

Poeta Olaf Bull był jednym z tych, którzy zwracali uwagę na związek – pośredni – pomiędzy różnicami wewnątrz Unii szwedzko-norweskiej a wyłonieniem się Norwegii, jako narodu narciarskiego i polarnego. Tuż przed rozwiązaniem związku napisał cykl wierszy pod bardzo wymownym tytułem „*86°14' – czyli na nartach przez Unię*", z podtytułem „*Refleksje nad sytuacją polityczną, która przerodziła się w prawo i narciarz Fridtjof Nansen, jako przywódca naszego przyszłego życia politycznego*". W konflikcie ze Szwecją Bull chwali działanie, a Nansena, jako człowieka czynu:

Narciarz w północnym sporcie politycznym
Staje się liderem dla nas wszystkich.
„Tutaj – na 86 i 14" – rozlega się wezwanie!
Stąd powinno być blisko do Bieguna.

Tymczasem sam Bull bez większego entuzjazmu traktował wyścigi narciarskie („*narty mam w głowie, a nie na nogach*!"). Wręcz przeciwnie, był szczerze zaniepokojony tym, że entuzjazm Norwegów dla sportów zimowych odbywał się kosztem kultury i życia intelektualnego.

(Wandrup, 1995}

Norwegia, jako „potęga polarna"

Kuszące jest dostrzeżenie symboliki w wyborze polarnika, który będzie reprezentował Norwegię w Londynie. Jednak nominacja ta nie była posunięciem strategicznym, mającym na celu poszerzenie posiadłości norweskich w Arktyce. Minister spraw zagranicznych Løvland i premier Christian Michelsen mieli wiele innych dobrych powodów, aby wybrać Nansena. Badacz ten był nie tylko niezwykle popularny w swojej ojczyźnie, ale także cieszył się wielkim szacunkiem na całym świecie, także w Anglii. Kiedy w związku (Norwegii ze Szwecją) wybuchł konflikt, Nansen działał, jako aktywny orędownik niepodległości Norwegii i zapewnił Michelsonowi znaczące wsparcie. W czasie, gdy Norwegia nie miała własnej agencji ds. polityki zagranicznej, Nansen wykorzystał swoje kontakty zagraniczne do wyjaśnienia stanowiska Norwegii w sprawie Szwecji. W 1905 roku jemu (i Wedlowi) powierzono misję nakłonienia duńskiego księcia Karola do wstąpienia na tron norweski. Obaj poradzili sobie z tą misją znakomicie. Nowy król, który zmienił imię na Haakon VII, był zięciem i bratankiem angielskiego króla Edwarda VII. Powodów było więc wystarczająco dużo. Nansen objął urząd na początku 1906 roku.[2]

Jednak nadanie bohaterowi polarnemu statusu dyplomatycznego było także wyrazem klimatu kulturowego panującego w Norwegii w tym okresie. Nansen bardziej niż ktokolwiek inny przyczynił się do podniesienia poczucia własnej wartości narodu poprzez swoje wyczyny, jako badacz polarny. W ślad za nim, a także za trasami narciarskimi, poszli inni Norwegowie. W 1902 roku Otto Sverdrup powrócił do Kristianii na statku *Fram* po czteroletniej wyprawie na nieznane wody i nowe lądy w Arktyce w Kanadzie. Rok później Roald Amundsen na jachcie myśliwskim *Gjoa* przepłynął Przejście Północno-Zachodnie. Norwescy rybacy przedostali się w głąb Arktyki, a na przełomie wieków – do Antarktyki. Norwegię można słusznie nazwać potęgą polarną. Dokładnie tak postrzegali siebie Norwegowie. I tak właśnie postrzegała to Norwegia i reszta świata.

Autoafirmacja narodowa

Nie należy pochopnie wiązać wzrostu norweskiej samoświadomości narodowej z zerwaniem Unii. Niemniej jednak wyjście z Unii z pewnością dało Norwegii zupełnie inne możliwości obrony swoich interesów narodowych poza granicami kraju, a w pewnym stopniu także w tych granicach. Żywotne interesy Norwegii wiązały się z łowiectwem i rybołówstwem na Morzu Norweskim oraz w rejonach Arktyki. W tamtym czasie branże te przeżywały rozkwit. Eksploracja polarna i oceaniczna z pewnością była celem samym w sobie, ale opierała się też w dużej

mierze na aspiracjach gospodarczych, czyli wykorzystaniu zasobów tych obszarów. Eksploracja polarna miała motywy idealistyczne - podniesienie prestiżu Norwegii za granicą; co w dużej mierze zakończyło się sukcesem. Kraj potrafiący osiągać wysokie wyniki w nauce zasługiwał na szacunek społeczności międzynarodowej. Nansen jako pierwszy dostrzegł znaczenie tego zjawiska i w ogromnym stopniu przyczynił się do nadania norweskim badaniom naukowym nowych specjalizacji: priorytetem stały się badania polarne i oceaniczne.

Norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stanęło przed zadaniem skonsolidowania swoich interesów w regionie Arktyki. W tym kierunku Løvland zamierzał realizować wzmocnioną zewnętrzną linię polityczną. Znamienne jest, że w 1906 roku norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych otworzyło odrębną dokumentację zatytułowaną *Interesy norweskie w Arktyce*. Dość szybko zaczęto ją zapełniać różnymi dokumentami związanymi ze Svalbardem. Archipelag, będąc „ziemią niczyją", nadal pozostawał obiektem międzynarodowym. Było jednak jasne, że norweska elita polityczna chciała ambitnie skonsolidować więzi Svalbardu z Norwegią. Podobne ambicje zrodziły się już w latach 90. XIX wieku, jednak wówczas unia ze Szwecją uniemożliwiła rozwój inicjatywy norweskiej. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że rząd działał wbrew opinii publicznej, która domagała się bardziej aktywnych działań władz. Po incydencie z krążownikiem *Swietłana* na Wyspie Niedźwiedziej w 1899 roku (patrz Rozdział 8) wiele gazet wyraziło opinię, że Norwegia powinna zaanektować Archipelag. Podobne punkty widzenia były wyrażane z różnych stron. Po 1905 roku zaczęły napływać takie propozycje, zwłaszcza od polarników.[3] W istocie długoterminowe cele polityki rząd w sprawie Svalbardu były zbieżne z opinią publiczną. Jednak interesy innych mocarstw, a zwłaszcza Szwecji, przez dłuższy czas zmuszały Norwegię do niezwykle ostrożnego działania.

Zmiany, które rozpoczęły się na Svalbardzie w XX wieku, postawiły kwestię statusu prawnego regionu. W 1906 roku, kiedy *Spitsbergen Coal & Trading Co.* zwróciła się do ambasadora Nansena i rządu norweskiego o przywrócenie porządku (patrz Rozdział 10), norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych bezpośrednio zaangażowało się w tę sprawę. Jak pamiętamy, zarówno władze norweskie, jak i brytyjskie odmówiły wówczas interwencji w konflikcie. Prasa jednak podjęła temat i znów zaczęły pojawiać się artykuły opowiadające się za przyłączeniem Svalbardu do Norwegii. Opinię tę podzieliła część brytyjskich gazet, co wywołało zaniepokojenie w Szwecji i Rosji. Obydwa kraje miały swoje własne interesy narodowe dotyczące Archipelagu. Szwedzi przytaczali swój znaczący wkład w naukowe badania Svalbardu, a gazety rosyjskie rozpisywały się o wielowiekowej historii rybołówstwa Pomorców w tym regionie. Reakcję

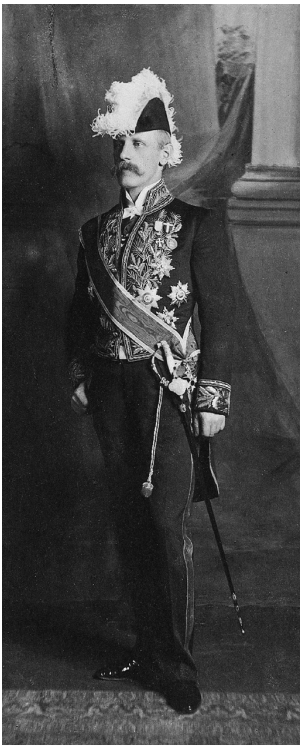

Fridtjof Nansen w paradnym mundurze posła w Londynie. Zwykle Nansen wolał bardziej sportowy strój. Jego specyficzne nawyki odzieżowe wzbudziły mieszankę strachu i podziwu w londyńskim społeczeństwie. Pewny siebie polarnik nie miał nic przeciwko temu.

Szwecji należy interpretować, jako konsekwencję bolesnego zerwania Unii – w kolejnej dekadzie wielu norweskim inicjatywom towarzyszyła krytyka i opór ze strony Szwedów z tych samych powodów. W Rosji natomiast zdania w sprawie Svalbardu są podzielone. Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznało obecne interesy gospodarcze Pomorców na Svalbardzie za zupełnie nieistotne. Z drugiej strony, czy zainteresowanie Norwegii Svalbardem mogłoby zostać wykorzystane do przeforsowania przepisów granicznych w Pasvikdalen. Rosja była wyjątkowo niezadowolona z traktatu z 1826 roku i, jak wiemy już, że w 1906 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Petersburgu zajmowało się ideą „handlu końmi", czyli możliwością zamiany Spitsbergenu na Pasvik.[4] Pomysł ten pozostał jednak niezrealizowany i zamiast tego rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało Norwegię, że Svalbard w dalszym ciągu uważany jest za „ziemię niczyją". Minister spraw zagranicznych Løvland zapewnił wysłannika Rosji A.N. Krupieńskiego, że Norwegia jest tego samego zdania. Najprawdopodobniej była to wymiana uprzejmości dyplomatycznych: Løvland w ogóle nie myślał o zmianie statusu Svalbardu. Pytanie brzmiało: jakie rezultaty można osiągnąć w krótkim okresie?

Konferencja w Kristianii

Wydarzenia 1906 roku i reakcja prasy stały się impulsem do spotkania w norweskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem Løvlanda. Tematem obrad były interesy Norwegii na Svalbardzie. Nansen był oczywiście obecny na spotkaniu, jako dyplomata i ekspert polarny. Naukowców reprezentował Gunnar Isachsen, przemysłowców - wielorybnik Morten Ingebrigtsen, który łowił w wodach przybrzeżnych Wyspy Niedźwiedziej i Svalbardu, a także parlamentarzysta Hans Horst z Tromsø. Ponadto w spotkaniu wzięło udział kilku pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Co ciekawe, po spotkaniu zasoby wielorybów i węgla uznano za niezbyt cenne. Kwestionowano również gospodarcze znaczenie połowu wielorybów zimą. W świetle tego wszystkiego uznano, że interesy Norwegii na Svalbardzie nie były na tyle znaczące, aby uzasadniały okupację Archipelagu. Jednak problemy wynikające z niejasnego statusu prawnego tego regionu wzbudziły niepokój. W rezultacie uczestnicy spotkania doszli do wniosku, że Norwegia powinna podjąć próbę ustanowienia międzynarodowych regulacji prawnych na Svalbardzie i Wyspie Niedźwiedziej.[5] Kierownictwo MSZ nie było jednak do końca pewne, czy interesy łowieckie Norwegii na Archipelagu są tak znikome, jak stwierdzili uczestnicy spotkania. Ponadto nie należy zapominać o bardziej niejasnych „interesach narodowych", a mianowicie chęci Norwegii do wzmocnienia swojej pozycji na Północy.

Czy Norwegia mogła zdobyć Svalbard w 1907 roku?

Takie pytanie stawia Trygve Mathisen w swojej rozprawie o historii politycznej Svalbardu. Twierdzi, że w 1907 roku Rosja dała jasno do zrozumienia, że najprostsze i najlepsze rozwiązanie będzie objęcie Archpelagu pod zwierzchnictwem Norwegii. To samo powiedział Løvlandowi ambasador Rosji w 1908 roku. Mathisen uważa, że rosyjskie stanowisko w tej sprawie można wytłumaczyć chęcią osłabionego reżimu carskiego do prowadzenia ostrożnej polityki zagranicznej, a także obawa, że na Archipelagu mogą zdobyć przyczółek inne mocarstwa. Mathisen jest także przekonany, że Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone były gotowe uznać norweską okupację, zatem Norwegia w 1907 roku prawdopodobnie miała „duże szanse" na zdobycie Svalbardu. To, że nic z tego nie wyszło, Mathisen tłumaczy niechęcią rządu norweskiego do zajęcia Archipelagu, zarówno ze względu na koszt tego przedsięwzięcia, jak i obawę przed możliwymi konfliktami z innymi krajami, w szczególności ze Szwecją. „Podstawowym kierunkiem" norweskiej polityki było zachowanie neutralności i trzymanie się z daleka od sporów głównych mocarstw. Roald Berg w swojej książce o norweskiej polityce zagranicznej tamtej epoki pokazuje bezpodstawność takiego spojrzenia na sytuację. Nie tylko dostarcza dowodów na ekspansywną politykę Norwegii, ale także uważa, że Mathisen nie docenia odwiecznego rosyjskiego sceptycyzmu wobec norweskich roszczeń do Svalbardu. Nowe badania archiwów rosyjskich nie ujawniają żadnych zmian w zasadniczym poglądzie Rosjan na tę kwestię w 1907 roku. Źródła norweskie również nie dają powodów, aby sądzić, że Rosja zaakceptowałaby norweską okupację.

(Mathisen, 1951; Berg, 1995)

Okupacja wysp arktycznych nie wchodziła w grę, jednak Løvland myślał o bardziej odległych perspektywach, nie ograniczając się jedynie do „międzynarodowego uregulowania prawa gospodarczego i majątkowego", za którym opowiadali się uczestnicy spotkania. W lutym główne mocarstwa europejskie zostały poinformowane o niepewnej sytuacji prawnej na Svalbardzie i konieczności osiągnięcia porozumień międzynarodowych. Jednocześnie Norwegia oświadczyła, że nie dąży do zmiany międzynarodowego statusu Archipelagu, jako „ziemi niczyjej".

Apel został pozytywnie przyjęty. W sierpniu 1908 roku rząd norweski zaproponował przeprowadzenie w Kristianii międzynarodowych negocjacji w sprawie statusu prawnego Svalbardu. Inne kraje ponownie się zgodziły. Norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozpoczęło opracowywanie propozycji programu konferencji międzynarodowej; sformułowano kwestie prawne. W maju 1909 roku rząd norweski rozesłał zaproszenia do krajów na konferencję, w których przedstawiono także stanowisko Norwegii w omawianej kwestii. Ogólnie rzecz biorąc, stanowisko to było następujące: należy zachować status *terra nullius* wyspy, a obywatele wszystkich krajów powinni mieć równy dostęp do zasobów Archipelagu. Rząd uznał także, że najlepszym rozwiązaniem byłoby przekazanie regulacji prawnych Archipelagu w ręce jednego państwa, które działałoby w imieniu innych krajów, nie posiadając suwerenności nad regionem. Ze względu na bliskie położenie geograficzne, a także biorąc pod uwagę fakt, że na Svalbardzie wydobyciem węgla zajmuje się wielu Norwegów, naturalnym wydawało się wskazanie Norwegii, jako państwa odpowiedzialnego za zarządzanie prawem i porządkiem na Archipelagu w imieniu społeczności międzynarodowej. W fałszywym poczuciu skromności rząd norweski wyraził „gotowość" wzięcia na siebie tej odpowiedzialności. Norwegia pokazała swoje karty. Rząd i kierownictwo MSZ podjęły pewne ryzyko, upubliczniając swoje zamiary. Nie było bezpośredniego żądania suwerenności, ale stało się oczywiste, że Norwegia dąży do zajęcia wiodącej pozycji na Svalbardzie. Teraz pozostało tylko czekać, jak inne kraje zareagują na tę inicjatywę.

„Nie chcemy zająć Spitsbergenu..."

Szwedzki minister spraw zagranicznych hrabia Trolle tak podsumowuje szwedzką politykę w liście do swojego ambasadora w Berlinie w październiku 1908 roku:

„Wierzymy, że na przykład Norwegia przejmując w pojedynkę kontrolę nad wyspami nic nie osiągnie na kontynencie. Nie chcemy przejmować Spitsbergenu, ale nie chcemy też pozwolić, aby zrobiło to inne państwo, zwłaszcza Norwegia. Dlatego argumenty przeciwko zorganizowaniu tego kongresu w Norwegii są oczywiste."

Szwecja chciała uniemożliwić Norwegii objęcie wiodącej pozycji na Spitsbergenie. Dlatego dla Szwedów ważne było niedopuszczenie do samodzielnych inicjatyw Norwegów w takiej sprawie, jak np. zorganizowanie w Norwegii międzynarodowej konferencji na temat statusu Archipelagu.

(Berg, 1995)

Tarcia między Norwegią a Szwecją

Wkrótce po przesłaniu przez Norwegię propozycji programu konferencji szwedzki minister w Kristianii złożył formalny protest w imieniu swojego rządu. Szwecja zdecydowanie odrzuciła ustanowienie przez Norwegię wyłącznej jurysdykcji nad Svalbardem. W świetle napiętych stosunków między Norwegią a Szwecją reakcja nie była nieoczekiwana. Kierownictwo norweskiego MSZ nie mogło powstrzymać się od przewidzenia takiej reakcji, ale być może liczyło na to, że Szwecja nie wyrazi zdecydowanego sprzeciwu, gdyż główne mocarstwa wyrażały bardziej przychylne recenzje. W tym przypadku Norwegowie w przypływie entuzjazmu nieco stracili kontakt z rzeczywistością. Wielka Brytania, USA, Rosja i Niemcy miały na Svalbardzie swoje specyficzne interesy, przede wszystkim w związku z prywatną działalnością gospodarczą. Ich zgodę i wsparcie tłumaczono faktem, że kwestia jurysdykcji wymagała praktycznego rozwiązania, które umożliwiłoby ich obywatelom swobodne prowadzenie działalności gospodarczej na Archipelagu. Przyjęcie inicjatywy norweskiej nie oznaczało jednak wcale, że pozostałe kraje zgodziły się na przekazanie Norwegii absolutnej kontroli nad Svalbardem. Zbyt aroganckim było założenie, że największe mocarstwa stanęłyby w obronie Norwegii, gdyby Szwecja zdecydowała się zająć twarde stanowisko w tej sprawie. Zerwanie związku skomplikowałoby sytuację. Największe mocarstwa nie były przygotowane na nową eskalację konfliktu między Norwegią a Szwecją.

Szwedzkiego stanowiska w tej kwestii nie da się wytłumaczyć interesami samej Szwecji w stosunku do Svalbardu. Szwedzkie badania polarne przeżywały wówczas trudne chwile. Szwecja również nie brała jeszcze udziału w wydobyciu węgla. Tym samym linia polityczna Szwecji nie postawiła sobie za cel konkurowania z Norwegią o terytoria Svalbardu, a raczej uniemożliwiła Norwegom (ani komukolwiek innemu) zajęcie wiodącej pozycji w Archipelagu. Część polityków i urzędników rządowych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych była oburzona chęcią Norwegii do prowadzenia niezależnej polityki bez koordynacji swoich działań ze Sztokholmem.[6] Nowe inicjatywy norweskie dotknęły bardzo delikatnego tematu, ponieważ to właśnie dążenie Norwegii do niezależnej polityki zagranicznej podważyło unię ze Szwecją. Sukcesy niezależnej polityki Norwegii pośrednio sprawiły, że wszystko, do czego dążył sojusz szwedzko-norweski, poszło na marne. Tego Szwecja chciała i musiała uniknąć. Z perspektywy Norwegii polityka Szwecji mogła wydawać się małostkowa. Nie możemy jednak zapominać, że w oczach Szwecji zerwanie Unii było rodzajem zamachu stanu i rewolucji. W przeważnie monarchistycznej Europie jednostronne odwołanie króla przez Norwegów spotkało się z niewielką sympatią - dlatego Christian Michelsen również położył duży nacisk na jak najszybsze posiadanie przez Norwegię własnego króla.

W Szwecji wielu uznało działania Norwegii za niesprawiedliwe i niewdzięczne. Do niedawna skandynawizm wybrzmiewał w Norwegii z mocą i ruch ten nadal miał swoich zwolenników. Premier Szwecji oświadczył kiedyś, że kraje skandynawskie powinny „*trzymać się razem*" (szw. *hålla ihop*). W sprawie Svalbardu wydawało się, że Norwegia prowadzi ukrytą politykę ekspansjonistyczną ze szkodą dla szwedzkich interesów. W świetle powyższego nietrudno zrozumieć szwedzki protest. Stanowisko Szwecji spotkało się z sympatią innych krajów. I nie jest to tylko kwestia irytacji wywołanej nagimi ambicjami młodego państwa norweskiego. Przede wszystkim trzeba było unikać pojawienie się konfliktów między krajami skandynawskimi o Svalbard. Mocarstwa uważały, że Norwegia i Szwecja powinny dojść do porozumienia w tej kwestii, zanim zostaną poddane dyskusji na szczeblu międzynarodowym. Stabilność i pokój w Skandynawii były ważniejsze niż kwestia rządów na odległym Archipelagu na Oceanie Arktycznym. Ponadto Brytyjczycy stwierdzili, że Rosja powinna wziąć w tej dyskusji większy udział.

W tej sytuacji Szwecji udało się przejąć inicjatywę w szczególności ze strony Norwegii, przedstawiając wspólną propozycję uregulowania turystycznych polowań trofeowych na Svalbardzie. Rosyjski MSZ wyraził niezadowolenie z dyskusji nad inicjatywą bez udziału strony rosyjskiej. Nowy szwedzki minister spraw zagranicznych hrabia Arvid Taube zadbał o to, aby Rosja nie pozostawała w przyszłości na uboczu. We wrześniu 1909 wysunął propozycję powołania wspólnego norwesko-szwedzko-rosyjskiego organu sądowego, którego zadaniem byłoby zaprowadzenie prawa i porządku na Spitsbergenie.[7] Tym samym Szwedzi zaproponowali model, który odegrał ważną rolę w późniejszych negocjacjach – wspólne zarządzanie, czyli c*ondominium*. Protest Norwegów nie został uwzględniony: pozostałe kraje nalegały, aby wszystkie zainteresowane mocarstwa miały możliwość omówienia kwestii zarządzania Archipelagiem. W rzeczywistości oznaczało to, że mocarstwa europejskie odrzuciły indywidualną inicjatywę Norwegii. Przyszłą formę zarządzania Archipelagiem zdecydowano zbudować za zgodą trzech północnych państw: Norwegii, Szwecji i Rosji.

Arnold Ræstad (1878-1945) miał długą i zróżnicowaną karierę, jako prawnik, urzędnik służby zagranicznej, redaktor i - przez krótki czas - minister spraw zagranicznych. Zainteresowanie Svalbardem i Arktyką towarzyszyło mu na różnych stanowiskach. Jego niewielki traktat Norges høihetsret over Spitsbergen i ældre tid (Prawo Norwegii do suwerenności nad Spitsbergenem w dawnych czasach) z 1912 roku stał się "biblią" w norweskim dążeniu do suwerenności. Według jego biografa Edvarda Hambro, Ræstad był "nie tylko dobrym Norwegiem, ale także jednym z niewielu prawdziwych Europejczyków w Norwegii".

Konferencje trzech państw w 1910 i 1912

W przededniu dużej międzynarodowej konferencji na temat świętego statusu prawnego Svalbardu w Kristianii odbyły się spotkania trzech północnych państw.[8] Pierwsza konferencja odbyła się w lipcu 1910 roku. Trwały tarcia między stroną norweską i szwedzką, tworząc niekorzystną atmosferę w negocjacjach. Stanowisko Rosji nie różniło się zbytnio od stanowiska Szwecji. Popierając propozycję generalnego zarządzania Archipelagiem, Rosja chciała mieć wpływ na ten proces, nie rezygnując z zajmowanych wcześniej stanowisk. W takiej sytuacji Norwegia zmuszona była pójść

na ustępstwa i zgodzić się na model *condominium,* jako podstawę zarządzania Archipelagiem, zatem wszystkie projekty konwencji sporządzone przez te trzy kraje głosiły, że komisja trzech mocarstw jest najwyższym organem zarządzającym. Projekt norweski zawierał jednak bardziej radykalną opcję: wiodącą rolę w zarządzaniu należy powierzyć Norwegii. Proponowano także, aby Svalbard miał własnego komisarza policji i sędziów, których miał mianować rząd norweski. Ponadto od decyzji można się odwołać do sądu norweskiego lub sądu arbitrażowego. Nic dziwnego, że Norwegia szybko musiała porzucić swoją propozycję. Zamiast tego uzgodniono, że najwyższym organem powinna być komisja wspólna, a kierownictwo komisji powinno być dzielone między trzy państwa. Kierownictwo komisji miało przechodzić na przemian z kraju do kraju.

Projekt konwencji, zatwierdzony przez kraje nordyckie w 1910 roku, zakładał zmianę statusu politycznego Svalbardu. Archipelag przestał być (*terra nulius*). Choć obywatele wszystkich państw mieli możliwość prowadzenia działalności gospodarczej na Archipelagu, wyraźnie stwierdzono, że odpowiedzialność za administrację i regulacje prawne były równo rozłożone pomiędzy Norwegią, Szwecją i Rosją. Kiedy projekt konwencji został opublikowany w innych krajach, napłynęły sprzeciwy. USA dały jasno do zrozumienia, że niechętnie zmieniają status Archipelagu „sieroty". Znaczące interesy gospodarcze Amerykanów na Svalbardzie, czyli firmy *Arctic Coal Co.*, nie pozwoliły na pominięcie USA poprzez „potrójne" zarządzanie Archipelagiem. Niemcy dały również jasno do zrozumienia, że ich interesy nie były w pełni przestrzegane. Wielka Brytania wyraziła zdziwienie, że USA naruszyły głoszoną przez nią międzynarodową linię polityczną – tzw. „doktrynę Monroe'a" – i ingerowały w wewnętrzne sprawy kontynentu europejskiego. W tej sprawie brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do Norwegii i USA z prośbą o osiągnięcie wzajemnego porozumienia. Wszystko to wskazywało, że pogodzenie interesów różnych krajów nie było łatwe, jak przewidywał szwedzki minister spraw zagranicznych.

W styczniu 1912 roku trzy kraje północne ponownie zasiadły do stołu negocjacyjnego na konferencji w Kristianii, aby omówić reakcje różnych krajów na projekt konwencji. Szczególnym problemem było stanowisko USA, gdyż trudno było wprowadzić jakąkolwiek formę zarządzania bez porozumienia ze stroną amerykańską, która w praktyce była wiodącym uczestnikiem górnictwa na Archipelagu. Jednak Kraje Północne zdecydowały się porzucić podstawową zasadę konwencji z 1910 roku – „potrójny zarząd" – i skoncentrować swoją uwagę na znalezieniu mechanizmów regulacyjnych w zakresie praw własności i jurysdykcji, które spełniałyby wymagania USA i innych krajów. W maju Norwegia, Szwecja i Rosja zaprezentowały nową wersję konwencji. Jednocześnie poproszono rząd norweski o znalezienie odpowiedniego terminu na dużą międzynaro-

dową konferencję. Większym problemem było wówczas podejście USA: gdyby Amerykanie nalegali, aby nie naruszać zasady *terra nullius*, byłoby to trudne do osiągnięcia. W 1912 roku pojawiła się jednak inicjatywa amerykańska, która nakreśliła pewną zmianę w omawianej kwestii. Amerykański MSZ zwrócił się do prawnika Roberta Lansinga z prośbą o opracowanie modelu zarządzania Svalbardem, który uwzględniałby interesy Amerykanów. Lansing zaproponował przeniesienie stałej odpowiedzialności za zarządzanie Archipelagiem na Norwegię, Szwecję i Rosję. Międzynarodowa Komisja ds. Zarządzania Svalbardem według jego projektu powinna mieć siedzibę w Kristianii, a na jej czele powinien stanąć obywatel Norwegii. Równolegle miał zostać utworzony międzynarodowy sąd apelacyjny, w którym reprezentowane byłyby wszystkie zaangażowane narody, i który mógłby rozpatrywać prawa dotyczące Svalbardu i odwołania od komisji. Sąd ten miał rozpatrzyć obowiązujące na Svalbardzie przepisy i odwołania komisji. W zasadzie oznaczało to, że narody przekazały ograniczoną suwerenność trzem państwom północnym, ale jednocześnie zapewniły sobie prawo weta. Svalbard nadal miał być „ziemią niczyją", gdzie nie było prawa własności, a jedynie prawo użytkowania.

Główne punkty amerykańskiej propozycji zostały zakomunikowane krajom północnym w kwietniu 1912 roku. Z norweskiego punktu widzenia było to rozwiązanie, które zapewniło Norwegii bardziej eksponowaną pozycję, a rząd mógł żywić nadzieję, że USA będą sojusznikiem Szwecji i Rosji w wewnętrznym przeciąganiu liny. Konferencja międzynarodowa miała wykazać, czy jest to realna droga.

Konferencja Spitsbergeńska w 1914

Delegacje narodów zebrały się na międzynarodowej Konferencji Spitsbergeńskiej w czerwcu 1914 roku.[9] Na stole leżał projekt porozumienia trzech państw północnych, który został poddany przeglądowi i poprawiony na spotkaniu kilka dni wcześniej. Norwegia, Szwecja i Rosja starały się w miarę możliwości stawić czoła zarzutom innych krajów, m.in. przekazując jurysdykcję neutralnemu, międzynarodowemu sądowi. Alternatywna propozycja USA dotycząca konwencji została również przedstawiona delegatom, ale nie została ona rozpatrzona przez konferencję. Szybko stało się jasne, że od ostatniego razu nasiliły się sprzeczności między krajami, co znalazło wyraźne odzwierciedlenie w postawach na konferencji. Niemcy zażądały teraz znacznie większego wpływu na codzienną administrację niż to robiły wcześniej, i w dużej mierze poszły w ich ślady USA. Amerykanie mogli z większym prawem niż Niemcy twierdzić, że mają interesy na Svalbardzie, ale teraz w tej sprawie zniknął prestiż narodowy, a obiektywne fakty odgrywały mniejszą rolę w zajmowaniu stanowisk.

Piotr Arkadiewicz Stołypin (1862-1911) objął urząd premiera Cesarstwa Rosyjskiego po rewolucji 1905 roku. Jego dość ostrożny projekt reform nie miał czasu na realizację. Zginął w wyniku zamachu w 1911 roku.

„Obiekt o ogromnym znaczeniu dla Rosji"

Wszystkie trzy mocarstwa zmobilizowały swój aparat państwowy w oczekiwaniu na pierwszą wspólną konferencję w 1910 roku. Dzięki odkryciu rosyjskich archiwów wiemy już coś na temat oceny sytuacji z rosyjskiego punktu widzenia. W styczniu 1909 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rosji powołało specjalną komisję, której zadaniem było dokonanie przeglądu rosyjskich interesów na Svalbardzie. Komisja doszła do wniosku na temat strategicznego położenia Svalbardu i Wyspy Niedźwiedziej w stosunku do Półwyspu Kola, a także wskazała na ważne złoża węgla na Archipelagu. Jej zdaniem Rosja „w żadnym wypadku" nie powinna była pozwolić na utworzenie na Svalbardzie obcego reżimu, zwłaszcza norweskiego, gdyż Anglia miała na Norwegię duże wpływy i w razie wojny mogła założyć bazy dla swojej floty w Norwegii i na Archipelagu. Gdyby którekolwiek z pozostałych mocarstw ustanowiło suwerenność nad Svalbardem, jedyny swobodny dostęp Rosji do Oceanu Atlantyckiego zostałby zablokowany. Dlatego też Spitsbergen był, jak stwierdzono, „*obiektem o ogromnym znaczeniu dla Rosji*".

W tajnej notatce Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej z dnia 4 czerwca 1909 roku zainteresowania otrzymały bardziej szczegółowy zarys. Svalbard nabrał szczególnego znaczenia w związku z planami budowy bazy morskiej w Zatoce Katarzyny na Półwyspie Kolskim. Na tej podstawie zaproponowano wysłanie wyprawy na Svalbard w celu zbadania lokalnych warunków. Wyprawa nigdy nie odbyła się, ale jej pomysł sugeruje, że rosyjski departament wojskowy był zaniepokojony sytuacją. Pytanie tylko, w jakim stopniu rząd podzielał te obawy.

20 lutego 1910 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rosji przesłało premierowi P.A. Stołypinowi notatkę dotyczącą zbliżającej się konferencji oznaczoną, jako „ściśle tajne". Określono w niej trzy podstawowe zasady. Po pierwsze, Svalbard był i powinien pozostać *terra nullius*. Po drugie, cały Archipelag powinien zostać na zawsze uznany za terytorium neutralne. I po trzecie, Rosja miała mieć swoich przedstawicieli we wszystkich organach prawnych i administracyjnych na Svalbardzie, jeśli takowe by powstały. Generalnie w ministerstwie uważano, że Rosja w tamtym czasie nie miała bezpośrednich interesów na Svalbardzie. Jednak z biegiem czasu „Interesy gospodarcze i morskie (...) mogą wymagać bardziej aktywnej polityki, co jest sprzeczne z deklaracją Svalbardu, jako «*ziemi niczyjej*» (...)". W takim wypadku zalecono Rządowi niedopuszczenie do ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestii na nadchodzącej konferencji.

Rząd rosyjski (Rada Ministrów) dokonał przeglądu sytuacji na posiedzeniach w dniach 4 i 11 maja 1910 roku. Minister spraw zagranicznych A.P. Izvolsky, który przedstawił Raport w tej sprawie, powtórzył stanowisko ministerstwa zawarte w nocie z 20 lutego. On sam skłaniał się do pierwszego podejścia, a mianowicie do trzech podstawowych zasad: utrzymania statusu *terra nullius*, całkowitej neutralizacji i udziału Rosji we wszystkich organach władzy. Żadna z ówczesnych potęg nie miała na Svalbardzie przewagi, która mogłaby stanowić podstawę do ugruntowania suwerenności. Dlatego też Rosję najbardziej usatysfakcjonowałaby opcja, w której Archipelag pozostałby „*ziemią niczyją*". Natomiast udział w organach rządowych i neutralizacja militarna przyczyniłaby się do realizacji interesów gospodarczych i strategicznych kraju. Rząd w pełni zaakceptował to stanowisko. Resztę czasu poświęcono na omówienie roli Wyspy Niedźwiedziej Jej bliskość do wybrzeża Murmańska i planowanej bazy w Zatoce Katarzyny wymagała zapewnienia, że Wyspa Niedźwiedzia będzie również objęta tym samym reżimem co Spitsbergen. Minister Spraw Zagranicznych miał za zadanie poinstruować rosyjską delegację negocjacyjną w tej sprawie.

Nie wydaje się, aby bardziej ofensywne nastawienie dowództwa marynarki wojennej miało duży wpływ w latach 1910-12. Rosyjski rząd i urzędnicy spraw zagranicznych zdawali sobie sprawę, że bliskość Svalbardu, a w szczególności Wyspy Niedźwiedziej, do wybrzeża Murmańska czyni Archipelag interesującym strategicznie. Wierzyli jednak, że międzynarodowe porozumienie w sprawie neutralizacji zagwarantuje bezpieczeństwo rosyjskich granic.

W 1914 roku sytuacja uległa radykalnej zmianie. W styczniu minister spraw zagranicznych S.D. Sazonow zwrócił się do Departamentu Marynarki Wojennej z prośbą o wysłanie w czerwcu jednego z okrętów Floty Bałtyckiej na Svalbard. Konieczność takiego działania uzasadniano faktem, że w ostatnich latach, w związku z rozwojem wydobycia węgla kamiennego, rosyjskie interesy na Archipelagu znacznie się rozszerzyły i wymagają one deklaracji w świetle zbliżającej się konferencji w Kristianii. Departament Marynarki Wojennej przychylił się do wniosku Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przesłał go do Sztabu Generalnego. Sztab Generalny z kolei zażądał oświadczenia od głównodowodzącego Floty Bałtyckiej, który odpowiedział dość cierpko: "Bez względu na to, jak ważne jest wspieranie rosyjskich kapitalistów na Spitsbergenie, nie można tego porównywać z naszym głównym celem: pełną gotowością bojową floty". Przynajmniej w czerwcu głównodowodzący nie miał do dyspozycji ani jednego wolnego statku. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało poinformowane, że możliwe będzie wysłanie statku na północ nie wcześniej niż w sierpniu. Ale wtedy konferencja już by się rozkręcała i taka akcja straciłaby sens. Biorąc pod uwagę burzę, jaka rozpętała się w Europie latem 1914 roku, stanowisko dowództwa floty wydaje się całkiem rozsądne.

(Archiwum: RGAW MF, F. 417, nr 3914; F. 418, nr 334; RGIA, nr 510, 739)

Rosja zdecydowanie sprzeciwiała się żądaniom amerykańskim i niemieckim, popartym z pewnym wahaniem przez Norwegię i Szwecję, które były bardziej skłonne do dyskusji na temat bardziej wszechstronnego zarządzania Svalbardem. Bo taka była rzeczywistość żądań Niemiec: udział w komisji na równych zasadach z państwami północnymi. W zasadzie USA nie chciały być reprezentowane, ale chciały zabezpieczyć prawo weta wobec decyzji sprzecznych z amerykańskimi interesami.

Główną linią konfliktu na konferencji były nieporozumienia między Rosją a Niemcami, które odzwierciedlały napięte stosunki między obydwoma mocarstwami, jako całością. Inne kraje – Wielka Brytania, Dania, Francja i Holandia – wyraziły swoje stanowisko nie tak wyraźnie i ostro, ale w świetle napiętej sytuacji międzynarodowej. Europa przygotowywała się do wojny, a uczestnicy konferencji doskonale zdawali sobie sprawę, że jej początek jest tylko kwestią czasu. 28 czerwca w Sarajewie rozległy się strzały, w wyniku, których zginął następca tronu austro-węgierskiego i jego żona. W lipcu doszło do mobilizacji wzdłuż granic, a pod koniec miesiąca konferencja podjęła decyzję o zawieszeniu negocjacji, nie osiągając innego porozumienia niż ponowne spotkanie w lutym 1915 roku. Konferencja jednak nie zebrała się ponownie; gdy delegaci wracali do domu z Kristianii, wybuchła Wielka Wojna.

Lobby i opinia publiczna

Prześledziliśmy rozwiązanie kwestii Svalbardu na poziomie rządów zainteresowanych stron. Tymczasem należy wziąć pod uwagę, że na rządy krajów uczestniczących oddziaływały różne czynniki. Na stanowisko w omawianej kwestii w ten czy inny sposób wpływały grupy lobbujące i społeczeństwo. Podczas konferencji w Kristianii oraz w okresie pomiędzy obiema konferencjami w gazetach pojawiały się, co jakiś czas artykuły i listy czytelników, zachęcające rządy do obrony interesów swoich krajów. Oczywiście nie da się ocenić efektu tego wpływu, ale bez wątpienia odegrały one pewną rolę.

J.M. Longyear lobbował w sprawie Svalbardu w Waszyngtonie i pod wieloma względami udało mu się zostać wysłuchanym. Oficjalna obecność USA na Svalbardzie wiązała się wyłącznie z działalnością spółki *Arctic Coal Co*., a jak już wiemy, władze amerykańskie w dużym stopniu przyczyniły się do wzmocnienia amerykańskiego górnictwa węgla kamiennego na Archipelagu. [10] Rosja miała także własną grupę nacisku, która powstała na bazie spółki węglowej *Grumant — A.G. Agafelov*. Oficjalnie firma została założona w marcu 1913 roku, ale już wcześniej zwra-

cała się do władz rosyjskich m.in. z prośbą o zwolnienie z podatków i ceł na węgiel wydobywany na Svalvardzie. Prośba została rozpatrzona i zatwierdzona przez rząd w lutym 1913 roku. W grudniu tego samego roku premier osobiście zwrócił się do Ministra Górnictwa z prośbą, o jak najszybsze zwolnienie spółki z podatków w związku z niedoborami węgla w Rosji, ponieważ „(...) *rozwój rosyjskiego górnictwa na Svalbardzie staje się niewątpliwie niezwykle ważny*".[11] To właśnie w związku z działalnością tej kompanii na polecenie Ministra Spraw Zagranicznych marynarka wojenna wysłała w 1914 roku wyprawę na Svalbard, zatem prywatne interesy gospodarcze również miały bezpośredni wpływ na rząd. Później, podczas I wojny światowej, pojawiły się inne rosyjskie spółki węglowe i prowadziły aktywną korespondencję z rządem. Ale rewolucja 1917 roku położyła kres wpływom kapitału prywatnego.

W Wielkiej Brytanii spółki *Northern Exploration Co.* i *Scottish Spitsbergen Syndicate* wywierały stałą presję lobbującą na władze, przez długi czas próbując przekonać rząd brytyjski o konieczności aneksji Svalbardu. Wysuwano najróżniejsze argumenty: brytyjskie tradycje historyczne dotyczące Archipelagu, potrzeba ochrony brytyjskich interesów przemysłowych, gospodarcze znaczenie Svalbardu itp. Przedsiębiorstwa wydobywcze niestrudzenie podkreślały strategiczną przewagę Archipelagu. *Northern Exploration Co.* przekonało Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że Svalbard może być ważną „bazą morską i stacją bunkrowania" i że przekazanie tego terytorium pod kontrolę innym państwom byłoby wielką stratą dla imperium. Po wybuchu I wojny światowej argument ten nabrał jeszcze większej aktualności.[12]

Najprawdopodobniej jednak władze brytyjskie nie przywiązywały dużej wagi do ciągłych próśb firm wydobywczych. Ograniczyli się do grzecznych, niezobowiązujących odpowiedzi. Według Toma Kristiansena oficjalne stanowisko Wielkiej Brytanii przed wojną było takie, że Svalbard nie ma dla kraju znaczenia strategicznego, ani w krótszej, ani w dłuższej perspektywie, zatem w tym przypadku działania lobbingowe nie przyniosły pożądanych rezultatów.[13]

Oprócz Wielkiej Brytanii aktywny i głośny lobbing na rzecz kwestii Svalbardu miał miejsce w Norwegii. Opinia publiczna była jasna – ludzie pisali listy do gazet, ale pojawiały się też bardziej zorganizowane grupy nacisku. W latach przedwojennych trzon tych grup stanowili badacze. Najsłynniejszy z nich, Fridtjof Nansen, powstrzymywał się od bezpośredniej agitacji, jednak w swojej monografii *Nord i tåkeheimen* [*Północ w mglistym świecie*] (1911) podkreślał, że staroskandynawski Svalbard to coś innego niż Spitsbergen.

Przyczyniło się to do jeszcze większego wzmocnienia głoszonych przez wielu idei historyczno-nacjonalistycznych. Doradca prawny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Arnold Ræstad publikował w 1912 roku niewielką monografię zatytułowaną „*Norweskie prawo suwerenności nad Spitsbergenem w dawnych czasach*", w której podał historyczne podstawy prawne norweskich roszczeń do Svalbardu. Przyrodnicy tacy jak Gunnar Isachsen, Gunnar Holmsen czy przede wszystkim Adolf Hoel w swoich pracach naukowych, raportach i publikowanych artykułach przekazywali swoje poglądy, które sprowadzały się do faktu, że Svalbard „*w sposób naturalny*" należał do Norwegii. Norweskie gazety o różnych przekonaniach politycznych chętnie udostępniały swoje felietony lobbując Svalbard i często otwarcie wyrażały swoje redakcyjne opinie. Władze norweskie w większym stopniu niż brytyjskie słuchały opinii publicznej i grupy nacisku. Nie oznacza to wcale, że rząd norweski i kierownictwo MSZ podlegały wpływom zewnętrznym. Można raczej powiedzieć, że punkt widzenia władz był zbieżny z opinią narodu. To właśnie Roald Berg nazywa „*wolą narodową*" w sprawie Svalbardu.

W cieniu wojny

W poprzednim rozdziale przyjrzeliśmy się, jak wojna stworzyła praktyczne problemy dla wielu spółek wydobywczych węgla na Svalbardzie, jednocześnie otwierając nowe możliwości dla innych uczestników. W latach wojny wiele obszarów węglonośnych zmieniło właścicieli, za większością transakcji stały interesy norweskie. To Norwegowie zdobyli najważniejszą perłę tych miejsc – kopalnie w Adventfjorden. Nowe spółki finansowane były głównie przez kapitał prywatny. W czasie wojny przedsiębiorcy zbijali fortunę, ale brakowało obiektów do inwestowania i istniał, jak ktoś trafnie to ujął, „*problem pieniężno-mieszkaniowy*". Neutralna Norwegia nie była wyjątkiem: rosła liczba osób chcących inwestować w wydobycie węgla na Svalbardzie. Jednak za chęcią inwestowania kryło się coś więcej niż żądza zysku. Być może władze norweskie zaczęły wzmacniać swoje pozycje na Svalbardzie? Być może to, czego nie udało się osiągnąć przy stole negocjacyjnym, uda się osiągnąć na miejscu?

Manewry norweskie

Sugestia, jakoby władze norweskie znacznie ułatwiły inwestycje gospodarcze na Svalbardzie, nie jest ani oryginalna, ani odkrywcza. Wiadomo było już wówczas, że rząd zabiega o większą obecność Norwegii na Archipelagu i podejmuje różne działania, któ-

re bezpośrednio lub pośrednio się do tego przyczyniły.[14] Działania te wzbudziły duże zainteresowanie innych krajów. Przykładowo konsul rosyjski w Hammerfest na bieżąco informował Rosję o krokach władz norweskich w stosunku do Svalbardu, a także o działaniach innych krajów w tym kierunku. W listopadzie 1916 roku z niepokojem doniósł o powstaniu *Store Norske*, dodając, że „ *(...) norweski radiotelegraf, niemiecka stacja meteorologiczna, szwedzkie złoża węgla i minerałów – wszystko to daje obcokrajowcom dominujące wpływy na archipelagu (. ..)".* [15]

Obawa konsula nie była bynajmniej bezpodstawna. Oczywiście sam rząd nie inwestował w norweskie górnictwo przed wojną ani w jej trakcie, ale zarówno premier Knudsen, jak i minister spraw zagranicznych Ihlen – jako osoby prywatne – znaleźli się w gronie inwestorów spółki *Det Norske Spitsbergen-syndikat*, która wykupiła posiadłości amerykańskie w 1916 roku. Tymczasem władze mogłyby wesprzeć norweskie interesy w inny sposób. Od 1909 roku państwo udzielało corocznych grantów wyprawom naukowym, które wkrótce również przyjęły nazwę „badań na Spitsbergenie wspieranych przez państwo norweskie". W tej formie wsparcie rządowe nie wzbudziło większego zainteresowania, ani fakt oddania do dyspozycji wyprawy okrętu wojennego *Farm*. Bardziej interesujący wydaje się jednak inny fakt: już w 1911 roku minister spraw zagranicznych Irgens polecił odkrywcom Hoelowi i Staxrudowi zajęcie terenów na Svalbardzie i jako warunek wsparcia ze strony państwa przedstawił wymóg niesprzedawania tych terenów zagranicznym firmom. Porozumienie to, formalnie zapisane w traktacie z 1914 roku, było naturalnie utrzymywane w tajemnicy, także przed Stortingiem.[16]

Kolejnym posunięciem była instalacja stacji telegraficznej w Grønfjorden w 1911 roku, zwanej, jako „Spitsbergen - radio". Powodem tego była potrzeba łączności telegraficznej dla firmy *Arctic Coal Co*., co wymagało zainstalowania radiowej stacji przekaźnikowej w Norwegii. Agencja Telegraficzna odmówiła, podając formalne zasadnienie, i zamiast tego opowiedziała się za budową norweskiej stacji na Svalbardzie, która mogłaby służyć Amerykanom i nie tylko. Storting bez debaty przeznaczył na stację dużą kwotę, po tym jak komisja kolejowa wskazała na „istotne interesy Norwegii w Spitsbergenie". Nie określono dokładnie, na czym te interesy polegały. W tym czasie, w 1911 roku, wielorybnictwo powróciło do łask, a norweskie wydobycie było zupełnie nieistotne. Prawdopodobnie to interesy polityczne były w tej sprawie języczkiem u wagi. Następnie ministerstwo uznało również za konieczne podkreślenie, że przy zakładaniu stacji telegraficznej nie było żadnych roszczeń do suwerenności Norwegii. Wręcz przeciwnie, jeśli taki będzie wynik negocjacji toczących się w Kristianii, stacja zostanie oddana do dyspozycji admini-

stracji międzynarodowej. Niewielu jednak miało wątpliwości, co do tego, co kryje się za norweską stroną; zarówno Amerykanie, jak i Rosjanie postrzegali to, jako próbę wzmocnienia wpływów norweskich i rzeczywiście tak było.[17] Stacja radiowa w Finneset również posiadała pocztę, a państwo dotowało połączenia pocztowe do i z kontynentu. Już w 1909 roku wprowadzono w tym departamencie wewnątrz-norweski podatek pocztowy.[18] Najważniejszym rezultatem norweskich manewrów na Svalbardzie był zakup ziemi w Adventfjorden i utworzenie *Store Norske*. Nie ma wątpliwości, że władze norweskie przyjęły ten rozwój pozytywnie, jeśli nie entuzjastycznie. Ale jak aktywny był udział władz? Dyrektor generalny państwowych Norweskich Kolei Państwowych Platou był zdecydowanym zwolennikiem norweskiego wydobycia węgla na Svalbardzie. W rządzie opowiadali się za tym minister spraw zagranicznych Ihlen i premier Knudsen, choć ich zainteresowanie nie doprowadziło do konkretnych kroków politycznych. Kiedy Adolf Hoel napisał, że „rząd norweski interweniował" w celu wykupienia działek węglowych; była to w dużej mierze przesada.[19] Zarówno *Syndykat Spitsbergenski*, jak i później *Store Norske* były przedsiębiorstwami prywatnymi. Państwo nie zapewniło wsparcia ekonomicznego na zakup działek. Premier zaangażował się, jako prywatny akcjonariusz, co w dzisiejszych czasach jest nie do pomyślenia, ale wtedy nikomu to nie przeszkadzało. Rząd nie musiał „interweniować". Ihlen i Knudsen byli członkami kręgu liderów norweskiego przemysłu, żeglugi i systemu finansowego i mogli wykorzystać swoje wpływy w tym nieformalnym stowarzyszeniu. Ponadto sferę przemysłową łączyły z władzą wspólne cele. Najwyższe kręgi społeczeństwa łączyły wspólne zrozumienie norweskich interesów narodowych w sprawie Svalbardu i wolę działania. Ze względu na niepewny status prawny Archipelagu, a także w świetle przedwojennych negocjacji, oficjalne władze przyjęły zasadę wyczekiwania. Natomiast prywatna sfera przemysłowa miała znacznie większą swobodę działania.

Bliskie powiązania prywatnych przedsiębiorców z władzami norweskimi dobrze ilustruje ten pryzmat środków: norweski wysłannik w Waszyngtonie Helmer Bryn w imieniu swojego rządu wspierał *Syndykat Spitsbergeński* w negocjacjach z Longyearem w sprawie zakupu kopalni i terenów spółki *Arctic Coal Co*. Kiedy w 1917 roku w kopalni *Store Norske* wybuchł konflikt (tzw. „strajk syndykalistyczny"), rząd norweski wysłał okręt wojenny *Farm* na północ, aby przywrócić prawo i porządek. Przez tydzień obiekt znajdował się pod administracją woj.-skową, po czym strajkujący zostali przymusowo wysłani na kontynent. To narzucenie sobie egzekwowania prawa na „ziemi niczyjej" nie spotkało się z żadnym sprzeciwem za granicą.

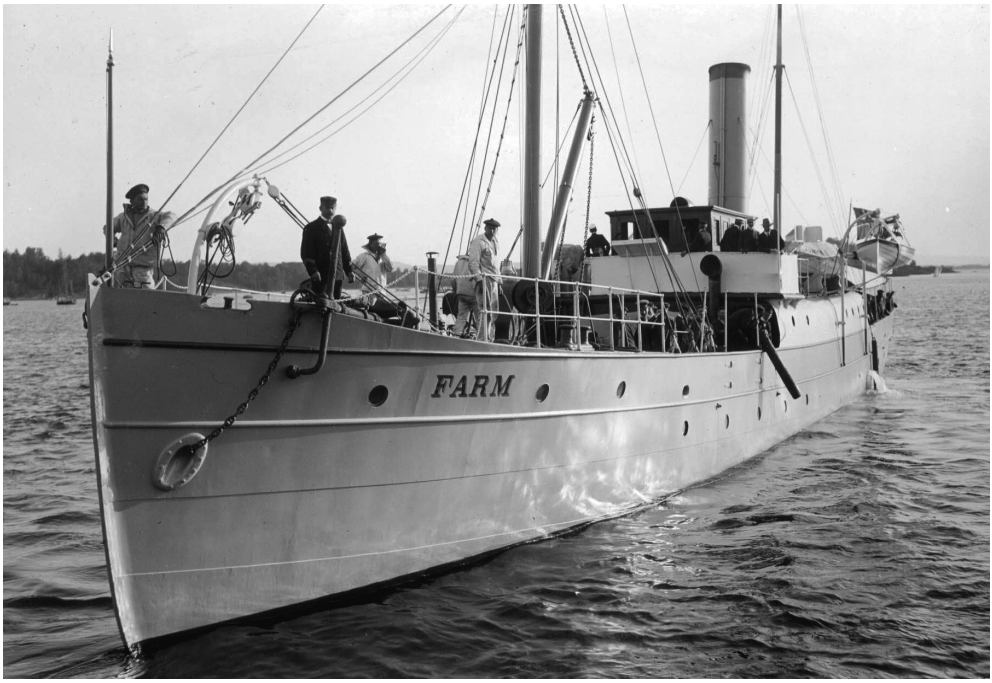

Norweski okręt marynarki wojennej „Farm". Statek był używany głównie do norweskich wypraw naukowych, ale przewoził także żołnierzy do Longyearbyen, aby zaprowadzić spokój wśród strajkujących robotników – zanim Norwegia uzyskała suwerenność nad Svalbardem.

Nowe znaczenie strategiczne?

Kiedy wybuchła I wojna światowa, kwestia dostaw węgla stała się dotkliwa dla wszystkich krajów. Węgiel stał się towarem strategicznym. Nic dziwnego, że Svalbard wraz ze swoimi zasobami zyskiwał coraz większe znaczenie strategiczne. Większość autorów piszących o historii politycznej Svalbardu szczególnie podkreślała tę kwestię. Wielokrotnie podkreślano, że zapotrzebowanie na paliwo w ogromnym stopniu wpłynęło na chęć rządu norweskiego do ustanowienia suwerenności nad Archipelagiem. Jak już widzieliśmy, obecność Norwegii na Archipelagu była duża już przed wojną, ale jasne jest, że brak węgla od 1917 roku wzmocnił argument, gdy trzeba było kogokolwiek przekonać o znaczeniu Svalbardu dla Norwegii. Ale skoro węgiel ze Svalbardu był tak ważny dla Norwegii, czy nie był równie ważny strategicznie dla innych krajów?

Brytyjskie spółki wydobywcze próbowały na tej podstawie udowodnić znaczenie Svalbardu dla swojego rządu, ale nie udało im się to z dwóch powodów. Po pierwsze, Archipelag znajdował się na peryferiach interesów politycznych Wielkiej Brytanii, a po drugie, kraj posiadał własne, duże złoża węgla. W Szwecji zainteresowanie wydobyciem węgla pojawiło się podczas I wojny światowej; podjęto pierwsze kroki w celu zajęcia obszarów węglonośnych. Taka sama sytuacja rozwinęła się w Rosji. W 1915 roku rozpoczęto budowę linii kolejowej do Murmańska; w niecałe dwa lata położono ponad 1000 km torów kolejowych.[20]

Jednostki morskie zostały przeniesione na północ, gdzie utworzono bazy. Wojna dała Rosjanom nauczkę: na północy niezbędny jest dostęp do morza. Po raz pierwszy w historii wybrzeże Murmańska zaczęło odgrywać ważną rolę w rosyjskim planowaniu wojskowym. Pokazało także, że Svalbard odzyskał znaczenie dla Rosji, gdyż zarówno kolej, jak i flota północna potrzebowały dostaw węgla. Jednak rewolucja 1917 roku wstrzymała proces umacniania rosyjskich interesów na Archipelagu. Działania militarne ominęły Svalbard i jego wody terytorialne podczas I wojny światowej, podczas rosyjskiej wojny domowej i zagranicznej interwencji w 1918 roku.

Wojna w znacznym stopniu przyczyniła się do wzrostu strategicznego znaczenia tego regionu, jednak warto doprecyzować, jakie dokładnie było to znaczenie. Ważne były (lub mogły być) zasoby węgla, a nie samo terytorium, jako takie. Firmy brytyjskie zwracały uwagę na możliwość założenia bazy morskiej na Svalbardzie, lecz nie zostały one wysłuchane. Rosyjska marynarka wojenna również starała się zbudować bazy na Archipelagu, ale obawiała się przede wszystkim brytyjskiej okupacji. Jedyną rzeczą, w sprawie, której wszystkie kraje zjednoczyły się jeszcze przed wojną, była chęć zachowania Svalbardu, jako terytorium neutralnego. Wymóg ten był także podnoszony przy wyborze formy międzynarodowego porozumienia prawnego na Archipelagu w latach powojennych. W tym czasie nie powinniśmy wyolbrzymiać strategicznego znaczenia Svalbardu - ten problem ponownie zyska na znaczeniu znacznie później.

Biskup Johannes B. Fallize

Biskup Spitsbergenu

Pierwsze uznanie norweskiej dominacji nad Svalbardem nadeszło z nieoczekiwanej strony. W 1913 roku papież mianował norweskiego biskupa katolickiego Johannesa Baptist Fallize na stanowisko *Vicarius Apostolicus Norvegiensis et de Spitzberg* – prefekta Norwegii i Spitsbergenu. Jednak to sam Fallize zwrócił się do Watykanu z inicjatywą włączenia Svalbardu do swojego norweskiego biskupstwa. Biskup na wszelkie możliwe sposoby podkreślał swoje intencje patriotyczne i starał się utrzymać dobre stosunki z władzami norweskimi i filarami społeczeństwa. Jego przemyślane posunięcie w 1913 roku zostało przychylnie przyjęte przez rząd i prasę. Minęło dużo czasu, zanim na Svalbardzie pojawiła się parafia katolicka. Jednak „podbój" Kościoła katolickiego zachęcił norweskich luteranów, którzy wkrótce potem zaczęli aktywnie forsować budowę zboru w mieście Longyear City.

(Gran i inni., 1993)

Zmiana proporcji sił

Podczas I wojny światowej układ sił zmienił się nie tylko na Svalbardzie. To, co działo się na polach bitew w Europie, w naturalny sposób wpłynęło na rozkład sił pomiędzy krajami europejskimi, a pośrednio na kwestię Svalbardu. Rewolucja Październikowa w Rosji w 1917 roku i zawarcie traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim zdawały się usunąć z gry ważnych graczy jeszcze przed rozpoczęciem wojny. Latem i jesienią 1918 roku stało się jasne, że Niemcy przegrywają wojnę. W listopadzie porażka Niemiec była już faktem. Norwegowie zrozumieli, że w sprawie Svalbardu jest o jednego rywala mniej. Inną konsekwencją wojny było to, że Amerykanie złamali swoją politykę izolacji, biorąc udział w wojnie europejskiej po stronie aliantów. Nie ma wątpliwości, że fakt ten zadecydował o wyniku wojny. Stany Zjednoczone szybko stały się wiodącą potęgą światową. Po sprzedaży firmy *Arctic Cole Co*. Amerykanie nie mieli już żadnych udziałów w Svalbardzie, z wyjątkiem udziałów Longyeara w *Store Norske*. Nieprzejednane stanowisko, jakie USA zademonstrowały na Konferencji Spitsbergeńskiej w 1914 roku, nie było już uzasadnione.

„Czystej krwi norweski imperialista"

Tym niepochlebnym epitetem historyk Wilhelm Keilhau określa posła norweskiego w Paryżu Wedela. Keilhau, który odwołuje się przede wszystkim do jego „niezwykle niebezpiecznych pomysłów" dotyczących uregulowania kwestii północnych granic Norwegii i kolonii w Afryce. Natomiast w odniesieniu do kwestii Svalbardu Keilhau, przeciwnie, przypisuje Wedelowi główną zasługę w osiągnięciu porozumień z 1920 roku: *„To jest ten człowiek, który niemal, jako jedyny może poszczycić się tym, że w naszych czasach Norwegia stała się w ten sposób większym królestwem. Gdyby nie Wedel i jego umiejętność uchwycenia właściwego momentu, prawie na pewno by nam się to nie udało"*

Wielu wskazuje na wiodącą rolę Wedla w zawarciu Traktatu Spitsbergeńskiego, częściowo jednak wynika to z faktu, że sam Wedel nie ukrywał swojego udziału w tej sprawie. W swojej autobiografii *Reisen gjennem livet* (Oslo, 1932) *[Podróż życia]* mocno podkreśla swoje znaczenie w zdobyciu norweskiej suwerenności nad Archipelagiem. Rząd norweski również szczególnie docenił jego zasługi w tej sprawie. Nie ma wątpliwości, że Wedel z energią i determinacją reprezentował interesy Norwegii na Konferencji Pokojowej w Paryżu. Nie można jednak zapominać o stojącej za nim potężnej grupie wsparcia w osobach takich specjalistów jak Arnold Ræstad, Fredrik Stang, Gunnar Isachsen oraz doradca prawny francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Henri Fromageot. Ponadto minister spraw zagranicznych Ihlen wykorzystywał wszystkie swoje kontakty w kraju w Norwegii, a norweski poseł w Londynie Benjamin Vogt zajmował się procesowaniem władz brytyjskich. Wypowiedź Keilhau wynika prawdopodobnie z tego, że nie miał wystarczającej wiedzy o pozostałych uczestnikach procesu.

(Keilhau, 1938)

Podczas wojny Norwegia była „neutralnym sojusznikiem". Norweska flota handlowa zapewniła aliantom cenną pomoc, ale sama poniosła znaczne straty. Francja była szczególnie wdzięczna Norwegii, ponieważ Norwegowie dostarczali Francuzom azotan amonu do produkcji amunicji i materiałów wybuchowych. W czasie wojny stosunki handlowe między obydwoma krajami znacznie się rozwinęły.

Zawieszenie broni 11 listopada 1918 roku zapoczątkował porozumienie pokojowe. Miało nastąpić nowe rozdanie kart. Pojawiła się wyjątkowa szansa na znalezienie nowych rozwiązań starych problemów.

Traktat Spitsbergeński

Kwestię Svalbardu podniesiono dopiero na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1920 roku. Największe mocarstwa miały jasne intencje przerysowania mapy świata w taki sposób, aby zapobiec przyszłym konfliktom. Jednak odległy Archipelag na Oceanie Arktycznym nie był jednym z głównych obszarów spornych. Ktoś inny musiał przejąć inicjatywę i zadać pytanie.

Po kapitulacji Niemiec w prasie norweskiej zaczęły pojawiać się żądania przyznania norweskiej suwerenności nad Svalbardem w ramach rekompensaty za straty, jakie kraj poniósł podczas wojny. Tę samą radę otrzymał minister spraw zagranicznych Ihlen od norweskich armatorów, omawiając z nimi listę żądań, jakie Norwegia miała wysunąć na Konferencji Pokojowej w Paryżu. Rząd w dalszym ciągu podtrzymał jednak stanowisko przyjęte na konferencji w Kristianii, że na Svalbardzie należy ustanowić wielonarodowe zarządzanie. Przeciwnie, Storting postanowił tym razem pójść dalej. Na posiedzeniu 16 listopada Komisja Spraw Zagranicznych nalegała, aby rząd zażądał przekaza-

nia Svalbardu i Wyspy Niedźwiedziej pod jurysdykcję Norwegii. 8 marca 1919 roku w Stortingu odbyło się zamknięte posiedzenie, które oczywiście nie obyło się bez kontrowersji. Oficjalne stanowisko w sprawie Svalbardu uległo zmianie: Norwegia zażądała pełnej suwerenności nad Archipelagiem. Następnego dnia norweski minister spraw zagranicznych przesłał ministrowi Norwegii w Paryżu dyrektywę przedstawiającą nowe żądanie Norwegii na konferencji pokojowej. Wkrótce o nowym wymogu poinformowano kraje biorące udział w Konferencji Spitsbergeńskiej w 1914 roku, z wyjątkiem Rosji. [21]

Profesor Fredrik Stang (1867–1941) był jedną z głównych postaci odpowiedzialnych za przygotowanie Traktatu Spitsbergeńskiego. Jako przewodniczący półoficjalnej komisji ds. Spitsbergenu, której ton nadała firma Store Norske, brał udział w tworzeniu prywatnego projektu traktatu. Ta ostatnia stała się podstawą propozycji norweskiej, którą Wedel przedstawił w Paryżu. Sam Stang był obecny na prezentacji, jako asystent.

Poseł do Paryża

Dyrektywa otrzymana od Norwegii nie zaskoczyła posła norweskiego w Paryżu Wedela, wręcz przeciwnie. Już w marcu 1917 roku informował norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że Francja najprawdopodobniej poprze suwerenność Norwegii nad Svalbardem. Powtórzył to jesienią 1918 roku i na początku 1919 roku. Wedel miał wpływy w kręgach dyplomatycznych, m.in. we Francji. Był jednym z niewielu zagranicznych dyplomatów, którzy w czasie wojny nie zamknęli placówki dyplomatycznej w Paryżu. Wedel niestrudzenie lobbował na rzecz norweskich interesów, tak jak je rozumiał, nie zawsze działając zgodnie z liniami politycznymi wyznaczanymi przez władze w jego ojczyźnie. Po jego stwierdzeniu, że Norwegia powinna otrzymać część wybrzeża Murmańska i kolonię w Afryce, Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznało za konieczne wyrażenie oficjalnego sprzeciwu wobec tego stanowiska. W kwestii dominacji Norwegii na Archipelagu Wedel uważał, że polityka rządu norweskiego nie była wystarczająco aktywna, ale od marca 1919 roku nie było już większych rozbieżności w poglądach w tej kwestii.

10 kwietnia Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej w Paryżu została poinformowana, że Norwegia zamierza poddać pod dyskusję kwestię Svalbardu i dąży do uzyskania suwerenności nad Archipelagiem. Jeszcze przed zapoznaniem się z instrukcjami Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wedel rozpoczął prace przygotowawcze. Zebrano materiał historyczny i geograficzny na temat działalności Norwegii na Svalbardzie. Bardzo przydała się tu praca Arnolda Ræstada z 1912 roku na temat historii stanu prawnego Svalbardu. Rząd wysłał Ræstada do Paryża, aby pomógł Wedelowi. Swoją pomoc zaoferował także francuski geograf i przyjaciel Norwegii Charles Rabot, który opublikował we Francji dzieło Ræstada. Gunnar Isachsen został wysłany do Francji, aby pomagać w kwestiach geograficznych. Pod koniec marca, jako przedstawiciel środowisk przemysłowych przyjechał do Paryża także jeden z liderów *Store Norske*, Johan Anker.

W Norwegii w tym czasie nieformalny komitet utworzony z inicjatywy *Store Norske* opracowywał wersję traktatu. Prace te prowadzono pod kierunkiem profesora prawa i byłego ministra sędziego Fredrika Stanga, który później udał się do Paryża, aby pomagać Wedelowi. I tak wiosną i latem 1919 roku cały zespół pracował w norweskiej placówce dyplomatycznej w Paryżu.[22]

W ciągu miesiąca powstała propozycja uzasadniająca roszczenia Norwegii do suwerenności nad Archipelagiem. 10 kwietnia propozycja ta została przedstawiona Radzie Najwyższej konferencji. Jednak właśnie w tym czasie negocjacje pokojowe dobiegały końca i propozycja została odrzucona. Dopiero po podpisaniu przez Niemcy Traktatu Wersalskiego 28 czerwca kwestia Svalbardu ponownie pojawiła się na porządku dziennym. Wedel otrzymał powiadomienie od przewodniczącego konferencji Georgesa Clemenceau, że kwestia ta zostanie omówiona na początku lipca.

Reakcje z zagranicy

Pragnienie Norwegii poruszenia kwestii Svalbardu na Konferencji Paryskiej wywołało niezadowolenie niektórych krajów. Rząd holenderski stwierdził, że konferencja nie jest odpowiednim miejscem do poruszania takich kwestii głównie, dlatego że nie uczestniczyło w niej wiele zainteresowanych krajów. Jednak, jak można było przewidzieć, najaktywniej protestowała strona szwedzka. Już w 1918 roku zaczęły krążyć pogłoski, że Norwegia zamierza domagać się suwerenności. Jednym ze źródeł tych plotek był elokwentny Wedel. Władze szwedzkie starały się poznać punkt widzenia innych krajów w sprawie Svalbardu, dając jasno do zrozumienia, że będą przeciwne omawianiu tej kwestii na konferencji. Jednak, gdy tylko Norwegia przedstawiła swoją propozycję Radzie Najwyższej konferencji, Szwecja zaprzestała się opierać. Nie oznaczało to jednak, że była gotowa bezkrytycznie zaakceptować absolutną suwerenność Norwegii nad Archipelagiem.[23]

Kiedy stało się jasne, że kwestia Svalbardu będzie nadal dyskutowana w Paryżu, różne kraje zaczęły przygotowywać materiały potwierdzające działalność swoich poddanych na Archipelagu. W Holandii F. K. Wieder na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych opublikował pracę *The Dutch Discovery and Mapping of Spitsbergen*. W Wielkiej Brytanii w opracowywanie materiałów zaangażowany był m.in. Sir Martin Conway, który opowiadał się za brytyjskimi tradycjami historycznymi na Archipelagu, wspierany przez *Northern Exploration Co.* i *Scottish Spitsbergen Syndicate*. Tym samym do nadchodzącej debaty przygotowywali się nie tylko Norwegowie.

EDITION DE 5 HEURES DU MATIN

LE JOURNAL

L'AURORE

LE CREPUSCULE

Dimanche 29 Juin 1919

La Paix est signée

Dans cette Galerie des Glaces, qui vit l'injustice de 1871, l'Allemagne a reconnu sa défaite

L'ALLIANCE FRANCO-ANGLO-AMÉRICAINE EST CONCLUE

UNE VUE DE LA GALERIE DES GLACES PENDANT LA SIGNATURE

L'INOUBLIABLE CÉRÉMONIE

„Pokój został podpisany!"

Wiele spodziewano się po konferencji pokojowej w Paryżu w latach 1919–1920. Granice krajów musiały zostać wytyczone na nowo, aby zapobiec przyszłym konfliktom i starciom zbrojnym. W tym kontekście Svalbard był kiełbasą w sklepie rzeźniczym, czymś, co Norwegia wiedziała, jak to wykorzystać.

Reakcja większości mocarstw na norweską inicjatywę wahała się od wyczekującej do ostrożnej pozytywnej. Sekretarz stanu USA Robert Lansing, który przybył w ramach amerykańskiej delegacji do Paryża, uważał, że Svalbard powinien zostać przyznany Norwegii w ramach odszkodowania. Wedel otrzymał podobne oświadczenia od władz francuskich. Włochy też nie chciały ingerować w sprawę Norwegów, zatem Wielka Czwórka poparła inicjatywę norweską (choć z pewnymi zastrzeżeniami ze strony Wielkiej Brytanii). To był dobry początek.

Komisja Spitsbergenu

Rada Najwyższa Konferencji rozpatrzyła apel Norwegii na posiedzeniu 7 lipca i podjęła decyzję o powołaniu specjalnej komisji do spraw Svalbardu. W skład komisji wchodziło po jednym przedstawicielu „rady pięciu": USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii. Na czele komisji mianowano przedstawiciela Francji. Komisja rozpoczęła pracę 18 lipca. Latem i jesienią 1919 roku odbyło się 17 spotkań.[24]

Już 21 lipca postanowiono upoważnić Norwegię do jak najszybszego przygotowania projektu traktatu, na którym Komisja mogłaby się oprzeć. Mimo pracy Wedela i jego zespołu nie powstał jeszcze wówczas oficjalny projekt. Pojawiła się jednak prywatna propozycja Komitetu Spitsbergeńskiego pod auspicjami *Store Norske*. Szef komisji Fredrik Stang przebywał w Paryżu. Wraz z Wedelem i francuskim doradcą Henrim Fromageotem podjął się napisania traktatu. Prawdopodobnie w prace zaangażowani byli także Arnold Ræstad i Charles Rabot. Czasu naglił, dlatego za podstawę przyjęto projekt sformułowany przez Komitet Spitsbergeński. Po trzech dniach ciężkiej pracy projekt został ukończony i od razu przesłany do komisji oraz do norweskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Natychmiast pojawiły się sprzeciwy ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych w niektórych kwestiach, zwłaszcza związanych z rozszerzonymi prawami poddanych innych krajów do Archipelagu. Ministerstwo Spraw Zagranicznych domagało się opóźnienia i negocjacji z Wedelem. Jednak poseł norweski telegrafował do swojego departamentu, że projekt został już przedstawiony komisji, która teraz wyraziła chęć poznania opinii rządu norweskiego. Wedel podkreślił, że główne postanowienia traktatu zostały już uzgodnione z władzami francuskimi (tj. Fromageotem) i uwzględniły opinie mocarstw. Teraz wszystko zależało od tego, czy Norwegia się zgodzi, czy nie.

W obliczu tego ultimatum rząd norweski wydał 6 sierpnia formalną zgodę, z zastrzeżeniem, że nie uzyskano jeszcze zgody Stortingu. W tej odpowiedzi nie było entuzjazmu. Rząd liczył na pełną suwerenność, choć projekt traktatu zawierał istotne ograniczenia pełnej władzy. Rozczarowanie i zastrzeżenia w dużej mierze można wytłumaczyć faktem, że rząd norweski i norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie posiadały pełnych informacji o tym, co dokładnie dzieje się w Paryżu, jakie są realne możliwości. Wedel i jego otoczenie mieli zupełnie inny obraz sytuacji i mogli – i powinni – zgodnie z nim postępować. Pozorna samowola Wedela wynikała ze ścisłych ram czasowych, w jakich musiał działać. Prace komisji przy przygotowaniu dokumentu traktatowego opierały się w dużej mierze na wersji dostarczonej przez Norwegów, która z kolei opierała się na projekcie opracowanym przez Komitet Spitsbergeński. Potwierdzają to m.in. dane Willy Østrenga i Geir Ulfsteina.

Komisja postanowiła także zasięgnąć opinii innych krajów na temat projektu traktatu. Szwecja i Holandia zaproponowały zamiast pełnej suwerenności przyznanie Norwegii mandatu Ligi Narodów do zarządzania Archipelagiem. Dania natomiast wspierała suwerenność Norwegii. Duńskie wsparcie było wynikiem porozumienia z norweskim ministrem spraw zagranicznych Klausem Ihlenem, który 22 lipca 1919 roku zapewnił Kopenhagę, że Norwegia nie będzie ingerować w duńskie roszczenia do wschodniej

Grenlandii, jeśli Dania poprze norweskie roszczenia do Svalbardu. Oświadczenie złożone przez Ihlena odegrało później ważną rolę w kwestii grenlandzkiej. Rosję na konferencji reprezentował były Minister Spraw Zagranicznych Imperium Rosyjskiego S. D. Sazonov. Nie miał zastrzeżeń do suwerenności Norwegii, pod warunkiem zachowania praw poddanych rosyjskich. Zgoda Rosjan nie miała większego znaczenia, gdyż nowy rząd w Rosji nie zyskał jeszcze uznania społeczności światowej.

5 września komisja przesłała swoją wersję porozumienia Rada Najwyższa Konferencji. Praca przebiegała w atmosferze pełnego porozumienia. Wszyscy byli jednomyślni, że problem ten należy rozwiązać pokojowo. Żadne z mocarstw nie zadeklarowało swoich strategicznych interesów w stosunku do Svalbardu. Członkowie komisji zamierzali w miarę możliwości zrealizować roszczenia Norwegii. W rzeczywistości szwedzko-holenderska propozycja mandatowego zarządzania Archipelagiem nigdy nie została rozważona. 25 września Rada Najwyższa przyjęła rozważaną wersję traktatu, która została przekazana do dyskusji rządowi norweskiemu.

Wedel osobiście przywiózł traktat do Kristianii, gdzie powitano go jak bohatera. W swoim przemówieniu powitalnym podczas kolacji rządowej wydanej na jego cześć odważnie oświadczył, że kwestia Svalbardu była ważnym kamieniem milowym w historii kraju. „*Musimy zbudować potężne państwo i dążyć do rozszerzenia naszych terytoriów*" – stwierdził.[25] Nie wszyscy podzielali ten nieco imperialistyczny ton. Norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ponownie zostało zmuszone do uspokojenia umysłów. Co więcej, reakcja na traktat w norweskich kręgach politycznych była mieszana. Wiele osób zareagowało negatywnie na zaproponowane w niej ograniczenia. Prasa, niezaznajomiona z samym tekstem Traktatu, również wyraziła pewien sceptycyzm w obliczu powszechnej radości z suwerenności Norwegii. Rząd jednak zdecydował się zatwierdzić porozumienie bez żadnych zmian, ograniczając się jedynie do doprecyzowania komentarzy w odpowiedzi udzielonej 22 października Radzie Najwyższej Konferencji.

Traktat Spitsbergeński z 9 lutego 1920 roku

Traktat został formalnie zawarty pomiędzy głowami dziewięciu państw: USA, Wielkiej Brytanii z Irlandią i koloniami, Danią, Francją, Włochami, Japonią, Norwegią, Holandią i Szwecją. Kraje te, jako pierwsze podpisały Traktat Spitsbergeński. Jednak do porozumienia mogły przystąpić także inne państwa, a do tej pory podpisało je już ponad czterdzieści krajów. Obywatele tych państw mają na Archipelagu takie same prawa, jak obywatele pierwszych dziewięciu krajów sygnatariuszy. Traktaty są umowami prawa międzynarodowego między narodami, ale w tym przypadku to obywatele, a nie państwa, mają prawa wynikające z Traktatu Spitsbergeńskiego. Za „autentyczne" wersje traktatu, na podstawie, których są interpretowane i stosowane w praktyce jego postanowienia, uważa się teksty w języku angielskim i francuskim. Traktat nie wspomina o toponimie „Svalbard", który pojawia się w tłumaczeniu na język norweski, zamiast tego używa się określenia «Spitsbergenøygruppen» - „Archipelag Spitsbergen".

(Ulfstein, 1995)

Traktat z 9 lutego 1920 roku

Rada Najwyższa uwzględniła uwagi Norwegii i 21 listopada ostatecznie zatwierdzono Traktat Spitsbergeński. 9 lutego 1920 roku w Paryżu traktat został oficjalnie podpisany przez przedstawicieli dziewięciu uczestniczących w nim krajów. Wedel niewątpliwie z wielką satysfakcją podpisał w imieniu Norwegii. Analiza prawna Traktatu Spitsbergeńskiego wykracza poza zakres tej książki. Temat ten jest szeroko omawiany w różnych źródłach.[26] Niemniej jednak wydaje nam się konieczne rozważenie głównych postanowień umowy, ponieważ umowa ta jest kluczowa dla zrozumienia współczesnej historii Svalbardu. Traktat był także przedmiotem szerokiej debaty w Norwegii aż do 1925 roku, kiedy to Svalbard

Dumny moment: w imieniu Norwegii Wedel Jarlsberg, 9 lutego 1920 roku, podpisuje Traktat Spitsbergeński przy Quay d'Orsay w Paryżu. W relacji gazety z ceremonii podpisania czytamy m.in.: „(...) i wreszcie minister Wedel Jarlsberg, który spokojnie i z godnością występuje naprzód i podpisuje ważny dokument, który przede wszystkim jemu zawdzięcza swoje powstanie". Dziś wiemy, że Wedel był tylko jednym z wielu ważnych aktorów tego wydarzenia.

został oficjalnie uznany za część królestwa norweskiego. Umowa składa się z dziesięciu artykułów i załącznika. Artykuł 1 przyznaje Norwegii „pełną i absolutną suwerenność" nad Archipelagiem Svalbard, który obejmuje wszystkie wyspy, wysepki i skały położone między 10° a 35° długości geograficznej wschodniej oraz 74° a 81° szerokości geograficznej północnej. Ten obszar geograficzny nazywany jest zwykle „kwadratem Svalbardu". Umowa nie mówi nic o obszarze wód terytorialnych. Zgodnie z Artykułem 2 obywatele Wysokich Umawiających się Stron mogą na tej samej podstawie korzystać z prawa do połowów i polowań na obszarach określonych w Artykule 1 oraz na ich wodach terytorialnych. Artykuł ten przewiduje również prawo i obowiązek Norwegii do podejmowania środków w celu ochrony flory i fauny. Artykuł 3 ustanawia prawo równego dostępu do tych terytoriów i obecności na nich, a także prawo do prowadzenia działalności przemysłowej na warunkach pełnej równości. Artykuł 4 stanowi, że stacje telegraficzne muszą być dostępne dla każdego. Artykuł 5 zawiera wstępne porozumienie w sprawie budowy stacji meteorologicznej i przyszłych badań naukowych. Artykuły 6 i 7 ustanawiają uznanie i poszanowanie wszystkich praw nabytych, a także nabycie praw majątkowych na zasadach podanych w załączniku, na zasadzie całkowitej równości. Artykuł 8 zobowiązuje Norwegię do stworzenia programu górniczego regulującego warunki górnictwa i pracy. W tym samym artykule stwierdza się, że nie można pobrać żadnego podatku wykraczającego poza kwotę niezbędną do administrowania obszarem i ustala górną granicę podatków wywozowych. Plan wydobycia musi zostać zatwierdzony przez wszystkie strony, ewentualnie decyzją większości w komisji. Artykuł 9 zabrania budowy baz morskich lub fortyfikacji na Svalbardzie i wymaga, aby obszar ten nigdy nie był wykorzystywany do celów wojennych.

Artykuł 10 przyznaje obywatelom Rosji te same prawa, co obywatelom umawiających się stron, do czasu uznania rządu rosyjskiego przez te umawiające się strony. W załączniku opisano proces ubiegania się o zawarcie umowy oraz regulację praw majątkowych.

Ekspert prawa międzynarodowego Geir Ulfstein podkreśla trzy elementy charakteryzujące traktat: po pierwsze, nacjonalizacja poprzez suwerenność Norwegii, po drugie, zachowanie pewnego statusu *terra nullius* poprzez niedyskryminację i otwarcie na przystąpienie nowych państw, i po trzecie, zabezpieczenie pokojowego wykorzystania Archipelagu. Ten ostatni element nigdy nie był kwestionowany; neutralizacja Svalbardu była mniej lub bardziej wyrażonym założeniem wszystkich stron jeszcze przed wojną. Jednakże interpretacja Art. 9, tam gdzie jest to wyrażone, stworzyła później kilka problemów. W Norwegii uwagę zwróciła przede wszystkim relacja pomiędzy dwoma pierwszymi elementami. Z wyjątkiem Artykułu 1 wydawało się, że traktat zawierał głównie postanowienia podważające suwerenność Norwegii. W jakim stopniu *pełna i absolutna suwerenność* była tylko pustym frazesem? To pytanie rząd, Storting i opinia publiczna musiały zadać sobie po 9 lutego.

Część Norwegii?

Traktat deklarował *„pełną i absolutną suwerenność"* Norwegii nad Svalbardem, ale zanim traktat mógł wejść w życie, pozostało jeszcze wiele zadań praktycznych i prawnych. Należało spisać i zatwierdzić układ górniczy, wyjaśnić niejasne warunki własności, a kraje musiały ratyfikować traktat, czyli formalnie go zatwierdzić. Dla Norwegii oznaczało to uzyskanie niezbędnej zgody Stortingu, inne kraje miały własne procedury w takich przypadkach. Ponadto należało uchwalić prawa dla Svalbardu, który pozostawał w gestii Norwegii, jako podmiotu suwerennego. Norwegia musiała zdecydować, jak Svalbard będzie formalnie powiązany z resztą kraju, czyli jaki będzie jego status konstytucyjny. Wreszcie rząd norweski musiał uzyskać zgodę Niemiec i Rosji, chociaż sam traktat tego nie wymagał. Kraje te miały swoje własne interesy na Svalbardzie i nie można ich lekceważyć. Wszystkie te procesy niewątpliwie wymagały czasu. Jednak wtedy, w 1920 roku, nikt nie mógł sobie wyobrazić, że zaledwie pięć i pół roku później Archipelag przejdzie pod zwierzchnictwo Norwegii. Od czasu publikacji pracy Trygve Mathisensa w 1951 roku niewiele uwagi poświęcono temu ważnemu okresowi, w którym mało uwagi poświęcono wewnętrznym procesom politycznym w Norwegii w latach 1920–1925. Jednak niedawne badanie przeprowadzone przez Leif Johnny Johannessena było w stanie rzucić światło na ten okres.[27]

Pokazuje, że władze norweskie systematycznie pracowały nad minimalizacją tego, co uważają za szkodliwe konsekwencje ograniczonej suwerenności.

W zasadzie Norwegia miała pełne prawo nie zaakceptować suwerenności, na przykład odmawiając ratyfikacji traktatu. Ale dla rządu było to praktycznie nie do pomyślenia, gdyż oznaczało utratę prestiżu przed społecznością światową, gdyż sama Norwegia wysuwała żądanie suwerenności nad Svalbardem. Ostatecznie jednak o ratyfikacji zadecydował Storting i wielu posłów było sceptycznych wobec traktatu dającego Norwegii tak ograniczone uprawnienia. Tym samym oprócz wszystkich innych trudnych zadań rząd musiał konkurować z upartym norweskim parlamentem.

Karta Górnicza

Duża część niezadowolenia z Traktatu wynikała z faktu, że cudzoziemcy mieli takie samo prawo jak Norwegowie do zakładania i prowadzenia górnictwa na Svalbardzie, nawet bez płacenia znacznych podatków i opłat. W zakresie, w jakim motywy ekonomiczne były podstawą pragnienia suwerenności Norwegii, zysk został, zatem znacznie ograniczony. Że tak powiem, o dwunastej godzinie Norwegia doszła do wniosku, że traktat i program wydobywczy powinny wejść w życie w tym samym czasie. Ponieważ wdrożenie programu wydobywczego należało do Norwegii, władze mogły w pewnym stopniu wpływać zarówno na termin przejęcia suwerenności, jak i na warunki wydobycia. Zakres ten został dobrze wykorzystany.

W 1920 roku wiele zagranicznych firm nadal kontrolowało duże obszary Archipelagu. Dla Norwegów ważne było nie tylko zabezpieczenie swoich posiadłości, ale także zapewnienie wydobycia węgla na innych terenach poprzez odpowiednie umowy. Twórcy traktatu dążyli do obrony historycznych praw do Archipelagu. Jednak nie tak dawno temu powstały duże norweskie spółki wydobywcze węgla kamiennego, a strona norweska opracowując Kartę Górniczą starała się osłabić prawa byłych właścicieli a także legitymizować możliwość własnego prowadzenia wydobycia na cudzym terytorium. Norweskie przepisy dotyczące bezpieczeństwa pracy również powinny zostać uwzględnione w statucie. Przede wszystkim należało chronić norweskie interesy przed wspólną ingerencją innych krajów. Z takim nastawieniem władze norweskie rozpoczęły negocjacje z krajami uczestniczącymi w traktacie. Wielka Brytania i Szwecja natychmiast sprzeciwiły się roszczeniom dotyczącym wyłącznego tytułu do działek, nalegając na przedłużenie własności z dwóch do dziesięciu lat. Ale nawet w tych warunkach norweska strategia była już w połowie drogi do zwycięstwa. Przecież prawa własności prywatnej w żadnym wypadku nie wykluczały możliwości zajmo-

wania działek przez innych uczestników. Holandia, początkowo wykluczona z negocjacji, zaprotestowała przeciwko temu w 1921 roku. Holendrzy, podobnie jak brytyjskie spółki węglowe, domagali się dożywotniego wyłącznego prawa do prowadzenia wydobycia węgla na posiadanych terenach. Rząd norweski odrzucił tę prośbę po konsultacji z profesorem prawa Mikaelem H. Lie. Kiedy Brytyjczycy i Szwedzi poszli na ustępstwa i zaakceptowali ograniczone prawa, Holendrzy nie mieli innego wyjścia, jak tylko zrezygnować ze swoich roszczeń. Dania powiązała sprawę Svalbardu z Grenlandią już około 1920 roku i przez długi czas przygotowywała się do zatwierdzenia planu wydobycia w celu uzyskania nowych norweskich gwarancji. Tłem było to, że rząd norweski nie chciał dać pisemnego potwierdzenia deklaracji Ihlena w roku 1919. W 1923 roku Duńczycy zgodzili się na negocjacje z Norwegią w sprawie wschodniej Grenlandii i prawdopodobnie w celu poprawy klimatu negocjacyjnego Karta Górnicza została zaakceptowana również w sierpniu w Kopenhadze. Przygotowanie i zatwierdzenie Karty Górniczej przez państwa uczestniczące trwało cztery lata. Nie było potrzeby powoływania specjalnej komisji do rozstrzygania spornych kwestii, choć umowa to przewidywała. Władze norweskie zmuszone były do ustępstw, ale efekt końcowy był zadowalający. Być może najważniejszym ze wszystkiego był przełom dla zasady, że warunkiem uzyskania praw własności i utrzymania praw do dystrybucji jest faktyczna działalność.

„Niewidzialna ręka"

Chyba najtrudniejsze były kwestie własnościowe. Złożono ponad 120 wniosków dotyczących działek o różnej wielkości, ale wiele z nich było sprzecznych. Część wniosków dotyczyła rozległych terytoriów, znacznie większych niż te, którymi dysponują norweskie firmy. Umowa przewidywała rozstrzyganie sporów majątkowych przy udziale komisarza specjalnie powołanego przez rząd duński. Sąd arbitrażowy powinien był zostać zaangażowany jedynie w przypadku braku porozumienia. Rząd norweski najwyraźniej dążył do wzmocnienia interesu narodowego, czyli uniemożliwienia zagranicznym firmom zdobywania zbyt wielu praw do terytoriów i zasobów Svalbardu. Jednocześnie należało działać ostrożnie, w przeciwnym razie Norwegię można by oskarżyć o manipulację. Gdyby kontrowersyjne kwestie trafiły do sądu arbitrażowego, trudno byłoby przewidzieć wynik wydarzeń. Biorąc to pod uwagę, władze wybrały dwa główne kierunki działania: po pierwsze, uregulowały negocjacje w sprawie wniosków o działki; a po drugie, zapewniły największą aktywność norweskich firm na Archipelagu podczas negocjacji.[28] Jeśli chodzi o pracę komisarza Svalbardu, Norwegia wysłała do niego, swojego sekretarza, Adolfa Hoela, który

stał się swego rodzaju gwarantem przestrzegania norweskich interesów. Norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zasugerowało również, kogo Norwegia wolałaby widzieć na tym stanowisku. Duński rząd mianował profesora, doktora prawa Kristiana Sindballe'a – wybór był „w gust" kierownictwa norweskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W świetle nierozwiązanej kwestii Grenlandii niezwykle ważne było, aby na tym stanowisku znalazła się osoba bezstronna. W decydującym momencie rząd wysłał do Kopenhagi swoich ludzi: szefa departamentu MSZ Kristiana Fredrika Marstrandera, dyrektora departamentu Ministerstwa Handlu Axela Hillestada i prawnika Arnolda Ræstada. Mieli oni pomóc Sindballe'owi w rozpatrywaniu wniosków o ziemię. Dzięki temu Norwegia ma wyjątkową możliwość wpływania na ten proces – dla własnego dobra. I wygląda na to, że jej się to udało. W styczniu 1923 roku na polecenie rządu powołano komitet koordynujący norweskie podania na komisarza Svalbardu. Inicjatywa wyszła od Marstandera z departamentu polityki zagranicznej, a nie od Adolfa Hoela, jak ten później twierdził. W skład komitetu weszły największe norweskie kopalnie węgla przedsiębiorstw i przedstawicieli władz norweskich. Przewodniczącym został szef *Store Norske*, prawnik Karl Lundh. Komitet zadbał (czasami w wątpliwy sposób) o zebranie materiałów potwierdzających norweskie roszczenia dotyczące tych obiektów, a także starał się unikać konfliktów pomiędzy zebranymi roszczeniami. Norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych z kolei działało na rzecz zmniejszenia wielkości roszczeń zagranicznych zarówno poprzez negocjacje z różnymi firmami, jak i poprzez odrzucenie roszczeń. Na przykład, kiedy w 1925 roku stało się jasne, że Norwegowie nie będą w stanie wygrać swojego przetargu na ziemię na Wyspie Niedźwiedziej, niemieckie interesy na wyspie zostały zakupione przez Norwegów za 200 000 koron. Rząd zapłacił rachunek, ale oficjalnie nieruchomość kupiła spółka *Bjørnøen A/S*. Również z *Northern Exploration Co. (NEC)* miały miejsce długie negocjacje. Udało się znacznie zmniejszyć pierwotne wymagania, a *NEC* zrezygnowała także z części dodatkowych zajęć na ok. milion koron. Znów rząd wypłacił pieniądze. Podobnie rozwiązano sytuację z roszczeniami rosyjskimi. W tamtych latach państwo norweskie wcale nie było „niewidzialną ręką", która kieruje jedynie prywatnym sektorem gospodarki. Państwo udzielało bezpośredniego wsparcia spółkom górniczym.[29] Już w 1919 roku wpłynął pierwszy wniosek o pomoc państwa od firmy *Bjorneyen A/S*. Spółka otrzymała pożyczkę od państwa zarówno w tym roku, jak i w następnym, a do 1923 roku jego dług wobec państwa osiągnął 6 milionów koron. Wsparcie zostało udzielone pod warunkiem, że spółka będzie w przyszłości dostarczać węgiel państwu. Podobne dotacje otrzymały także *Kings Bay Kull Compani* (w 1919 roku) i *Store Norske* (w 1921 roku), ten ostatni w okresie ostrego kryzysu płynnościowego. Tylko jednej firmie tymczasowo odmówiono wsparcia ze strony państwa- spółce akcyj-

nej *A/S De Norske Kulfelter*. Reszta spółek utrzymywała się na rynku kosztem państwa. Kiedy w 1925 roku Norwegia uzyskała suwerenność nad Archipelagiem, zadłużenie przedsiębiorstw wobec państwa sięgało niemal 20 milionów koron. Państwo nie było tylko wierzycielem, rządziło spółkami wydobywczymi węgla żelazną ręką. Dotyczyło to zwłaszcza spółek *Bjorneyen* i *Kings Bay*, które były bezpośrednio podporządkowane państwu. Ale *Store Norske* również był trzymany w ryzach. Formalnie odpowiedzialność za kontrolę przedsiębiorstw swalbardzkich i roszczeń spadła głównie na Komitet Węglowy Svalbardu, który powstał w czerwcu 1920 roku na bazie Ministerstwa Handlu, istniał przez sześć lat i odbył ponad 600 posiedzeń. Komisja doradzała w sprawie rozwoju norweskiego górnictwa węgla kamiennego na Archipelagu, co zostało w dużej mierze uwzględnione przez rząd i Storting. Na początku 1926 roku komitet został rozwiązany, ale do tego czasu główna praca została już wykonana. Norweska strategia okazała się skuteczna, ale miała znaczną cenę. W 1925 roku najważniejsze obszary i największe złoża węgla Archipelagu znalazły się w rękach Norwegów, a państwo było w dużej mierze zaangażowane w działalność spółek węglowych. Roszczenia zagraniczne zostały albo ograniczone, albo wykupione. Norwegowie ze spokojem czekali na ostateczną decyzję komisarza Svalbardu, gdyż w tym czasie Svalbard stał się zdecydowanie bardziej norweski. Pamiętając o zawartej w umowie zasadzie „równych praw", można pokusić się o zacytowanie Georga Orwella: *„Wszyscy (...) są równi, ale niektórzy są równiejsi od innych"*.

Adwokat Carl Lundh stał na czele zarządu Store Norske od chwili jego założenia w 1916 do 1928 roku, kiedy to sam złożył rezygnację. W czasie swojej kadencji brał także udział w wielu komitetach, które odegrały rolę w rozwoju Svalbardu, w szczególności w komitecie koordynującym wzajemne roszczenia norweskich gruntów do rozpatrzenia przez Komisarza Svalbardu.

Niemcy i Rosja

Przegranym nie pozwolono na przedstawienie swoich żądań na Konferencji Pokojowej, ale dla Norwegii jeszcze ważniejsze było zapewnienie późniejszego uznania Traktatu Spitsbergeńskiego przez Niemcy i Rosję. Obydwa kraje miały na Svalbardzie swoje interesy i mogły zgłaszać swoje roszczenia do tych terenów. Do 1923 roku Norwegia skupiała się na przygotowaniu przepisów górniczych. Gdy były już gotowe, uwaga władz zwróciła się ku kwestii uznania niemieckiego i rosyjskiego.[30]

Strona niemiecka o przebiegu negocjacji wiedziała od swojego wysłannika w Berlinie Thor von Dittena, który przyjął pozytywne sygnały ze strony swojego rządu dotyczące zwierzchnictwa Norwegii nad Archipelagiem. Wiosną 1920 roku rząd niemiecki zwrócił się do Norwegii z prośbą o przystąpienie do traktatu, co w istocie oznaczało jego uznanie. Jednak forma traktatu nie pozwalała na przystąpienie Niemiec przed ratyfikacją traktatu przez państwa sygnatariuszy. Władze norweskie nawiązały kontakt z Berlinem i zadbały o zapoznanie się strony niemieckiej z projektem Karty

Radio Spitsbergen na Finneset w Grønfjorden zostało zbudowane w rekordowym czasie w 1911 roku. Przeniesiono tu także norweską pocztę. Stacja telegraficzna była małym kawałkiem Norwegii na „ziemi niczyjej" – kolejnym z małych etapów norweskiego dążenia do uzyskania suwerenności nad Svalbardem przed 1920 rokiem.

Górniczej, aby dać Niemcom możliwość udziału w arbitrażu w sprawie wniosków o lokalizację działek. Zdaniem Mathisena Norwegowie za bardzo odkrywali się przed Niemcami. Tak czy inaczej, w 1925 roku Niemcy dołączyły do traktatu wraz z wieloma innymi krajami, a Norwegii udało się uniknąć konfrontacji.

Bolszewicki rząd Rosji Sowieckiej zaprotestował przeciwko porozumieniu 12 lutego 1920 roku.[31] Protest miał w dużej mierze charakter odruchowy i tłumaczono go przede wszystkim względami prestiżu narodowego. Rząd radziecki podkreślił, że porozumienie godzące w interesy rosyjskie zostało zawarte bez udziału strony rosyjskiej, w wyniku, czego Rosja nie uznała się za związaną tym porozumieniem. Trudno powiedzieć, czy Moskwa zrozumiała, że Art. 10 uwzględnia rosyjskie interesy: protest i tak zostałby wyrażony. W maju do norweskiego MSZ trafiła kolejna nota protestacyjna, z której wynikało, że doszło do oczywistego niezrozumienia sposobu zgłaszania roszczeń majątkowych. Podobnie jak w przypadku Niemiec, władze norweskie poinformowały Rosję Sowiecką o powstaniu Karty Górniczej i podpisaniu traktatu. Nie zapobiegło to jednak nowym sprzeciwom strony rosyjskiej.

Pod wieloma względami stosunki dyplomatyczne Norwegii z Rosją Radziecką były bardziej złożone niż z Niemcami. Przez wiele lat trwały konflikty wokół połowów fok na Morzu Barentsa, a także spory o norweskie interesy gospodarcze w Rosji, które rozpoczęły się jeszcze przed rewolucją. Problem polegał także na tym, że rząd radziecki nie został uznany przez obce państwa

i znajdował się w stanie izolacji dyplomatycznej. To był ostatni moment, który odegrał decydującą rolę w rozwiązaniu konfliktu. Pełne uznanie przez stronę rosyjską suwerenności Norwegii nad Svalbardem można było uzyskać jedynie w przypadku przystąpienia Rosji do traktatu, co z kolei wymagało uznania rządu radzieckiego. A bolszewicy byli tym bardziej zainteresowani niż terytorium Archipelagu. Według historyka Svena Holtsmarka Rosjanie wykorzystali Svalbard wyłącznie w celu przełamania blokady dyplomatycznej i przywrócenia stosunków handlowych z resztą świata. Władze norweskie zdawały sobie z tego sprawę już w 1922 roku i były gotowe uznać reżim sowiecki w zamian za uznanie ich suwerenności nad Archipelagiem. Jesienią 1923 roku związek ten stał się oczywisty dla Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych G.V. Cziczerina, po tym jak radziecki przedstawiciel handlowy w Norwegii A. N. Kołłątaj wskazała na potrzebę szybkiego rozwiązania kwestii. Wszystko było gotowe do zawarcia „umowy" na wzór tej, którą zawarto z Danią. Do transakcji doszło 15 i 16 lutego. 15 lutego 1924 roku norweski minister spraw zagranicznych Christian Frederik Michelet przedstawił Aleksandrze M. Kołłątaj notatkę, w której powiadamiał ją, że Norwegia oficjalnie uzna rząd radziecki. Następnego dnia A. M. Kołłątaj wręczyła ministrowi odpowiedź, w której stwierdzono, że Rosja Radziecka nie będzie zgłaszać zastrzeżeń do Traktatu Spitsbergeńskiego i Karty Górniczej. Ta wymiana notatek była czystą formalnością. Kilka tygodni wcześniej Wielka Brytania i Włochy uznały już rząd radziecki. Norwegia nie miała już tak naprawdę karty przetargowej, ale akceptacja Rosjan była przynajmniej pewna. Jednak minęło ponad dziesięć lat, zanim Związek Radziecki podpisał Traktat.

Kto kierował polityką Svalbardu?

Opisując historię powstania i podpisania Traktatu Spitsbergeńskiego, zawsze posługiwaliśmy się takimi wymiennymi pojęciami, jak „Norwegia", „władze norweskie" i „rząd". Ale kto tak naprawdę kierował norweską polityką wobec Svalbardu przez te wszystkie lata? Formalnie był to oczywiście rząd. Ale rząd się zmienił; tylko w latach 1920–1925 w Norwegii wymieniono sześć gabinetów ministrów. Jak zachowano ciągłość i kontynuowanie prac w rozwiązaniu kwestii Svalbardu?

Od 1905 roku aż do wybuchu I wojny światowej kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych nadawało ton inicjatywom politycznym związanym ze sprawą Svalbardu. Kierownictwo stanowił przede wszystkim sam minister spraw zagranicznych, a także premier i wyżsi urzędnicy. Minister Jørgen Løvland odegrał kluczową rolę w polityce w pierwszych latach po zerwaniu Unii ze Szwecją, koordynował jednak swoje działania z premierem Michel-

Aleksandra M. Kołłątaj (1872-1952), wysłanniczka dyplomatyczna rządu radzieckiego w Norwegii, odegrała kluczową rolę w negocjacjach mających na celu uznanie norweskiej suwerenności nad Svalbardem. Kołłątaj zrobiła niespotykaną wówczas karierę: w 1917 roku była członkiem pierwszego rządu bolszewickiego, a w 1943 w Szwecji została pierwszą na świecie kobietą ambasadorką. Oprócz polityki i dyplomacji A.M. Kołłątaj studiowała także literaturę.

senem, a także oczywiście konsultował się z takimi postaciami jak Wedel i Nansen. W latach 1907-1908 Sam Løvland przez krótki czas był premierem. To właśnie w tych latach Norwegia podjęła odważną inicjatywę uregulowania międzynarodowego statusu prawnego Svalbardu, najlepiej pod przewodnictwem Norwegii.

Bez wsparcia Stortingu rząd norweski nie mógłby prowadzić swojej ostrożnej, ale celowej polityki. Jedną z centralnych postaci Zgromadzenia Narodowego był Wollert Konow z Partii Prawicy, który próbę poruszenia kwestii Svalbardu podjął już w 1892 roku, będąc ministrem spraw wewnętrznych. Przez wiele lat stał na czele Komisji Budżetowej Stortingu, wspierając ekonomicznie różne norweskie inicjatywy na Svalbardzie, takie jak budowa stacji telegraficznej, organizacja usług pocztowych, a także badania naukowe. Podczas pierwszej wojny światowej Løvland pełnił funkcję przewodniczącego parlamentu. Stanowisko to pozwoliło mu bezpośrednio monitorować wysiłki rządu na rzecz „norwegizacji" Svalbardu. Storting jednomyślnie zgodził się z tą polityką. Tym samym zmiana rządu nie zakłóciła długoterminowej polityki wobec Archipelagu.

Rok 1919 okazał się krytyczny, kiedy trzeba było działać szybko, ale przez krótki czas w stosunkach między rządem a parlamentem powstało napięcie. Jak pamiętamy, to właśnie Storting zobowiązał rząd do wysunięcia podczas Konferencji Pokojowej w Paryżu żądania suwerenności nad Svalbardem. Stosując się do poleceń Stortingu, rząd odzyskał zaufanie. To zaufanie trwało zaskakująco długo. Na zamkniętych spotkaniach Storting przyznał rządowi nieograniczone uprawnienia w celu zapewnienia norweskich interesów na Archipelagu. Dotyczyło to także działań związanych z utrzymaniem i wzmocnieniem pozycji norweskich spółek górniczych. Storting doskonale zdawał sobie sprawę, że rząd potrzebuje swobody działania w tej kwestii, a udział państwa nie może być przedmiotem otwartej debaty politycznej. Taka debata podważyłaby wiarygodność Norwegii wobec innych państw. Dotyczyło to także negocjacji z Rosją i Niemcami, które częściowo utrzymywane były w tajemnicy. Jeśli chcemy zidentyfikować jedną konkretną siłę, która kierowała polityką wobec Svalbardu w latach 1905–1920, musimy wyjść poza kręgi polityczne. Najnowsze badania dowodzą, że centralną rolę odegrało Ministerstwo Spraw Zagranicznych.[32] Kierownik wydziału, a później dyrektor wydziału, Johan Vollebæk, od 1905 roku aż do konferencji paryskiej był stale zaangażowany w sprawę spitsbergeńską. Zastąpił go Fredrik Marstrander, który brał udział w większości wydarzeń i procesów w latach 1920-1925. Arnold Ræstad był niegdyś doradcą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a następnie został konsulem tego departamentu i prawnikiem rządowym ds. własności. Był także przez pewien czas ministrem spraw zagranicznych, i jak pamiętamy, pomagał Wedelowi w Pa-

ryżu. Ci trzej reprezentowali ciągłość i doświadczenie w kwestii Svalbardu. To samo można powiedzieć o Johanie Ludwigu Mowinckelu, który w różnych okresach pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych, premiera i był członkiem Komisji Spraw Zagranicznych. Razem z kolejnymi ministrami ci ludzie stanowili rdzeń dużej sieci skupiającej kluczowych polityków, badaczy i przemysłowców. Używając współczesnej metafory, byli wówczas swoistymi „wyznacznikami trendów", gdyż to oni wpływali na ważne decyzje polityczne tamtych czasów.

Ustawa Spitsbergeńska

Przez niemal cały okres od 1920 do 1925 roku Storting zapewniał rządowi pełną swobodę działania. Czasami rząd informował Storting podczas spotkań za zamkniętymi drzwiami, z Komisją Spraw Zagranicznych lub podczas rozmów z kierownictwem Stortingu. Kwestie wymagające zgody Stortingu, takie jak przejmowanie węglowych spółek akcyjnych, rozwiązywano przy niewielkiej lub braku żadnej dyskusji. Ta utrwalona praktyka wpisała się w politykę wobec Svalbardu także po ogłoszeniu suwerenności. Ustawa Spitsbergeńska z 1925 roku nadała rządowi uprawnienia nadzwyczajne, czyli prawo do działania bez interwencji Stortingu. Jednak sama ustawa wywołała dyskusję w Stortingu, co jest w pewnym sensie zaskakujące w świetle ogólnego porozumienia, jakie charakteryzowało sytuację polityczną tamtych lat. Już pod koniec 1922 roku rząd powołał specjalną komisję nad rozwojem prawa, która przedstawiła swoją wersję, jednak rozpatrywanie w Stortingu zostało odroczone do czasu rozstrzygnięcia innych kwestii, przede wszystkim porozumienia w sprawie praw własności oraz stosunków z Niemcami i Rosją. Dyskusję nad projektem zaplanowano na 2 sierpnia 1924 roku, lecz rząd się wycofał. I dopiero rok później ustawa została rozpatrzona w Stortingu. Dlaczego doszło do tego opóźnienia? [33] Główną kwestią w związku z omawianą ustawą był wybór powiązania konstytucyjno-prawnego pomiędzy Svalbardem a Norwegią. Wielu niezadowolonych z ograniczonej suwerenności nad Archipelagiem chciało, aby Svalbard stał się norweską kolonią. Projekt ustawy zawierał podobną propozycję i uzyskał akceptację zarówno Ministerstwa Sprawiedliwości, jak i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W 1924 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmieniło swoje stanowisko, najwyraźniej pod wpływem Ræstada i Marstrandera. Był to wynik pięciu lat drobiazgowej pracy, aby wzmocnić pozycję Norwegii na Svalbardzie, która teraz przyniosła owoce. Zdaniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych norweska suwerenność nad Svalbardem powinna być w pełni zrealizowana i w związku z tym, Svalbard

Prawo Svalbardu i problem językowy

Gotowy projekt ustawy przedstawiony przez rząd w 1925 roku (ustawa Odelstingu nr 48 „Ustawa o Svalbardzie") została napisana w Landsmål, mniej popularnej formie języka norweskiego. Dzieje się tak prawdopodobnie, dlatego, że w Landsmål przemawiał i pisał sam minister sprawiedliwości Paal Berg z Partii Lewicy. Ale w dobie zaciętych debat językowych fakt ten nie mógł nie wywołać oburzenia. Pojawiło się to już podczas dyskusji w Stortingu na temat nowej ustawy o Svalbardzie. Więcej debaty było na temat języka projektu ustawy niż na temat uznania Archipelagu za terytorium zależne, czy też włączenia go do kraju. Najmniejszą możliwą większością głosów – 51 do 50 – Odelsting zdecydował się napisać na nowo tekst ustawy w języku Riksmål. Lagting, izba wyższa norweskiego parlamentu, również rozpoczęła dyskusję nad ustawą od debaty na temat jej formy językowej. Tutaj głosy podzieliły się 20 do 17 na korzyść Riksmål, co stało się ostateczną decyzją.

(Johannesen,1996)

powinien stać się pełnoprawną częścią Królestwa Norwegii. Premier i były minister spraw zagranicznych Johan Ludwig Mowinckel podzielili ten pogląd i zapewnili wycofanie pierwotnego projektu ustawy ze względu na fakt, że część uczestniczących krajów nie ratyfikowała jeszcze Traktatu Spitsbergeńskiego.

Kwestia włączenia Svalbardu była kontrowersyjna i doprowadziła do konfliktu kompetencji w ramach administracji państwa. Ministerstwo Sprawiedliwości wyraziło sprzeciw i przez długi czas opowiadało się za tym, aby Archipelag stał się norweską kolonią. Do dość dziwnej sytuacji doszło, gdy centralne osobistości obu ministerstw – Marstrander z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Eivind Alten z Ministerstwa Sprawiedliwości – każdy ze swojej strony próbował wpłynąć na Komisję Sprawiedliwości w Stortingu. Jednak wewnątrz rządu Ministerstwo Spraw Zagranicznych wygrało pierwszą rundę. Ministerstwo Sprawiedliwości wycofało się z dyskusji nad nowym projektem ustawy przedstawionym do rozpatrzenia w kwietniu 1925 roku. Przeciwnie, w Komisji Sprawiedliwości zwyciężyło stanowisko Altena. Komisja była podzielona, ale większość głosowała za Svalbardem, jako kolonią.

30 czerwca 1925 roku projekt ustawy został rozpatrzony przez Odelsting, izbę niższą parlamentu. Spory dotyczyły głównie brzmienia ust. 1. Większość komisji głosowała za następującym tekstem: „*Svalbard podlega suwerenności Królestwa Norwegii*". Mniejszość wybrała inną opcję: „*Svalbard jest częścią Królestwa Norwegii*". Debata była napięta i pełna emocji. Mniejszość reprezentował Johan Castberg, którego aktywnie wspierali premier Mowinckel i minister sprawiedliwości Paal Berg. Ostatecznie Odelsting przyjął propozycję mniejszości (55 do 44 głosów). Lagting (izba wyższa) rozpatrzyła projekt ustawy 7 lipca i poparła decyzję podjętą w Odelsting większością 20 do 17. Tym samym Svalbard, przynajmniej w norweskim tekście ustawy, stał się częścią Norwegii.

Mit Svalbardu

Projekt ustawy przedstawiony przez rząd w 1925 roku w porównaniu z projektem z 1924 roku zawierał, oprócz decyzji o aneksji Svalbardu, szereg innych ważnych zmian. Rząd początkowo planował powierzyć administrację państwową Archipelagu przedstawicielowi królewskiemu w prowincji Tromsø, jednak propozycja ta spotkała się z niezadowoleniem w Finnmarku. Spory o lokalizację mają w Norwegii wciąż długą tradycję. Aby uniknąć dalszych dyskusji, w 1925 roku rząd przedstawił nową propozycję – ustanowienia urzędu gubernatora na terytorium samego Archipelagu. Kolejną ważną zmianą, której inspiratorem był Ræstad, było to, że wszystkie niezajęte terytoria na Archipelagu zostały ogłoszone własnością Norwegii. Jednak, być może najbardziej widoczną i symboliczną

Kolejny dumny moment: 14 sierpnia 1925 roku na Skjæringa w Longyearbyen podniesiono norweską flagę. Minister sprawiedliwości Paal Berg przemawia – prawdopodobnie w języku Landsmål, podczas gdy Norwegia formalnie przejmuje suwerenność, którą kraj otrzymał w 1920 roku.

zmianą była propozycja rządu dotycząca używania nazwy „Svalbard" dla obszaru, który do tej pory oficjalnie nazywano „Archipelagiem Spitsbergen" lub po prostu „Spitsbergen".

W pewnym sensie nie było w tym nic oryginalnego. Propozycja oficjalnej nazwy Archipelagu Svalbard pojawiała się już wówczas na łamach czasopism już od kilkunastu lat, ponadto już w 1921 roku nazwa ta została zaproponowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jako możliwa alternatywna nazwa Archipelagu. Szczególnie interesujące wydaje się jednak to, że wybierając tę nazwę władze norweskie faktycznie zaakceptowały prawdziwość dość kontrowersyjnej hipotezy historycznej. Marstrander z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zwracając się do Komisji Sprawiedliwości w 1925 roku, za przystąpieniem opowiadał się w następujący sposób:

> *„Nie powinniśmy zajmować takiego stanowiska: Jak możemy – po tym, gdy od 300 lat próbowaliśmy włączyć Svalbard do korony norweskiej – pozbyć się go w najprostszy sposób? Musimy stanowczo postawić na coś innego: jak najlepiej połączyć Archipelag z Królestwem Norwegii? Droga druga to droga samoafirmacji narodowej, pierwsza to utrata wiary w swój naród".* [34]

Marstrander przemawiał oczywiście w imieniu Ræstada, a także w imieniu Nansena, Hoela, Macody Lunda, Holsena i wszystkich innych. Nic dziwnego, że ten wieczny nacjonalista argumentował swoje stanowisko właśnie tymi słowami. Logiczne jest także, że do jego stanowiska przyłączył się rząd i Storting. Był to czas, gdy norweskie rządy rozkwitły także na innych polach: Kristiania powróciła do swojej starożytnej nazwy Oslo, a Trondheim prawie zmieniło nazwę na Nidaros. Rozkwitły nastroje romantyczne związane z epoką Wikingów. Jednak w zmianie nazwy Archipelagu było coś więcej, co Marstrander również rozumiał. Zmieniając nazwę, władze norweskie wskazały, że Archipelag na Oceanie Arktycznym tak naprawdę od zawsze należał do Norwegii, a Traktat z 1920 roku i przejęcie suwerenności było jedynie przywróceniem naturalnej sytuacji, w której norweski Svalbard po kilku latach „gorzkiej rozłąki" połączył się ze swoim rodzinnym krajem. Minęło trzystuletnie bezkrólewie z holenderską nazwą Spitsbergen. Niemal w geście „ponownego odkrycia" kraju największą z wysp Archipelagu nazwano Vest Spitsbergen. [w 1969 roku nazwę „Vest Spitsbergen" zmieniono oficjalnie na „Spitsbergen" – uwaga tłum. wg. „*The Place Names of Svalbard*", 2003].

Powrót na peryferia

Po dwóch dekadach w centrum uwagi Svalbard ponownie znalazł się na peryferiach politycznych. Formalne przyjęcie suwerenności, które nastąpiło 14 sierpnia 1925 roku, można uznać za przełom pomiędzy dwiema epokami w historii politycznej Archipelagu – „ziemia niczyja" stała się częścią Norwegii. W praktyce jednak mocarstwa światowe już dawno straciły zainteresowanie regionem i w pewnym stopniu kwestia suwerenności Norwegii została rozstrzygnięta w ciągu kilku miesięcy podczas Konferencji Pokojowej w Paryżu.

Fakt, że wzmocnienie pozycji Norwegii na Archipelagu – zarówno gospodarczym, jak i politycznym – odbyło się w latach 1920–1925 tak cicho i spokojnie, można było oczywiście wytłumaczyć faktem, że region ten nie miał już większego znaczenia dla innych krajów. Kryzys gospodarczy lat dwudziestych XX wieku doprowadził także do osłabienia zainteresowania przemysłowego Svalbardem.

Firmy, które przed 1920 rokiem miały znaczące udziały na Archipelagu, zniknęły lub zbankrutowały z powodu braku kapitału. Jak zobaczymy, na Svalbard przybyły wówczas nowe firmy, ale tylko z nielicznymi wyjątkami udało im się nawiązać trwałą działalność. Strona norweska straciła także wiele spółek wydobywczych, a działalność norweska koncentrowała się głównie w Longyearbyen. Wielu autorów wskazuje, że po uznaniu suwerenności władze norweskie ustąpiły i przyjęły podejście wyczekujące. Willy Østreng uważa, że aktywność państwa spadła do minimum choćby, dlatego, że nie zbudowano żadnego systemu zarządzania poza powołaniem gubernatora i naczelnika okręgu górniczego. Cały okres od 1925 do 1950 roku nazywa czasem *laissez - faire*, czyli nieinterwencji.[35] W swej istocie definicja ta jest poprawna. Powinniśmy jednak pamiętać o dwóch kwestiach: po pierwsze, dopóki na horyzoncie nie było innych narodów, silny reżim norweski nie był potrzebny; po drugie, Norwegowie w pełni kontrolowali swoje spółki wydobywcze, dzięki czemu mogli za ich pośrednictwem wywierać wpływy. Później zobaczymy, w jakim stopniu władze wykorzystały tę możliwość. I wreszcie fakt, że Svalbard stał się legalną częścią Norwegii, wcale nie oznaczał, że władze norweskie porzuciły swoją ekspansjonistyczną politykę.

Imperializm arktyczny

W szerszej perspektywie kwestia Svalbardu jawi się jako ogniwo w dłuższym procesie, który nazwano „imperializmem arktycznym". Zamiast stłumić głód, Traktat Spitsbergeński jeszcze bardziej zaostrzył apetyty imperialne. Dekretem z 1926 roku Rosja Sowiecka położyła kres możliwym dążeniom Norwegów do Nowej Ziemi i Ziemi Franciszka Józefa. Jednak w 1928 roku Norwegia zażądała suwerenności nad wyspą Bouvetøya w Antarktyce, a w 1931 nad Wyspą Piotra I. W 1929 roku wyspa Jan Mayen została oficjalnie ogłoszona, jako kraj norweski, po tym, jak Instytut Meteorologiczny założył półprywatną okupację w 1922 roku. Jak już wiemy, kwestia wschodniej Grenlandii była poruszana podczas negocjacji w Paryżu i dyskutowana była przez całe lata dwudzieste XX wieku. Punktem kulminacyjnym była okupacja Ziemi Eryka Czerwonego w 1931 roku, uznana później przez rząd Partii Agrarnej. Nawet po porażce rządu norweskiego w kwestii grenlandzkiej przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze w 1933 roku i zakończeniu imperializmu arktycznego, w 1939 roku Ziemia Królowej Maud na Antarktydzie została uznana za terytorium Norwegii*. Ale Svalbard był i nadal pozostaje głównym norweskim sukcesem. I choć nadzieje na zysk ekonomiczny z górnictwa szybko osłabły, związki Archipelagu z Norwegią zacieśniły się wraz z ukształtowaniem się tam społeczeństwa norweskiego. Ale do tej kwestii powrócimy w Rozdziale 13.

** Norweska eksploracja Ziemi Królowej Maud w latach 20. i 30. XX wieku stała się podstawą dla Norwegii do wysunięcia w 1939 roku roszczeń terytorialnych wobec obszaru między 20°W a 45°E. 14 stycznia 1939 roku Norwegia ogłosiła aneksję terytorium. W 1949 roku Norwegia ogłosiła Ziemię Królowej Maud swoim terytorium zależnym. Wraz podpisaniem Układu Antarktycznego, roszczenia te zostały „zamrożone". Na mocy Artykułu 4 Układu Antarktycznego żadne z państw nie może zgłaszać w czasie obowiązywania traktatu roszczeń terytorialnych, a roszczenia, które zostały zgłoszone przed wejściem w życie Układu, nie zostały nim ani anulowane, ani zanegowane.*

[Uwaga tłumacza L.K. wg Wikipedii, dostęp: sierpień 2024]

12

Traperzy i rybacy

Industrializacja zapoczątkowana na początku XX wieku nadała historii Svalbardu nowy kierunek. Przez trzysta lat głównym zadaniem było pozyskiwanie zasobów biologicznych. Jednak w drugiej połowie XIX wieku Svalbard, jako łowisko traciło znaczenie gospodarcze; coraz większa część połowów na Oceanie Arktycznym odbywała się obecnie gdzie indziej, głównie na Morzu Grenlandzkim i Morzu Barentsa. Połowy zimowe dobiegały końca, a na Svalbardzie niewielu specjalizowało się w letnim łowieniu ryb. Mogłoby wyglądać tak, jakby w kraju nie było już miejsca dla tradycyjnego przemysłu. Teraz to węgiel i inne minerały miały stanowić podstawę życia ludzi.

Nie ma wątpliwości, że połów stracił w stosunku do górnictwa i przemysłu, ale wcale nie skończył się na dobre. Wręcz przeciwnie, połowy zimowe ponownie wzrosły w latach 90. XIX wieku i rzeczywiście wydawały się przeżywać renesans na początku XX wieku, w tym samym czasie, gdy rozwijało się górnictwo. Letnie połowy trwały dość długo, co prawda z różną siłą. Od 1904 roku i przez kilka następnych lat skupiano się na polowaniu na duże wieloryby. W latach trzydziestych XX wieku pokładano duże nadzieje w rybołówstwie, a ostatnio flota rybacka, co roku dokonywała dużych połowów w rejonie Svalbardu. Łowienie ryb ma, zatem zapisane miejsce we współczesnej historii Svalbardu. Pytanie brzmi – jak duża jest ta przestrzeń?

Wiele prac poświęconych jest rybołówstwu na Svalbardzie, zwłaszcza zimowemu.[1] Nie wszystkie mają wartość naukową lub wiarygodność, ale odzwierciedlają ogólne zainteresowanie działalnością połowową. W dużej mierze jest to zjawisko specyficznie norweskie, co wiąże się z umacnianiem tożsamości Norwegów, jako narodu polarnego, dla którego istotne było rybołówstwo arktyczne. Na tej fali kulturowo-historycznej rybacy byli przedstawiani, jako romantyczni bohaterowie, swego rodzaju „bojownicy polarni" pod norweską banderą. Na przykład to rybacy, przy wsparciu naukowców i rybaków, okupowali dla Norwegii wschodnią Grenlandię w 1931 roku. Czołowi polarnicy – nie tylko norwescy – często korzystali z wiedzy rybaków, podnosząc tym samym swój status. W tworzeniu mitów na swój temat w dużej mierze uczestniczyli sami myśliwi polarni, przy pomocy pisarzy i dziennikarzy.

Ta perspektywa jest ekscytująca w kontekście kulturowo-historycznym, ale jednocześnie zamyka zrozumienie znaczenia przemysłu rybnego w rozwoju Svalbardu w XX wieku. Dlatego też pozostawimy tutaj większość relacji i biografii, a zamiast tego spróbujemy umieścić rybołówstwo i połowy w szerszym kontekście historycznym.

Zdjęcie poprzedniej strony:

Baza łowiecka Waldemara Kræmera w zatoce Sallyhamna.

Zimownicy

Fakt, że norwescy rybacy w XIX wieku zaczęli coraz rzadziej przebywać na Svalbardzie na zimę, tłumaczy się kilkoma powodami. Po pierwsze, zimowanie było obarczone trudnościami i niebezpieczeństwami: wiele wypraw kończyło się tragicznie, z dużymi stratami ludzkimi i materialnymi. Jednak rybołówstwo w Arktyce w ogóle było działalnością bardzo ryzykowną, dlatego też kolejnym ważnym powodem zaprzestania połowów w zimie był fakt, że zdobycz często okazywała się nieporównywalna z zainwestowanymi zasobami. Sprzęt dla kilku osób na cały rok kosztuje mnóstwo pieniędzy. Główny okres połowów przypadał na lato, a zimą rybacy musieli ciężko pracować, aby uzasadnić dodatkowe koszty sprzętu. Po intensywnych połowach na Północy populacja dzikich zwierząt na Archipelagu znacznie się zmniejszyła. Aby w pełni załadować statek, myśliwi musieli pokonywać duże odległości na Archipelag, dlatego też zalety posiadania stałej bazy rybackiej nie były już tak oczywiste.[2] Na Grenlandii i Morzu Barentsa dobry połów można było uzyskać w ciągu zaledwie kilku miesięcy wiosennych lub letnich, a zimą rybacy przestawili się na rybołówstwo, zwiększając w ten sposób swoje zarobki. Wszystko to spowodowało utratę atrakcyjności zimowego rybołówstwa na Svalbardzie dla rybaków w drugiej połowie XIX wieku. Jednak pod koniec stulecia działalność ta znów zaczęła nabierać tempa. Dlaczego?

Rodzina rybacka w Hotellneset

W sezonie 1898/1899 siedem osób z Lofotów mieszkało w domku turystycznym przedsiębiorstwa żeglugowego *Vesteraalen DSS* w Adventfjorden. Była to prawdopodobnie pierwsza wyprawa rybacka, która przywiozła na Svalbard kobiety i dzieci. Oprócz małżonków Anny i Emila Eliassenów zimę spędzili tam Jette i Lars Nisho z trzyletnią córką Ragną i dwiema innymi osobami. „Hotel" nie nadawał się do zimowania, a połów rybaków był niewielki, ale cała siódemka bezpiecznie przetrwała zimę. Wyprawa stała się jedną z atrakcji dla statków turystycznych odwiedzających Adventfjorden. Ponadto rybaków odwiedzały koronowane głowy: w ciągu roku odwiedzili ich Albert I, książę Monako oraz włoski książę koronny z żoną, udzielili im nawet niezbędnej pomocy medycznej.

(Rossnes, 1993)

Nowy wzrost połowów zimowych

W latach 90. XIX wieku odbyło się na Spitsbergenie kilka zaplanowanych zimowań.[3] Martin H. Ekroll z wioski Skrova na Lofotach, jako jeden z pierwszych ponownie zajął się rybołówstwem zimowym. W latach 1894-1895 na swoim szkunerze *Willem Barents* z dziesięcioma członkami załogi wybrał się na ryby do Storfjorden. Zespół został podzielony na trzy grupy: dwie z nich osiedliły się w domach zbudowanych na wyspach Edgeøya i Barents-øya, a trzecia pozostała na pokładzie. Polowanie zakończyło się sukcesem: 64 niedźwiedzie polarne, około 100 fok brodatych, 50 lisów polarnych i kilka jeleni, a także setki ton tłuszczu. Niestety, zimą wyprawę zniweczyła śmierć nawigatora Evensena. Następnie w trakcie procesu pojawiły się poważne pytania dotyczące Ekrolla jako przywódcy. Nieco później – w latach 1895–1896 – cztery oso-by spędziły zimę w Adventfjorden pod dowództwem kapitana Andreasa Holmsa. Zimowanie nie było do końca zaplanowane: ostateczna decyzja o pozostaniu na Svalbardzie na zimę została podjęta dopiero pod koniec jesieni. Wiele rzeczy poszło nie tak. Wyprawa początkowo planowała spędzić zimę na wyspie Axeløya w cieśninie Bellsund, ale zamiast tego musiała założyć zaimprowizowany obóz zimowy w Hotellneset w Adventfjorden.

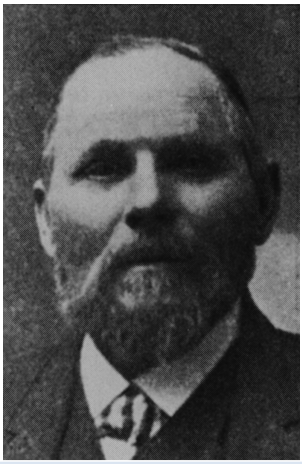

Pionier współczesnych połowów zimowych?

Johan Hagerup (1845-1924) był już doświadczonym szyperem arktycznym, gdy w 1898 roku przekonał konsula i kupca z Tromsø Konrada Holmboe do wsparcia zimowej wyprawy na Svalbard. W poprzednich latach na Archipelag wysłano już kilka podobnych wypraw, z różnym skutkiem i stratami w ludziach. Wszystkie cztery zimowania Hagerupa minęły bez większych strat, w dużej mierze dzięki dobremu planowaniu i zgraniu załogi rybackiej. To właśnie w znacznie większym stopniu niż jakiekolwiek szczególne „szczęście łowieckie" zapewniło mu status wprawnego zimownika. W pewnym sensie był pionierem w tej dziedzinie: to właśnie Hagerup, jako pierwszy ustalił granice obszaru połowowego oraz stworzył system stacji pomocniczych i pułapek wokół swojej głównej bazy, zlokalizowanej na wyspie Axeløya w cieśninie Bellsund. Wkrótce zaczęto stosować tę metodę połowu. Hagerup prawdopodobnie też, jako pierwszy użył psów zaprzęgowych, ale praktyka ta zakorzeniła się w mniejszym stopniu. Syn Johan Jr. często spędzał zimę u ojca, a później także poświęcił się wyprawom łowieckim i wyposażeniowym. W 1946 roku był m.in. inicjatorem utworzenia w Tromsø „*Unii Arktycznej*". Trzeba powiedzieć, że Johan Hagerup miał inne talenty i zainteresowania. Podczas zimowań regularnie zbierał dane klimatyczne dla Instytutu Meteorologicznego. W latach 1902-1903 Hagerup wraz z Knudem N. Russeltvedtem prowadzili obserwacje wyspy Axeløya w ramach wielkoskalowego projektu profesora Kristiana Birkelanda mającego na celu badanie zorzy polarnej. Syn Hagerupa, Harald, był asystentem Russeltvedta; w pracy naukowej pomagali także pozostali członkowie zespołu rybackiego. Hagerupa niewątpliwie należy uznać za typowego przedstawiciela nowej rundy roz-woju rybołówstwa zimowego. Jednak to, czy był pionierem w tej dziedzinie, jest dyskusyjne.

(Tromsø Skipperforening, 1929)

ły dwie osoby, jedną z nich był sam szyper Holm. Mimo połowu prawie 200 jeleniowatych wyprawę trudno uznać za udaną.

Obie te wyprawy pokazały, że ryzyko związane z zimowaniem na przestrzeni lat nie zmniejszyło się, ale wzrosły możliwości udanego polowania na renifery, niedźwiedzie i lisy polarne. Jest prawdopodobne, że w latach, w których połowy prowadzono na małą skalę, populacje wielu zwierząt odrodziły się, chociaż morsy nadal pozostawały zagrożone. Dziczyzna nie miała dużej wartości na rynku, ale była dobrym dodatkiem do diety. Skóry niedźwiedzia i lisa były nadal wysoko cenione. Najcenniejsze właściwości posiadały skóry zimowe, które przyciągały myśliwych na zimowania. Zbiórką puchu zainteresowali się także rybacy. Zimownicy nie byli jedynymi, którzy korzystali z tego cennego zasobu, ale mogli zacząć zbierać wcześniej niż inni w sezonie. W połączeniu z połowami fok, które przynosiły skóry i tłuszcz, zimowania w latach 90. XIX wieku były ekonomicznie uzasadnione.

Mówi się, że pierwszym aktywnym uczestnikiem zimowania na Svalbardzie w tym nowym okresie był kapitan polarny Johan Hagerup z Tromsø. Ytreberg uważa go za „*inicjatora (...) nowej ery w łowieckiej historii miasta*".[4] Pod wieloma względami to stwierdzenie jest prawdziwe, ponieważ Hagerup dał się poznać, jako kompetentny i wytrwały myśliwy, który odbył więcej niż jedną udaną wyprawę. Ale nie był ani pierwszym, ani jedynym.

A jednak słusznie można go uznać za wzorowy przykład tego nowego etapu, który rozpoczął się na przełomie XIX i XX wieku. Pierwsza wyprawa udała się na Archipelag w latach 1898-1899 przy wsparciu konsula Tromsø Holmboe. Hagerup zbudował imponującą bazę na wyspie Axeløya w cieśninie Bellsund, a także dodatkowe bazy u podnóża góry Midterhuken i w zatoce Kaldbukta na skraju doliny Rheindalen. Pięciu członków wyprawy zarobiło netto 8 000 koron – wynik imponujący, zwłaszcza jak na pierwszy raz. Można przypuszczać, że większość z nich zabrał dla siebie armator Holmboe. W latach 1900-1901 Hagerup ponownie zorganizował wyprawę na Svalbard, tym razem, jako samodzielny armator. Razem z nim pojechała sześcioosobowa ekipa. Hagerup rozszerzył obszar połowowy, budując kolejną dodatkową bazę. Przez kolejne dwa sezony Hagerup wracał do Bellsundu, a następnie przekazał łowisko swojemu synowi Johanowi Jr., który później został także badaczem i armatorem.

W ciągu dziesięciu lat (od 1895 do 1905) na Archipelagu zimowało około stu osób w ramach około 30 wypraw.[5] Jak widać wielkość połowów była bardzo skromna, ale wystarczająca, aby zainteresować korporacje handlowe z północnej Norwegii, zajmujące się także połowami fok. Wiele zimowych wypraw wyposażali sami uczestnicy, najczęściej dzięki pożyczce od jakiegoś kupca z Tromsø lub Hammerfest. Częściej jednak wyprawy organizowały firmy handlowe. Część z nich specjalizowała się w tego typu działalności, jak np. spółka akcyjna *Claus Andersen A/S* z Tromsø, która prowadziła warsztat futrzarski i sprzedawała futra. Firma ta wyposażyła niejedną wyprawę na Svalbard, gdzie posiadała kilka baz rybackich. O działalności Johana Hagerupa, jako armatora wspominaliśmy już wcześniej. Ponadto wiele baz rybackich na Archipelagu należało do firmy *Killengreen* z Tromsø.

Po 1905 roku w branży rybołówstwa zimowego pojawił się nowy typ „armatora" – przedsiębiorstwa wydobywające węgiel. Przede wszystkim mówimy o firmach, które działały na Svalbardzie tylko w miesiącach letnich, a zimą chętnie wynajmowały rybaków do ochrony swojego mienia. Dość często firma *Northern Exploration Co.* korzystała w tym zakresie z usług norweskich rybaków. Z inicjatywy wyżej wymienionej firmy na zimę nie raz wyjeżdżały takie znane osobistości jak Arthur Oxaas i Henry Rudi. Firma *Kings Bay Compan*i również wykorzystawała norweskich górników do ochrony swoich kopalń. Taka współpraca była korzystna dla obu stron. Zazwyczaj rybacy zatrzymywali większość połowów dla siebie. Często otrzymywali wynagrodzenie za swoją pracę oraz żywność i sprzęt. Tak czy inaczej rybakom oszczędzono kosztów związanych z utrzymaniem bazy. W zamian spółki węglowe mogłyby być mniej więcej spokojne, co do integralności i bezpieczeństwa swoich przedsiębiorstw. [6]

Od czasu do czasu myśliwi zdobywali dla górników pożywienie. Przykładowo w 1904 roku Carl Johan Bengtsen wygrał taki kontrakt ze *Spitsbergen Coal & Trading Co.* w Adventfjorden i dostarczył 1500 kg "łososia" (przypuszczalnie gładzicy svalbardzkiej), który został złowiony sieciami dorszowymi w Russekeila w głębi Isfjorden. [7]

Górnictwo wpłynęło na organizację działalności rybackiej w jeszcze innym sensie. Następnie, wraz z rozwojem rybołówstwa i pojawieniem się osad, rybacy mogli uzyskiwać transport i sprzęt od spółek węglowych, stając się w ten sposób mniej zależni od armatorów i kupców na kontynencie. Jednak nie każdy mógł lub chciał skorzystać z tej okazji, dlatego armatorzy z Tromsø w dalszym ciągu wyposażali wiele wypraw. Na samym Archipelagu wygodniej było wyposażyć małe grupy myśliwych, którzy najczęściej, co roku spędzali zimę i sami działali, jako prywatni przedsiębiorcy. Z drugiej strony wydobycie węgla w pewnym stopniu ograniczało rybołówstwo. Niektóre firmy zachowały prawo do polowań i połowów na swoich terenach; czasami mieli własnych strażników, którzy zaopatrywali pracowników kopalń w żywność. Takie polowania prowadziła np. kompania *Arctic Coal Company*, która zabraniała innym polować na swoim terenie.

Diagram 12-1

Zimowe rybołówstwo na Svalbardzie w latach 1895-1941

Źródło: *Rossnes, 1993*

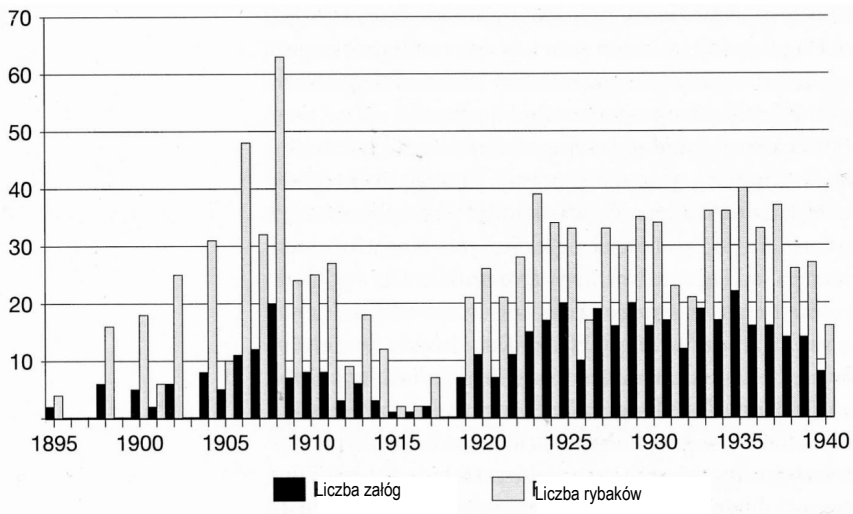

Artykuł 2 Traktatu Spitsbergeńskiego dawał również właścicielom gruntów wyłączne prawo do polowania w obszarze dziesięciu kilometrów wokół „siedziby głównej".

Przed wybuchem I wojny światowej liczebność zimujących grup rybackich z roku na rok ulegała znacznym wahaniom. Najbardziej pracowitym sezonem był rok 1908/1909, kiedy na Archipelagu zimowały jednocześnie 63 osoby. Jednak średnio liczba zimujących nie osiągnęła połowy tej liczby. W czasie wojny rybołówstwo podupadło, ale w latach dwudziestych XX wieku wznowiło działalność. Przez dziesięć lat przed ewakuacją Svalbardu w 1941 roku liczba zimujących wynosiła średnio 25–35 osób rocznie. W całym okresie 1895–1941 odnotowano łącznie około tysiąca zimowań (około 440 grup rybackich). Według Gustava Rossnesa pod koniec tego okresu liczba grup rybackich spadła. Przed wybuchem I wojny światowej grupy te liczyły z reguły 3-4 osoby, a od połowy lat dwudziestych XX wieku często zimowały na Archipelagu w grupach dwuosobowych. Istnieje również wiele znanych przykładów pojedynczych zimowań. [8]

Życie codzienne rybaków

Jak wyglądało życie podczas zimowych połowów? Dla większości z nas obraz wolnego życia rysuje się na tle majestatycznej przyrody, życia pełnego melancholii i trudów, pracy i dramatów. Zimujący na Archipelagu przeżyli wiele, ale nasze ogólne wrażenie kształtują się głównie na podstawie historii tych, którzy tam byli, napisanych przez nich samych lub opowiedzianych im przez innych. W książkach często pojawiają się opowieści o rybakach, którzy mają za sobą wiele zimowych wypraw lub wyjątkowe przeżycia. Ważne jest, aby zrozumieć, że była to mniejszość i że ich doświadczenia nie były wcale typowe. Zazwyczaj w relacjach literackich niewiele uwagi poświęca się życiu codziennemu. W ostatnich latach podjęto badania życia rybaków w oparciu o pamiętniki i rozmowy, ale wiele pozostaje do zbadania, zanim uzyskamy pełny obraz życia rybaków.[9]

Spróbujmy scharakteryzować jedynie główne punkty, ilustrując je przykładami. Wraz z rozwojem rybołówstwa zimowego na początku XX wieku, obszar połowowy powiększył się. Archiwa Norweskiego Instytutu Polarnego zawierają dane dotyczące 45 różnych obszarów łowieckich. Nie wszystkie były używane jednocześnie, a granice między nimi mogły być dość płynne. Przede wszystkim obszar obszarów rybackich wyznaczał system baz głównych i pomocniczych, który z kolei był zależny od zasobów naturalnych i cech krajobrazu. Bazy pomocnicze znajdowały się nie dalej niż jeden dzień drogi od bazy głównej, choć sama wędrówka nie musiała być łatwa. Część rybaków przyłączających się do łowiska posiadała całą sieć baz pomocniczych.

Arthur Oxaas w swojej bazie rybackiej w Kapp Wijk w Diksonfjorden w 1936 roku. Funkcjonalność mieszkań została uzyskana kosztem estetyki, przynajmniej zanim kobiety dołączyły do połowów.

Podczas inspekcji pułapek mogli przebywać z dala od bazy przez kilka tygodni.

Chociaż rybacy zajmowali się szeroką gamą zajęć, w niektórych siedliskach występowały częściej lisy polarne, a w innych niedźwiedzie, zatem nadal istniał pewien stopień specjalizacji. Nie bez powodu Henryk Rudi został nazwany „Królem Niedźwiedzi Polarnych": w ciągu swojej czterdziestoletniej kariery rybaka arktycznego zabił 713 niedźwiedzi polarnych. Terytoria najbogatsze w niedźwiedzie polarne znajdowały się na południu i wschodzie Archipelagu, ale za obszar najbardziej łowny region w niedźwiedzie uważano wyspę Halvmåneøya. O wartości tego miejsca decydowała przede wszystkim liczba zwierząt futerkowych, ale rolę odgrywały także inne czynniki. Zimownicy potrzebowali także drewna do ogrzewania i budowy, dostępu do wody pitnej, a także obecności innych zasobów w strefie połowów - ptaków morskich, pardw, gęsi, reniferów i fok. Niezbędny był także w pobliżu wygodny port. Znalezienie miejsca spełniającego wszystkie te warunki nie było takie proste, pomimo długiej linii brzegowej Archipelagu. Dlatego liczba zimujących grup rybackich rocznie nie przekraczała 10-15. Nie sposób wyróżnić jednego typowego typu zabudowy ówczesnych baz rybackich.

Domy były bardzo różnorodne: od prostych chat po solidne domy. Domy rybackie były stale przebudowywane, gdy tylko zaszła taka potrzeba; często korzystały z nich różne osoby i dlatego stanowią różnorodne i interesujące zabytki kultury.

W początkowym okresie – w pierwszych latach XX wieku – materiały budowlane do domów sprowadzano z lądu. Często stacje norweskie budowano w oparciu o stare rosyjskie budynki, zlokalizowane w odpowiednich miejscach i posiadające zapas materiałów budowlanych. Jak już wspomniano, budynki kompanii węglowej pełniły także funkcję stacji głównych i pomocniczych. W okresie międzywojennym, kiedy kopalnie zamknięto, górnicy nie wahali się plądrować w poszukiwaniu materiałów budynków należących niegdyś do kompanii węglowych. Luksusowy dom *Fredheim* w Sassendallen, wybudowany przez Hilmara Nøisa w latach 30. XX wieku, nie jest najbardziej reprezentatywnym przykładem tego typu, ale przez wiele lat służył, jako dom rodzinny. Tam, gdzie kobiety spędzały zimę, poziom życia był wyższy. Arthur Oxaas, który przed wojną spędził na Svalbardzie 26 zim, opowiadał, że jego żona „zamieniła prymitywną chatę rybacką w przytulny dom”.[10]

Anna Oxaas towarzyszyła mężowi Arturowi w wielu zimowych wyprawach na Svalbard. Według męża „zamieniła prymitywną chatę rybacką w przytulny dom”.

Zmieniały się także godziny i harmonogramy pracy rybaków. Zależało to w dużej mierze od charakteru obszaru i dostępnych zasobów. Rossnes opisuje cykl roczny, jako coś dość typowego i powtarzalnego.[11] Zazwyczaj zimownicy przybywali na swoje łowiska późnym latem lub wczesną jesienią. Naprawiali domy i zbierali drewno wyrzucone na brzeg. Do 1925 roku, kiedy renifer spitsbergeński został objęty ochroną, polowanie na to zwierzę znajdowało się na pierwszym miejscu w programie łowieckim. Trwało to tak długo, jak świecił dzień, czyli do końca października. W drugiej połowie września rozpoczęły się polowania na gęsi i pardwy. Polowanie na gęsi było krótkotrwałe – trwało kilka gorączkowych tygodni, do kiedy ptaki zaczęły migrować na południe. Polowanie na pardwy mogło być kontynuowane tak długo, jak była widoczność. Typową jesienną pracą było przygotowanie pułapek. Każdy myśliwy był odpowiedzialny za 30-40 pułapek. Polowanie na lisa polarnego rozpoczynało się w październiku i trwało do kwietnia. Na foki i niedźwiedzie polarne polowano, gdy tylko nadarzyła się okazja, ale głównym okresem polowań na niedźwiedzie polarne był luty–kwiecień, a w przypadku fok marzec–lipiec. Wraz z końcem nocy polarnej zaprzestano polowań na lisy polarne i niedźwiedzie polarne i rozpoczęto oprawianie skór. W maju, wraz z nadejściem wiosny i powrotu ptaków wędrownych, polowało sie na gęsi, a w czerwcu – zbieranie jaj ptaków i puchu edredonów. Nadszedł czas, aby spakować łupy i udać się na południe na kontynent, aby sprzedać swoje towary, jeśli do tego czasu nie udało im się ich zbyć w osadach robotniczych lub turystom. O opłacalności połowów zimowych prawie nie da się powiedzieć nic konkretnego, gdyż wyniki były bardzo zróżnicowane, ale popyt na produkty rybołówstwa arktycznego też był zmienny. W związku z przygotowaniem „Ustawy o nadzorze państwowym nad zimowymi wyprawami rybackimi w regionie arktycznym” z 1915 roku zebrano informacje o kosztach wyposażenia wyprawy i zyskach.[12] Trzy

Henry Rudi – król niedźwiedzi polarnych. Rudi jest jednym z nielicznych, dla których polowanie zimowe było głównym zajęciem. Oprócz Svalbardu, gdzie ulubioną stacją była chata rybacka Bjørneborg na wyspie Halvmåneøya, Rudi łowił także we wschodniej Grenlandii.

Rybacka swoboda ?

Rybacy prawie nie mieli całkowitej swobody działania – przynajmniej w teorii. Władze norweskie interweniowały w sprawie przepisów dotyczących połowów zimowych jeszcze przed objęciem suwerenności.. Na początku XX wieku, po serii zatonięć statków i wypraw ratowniczych, prowadzonych często na koszt państwa, władze zażądały kontroli nad zimowymi połowami. Również „Związek szyprów w Tromsø" aktywnie promował tę ideę, która cieszyła się już niemal jednomyślnym poparciem społecznym. Wszystko to stało się warunkiem przyjęcia „Ustawy o nadzorze publicznym nad zimowymi wyprawami łowieckimi w rejonach arktycznych", przyjętej w 1915 roku, która weszła w życie w 1917 roku. Zamiarem tego prawa było zapewnienie wysyłanym wyprawom wystarczającego sprzętu i bezpieczeństwa powrotu. W rzeczywistości istniał wymóg posiadania sprzętu przez dwa lata, ale dozwolone były wyjątki. Wyprawy były sprawdzane przed wypłynięciem przez policję.W rzeczywistości wszystkie te instrukcje pozostały na papierze: policja portowa nie była w stanie odpowiednio kontrolować składu i ilości niezbędnego sprzętu, więc istniało wiele możliwości obejścia prawa. Na przykład wielu rybaków urządziło w tym celu swoje zimowe kwatery przy kopalniach Svalbardu. Tak czy inaczej, wszystko wskazuje na to, że ustawa nie miała specjalnego zastosowania.

Znacznie poważniejsze ograniczenie wolności połowów był zakaz polowań na renifery svalbardzkie wprowadzony w 1925 roku. Do tego czasu polowania na nie były dla myśliwych znaczącym źródłem dochodu i pożywienia, dlatego wprowadzony zakaz przysporzył im wielu problemów. Renifer prawdopodobnie widział wszystko inaczej.

następujące informacje: wyposażenie jednego zimownika kosztowało od 700 do 1000 koron, a koszt statku około 1500-2000 koron. Zyski z połowów wahały się od kilkuset do 14 000 koron w sezonie. W efekcie obliczono ten dochód bez odliczenia kosztów średnio 6000–7000 koron.[13] Na tych obliczeniach nie można zbytnio polegać, raczej pokazują one, jak niepewny był wynik zimowych połowów.

Zimowy połów był, jak wszystkie inne, loterią: niektórzy zyskali sporo, ale przegranych było prawdopodobnie znacznie więcej. Dla tych, którzy kontynuowali działalność rok po roku, celem było osiągnięcie progu rentowności w miarę upływu czasu. Dla nich łowienie ryb było zajęciem całego życia; ale wielu z nich musiało dorabiać na kontynencie, aby zaoszczędzić fundusze na następną zimę. Drobni chłopi i rybacy byli w podobnej sytuacji: większość musiała dorabiać w kopalniach i innych miejscach by związać koniec z końcem. W czasach wysokiego bezrobocia, jakie miało miejsce w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, łapanie w pułapki na Svalbardzie nie było prawdopodobnie najgorszą opcją. Traper był wolny, był swoim własnym pracodawcą. Ta wolność i niezależność była wysoko ceniona przez „profesjonalnych" traperów i dla kilku z nich był to główny powód wyboru zawodu – a nie nadzieja na wzbogacenie się. Helge Ingstad tak pisze o tym we wstępie do biografii Henry Rudi'ego:

> *„Zanim zdążył wrócić do cywilizacji po męczącej zimie, ponownie pociągała go Północ. Oczywiście nadzieja na zarobienie pieniędzy odgrywała pewną rolę, ale było w tym coś głębszego: w tej opuszczonej północnej krainie czuł się jak w domu; stojąc w pobliżu swojej skromnej chaty i patrzył na dryfujący lód, czuł się wolnym, mógł oddychać pełną piersią. „Żadna zima nie może być gorsza od tej spędzonej w Norwegii" – powiedział Rudi. I to mówi wszystko".*[14]

Kto łowił ryby na Svalbardzie?

Samostrzał był skutecznym sposobem polowania na niedźwiedzie polarne. W drewnianej skrzynce umieszczono obrzynek [strzelbę z odciętą lufą], której spust przywiązany był do przynęty umieszczonej w otwartej części skrzyni. Gdy tylko niedźwiedź chwycił przynętę; to, – jeśli wszystko poszło dobrze – dostawał kulą prosto w czoło. W porównaniu z trucizną i pułapkami, ta metoda zabijania zwierzęcia była dość humanitarna.

Gdy tylko połów został sprzedany, Henryk Rudi kupował sprzęt i jak najszybciej udawał się ponownie na Północ. Jednak dla wielu pierwsza zima pozostała jedyną. Kim byli ludzie, którzy przybywali tu łowić ryby?

Gustav Rossnes w swoim opracowaniu dotyczącym norweskiego rybołówstwa zimowego na Svalbardzie w latach 1895-1941 ustalił tożsamość 357 rybaków, którzy łącznie odbyli 900 zimowań, zatem średnio na osobę przypadały trzy zimowania. Ale bardziej interesujący od średniej jest fakt, że prawie 60% tych osób spędziło na Svalbardzie tylko jedną zimę. Około 1/3 polowała na Archipelagu przez dwa do pięciu sezonów zimowych. Okazuje się, że rybacy, którzy mieli więcej niż pięć zimowań, stanowili tylko jedną dziesiątą. Ale te informacje nie dają pełnego obrazu. Wielu rybaków wybrało się także na zimowiska na Grenlandii i na wyspę Jan Mayen; ponadto czasami zimowe połowy na Svalbardzie mogły przyciągnąć kilku przyjezdnych obcokrajowców. A jednak odnosi się wrażenie, że łowiectwo zimowe było głównym zajęciem (lub jednym z głównych) tylko dla niewielkiej liczby osób. Większość przyjechała na sezon lub dwa, a następnie opuściła tę działalność. Być może przyciągnęła ich tu żądza przygód lub brak innej pracy. Ostatecznie dla młodego człowieka, który miał doświadczenie, jako rybak czy łowca fok, zimowe łowienie ryb w towarzystwie doświadczonego łowcy nie wydawało się aż tak ryzykownym zajęciem. Często młodzi ludzie podążali za starszymi krewnymi i dostawali pracę w domach handlowych lub właściciela łodzi, który zajmował się zarówno rybołówstwem, jak i łowiectwem w pułapki. Wielu zimowało właśnie w ten sposób, a zdecydowaną większość werbowano w prowincjach Tromsø i Finnmark. Nie przeprowadzono jeszcze żadnych systematycznych badań dotyczących pochodzenia społecznego zimujących, ale według wszelkich relacji wielu z nich pochodziło z takich środowisk, jak rybak, marynarz czy drobny rolnik. W tym samym badaniu Gustav Rossnes zidentyfikował 27 kobiet. Stanowiły one około 6% wszystkich zarejestrowanych zimowniczek. O pierwszych kobietach w grupach rybackich na Svalbardzie wspominaliśmy już – w latach 1898-1899. Od lat 20. XX wieku coraz częściej kobiety zatrzymywały się na zimę. Zdecydowana większość była w związku małżeńskim lub mieszkała z traperem i pełniła głównie tradycyjną rolę gospodyni domowej. Niektóre jednak towarzyszyły mężczyznom w polowaniach i sprawdzaniu pułapek i prawie zawsze brały udział w zbieraniu jaj i puchu. Wanny Woldstad stanowi wyjątek: nazywała siebie „łowczynią" i w latach trzydziestych XX wieku spędziła pięć zim w Hornsundzie, gdzie wykonywała dokładnie te same prace, co jej towarzysze-mężczyźni zajmujący się łowiectwem – plus kilka innych. Choć podział pracy był normą, wśród traperów zdarzały się kobiety pracujące na dwa etaty.[15] Naturalne jest pytanie: czy

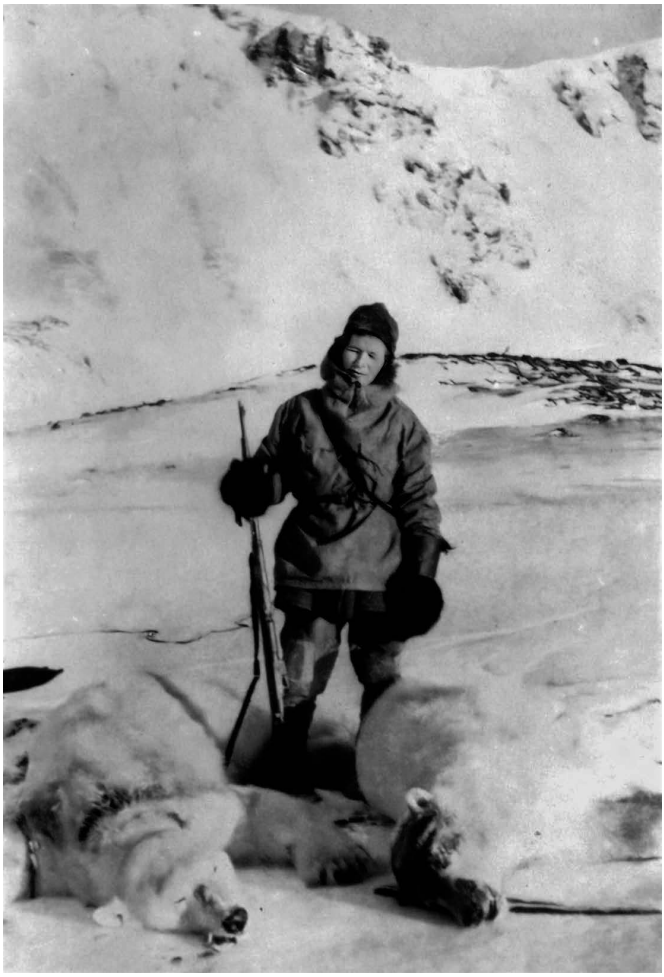

Wanny Woldstad określiła siebie, jako „łowczynię". Podczas pięciu zim na Svalbardzie wykonywała prace męskie – i nie tylko.

mieszkańcy osad górniczych zostali rybakami? Znamy kilka przypadków, w których pracownicy kopalni zaczęli zajmować się rybołówstwem w ramach tymczasowego lub stałego zajęcia. Stało się tak na przykład z Niemcem Ewaldem Gustavem Schmutzlerem: po roku pracy w holenderskiej kopalni *Nespico* w Barentsburgu, zimą 1922/1923 wybrał się na ryby z Hilmarem Nøisem. Rok później zimował wraz z Rosjanami – Ilją Orlikiem i Michaiłem Serovem – w Alkhornet u ujścia Isfjorden, a kolejne dwa sezony spędził samotnie w tym samym miejscu. Przez siedemnaście zim Schmutzler mieszkał na Svalbardzie, często sam.[16] Trzej wspomniani myśliwi nie byli jedynymi obcokrajowcami - myśliwymi na Archipelagu w tym okresie. Wśród zimujących było wielu Rosjan, Bałtów, Niemców i wreszcie Szwedów. Norwegowie mogli znać Svalbard z letnich polowań i rybołówstwa lub zostali wciągani do polowań przez krewnych i innych mieszkańców osady.

Jednak dla wielu traperów spoza Norwegii górnictwo było pierwszym kontaktem ze Svalbardem. Spółki wydobywcze nie stanowiły jednak znaczącej bazy rekrutacyjnej. Nowsze dochodzenie w archiwum *Store Norske* dotyczące lat 1916-1941 pokazuje, że po pierwszej pracy w firmie łącznie dziesięć osób próbowało zostać traperami. W rzeczywistości rekrutacja w drugą stronę była większa; wielu zimujących traperów podjęło pracę w przedsiębiorstwie górniczym między dwoma sezonami lub zakończyło swój pobyt na Svalbardzie, jako górnicy.[17]

Rybołówstwo podupada

W sierpniu-wrześniu 1941 roku ewakuowano ze Svalbardu wszystkich traperów wraz z resztą ludności. W tym czasie było około dwudziestu traperów, którzy albo byli na stacjach, albo w osadach, gotowi do wyjścia. 27 sierpnia brytyjski samolot służb ewakuacyjnych rozrzucił nad stacjami rybackimi ulotki informujące o zbliżającej się ewakuacji. Następnego dnia krążownik *Aurora*, szkuner gubernatora i kilka innych statków wypłynęły po traperów. Tydzień później wszyscy byli już w drodze do Wielkiej Brytanii.[18]

Wojna okazała się punktem zwrotnym w historii Svalbardu, a także w historii rybołówstwa zimowego. W latach przedwojennych uformował się trzon rybaków posiadający doświadczenie wielu zimowań na Archipelagu, własne stałe bazy i przydzielone obszary połowowe. Kiedy wojna się skończyła, wielu z nich było już ludźmi dojrzałymi, w wieku 50-60 lat. Po powrocie na Archipelag ich aktywna kariera już dobiegła końca. Na przykład Arthur Oxaas miał już 61 lat, kiedy w 1946 roku wrócił do swojej bazy na Kapp Vijk w Dicksonfjorden. On i jego żona Anna spędzili tam tylko jedną zimę, po czym zakończyli połowy i wrócili do Tromsø. Wielu poszło za nimi. W pierwszym powojennym sezonie na Archipelagu zimowało 21 osób, a w roku następnym – już zaledwie 13. Nowy nabór ludzi do połowów zimowych w latach powojennych był ograniczony; odbudowa Norwegii oznaczała napięty rynek pracy i dawała wiele opcji zatrudnienia dla młodych ludzi, którzy w innych okolicznościach mogliby zasilić szeregi rybaków. Sam Archipelag również wymagał renowacji: bazy rybackie popadły w ruinę podczas wojny - aby wszystko odnowić, potrzebne były fundusze, pieniądze i dużo pracy. Ponadto ceny skór utrzymywały się na niskim poziomie aż do lat sześćdziesiątych XX wieku. Wszystko to doprowadziło do upadku połowów zimowych.

Jednakże istniały jeszcze dwa czynniki, które wpłynęły na upadek zimowego łowiectwa, jako branży, a mianowicie rosnąca konkurencja i kontrola prowadzona przez rząd.[19]

Życie w całej swojej prostocie

Warunki na Svalbardzie nigdy nie pozwoliły ludziom żyć „owocami ziemi" – lokalne zasoby są na to zbyt monotonne. Dlatego na czas zimowania zawsze musieli zabierać ze sobą zapas prowiantu. Około 1915 roku na czteroosobową wyprawę uznano za wystarczający zestaw:

1 worek ziemniaków na osobę, 4 worki mąki, kaszy ryżowej, płatków owsianych, grochu i mąki pszennej (w dowolnych ilościach). 50 kg margaryny na osobę, kawa, cukier, herbata, odrobina kakao, około 1 beczki peklowanej wołowiny, około 150 kg smalcu, suszone warzywa (w dowolnych ilościach), rodzynki i suszone śliwki, około 3 tony węgla, trochę drewna opałowego.

Oczywiście w diecie zawsze znajdowało się świeże mięso pochodzące z polowań, czasem zdarzało się także złowić ryby. Ale ogólnie lista produktów była wyjątkowo krótka. Jednak menu zimowników nie różniło się zbytnio od tego, co jedli biedni na kontynencie czy łowcy fok na Morzu Grenlandzkim.

(Ustawa Odelstinga nr 29, 1915)

Rywalizacja dotyczyła zwłaszcza polowań na niedźwiedzie polarne, które cieszyły się coraz większym zainteresowaniem zarówno zwiedzających, jak i mieszkańców osad górniczych. W 1952 roku zaczęto organizować safari na niedźwiedzie polarne na szkunerach z Tromsø. Safari zostało zaprojektowane z myślą o zamożnych łowcach trofeów. Armator z Tromsø, Magnus Giæver, próbował organizować tego typu polowania już przed I wojną światową. Za 5000–6000 dolarów myśliwi mogli wynająć łódź na dwutygodniowe polowanie na Svalbardzie. W latach 60. Na Archipelag wypływało średnio 8–10 takich statków, zabijając w ciągu roku setki niedźwiedzi polarnych. Miejscowa ludność polowała także na niedźwiedzie polarne, zwłaszcza, gdy w latach 60. zaczęto używać skuterów śnieżnych, co znacznie zwiększyło zasięg polowań. W latach 1945–1970 na Svalbardzie zabijano średnio 320 niedźwiedzi polarnych rocznie, a tylko niewielka część tych łowów została zdobyta przez myśliwych zimowych. Mieszkańcy odległych baz, zwłaszcza na wyspie Hopen, szczególnie upodobali sobie polowania na niedźwiedzie.

Grabieżcza eksploatacja niedźwiedzi polarnych doprowadziła do wprowadzenia środków regulacyjnych.[20] Już w 1939 roku na głównych obszarach lęgowych niedźwiedzi polarnych na Kong Karls Land zakazano polowań, a w 1957 roku uchwalono „Ustawę o polowaniach na niedźwiedzie polarne", która regulowała ten rodzaj polowań. W 1970 roku zakazano niezależnych polowań i safari, z oczywistą korzyścią dla myśliwych. Ustalono także kwotę 300 niedźwiedzi polarnych rocznie, która w kolejnych sezonach była zmniejszana. W 1973 roku niedźwiedź polarny został wpisany na listę gatunków chronionych. Jednocześnie wprowadzono znaczne ograniczenia we wszelkim innym polowaniu i rybołówstwie. Kiedy wprowadzono polowania kwotowe, na Svalbardzie pozostało tylko kilku zimujących traperów. Rybołówstwo praktycznie zniknęło. Po raz kolejny okazało się, że środków nie starczy dla wszystkich, którzy chcieli z nich skorzystać.

Drobni łowcy i rybacy

Łowiska, którymi zajmują się letnie wyprawy, nazywane są zwykle rybołówstwem na małą skalę. W rzeczywistości jednak termin „rybołówstwo na małą skalę" odnosi się do kilku różnych rodzajów działalności. Z jednej strony mówimy o łowcach fok, którzy w przybrzeżnych wodach Svalbardu polowali na morsy, foki brodate, foki harfowe, a także na renifery i niedźwiedzie polarne. Dla części z nich Svalbard był głównym łowiskiem, inne zaś po zakończeniu sezonu łowieckiego na Morzu Białym i Barentsa udawały się na „północne lody". Z drugiej strony koncepcja ta odnosi się także do wypraw letnich, które w dużej mierze specjalizowały się w zbieraniu puchu i jaj, czasem w połączeniu z polowaniem na renifery.

Obie formy rybołówstwa powstały w XIX wieku i były praktykowane przez pewien czas w XX wieku, ale całkowicie zanikły po II wojnie światowej. Obydwa rodzaje rybołówstwa na małą skalę stworzyły konkurencję dla rybaków zimowych, co często prowadziło do konfliktów.[21]

Letnie połowy na Svalbardzie

Na początku XX wieku nastąpiła gwałtowna intensyfikacja połowów fok norweskich zarówno w Arktyce, jak i na Antarktydzie. Duże zapotrzebowanie na tłuszcz i skóry, które pojawiło się podczas I wojny światowej, a także poważne problemy, z jakimi borykali się rybacy morscy, doprowadziły do rozwoju połowów fok norweskich. Wiele miast, które wcześniej ani później nie zajmowały się połowami fok, wyposażyło statki na Morze Barentsa i Grenlandię. Wzrost zaobserwowano nie tylko w północnej, ale także w zachodniej Norwegii, gdzie mieszkańcy Sunnmøre aktywnie zajmowali się połowami w Arktyce. Już w 1908 roku, dziesięć lat po rozpoczęciu sezonu, 20 statków z Sunnmore zajmowało się przez połowem fok. Miasta w prowincji Vestfold, wcześniej liderzy rybołówstwa na Morzu Grenlandzkim, coraz częściej przestawiali się na połowy wielorybów, ale także próbowali rozwijać połowy fok w Antarktyce. Inne norweskie miasta również organizowały wyprawy na foki. Nie tylko siłą napędową były wysokie ceny tłuszczu i skóry w czasie wojny. Tabela 12-1 przedstawia rozkład wypraw łowiących foki według miast norweskich w 1918 roku (wg Odd Vollana).[22]

Tabela ta nie odzwierciedla jednak całego obrazu. Po pierwszej wojnie światowej połowy arktyczne kontynuowały przede wszystkim porty w Ålesund i Tromsø. W 1925 roku do tych dwóch portów przydzielono prawie 80% statków rybackich.

Tabela 12-1

Ilość statków do połowu fok w portach norweskich w 1918 roku

Źródło: Vollan 1986

Północna Norwegia		Centralna Norwegia		Zachodnia Norwegia		Południowa Norwegia	
Vardø	8	Trondheim	4	Ålesund	46	Tønsberg	2
Hammerfest	26	Kristiansund	7	Bergen	2	Holmestrand	1
Harstad	24	Molde	3	Haugesund	9	Oslo	1
Tromsø	95			Time	3	Fredrikstad	1
Melbu	2						
Svolvær	2						
Bodø	4						
Vikten	1						
Suma	162	Suma	14	Suma	60	Suma	5

Jednak liczba wyposażonych statków znacznie spadła między pierwszą a drugą wojną światową. W 1926 roku w Tromsø i gminie Tromsøysund zarejestrowano 54 statki, jako statki rybackie, a w 1940 już tylko 26.[23] Podobną tendencję zaobserwowano w innych miastach portowych.

Letnie rybołówstwo na Svalbardzie zdominowali mieszkańcy północnej Norwegii, co nie jest zaskakujące, biorąc pod uwagę położenie geograficzne i wieloletnie tradycje łowieckie i rybackie na Archipelagu. Ale były inne powody tak pewnego przywództwa mieszkańców północy na obszarze Svalbardu. Na ogół posiadali mniejsze i słabsze statki niż mieszkańcy Sunnmøre, dlatego nie mogli z nimi konkurować w ciężkim lodzie Morza Grenlandzkiego. Ponadto, jak już wspomniano, rybołówstwo na Svalbardzie dobrze wpisuje się w tradycyjny schemat gospodarki północnej Norwegii. Połowy na małą skalę w celu zbierania jaj i puchu zajmowali się niemal wyłącznie mieszkańcy Północy, korzystając z tradycji i metod zbioru wypracowanych na kontynencie. Głównymi obszarami połowów fok w północnej Norwegii były Morze Białe i Morze Barentsa, jednak Svalbard stał się opcją awaryjną, jeśli połowy na wodach wschodnich nie przyniosły pożądanych rezultatów. Znaczenie Svalbardu, jako obszaru rybackiego szczególnie wzrosło, gdy w 1921 roku Rosjanie zakazali obcym statkom łowienia w promieniu 12 mil od rosyjskiego wybrzeża i zamknęli Morze Białe dla norweskich rybaków i łowców fok. W tym samym roku aresztowano i ukarano grzywnami kilka norweskich statków rybackich, co doprowadziło do komplikacji dyplomatycznych między obydwoma krajami. Dopiero w 1923 roku udało się zawrzeć umowę koncesyjną, która przewidywała ograniczony dostęp do fok norweskich na tych wodach w zamian za określony podatek.[24] W latach międzywojennych spadek połowów letnich na Svalbardzie również nastąpił. Jedną z głównych przyczyn był spadek liczebności jeleniowatych oraz dekret o ochronie zwierząt z 1925 roku. Zmniejszyła się także liczba morsów. W zbieraniu jaj i puchu oraz w polowaniu na niedźwiedzie polarne załogi statków konkurowały z zimującymi i stałymi mieszkańcami osad, ponadto zasoby nie pozwalały dużej liczbie statków na polowanie na Svalbardzie. Przyczyniło się to do otwarcia łowiska we wschodniej Grenlandii, które w okresie po I wojnie światowej przyciągało na zimowiska wielu myśliwych. Pod koniec lat trzydziestych XX wieku zaczęto polować na foki u wybrzeży Nowej Fundlandii. Oficjalne statystyki prawie nie rozróżniają poszczególnych obszarów łowisk, dlatego nie mamy dokładnych informacji o skali letnich połowów na Svalbardzie. Nie przywiązywali do tego dużej wagi, ponieważ za główną ofiarę uważano foki harfowe i foki kapturowe, na które polowano głównie na Morzu Barentsa i Grenlandzkim oraz u wybrzeży Nowej Funlandii.
W rejon Svalbardu wybierali się głównie na morsy i foki obrączkowane. Polowano tu także na foki brodate; jednak gatunki te stano-

wiły jedynie niewielką część połowów fok. Wykres 12-2 przedstawia statystyki norweskiego rybołówstwa w różnych latach. Jak pokazuje wykres, tradycyjne gatunki svalbardzkie, takie jak foka brodata i foka obrączkowa, stanowiły znikomy procent całkowitego odłowu fok. Chociaż na foki harfowe polowano również na dryfującym lodzie w pobliżu Svalbardu, obszar ten miał generalnie niewielkie znaczenie gospodarcze.

Pål Christensen przeanalizował znaczenie rybołówstwa arktycznego dla Tromsø i jego okolic w pierwszej połowie XX wieku i doszedł do wniosku, że rybołówstwo odgrywało w tym okresie znacznie ważniejszą rolę, zarówno pod względem zatrudnienia, jak i ogólnej gospodarki regionu. Jego zdaniem większe znaczenie dla aktywności gospodarczej regionu miały branże towarzyszące rybołówstwu, takie jak sprzedaż produkcji, wyposażanie statków, naprawy itp. Rozwój rybołówstwa nastąpił w czasie I wojny światowej krótkotrwale: od 1925 roku przemysł zaczął ponownie podupadać. Do wybuchu II wojny światowej dochody z wypraw arktycznych wynosiły około 1-2 mln koron rocznie i kwota ta stale malała.[25] Z tego połów na Svalbardzie stanowił tylko niewielką część. Po drugiej wojnie światowej obraz ten stał się jeszcze wyraźniejszy. W szerszej perspektywie dopiero do połowy lat dwudziestych XX wieku połowy letnie na Svalbardzie miały jakiekolwiek znaczenie, a największy bezpośredni wpływ miał prawdopodobnie charakter lokalny – w postaci obciążenia zasobów i konkurencji z zimującymi rybakami. Do czasu przejęcia suwerenności przez Norwegię w 1925 roku nie było żadnych ograniczeń w połowach. Doprowadziło to między innymi do tego, że różne zespoły odławiające zbierały puch i jaja w tych samych miejscach, co miało katastrofalne skutki dla populacji ptaków. Od 1925 r. do lat 70. XX wieku ochrona przyrody i zarządzanie zasobami odbywały się głównie w formie ochrony poszczególnych gatunków i zakazów niektórych form połowów, np. stosowania trujących przynęt.

Diagram 12-2

Norweskie połowy fok w podziale na gatunki
Źródło: Historyczna statystyka 1970

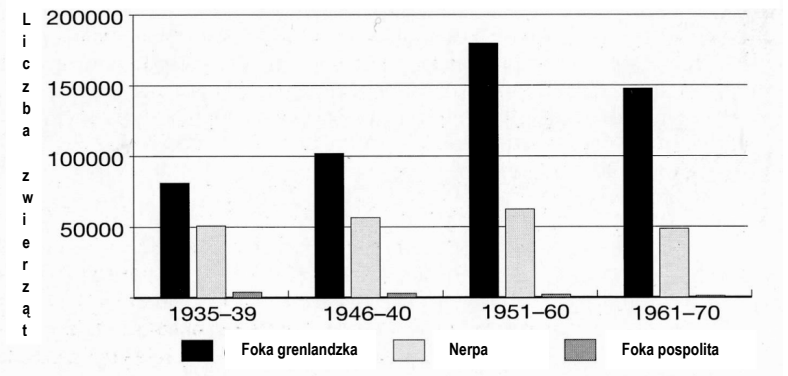

Zbieranie jaj na Wyspie Niedźwiedziej

Prawdopodobnie od XIX wieku ptasie skały na Wyspie Niedźwiedziej były odwiedzane przez traperów. Jednak bardziej systematyczne odławianie ptaków i zbieranie jaj rozpoczęło się w okresie międzywojennym. Ptaki – zwłaszcza nurzyki smukłe – łapano, jako pokarm dla lisów polarnych, natomiast jaja zjadali głównie ludzie. Po II wojnie światowej nadal zbierano jaja, jednak ze względu na przepisy wprowadzone w 1937 roku wymagane było specjalne zezwolenie na ich zbieranie. W pierwszych latach powojennych kontrola była niewielka lub żadna, a „ptasie kolonie" były narażone na zaborcze zbieractwo. Instytut Polarny zdecydowanie zalecał ochronę, a w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku zezwolenie na taką działalność wydano tylko dla jednego lub dwóch szkunerów rybackich.

Jeden z tych szkunerów – „*Bilbao*" H. Kaspersena z Tromsø – brał udział w zbiórce jaj od 1953 do 1971 roku. W krótkim czasie, kiedy dopuszczono ten rodzaj połowów, udało się zebrać 20–30 tysięcy jaj, głównie nurników cienkodziobych. Zbieracze przywiązani liną asekuracyjną wspinali się po stromych i śliskich skałach w butach, na których mieli naciągnięte wełniane skarpetki Jaja zbierano ręcznie lub za pomocą specjalnego urządzenia – długiego bambusowego kija zakończonego małą miseczką. Następnie, jaja umieszczano je w cynkowych wiadrach, które na linie opuszczano na statki. Na pokładzie jaja ładowano do beczek i schładzano, przysypując śniegiem. Na kontynencie jaja sprzedawano zwykle bezpośrednio ze statku.

(Rossnes, 1989c)

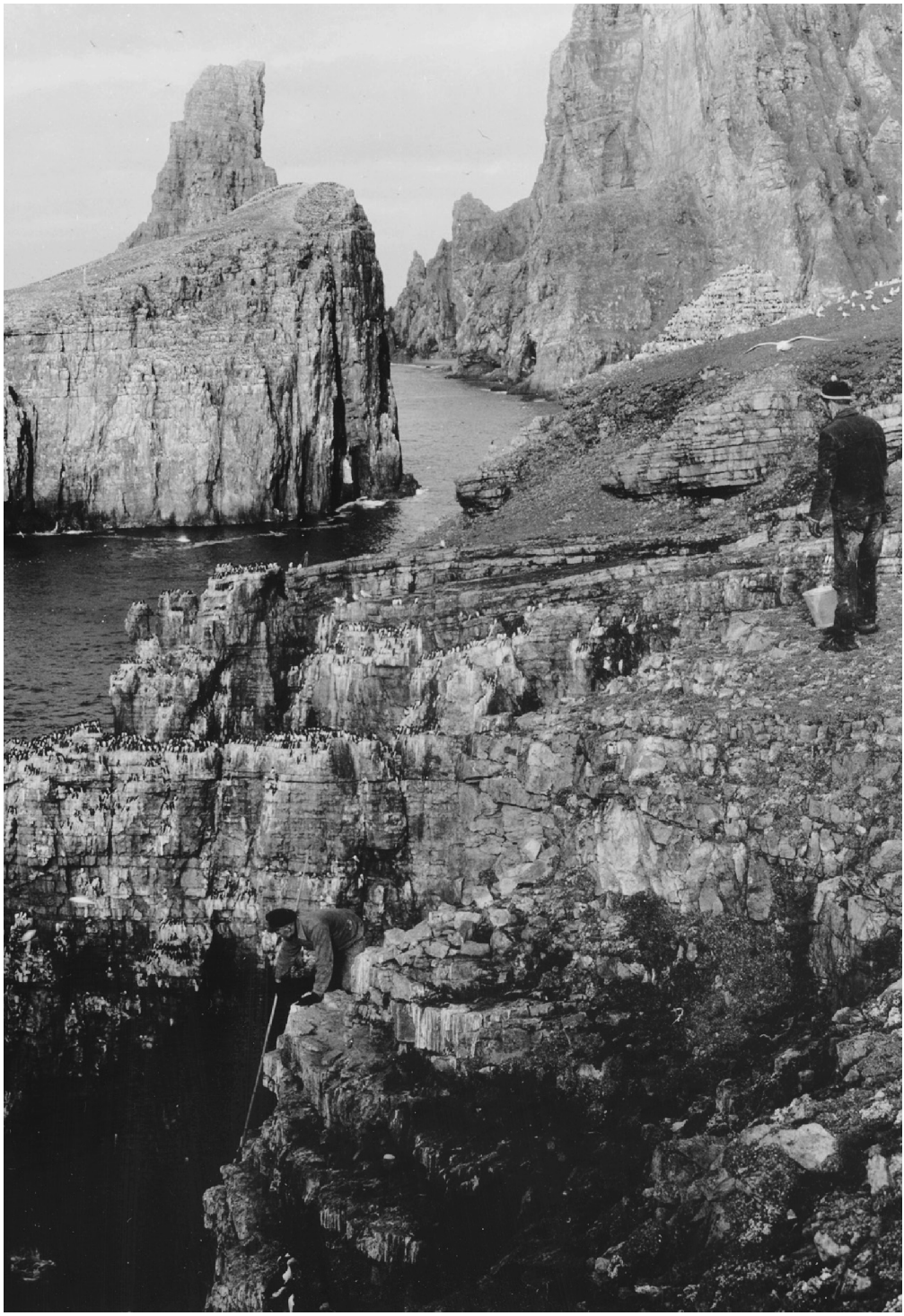

Zimownicy monitorowali nagromadzenie jaj i puchu edredonów mając pieczę nad nimi, ale cały dochód mógł zostać zrujnowany przez „wizyty" szkunerów, które latem oblegały stoki z koloniami ptaków. W 1928 roku wprowadzono zakaz zbierania jaj od 16 czerwca do 15 sierpnia, nikt jednak nie próbował kontrolować jego realizacji. W 1937 roku, po opublikowaniu szeregu raportów na temat połowów rabunkowych, wprowadzono częściowy zakaz masowego zbierania jaj i połowów ptaków, w tym na Wyspie Niedźwiedziej. Jednakże środek ten nie mógł zapobiec np. gwałtownemu spadkowi liczebności edredona, który został zatrzymany dopiero poprzez wprowadzenie całkowitego zakazu w 1963 roku. Mniej więcej w tym samym czasie całkowicie zaprzestano rybołówstwa na małą skalę. Po prostu nie było już żadnych łupów. Dopiero w ostatnich latach ponownie zezwolono na zbieranie puchu, jednak na ograniczoną skalę i wyłącznie dla zimujących rybaków. Jednak już na początku lat 30. XX wieku gubernator Svalbardu Helge Ingstad proponował wprowadzenie tych środków, ale nie został wysłuchany.[26]

Svalbard jako łowisko

10-15 lat temu Svalbard był uważany za mało perspektywiczny dla rybołówstwa morskiego. Ma to związek z klimatem, biologią i technologią. Woda tutaj jest zimna i wypełniona lodem, a w płytkich wodach w pobliżu brzegu występuje niewiele glonów. Populacje gatunków ryb komercyjnych zazwyczaj podążają za frontem polarnym i w normalnym roku ryby rzadko można spotkać w wodach na północ od Sörkapp. Istnieją jednak ważne obszary dojrzewania ryb, takich jak dorsz, plamiak i gromadnik. Tradycyjnie rybacy łowią w okresie, gdy ryby płyną do wybrzeży Norwegii w celu złożenia tarła lub żerowania. Dopiero, gdy zasoby ryb na wodach kontynentalnych zmniejszyły się i poprawiły się technologie rybołówstwa morskiego, połowy w wodach przybrzeżnych Svalbardu stały się kuszące i w zasadzie możliwe.[27] Oto ogólny obraz: do niedawna Svalbard miał skromny bezpośredni wpływ na przemysł rybny i odwrotnie. Jednak na tym obrazie są szczegóły i niuanse, o których warto wspomnieć. Po pierwsze, brzegi w pobliżu Wyspy Niedźwiedziej były od ubiegłego stulecia ważnym łowiskiem. Po drugie, od czasu rozpoczęcia takich połowów morszczuka w pierwszej połowie XIX wieku zdarzały się okresy ekstensywnych połowów morszczuka na północ aż do wyspy Spitsbergen. Po trzecie, w ciągu ostatnich stu lat dwukrotnie odbył się pełen przygód połów dorsza na Svalbardzie. Zatrzymamy się trochę na tym ostatnim, ponieważ – w przeciwieństwie do innych form rybołówstwa – miał on ogromny wpływ na Svalbard. W 1873 roku łowca bieługa, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, wyciągnął sieć pełną dorsza na zacho-

dnim wybrzeżu wyspy Spitsbergen To był początek gorączkowych połowów dorsza, w których brały udział łodzie z całej Norwegii. Używano zarówno sieci, jak i wędek ręcznych, a w pierwszych latach duże ilości dorsza łowiono bardzo blisko brzegu. Jednak w 1883 roku dorsz nagle zniknął. Tego lata 18 łodzi, które tego lata pływały do połowu dorsza na Svalbardzie, wróciło do domu puste. Potem minęło pięćdziesiąt lat i nagle dorsz pojawił się ponownie w tych wodach. W 1934 roku rybacy zauważyli dużą liczbę dorszy na płyciznach, a łodzie rybackie ponownie ruszyły na północ. Tym razem dorsz nie pozostał długo u wybrzeży Archipelagu, ale przemysł rybny pozostawił po sobie ślad: w 1935 roku w Ny-Ålesund powstała baza rybacka. Inicjatywa wyszła od rybaków zajmujących się połowem barweny, którzy dostrzegli potrzebę utworzenia na Svalbardzie bazy zaopatrzeniowej, zwłaszcza dla mniejszych statków. Od 1929 roku w Ny-Ålesund nastąpiła przerwa, a w 1933 roku państwo przejęło wszystkie udziały w *Kings Bay Kull Company*. Nie rozpoczęto nowych operacji węglowych, a na miejscu wróciła tylko załoga stróżująca. Ministerstwo Handlu pozytywnie odniosło się do prośby o stację rybacką i przychyliło się do niej w roku 1935, przeznaczając na ten cel 20000 koron. Sześciu ludzi z *KBKC* udało się na północ i latem tego roku wraz z dwoma stróżami kierowało stacją.

Oprócz sprzedaży soli i innych towarów dla rybaków, kompania węglowa zorganizowała za pomocą lokomotywy prosty piec do wytopu tłuszczu. Pierwszy sezon, mimo wsparcia ze strony państwa, okazał się nieopłacalny, ale baza z pewnością cieszyła się dużym zainteresowaniem rybaków. Na polecenie Ministerstwa Rybołówstwa Ministerstwo Handlu przeznaczyło na sezon 1936 kolejne 50 000 koron. Za zebrane pieniądze wybudowano magazyn lodowy na przynętę śledziową, której w poprzednim sezonie brakowało. Firma *Kings Bay Coal Company* dysponowała także telegrafem i oferowała usługi warsztatowe, bunkry i zaopatrzenie dla floty rybackiej. W czasie połowów na stacji pracowało czternaście osób. W tym samym roku armator z Bergen, Jacob Kjøde, założył podobną bazę na przylądku Finneset w Grønfjorden, na miejscu dawnej stacji wielorybniczej. To mówi coś o działalności połowowej na Svalbardzie, w której uczestniczyli nie tylko Norwegowie, ale także mieszkańcy Wysp Owczych. Po fiordach i brzegach niedaleko Spitsbergenu pływało około stu statków i już w ciągu pierwszych kilku lat dokonano dobrych połowów. Potem jednak połowy zaczęły być nierówne; wędkarstwo żyłkowe całkowicie zanikło w 1936 roku, a w kolejnych latach połowy ulegały znacznym wahaniom. Od 1937 roku Ministerstwo Handlu nie przeznaczało już pieniędzy na stację w Ny-Ålesund. Armator Kjøde kontynuował prowadzenie przedsiębiorstwa we współpracy z dyrektorem kopalni i zarządcą ds. rybołówstwa, jednak, wraz z wybuchem wojny w 1939 roku był to koniec. Do tego czasu dorsz opuścił również wody Spitsbergenu, a wraz z nim rybacy.[28] Po II wojnie światowej

Połów skorupiaków „na tony"

W latach 80-tych odkryto nowe źródło dochodu – islandzkie przegrzebki. W tym czasie populacje śledzia i gromadnika były zauważalnie uszczuplone, a kwoty połowowe dorsza były niewielkie. Wielu armatorów otrzymało dotacje rządowe na przeprofilowanie swojej działalności na połowy skorupiaków za pomocą włoka i przez kilka lat prowadzili intensywne połowy islandzkich przegrzebków przy użyciu drag. W 1986 roku na zachód i północ od wyspy Spitsbergen odkryto nowe siedliska przegrzebków, z których najbardziej obiecującym była wyspa Moffen. Zaledwie rok później na tym obszarze działały już dziesiątki trawlerów. Jednak zasoby szybko się wyczerpały. Ponadto pojawiły się obawy, że użycie pogłębiarek do połowu skorupiaków może spowodować nieodwracalne szkody w ekosystemie morskim - w szczególności zagrozić populacji morsów na Svalbardzie, która ledwo zaczęła się odradzać. Był to istotny powód zamknięcia niektórych obszarów połowowych w grudniu 1988 roku. W latach 90. tylko dwa trawlery prowadziły połowy skorupiaków u wybrzeży Svalbardu.

połowy dorsza nie zostały wznowione na wodach Spitsbergenu, ale Rosjanie łowili dorsza w bardziej południowych obszarach – w pobliżu Wyspy Niedźwiedziej. Skala tego połowu była niewielka w porównaniu z rybami łowionymi w południowych i wschodnich rejonach Morza Barentsa. Jednak w najlepszych sezonach w latach 70. udało się złowić około 150 000 ton ryb. Naprawdę dużym, choć niestabilnym zasobem rybnym na obszarze Svalbardu jest gromadnik. W najbardziej intensywnej dekadzie, czyli od 1975 do 1985 roku, odławiano od pół miliona do miliona ton tej ryby rocznie. Większość połowów pochodziła od norweskich rybaków. W 1986 roku populacja gromadnika wyginęła i dopiero w 1991 roku wznowiono ostrożne połowy tego gatunku.

W latach 70. XX wieku w wodach w pobliżu Spitsbergenu zainteresowano się innym gatunkiem, a mianowicie krewetkami. Gubernator poinformował w tym roku, że na drugim końcu Isfjorden łowiło kilka trawlerów krewetkowych. Uważano, że za burtę wyrzucono wiele małych krewetek, być może nawet połowę połowu. Wiadomość tę podjęło stowarzyszenie rybaków *Nordland* i stowarzyszenie rybaków dystryktu Tromsø, które domagały się uregulowania połowów krewetek. Nie było to jednak całkowicie pozbawione problemów. Gubernator zwrócił uwagę, że pola krewetek znajdują się na wodach terytorialnych, które Norwegia określiła dokładnie w 1970 roku. W związku z tym zwrócił się do MSW o ocenę możliwości wprowadzenia i egzekwowania przepisów – sam gubernator nie miał środków, aby je przeprowadzić, sprawując nadzór nad rybołóstwem.[29] Podjęto decyzję o kontrolowaniu sprzętu i wielkości oczek oraz o okresowym zamykaniu niektórych łowisk w przypadku, gdy połów innych gatunków ryb stał się zbyt duży lub krewetki były zbyt małe.

Połowy krewetek na wodach Spitsbergenu stopniowo zyskiwały na znaczniu i co roku przynosiły duże dochody na kontynent, przede wszystkim do Norwegii. W połowie lat 80. połowy krewetek u wybrzeży Archipelagu osiągnęły około 40 000 ton rocznie, ale później ilość ta zaczęła spadać. Nie miało to żadnych szczególnych konsekwencji dla Svalbardu. Od czasu do czasu poruszana jest kwestia obsługi statków rybackich na Archipelagu, jednak nigdy nie pojawiła się stała baza rybacka. W połowie lat 70. wiązano nadzieje z budową zakładu przetwórstwa rybnego w Ny-Ålesund, jednak pomysł ten nie został zrealizowany. Jednak w latach 70. i 80. spółka węglowa *KBCC* zaczęła sprzedawać paliwo płynne statkom rybackim. Od czasu do czasu obsługuje statki rybackie i Longyearbyen. Ale w latach 90. uznano to, za niewystarczającą podstawę do stworzenia lokalnego systemu usług. Jednak po kilku latach uporczywych próśb przedstawicieli branży rybackiej i społeczeństwa na obszarach rybackich władze nakazały utworzenie helikopterowej służby ratunkowej dla rybaków. Straż przybrzeżna stale monitoruje obszary przybrzeżne Svalbardu. Tworzenie systemów nawigacyjnych jest bezpośrednio związane z rybołówstwem na wodach Svalbardu i Morza Barentsa.

Zwiększone bezpieczeństwo prowadzi oczywiście do tego, że indywidualni rybacy starają się poszerzać swoje obszary połowowe. W ostatnich latach na Północy odnotowano liczne przypadki utknięcia statków rybackich w lodach. Obecnie coraz częściej mówi się o potrzebie bardziej rygorystycznych przepisów dotyczących połowów na obszarze paku lodowego wokół Svalbardu.

Wielorybnictwo

W pierwszej połowie XIX wieku tradycyjne wielorybnictwo na wodach Svalbardu dosłownie wymarło. Jeden z kapitanów brytyjskiego statku wielorybniczego twierdził, że zna wszystkie wieloryby grenlandzkie pozostałe w tym czasie na tych wodach. I choć całkiem możliwe, że szyper trochę przesadził, można śmiało powiedzieć, że północnoatlantycka populacja wielorybów grenlandzkich została niemal wytępiona po 200 latach masowych rabunkowych połowów. Nowoczesne metody z użyciem harpunów granatowych i łodzi wielorybniczych o napędzie parowym umożliwiły połów gatunków, które wcześniej nie były eksploatowane komercyjnie. W 1890 roku pionier Svend Foyn odbył podróż z Finnmarku na Svalbard i wrócił z dziewięcioma płetwalami błękitnymi i trzema finwalami, które odstrzelono w pobliżu Bellsundu. Teraz warunki lodowe nie pozwoliły na powtórzenie sukcesu w następnym roku, a poza tym Foyn miał, z czym walczyć na wybrzeżu Finnmark. Eksperyment wykazał jednak, że na Svalbardzie żyją duże wieloryby i że jest to rezerwat, który można wykorzystać w przypadku niepowodzenia połowu dalej na południe. Nie trwało długo, zanim konieczne stało się wykorzystanie tej rezerwy.

Współczesne wielorybnictwo na Svalbardzie prawie przerwano; zasoby nie pozwalały na jego dalszy rozwój. Niemniej jednak połów nie jest bez znaczenia w szerszym kontekście. To właśnie na Svalbardzie przeprowadzono pierwsze eksperymenty z pływającą wytapialnią oleju – technologią, która została rozwinięta i udoskonalona, gdy połowy przeniosły się na południe, do Antarktyki.

Współczesne polowania na wieloryby w wodach Svalbardu

Pod koniec XX podczas połowów wielorybnictwa Finnmarku przeżył potężny wzrost. W północnej Norwegii pojawiło się około trzydziestu stacji wielorybniczych. Wzrost rybołówstwa spowodował niejednoznaczną reakcję. Rybacy uważali, że eksterminacja wielorybów i zanieczyszczenie środowiska przez emisję z fabryk prowadzi do zmniejszenia liczby ryb, przypływających na tarło do brzegów Norwegii. W związku z tym rybacy domagali się ograniczenia lub całkowitego zakazu połowów wielorybów. Pojawienie się nowoczesnego przemysłu rybnego obejmującego stolicę południowej Norwegii niosło ze sobą także sprzeczności społeczne. Zamieszki w Mehamn w 1903 roku, podczas których 700 rybaków szturmem zaatakowało i zniszczyło stację wielorybniczą, wyraźnie pokazało, że rybołówstwo w Finnmarku zbliża się do końca. W 1904 roku rząd nałożył moratorium na połów wielorybów w związku, z czym rok ten stał się ostatnim sezonem połowowym.[30]

Jeszcze zanim zakaz wszedł w życie, niektórzy wielorybnicy próbowali przedostać się dalej na Północ. Na przykład armator i kapitan Morten Ingebrigtsen złowił w rejonie Wyspy Niedźwiedziej co najmniej 80 wielorybów w 1902 roku. Początkowo wieloryby holowano na kontynent w celu ich rozbioru, ale wkrótce Igebrigtsen zbudował stację wielorybniczą z wytapialnią oleju na Wyspie Niedźwiedziej.[31] W ostatnim sezonie połowów w Finnmarku najwięcej wielorybników polowało na tych wodach, a rok później wszyscy niemal jednocześnie przenieśli się jeszcze dalej na północ, do brzegów Spitsbergenu.

W 1903 roku firma *Ørnen* z Sandefjord rozpoczęła połowy na wodach Spitsbergenu z parowca *Telegraph*, jako pływający „kocioł" do wytopu oleju. Była to nowa i niesprawdzona technologia. Minęło trochę czasu, zanim skuteczność tej metody dorównała skuteczności przybrzeżnych baz wielorybniczych. Jednak główny armator, Christian Christensen, dostrzegł obietnicę nowych technologii. W 1904 roku przebudował *Admiralen* o wyporności 1500 ton na statek - przetwórnię do połowów na Spitsbergenie. Statek ten był prawdopodobnie pierwszym pływającym statkiem przetwórnią we współczesnym wielorybnictwie. Christensen zastosował tę technologię w Antarktyce, gdzie odniosła ogromny sukces. Ale nie wszyscy wielorybnicy odważyli się przenieść do pływających stacji. Niektóre firmy nadal budowały bazy wielorybnictwa przybrzeżnego na Svalbardzie, przynajmniej w celu utrzymania magazynu na lądzie. Największą stację zbudowano w Grønfjorden, gdzie kompania *Tønsberg-kompaniet «Spitsbergen»* zajmowała przylądek Finneset. Utworzono tu cały zakład z bazą do rozbioru tusz, kuchnią i fabryką guana. W 1905 roku na wodach Spitsbergenu łowiło siedem kompanii i 15 statków wielorybniczych, nie licząc połowów Inge-

W okresie międzywojennym podejmowano także próby połowu białugi wokół Svalbardu. W Ingebrigisenbukta w Van Keulenfjord Ingvald Svendsen założył bazę rybacką.

brigtsena, który prowadził je ze stacji na Wyspie Niedźwiedziej. W tym sezonie złowiono około 600 wielorybów. Były to głównie wieloryby biskajskie i błękitne, ale zdarzały się też humbaki. Z wyjątkiem *Spitsbergenu* i firmy Ingebrigtsena wszystkie przedsiębiorstwa rybackie stosowały pływające „piece do wytopu tłuszczu". Ale następny sezon przyniósł rozczarowanie: w morzu było mniej wielorybów, a połowy w porównaniu z 1905 rokiem zmniejszyły się o połowę. Sezon 1907 nie przyniósł żadnej poprawy, a w dodatku okazał się pierwszym z szeregu sezonów o trudnych warunkach lodowych. Kilka firm wycofało się i przerzuciło się na połowy na Oceanie Arktycznym, gdzie zimą 1905–1906 wypłynął *Ørnen* Christensena.

W 1909 roku na Svalbardzie znajdowały się tylko dwie firmy posiadające po trzy łodzie każda – *Alfa & Beta* z Sandefjord i *Nimrod* z Larvik, które kupiły stację w Grønfjorden. Przy niewielkiej konkurencji połowy można było wykorzystać przez kilka lat, chociaż wielorybów było niewiele. *Nimrod* zainstalował także „szybkowary" na Finneset, co umożliwiło wydobycie większej ilości oleju. Jednak po 1912 roku było już po wszystkim; firmy wycofały się i przeniosły w Antarktykę. Próba wznowienia połowów w 1915 roku nie powiodła się i w latach dwudziestych XX wieku udało się uzyskać dwa sezony ze skromnymi plonami. W rzeczywistości współczesne połowy wielorybów na dużych obszarach na Svalbardzie stały się sprawą bardzo krótkotrwałą. Upolowano nieco ponad dwa tysiące wielorybów; stanowiło to około jednej dziesiątej ilości pochodzącej z połowów w Finnmarku.

Wielorybnictwo i dążenie do suwerenności

Pierwszy sezon na Svalbardzie po wprowadzeniu zakazu połowów w Finnmarku był obiecujący, jednak łowisko szybko podupadło. To właśnie w świetle tych rozczarowań należy rozważyć decyzję MSW ze stycznia 1907 roku, że wielorybnictwo na wodach Svalbardu nie ma przyszłości i nie jest samo w sobie argumentem za zdobyciem przez Norwegię wpływów na Archipelagu. Wielorybnik Morten

Polowanie na małe wieloryby

Obecnie duże wieloryby są rzadkością w wodach Svalbardu. Ale mniejsze gatunki są bardziej powszechne. Polowania na białugi zaczęto już w XVIII wieku, najpierw przez Pomorców, a później przez norweskich rybaków. Ale skala tego polowania zawsze była skromna. Czasami u wybrzeży Archipelagu łowiono także butlonose wysokie, ale najbardziej ucierpiała na połowach populacja płetwali karłowatych. Polowanie na nie jest zjawiskiem stosunkowo nowym, chociaż obecna gorąca debata na jego temat może wywoływać odwrotne wrażenie. Ten rodzaj rybołówstwa rozwinął się w latach trzydziestych XX wieku, ale znaczne rozmiary nabrał dopiero po wojnie. W najlepszych latach pięćdziesiątych na obszarze pomiędzy Svalbardem a lądem odławiano rocznie około czterech tysięcy płetwali karłowatych. Kwoty regulacyjne wprowadzone w latach 70. i 80. doprowadziły do znacznego ograniczenia połowów, które w 1987 roku zostały całkowicie zakazane.

Ingebrigtsen wziął udział w tym spotkaniu i najwyraźniej nie protestował przeciwko tej decyzji – wręcz przeciwnie. Nieudane polowanie nie mogło być głównym powodem; sam Ingebrigtsen radził sobie całkiem nieźle zarówno w 1905, jak i 1906 roku, ale zainwestował także w fabrykę w Hvalrosshamna na Wyspie Niedźwiedziej. Prawdopodobnie obawiał się, że rządowe regulacje dotyczące rybołówstwa dotrą do Svalbardu. W tym sensie przemysł wielorybniczy miał interes w bagatelizowaniu znaczenia połowów, aby nie podważać dążenia władz norweskich do suwerenności.[32]

Działalność ta zapewne nie była całkiem bez znaczenia, patrząc z punktu widzenia władz norweskich. Jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, zagraniczni przywódcy wzywali do bardziej aktywnej postawy. I choć rybołówstwo – czy to zimowe, czy też wielorybnictwo – samo w sobie nie miało szczególnego znaczenia gospodarczego - oznaczało obecność Norwegii na Svalbardzie. Niektóre firmy zajmowały nawet ziemię i budowały fabryki. W czasie, gdy norweski przemysł węglowy nie był jeszcze mocno zadomowiony na Archipelagu, nie było to bez znaczenia. W 1911 roku Norwegia zbudowała stację telegraficzną właśnie w Finneset w związku z farmą wielorybniczą. Tutaj także przybyła poczta norweska z własnym znaczkiem «Green Harbour». W ten sposób stacja wielorybnicza przekształciła się w mały kawałek Norwegii na „ziemi niczyjej". Dobrowolne czy nie, wielorybnictwo stało się, zatem elementem gry, w której norweski rząd brał udział w zwiększaniu swoich wpływów na Svalbardzie.

Diagram 12-3

Wielorybnictwo na wodach przybrzeżnych Svalbardu w latach 1903-1912

Źródło: Risting 1922

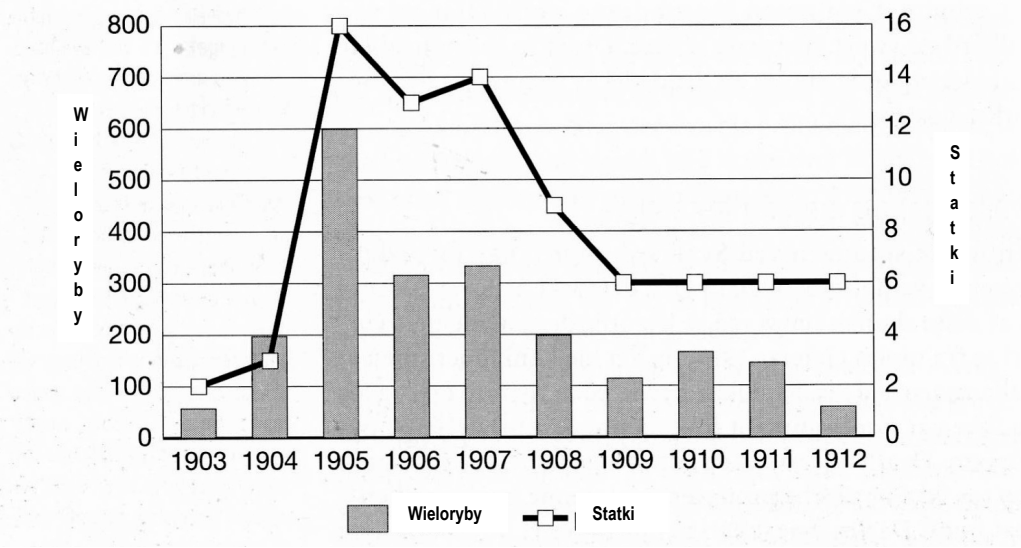

Współczesne rybołówstwo na Svalbardzie z perspektywy

Rybołówstwo na Svalbardzie i jego wodach przybrzeżnych w XX wieku przedstawiało bardzo złożony obraz. Z jednej strony obserwujemy kontynuację wielowiekowych tradycji rybackich, z drugiej – pojawienie się nowych form. Ogólna cecha „nowoczesny" mówi więcej o przynależności czasowej niż o charakterze samej działalności. Trudno też ogólnie ocenić rolę rybołówstwa w najnowszej historii Svalbardu właśnie, dlatego że obraz jest tak złożony i różnorodny. Można jednak wyróżnić pewne ogólne tendencje.

Od początku XX wieku tradycyjne rybołówstwo (zarówno zimowe, jak i letnie) uległo znacznemu zanikowi. Do drugiej wojny światowej rybołówstwo zapewniało wyżywienie bardzo niewielkiej liczbie osób, ale miało pozytywny wpływ na tych, którzy byli z nim pośrednio związani, szczególnie w rejonie Tromsø. Po wojnie działalność rybacka stopniowo malała i obecnie praktycznie zanikła. Wydaje się mało prawdopodobne, aby rybołówstwo ponownie rozkwitło. Tym samym nieliczni rybacy, którzy nadal łowią na Svalbardzie, są strażnikami kultury, ponieważ nie tylko pielęgnują tradycje, ale także nadal je rozwijają. Kiedy ktoś reaguje negatywnie na wykorzystanie przez współczesnych rybaków innowacji, takich jak skutery śnieżne, radia, telefony, faksy itp., zapomina, że kultura zatrzymana w rozwoju umiera.

Trawlery krewetkowe w porcie Longyearbyen. Obecnie u wybrzeży Archipelagu, na norweskich wodach terytorialnych, jedynie połowy krewetek mają jeszcze znaczenie gospodarcze.

Nie ma na przykład nic nowego w tym, że rybacy traktują turystykę, jako jeden ze sposobów zarabiania pieniędzy. Robili to przez cały XX wiek. Formy zewnętrzne zmieniają się, ale zasada pozostaje ta sama.

Łowienie ryb na Svalbardzie może zapewnić dochód jedynie ograniczonej liczbie osób, a tych osób jest coraz mniej. Dzieje się tak, dlatego, że warunki uległy znacznej zmianie. Najważniejszym jest oczywiście uszczuplenie zasobów na skutek wielowiekowej eksterminacji tutejszej fauny. Pod wieloma względami ta tragedia jest banalna: dzieje się to na wszystkich terytoriach, z którego każdy może korzystać na równych zasadach. Brak praw i regulacji w połączeniu z konkurencją o zasoby skutkuje drapieżną eksploatacją. Kiedy w 1925 roku Norwegia uzyskała władzę nad Archipelagiem, renifery objęto ochroną: być może jeszcze trochę i byłoby za późno. Rozpoczęło to proces regulacji, którego jedną z konsekwencji było ograniczenie połowów. Jednak dopiero w latach 70. XX wieku poważnie potraktowano ochronę środowiska i zwierząt na Archipelagu. Obecnie łowiectwo i rybołówstwo służą głównie rozrywce, a nie produkcji żywności. W szerszym sensie zmieniły się także warunki: współczesne społeczeństwo nie potrzebuje już tak bardzo tradycyjnego rybołówstwa, aby zaopatrzyć się w niezbędne produkty. Na rynku pojawiły się substytuty (nie tylko syntetyczne), które preferują kupujący. We współczesnej gospodarce przemysłowej wiele gałęzi przemysłu surowcowego zeszło na dalszy plan, co oczywiście wpływa na kulturę. To w świetle tych ogólnych tendencji należy rozumieć sprzeciw społeczeństwa wobec łowiectwa i rybołówstwa w ogóle, a w szczególności połowu fok i wielorybnictwa. Współczesne wielorybnictwo na Svalbardzie stało się czymś w rodzaju etapu pośredniego. Nie ma wątpliwości, że populacja płetwali błękitnych uległa znacznemu zmniejszeniu, w każdym razie polowania na te zwierzęta prowadzono zbyt intensywnie. Bezpośredni wpływ ekonomiczny wielorybnictwa na Svalbard był znikomy: bazy na Wyspie Niedźwiedziej i Spitsbergenie nie funkcjonowały długo, a ponadto działały tylko w miesiącach letnich. Rybołówstwo nie miało większego wpływu na odbiór Norwegii suwerenność nad Archipelagiem. Jednak dla samej branży epoka Svalbardu odegrała pewną rolę. Kiedy w 1904 roku zakazano połowów w Finnmarku, wiele firm znalazło się w tarapatach. Państwo zapewniło armatorom rekompensatę, która mogła służyć, jako kapitał początkowy do organizowania działalności gdzie indziej. Antarktyka miała stać się ważnym regionem rybackim, ale obszary na Oceanie Południowym były wciąż zupełnie nowe i w większości niezbadane. Svalbard okazał się tymczasową alternatywą, dając firmom czas na przygotowanie się do przeprowadzki na południe. To tu na przykład testowano nową technologię z pływającymi bazami.

Rozwój rybołówstwa u wybrzeży Svalbardu w latach 1975-2000
Źródło: ICES/Instytut Badań Morskich, Sektor IIb

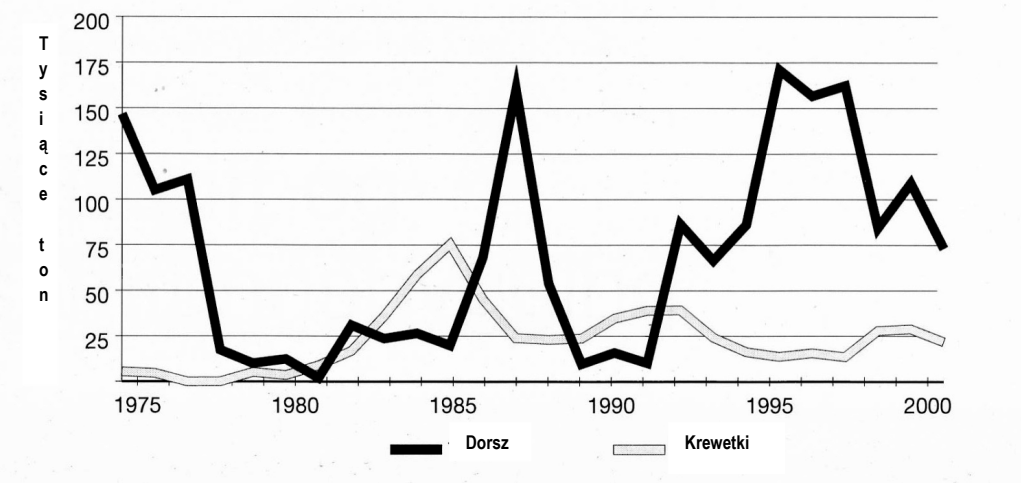

Diagram 12-4

Pierwsze próby eksploracji Antarktyki przez norweskich wielorybników miały miejsce także w okresie połowów na Svalbardzie. Bez wątpienia największe znaczenie gospodarcze w XX wieku miało rybołówstwo. Podobnie jak w przypadku wielorybnictwa, działalność połowowa nie pozostawiła znaczących śladów na Archipelagu. Dorsz w latach 30. XX wieku okazał się zjawiskiem jedynie przejściowym. Połowy krewetek u wybrzeży Svalbardu rozpoczęły się dopiero w latach 70. XX wieku. Jeśli mądrze się nią zarządza, branża ta może generować znaczne zyski przez długi czas. Jednakże osiągnięcie zrównoważonych zbiorów nie jest łatwe, ponieważ rybołówstwo wiąże się z poważnymi interesami gospodarczymi i politycznymi oraz ze względu na znaczące i często nieprzewidywalne zmiany naturalne w samym ekosystemie. Gwałtowny spadek zasobów w latach 70. XX wieku doprowadził do uznania potrzeby skutecznych systemów zarządzania. Ale to nie wystarczyło, aby zapobiec niemal całkowitemu zniknięciu populacji gromadnika w latach 1985–1986.

W szerszej perspektywie najważniejszą rolą Svalbardu jest położenie geograficzne. Suwerenność nad Archipelagiem pozwoliła Norwegii ustanowić 200-milową strefę ekonomiczną w tym regionie, jako bezpośrednią kontynuację płyty tektonicznej w pobliżu norweskiej części kontynentu. Razem terytoria te stanowią ogromne przestrzenie morskie z bogatymi zasobami rybnymi, które dla Norwegii jest niezwykle ważne, aby je kontrolować. W jednym z kolejnych rozdziałów powrócimy do tych problemów.

13

Wydobywanie węgla i budowanie społeczności

Nie można zrozumieć współczesnej historii Svalbardu bez kontaktu z węglem. I chociaż przemysł węglowy tylko od czasu do czasu przynosił korzyści ekonomiczne, dzięki temu na Archipelagu pojawiły się stałe osady. Przez większość XX wieku wydobycie węgla wpłynęło na rozwój lokalnego społeczeństwa i tworzenie coraz szerszego i bardziej rozgałęzionego systemu usług. Zmiany w lokalnym przemyśle wydobywczym miały bezpośredni wpływ na politykę norweską na Archipelag, a także na politykę, jako całość w samej Norwegii. Infrastruktura, która powstała dzięki kopalni węgla, stworzyła wszystkie możliwości rozwoju innych działań na Svalbardzie, niezależnie od tego, czy są to badania, turystyka, czy inne sektory usług.

Z drugiej strony, czy nie było to sposób na osiągnięcie bardziej globalnych celów politycznych? Władze norweskie szybko zdały sobie sprawę, że produkcja górnicza wymagałaby pomocy skarbu państwa, a mimo to nadal inwestowały w jego rozwój. Czy to cena, którą Norwegia powinna zapłacić za utrzymanie swojej suwerenności nad Archipelagiem poprzez stałą obecność norweską na tym terytorium?. Rosyjskie przedsiębiorstw wydobywcze węgla na Archipelagu prawie nie przyniosły większych zysków niż norweskie. Czy w tym przypadku rosyjskie wydobycie węgla na Svalbardzie powinno być uważane za jedynie pretekst do utrzymania dużej skali rosyjskiej obecności na Archipelagu?

Na początku XX nikt nie mógł założyć, że wykorzystanie zasobów węgla doprowadziłoby do pojawienia się stałej lokalnej populacji. Utworzenie społeczeństwa na Archipelagu było częściowo wynikiem świadomego wyboru politycznego, ale jednocześnie trudno sobie wyobrazić, że takie społeczeństwo może powstać bez centrum przemysłowego, jako podstawy. To całkiem naturalne, że przedsiębiorstwo w określony sposób kształtuje społeczeństwo wokół siebie, jak to często bywa w przemysłowych, „jednobranżowych" miastach i osadach. Czy stało się to na Svalbardzie? A jaki był ten wpływ? W tym rozdziale rozważymy bardziej szczegółowo rozwój produkcji węgla i lokalnych osad i ich wzajemnego wpływu na siebie. Zobaczymy również, jak polityka państwowa i oficjalna wpłynęła na ten rozwój i odwrotnie. Oczywiście główny nacisk zostanie położony na Longyearbyen, gdzie od około stu lat następuje ciągły rozwój. Nie ma tu miejsca na wyczerpującą historię lokalną; musimy skoncentrować się na głównych cechach.

Skąpe zasoby

Zdjęcie poprzedniej strony:

Kolejka linowa do transportu węgla w Longyearbyen.

Skalę działalności przemysłowej determinuje przede wszystkim dostęp do surowców, kapitału i siły roboczej. Oczywiście istnieje również zapotrzebowanie na produkowane dobra, co sprawia, że właśnie ta produkcja jest opłacalna ekonomicznie.

Wszystkie te czynniki zmieniły się na przestrzeni niemal stu lat działalności górnictwa węgla kamiennego na Svalbardzie na dużą skalę, co wielokrotnie prowadziło do kryzysów w branży. Czynniki te są nieodłącznie związane z górnictwem węgla w ogóle, dlatego nie tylko na Archipelagu konieczna była poważna interwencja rządu. Z drugiej strony w przypadku Svalbardu mówimy o czymś więcej niż zatrudnienie lokalnej gospodarki – mówimy o niczym innym jak interesach narodowych. Dlatego państwo tak niezwykle hojnie sponsorowało wydobycie węgla. Ale w sytuacji wydobycia surowców nawet władze nie są w stanie nic zrobić: tutaj sama natura dyktuje swoje warunki.

Kryzys i koncentracja produkcji

Przed i w trakcie I wojny światowej wielkie nadzieje pokładano w złożach węgla na Svalbardzie. Po części oczekiwania te były celowo wyolbrzymione – ze względów politycznych lub ekonomicznych, po części zaś zabrakło dokładnych informacji na temat lokalizacji złóż minerałów i warunków wydobycia. Dla wielu norweskich firm, które rozpoczęły wydobycie węgla po 1916 roku, stało się to dość szybko oczywiste. Już w latach 1919-1920, gdy w Paryżu rozstrzygano kwestię Spitsbergenu, państwo było

Wypoczynek strajkujących górników podczas konfliktu w Sveagruva w 1919 roku. W latach dwudziestych szwedzkie spółki węglowe wielokrotnie próbowały, zwłaszcza dzięki dotacjom rządowym, zapewnić rentowną produkcję w tej kopalni, ale bezskutecznie. W 1933 roku firma wraz z całym majątkiem została sprzedana Store Norske.

Ny-Ålesund, około 1920 roku. Choć kwestia własności Svalbardu pozostała nierozwiązana, ważne było wspieranie norweskiego osadnictwa i działalności gospodarczej na Archipelagu. Dlatego władze norweskie przekazały fundusze spółce „Kings Bay Kull Compani A/S", aby zapewnić funkcjonowanie kopalni. W 1929 roku zaprzestano wydobycia węgla w tej osadzie.

zmuszone przyjść z pomocą tym przedsiębiorstwom, udzielając wielu z nich pożyczek i dotacji. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że firmy te istniały jedynie dzięki sztucznemu oddychaniu, jakie wykonywało państwo norweskie w tym krytycznym okresie, do czasu, gdy Norwegia uzyskała suwerenność nad Archipelagiem w 1925 roku. Ta „pomoc medyczna" kosztowała państwo ponad 20 milionów koron, ale odniosła sukces, ponieważ Norwegia zapewniła sobie obecność na znaczących gospodarczo terytoriach Svalbardu.[1]

Z ekonomicznego punktu widzenia w latach dwudziestych XX wieku wszystkie norweskie, a także zagraniczne firmy przeżywały kryzys. Było to spowodowane dużymi trudnościami w kilku kluczowych obszarach: po wojnie ceny węgla gwałtownie spadły; spółki miały słabą płynność, a zasoby węgla okazały się przewartościowane. Spółka Akcyjna *A/S De Norske Kulfelter* zbankrutowała już w 1922 roku, natomiast działalność przedsiębiorstwa *Bjørnøen A/S* utrzymała się do jesieni 1925 roku. Obie spółki prowadziły wydobycie węgla kamiennego na terenach niezbyt zasobnych w zasoby i charakteryzujących się trudnymi warunkami górniczymi. Ze względu na znaczne trudności gospodarcze, w latach 1925-1926 *Kings Bay Kull Compani A/S* zmuszona była czasowo zawiesić swoją działalność.[2] W czasie, gdy kryzys gospodarczy dotknął cały kraj, rząd norweski musiał ustalić priorytety dla Archipelagu. Wybór był prosty: *Store Norske* był właścicielem największych złóż węgla, największego kapitału zakładowego i największej kopalni. Jeżeli na Svalbardzie miało być wspierane wydobycie węgla, to przede wszystkim wsparcie to należało skierować do Longyearben.

W maju 1929 roku Ministerstwo Handlu powołało specjalną Komisję Svalbardzką, która miała ocenić interesy państwa norwe-

skiego w górnictwie węgla kamiennego. Na podstawie prac komisji w 1932 roku Ministerstwo Handlu przedłożyło Stortingowi do dyskusji raport dotyczący interesów publicznych na Spitsbergenie,[3] zatem w ciągu tych lat władze norweskie przeprowadziły ogólną analizę sytuacji i nakreślono dalsze ścieżki rozwoju. Na zalecenie Komisji Spitsbergenskiej w 1929 roku zaprzestano wydobycia węgla w Ny-Ålesund, a kilka lat później, w 1933 roku, akcje spółki *KBKC* przekazano państwu. W 1932 roku spółka akcyjna *Bjørnøen A/S* została wykupiona przez państwo. W tym samym roku władze norweskie zaoferowały Holendrom 4 miliony guldenów za kopalnię *Nespicos*. Wystarczająca liczba nierentownych przedsiębiorstw węglowych przeszła w ręce rządu norweskiego. Ponadto *Store Norske* był już właścicielem gruntów w Grønfjorden. Jednak w latach 1933-1934 rząd norweski przekazał fundusze firmie *Store Norske* na zakup szwedzkiej kopalni *Sveagruva* w Van Mijenfjorden. Krok ten był częściowo podyktowany faktem, że radziecki trust państwowy *Arktikugo*l kupił działki w Barentsburgu. Być może Norwegowie obawiali się dalszej ekspansji Rosji na Archipelagu. Ponadto szwedzkie obszary zawierały bogate złoża, które mogły stać się ważną rezerwą dla firmy *Store Norske*. W rzeczywistości działki nabyło państwo: Ministerstwo Handlu przeznaczyło pieniądze na tę transakcję pod warunkiem, że kopalnia i działki zostaną przekazane państwu bezpłatnie, jeśli *Store Norske „nie rozpocznie produkcji do końca 1939 roku, co w opinii Ministerstwa Handlu jest ważne dla interesów Norwegii*", jak wspomniano w umowie.[4]

Problem zapewnienia wody pitnej jest typowy dla wszystkich regionów Arktyki, Longyearbyen nie jest wyjątkiem. W ciepłej porze roku wodę zbierano ze strumieni i jezior i dowożono do osady wozami. Zimą w tym celu wycinano kostki lodu w jeziorze Isdammen w Adventdalen. Na tym zdjęciu z 1939 roku woda jest pobierana z rzeki płynącej w dolinie Longyeardalen. Ludzie nie powinni pić tej wody, a może karmili nią krowy?

Brygada na dachu budynku nowej kopalni nr 2 w Longyearbyen. 1937 rok.

Do wybuchu II wojny światowej *Store Norske* pozostawała firmą prywatną, jednak ekonomicznie była całkowicie zależna od państwa. Komisja Spitsbergeńska zaleciła także refinansowanie przedsiębiorstwa przy pomocy państwa, co zostało zatwierdzone przez Storting w 1932 roku. Formalne porozumienie przedsiębiorstwo i państwo zawarły 16 marca 1933 roku. Kapitał zakładowy został obniżony do prawie dwóch milionów koron, jednocześnie z restrukturyzacją zadłużenia i odsetek od długu. Państwo zapewniło bezpieczeństwo w kopalni i innych gospodarstwach. Ustalono również, że co najmniej 60% udziałów musi zawsze znajdować się w rękach Norwegów, a zarząd spółki musi być w całości norweski. Państwo reprezentowane przez Ministerstwo Handlu miało dwóch z pięciu członków kierownictwa. Błędem byłoby argumentowanie, że państwo, formalnie lub w praktyce, stało się właścicielem *Store Norske*, ale przy pomocy tych środków zapewniło kontrolę i wpływy, które mógłby wykorzystać. W praktyce, jak zobaczymy później, władze norweskie przeniosły większość uprawnień na kierownictwo *Store Norske*.

Refinansowanie w połączeniu ze stabilną produkcją i dobrym zapotrzebowaniem na węgiel spitsbergeński pozwolił *Store Norske* obejść się bez znaczących zastrzyków państwowych do końca lat 30. XX wieku. Jednak wielkie zniszczenia podczas wojny wywołały dla firmy nowy kryzys finansowy. Zarząd w Londynie, pod autorytatywnym przywództwem Hilmara Rekstena, stanowczo nalegał, aby zniszczenia wojenne zrekompensowało państwo. Rząd pod wieloma względami zgodził się z tą propozy-

cją, ale zawahał się z wypłatą odszkodowania. Firma *Store Norske* zamierzała jak najszybciej rozpocząć przywrócenie swojego majątku na Spitsbergenie. W 1943 roku spółka odwołała się do państwa z wnioskiem o przydzielenie pożyczki w wysokości około 3 milionów koron. W 1944 roku przydzielono dodatkowe subsydia tak, że całkowity dług spółki osiągnął prawie 8,6 miliona koron. Ponadto w roku 1945 – roku wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej – państwo było poręczycielem prywatnego kredytu bankowego w wysokości 7 mln koron. Jednocześnie trwały negocjacje w sprawie odszkodowania za szkody wyrządzone firmie w czasie wojny. W maju 1946 roku kierownictwo *Store Norske* ogłosiło szacunkową wysokość, odszkodowania, które jego zdaniem powinno wynosić około 34 miliony koron. Kwota ta okazała się nieosiągalna dla budżetu państwa, ale w tym samym roku państwo udzieliło pożyczki w wysokości 9 mln koron na wsparcie dalszej działalności firmy. W 1948 roku firma otrzymała od Wojskowego Towarzystwa Ubezpieczeń 16,5 mln koron. Pomimo obniżki stóp procentowych *Store Norske* nie był w stanie spłacić długu i w 1954 roku ponownie został zmuszony zwrócić się do państwa o wydanie gwarancji państwowej na kredyt bankowy. W 1955 roku rząd udzielił takiej gwarancji w wysokości 9 mln koron pod warunkiem spłaty zadłużenia w ciągu trzech lat. Warunek ten nie został jednak spełniony i w 1958 roku przedłużono gwarancję państwową na kolejne trzy lata i wydano kolejną – na długoterminową pożyczkę inwestycyjną w wysokości 11 mln koron.[5] Jednocześnie spółka otrzymała także dotację rządową w wysokości 1,5 miliona koron. W latach 60-tych gwarancja państwa była stale przedłużana. Jednocześnie władze udzieliły wsparcia, finansując poszukiwania złóż i otwieranie nowych kopalni w Adventdalen. W 1966 roku władze norweskie wydały na te cele prawie 11 milionów koron. Do momentu przejęcia firmy przez państwo dziesięć lat później przeznaczono ponad sto milionów koron dotacji. Pośrednio spółka otrzymała wsparcie poprzez założenie koksowni *Norsk Koksverk*, która stała się głównym odbiorcą węgla i z którą *Store Norske* zawarł wyjątkowo korzystną umowę ramową.[6] Ponadto w 1967 roku *Store Norske* otrzymał pożyczkę inwestycyjną w wysokości 32 mln koron na uruchomienie kopalni nr 6. W latach 70. XX wieku zwiększono także gwarancje państwowe.[7] Zapotrzebowanie na bezpośrednie dotacje rządowe rosło do lat 90. XX wieku i ustabilizowało się na poziomie nieco ponad stu milionów koron rocznie. Jednak na przełomie wieków zaszły poważne zmiany w całej strukturze norweskiego górnictwa węglowego, kiedy *Store Norske* otworzył *Svea Nord* i zaplanował, że działalność będzie mogła być kontynuowana bez rządowych dotacji operacyjnych. Do tej kwestii powrócimy później.

Ale po wojnie nie tylko Longyearbyen kontynuowało wydobywanie węgla. Popyt w tamtych latach był wysoki i przyciągnął wiele osób do inwestowania w tym obszarze. Jesienią 1945 roku *Kings Bay Kull Compani* wznowiło wydobycie węgla w Ny-Ålesund.

W ciągu zaledwie kilku lat produkcja osiągnęła 60 000 ton.[8] Warunki górnicze były jednak trudne. W grudniu 1948 roku w kopalni nastąpiła silna eksplozja, w wyniku, której zginęło 15 osób. W wyniku wypadku kopalnię zamknięto, ale prace wznowiono w 1949 roku. W latach 1952 i 1953 miały miejsce jeszcze dwa wypadki, w których zginęło 28 osób. Stało się jasne, że aby kopalnia mogła dalej funkcjonować, konieczna jest poprawa bezpieczeństwa produkcji. W latach 1953-1956 przeprowadzono szeroko zakrojoną analizę i planowanie, które wykazały, że w modernizację i budowę nowych kopalń należy zainwestować 20 milionów koron. W 1956 roku Storting rozważył tę kwestię i podjął decyzję o przeznaczeniu 7,5 mln koron na modernizację, umorzenie długów i podwyższenie kapitału zakładowego, a także o udzieleniu gwarancji państwowej na pożyczkę w wysokości 10 mln koron.[9] W kolejnych latach zastrzyk inwestycji był kontynuowany, a państwo systematycznie pokrywało straty firmy. W 1961 roku ministerstwo podało, że na inwestycje wydano około 21,7 mln koron.[10]

Rozwój górnictwa węgla kamiennego w Ny-Ålesund nie nastąpił w najlepszych czasach. Rynek węgla załamał się w 1957 roku. Coraz niższe ceny węgla, a także ograniczenia importowe w Europie podważyły fundamenty ekonomiczne przedsiębiorstwa. Firma *Kings Bay Kull Compani* nie produkowała nawet w przybliżeniu ilości wymaganej, aby wydobycie węgla było opłacalne. Jednak ostatecznie produkcję przerwał poważny wypadek, jaki miał miejsce 5 listopada 1962 roku, w którym zginęło 21 osób. Wypadek ten pokazał nie tylko, że znaczące inwestycje nie poprawiły bezpieczeństwa w kopalni, ale także postawił państwo, jako właściciela kopalni w bardzo niekorzystnym świetle, co doprowadziło do dymisji rządu Gerhardsena w sierpniu 1963 roku. Wypadek i jego skutki konsekwencje są szczegółowo omówione w różnych źródłach. Ograniczymy się jedynie do wskazania jego bezpośrednich konsekwencji dla Svalbardu: w 1963 roku wydobycie węgla w Ny-Ålesund zostało zakończone.[11] Jednak w dłuższej perspektywie sprawa *Kings Bay* miała konsekwencje dla zaangażowania państwa w wydobycie węgla na Svalbardzie, zwłaszcza, jeśli chodzi o monitorowanie bezpieczeństwa w kopalniach. Likwidacja produkcji w Ny-Ålesund spowodowała, że państwo skupiło obecnie większą uwagę na *Store Norske*.

Po II wojnie światowej Rosjanie zaczęli także rozwijać górnictwo węgla kamiennego, jednak odrodzenie to rozpoczęło się dopiero późną jesienią 1946 roku. Szybko odbudowano kopalnie w Barentsburgu i Grumant, natomiast Pyramiden trzeba było budować niemal od zera, gdyż przed wojną, prowadzono tu głównie prace poszukiwawcze.[12] Już w 1949 roku kopalnie w Barentsburgu i Grumant pracowały pełną parą, a łączny wolumen produkcji wyniósł 187 tys. ton. Pyramiden osiągnęła normalny poziom działania w 1956 roku. Roczna produkcja trustu *Arktikugol* osiągnęła ponad 400 000 ton.

Grumant, lata 30. XX wieku. Kopalnia funkcjonowała do lat 60. XX wieku, kiedy to osada została zamknięta. Linia brzegowa słabo nadawała się do cumowania statków, dlatego z Grumant poprowadzono linię kolejową, która prowadziła do Colesbuky, gdzie ładowano węgiel.

W latach pięćdziesiątych w sowieckich kopalniach pracowało około dwóch i pół tysiąca osób. Mimo że trust jedynie w niewielkim stopniu pozostawał pod wpływem rynku węgla, Rosjanie również widzieli potrzebę pewnej koncentracji działalności na Svalbardzie. W 1961 roku podjęto decyzję o zaprzestaniu produkcji w Grumant, gdzie złoża węgla były już praktycznie wyczerpane. W roku 1962 kopalnia była zamknięta. W tym samym czasie uruchomiono nowe kopalnie w Barentsburgu. Tym samym wielkość produkcji została utrzymana. W ostatnich latach w truście *Arktikugol* miały miejsce znaczne redukcje personelu, co doprowadziło do zamknięcia Pyramiden w 1998 roku. Produkcja w Barentsburgu jest nadal kontynuowana, ale tamtejsze zasoby stopniowo się wyczerpują. W 2002 roku Rosjanie rozpoczęli przygotowania do budowy nowej kopalni na terenie pomiędzy Grumant a Colesbukta (patrz Rozdział 16).

Na ziemi i pod ziemią

Żadna z firm, które osiedliły się na Svalbardzie na początku XX wieku, nie miała doświadczenia w wydobyciu węgla w warunkach arktycznych. Pierwsze przedsiębiorstwo, *Arctic Coal Co*, przywiozło tu wiedzę i technologię Brytyjczyków i Amerykanów, a łącząc to wszystko ze skandynawską ciężką pracą, zdobywało doświadczenie metodą prób i błędów. Kiedy w 1916 roku firma *Store Norske* kontynuowała produkcję w Longyearbyen, bazowała na dotychczasowych doświadczeniach, ale także sięgała po nowe metody, na przykład pochodzące z niemieckiego górnictwa węgla kamiennego.

W latach dwudziestych XX wieku, pod dużym wpływem eksplozji w kopalni nr 1, Store Norske zakupiła dla ekipy ratowniczej zestawy chroniące przed gazem i dymem.

Szczególną i znacznie dłuższą tradycję na tym terenie rozpoczęli Rosjanie, którzy na poważnie zajęli się wydobyciem węgla na Archipelagu w latach 30. XX wieku. Chociaż Rosja posiada również kopalnie węgla w regionach arktycznych i subarktycznych, technologię i siłę roboczą importowano z regionów centralnych i południowych. W niektórych okresach w przedsiębiorstwach trustu *Arktikugol* pracowali głównie Ukraińcy. Do warunków arktycznych musiał dostosować się także trust rosyjski, jednak Rosjanie mieli znacznie więcej doświadczenia przywiezionego z kontynentu.[13] Z technologicznego punktu widzenia przemysł wydobywczy węgla może wydawać się przemysłem konserwatywnym, w którym na przestrzeni czasu zachodzą niewielkie zmiany w sprzęcie lub etapach procesu produkcyjnego. Tradycyjne wydobycie węgla metodą górniczą składa się z trzech etapów: pierwszy etap polega na dotarciu do złoża węgla sztolnią i chodnikami; drugi etap to eksploatacja węgla; i trzeci, równoczesny etap – zabezpieczenie wyrobiska stojakami i obudową. Chociaż procesy są w zasadzie takie same, nastąpił rozwój sprzętu. Elektryczne maszyny do cięcia i wiercenia weszły do powszechnego użytku w latach dwudziestych XX wieku. W latach trzydziestych XX wieku firma *Store Norske* opracowała wydajny zgarniacz, który miał zastąpić nieporęczne przenośniki taśmowe w niskich pokładach. W latach pięćdziesiątych obudowę drewnianą zastąpiła stalowa, później zaczęto stosować hydrauliczną. Niemniej jednak wydaje się, że do wielkiego skoku techno-

logicznego jest jeszcze daleka droga. W rzeczywistości być może głównym ograniczeniem nie była technologia, ale lokalne warunki geologiczne. Na przykład mechanizacja *Store Norske* na dużą skalę, która rozpoczęła się w latach 60. XX wieku, wynikała przede wszystkim z przeniesienia produkcji do grubych pokładów węgla, gdzie maszyny mogły pracować w sposób ciągły. Natomiast na cienkich pokładach węgla kopalni nr 3 do lat 90. XX wieku prowadzono „starodawną", eksploatację trzystopniową.[14]

Kopalnie węgla są niebezpiecznym miejscem pracy, ale wbrew oczekiwaniom wydobycie węgla na Svalbardzie nie jest bardziej niebezpieczne i trudniejsze niż wydobycie węgla w innych częściach świata. Niebezpieczeństwo osunięć ziemi i spadających kęsów węgla nieodłącznie związane z górnictwem jest w dużej mierze zdeterminowane raczej klimatem niż warunkami geologicznymi. Możliwość wybuchu metanu lub pyłu węglowego związana jest z lokalnymi warunkami górniczymi, technologią i organizacją, a nie ze stopniem szerokości geograficznej. Zimny klimat nie sprawia w ciągu dnia żadnych problemów – wręcz przeciwnie, wielu górników postrzega to, jako zaletę, mając stabilną temperaturę kilku stopni minus wewnątrz kopalni. Trudności arktycznego wydobycia węgla są bardziej widoczne na powierzchni: długie, często ostre zimy, noce polarne, słabe połączenia komunikacyjne – to wszystko sprawia, że prowadzenie przemysłu na Svalbardzie jest znacznie trudniejsze niż w wielu innych obszarach na kontynencie.

Spółki węglowe na Archipelagu budując swoje przedsiębiorstwa liczyły się z tym, że przez większą część roku będą musiały być samowystarczalne. Oznaczało to na przykład, że sztab robot-

Diagram 13-1

Produkcja węgla przez *Store Norske* od 1916 do 2000 roku

Źródło: SNSK A/$

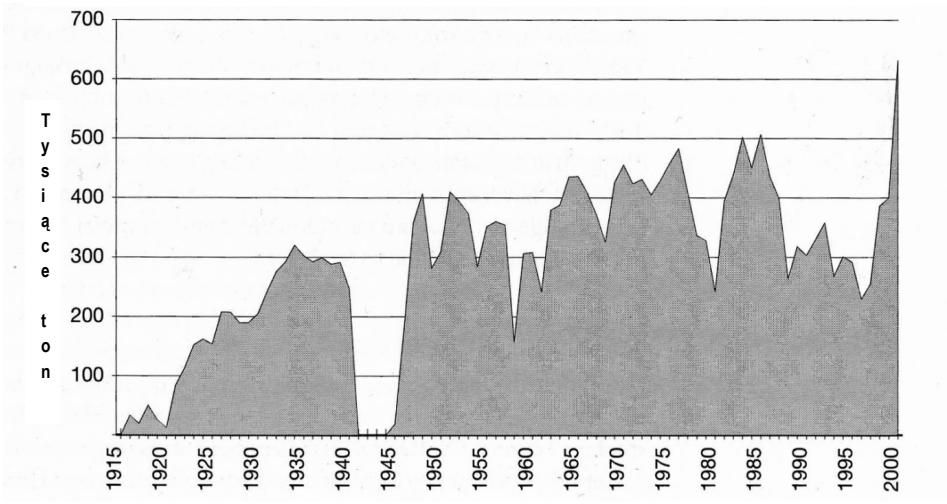

niczy musiał wykonywać wszystkie niezbędne obowiązki. Historyk Bjørg Evjen, który szczegółowo badał wydobycie węgla i życie w Longyearbyen w latach 1916–1975, zidentyfikował około 40 różnych stanowisk. Zwraca jednak także uwagę, że samo określenie „górnik", które do lat 70. XX wieku obejmowało około 60% pracowników, obejmowało szereg różnych zawodów.[15] Wydobycie węgla na Svalbardzie miało szeroki zakres działalności, dopóki nie powstały usługi publiczne i prywatne. Jednocześnie absolutny monopol kompanii węglowych na towary i usługi utrudniał rozwój społeczeństwa Archipelagu. Jak zobaczymy później, w latach 70. tendencja ta stawała się coraz wyraźniejsza.

Pomimo szerokiego zakresu umiejętności pracowników, w centrum uwagi pozostawało wydobycie węgla. Na tym polu pracowała większość ludności osady, jeśli nie cała lokalna społeczność. Sami górnicy byli świadomi wagi swojej roli; praca w kopalniach dawała im status i prestiż. Znalazło to również odzwierciedlenie w systemie wynagrodzeń w *Store Norske*. Górnicy wiertacze zarabiali bardzo dobrze, czasami więcej niż ich sztygar. Praca na akord była powszechną praktyką i stanowiła większość wynagrodzeń aż do lat 70. XX wieku. Aby załagodzić różnice pomiędzy stanowiskami pracy, wprowadzono specjalny system: im cieńsza warstwa pokładu, tym wyższa stawka za pracę akordową. W latach 1925–1975 pensje *Store Norske* były znacznie wyższe niż pensje w odpowiednich przedsiębiorstwach na kontynencie. Wysokie morale, dobra płaca akordowa i niskie podatki zrobiły swoje – ludzie chętnie przychodzili do pracy w Longyearbyen.[16] Nie posiadamy odpowiednich statystyk płacowych trustu *Arktikugol*, ale wiemy, że w latach 80. rosyjscy górnicy na Archipelagu zarabiali dwa razy więcej niż ich zasłużeni koledzy na kontynencie, nie licząc faktu, że zapewniano im bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie, a także wyjazdy nad Morze Czarne po zakończeniu umowy. Jednak w latach 90., kiedy Rosja doświadczyła ogromnych wstrząsów gospodarczych, praca na Svalbardzie stała się mniej opłacalna.

Wydobywanie węgla za wszelką cenę?

Jeśli spojrzeć na rozwój górnictwa na Svalbardzie na przestrzeni stulecia, wydaje się to mało obiecujące: duża odległość do rynków, słabo rozwinięta infrastruktura w porównaniu z kontynentem, brak dostępnych zasobów i dość trudne warunki wydobycia. Węgla na świecie jest pod dostatkiem, a wydobywa się go w krajach o znacznie korzystniejszych warunkach i po niższych kosztach. Według wszystkich empirycznych praw ekonomii kopalnie węgla na Svalbardzie powinny były zostać zamknięte już dawno temu.

Oczywiście zdarzały się cięcia i koncentracja produkcji, ale tak czy inaczej wydobycie węgla na Archipelagu okazało się zaskakująco opłacalne. Dlaczego?

Najprostszym i najbardziej logicznym wyjaśnieniem jest oczywiście to, że władze zainwestowały znaczne środki w utrzymanie tej działalności, pomimo słabej lub ujemnej rentowności. Oczywiście to jest prawdziwy powód: bez ogromnego wsparcia rządowego zarówno norweskie, jak i rosyjskie przedsiębiorstwa przestałyby z dnia na dzień istnieć. Ale ten oczywisty powód nie daje nam pełnego zrozumienia sytuacji. Przecież mówimy nie tylko o ekonomice przedsiębiorstw, ale także o polityce i gospodarce narodowej. Kiedy *Store Norske* oskarżano o uzależnienie swojego istnienia od dotacji rządowych, zwykle odpowiadał, że wsparcie rządowe w ogóle jest cechą charakterystyczną międzynarodowego przemysłu wydobycia węgla i że pod tym względem Svalbard nie różni się od innych. To samo w sobie jest prawdą, ale nie wyjaśnia, dlaczego państwo tak dużo i tak długo inwestowało w tę działalność. Dla Norwegii (a także dla Rosji) ważne było nie tylko zachowanie miejsc pracy w lokalnych osadach, ale także zachowanie samych osad. Przynajmniej do lat 70. XX wieku nie było innej realnej alternatywy dla wydobycia węgla na Svalbardzie. I możemy śmiało powiedzieć, że dziś górnictwo nadal jest czynnikiem decydującym o istnieniu społeczeństwa na Archipelagu. W tym świetle należy rozważyć wsparcie rządowe dla przedsiębiorstw na Archipelagu. Z norweskiego punktu widzenia stała obecność była absolutnie konieczna, aby potwierdzić norweskie prawo do suwerenności. Górnictwo węgla jest pod wieloma względami idealną branżą do utrzymania stałych osad na Svalbardzie: wykorzystuje lokalne zasoby, wymaga rozwiniętej infrastruktury zapewniającej stosunkowo dużą różnorodność miejsc pracy, jest skoncentrowane geograficznie, a zatem wymaga ograniczonych, (jeśli nie całkowicie znikomych) interwencji w ekosystem. Oczywiście państwo norweskie mogło umieścić swoich obywateli na Svalbardzie w skromniejszych warunkach, jednak jest mało prawdopodobne, aby pojawiły się tak rozwinięte osady, co z kolei miałoby pozytywny skutek polityczny.

Błędem byłoby jednak zakładać, że władze norweskie prowadziły dalekowzroczną i przemyślaną politykę, opartą na pragmatycznej ocenie związku pomiędzy opłacalnością a prawem do suwerenności. Kiedy Norwegia rywalizowała o dominację nad Svalbardem, oczekiwania związane z wydobyciem węgla z pewnością były ważnym czynnikiem motywującym. Po zainwestowaniu i skonsolidowaniu Norwegów na Archipelagu, rozwój trwał jak zwykle, ograniczając polityczną wolność działania. Norweska polityka wobec Svalbardu nie mogła się zmienić w odpowiedzi na stale zmieniające się warunki na rynku węgla. Polegając na utrzymaniu branży, zmiana strategii nie była już łatwa.

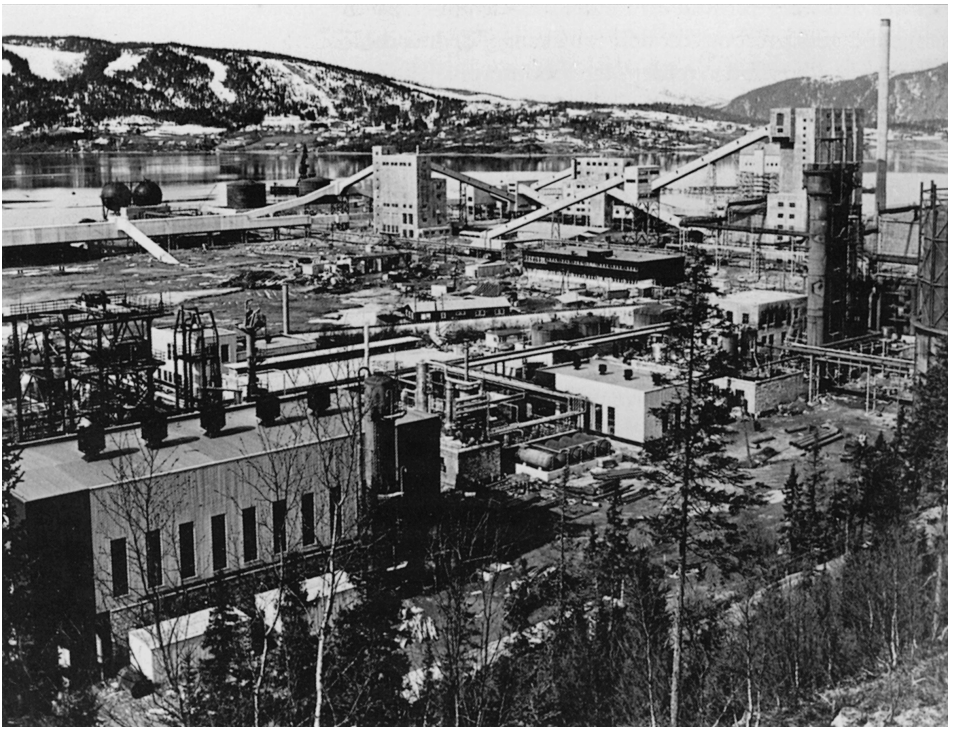

Koksownia „Norsk Koksverk" w Mo i Rana została zbudowana przede wszystkim w celu zapewnienia krajowego zużycia węgla svalbardzkiego. To pokazuje, jak głęboko Svalbard był zintegrowany z norweską polityką przemysłową i jak daleko władze były gotowe posunąć się w rozwoju Archipelagu. Koksownia rzeczywiście była wybawieniem dla norweskich spółek wydobywczych, ale sama zerwała umowę o współpracy.

Obecność radziecka niewątpliwie również odegrała pewną rolę: podczas gdy Rosjanie nadal wydobywali węgiel na Archipelagu, Norwegia musiała utrzymać obecność, aby zachować wiarygodność swojej suwerenności. Jakie inne alternatywy, poza wydobyciem węgla, mieli Norwegowie? W Ny-Ålesund, po zaprzestaniu wydobycia węgla w 1963 roku, powstała stacja badawcza, co jednak doprowadziło do znacznego ograniczenia miejscowej ludności. Władze norweskie nie mogły dopuścić do podobnej sytuacji w Longyearbyen.

Jeśli to wyjaśnienie długoterminowej polityki Norwegii wobec Svalbardu jest prawdziwe, to można jedynie żałować, że linia polityczna nie uległa dalszemu rozwojowi. Postrzeganie górnictwa węglowego, jako głównego nurtu przemysłu było niemal przekleństwem, gdyż uniemożliwiało pojawienie się nowych idei. Przykładem tego jest kryzys końca lat 50. XX wieku, kiedy spadające ceny i problemy ze sprzedażą węgla zbiegły się w czasie z pilną potrzebą inwestycji w norweskie przedsiębiorstwa węglowe. Zamiast wykorzystać tę sytuację i spróbować rozwinąć inną działalność na Svalbardzie, państwo zdecydowało się na utworzenie nowego głównego odbiorcy spitsbergeńskiego węgla, zakładając w 1961 roku koksownię *Norsk Koksverk w Mo i Rana*. Losy tego przedsięwzięcia, a także późniejsze badania pokazały wyraźnie, jak nie przemyślaną była ta decyzja z ekonomicz-

nego punktu widzenia. Uchroniło to jednak *Store Norske* przed całkowitym upadkiem.[17] Do lat 70. i 80. XX wieku wśród polityków panowała jednomyślna opinia o konieczności wspierania przedsiębiorstw węglowych, choć chęć wsparcia gospodarczego stopniowo zanikała.[18] Dopiero pod koniec lat 80. były wyraźne oznaki zmiany podejścia do górnictwa węgla kamiennego. Ale powrócimy do tego w ostatnim rozdziale naszej książki.

Ostatecznie o żywotności operacji wydobywczej decydują same zasoby. Węgiel, choć może to zabrzmieć paradoksalnie, jest towarem deficytowym na Archipelagu. Pobliskie, dostępne zasoby we współczesnych osadach szybko się kurczą, dlatego zarówno *Store Norske*, jak i trust *Arktikugol* szukają nowych obszarów dla wydobycia węgla. *Svea Nord* stała się główną kopalnią *Store Norske*, a wydaje się, że Rosjanie otwierają (lub wznawiają) kopalnię *Grumant*. Dla obu spółek oznacza to, że wydobycie węgla może trwać wiele lat, jednak górnictwo działa długoterminowo, co oznacza, że musi stale poszukiwać nowych złóż. Możliwości w tym zakresie są ograniczone czynnikami geologicznymi, ekonomicznymi i politycznymi. Otwieranie nowych kopalń jest nie tylko kosztowne, ale zagrożenie dla środowiska automatycznie sprawia, że proces ten nie zawsze jest politycznie akceptowalny. W tym sensie lata 70 stanowi swego rodzaju przełom we współczesnej historii Svalbardu. W tamtych latach ochrona środowiska przyćmiła względy ekonomiczne, stając się jednym z głównych czynników norweskiej polityki na wyspach. Jeśli dziś otwierana jest kopalnia na nowym terenie, dzieje się to pod ścisłymi warunkami – i nie bez dyskusji politycznych. W ostatnim rozdziale powrócimy do tej pozornej „reindustrializacji", która ma miejsce w ostatnich latach.

Od obozu górniczego do małego miasteczka

Kierownictwo amerykańskiej firmy *Arctic Coal Co*. nazwało kopalnię w Adventfjorden „*the camp*" – „obozem". Można przypuszczać, że nazwa, która później się przyjęła – Longyear City – była pierwotnie żartem. Jednak osada szybko się rozrosła, zajęła dolinę Longyeardalen i bardzo szybko stała się małym miastem. Tymczasowe baraki i szopy zastąpiono solidniejszymi konstrukcjami. Wybudowano drogi, wzniesiono nawet kościół. Ale nie dajcie się zwieść temu obrazowi: osady powstałe pośrodku wiecznej zmarzliny wcale nie przypominały zwykłych norweskich miast.

Męskie społeczeństwo

Aż do lat 70. XX wieku, a może i dłużej, Longyearbyen było społecznością wyłącznie męską. Liczbowy rozkład kobiet i mężczyzn mówi sam za siebie [19]. Na 141 zimujących w sezonie 1916/1917 by-

ło tylko 12 kobiet – wszystkie to żony urzędników państwowych lub pokojówki. Na początku *Store Norske* prawie nie zatrudniał kobiet, a nieliczne, które dostały pracę na Archipelagu, zajmowały się głównie obsługą górników. Na zimę rzadko pozostawało więcej niż 5-6 kobiet. Trwało to do 1929 roku, kiedy firma ostatecznie uległa żądaniom związkowym i zatrudniła kucharki. W ten sposób liczba kobiet wzrosła trzy-krotnie – z 8 do 23. Ponadto wiele kobiet poszło za swoimi mężami na Svalbard. Wśród 505 osób, które zimowały na Archipelagu w latach 1929-1930, były 73 kobiety i dzieci (statystyki podają jedynie liczbę całkowitą). Po 10 latach liczba ludności wzrosła do 819 osób, ale zmniejszył się odsetek kobiet i dzieci – 91 osób. Tendencja ta utrzymywała się w latach powojennych, a dopiero od lat pięćdziesiątych XX wieku. Liczba kobiet i dzieci w stosunku do liczby mężczyzn zaczęła ponownie wzrastać. Jednak liczba pracownic w elektrowni węglowej stale kształtowała się na poziomie poniżej 10% ogółu zatrudnionych.

Zmiany nastąpiły dopiero w latach 70. Ta nierówność proporcji płci miała zarówno oczywiste, jak i ukryte przyczyny. Do oczywistych powodów można zaliczyć oczywiście fakt, że górnictwo węglowe to zawód męski. Dotyczy to nie tylko pracy pod ziemią, ale także większości obowiązków z nią związanych. Istnieje niewiele tradycyjnych zawodów kobiecych, ale nawet niektóre z nich (takie jak gotowanie) były pierwotnie wykonywane przez mężczyzn. Nie jest to jednak pełne wyjaśnienie, dlaczego w Longyearbyen mieszkało tak niewiele kobiet.

Stary domek turystyczny na Hotellnesset znalazł nowe życie w Longyear City, gdzie służył, jako magazyn i sklep.

Samolot patrolowy „Catalina" Norweskich Sił Powietrznych zrzuca pocztę w Adventdalen w 1954 roku. W drodze powrotnej na kontynent samolot ten rozbił się na Wyspie Niedźwiedziej.

Powodem jest przede wszystkim to, że tamtejsza społeczność nie była całkiem zwyczajna i nikt o niej tak nie myślał. Longyearbyen było przede wszystkim przedsiębiorstwem nastawionym na produkcję węgla. Życie tutaj nie było odpowiednie dla rodzin, przynajmniej dla robotników. Kiedy pracownicy administracyjni i brygadziści mieli możliwość przyprowadzenia rodzin, robiono to przede wszystkim po to, aby zatrzymać pracowników na miejscu lub w formie nagrody. *Store Norske* zdawał sobie sprawę, że zatrudnianie mężczyzn bez rodziny nie będzie stwarzać szczególnych problemów. Nie było szczególnej motywacji do zmiany systemu. Firma znajdowała się w rękach prywatnych i nie miała oficjalnego obowiązku zapewnienia rodzinie zakwaterowania na Archipelagu. Główny akcjonariusz spółki – państwo – również niczego takiego nie żądał. Jednak ta sytuacja, podobnie jak wiele innych rzeczy, uległa zmianie w latach 70. XX wieku. Z jednej strony „normalizacja" społeczeństwa była częścią oficjalnej polityki, z drugiej zaś dla *Store Norske* ważniejsze stało się zapobieganie rotacji kadr. Dominacja mężczyzn widoczna była nie tylko w statystykach. W Longyearbyen, znacznie dłużej niż w przemysłowych „monomiastach" na kontynencie, królowała tzw. „kultura męska". Istotną rolę odegrała w tym zarówno fizyczna, jak i kulturowa izolacja od reszty świata. Ponieważ kobiety zawsze stanowiły wyraźną mniejszość, zmiana tej sytuacji okazała się dość trudna. Ponadto *Store Norske* dbał o to, aby zatrudniano

kobiety, które łatwo przystosowały się do istniejących warunków, takie, które nie wstydziły się szorstkich pracowników i ogólnie dość surowego środowiska. Z drugiej strony kobiety wnosiły własne, „delikatne" wartości, o potrzebie, których dobitnie świadczyło chociażby żądanie robotników, aby sprowadzili do przedsiębiorstwa kucharkę. Kobiety odegrały w tym społeczeństwie ogromną rolę, gdyż były jednocześnie pracownicami socjalnymi, dziewczynami i matkami wielu samotnych mężczyzn. W Longyearbyen nie rozwinęła się pewna kultura kobieca, podobna do męskiej. Wbrew temu, czego można było się spodziewać, kobiety na Archipelagu nie miały zbyt wielu miejsc, w których mogłyby się gromadzić. Założone w 1963 roku „*Stowarzyszenie Norweskich Gospodyń Domowych*" składało się głównie z żon pracowników administracyjnych.[20]Różnice społeczne między kobietami miały oczywiście większe znaczenie niż duch kobiecej solidarności. Longyearbyen nie było społeczeństwem wyłącznie męskim. Było to społeczeństwo młodych mężczyzn, przeważnie w wieku od 20 do 40 lat. Do lat 70. sytuacja ta nie uległa większym zmianom. Bjørg Evjen pokazuje, że Longyearbyen znacznie różniło się od podobnych społeczności górniczych na kontynencie, takich, jak Sulitjelma, gdzie stopniowo rozwijały się normalne podziały ze względu na płeć i wiek. Zwraca uwagę, że skład ludności Longyearbyen w 1972 roku był taki sam jak w Sulitjelma na przełomie XIX i XX wieku, choć kopalnie w osadzie funkcjonowały wówczas dopiero od dziesięciu lat. To doprowadziło Evjena do przekonania, że na początku lat 70. w Longyearbyen nie istniało jeszcze w pełni rozwinięte społeczeństwo przemysłowe, takie jak to, które spotykamy na kontynencie.[21] Jedną z głównych przyczyn jest oczywiście ukierunkowana polityka personalna firmy *Store Norske*, a także brak odpowiednich warunków życia dla dzieci i osób starszych. Jak już wspomniano, polityka ta była prowadzona za pełną zgodą władz.

Budowanie społeczeństwa na 78° N

„Budowanie społeczeństwa" można rozumieć zarówno dosłownie, jak i w przenośni. Z jednej strony mówimy o tym, jak to społeczeństwo zostało zbudowane, czyli o tym, jak pojawiły się budynki i infrastruktura społeczna. Z drugiej strony mamy na myśli rozwój różnorodnych instytucji i struktur organizacyjnych. Chociaż Longyearbyen różniło się od miast na kontynencie, wciąż stanowiło społeczeństwo w fazie kształtowania się. Liczba ludności wzrosła, choć wzrost ten był nierównomierny. Na początku lat dwudziestych XX wieku mieszkało tu kilkaset osób, a w latach pięćdziesiątych było ich już około tysiąca. Sam wzrost populacji wymagał ekspansji w kategoriach czysto fizycznych.

Z przedszkola w Barentsburgu.

Radzieckie osady na Svalbardzie

Barentsburg i Pyramiden wyglądają zupełnie inaczej niż Longyearbyen. Budowa tych rosyjskich osiedli w latach powojennych, a także ich późniejsza modernizacja w latach 70. XX wieku odbywała się według planowania sowieckiego. Barentsburg, położony na dość nierównym terenie, zabudowany był skupiskiem wzdłuż głównych ulic, głównie dużymi wielorodzinnymi blokami. Pyramiden leży na płaskim terenie, co umożliwiło wykorzystanie budynków blokowych i poszerzenie ulic. Drewniane domy, zbudowane bezpośrednio po wojnie, ozdobione są rzeźbionymi detalami w tradycyjnym rosyjskim stylu. Natomiast wygląd ceglanych bloków mieszkalnych z lat 70. i 80. XX wieku jest charakterystyczny dla większości sowieckich miast przemysłowych w Arktyce i prawdopodobnie zastosowano te same projekty domów. W obu osadach, z nielicznymi wyjątkami, brakuje domów w zabudowie bliźniaczej i wolnostojącej. Ludność mieszka w blokach, w małych mieszkaniach, większość jada w stołówkach. Planowanie urbanistyczne i infrastruktura są dostosowane do sytuacji, w której ludzie pracują jednorazowo przez krótkie okresy, wynoszące dwa - trzy lata. W 1998 roku osada Pyramiden została przez Rosjan opuszczona

Proces modernizacji i wzrostu opieki społecznej w Norwegii, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, dotknął Longyearbyen. Zmieniły się potrzeby przedsiębiorstwa, co bezpośrednio wpłynęło zarówno na wygląd zewnętrzny, jak i wewnętrzny przedsiębiorstwa. Weźmy, jako przykład budownictwo mieszkaniowe i warunki życia.

Longyearbyen, podobnie jak inne osady powstałe wokół przedsiębiorstw węglowych, miało charakter przede wszystkim przemysłowy. Górnictwo węgla odcisnęło swoje piętno i narzuciło warunki planowania budowy i rozwoju infrastruktury.[22] Było to szczególnie widoczne w Longyearbyen, gdyż w samej dolinie Longyeardalen od dawna prowadzono wydobycie węgla. Pierwsza osada została założona u podnóża Platåfjellet, tuż poniżej wejścia do kopalni Nr 1, *Amerikanergruva*. Kiedy *Store Norske* otworzył nową sztolnię w kopalni nr 1 w głębi doliny, przed wybuchem II wojny światowej, wybudowano tam koszary robotnicze i stołówkę – tzw. *Sver-*

drupbyen. Mniej więcej w tym samym czasie do sztolni nr 2 po drugiej stronie doliny nowy odcinek dla kopalni nr 2, a kiedy po wojnie odbudowano Longyearbyen, naturalnym było wybudowanie tam nowej osady, która również otrzymała nazwę *Nybyen*. Obydwa te „obszary" znajdowały się w niewielkiej odległości od Kopalni nr 4, w północnej części doliny. Logika rozwoju została zakłócona, gdy od końca lat 50. XX wieku w pobliżu Longyearbyen zaczęto otwierać nowe kopalnie, a pracowników trzeba było dowozić do kopalni transportem. Liczba pracowników *Store Norske* w tych latach osiągnęła historyczne maksimum i dlatego potrzebne były nowe domy. Wzdłuż wschodniego krańca doliny zaczęły wyrastać osady. Nowy obszar został nazwany *Lia*.

Jednak nie tylko cel funkcjonalny był podstawą planowania rozwoju. Pewną rolę odegrała także zauważalna różnica między robotnikami a usługodawcami. W starym Longyearbyen City oznaczało to, że domy pracowników, jadalnia i budynek administracyjny znajdowały się w najwyższym punkcie i na tej samej ulicy. Sverdrupbyen i Nybyen były dzielnicami robotniczymi. podczas odbudowy po wojnie dyrekcja i urzędnicy otrzymali własną dzielnicę na „Haugen", w bezpiecznej odległości od robotników. Agencje państwowe ulokowane są w Skjæringa – w równie uspokajającej odległości od *Store Norske*. Nie ma wątpliwości, że czynniki społeczne miały duży wpływ na planowanie przestrzenne, a *Store Norske*, jako właściciel gruntu, kontrolował ten proces. Jak już powiedzieliśmy, od końca lat 60. XX wieku nastąpiła rozbudowa osadnictwa. Różnice społeczne nie zniknęły, ale teraz wyrażały się nie w odległości, ale w charakterze samych budynków. Nie budowano już baraków robotniczych – zamiast tego zaczęły pojawiać się domki robotnicze, a po pewnym czasie budynki mieszkalne. Pracownicy i urzędnicy państwowi będą mogli przeprowadzić się wraz z rodzinami do domów prywatnych. Rozwój Longyearbyen stał się bardziej gęsty. Osada *Lia* coraz bardziej przypominała zwyczajną, nieco chaotyczną norweską wieś.

Od lat 80-tych ma teraz własne, specyficzne centrum, w którym zlokalizowane są usługi społeczne i sklepy. Warunki mieszkaniowe również zmieniły się radykalnie w ciągu ostatnich prawie stu lat.[23] *Arctic Coal Company* udostępniła swoim pracownikom czteroosobowe pomieszczenia w męskim baraku na 32 lub 64 osoby, ze wspólnym piecem i umywalką na końcu korytarza. Sztygar i pracownicy dozoru mieszkali osobno z rodzinami. Kiedy kierownictwo przeszło w ręce *Store Norske*, rozpoczęto budowę na dużą skalę. W barakach zrobiło się wygodniej, ale w pokojach mieszkało jeszcze kilka osób, najpierw cztery, potem dwie. Przed wojną eksploatowano amerykańskie budynki i oczywiście warunki w najstarszych koszarach były okropne. W 1943 roku podczas ataku na Longyearbyen koszary te spło-

nęły. W Sverdrupbyen i Nybyen robotnicy żyli w lepszych warunkach, choć nadal w przeludnieniu. Pomieszczenia w barakach służyły przede wszystkim do spania: robotnicy jedli w stołówkach, myli się pod wspólnym prysznicem i gromadzili się w świetlicach, gdyż w barakach nie było „pokoju dziennego".

Trudno jest obiektywnie ocenić jakość warunków mieszkaniowych. Zależy to w dużej mierze od tego, do czego porównujesz i czego oczekujesz. Według Bjørga Evjena warunki w Longyearbyen były dość podobne do tych, jakie panują w każdej innej kopalni na kontynencie lub na statku rybackim, co stanowiło alternatywę dla wielu pracowników *Store Norske*. Oczywiście stopniowo (choć nie zawsze równomiernie) warunki poprawiło się, ale Longyearbyen nadal pozostawało w tyle za podobnymi osadami na kontynencie. Domy budowało przedsiębiorstwo, chcące przede wszystkim zaoszczędzić pieniądze. Dla firmy *Store Norske* taniej było podwyższać płace pracowników niż poprawiać ich warunki życia, nie mówiąc już o budowie domów rodzinnych. A robotnikom w większości to nie przeszkadzało. Związki zawodowe opowiadały się oczywiście za poprawą warunków mieszkaniowych, ale nie domagały się budowy domów rodzinnych. W 1960 roku społeczeństwo było zdecydowaną siłą napędową, było jednym z czynników decydujących o zatrudnieniu kluczowego personelu. Wielu weteranów wspomina przyjazne, ciepłe relacje, jakie wytworzyły się pomiędzy mieszkańcami baraków. I chociaż większość po prostu nie chce wspominać negatywnych aspektów, nie ma wątpliwości, że samotność i izolacja wzrosły, gdy samotni pracownicy przenieśli się do jednoosobowych pokoi w budynkuu w *Lia*. Kawiarnia, która pojawiła się w centrum osady w 1985 roku, nie mogła zastąpić stołówek w Sverdrupbyen i Nybyen, jako miejsca spotkań. Budownictwo rodzinne i budowane później większe mieszkania zaspokajały doraźne potrzeby, ale prowadziły do nowych podziałów w zakresie ich rozmieszczenia. Poprawa warunków życia miała, zatem zarówno pozytywne, jak i negatywne strony.

Do lat 70. XX wieku tworzenie się społeczeństwa w Longyearbyen następowało bardzo powoli; warunki wyznaczyły potrzeby i możliwości finansowe *Store Norske*. Nie tylko mieszkańcy, którzy w większości byli zatrudnieni przez firmę, byli skłonni utrzymać ten stan rzeczy, ale władze również wspierały ten model „miasta przedsiębiorstwa". Zarządzanie życiem publicznym w dużej mierze pozostawiono samej spółce – państwo nie dążyło do założenia tu trwałego społeczeństwa. Punktem zwrotnym w jego rozwoju dla Longyearbyen była połowa lat 70. XX wieku, kiedy to władze interweniowały w administracji, a efektem tej interwencji była szybka modernizacja i stopniowa „normalizacja" lokalnego społeczeństwa. Powrócimy do tego procesu pod koniec tego rozdziału.

Troska państwa o higienę psychiczną

W 1952 roku Ministerstwo Przemysłu powołało komisję do oceny warunków socjalnych w Longyearbyen, także w zakresie mieszkalnictwa. Komisja odradzała budowę mieszkań rodzinnych dla pracowników, ponieważ „należy założyć, że doprowadzi to do powstania trwałej społeczności ze stałą populacją zamieszkującą na Svalbardzie. Ze względów medycznych i higieny psychicznej taki rozwój nie jest ani pożądany, ani wskazany. Większa liczba rodzin na Svalbardzie stworzy także szereg problemów ekonomicznych i praktycznych, które trudno będzie rozwiązać w zadowalający sposób."

(Evjen, 1996)

Życie kulturalne i wypoczynek

Biorąc pod uwagę surowy klimat, zatłoczone, przemysłowe środowisko, logiczne jest założenie, że prawie nie było miejsca na życie kulturalne i wypoczynek, i nie było to dalekie od prawdy. Jednak wszędzie są ludzie, którzy potrafią się radować i dobrze bawić. Pod tym względem Longyearbyen nie był wyjątkiem. Już w 1916 roku, kiedy założono *Store Norske*, w mieście zorganizowano teatr amatorski, a w latach dwudziestych XX wieku działał tu chór męski. Dużą rolę w życiu kulturalnym miasta odegrało stowarzyszenie sportowe *Svalbard Turn* założone w 1930 roku i prężnie działające. Przyczyniło się to w szczególności do spotkania ludzi z różnych stron warstw społecznych dosłownie na jednej arenie w czasie, gdy takich miejsc publicznych nie było zbyt wiele. Towarzystwo nie tylko zajmowało się gimnastyką, ale także organizowało zawody narciarskie, mecze piłki nożnej itp. Poza tym wydaje się, że czas wolny w okresie międzywojennym był dość ograniczony. Główną przyczyną był brak odpowiedniego lokalu. Ci, którzy kochali spędzać czas na świeżym powietrzu, mogli polować, łowić ryby i wędrować. Jednak niewiele osób wykorzystywało przyrodę do rekreacji. Większość robotników pozostawała w mieście. Jak wspominają weterani, niektórzy przez cały pobyt na Svalbardzie ani razu nie odważyli się opuścić Longyearbyen.[24]

Życie społeczne rozkwitło po II wojnie światowej. W 1951 roku ostatecznie wybudowano Dom Kultury, który stał się ośrodkiem aktywnej działalności. Zupełnie inne możliwości przed lokalną kulturą otworzyła sala kinowa ze sceną i boiskiem sportowym. Do nowego budynku przeniosła się szkoła, która działała tu do 1971 roku. Kawiarnia z piwem z beczki dla jednych stała się długo wyczekiwaną radością, dla innych źródłem smutku. Ten ostatni miał jednak alternatywę: w 1958 roku wybudowano kościół svalbardzki. Posiadał przytulną salę kominkową połączoną z samą świątynią; oferował różnorodne możliwości spędzania czasu wolnego, i to nie tylko dla stałych parafian. W 1962 roku *Huset* został także nagrodzony w konkursie Ośrodka Rekreacyjnego w Sverdrupbyen; Pobliski *Nysalen* aż do 1984 roku był legendarnym miejscem imprez. W latach 50. i 60. XX wieku działało kilkanaście drużyn i stowarzyszeń, a tradycyjnie najwięcej aktywności odbywało się podczas nocy polarnej. Stało się to szczególnie jasne, gdy w latach 70. XX wieku na dobre pojawiły się skutery śnieżne i większość ludzi miała okazję wyjechać z Longyeardalen w weekendy i w jasne wiosenne noce. Wiosną wyraźnie trudniej było utrzymać aktywność zespołu. Organizacja zajęć zespołowych w lecie stała się jeszcze trudniejsza. W sowieckich osadach nie mniej uwagi poświęcano rozrywkom kulturalnym, a wręcz odwrotnie. Jeszcze w okresie międzywojennym fundacja *Arktikugol Trust* zbudowała Dom Kultury w Barentsburgu.

Wizyta królewska w 1961 roku była wydarzeniem dla ludności norweskiej na Svalbardzie. Nie tylko bardzo doceniono fakt, że król Olav odwiedził najbardziej wysuniętą na północ część swojego królestwa, ale wizyta ta oznaczała również, że Longyearbyen zostało odnowione od stóp do głów – ku trwałej radości mieszkańców.

W latach pięćdziesiątych firma zatrudniła profesjonalnych pracowników kultury na Svalbardzie, którzy organizowali koncerty, wieczory taneczne i wydarzenia sportowe. Po wojnie corocznie odbywały się amatorskie festiwale na najwyższym poziomie. Część z nich mieli okazję odwiedzić także mieszkańcy Longyearbyen. Na początku lat 70. w Barentsburgu i Pyramiden pojawiły się nowe „pałace kultury". W drugiej połowie lat 80. w obu osadach wybudowano kompleksy sportowe z salami gimnastycznymi i basenami. Sportowcy ze stowarzyszenia *Svalbard Turn* mogli tylko pozazdrościć warunków treningowych swoim radzieckim konkurentom, ale zemścili się na nartach.

Zwłaszcza powojenny Svalbard sprawia wrażenie aktywnego społeczeństwa, w którym ludzie angażują siebie i innych w swoim wolnym czasie. Izolacja w miesiącach zimowych i ograniczone możliwości wyjścia podczas nocy polarnej sprawiły, że działalność kulturalna i społeczna nabrała dodatkowego znaczenia w lokalnej społeczności. Zespoły i stowarzyszenia w dużej mierze musiały kompensować odległość od rodziny i sieci kontaktów na kontynencie, a zatem pełniły funkcję wykraczającą poza wypełnianie czasu wolnego ludzi. Mimo to, niektórzy „wysiadali". „Choroba bezdomności" nie była w Longyearbyen zjawiskiem nieznanym i zwłaszcza wiosną mogła wpływać na nastrój

„Dom" w Longyearbyen

Dom kultury, który został zbudowany w Longyearbyen w 1951 roku, otrzymał centralne miejsce w społeczeństwie – w dosłownym tego słowa znaczeniu. „Dom", jak go po prostu nazywano, został wzniesiony przez *Store Norske* na „neutralnym terenie" poza dzielnicami mieszkaniowymi robotników w Nybyen i Sverdrupsbyen, domami prcowników umysłowych na Haugen i domami pracowników państwowych na Skjæringa. Wybór lokalizacji podkreślał, że miał to być dom dla wszystkich środowisk i ostatecznie tak się stało. Jednak przez długi czas wyżsi urzędnicy woleli trzymać się Funksjonærmessa w Haugen — «Funken». Oprócz kina i sali gimnastycznej w Domu znajdowała się kwiarnia i biblioteka, w której przez pewien czas mieściła się także szkoła i poczta. Poza tym przez kilka lat mieszkanie miał tu proboszcz i nauczyciel.

wielu osób. „Wiosenna gorączka" dopadała nawet najbardziej rozsądną osobę, i zarówno lekarz medycyny pracy, jak i gubernator często w kwietniu mieli się, z czym borykać.

Panowie i słudzy

Bjørg Evjen charakteryzuje Longyearbyen przed latami 70. XX wieku, jako „społeczeństwo kontrolowane klasowo". W jej obrębie istniały wyraźne podziały społeczne, a różne grupy społeczne miały ze sobą ograniczony kontakt. Było to społeczeństwo kontrolowane w tym sensie, że główna firma kontrolowała większość biznesu w Longyearbyen, w szczególności ściśle monitorując zatrudnianie pracowników. Firma mogła dawać i odbierać przywileje według własnego uznania. System umów sezonowych ułatwiał pozbycie się niechcianych pracowników, a sama świadomość, że firma może to zrobić, wystarczyła, aby stłumić próby oporu. Według Evjena decydującym czynnikiem był także monopol na budownictwo mieszkaniowe i dystrybucję mieszkań.[26]

Oczywiste podziały klasowe były doświadczane na różne sposoby i każdy, kto zapyta, czy w społeczeństwie dobrze się żyło, czy źle, otrzyma inną odpowiedź. Evjen twierdzi, że w tym okresie praktycznie nie było tradycyjnej walki klasowej, a dokumenty wskazujące na otwarte konflikty były po roku 1920 rzadkością. Najczęstszą formą konfliktów w okresie międzywojennym były spontaniczne strajki w stołówkach. Pierwszy stały związek zawodowy, Związek Pracowników Longyearbyen, powstał w 1925 roku na bazie Norweskiego Związku Pracowników. Rok później zawarto umowę taryfową ze *Store Norske*. Skład związku zawodowego zmieniał się z roku na rok, ale obejmował przeciętnie około połowy pracowników przedsiębiorstwa. Związek nie dążył do konfliktu, ale do współpracy z pracodawcą. Jeśli spojrzeć na skalę wynagrodzeń i warunki pracy, staje się jasne, że ta strategia była skuteczna: warunki pracy pracowników *Store Norske* stale się poprawiały, w przeciwieństwie do górników na kontynencie. Z drugiej strony pracownicy na Svalbardzie mieli minimalny wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwem i innymi sferami publicznymi. Utworzenie komitetu przedsiębiorczości w 1967 roku nie zmieniło tej sytuacji. Historyk Pål Christensen konkluduje, że związek nie był szczególnie aktywny w pracach komisji.[27] Odnosi się wrażenie, że robotnicy i ich stowarzyszenia są gotowi poświęcić zarówno możliwość wpływu, jak i poprawę warunków życia na rzecz wysokich płac i korzystnych warunków pracy. Prawdopodobnie przyczyny należy upatrywać w dużej rotacji personelu: wielu przybyło na Svalbard na określony czas, wyłącznie w celu zarobienia pieniędzy. W istocie praca ta nie różniła się od pracy górniczej na kontynencie, z wyjątkiem odle-

głości od domu. Przynajmniej do lat 60. XX wieku wszyscy jednomyślnie zgadzali się z tym modelem. Podczas gdy demokracja w kopalni w Longyearbyen rozwijała się powoli, demokracja w samej społeczności lokalnej była jeszcze gorsza. Po II wojnie światowej utworzono Radę Opieki Społecznej (*Velferdsråd*). Nazwa mówi sama za siebie: rada rozpatrywała kwestie związane z zabezpieczeniem społecznym, które rozwiązywano wspólnie z kierownictwem *Store Norske*. Rada ta nie miała żadnego znaczącego wpływu. Jednak w latach 60. zaczęły pojawiać się głosy opowiadające się za powołaniem lokalnego komitetu lub rady, która miałaby realny wpływ na rozwój społeczeństwa. Od 1967 roku kwestię tę regularnie podnosił zarząd Międzyresortowej Komisji Svalbardu, a w 1970 roku poddano ją pod dyskusję w Stortingu. Rok później decyzją króla powołano Radę Lokalną Svalbardu. Jej pierwszym przywódcą był proboszcz Samson Vik.[28] Rada Svalbardu zaczęła zajmować się sprawami, którymi wcześniej zajmowała się Rada ds. Opieki Społecznej, a także mogła podejmować inicjatywy lub wypowiadać się w sprawach dotyczących lokalnej ludności, zarówno przed lokalnymi przywódcami, jak i władzami centralnymi. Oczekiwania, że rada stanie się katalizatorem rozwoju demokracji lokalnej, nie spełniły się. Nie ma natomiast podstaw, aby twierdzić, że władze zlewceważyły opinię rady.

17-majowa parada z buldożerami w Nybyen, dzielnicy robotniczej w Longyearbyen. Przez długi czas pracownicy umysłowi i fizyczni mieli oddzielne uroczystości w dniu święta narodowego.

Longyearbyen - społeczność feudalna?

Podziały klasowe w Longyearbyen mogły być zauważane i krytykowane lokalnie, ale jednocześnie istniała wewnętrzna solidarność w społeczności, która reagowała na krytykę z zewnątrz. W 1973 r. polityk SV Hanna Kvanmo złożyła w norweskim parlamencie wniosek o przeprowadzenie badania socjologicznego w Longyearbyen "(...) *w celu położenia kresu dyskryminującym warunkom*". Porównała *Store Norske* do króla nosorożców i stwierdziła, że *"(...) pracownicy czują, że żyją w epoce feudalizmu - są poddanymi firmy*". Mieszkańcy Longyearbyen byli wściekli, a Rada Svalbardu wyraźnie zdystansowała się od przedstawionych przez Kvanmo warunków lokalnych. Sprawa wywołała również ożywioną debatę w niektórych norweskich gazetach. Zamieszanie niewątpliwie miało wpływ na prace nad Białą Księgą nr 39 (1974-75), w której nakreślono kierunki nowej polityki Svalbardu, również w odniesieniu do demokracji lokalnej.

(Raport Parlamentarny nr 39, 1974-1975)

Zwłaszcza w latach 70. Gubernator Svalbardu postrzegał radę, jako ważny element przyciągający uwagę społeczeństwa Svalbardu. W swoim raporcie końcowym dla Ministerstwa Sprawiedliwości w 1974 roku gubernator Fredrik Beichmann dał jasno do zrozumienia, że uważa poglądy *Store Norske* za „patriarchalne" i że jego zdaniem Rada Svalbardu jest odpowiednią platformą dla transformacji "od technokracji do demokracji".[29] Jednak minie wiele lat, zanim w Longyearbyen zapanuje prawdziwa demokracja lokalna, o której wielu marzyło w latach 70. Faktycznie trzeba było przekroczyć kolejny próg stulecia. Ale powrócimy do tego punktu ponownie w ostatnim rozdziale.

Niestabilne społeczeństwo?

Biorąc pod uwagę, że firma zawierała kontrakty sezonowe, a towarzystwo nie nadawało się do życia rodzinnego, można założyć dużą rotację personelu. I to założenie jest w pełni spójne z sytuacją, która rozwinęła się zarówno w norweskich, jak i rosyjskich osadach na Svalbardzie. W Longyearbyen, gdzie do lat 70. był głównym pracodawcą była firma *Store Norske*, rotacja pracowników była średnio wyższa niż w miastach przemysłowych na kontynencie. Jednak z biegiem czasu proporcja ta uległa zmianie. Zaobserwowano także istotne różnice pomiędzy różnymi grupami pracowników. W połowie lat dwudziestych około 30% robotników i obsługi *Store Norske* było nowicjuszami lub miało na koncie nie więcej niż jeden sezon pracy. Dziesięć lat później odsetek ten spadł do 10 i zaraz po wojnie wzrósł do prawie 40. Po spadku w latach pięćdziesiątych, po którym nastąpił kolejny wzrost w latach 60. XX wieku.[30] W istocie był to minimalny procent rotacji personelu, ponieważ sporo pracowników spędziło na Svalbardzie kilka sezonów z przerwami o różnej długości. Jeśli weźmiemy pod uwagę wyłącznie nowych pracowników, a także tych, którzy wrócili kilkukrotnie, rotacja staje się większa. Jak podaje sama firma *Store Norske*, w sezonie 1972/1973 na Svalbardzie po raz pierwszy przybyło 309 z 528 pracowników, czyli 58,5% załogi. Mimo że system umów sezonowych zakończył się w 1976 roku, rotacja personelu utrzymywała się na wysokim poziomie. Firma musiała podjąć działania mające na celu zatrzymanie pracowników na dłuższy okres. Ważnym czynnikiem była poprawa warunków życia i zwiększenie oferty socjalnej. Jednak równie ważnym powodem przyciągania siły roboczej na Archipelag były problemy rynku pracy na kontynencie. W 1990 roku rotacja personelu w *Store Norske* wynosiła około 8%, co nie różni się niczym od sytuacji w przedsiębiorstwach na kontynencie.[31]

Zaobserwowano duże różnice pomiędzy różnymi grupami zawodowymi. Górnicy i inżynierowie przebywali na Archipelagu rzadziej niż sztygarzy i pracownicy dozoru. Przeciętny okres pracy

na Archipelagu w 1968 roku dla pierwszej grupy wynosił 5 lat, dla drugiej aż 16 lat. W tym przypadku decydujące znaczenie mają oczywiście możliwości alternatywnych karier zawodowych; wyżej w kopalniach byli specjaliści, którym nie było łatwo znaleźć podobną pracę na kontynencie. Większość górników przybyła na Svalbard z trzech północnych prowincji Norwegii. Najczęściej pracowali kilka sezonów, wracali do domu na rok, a następnie byli ponownie zatrudniani na nową zmianę. Radzieccy górnicy mieli ten sam „harmonogram". Tam system ten przetrwał jeszcze dłużej niż w Longyearbyen. Pojawiające się wrażenie „mobilności" personelu dodatkowo wzmacnia fakt, że urzędnicy służby cywilnej, których przed latami 70. na Svalbardzie była mniejszość, według ustalonych zasad mieli roczne kontrakty i mieszkali na Archipelagu średnio 3-5 lat. Dopiero w latach 80. XX wieku, kiedy *Store Norske* porzucił system umów sezonowych, a na Archipelagu zaczęły pojawiać się inne prywatne przedsiębiorstwa, roczny kontrakt urzędników państwowych został zakwestionowany. Krytycy argumentowali, że taki system stworzył niestabilne społeczeństwo. Ale czy tak jest? Longyearbyen „zawsze" było społeczeństwem niestabilnym, jeśli statystyki dotyczące obrotów są jakąkolwiek wskazówką. Jak już widzieliśmy na różnych przykładach, było to również wynikiem przemyślanej polityki. I dopiero zmiany społeczne, jakie zaszły w ostatnich dziesięcioleciach, uczyniły z tego problem – do tego stopnia, że naprawdę można go uznać za problem. Z jed-nej strony zarówno państwo, jak i kierownictwo *Store Norske* przyczyniły się do budowy społeczeństwa rodzinnego o wysokiej jakości życia. Z drugiej strony władzom politycznym się nie spieszyło wyeliminować roczne umowy dla pracowników rządowych. Ponure prognozy władz z lat 50. XX wieku że normalizacja społeczeństwa może mieć negatywny wpływ na higienę

Diagram 13-2

Dane dotyczące populacji Longyearbyen w latach 1920 - 2000

Źródła: Evjen, 1995; Justisdept.; SSB; SSD AS

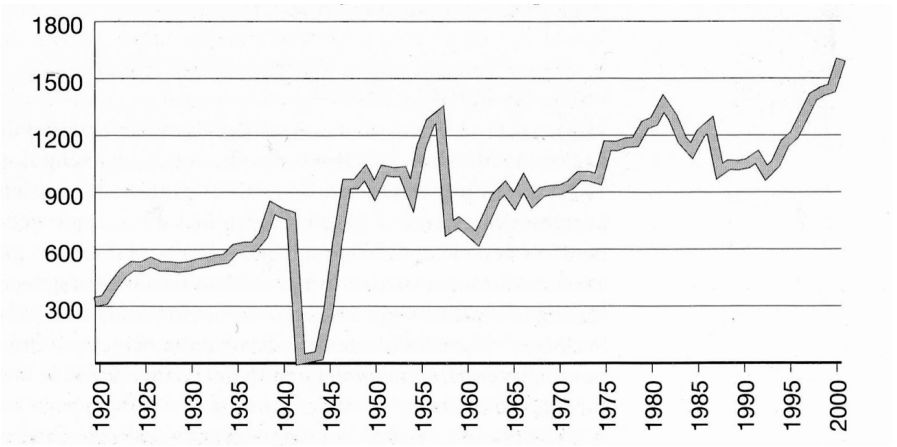

nie sprawdziło się. Polityka państwa w tym zakresie jawi się, zatem co najmniej sprzecznie. Oczywiście częste zmiany personalne oznaczały zerwanie więzi społecznych i kontaktów, co często było postrzegane, jako problem. Stwarza to również trudności praktyczne. Jednocześnie w Longyearbyen nie występują typowe oznaki niestabilności społeczeństwa, takie jak wysoki poziom przestępczości, problemy społeczne na dużą skalę, rosnąca liczba chorób itp. Wręcz przeciwnie, większość ludzi żyje w dobrym zdrowiu, co potwierdzają najnowsze badania w zakresie zdrowia i warunków życia. Ciągła rotacja populacji przyczynia się do tego, że społeczeństwo stale otrzymuje nowe impulsy i świeże siły, co przez wielu słusznie jest postrzegane, jako cecha pozytywna. Być może powinniśmy poczekać, co najmniej dziesięć lat, aby wyciągnąć ostateczne wnioski na temat dynamiki zmian społecznych w Longyearbyen, niemniej jednak w Rozdziale 16 przyjrzymy się niektórym czynnikom tego rozwoju.

Kawałek Norwegii

W kontekście stuletniej historii staje się jasne, że na Svalbardzie Norwegia nie tylko budowała społeczeństwo – tutaj miało miejsce kształtowanie się norweskiej państwowości. Motywy polityczne, a przede wszystkim zagraniczne, przez cały okres odgrywały istotną rolę w norweskiej polityce na Archipelagu. I choć w 1920 roku Norwegia „otrzymała w darze" suwerenność nad Svalbardem, musiała toczyć nieustanną walkę o prawo do bycia panem we własnym domu. Jeśli spróbujemy scharakteryzować tę walkę jednym słowem, najlepszą odpowiedzią będzie „norwegizacja". Na końcu tego rozdziału przyjrzymy się głównym cechom tego procesu.

Ci, którzy rządzili Svalbardem

W Rozdziale 11 przyjrzeliśmy się, jak kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych i centralne osobistości polityczne w departamencie polityki zagranicznej szczęśliwie rozwiązały kwestię Svalbardu na korzyść Norwegii w 1925 roku, przy wsparciu opinii publicznej i elokwentnych działaczy. Po 1925 roku działalność Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie Svalbardu znacznie się zmniejszyła. Do 1936 roku zarządzanie administracyjne, w ramach swoich kompetencji, sprawowane było przez odrębne wydziały, które podejmowały decyzje dotyczące Archipelagu.[32] W praktyce główna odpowiedzialność spadła na Ministerstwo Handlu. Co było zupełnie naturalne: teraz trzeba było przede wszystkim kontrolować działalność gospodarczą na Archipelagu – jak to się mówi, *business as usual*. W związku z tym w 1936 roku rząd podjął de-

cyzję o przekazaniu uprawnień w zakresie zarządzania Svalbardem Ministerstwu Handlu. Oczywiście Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawsze angażowało się, gdy tylko pojawiały się kwestie mające wpływ na stosunki z innymi krajami lub gdy dochodziło do spraw o fundamentalnym znaczeniu. Ale w okresie międzywojennym takich pytań nie było zbyt wiele. Nikt szczególnie nie sprzeciwiał się władzom norweskim na Svalbardzie, co oznacza, że nie było potrzeby podejmowania aktywnych działań ze strony resortu polityki zagranicznej. Oznaczało to również, że Norwegia nie potrzebowała na Archipelagu dużego aparatu administracyjnego, o ile głównym celem pozostawało prowadzenie prężnej działalności przemysłowej. Charakterystyczne jest, że gubernator Svalbardu do 1953 roku działał pod kierownictwem Ministerstwa Handlu, czyli Ministerstwa Przemysłu, jak zaczęto go nazywać po wojnie.

Jeszcze bardziej zaskakujące jest to, że samo Ministerstwo Handlu/Przemysłu nie wykazało szczególnej aktywności. Można odnieść wrażenie, że „w szczególności ministerstwo", a władze były na ogół raczej obojętne na to, co działo się na Archipelagu, dbając jedynie o to, aby firmie *Store Norske* wystarczyło pieniędzy na prowadzenie wydobycia węgla w Longyearbyen i kopalni *Sveagruva*. Norweski reżim na Svalbardzie w okresie międzywojennym był przez wielu uważany za słaby. Willy Østreng nazywa to „reżimem minimalnym".[33] Nie przeprowadzono jeszcze żadnych fundamentalnych badań na temat roli państwa norweskiego na Svalbardzie w tym okresie, dlatego będziemy musieli podać kilka własnych wyjaśnień bierności władz. O jednym z powodów już wspominaliśmy, a mianowicie: nie było szczególnej potrzeby zdecydowanej interwencji rządu, gdyż górnictwo węglowe mogło spokojnie funkcjonować samodzielnie. Norwegia nie miała prawie żadnej tradycji państwowego zarządzania przemysłem. I chociaż do państwa należało kilka spółek wydobywczych na Svalbardzie, kontrola została faktycznie przekazana zarządowi spółek. Oznaczało to, że przywódcy *Store Norske* mieli dość dużą swobodę działania na Archipelagu. Ministerstwo ograniczyło się do monitorowania przestrzegania podstawowych warunków. Najbardziej logicznym wyjaśnieniem jest być może to, że cele i zadania władz i firmy były zbieżne, nie tylko w odniesieniu do rozwoju społeczeństwa w Longyearbyen, ale w odniesieniu do rozwoju norweskiej działalności na Svalbardzie, jako całości. Wydobycie węgla stanowiło podstawę obecności Norwegii na Archipelagu i nic dziwnego, że główny uczestnik tej działalności otrzymał *carte blanche*. Musiało istnieć jakieś wspólne porozumienie, niemal pakt pomiędzy zarządem *Store Norske* a władzami,, zgodnie, z którym firma działała w imieniu Norwegii, chroniąc norweskie interesy. Byłoby ekscytujące rzucić światło na te warunki poprzez nowe badania. Istnieją oznaki, że układ administracyjny Svalbardu nie był dobrze dostosowany do warunków po drugiej wojnie światowej i że z biegiem lat sytuac-

ja faktycznie się pogorszyła. A z biegiem lat było tylko gorzej. Upolitycznienie Svalbardu w czasie wojny i po wojnie, a zwłaszcza stosunki z ZSRR, doprowadziły do tego, że kierownictwo norweskiego MSZ coraz częściej musiało interweniować w to, co się działo. Kilka przypadków, zwłaszcza tzw. „sprawa lotniskowa" z około 1960 roku (patrz: Rozdział 14), pokazało, że Ministerstwu Przemysłu brakowało wyczucia w polityce zagranicznej, a może po prostu było ono mniej skłonne do uwzględniania interesów ZSRR. Przeniesienie gubernatora Svalbardu do Ministerstwa Sprawiedliwości w 1953 roku było logicznym krokiem, gdyż gubernator pełni także funkcje szefa wydziału policji, ale przejście to można również wytłumaczyć chęcią rozróżnienia pomiędzy działalnością gospodarczą a zarządzaniem administracyjnym. Przez cały okres powojenny, aż do lat 70. XX wieku, gubernatorzy nieustannie narzekali na arbitralność *Store Norske*. Jeden z gubernatorów określił tę relację, jako idylliczną, *„o ile zadowoli się Store Norske"*.[34]

W latach sześćdziesiątych władze rozpoczęły prace nad systemem zarządzania Archipelagiem. Pierwsza komisja, na której czele stał jeden z dyrektorów departamentu w Ministerstwie Przemysłu, doszła do wniosku, że zarządzanie Archipelagiem powinno w jak najmniejszym stopniu pozostać w rękach ministerstwa (co nie jest zaskakujące). Jednak rząd nie był zadowolony z tego oświadczenia. Poza tym w samej komisji nie było zgody. W związku z tym w 1963 roku powołano nowy komitet, a propozycja tego komitetu wysunięta w 1964 roku stała się podstawą nowej administracji Archipelagu, która weszła w życie rok później. Zgodnie z nowymi przepisami za swoje obszary odpowiadały odpowiednie departamenty, natomiast za koordynację wszelkich spraw na Svalbardzie, a także za budżet Archipelagu, odpowiadało ministerstwo sprawiedliwości. W tym samym czasie utworzono Międzyresortowy Komitet Spitsbergeński, na którego czele stał minister sprawiedliwości.[35] Jak wspomniano wcześniej, w 1971 roku w Longyearbyen powołano lokalną radę Svalbardu. Raport sejmowy nr 40, który głosił powołanie rady, przewidywał także utworzenie organu doradczego – Rady Polarnej. Rada ta powstała w 1972 roku, jednak po pewnym czasie została zlikwidowana. W 1971 roku Komitet Spitsbergeński zmienił nazwę na Międzyresortowy Komitet Polarny", który otrzymał także uprawnienia do rozwiązywania problemów związanych z Arktyką. Nowe czasy postawiły przed nami nowe wyzwania, a w latach 70. XX wieku w celu ich rozwiązania utworzono sieć administracyjną.

Lata 70 - tymczasowy przełom

W 1975 roku Ministerstwo Sprawiedliwości przedstawiło Stortingowi raport, w którym opisało obecną sytuację na Svalbardzie, a także zaproponowało dalsze kierunki rozwoju norweskiej polityki

Po ostatniej poważnej awarii w 1962 roku podjęto decyzję o zamknięciu kopalni w Ny-Ålesund. Rząd i Ministerstwo Przemysłu musiały znieść wiele krytyki w związku ze sprawą „Kings Bay". Ogólnie mówiąc jednak cała sprawa miała większe konsekwencje w Stortingu niż na Svalbardzie. Zamknięcie zakładów górniczych nie było przecież niczym nowym i wypadki niestety też.

wobec Archipelagu. Ten raport Nr 39 (1974-1975) był pod wieloma względami pierwszym ogólnym przeglądem działalności Norwegii na Archipelagu od czasu jego przejścia pod suwerenność Norwegii w 1925 roku. Nie oznacza to jednak, że władze norweskie pozwoliły Svalbardowi żeglować po własnym morzu; do 1975 roku Stortingsmelding był raczej publikacją planów rządu, które częściowo zostały już zrealizowane. Willy Østreng uważa sprawę *Kings Bay* z lat 1962-1963 za katalizator bardziej aktywnej polityki norweskiej na Svalbardzie, która zaczęła przynosić konkretne owoce po 1965 roku.[36] Nie ulega wątpliwości, że połowa lat 60. XX wieku przyniosła wzrost aktywności politycznej na Archipelagu, w dużej mie-

rze, dlatego że wiele spraw wymagało większego zaangażowania oficjalnego. Jednym z nich była sprawa *Kings Bay*, która wywarła wpływ nie tylko na Svalbard, ale także na politykę partii norweskiej. Narastająca w następstwie debaty na temat budowy koksowni sprawa ta zmusiła społeczeństwo do bliższego przyjrzenia się roli państwa, jako właściciela przedsiębiorstwa, a to, co zobaczyła, nie przemawiało na korzyść władz. Jeśli chodzi o Svalbard, ważniejszy okazał się pierwszy „boom naftowy" na Archipelagu. Rosnące zainteresowanie zagranicznych koncernów naftowych zbiegło się w czasie ze znaczącymi trudnościami gospodarczymi, jakich doświadczyła *Store Norske*. Państwo przekazało fundusze spółce wydobywczej węgla, ale wielu uważało, że koncerny naftowe mogą przynieść większe zyski na Svalbardzie. Władze dostrzegły także, że wydobycie ropy naftowej rozprzestrzenia się na coraz większe obszary nieobjęte wydobyciem węgla. W rezultacie powstał natychmiastowy i być może długotrwały problem kontroli nad terytoriami. Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku narosły także obawy dotyczące możliwych konsekwencji wydobycia ropy naftowej dla środowiska. I wreszcie władze norweskie dostrzegły, że ZSRR rozszerza swoją działalność, bez wątpienia w odpowiedzi na obecność amerykańską. Gubernator Svalbardu podkreślał potrzebę zaostrzenia polityki wobec Archipelagu. Istniały podstawy do szukania nowego wyjścia z sytuacji i było oczywiste, że firma *Store Norske* nie jest już odpowiednim instrumentem do wzmacniania norweskich interesów na Svalbardzie, przynajmniej sama nie była już w stanie sprostać temu zadaniu.

Efekty poszukiwań nowych dróg pojawiły się w latach 70. co w ten sposób stało się tymczasowym przełomem we współczesnej historii Svalbardu. W 1973 roku rząd norweski poważnie zainterweniował w politykę Archipelagu, uznając znaczne obszary jego terytorium za obszary chronione. Obszary te okazały się zamknięte na działalność gospodarczą, którą wielu postrzegało, jako naruszenie przepisów Traktatu Spitsbergeńskiego. Działania norweskich władz były odpowiedzią na roszczenia przemysłu naftowego, ale przede wszystkim były potężnym sygnałem ze strony Norwegii, pokazującym, że kraj ten nie tylko posiada suwerenność, ale potrafi z tego prawa korzystać. Głównym tematem była budowa lotniska państwowego w Longyearbyen. Plan ten przygotowywano już w latach 60. XX wieku, a w 1975 roku otwarto lotnisko na Svalbardzie. Wydarzenie to z jednej strony pokazało aktywny udział władz, z drugiej przyczyniło się do zapoczątkowania zmian na Archipelagu. Aparat gubernatora został znacznie wzmocniony zarówno materialnie, jak i kadrowo. Pod rządami Leifa Eldringa, który pełnił funkcję gubernatora w ważnym okresie od 1974 do 1977 roku, personel wzrósł do ośmiu pracowników stałych, nie licząc dodatkowego personelu letniego. W 1976 roku gubernator otrzymał osobisty helikopter, co sam nazwał prawdziwą rewolucją.[37] Dwa lata później administracja przeniosła się do nowego, nowoczesnego budynku. Równolegle z umacnianiem pozycji władz samorządowych

w Ministerstwie Sprawiedliwości utworzono Departament Polarny, który był i pozostaje najmniejszym departamentem w całym ministerstwie. Ale nie mniej uderzające były zmiany, które zaszły w samym Longyearbyen.

Normalizacja społeczeństwa?

Jednym z głównych zagadnień Raportu Parlamentarnego nr 39, obok ochrony środowiska, był rozwój społeczeństwa. Tematykę związaną z polityką zagraniczną i bezpieczeństwem narodowym poruszano jedynie w sposób ogólny: rząd nie chciał pokazywać wszystkich kart. Treść raportu i jego wdrożenie na rzecz społeczeństwa w Longyearbyen stanowiło pożądane odejście od modelu „miasta przedsiębiorstwa". Kluczowym słowem była „normalizacja". Ale co miała na myśli? Nakreślając perspektywy przyszłej polityki, rząd zajął następujące stanowisko:

„Polityka rządu w miarę możliwości będzie dążyć do normalizacji społeczeństwa lokalnego. Finansowanie szkół, szpitali, mieszkań powinno stać się zadaniem społeczeństwa, a nie prywatnego przedsiębiorstwa. Jednak Longyearbyen nadal pozostanie miastem przemysłowym. Normalizacja pozwoli jedynie na osiągnięcie większej równowagi. Proces ten stworzy także warunki wstępne dla wzmocnienia zasad demokratycznych w Longyearbyen".[38]

Rząd oczywiście nie zapomniał poczynić niezbędnych zastrzeżeń, żeby nie wiązać się obietnicami na przyszłość, ale ogólnie można stwierdzić, że dalszy rozwój poszedł w danym kierunku, z jednym wyjątkiem. Wyjątkiem jest demokracja lokalna, która narodziła się w węższym zakresie niż przewidywały rząd i Storting w 1975 roku; dopiero od 2002 roku stało się to rzeczywistością. Jednakże w pozostałych obszarach polityka została wdrożona w praktyce. W 1976 roku państwo przejęło szkołę od *Store Norske* i rozbudowało ją o poziomy szkół średnich II stopnia. Rozpoczął się proces przejęcia działalności szpitala, co nastąpiło w 1981 roku. Norweski Narodowy Bank Mieszkaniowy udzielił pożyczek na budowę domów rodzinom pracowników *Store Norske* i pracowników rządowych. Oficjalne instytucje, które istniały już na Svalbardzie, zaczęły się rozwijać. Dotyczyło to zwłaszcza służb komunikacyjnych, które w 1978 roku ustanowiły łącze satelitarne między Archipelagiem a kontynentem, a w 1981 roku podłączyły telefony w Longyearbyen do automatycznej sieci telefonicznej. Wraz z otwarciem lotniska w 1975 roku poczta rozszerzyła swoją działalność, a w 1983 roku otrzymała własny budynek.

W 1976 roku, korzystając z sytuacji w *Store Norske*, państwo wykupywało udziały od prywatnych właścicieli. Svalbard coraz bardziej stawał się norweską państwową spółką akcyjną. Norweskie inwestycje na Archipelagu były warte mnóstwo pieniędzy.

Budżet Svalbardu za lata 1970-1985

Źródło: Sprawozdanie Sejmu nr 39 (1974-1975); Ustawa parlamentarna nr 1

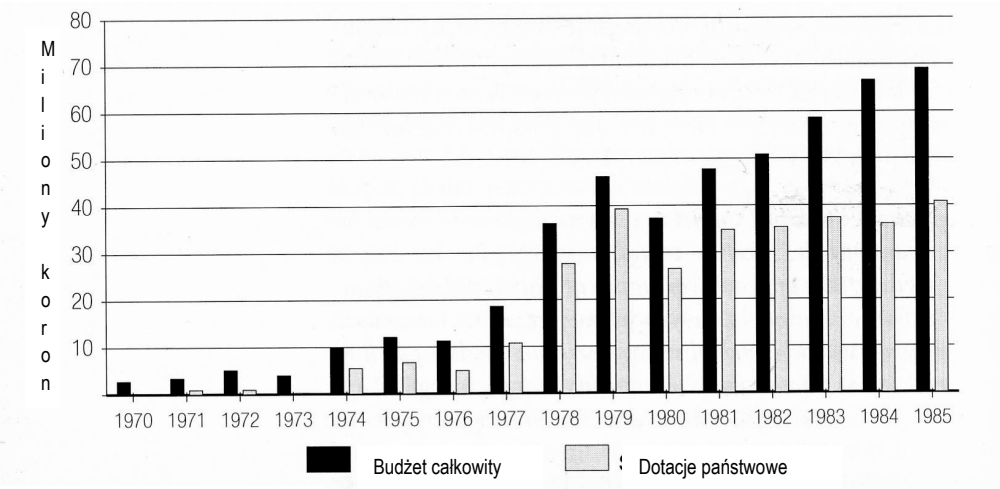

Diagram 13-3

Budżet Svalbardu znacznie się powiększył, ale największe wydatki poniósł budżet państwa w związku z dotacjami dla firmy *Store Norske*. Nawet, jeśli pominiemy te inwestycje, roczne wydatki rządowe na Archipelag potroiły się. Ale to zaowocowało. Przede wszystkim Longyearbyen zamieniło się w nowoczesne miasto, w którym poziom życia w niczym nie ustępuje jakiemukolwiek norweskiemu miastu liczącemu około tysiąca mieszkańców, a z czasem stał się jeszcze lepszy. Pod koniec lat 70., a zwłaszcza w następnej dekadzie, Longyearbyen w coraz większym stopniu stawało się społecznością rodzinną – zwiększała się liczba rodzin, a w mieście pojawiało się coraz więcej dzieci. Statystycznie, w latach 80. Longyearbyen było nadal społeczeństwem „męskim", ale nie było to już tak oczywiste. Jednak takie zmiany nie każdemu odpowiadały. Byli też tacy, którzy w tym okresie opuścili Archipelag na zawsze. Pod wieloma względami Longyearbyen stało się wizytówką nowego norweskiego państwa opiekuńczego. Niewielu krajom, (jeśli w ogóle) udało się stworzyć podobne społeczeństwo w regionie polarnym. Był to kosztowny eksperyment społeczny i trudno dziś w pełni docenić jego pełne skutki. Pozostaje jednak pytanie: czy ten eksperyment był także politycznym? Inwestycje na Svalbardzie rozpoczęły się po okresie konfrontacji z ZSRR na Archipelagu, kiedy władze norweskie musiały złagodzić swoje ambicje, jako posiadacza suwerenności. Modernizacja Longyearbyen i wzmocnienie lokalnego aparatu administracyjnego były działaniami, przeciwko którym Rosjanie nie mogli protestować i którym ze względów czysto ekonomicznych nie mogli się niczemu sprzeciwić.

Pomimo tego, że Barentsburg i Pyramiden szybko się rozwinęły w latach 70. i 80. XX wieku, wzrosły istotne różnice między osadami rosyjskimi i norweskimi. W pewnym sensie była to polityka przesadzona i odniosła sukces w tym sensie, że dodała Norwegii większej pewności siebie. Stworzyło to także ważne przesłanki dla władz norweskich, aby mogły silniej oddziaływać na osady rosyjskie, lecz naiwnością byłoby sądzić, że sama ekspansja norweska przyniosła takie rezultaty. Równie ważne jest to, że Rosjanie pozwolili – mniej lub bardziej niechętnie – na silniejszą interwencję Norwegii. Przyczyn tego można szukać zarówno w byłym Związku Radzieckim, jak i na Svalbardzie czy w dzielnicy rządowej w Oslo.

14

Svalbard między Wschodem i Zachodem

Kiedy po Konferencji Paryskiej dyskusje ucichły i kwestia suwerenności została ostatecznie rozstrzygnięta, Svalbard ponownie zniknął w cieniu. Społeczność międzynarodowa zapomniała o Archipelagu. W porządku obrad były inne, ważniejsze sprawy. Europa przeżywała recesję gospodarczą, która w wielu krajach wywołała poważny kryzys, prowadzący do niepokojów politycznych i społecznych. Nie spełniły się wielkie nadzieje, jakie wielu pokładało w Lidze Narodów, jako możliwej sile stabilizacyjnej. Wkrótce konflikty między światowymi mocarstwami ponownie zaostrzyły się. Wypłynęły na powierzchnię stare obrazy wroga i zaczęto tworzyć nowe. Na Wschodzie Rosja Radziecka stała się Związkiem Radzieckim. Brutalne w dosłownym tego słowa znaczeniu przemiany społeczne okresu międzywojennego budziły na Zachodzie podziw lub przerażenie. Jakie miało to konsekwencje dla Svalbardu?

Fakt, że nowe gigantyczne państwo miało ambicje w Arktyce, stał się jasny, gdy w 1926 roku Centralny Komitet Wykonawczy ZSRR wydał dekret, że całe terytorium od Bieguna Północnego do kontynentu ZSRR, od granicy norweskiej na zachodzie po cieśninę Beringa Cieśninę na wschodzie uznano za ziemię sowiecką. W Norwegii oczywiście więcej uwagi poświęcono Svalbardowi, ale tutaj w tamtym czasie na pierwszy plan wysunęły się inne kwestie, związane zarówno z sytuacją w samej Norwegii, jak i nowymi zadaniami w rejonach polarnych: na Antarktydzie i na Grenlandii. Niektórzy uważają, że z politycznego punktu widzenia po 1925 roku Svalbard mógł „żeglować po własnym morzu". Na przykład Willy Østreng charakteryzuje okres pomiędzy 1925 a 1950 rokiem, jako «*laissez-faire-perioden*» („*niech to trwa*") i twierdzi, że władze norweskie po prostu nie miały ochoty mieszać się w administrację Archipelagu.[1] Rolf Tamnes używa wyrażenia «*non- policy*» – brak polityki.[2] I dopiero, gdy norweska suwerenność została zagrożona podczas drugiej wojny światowej, a Svalbard w okresie powojennym stał się częścią konfrontacji między blokami wojskowo-politycznymi, region ten ponownie zyskał znaczenie dla norweskiej i międzynarodowej polityki. To właśnie wtedy, zdaniem wielu, Archipelag naprawdę zaczął mieć znaczenie strategiczne, a najnowsza historia polityczna Svalbardu zaowocowała obszerną literaturą badawczą, z której możemy skorzystać w tej książce.

W tym rozdziale przyjrzymy się bardziej szczegółowo aspektom polityki zagranicznej. A spróbujmy odpowiedzieć na zasadnicze pytanie:, jakie znaczenie strategiczne miał właściwie ten region? Przez cały ten okres stosunki z ZSRR przebiegały jak czerwona nić i ten aspekt wymaga szczególnej uwagi. Naturalnym jest pytanie, jakie interesy Rosjanie mieli na Svalbardzie i jak byli postrzegani w Norwegii. I, co nie mniej ważne, jak władze norweskie poradziły sobie z obecnością sowiecką na Svalbardzie? Zanim zaczniemy ekscytującą fazę od wojny do czasów współczesnych, musimy nakreślić pewne linie i cechy prehistorii.

Zdjęcie poprzedniej strony:

Garnizon norweski, który osiedlił się w Barentsburgu w 1942 roku, dysponował jedynie lżejszym sprzętem, takim jak to działo przeciwlotnicze.

Nowy reżim

Dla Svalbardu przejście pod suwerenność Norwegii nie przyniosło zasadniczych zmian. W tym czasie osady norweskie istniały na Archipelagu już od 8-10 lat, a w 1925 roku nie stały się bardziej norweskie. Największe trudności w okresie poprzedzającym I wojnę światową spowodował niejasny status prawny Archipelagu, który był warunkiem podpisania Traktatu Spitsbergeńskiego. Wiele firm na Archipelagu zniknęło w czasie wojny, a te, które powróciły lub zastąpiły inne, zajmowały się głównie wydobyciem węgla na obszarach, gdzie własność była wystarczająco jasna. Niezadowolenie wśród pracowników zmniejszyło się i stało się mniej dotkliwe w latach dwudziestych XX wieku; ich rozwiązanie nie wymagało już interwencji rządu. Praktycznie wszyscy mieszkańcy Archipelagu byli w ten czy inny sposób związani z przedsiębiorstwami wydobywczymi węgla. Osady te były „miastami przedsiębiorstwami" i całe życie w nich skupiało się wokół kopalni. Władze norweskie prowadziły powściągliwą politykę, nie ingerując w lokalne zwyczaje. Kontrolę administracyjną na Archipelagu sprawowali jedynie gubernator i kierownik prac górniczych, którzy nie przebywali tam nawet na stałe. Obecność Norwegii była najwyraźniej mało zauważalna na Svalbardzie. Ale czy naprawdę było potrzeba czegoś więcej?

Polityka Norwegii na Svalbardzie w okresie międzywojennym

Østreng ma z pewnością rację, nazywając politykę Norwegii wobec nowego terytorium „reżimem minimalnym". Ustawa Spitsbergeńska, która weszła w życie 17 lipca 1925 roku, wprowadziła zupełnie nową pozycję w norweskim systemie rządów; gubernator otrzymał te same uprawnienia, co starosta hrabstwa na kontynencie, ale jednocześnie został szefem policji, notariuszem i asesorem sędziowskim – czyli swego rodzaju uniwersalnym przedstawicielem państwa.[3] Prawo nie wymienia innych urzędników publicznych. Przykładowo stanowisko kierownika sekcji górniczej określa Karta Górnicza. Nie jest powiedziane wprost, że ci urzędnicy mają mieć stałe miejsce zamieszkania na Svalbardzie, a przez kilka okresów okresu międzywojennego także oni byli nieobecni. Rozsądne jest przypuszczenie, że względy ekonomiczne były powodem, dla którego władze wybrały tak skromną obecność publiczną na Svalbardzie. Østreng podkreśla, że zarówno rząd, jak i Storting prowadziły politykę oszczędnościową w odniesieniu do Svalbardu od 1970 roku, a teraz, gdy warunki prawne zostały uregulowane w Traktacie i Karcie Górniczej, nie było powodu tworzyć jakiejkolwiek silnej administracji - społeczności górnicze mogły sobie radzić same. Jednak ten obraz miał swoje subtelności. Państwo dużo inwestwało na Svalbardzie, zwłaszcza na początku lat dwudziestych XX wie-

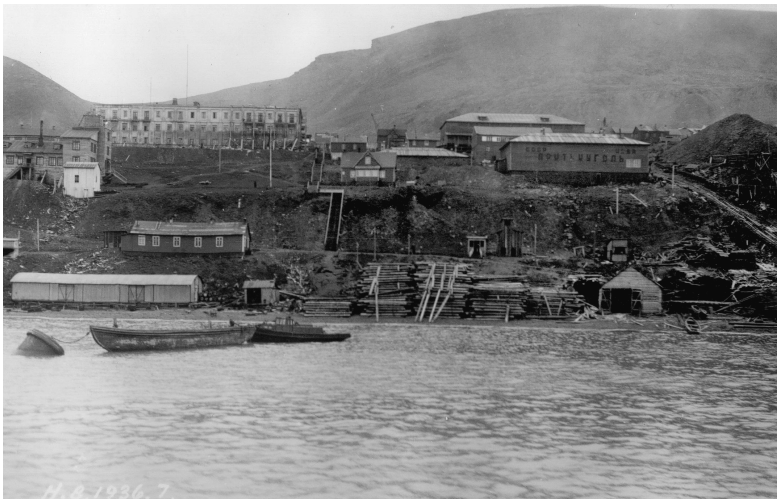

Barentsburg w 1936 roku. W praktyce osiedla sowieckie były dla władz norweskich izolowane. Z wyjątkiem sporadycznych wizyt gubernatora i naczelnika okręgu górniczego, a także okazjonalnych imprez sportowych i wymiany doświadczeń technicznych, w okresie międzywojennym kontakty między Norwegami i Rosjanami były ograniczone do minimum.

ku. Ogromne pieniądze (ponad 20 mln koron) wydano na wsparcie norweskich spółek węglowych, a także na wykup akcji zagranicznych spółek. Ponadto znaczne sumy wydano na poszukiwania i opracowania kartograficzne. Jeszcze przed I wojną światową państwo sponsorowało między innymi budowę stacji telegraficznej na przylądku Finneset i utworzenie usług pocztowych. Nic dziwnego, że w świetle tego wszystkiego rząd w latach dwudziestych XX wieku zdecydował się na „przerwę" w sprawie zastrzyków gotówkowych dla Archipelagu, biorąc pod uwagę kryzys systemu bankowego i całej gospodarki kraju. Spraw, które wymagały wsparcia ze strony rządu, było znacznie więcej. Mimo to przez cały okres międzywojenny Svalbard otrzymał znaczną pomoc ekonomiczną w postaci dotacji węglowych dla przedsiębiorstw, umorzeń długów i odsetek, pożyczki na zakup kopalni *Sveagruva*, założenia bazy rybackiej w Ny Ålesund i tak dalej. Państwo w żadnym wypadku nie było nieobecne. Brak rozwoju lokalnej administracji jest często przedstawiany, jako wyraz słabej polityki norweskiego Svalbardu - «*laissez-faire*», jak mówi Østreng. Kolejnym tego przejawem jest fakt, że władze norweskie nie wykorzystały okazji odkupienia Barentsburga od Holendrów, lecz pozwoliły na przejęcie go przez Rosjan w 1932 roku. Ale może tę krytyczną postawę charakteryzują doświadczenia po drugiej wojnie światowej, kiedy władze norweskie rzeczywiście pozostały w tyle w stosunku do Rosjan? Reżim minimalny w okresie międzywojennym polegał przede wszystkim na słabej reprezentacji społecznej na szczeblu lokalnym, z czego gubernator był w sposób naturalny niezadowolony i co wyrażał.[4] Jednocześnie norweskie osady na Svalbardzie otrzymały znacznie większe wsparcie gospodarcze od państwa niż podobne miasta górnicze na kontynencie. Oznacza to, że rząd norweski tego nie zignorował i należy rozważyć norweską politykę wobec Archipelagu w świetle zadań politycznych lat 20. i 30. XX wieku.

Wiele tradycyjnych zadań publicznych powierzono spółkom węglowym. Przynajmniej tak nakazywała Karta Górnicza. Ale spółka węglowa *Kings Bay* faktycznie przeszła w ręce państwa w 1931 roku. W spółce *Store Norske* państwo również miało swoich przedstawicieli w zarządzie. Choć pomiędzy gubernatorem Svalbardu a *Store Norske* w Longyearbyen doszło do rywalizacji, przeniesienie na spółkę znacznej odpowiedzialności administracyjnej nie spowodowało żadnych problemów. Wreszcie pewną rolę odegrał także fakt, że żadne inne państwo nie prowadziło na Svalbardzie tak aktywnej polityki, która w jakikolwiek sposób zagrażałaby reżimowi norweskiemu. I choć ZSRR generalnie pokazał swoją siłę w Arktyce, to trzymał się powściągliwej polityki wobec Svalbardu. Ogłoszona w 1926 roku zachodnia granica rosyjskiego sektora w Arktyce przebiegała w wystarczającej odległości od Svalbardu. W 1935 roku ZSRR oficjalnie przystąpił do Traktatu Spitsbergeńskiego. Inne kraje aktywne na Archipelagu, zwłaszcza Szwecja i Wielka Brytania, porzuciły Archipelag w latach trzydziestych XX wieku. Czy istniała, wobec tego potrzeba, aby Norwegia wzmacniała swoją obecność w regionie? Czy Norwegia mogłaby osiągnąć lepsze rezultaty poprzez rozbudowę aparatu administracyjnego na Archipelagu?

Teraz, patrząc wstecz, możemy z całą pewnością stwierdzić, że pasywna polityka Norwegii nie powiodła się. Błędem było umożliwienie sowieckim przedsiębiorstwom węglowym samodzielnego prowadzenia działalności na Archipelagu, ograniczając się jedynie do kilku grzecznościowych wizyt gubernatora i naczelnika okręgu górniczego. Takie zachowanie dało Rosjanom powód, aby uważać się za niezależnych od norweskich praw i władz, a niezależność ta okazała się później trudna do stłumienia. Norwegowie zetknęli się z tym po raz pierwszy podczas drugiej wojny światowej i musieli się z tym pogodzić w następnych dziesięcioleciach.[5]

„...które nigdy nie powinny być wykorzystywane do celów wojskowych"

Zarówno Østreng, jak i Tamnes podkreślają, że w okresie międzywojennym doszło do norwesko-sowieckiej „bilateralizacji" Svalbardu, co oznacza, że dwustronne stosunki między krajami zyskały na znaczeniu dla spraw dotyczących Archipelagu. Było to częściowo spowodowane fakt, że inne kraje stopniowo opuszczały ten region, a jedynie przedsiębiorstwa norweskie i radzieckie nie zaprzestały wydobycia węgla. Można to częściowo wytłumaczyć faktem, że interesy Norwegii i ZSRR w tej części Arktyki pokrywały się. W ten sposób Svalbard znalazł się w bardziej globalnym kontekście gospodarczym i politycznym. Należy to wziąć pod uwagę rozważając rozwój sytuacji politycznej w czasie i po drugiej wojnie światowej. Musimy oczywiście o tym pamiętać, chcąc zrozumieć rozwój polityczny podczas drugiej wojny światowej i po niej, ale jeśli cho-

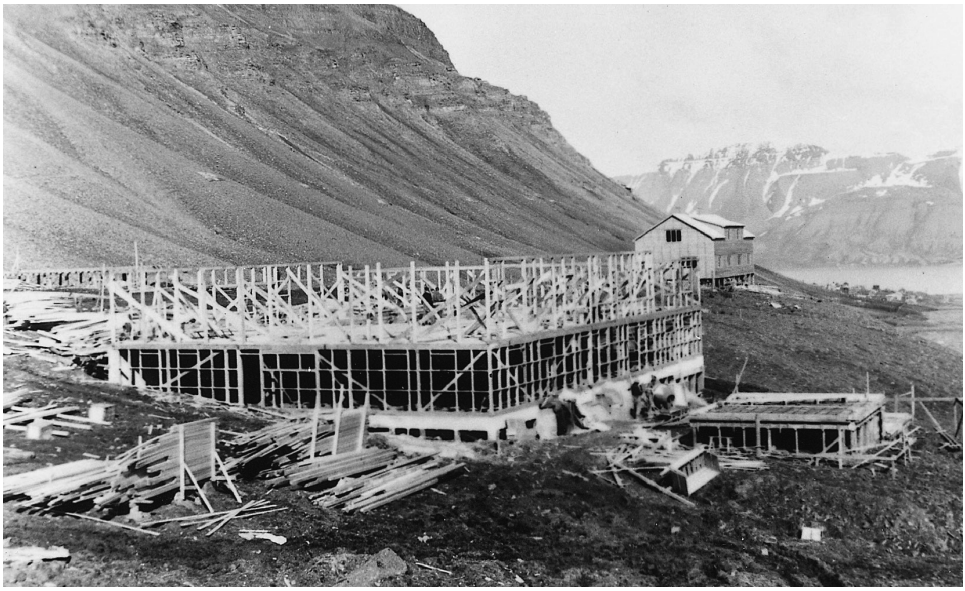

Budowa zachodniej stołówki robotniczej w Sverdrupbyen w 1939 roku. Większość Sverdrupbyen nie została zniszczona w wyniku niemieckiego ataku w 1943 roku.

dzi o okres międzywojenny, w rzeczywistości było niewiele przypadków, które wystawiły młody norweski reżim na Svalbardzie na próbę.[6] Na początku lat 30. XX wieku Rosjanie podnieśli możliwość zainstalowania w Barentsburgu własnej stacji radiokomunikacyjnej, co bardzo zaniepokoiło władze norweskie. Sprawę rozwiązano jednak na poziomie administracyjnym, bez uciekania się do interpretacji Traktatu Spitsbergeńskiego. W 1931 roku, jeszcze przed przystąpieniem do traktatu, ZSRR zażądał statusu konsula tymczasowego dla dyrektora miejscowej kopalni. Początkowo Norwegia odrzuciła to żądanie, ale w 1932 roku żądanie zostało ostatecznie zatwierdzone. W latach 1936-1937 w północnej Norwegii dyskutowano o możliwości składowania węgla wydobywanego przez ZSRR na Svalbardzie. Europa w tym czasie przygotowywała się do wojny, a sprawa dotyczyła kwestii bezpieczeństwa narodowego, dlatego rząd norweski odrzucił prośbę Związku Radzieckiego. Te trzy przypadki stanowiły jak dotąd „problemy" w stosunkach dwustronnych, ale trudno powiedzieć, że stanowiły zagrożenie dla suwerenności Norwegii na Svalbardzie. Z drugiej strony były sygnałem, że władze norweskie muszą zwrócić szczególną uwagę na stosunki z Rosjanami. W kontekście polityki bezpieczeństwa to przede wszystkim art. 9 traktatu położył podwaliny pod powstanie norweskiego reżimu na Svalbardzie. Zakaz budowy baz morskich i fortyfikacji oraz wykorzystywania Archipelagu „w celach wojennych" był w praktyce interpretowany, jako przepis prowadzący do całkowitej demilitaryzacji. Dla władz norweskich chodziło, zatem zarówno o wykazanie, że Norwegia przestrzega traktatu w tym zakresie, jak i o zapobieżenie naruszaniu tej zasady przez „inne" państwa. W tym kontekście „inne kraje" oznaczało przede

wszystkim ZSRR, gdyż pozostałe mocarstwa nie miały własnych interesów na Archipelagu. Na szczęście dla Norwegii podobny punkt widzenia prezentował ZSRR, gdyż demilitaryzacja Archipelagu gwarantowała mu własne bezpieczeństwo. Nic nie wskazuje na to, aby w latach 1925-1940 Rosjanie prowadzili jakąkolwiek działalność militarną na Svalbardzie lub w pobliskich obszarach morskich. Właściwie tylko Niemcy zrobili coś podobnego. W latach trzydziestych niemieckie statki wycieczkowe narodowo-socjalistycznego stowarzyszenia *Kraft durch Freude [Siła przez radość]* nie raz przybijały do wybrzeży Norwegii. Niemcy odwiedzali także Svalbard w celach turystycznych i rozpoznawczych. Zebrane informacje i wykonane zdjęcia z pewnością przydały im się kilka lat później.

Po 1925 roku ani rząd, ani parlament nie sformułowały konkretnych celów politycznych wobec Svalbardu. W tym zakresie właściwe jest określenie *non-policy*. Nie oznacza to jednak, że władze norweskie pozwoliły Svalbardowi żeglować po własnym morzu. Na podstawie decyzji rządowych dotyczących szeregu kwestii z okresu międzywojennego możemy zorientować się w polityce Norwegii na Svalbardzie. Utrzymanie norweskich osad i rozwój przemysłu było oczywiście ważnym celem politycznym, o czym świadczyła chęć państwa do zapewnienia wsparcia gospodarczego. Kolejnym celem było przyczynienie się do obniżenia napięcia politycznego na tym obszarze, czyli utrzymanie Svalbardu poza polityką wielkich mocarstw. Udało się – nie tyle dzięki władzom norweskim, ile, dlatego, że same wielkie mocarstwa nie wykazały zainteresowania. Wyjątkiem był Związek Radziecki i dla władz norweskich ważne było, aby nie stawiać Rosjanom niepotrzebnego wyzwania, ale jednocześnie nie dać im zbyt dużej swobody. Przykładem tego ostatniego jest odrzucenie wniosku o budowę rosyjskiej stacji magazynowania węgla w północnej Norwegii. Druga wojna światowa oznaczała jednak, że na pewien czas trzeba było porzucić oba główne cele Norwegii.

Svalbard podczas II wojny światowej

Okupacja Norwegii przez nazistowskie Niemcy w 1940 roku początkowo nie miała bezpośrednich konsekwencji dla Svalbardu. Wydobycie węgla kontynuowano zarówno w kopalniach norweskich, jak i radzieckich. Na Archipelagu nie było żadnych niemieckich jednostek wojskowych. Norweski rząd w Londynie zwrócił się do Brytyjczyków z prośbą o swobodne zezwolenie statkom przewożącym węgiel na kontynent ze względu na konieczność dostaw węgla. Żądanie zostało spełnione. Jednak wojna spowodowała niestabilność, a mieszkańcy Longyearbyen obawiali się o swoich bliskich na kontynencie.

Podczas ewakuacji podpalono składy węgla kamiennego w Barentsburgu, aby Niemcy nie mogli z nich skorzystać.

Wielu chciało opuścić Archipelag, aby wziąć udział w walce z nazistowskimi Niemcami. W 1940 roku Svalbard znajdował się poza teatrem działań wojennych. Jednak atak Niemiec na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku stworzył nowe warunki. Ponieważ Rosjanie byli częścią koalicji antyhitlerowskiej, terytoria morskie od Svalbardu po kontynent nabrały zupełnie innego znaczenia strategicznego zarówno, jako linia zaopatrzenia, jak i potencjalny front rezerwowy dla operacji wojskowych. Ale jakie znaczenie strategiczne miał sam Archipelag?

Svalbard w planowaniu militarnym mocarstw światowych

Niektórzy Norwegowie w Londynie rozważali możliwość wysłania sił zbrojnych na Svalbard już w 1940 roku, ale kierownictwo brytyjskiej marynarki wojennej nie było entuzjastycznie nastawione do tej propozycji. Władze norweskie na samym początku wojny

miały w koalicji niewielkie znaczenie: częściowo były ignorowane, częściowo nie angażowały się w rozwiązywanie ważnych kwestii. Sytuacja uległa jednak zmianie, gdy w 1941 roku Związek Radziecki podniósł kwestię Svalbardu, a Brytyjczycy zmuszeni byli zareagować.[7]

Już w lipcu 1941 roku, wkrótce po ataku Niemiec, W. M. Mołotow zaproponował wysłanie wojsk radziecko-brytyjskich na Svalbard w celu zajęcia Wyspy Niedźwiedziej i Spitsbergenu. Sven Holtsmark uważa, że w tym planie nie dokonano dokładnej oceny strategicznego znaczenia Svalbardu, a Rosjanie byli zainteresowani przede wszystkim ochroną linii zaopatrzeniowych na północy i złagodzeniem presji na froncie wschodnim. Po lecie 1941 roku zakres planów był stopniowo ograniczany. Na początku sierpnia alianci uznali, że najlepszym rozwiązaniem będzie ewakuacja ludności i zniszczenie obiektów górniczych, aby Niemcy nie mogli z nich skorzystać. Chociaż Rosjanie nie byli zadowoleni z tego, rozwój ten podkreśla, że Svalbard nie otrzymał żadnego poważnego znaczenia strategicznego sam w sobie. Po tym, jak Związek Radziecki zgodził się na ewakuację, najwyraźniej stracił zainteresowanie Svalbardem. A co z suwerennością Norwegii?

Rząd norweski w Londynie był na bieżąco informowany przez Brytyjczyków, ale nie miał realnego wpływu na planowanie. Żądanie poszanowania suwerenności i Traktatu nie miały w tej sytuacji dużego znaczenia, ale przynajmniej powodowały, że Norwegia miała odegrać skromną rolę w ewentualnej okupacji. Za pośrednictwem Brytyjczyków minister spraw zagranicznych Trygve Lie dowiedział się, że rząd radziecki nie ma żadnych roszczeń terytorialnych wobec Norwegii. I to uspokajało.

Działacze radzieccy na Svalbardzie

Nie wszyscy Rosjanie uważali Svalbard za nieistotny ze strategicznego punktu widzenia. Krótko przed wybuchem II wojny światowej Łuzanow, sekretarz konsulatu w Barentsburgu, opowiadał się za „*niezwykle korzystnym strategicznie położeniem*" Archipelagu i wskazywał na możliwość utworzenia tam bazy morskiej. Szef skandynawskiego wydziału Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR Paweł Orłow również podkreślał to w 1940 roku i uważał, że należy podjąć działania. „*Aby chronić nasze interesy na Spitsbergenie i na Wyspie Niedźwiedziej*". W swojej inicjatywie napomknął o konieczności zajęcia Svalbardu przez wojska radzieckie, nie ukrywając swojego krytycznego stosunku do Traktatu Spitsbergeńskiego.

Sven Holtsmark był pierwszym zachodnim historykiem, który przestudiował źródła radzieckie na ten temat. Według niego, prawie nie ma dowodów na to, że rząd radziecki zwracał uwagę na wypowiedzi tych „działaczy ze Svalbardu". Radzieccy wojskowi również wątpili w strategiczne znaczenie Svalbardu na tym etapie wojny.

(Holtsmark, 1993 i 1995)

Ewakuacja

Rząd norweski wyraził zgodę na ewakuację, jednak ani Norwegia, ani Związek Radziecki nie wiedziały, że Brytyjczycy planują przeprowadzić rekonesans na Svalbardzie. W atmosferze największej tajemnicy cztery statki opuściły port Scapa Flow na Orkadach. Eskadrą dowodził kontradmirał Philip Vian. Na pokładzie był tylko jeden Norweg – porucznik Ragnvald Tamber, który nie wiedział, jaka będzie ich misja.[8] Kiedy wieczorem 31 lipca statki dotarły do Longyearbyen, gubernator Svalbardu Marlow i dyrektor *Store Norske* Sverdrup zostali wezwani na spotkanie z Vianem. Admirał poinformował ich o zbliżającej się ewakuacji i że celem ich wyprawy nie jest zajęcie Archipelagu. Kiedy Marlov powiedział, że będzie musiał zgłosić do Oslo o przybyciu tajnej eskadry, Vian dał jasno do zrozumienia, że w tym przypadku konsekwencje będzie musiał ponieść gubernator, co w istocie było jawną groźbą. Po odejściu grupy zwiadowczej w Longyearbyen pozostał jedynie porucznik Tamber i jeden marynarz.

2 września 1941: ludność Longyearbyen oczekuje na ewakuację do Anglii.

Vian mianował Tambera tymczasowym komendantem wojskowym z pełnymi uprawnieniami. Jego główną funkcją było nadzorowanie komunikacji z kontynentem; trzeba było za wszelką cenę ukryć przed Niemcami, co się szykuje. W następnych tygodniach wykazano się wielką pomysłowością, wysyłając zwodnicze telegramy o ewakuacji na kontynent.

Vian dał jasno do zrozumienia, że ewakuacja wkrótce się rozpocznie, ale minął prawie miesiąc, zanim rozpoczęły się prawdziwe działania. W tym okresie ludność Svalbardu zaczęła być coraz bardziej zagrożona. Gdyby Niemcy dowiedzieli się o zbliżającej się operacji i wysłali swoje wojska na północ, łatwo sobie wyobrazić, z jakimi karami mogłoby to się wiązać. Tamber z Longyearbyen próbował przyspieszyć ten proces: udało mu się wysłać zakodowane telegramy za pośrednictwem rosyjskiego konsulatu. I dopiero 25 sierpnia eskadra ewakuacyjna wkroczyła do Isfjorden. Jako pierwszy ewakuowano Barentsburg. Operacja była trudna, gdyż konsul radziecki był całkowicie niechętny do współpracy. Ostatecznie jednak na pokład *Empress of Canada* weszło 1218 Rosjan, w tym konsul. Inne statki ewakuowały 638 osób z Grumant i 99 osób z Pyramiden. Wszyscy rosyjscy pasażerowie zostali bezpiecznie przewiezieni do Archangielska. Ewakuacja w Longyearbyen również napotkała pewien opór: dyrektor Sverdrup, a także gubernator Svalbardu sprzeciwiali się likwidacji kopalń. Ale protesty były bezskuteczne. Podczas gdy

Ewakuacja nie była tak przyjemna, jak mogłoby sugerować zdjęcie Agnesa, Pottsa i Prana. Co więcej, dyrektor Store Norske, Sverdrup, był zły i zrozpaczony, że obiekty w Longyearbyen miały zostać zniszczone. Podobne odczucia miał konsul radziecki w Barentsburgu.

Rosjan przewożono na kontynent, ludność Ny-Ålesund i Sveagruva została przetransportowana do Longyearbyen innymi statkami, a na pokład zabrano wszystkich rybaków. 3 września 765 Norwegów na pokładzie *Empress of Canada* wypłynęło do Szkocji.

Wojna meteorologiczna i podbój Norwegii

Kiedy norweska ludność Archipelagu była w drodze do Wielkiej Brytanii, Niemcy wysłali swoje samoloty zwiadowcze w rejon Isfjorden i stwierdzili, że cała populacja została ewakuowana. Jesienią do Longyearbyen wysłano niewielki zespół inżynierów składający się z 30 osób, aby przebudował lądowisko w Adventdalen, aby umożliwić lądowanie większym samolotom. Luftwaffe zbudowała stację do odbierania obserwacji meteorologicznych przesłanych wcześniej przez Isfjord Radio. Nie była to jednak jedyna stacja, którą zbudowali Niemcy. Istniała rywalizacja pomiędzy różnymi typami wojsk niemieckich, dlatego marynarka wojenna chciała mieć na Svalbardzie własną stację meteorologiczną. Późną jesienią 1941 roku w zatoce Signehamna w Krossfjorden pojawiła się stacja kontrolowana przez Kriegsmarine.[9]

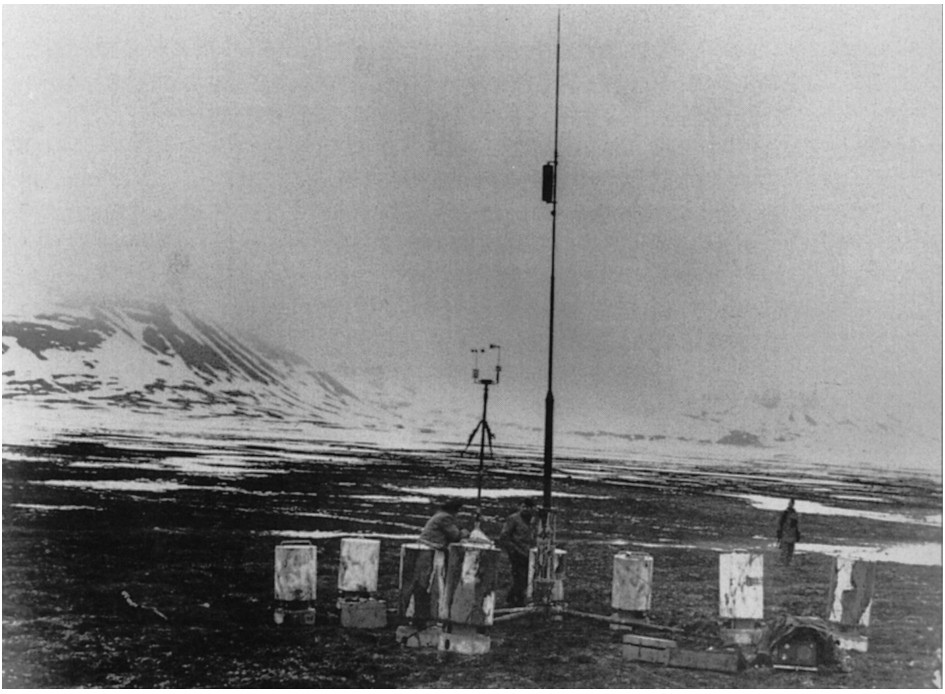

Niemiecka stacja meteorologiczna Kreuzritter w zatoce Sørdalsbukta, w Liefdefjorden. Stacja liczyła dwunastoosobową załogę i funkcjonowała od 1 grudnia 1943 do 30 czerwca 1944 roku. Kierownik, meteorolog H.R. Knoespel zginął w wyniku zdetonowania ładunku wybuchowego w kabinie tuż przed ewakuacją.

Kierownictwo koalicji w Londynie dowiedziało się, że Niemcy po ewakuacji ludności zajęli Svalbard: pod koniec września odkrył to brytyjski samolot podczas lotów zwiadowczych. Alianci przygotowywali się do wysłania konwojów na północ Rosji i do tego potrzebowali stacji meteorologicznej. Pod tym względem niemiecka okupacja Archipelagu stanowiła problem, zwłaszcza rozmieszczenie tam niemieckich myśliwców. Podczas gdy Admiralicja Brytyjska planowała dalsze działania, Norwegowie próbowali przeforsować pomysł odbicia Svalbardu. Głównymi zwolennikami tego planu byli dyrektor *Store Norske* Einar Sverdrup i szef zarządu *Store Norske* na uchodźstwie Hilmar Rextens. Choć niewątpliwie widzieli wymiar narodowy sprawy, co najmniej w równym stopniu zależało im na zabezpieczeniu znacznych wartości gospodarczych znajdujących się w obiektach górniczych, z myślą o ich funkcjonowaniu po zakończeniu wojny. Siedziba *Store Norske* znajdowała się w Londynie i dzieliła pomieszczenia w Kingston House z rządem norweskim. Fakt ten, a także dobre koneksje Rekstena pomogły lobbować za wysłaniem sił norweskich na Archipelag, pomimo sceptycyzmu dowództwa wojskowego. Pod koniec kwietnia 1942 roku rozpoczęła się operacja *Fritham*.[10] Na Archipelag wypłynęły dwa małe statki, *Isbjorn* i *Selis*, przewożące około 50 osób, z których wiele pracowało wcześniej, jako górnicy na Svalbardzie.

Całą operacją dowodził Sverdrup, krótko przed tym otrzymał stopień podpułkownika. W grupie tej znalazło się także trzech oficerów brytyjskich, ale ogólnie była to operacja norweska. W nocy 14 maja, gdy statki przedostawały się przez lód w Grønfjorden, zostały zaatakowane przez cztery niemieckie samoloty. *Isbjorn* został zatopiony, a na pokładzie *Selis* wybuchł pożar. Sverdrup i trzynastu ludzi zginęło, a kilku zostało rannych. Ci, którzy przeżyli, dotarli do Barentsburga, gdzie utworzono bazę. Latem i jesienią ewakuowano rannych, a garnizon otrzymał nowe posiłki i nowe zaopatrzenie. Komendant kapitan Ernst Ullring został mianowany nowym gubernatorem wojskowym i objął dowództwo nad siłą nieco ponad osiemdziesięciu ludzi. Pod koniec lipca oddział został wysłany do Longyearbyen, gdzie Niemcy kilka dni wcześniej opuścili swoją stację. Norwegowie ufortyfikowali Longyearbyen i nawiązali kontakt z bazą w Barentsburgu.

Svalbard został odbity – prawie. Niemiecka stacja ostrzegania pogodowego w Signehamna nadal działała, czego alianci byli świadomi. W czerwcu 1943 roku. Ullring przeprowadził rekonesans na północ od Barentsburga i zlokalizował stację, która była pusta. Wracając do Barentsburga po posiłki, pozostali żołnierze norwescy zetknęli się z załogą stacji, która przebywała w oddalonym obozie rezerwowym. Jeden Niemiec zginął, pozostałym udało się uciec i powiadomić kontynent o tym, co się stało. Dwa dni później, po powrocie Ullringa z posiłkami, pięciu pozostałych Niemców zostało zabranych przez łódź podwodną. Następnie okręt podwodny wpłynął do fiordu i ostrzelał norweski obóz w Signehamna. Podczas ataku zginął jeden norweski żołnierz, ale potem okręt podwodny się wycofał. Nieco ponad tydzień później Norwegowie zostali zabrani przez brytyjski okręt podwodny.

Niemcy po tych wydarzeniach nie przestali zbierać danych pogodowych – po prostu przenieśli swoje stacje dalej na północ. Do lata 1944 stacja *Kreuzritter* działała po północnej stronie Lifdefjorden, a w Rijpfjorden na Ziemi Północno-Wschodniej, zimą 1944-1945 pracę stacji *Haudegen* obsługiwało 11 osób. Ta ostatnia została zlikwidowana dopiero 3 września 1945 roku, kiedy Niemcy poddali się kapitanowi statku wielorybniczego *Blosel*, Ludwigowi Albertsenowi, który został wysłany by ich ewakuować.

Jak widać, tzw. „wojna meteorologiczna" na Svalbardzie nie przyniosła większych strat. Zarówno Niemcy, jak i alianci korzystali ze swoich stacji pogodowych, ale żadna ze stron nie mogła „wygrać" wojny. W tych latach na tym obszarze operowały zarówno brytyjskie, jak i niemieckie okręty podwodne i samoloty, a wody terytorialne Svalbardu stały się punktem wyjścia dla ataków niemieckich okrętów podwodnych na północne konwoje. Ale ogólnie rzecz, biorąc, Archipelag znajdował się poza teatrem

Samotnie na Svalbardzie

Nie wszystkich ewakuowano ze Svalbardu 3 września 1941 roku. W książce *Svarthvitt [Czarno-białe]* Birger Amundsen opowiada historię górnika Andersa Halvorsena, który ukrył się i został sam na Svalbardzie, gdy flota odpłynęła. Bał się, że zostanie powołany do służby wojskowej. Przez trzy tygodnie błąkał się po okolicach Longyearbyen, nocując w domkach i innych miejscach, w których mógł znaleźć schronienie. 25 września niemiecka eskadra ostrzeżeń pogodowych przybyła samolotem z Banak i wylądowała w Adventdalen. Halvorsen został zabrany z powrotem na kontynent i przesłuchany. W ten sposób Niemcy dowiedzieli się o tym, co wydarzyło się podczas ewakuacji

(Amundsen, 2001)

działań wojennych. Właśnie, dlatego wydaje się, że zakrojony na szeroką skalę atak niemieckich sił morskich na Svalbard we wrześniu 1943 roku był irracjonalny. Co to spowodowało?

Bombardowanie Svalbardu

Latem 1943 roku stało się jasne, że losy wojny zmienią się dla Niemców. Ponosili oni poważne porażki na froncie wschodnim, a na północy armia lapońska całkowicie utknęła w martwym punkcie. Rywalizacja między oddziałami sił zbrojnych o względy Hitlera nasiliła się. Wielkiemu admirałowi Dönitzowi udało się przeforsować program morski, który pozwoliłby uderzyć w alianckie linie zaopatrzeniowe. Jednak duża część floty Morza Północnego leżała bezczynnie w norweskich fiordach, czekając na konwoje, które nigdy nie dotarły. Sytuacja była frustrująca - teraz potrzebne było zwycięstwo. Zniszczenie norweskiego garnizonu na Svalbardzie i alianckich służb meteorologicznych wydawało się realną opcją. Na początku września 1943 roku podjęto decyzję o przeprowadzeniu potężnego i szybkiego ataku na Svalbard. Siły morskie składały się z dwóch pancerników, *Scharnhorst* i *Tirpitz,* a także, co najmniej dziewięciu niszczycieli. Najwyraźniej dowództwo niemieckiej marynarki wojennej przeceniło wielkość norweskiego garnizonu, opierając się na błędnych informacjach dostarczonych przez wywiad. Choć przygotowując atak można było też wziąć pod uwagę ewentualną kolizję na pełnym morzu z flotą brytyjską. Tak czy inaczej, rankiem 8 września jednostki norweskie w Barentsburgu i Longyearbyen rozpoczęły nierówną bitwę z niemiecką eskadrą. Ciężka artyleria zrównała obie osady z ziemią, a następnie żołnierze wylądowali na brzegu, aby zakończyć operację. Dziewięciu norweskich żołnierzy zginęło lub zmarło z powodu ran, a 41 wzięto do niewoli, wśród nich dowódcę garnizonu Bredsdorffa. Pod koniec września na Svalbard przybyła aliancka zbrojna ekspedycja ratunkowa. Nowy garnizon osiedlił się w Longyearbyen, które poniosło nieco mniejsze zniszczenia niż Barentsburg. Do końca wojny pozostał tu garnizon liczący od 60 do 120 osób. W sierpniu 1944 roku niemiecki okręt podwodny spalił kopalnię *Sveagruva*. Nie było już bezpośrednich starć z Niemcami.[11] Svalbard ponownie znalazł się poza teatrem działań wojennych.

„Kryzys Svalbardzki" 1944

Svalbard po jego ewakuacji w 1941 roku nie był już wspominany podczas negocjacji politycznych pomiędzy rządem sowieckim a aliantami. Dlatego też dużym zaskoczeniem dla strony norweskiej była kwestia Svalbardu, którą w nocy 12 listopada 1944 ro-

ku poruszył W. M. Mołotow na spotkaniu w Moskwie z Trygve Lie i ambasadorem Rolfem Andvordem. Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych stwierdził wprost, że Traktat Spitsbergeński nie może zostać przyjęty przez Związek Radziecki i powinien zostać poddany rewizji. W trakcie dyskusji Mołotow uzasadnił znaczenie gospodarcze Archipelagu dla północnych regionów ZSRR oraz potrzebę bezpiecznego dostępu do morza na północy. Domagał się ustanowienia na Svalbardzie wspólnej władzy radziecko-norweskiej, wskazując, że Wyspa Niedźwiedzia powinna należeć wyłącznie do ZSRR, gdyż na długo przed 1920 rokiem była ona faktycznie własnością rosyjską.[12] Trudno sobie wyobrazić bardziej jednoznaczne żądanie tzw. „bilateralizacji" Svalbardu.

Dopóki historyk Sven Holtsmark nie uzyskał dostępu do archiwów sowieckich, przesłanki zdecydowanej inicjatywy Mołotowa nie były do końca jasne. Według wielu, głównym motywem były długoterminowe interesy Rosji na Archipelagu. Jednakże, jak już widzieliśmy, zainteresowanie rządu radzieckiego tym regionem nie zawsze było jednoznaczne. Prawdopodobnie Mołotow działał w tym przypadku pod naciskiem pewnych osób z kręgów politycznych, które mogłyby przygotować tę inicjatywę, a także dostarczyć kolegom Mołotowa niezbędnych informacji o Archipelagu. W rzeczywistości ambicje zainteresowanych tym osób w resorcie polityki zagranicznej ZSRR sięgały jeszcze dalej i obejmowały m.in. rewizję granicy lądowej między krajami, jednak inicjatywy te po drodze dostosowywano na wyższych szczeblach władzy.[13] Z punktu widzenia Norwegów ZSRR brakowało wystarczająco przekonujących argumentów w sprawie Svalbardu. Żądanie Mołotowa wywołało aktywne, można by nawet rzec, paniczne kroki ze strony Norwegii.[14] Władze norweskie pod przewodnictwem T. Lie'go i R. Andvorda postanowiły poważnie zabrać się do pracy. Pod koniec wojny Norwegia znalazła się w sytuacji, w której w Finnmarku stacjonowały radzieckie oddziały wyzwoleńcze i należało uniknąć nowych żądań strony sowieckiej. Reakcje na Mołotowa zimą i wiosną 1944/1945 okazały się skuteczne. Rząd norweski zgodził się rozważyć kwestię wspólnej obrony Svalbardu, a także omówić rewizję Traktatu Spitsbergeńskiego. Ze swojej strony Mołotow 29 stycznia ogłosił, że przyjmuje „*propozycję rządu norweskiego*", aby rozważyć „*ogólną obronę wojskową Archipelagu Spitsbergen i Wyspy Niedźwiedziej*". Norweska strategia wzięcia inicjatywy w swoje ręce okazała się skuteczna: później to głównie Norwegia składała propozycje, a Związek Radziecki na nie odpowiadał. Jednak pozycja norweskiej „ofensywy" była niepewna.

Tuż przed kapitulacją Niemiec, 9 kwietnia 1945 roku, ambasador Andvord przekazał norweski projekt wspólnej deklaracji, w której stwierdzono m.in., że neutralizacja Svalbardu „*jest w oczywistej sprzeczności z interesami obu krajów*" oraz że obro-

na Archipelagu jest *„wspólnym problemem Norwegii i Związku Radzieckiego”*[15]. Ze strony sowieckiej nie było natychmiastowej reakcji. Wojna zakończyła się, gdy ta kwestia wisiała w powietrzu, ale „kryzys Svalbardu” rzucił długie cienie na norweską politykę zagraniczną w nadchodzących latach.

Od gorącej wojny do zimnej wojny

Powojennym latem 1945 roku Norwegowie rozpoczęli pełną parą odbudowę kopalni na Svalbardzie. Rosjanie, przeciwnie, czekali. Kiedy jednak rok później zabrali się do pracy, stało się oczywiste, że ich plany były zakrojone na szeroką skalę i długoterminowe. Potajemne nadzieje, że Rosjanie w czasie wojny stracili zainteresowanie regionem, nie spełniły się.

Kiedy wojska radzieckie wycofały się z Finnmarku w 1945 roku realne zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego zniknęło. To dało Norwegom wolną rękę. Wpływowe siły polityczne w Norwegii opowiadały się za zacieśnieniem współpracy z mocarstwami zachodnimi, co oznaczało naruszenie „polityki budowania mostów”, której zwolennikiem był w szczególności Trygve Lie. Związek Radziecki uważnie śledził rozwój wydarzeń i szybko zdał sobie sprawę, że rozwiązanie kwestii Svalbardu na zasadzie dwustronnej jest mało prawdopodobne. Na coraz większe zaangażowanie Arktyki w politykę bloku wskazywały także inne czynniki: Amerykanie negocjowali utworzenie baz wojskowych na Grenlandii i Islandii. Nie ma podstaw sądzić, że kroki USA miały jakikolwiek związek z żądaniem ZSRR wysuniętym w 1944 roku. Brytyjczycy także nie dążyli do stworzenia siły przeciwko Rosjanom na północy. Moskwa spojrzała jednak na tę sprawę inaczej, zatem Svalbard wydawał się wciągnięty w zimną wojnę [16]

Rozwiązanie kryzysu na Svalbardzie

Brak natychmiastowej reakcji Związku Radzieckiego na propozycję norweską wiosną 1945 roku wywołał zaniepokojenie w Norwegii. Główny zwolennik polityki „budowania mostów” Trygve Lie obawiał się, że „oferta” nie jest wystarczająco dobra i przypominał o apelu swemu sowieckiemu odpowiednikowi. Mołotow nie udzielił jednak jednoznacznej odpowiedzi, ograniczając się jedynie do drobnego stwierdzenia, że sprawa zostanie rozważona we właściwym momencie. Ten moment nastąpił dopiero w listopadzie 1946 roku w Nowym Jorku. Dlaczego była taka długa przerwa?

Radzieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych pracowało nad tą kwestią. Sztab Generalny rozważał także możliwość utworzenia baz radzieckich na Svalbardzie i północnej Norwegii. Wysuwano

propozycje bardziej aktywnej polityki sowieckiej, ale nie spotkały się one z poparciem Mołotowa.[17] Można to najprawdopodobniej wytłumaczyć faktem, że ówczesny minister spraw zagranicznych zajmował się innymi, poważniejszymi sprawami, takimi jak Konferencja Pokojowa w Paryżu, utworzenie ONZ i dalszy rozwój polityczny Europy Wschodniej. Mołotow rozumiał także, że aktywność w sprawie Svalbardu jest niepożądana w czasie, gdy Amerykanie negocjowali swoje bazy na Islandii i Grenlandii. Mołotow nie chciał dawać Amerykanom dodatkowych atutów. Norwegowie natomiast zdali sobie sprawę, że Rosjanie łączą te dwie sprawy, co dało im pewną siłę do przeciwstawienia się naciskom ZSRR. Czas działał na korzyść Norwegii. Jesienią 1946 roku odbyły się negocjacje pomiędzy Mołotowem a nowym ministrem spraw zagranicznych Norwegii Halvardem Lange. Lange, sceptyczny wobec ostrożnej polityki swojego poprzednika, nie zajął podczas tego spotkania żadnego zdecydowanego stanowiska i wskazał, że wznowienie negocjacji będzie możliwe po nowym roku. Nie tylko Lange, ale także inni członkowie rządu byli podejrzliwi wobec linii politycznej Trygve Lie'go. Wśród zwolenników ostrzejszej polityki byli premier Einar Gerhardsen i minister obrony Jens Christian Hauge. Przekonali Langego o konieczności odrzucenia idei wspólnej obrony Svalbardu. Nowy kurs spotkał się z dezaprobatą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także samego Lie'ga, który pełniąc funkcję Sekretarza Generalnego ONZ, nadal odgrywał pewną rolę w norweskiej polityce zagranicznej. Lange znalazł się pod presją różnych stron, ale w styczniu i lutym opracowano nowy kurs polityczny, który został zatwierdzony większością głosów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Na spotkaniu z Mołotowem Lange podkreślił potrzebę omówienia tej kwestii przez rząd w Stortingu. Miało to miejsce podczas kilku zamkniętych posiedzeń w styczniu i lutym 1947 roku, zarówno w Komisji Spraw Zagranicznych, jak i na posiedzeniu plenarnym.[18] W Stortingu po raz pierwszy odbyła się szczegółowa dyskusja na temat sprawy Svalbardu i wielu posłów było niezadowolonych, że negocjacje były przed nimi utrzymywane w tajemnicy. Opozycja ostro skrytykowała kurs polityczny wybrany przez rząd na uchodźstwie. Wskazano między innymi, że data wspólnego żądania radziecko-norweskiego – 9 kwietnia – budzi negatywne skojarzenia, gdyż pokrywa się z datą inwazji hitlerowców na Norwegię. Pod koniec 1946 roku centralne osobistości w rządzie skorygowały już linię polityczną, ale wtedy Storting zaczął domagać się całkowitego zniesienia inicjatywy z 1945 roku Większość sprzeciwiała się dwustronnym negocjacjom w sprawie obrony Archipelagu i domagała się przestrzegania Art. 9 Traktatu Spitsbergeńskiego. Jeżeli Związek Radziecki chce zmienić postanowienia traktatu, niech poruszy tę kwestię na szczeblu międzynarodowym, w kontakcie ze wszystkimi krajami, które go podpisały.

Halvard Lange (1902–1970) objął stanowisko ministra spraw zagranicznych Norwegii w 1946 roku, po tym jak Trygve Lie został Sekretarzem Generalnym ONZ. Zmiana ministrów pociągnęła za sobą także zmianę polityki wobec tzw. „kryzysu svalbardzkiego". Za zgodą premiera Gerhardsena i ministra obrony Jensa K. Hauge nowy minister spraw zagranicznych zajął znacznie ostrzejsze stanowisko wobec Związku Radzieckiego i miał rację. Lange stał na czele wydziału polityki zagranicznej do 1965 roku, zapewniając stabilność polityki Svalbardu w ważnych dla Archipelagu latach.

Kierownictwo MSZ nie odważyło się jednak jeszcze posunąć tak daleko, choć było gotowe ułatwić rewizję traktatu. MSZ opowiadało się także za dwustronnymi dyskusjami na tematy gospodarcze związane z Archipelagiem. Przeciwnie, wspólna obrona straciła znaczenie polityczne. Kontury świata podzielonego na dwie bloki stawały się coraz wyraźniejsze, a Svalbard i Norwegia nie powinny były znaleźć się po „obcej" stronie. Norweskie ministerstwo obrony zostało również poproszone o komentarz na temat możliwej współpracy wojskowej na Archipelagu i szybko skrytykowało tę propozycję. Przyczyniło się to do dalszego osłabienia linii politycznej zarysowanej w 1945 roku.

Na zamkniętym posiedzeniu w dniu 15 lutego 1947 roku Storting podjął ostateczną decyzję w tej sprawie: wspólna administracja norwesko-radziecka i obrona Archipelagu została odrzucona. Oficjalnie odmowę tłumaczono chęcią zachowania przez Norwegię neutralności i niezawierania porozumień wojskowych z żadnym mocarstwem światowym. Dwa dni później ambasador Norwegii H. C. Berg wręczył Mołotowowi notatkę, w której Lange powiadomił swojego kolegę o decyzji podjętej w Stortingu i zamiarze jej upublicznienia. Ponadto w nocie znalazła się propozycja rozpoczęcia w Oslo negocjacji w sprawie rewizji Traktatu Spitsbergeńskiego.

Mołotow nie odpowiedział. Pomimo tego, że opracowano kilka opcji reakcji strony norweskiej, Związek Radziecki miał istotne powody, aby nie kontynuować tej sprawy. Rząd radziecki obawiał się, że dalsze naciski mogą zbliżyć Norwegię do bloku zachodniego. Ponadto nadal trwały negocjacje w sprawie amerykańskich baz na Grenlandii. Związek Radziecki wolał bronić własnego stanowiska, niż wzmacniać swoje pozycje na Svalbardzie. Na początku 1948 roku wpływowe osobistości w MSZ poradziły Mołotowowi, aby na razie nie podejmował żadnych działań w sprawie Svalbardu. Jednak dla strony radzieckiej dalszy rozwój sytuacji przybrał zły obrót: w kwietniu 1949 roku Norwegia przystąpiła do Traktatu Północnoatlantyckiego. Dalsze działania mające na celu omówienie dwustronnego porozumienia dotyczącego Svalbardu zostały skutecznie zablokowane.

„Kryzys Svalbardu" dobiegł końca. Dla strony norweskiej stało się to w lutym 1947 roku, kiedy Storting podjął decyzję. Ale ostateczne zwycięstwo przyszło dopiero po wycofaniu się Związku Radzieckiego w tej kwestii. Teraz, gdy znamy wynik wydarzeń, zaskakujące wydaje się to, że norweski rząd tak długo czekał ze zmianą kursu. Było to prawdopodobnie spowodowane wpływem, jaki Trygve Lie i jego współpracownicy mieli w norweskim MSZ, nawet po odejściu Lie'go ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Między dwiema różnymi politykami zagranicznymi toczyła się prawdziwa wewnętrzna walka, w której uczestniczyli czołowi politycy, zwłaszcza Andvord. Ale byli też, inni zwolennicy ostrożnej „polityki budowania mostów", na przykład C. J. Hambro.

Nowi przywódcy rządu – Gerhardsen, Hauge i Lange – musieli zmierzyć się ze starą elitą polityczną, która ukształtowała się w okresie emigracji londyńskiej. Na początku 1947 roku ich polityka uzyskała wsparcie i rozwój ze strony trwałej i pewnej siebie większości parlamentarnej. Historyk Knut Erik Eriksen uważa, że norwescy politycy przecenili zagrożenie, jakie stanowiło żądanie sowieckie z 1944 roku. Niezobowiązujące aluzje Mołotowa zostały nadinterpretowane; wręcz przeciwnie, wiele wskazywało na to, że Rosjanie w stosunku do Svalbardu prowadzili jedynie politykę wyczekiwania – oznaki, które władze norweskie powinny były zauważyć. W rezultacie Storting stał się swego rodzaju latarnią ratunkową dla Norwegii.[19]

Svalbard, Norwegia i NATO

Jeśli w 1944 roku Związek Radziecki chciał zrewidować Traktat Spitsbergeński, teraz głównym celem była jego ochrona. Dotyczyło to przede wszystkim zapisu art. 9 o demilitaryzacji Archipelagu, a potrzebę tego podkreślało członkostwo Norwegii w NATO. ZSRR stanął teraz przed nowym zadaniem – uniemożliwić krajom sojuszniczym, zwłaszcza USA, wykorzystywanie Archipelagu do celów wojskowych. Generalnie Norwegia miała podobne cele: utrzymać Svalbard i północne regiony kraju, w miarę możliwości, poza strefą interesów politycznych głównych mocarstw. Jednak wykonanie tego zadania nie było łatwe.

Po wojnie wzrosło militarno-strategiczne znaczenie Arktyki. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się wyspy arktyczne, które w przypadku konfliktu zbrojnego mogłyby zostać wykorzystane przez lotnictwo. Norweski Komitet Obrony ostrzegał o tym już w 1946 roku, a w 1949 sugerował, że Svalbard mógłby stać się atrakcyjny dla rozwiązywania sytuacji kryzysowych, np. jako baza do lokalizacji stacji radarowych. W świetle tych okoliczności należy rozważyć sowiecką inicjatywę rewizji traktatu.[20] Obawy Norwegii wzmagał fakt, że na Archipelagu obecne były już siły rosyjskie. Położenie Svalbard u zostało również wzięte pod uwagę, gdy po wojnie Norwegia badała różne możliwości środków obronnych.

Norweski minister spraw zagranicznych Lange, na ostatnim etapie opracowywania Traktatu Północnoatlantyckiego, wiosną 1949 roku, otrzymał od Amerykanów sygnał, że na Svalbardzie będą obowiązywać gwarancje bezpieczeństwa. Nie było jednak jasne, jak dokładnie to się stanie. Sprawę przekazano tzw. „Grupie Morskiej", poprzedniczce Naczelnego Dowództwa NATO na Atlantyku. Wraz z wybuchem wojny koreańskiej w 1950 roku i rosnącą konfrontacją między Wschodem a Zachodem plany zaczęły nabierać kształtu. W styczniu 1951 roku rząd norweski podjął decyzję o włączeniu Svalbardu i Wyspy Niedźwiedziej do strefy obronnej NATO, tj. pod kontrolą przyszłego Naczelnego Dowództwa NATO na Atlantyku (AKLANT). Rząd rozumiał, że jest to sprzeczne z chęcią uniknięcia napięć na Północy, ale Svalbardu nie można

rozpatrywać w oderwaniu od Norwegii. Poinformowano o tym Storting, jednak w uchwale nie wymieniono konkretnie Archipelagu, aby uniknąć negatywnej reakcji Moskwy.

Szybko stało się wiadome o włączeniu Svalbardu do strefy dowodzenia AKLANT. Ale oficjalna reakcja Związku Radzieckiego nastąpiła dopiero jesienią 1951 roku. 15 października do Norwegii wysłano notę protestacyjną, w której stwierdzono, że fakt włączenia stanowi naruszenie Traktatu Spitsbergeńskiego i stanowi zagrożenie dla Związku Radzieckiego na Północy. Miesiąc później ukazała się kolejna notatka, której towarzyszyło pojawienie się informacji na łamach sowieckich gazet. W swojej oficjalnej odpowiedzi z 16 października, a także w kilku innych notatkach przesłanych tej samej jesieni Minister Spraw Zagranicznych Lange zaprzeczył, jakoby doszło do naruszenia postanowień Traktatu, stwierdzając, że Norwegia nie rozważa możliwości umieszczenia na Archipelagu swoich baz wojskowych.[21]

Spodziewano się protestu Związku Radzieckiego, ale w dużej mierze formalnego, gdyż nie poszły za nim żadne realne działania. Celem strony sowieckiej było wywarcie wpływu na opinię publiczną w norweskich kręgach politycznych, aby zapobiec obecności wojskowej obcych państw na terytorium Norwegii, czy to na Svalbardzie, czy na kontynencie.[22] I chociaż Østreng twierdzi, że notatki protestacyjne miały sformułowania dość ostre, nie zawierały żadnego realnego zagrożenia, a jedynie wymóg zachowania podstawowych postanowień Traktatu Spitsbergeńskiego.[23] Moskwa doskonale o tym wiedziała; jeśli chodzi o Archipelag Związek Radziecki był zmuszony przyjąć pozycję obronną. W czerwcu 1953 roku wiceminister spraw zagranicznych ZSRR G. M. Puszkin w szczerej notatce skierowanej do Mołotowa stwierdził, że polityka radziecka wobec Svalbardu zakończyła się fiaskiem. To tylko popchnęło Norwegię w stronę przystąpienia do NATO. Aby poprawić stosunki między Związkiem Radzieckim a Norwegią, Puszkin zaproponował, aby rząd radziecki zadeklarował brak *„zamiaru kwestionowania suwerenności Norwegii nad Archipelagiem Spitsbergen i Wyspą Niedźwiedzią*".[24] Nie padło żadne oficjalne oświadczenie, ale sformułowanie to daje wyobrażenie o zmianie stanowiska władz sowieckich wobec Svalbardu. Rosjanie na własne oczy widzieli, że na Archipelagu nie podjęto żadnych działań obronnych, które wskazywałyby na wciągnięcie regionu w zimną wojnę. Według Rolfa Tamnesa Archipelag pozostał norweski i był nie tyle placówką zimnej wojny, ile „strefą graniczną między Wschodem a Zachodem".[25]

Spór o lotnisko

ZSRR w swojej polityce wobec Svalbardu w dalszym ciągu nalegał na przestrzeganie Traktatu, w szczególności jego Art. 9. Stanowisko to, ponownie znalazło wyraz w tzw. „sprawie lotniskowej", któ-

ra reprezentuje cały łańcuch wydarzeń, które miały miejsce na przestrzeni kilku lat.[26] Punktem wyjścia był projekt braci Einara Sverre'go i Gunnara Sverre'go Pedersena, którzy w latach pięćdziesiątych XX wieku zaproponowali budowę jednego lub kilku lotnisk cywilnych na Svalbardzie. Einar S. Pedersen był głównym nawigatorem firmy *SAS* i jednym z pionierów organizacji polarnego ruchu lotniczego z Ameryką. Jego brat Gunnar, inżynier budownictwa lądowego w stopniu podpułkownika, specjalizował się w budowie lotnisk. Pojawienie się lotniska na Archipelagu wydawało się konieczne zarówno ze względu na ograniczone możliwości techniczne samolotów dalekiego zasięgu, jak i ze względu na wygodniejszą komunikację z lądem. W 1958 roku bracia Pedersen w celu realizacji swoich planów utworzyli spółkę akcyjną *Norsk Polarnavigasjon A/S (NPN)* i pod koniec lat 50. XX wieku rozpoczęli negocjacje z rządem norweskim w sprawie zakupu gruntów na budowę lotniska na przylądku Kvadehuken niedaleko Ny-Ålesund. Ministerstwo Przemysłu, które było głównym właścicielem terenu poprzez swoje udziały w *Kings Bay Company*, oraz MSW na tym etapie projektu zatwierdziły przyszłe przedsięwzięcie. Jednakże 29 listopada 1958 roku MSW Norwegii otrzymał oficjalną notatkę od rządu sowieckiego, w której podkreślono, że lotnisko może być wykorzystywane do celów wojskowych, w związku, z czym, jego budowa jest sprzeczna z Traktatem Spitsbergeńskim.

Sprawa miała stać się gorącym tematem dla władz norweskich. Po pierwsze, okazało się, że jeden z liderów Norweskiej Żeglugi Polarnej służył w Norweskich Siłach Zbrojnych, a po drugie, okazało się, że badania geotechniczne na Svalbardzie były częściowo finansowane przez Instytut Arktyczny Ameryki Północnej powiązany z amerykańska administracją wojskową. Rząd dowiedział się o tym powiązaniu dopiero jesienią 1959 roku i obawiał się, że może to sprowokować Związek Radziecki, a może nawet wywołać środki zaradcze. Na Rosjan nie trzeba było długo czekać: 26 października 1959 roku rząd norweski otrzymał kolejną notę protestacyjną. Władze norweskie nie były specjalnie zaskoczone taką reakcją. Norweski MSZ wraz z ministerstwem zaczął wywierać presję zwłaszcza na *NPN* i Gunnara Pedersena, żądając zerwania wszelkich stosunków z Amerykanami. Stopniowo rząd zdał sobie sprawę z konieczności wstrzymania projektu za wszelką cenę. Amerykanów poproszono o zaprzestanie finansowania. Norwegia próbowała nawet ukryć tę sprawę przed prasą, ale udało się to tylko częściowo. W rezultacie rząd norweski odpowiedział na protest Sowietów komunikatem, że władze zaprzestały finansowania ze Stanów Zjednoczonych i porzuciły plany budowy prywatnych lotnisk. Na pierwszy rzut oka wygląda to na odwrót Norwegii przed naporem ZSRR i nie jest to dalekie od prawdy. To był napięty okres zimnej wojny. W maju 1960 roku ujawniono incydent z amerykańskim samolotem rozpoznawczym U2, który poważnie wpłynął na stosunki norwesko-sowieckie.

„Sprawa żon"

W negocjacjach ze stroną rosyjską w sprawie wykorzystania lotniska strona norweska, delikatnie mówiąc, wykazała się dużą elastycznością. Radzieckiemu personelowi zezwolono na stały pobyt na lotnisku, a nawet przydzielono mu miejsce w wieży kontrolnej, wbrew jednoznacznym zaleceniom norweskiej służby bezpieczeństwa. Zgodnie z umową zawartą 7 marca 1974 roku radzieckie linie lotnicze mogły zatrudniać na lotnisku pięciu lub sześciu pracowników. Jednak wszyscy pracownicy linii lotniczych przybyli do Longyearbyen wraz z żonami, co spowodowało nagłe podwojenie obecności sowieckiej. Władze norweskie wstrzymały tę inicjatywę, sprzeciwiając się takiej swobodnej interpretacji traktatu. Ostatecznie jednak, strony doszły do pewnego kompromisu: pozwolono szefowi przedstawicielstwa Aeroflotu zabrać ze sobą rodzinę.

(Tamnes, 1991)

Rząd norweski znalazł jednak sposób na odwrót: w odpowiedzi zawarto zastrzeżenie, że władze norweskie nie wykluczyły możliwości budowy w przyszłości kontrolowanego przez nie lotniska cywilnego. W 1960 roku weszło w życie nowe prawo o ruchu lotniczym, które od 1961 roku obowiązywało także na Svalbardzie. Zgodnie z nowym prawem budowa lotniska wymagała koncesji rządowych. Tym samym władze otrzymały całkowicie legalne rozwiązanie podstawy do zaprzestania działalności *NPN*, a także możliwość budowy lotniska pod własną kontrolą.[27]

W latach 60. XX wieku kwestia budowy portu lotniczego weszła w nową fazę. Tym razem z inicjatywą wyszedł rząd Norwegii, który zapowiedział opracowanie planu budowy państwowego lotniska cywilnego na Svalbardzie. Propozycja ta wyszła od oficjalnej komisji w listopadzie 1965 roku. Pod koniec lat sześćdziesiątych poprawiły się stosunki między Norwegią a Związkiem Radzieckim. W 1971 roku Prezes Rady Ministrów ZSRR A.N. Kosygin podczas swojej wizyty w Norwegii zapewnił rząd norweski, że Związek Radziecki nie zamierza kwestionować planów Norwegów, ale pod pewnymi warunkami. Warunki te obej-

mowały między innymi dyskusję nad projektem ze Związkiem Radzieckim. Pomimo faktu, że było to w sposób oczywisty sprzeczne z celem, jakim było równe traktowanie stron Traktatu i niezapewnianie Związkowi Radzieckiemu specjalnego stanowiska, władze norweskie rozpoczęły obecnie dwustronne negocjacje. Oceniano, że jest to prawdopodobnie najbezpieczniejszy wariant, jeśli w ogóle plany mają zostać zrealizowane. Z drugiej strony był to sygnał dla Związku Radzieckiego, że polityka „bilateralizacji" posuwa się do przodu. W każdym razie Storting zgodził się na plany rządu wiosną 1973 roku, a lotnisko w Hotellnesset niedaleko Longyearbyen zostało oficjalnie otwarte latem 1975 roku.

Eksploracja kosmosu w zimnym klimacie

Podczas II wojny światowej nastąpił ogromny postęp w technologii komunikacyjnej i radarowej, ale naukowcy przyglądali się wyzwaniom, jakie stwarzają złożone warunki atmosferyczne w regionach polarnych. Badania geofizyczne stały się ogniwem w rywalizacji Wschodu i Zachodu, zwłaszcza, gdy eksploracja kosmosu rozpoczęła się za pomocą rakiet i satelitów. I chociaż większość tych badań przeprowadzono do celów cywilnych, było oczywiste, że kryły się za nimi interesy wojskowe. W tym świetle należy rozpatrywać konflikt wokół stacji odbioru informacji satelitarnej na Svalbardzie w latach sześćdziesiątych XX wieku.[28]

W tych latach na Svalbardzie przeprowadzono już szeroko zakrojone badania atmosfery, w których uczestniczyło kilka norweskich instytutów naukowych. Obserwatorium Zorzy Polarnej i Instytut Badawczy Sił Zbrojnych przeprowadziły wspólne badania na stacji jonosfery Ny-Ålesund, założonej bezpośrednio po zaprzestaniu wydobycia węgla w 1963 roku. Mniej więcej w tym samym czasie powstała Europejska Organizacja Badań Kosmicznych (*ESRO*), mająca przede wszystkim na celu prowadzenie badań niezależnych od wyścigu pomiędzy USA i ZSRR. Norwegia nie stała się pełnoprawnym członkiem tej organizacji, lecz otrzymała status obserwatora i uczestniczyła w takim czy innym stopniu w różnych projektach badawczych. *ESRO* planowała stworzyć całą sieć stacji odbioru informacji satelitarnych, a Svalbard był do tego najodpowiedniejszym miejscem. Na początku 1964 roku organizacja zwróciła się do władz norweskich z zapytaniem o możliwości zbudowania na Archipelagu takiej stacji telemetrycznej.

Norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych początkowo pozytywnie oceniło zapytanie, ale mając na świeżo w pamięci sprawę lotniska, pojawiły się również wątpliwości. Dlatego też otrzymanie odpowiedzi ze strony *ESRO* zajęło trochę czasu, który jednak nalegał na podjęcie decyzji. We wrześniu 1964 roku rząd dał w zasadzie zielone światło, ale nie oznaczało to, że wszystkie wątpliwości zostały rozwiane.

Ponura mina premiera Kosygina na konferencji prasowej ze swoim norweskim kolegą Brattelim w grudniu 1971. To właśnie w tym czasie położono polityczne podwaliny pod budowę państwowego norweskiego lotniska na Svalbardzie.

Jedną z kwestii, była lokalizacja na Svalbardzie; *ESRO* chciało Longyearbyen ze względu na stosunkowo dobrą infrastrukturę, podczas gdy władze norweskie stanowczo twierdziły, że muszą wybrać Ny-Ålesund. Po zaprzestaniu wydobycia pożądane było podjęcie nowej działalności na tym obszarze. W grudniu 1964 roku osiągnięto porozumienie w sprawie lokalizacji w Ny-Ålesund.

Drugą, ważniejszą kwestią były stosunki ze Związkiem Radzieckim. Istniały ogromne obawy, że Moskwa zawetuje taki projekt i pod tym pretekstem wybuduje własną podobną stację na Svalbardzie. Władze radzieckie dały jasno do zrozumienia, że jest to możliwe. Tym samym władze norweskie powinny były „zabezpieczyć" stację telemetryczną; to znaczy podkreślić jej cywilny cel. Ważne było zachowanie ostrożności i maksymalne skupienie się na pracy badawczej. Na partnera ESRO wybrano Norweską Radę ds. Badań Naukowych, pod warunkiem, że pracownicy i kierownicy nowej stacji telemetrycznej będą pracownikami samorządowymi. W praktyce Instytut Badawczy Sił Zbrojnych brał czynny udział w pracach stacji, a głównymi doradcami rządu w projekcie byli dyrektor naukowy instytutu Karl Hollberg i dyrektor Finn Lied.

Mimo norweskiej ostrożności nie udało się zapobiec negatywnym reakcjom ZSRR. Ustne zapytania wpłynęły już jesienią 1964 roku, a 17 lutego 1965 - niemal jak zwykle – wpłynęła pierwsza oficjalna nota protestacyjna w związku z art. 9 Traktatu. Po notatce w tradycyjny sposób ukazały się krytyczne artykuły w prasie sowieckiej. Podczas spotkania z premierem Gerhardsenem w maju tego samego roku Kosygin powtórzył groźbę podjęcia środków zaradczych.

Wiertnica Caltexu w Blåhuken w Van Mijenfjorden. Wiercenia przeprowadzono w latach 1965-66, ale nie odkryto żadnych węglowodorów.

„Sprawa Caltexu"

Konflikty wokół budowy lotniska i stacji satelitarnej ESRO wskazują, że w latach 60. i 70. zimna wojna dotknęła także Svalbard, choć tylko pośrednio. W tym okresie miały miejsce inne przypadki rywalizacji Wschód-Zachód, które wymagały od władz norweskich umiejętnego manewrowania przez wzburzone wody polityczne. Jednym z takich incydentów była tak zwana „sprawa *Caltexu*".

Powodem były wnioski o udostępnienie miejsc wierceń amerykańskiego koncernu naftowego *Caltex*, złożone pod dyskusję w 1961 roku przez naczelnika okręgu górniczego Svalbardu. Wbrew wymogom Karty Górniczej spółka nie przedłożyła żadnych próbek geologicznych, ograniczając się do dokumentów, w których wnioski o złożach węglowodorów formułowano na podstawie danych ze zdjęć lotniczych. Ministerstwo Przemysłu próbowało zatrzymać rozwój obiektu, ale po protestach *Caltexu* nagle zmieniło zdanie. Władze norweskie powoli dostrzegały polityczne konsekwencje zatwierdzania roszczeń terytorialnych opartych na niewiarygodnych danych geologicznych. Prawdopodobnie należało je przewidzieć: w latach 1961-1962 *Caltex* otrzymał 236 działek z wyłącznym prawem do wydobywania minerałów, najwyraźniej na dość niepewnych podstawach. Łatwo sobie wyobrazić, że inne firmy mogłyby stawiać podobne wymagania. Już w 1960 roku w prasie radzieckiej zaczęły pojawiać się artykuły krytykujące działalność wielkiego amerykańskiego kapitału w tak wrażliwej strategicznie strefie jak Svalbard.

Problem stał się jasny, gdy w styczniu 1963 roku trust *Arktikugol*, na podstawie danych geologicznych, złożył wniosek o zagospodarowanie 71 stanowisk – ale został odrzucony. Prawdopodobnie istniały wystarczające podstawy do odrzucenia wniosków, jednak strona radziecka czuła, że została potraktowana niesprawiedliwie i szybko to wykorzystała. Roszczenia postawiły na nogi Norweskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Przemysłu oraz Norweski Instytut Polarny, który był odpowiedzialny za ekspertyzę. Sprawa się przeciągała, *Arktikugol* nalegał. W wyniku wewnętrznego postępowania prawno-politycznego strona norweska doszła do wniosku, że zatwierdzenie wniosku *Caltex*u było pochopne i nie przemyślane. Jednak bardziej rygorystyczne potraktowanie roszczeń *Arktikugla* nie było możliwe również ze względów politycznych. W 1965 roku, po wielu wątpliwościach, ostatecznie zatwierdzono wnioski sowieckie. Udało się uniknąć sprzeczek w najwyższych kręgach politycznych, ale ta historia i tak nie postawiła władz norweskich w najkorzystniejszym świetle. Przede wszystkim pokazała potrzebę wewnętrznej koordynacji tych kwestii Svalbardu, które bezpośrednio wpływały na interesy ZSRR.

(Tamnes, 1991; Østreng, 1975}

Jednakże w tym momencie władze norweskie wyraziły już zgodę, co jasno wynika z odpowiedzi z dnia 23 marca, w której kategorycznie odrzucono wszystkie zastrzeżenia Sowietów. Storting popierał nieustępliwą politykę rządu w tej kwestii. Być może wpływ miało doświadczenie „odwrotu" w przypadku lotniska i tym razem Norwegowie postanowili twardo trzymać się swojej linii. W kolejnych latach Rosjanie w dalszym ciągu wywierali bezpośredni i pośredni nacisk polityczny na władze norweskie. Przekazano kilka not protestacyjnych; ostatnia notatka dotarła w 1969 roku, kiedy stacja już działała.

Spodziewano się ostrożności Związku Radzieckiego, jeśli nie podejrzliwości. Władze norweskie nie zdziwiły się, że Rosjanie wywierali presję i grozili odwetem, i potraktowali to poważnie, w pełni rozumiejąc, co kryło się za tymi groźbami. Najważniejszym sprzeciwem Norwegów była otwartość. Ostateczna umowa z *ESRO*, zawarta w 1965 roku, przewidywała, że stacja telemetryczna powinna być w miarę możliwości otwarta dla osób z zewnątrz. Rosjanie wielokrotnie przyjeżdżali na stację w celu „kontroli" w trakcie budowy i eksploatacji, a w 1968 roku otrzymali specjalne pozwolenie na zwiedzanie stacji z delegacją fachowców. Dzięki temu Rosjanie mogli na własne oczy przekonać się, na czym polegała działalność stacji. Być może to był zawoalowany główny cel nacisków i protestów. Jest mało prawdopodobne, aby władze radzieckie poważnie spodziewały się wstrzymania projektu lub przeceniły militarne znaczenie stacji telemetrycznej. Ta sprawa, podobnie jak kwestia lotniska, pokazała, że ze strategicznego punktu widzenia słuszne było czasami pozwolenie rosyjskiemu niedźwiedziowi na narobienie hałasu, aby Norwegowie mieli uszy otwarte, gdy sprawa dotyczyła Svalbardu.

Sekretny Svalbard?

Nie tylko Rosjanie byli sceptyczni wobec zagranicznego biznesu na Svalbardzie w okresie powojennym. Jako podmiot suwerenny Norwegia znalazła się w dość szczególnej sytuacji, posiadając na swoim terytorium kilka sowieckich osiedli, na które władze norweskie miały niewielki wgląd i minimalny wpływ. Zwłaszcza w napiętym klimacie politycznym zimnej wojny wzbudziło to podejrzenia i strach przed działaniami sowieckiego wywiadu, zarówno wymierzonymi w obywateli Norwegii i społeczności na Svalbardzie, jak i ogólnie w północne obszary, gdzie Archipelag miał interesujące położenie geograficzne. Svalbard był możliwym i prawdopodobnym celem zarówno wojskowych, jak i cywilnych służb wywiadowczych, i z taką sytuacją musiały się uporać władze norweskie. W naturze rzeczy leży ograniczenie materiału źródłowego w tym zakresie – i to w podwójnym sensie.

„Spion"-krig på Svalbard

Etterretningskamp om militærflyet

■ ■ Kappløpet om vrakrestene etter det sovjetiske overvåkningsflyet på Hopen er i full sving. Fremdeles ligger uvissheten som tett tåke rundt den vesle øya i Barentshavet, et av verdens mest omstridte havområder. Hva gjorde det russiske flyet på ulovlig territorium? Hvorfor styrtet det på Hopen? Er det radarobservert fra norske overvåkningsfartøyer?

■ ■ Ingen av disse spørsmålene er man ennå i nærheten av et svar på. Heller ikke flytypen er brakt på det rene. Russiske myndigheter nekter å fortelle annet enn at besetningen var på sju, og at det ikke er fare for radioaktiv stråling etter ulykken.

■ ■ En engelsk militærforsker sier at det i aller høyeste grad vil være av militær interesse for vestmaktene å undersøke det russiske flyvraket. Han er forbauset over at Norge har nedsatt en sivil undersøkelseskommisjon.

■ ■ Russerne viser også særdeles sterk interesse for flyvraket. De russiske representantene som skal følge havartikommisjonen forlangte i går å få være med på første helikopterfur ut til Hopen. Samtidig la et sovjetisk marinefartøy og tre sovjetiske fiskebåter seg til rette rundt ulykkesøya.

Side 6 og 7

Svensker skjøt

Siedem osób zginęło w katastrofie lotniczej na wyspie Hopen 28 sierpnia 1978 roku. Jednak prasę znacznie bardziej zainteresowało pikantne tło polityczne tej historii, ponieważ radziecki samolot zwiadowczy rozbił się nad terytorium Norwegii.

Zamiast spekulować na temat tego, co mogło się wydarzyć, musimy zacząć od tego, co wiemy, co wydarzyło się na Svalbardzie i w jego pobliżu. Powszechnie znane przypadki nie dają powodów do dramatyzowania sytuacji. Niemniej jednak, nawet, jeśli zimną wojnę należy na szczęście uznać za zakończoną, w zasadzie nic się nie wydarzyło, aby zmienić podstawowe potrzeby państw, zarówno w zakresie własnego bezpieczeństwa, jak i wiedzy o tym, co robią inni. Z cynicznego punktu widzenia działania wywiadowcze są częścią „normalnej" interakcji między państwami i w tym sensie czynnikiem stabilizującym. Svalbard nie był i nie jest wyjątkiem.

Wywiad wojskowy

Zapisany w Traktacie Spitsbergeńskim zakaz umieszczania baz i fortyfikacji morskich oraz wykorzystywania tego terytorium „w celach wojskowych" sprawił, że rozpoznanie wojskowe na Archipelagu straciło sens. Ale tylko pod warunkiem przestrzegania umowy. Jeśli nie weźmiemy pod uwagę wydarzeń II wojny światowej, można śmiało stwierdzić, że aktywność militarna na Archipelagu była niewielka lub prawie żadna. Jednak potrzeba eksploracji będzie zawsze istnieć. Wywiad wojskowy zajmuje się przede wszystkim dwiema sprawami. Po pierwsze, kraje chcą mieć pewność, że działalność cywilna i obiekty cywilne na Svalbardzie nie będą wykorzystywane do celów wojskowych. W tym sensie cele wszystkich krajów uczestniczących w Traktacie w zakresie gromadzenia informacji są zbieżne. Po drugie, położenie geograficzne Archipelagu

Radziecka baza wojskowa na Svalbardzie?

Od czasu pojawienia się radzieckiej bazy helikopterów na cyplu Heerodden na początku lat sześćdziesiątych XX wieku toczy się debata na temat jej prawdziwego celu. Według zachodnich standardów wielkość i wyposażenie bazy nie odpowiadały jej oficjalnie deklarowanemu celowi, czyli wsparciu badań geologicznych. Wykorzystanie wojskowych pojazdów gąsienicowych, a także fakt, że helikoptery znajdujące się w bazie były zmilitaryzowaną wersją słynnego modelu Mi-8, nie pozostało niezauważone. Norweska ludność często spotykała poza bazą „patrolowe" skutery śnieżne z Heerodden, z których prawie nigdy nie korzystali zwykli górnicy z Barentsburga i Pyramiden. Dziennikarz i autor Birger Amundsen przekazał informację od personelu stacjonującego na Heerodden, że baza była w rzeczywistości niezależnym wydziałem wojskowym, którego zadaniem było m.in. przejęcie kontroli nad lotniskiem Svalbard w przypadku sytuacji wojennej. Czy nie mamy tutaj do czynienia z naruszeniem Traktatu Spitsbergeńskiego, a jeśli tak, to dlaczego władze norweskie nie zareagowały?

Na razie nie przedstawiono żadnej dokumentacji, która rzucałaby całkowicie światło na te warunki, ale jasne jest, że władze norweskie uważnie śledziły działalność na Heerodden – na tyle, na ile było to możliwe. Park sprzętu paramilitarnego niewiele znaczy w tym kontekście; gubernator używał także „wojskowych" pojazdów gąsienicowych. Wtedy personel i organizacja są bardziej interesujące. Jest słabo strzeżoną tajemnicą, że norweski monitoring zidentyfikował personel wywiadu wojskowego *GRU* w rosyjskich osadach. Coś innego byłoby wówczas również bardzo zaskakujące i całkowicie sprzeczne z tradycją sowiecką, jeśli chodzi o stacjonowanie ludzi za granicą. Niemniej jednak do pełnej jednostki wojskowej na norweskiej ziemi jest dość daleko. Jeżeli tak było, prawdopodobne jest, że departament pełnił głównie funkcje w ramach wywiadu i służb bezpieczeństwa, Naiwnością byłoby jednak sądzić, że wojsko radzieckie również nie miało gotowych planów ataku na lotnisko i łączność na Svalbardzie na wypadek sytuacji wojennej.

Brak interwencji władz norweskich może oczywiście wynikać zarówno z impotencji, jak i obawy przed komplikacjami politycznymi. Może się jednak zdarzyć, że posiadają informacje, które sprawią, że podejmowanie działań na podstawie Traktatu stanie się niepotrzebne. W nowszych badaniach i opracowaniach na temat norweskiego kontrwywiadu i wywiadu niewiele wskazuje na to, że działania sowieckie na Svalbardzie uznano za główne zagrożenie. Niemniej jednak zapewne trzeba mieć na uwadze, że upłynie dużo czasu, zanim pojawią się wszystkie informacje na ten temat.

(Amundsen, 2001; Moland i Riste, 1997)

ma wpływ na planowanie strategiczne. Obszary morskie na południe i zachód od Svalbardu zapewniają rosyjskiej flocie północnej, zarówno nawodnej, jak i podwodnej, dostęp do Oceanu Atlantyckiego. W związku z tym państwa NATO muszą monitorować rosyjską flotę, a Rosjanie ze swojej strony również koniecznie muszą zachować tajemnicę swoich działań. Budowa przez Związek Radziecki licznych baz wojskowych na Północy w okresie powojennym, a także rozwój międzykontynentalnych rakiet balistycznych uczynił region Arktyki głównym celem zachodniego wywiadu. Z szerszej perspektywy strategicznej sam Ocean Arktyczny stanowi ważny obszar operacji rakietowych okrętów podwodnych. Ale dotyczy to Svalbardu w mniejszym stopniu. Oczywiście w tej militarno-strategicznej perspektywie istnieje niezliczona ilość niuansów i różnych interpretacji, których nie możemy uwzględnić w tym artykule. Lepiej zwrócić się w stronę tej strony wywiadu wojskowego, która była bezpośrednio powiązana z Archipelagiem. Już pod koniec lat pięćdziesiątych Svalbard stał się polem działań wywiadu wojskowego mocarstw światowych, choć niewielu zdawało sobie sprawę, co się właściwie dzieje. W tym okresie Amerykanie opracowali satelity szpiegowskie. Wiosną 1959 roku z takiego satelity – *Discoverer 2* – w rejon Svalbardu spadła kapsuła z materiałem fotograficznym. Przynajmniej Amerykanie wierzyli, że kapsuła tam spadła. Rozpoczęto operację poszukiwawczą pod przykrywką cywilnych

prac badawczych. W operacji wzięły udział samoloty niemieckie i brytyjskie, a do dyspozycji Amerykanów helikoptery udostępniły Norweskie Siły Powietrzne. Siedziba operacji mieściła się w Longyearbyen. *Store Norske* udostępnił lądowisko w Adventdalen dla amerykańskiego *Herculesa* dostarczającego ludzi i sprzęt. Jednak pojemnika z materiałem fotograficznym nie znaleziono. Niektórzy pesymistycznie sądzili, że kaseta z filmem została przechwycona przez Rosjan z Barentsburga.[30]

Rok później, zaledwie kilka miesięcy po rozbiciu się samolotu szpiegowskiego U-2 nad ZSRR, miał miejsce nowy incydent, który wywołał napięcie w kręgach politycznych. W lipcu 1960 roku nad Morzem Barentsa zestrzelono amerykański samolot zwiadowczy. Wyciekła informacja, że miał kontakt ze stacją Isfjord Radio. Plotki nie miały żadnego pokrycia w rzeczywistości, ale zanim zostały ostatecznie obalone, udało im się wywołać znaczną nerwowość w norweskim rządzie.[31] Wspólną cechą obu tych przypadków jest to, że dotyczyły one Svalbardu jedynie przypadkowo i pośrednio. Cel szpiegostwa znajdował się daleko od Archipelagu. Nie mając pewności, jest prawdopodobne, że to samo miało miejsce w przypadku dwóch katastrof samolotów wywiadowczych na Svalbardzie. Do pierwszego wypadku doszło w nocy 31 sierpnia 1967 roku, kiedy francuski samolot wojskowy rozbił się w skalnej ścianie w Forlandet, w wyniku, czego zginęła cała jedenastka na pokładzie. W poszukiwaniu ofiary na wodach przebywał zarówno francuski, jak i angielski okręt podwodny, a francuski okręt bazowy *Rhöne* przebywał w zatoce Brucebukta od 2 do 5 września. Sprawa została zatuszowana i dopiero niedawno na światło dzienne wyszły informacje o wypadku.[32] Wszystko wskazuje na to, że samolot odbywał lot próbny na wodach międzynarodowych, ale ze względu na złą pogodę zboczył z kursu. 28 sierpnia 1978 roku miał miejsce niemal identyczny wypadek, ale tym razem na wyspie Hopen, z udziałem samolotu sowieckiego wywiadu. Chociaż w 1967 roku władze lokalne były całkowicie trzymane z dala od tej sprawy, gubernator stał się w tej sprawie znacznie bardziej sprawnym. Ludziom gubernatora udało się przed Rosjanami dotrzeć na miejsce wypadku i zabezpieczyć rejestrator lotu z samolotu. Choć przedstawiciele konsulatu sowieckiego domagali się wydania wraku i mimo, że tuż za wyspą znajdował się radziecki statek wojskowy, sprawa została załatwiona ze strony norweskiej w niemal normalny sposób przez policję, łącznie z dochodzeniem w sprawie wypadku. Spra-wa oczywiście przyciągnęła uwagę i spowodowała pewne napięcie w stosunkach norwesko-sowieckich, ale o skandalu szpiegowskim prawie nie było mowy – misja wywiadowcza samolotu prawie nie obejmowała Svalbardu. Sam Archipelag nie był celem działań wywiadowczych ani Zachodu, ani ZSRR, jednak wspomniane zdarzenia w pewnym stopniu przyczyniły się do ugruntowania wizerunku Svalbardu, jako regionu wywia-

dowczego. Media pomagały na wiele sposobów: co jakiś czas w prasie norweskiej pojawiały się materiały dotyczące tajnych działań wojsk sowieckich na Archipelagu, w tym wywiadu. Powodem do przemyśleń i spekulacji była przede wszystkim radziecka baza helikopterów na cyplu Heerodden* niedaleko Barentsburga. O ile nam dzisiaj wiadomo, władze norweskie nie znalazły powodów, aby poważnie ingerować w działalność Rosjan na Archipelagu, ale śmiało możemy powiedzieć, że władze uważnie monitorowały to, co się dzieje. Od początku lat 80. gubernator Svalbardu wraz z przedstawicielami Komitetu Lotniczego przeprowadzali coroczne inspekcje na cyplu Heerodden, badając wyposażenie stacji i jej organizację. W ten sposób stopniowo znikały przyczyny różnych spekulacji w prasie.

Jeśli wywiad wojskowy budził w pewnym stopniu zainteresowanie Svalbardem, z biegiem lat zainteresowanie to malało. Tłumaczy się to zarówno ogólnym złagodzeniem napięć między Zachodem a Wschodem, jak i wzmożeniem wzajemnego monitorowania działań na Archipelagu. Jak już widzieliśmy, po drugiej wojnie światowej władze norweskie dążyły do maksymalizacji otwartości, aby wyrównać podejrzenia i brak zaufania do Związku Radzieckiego. Ale przede wszystkim postęp technologiczny oraz wynalezienie systemów nadzoru elektronicznego i sate-

** W oryginale podano nazwę: „Kapp Heer". Ta nazwa wg „The Place Names of Svalbard" dotyczy cypla na wschodnim wybrzeżu Wyspy Niedźwiedziej. Na współczesnych mapach (arkusz B 9) i w w/w źródle miejsce to nosi nazwę "Heerodden".*

[Uwaga tłumacza L.K.]

Gubernator Landsverk przyjmuje konsula Nikitina w Longyearbyen w 1966 roku. Podczas gdy Rosjanie latali helikopterami na Svalbardzie, gubernator musiał zadowolić się psimi zaprzęgami zimą i statkiem latem. Dopiero od 1976 roku gubernator dysponował własnym helikopterem. To była „rewolucja" – poinformował ministerstwo gubernator.

litarnego przyczyniły się do spadku znaczenia Svalbardu, jako bazy wywiadu wojskowego. Stały strumień satelitów cywilnych i wojskowych przelatujących nad regionem znacznie utrudnia ukrycie jakiejkolwiek działalności na lądzie lub morzu. W tym sensie inwigilacja ma skutek zapobiegawczy, niezależnie od tego, kto jest obserwowany.

Svalbard gniazdem szpiegów?

Już sam fakt, że na Svalbardzie przez długi czas mieszkało kilka tysięcy Rosjan, zwiększa prawdopodobieństwo obecności wywiadu cywilnego. Wiele uwagi poświęcono także kontrwywiadowi, aby chronić ludność przed infiltracją lub negatywnym wpływem z zewnątrz. Dotyczy to z pewnością zarówno osadnictwa norweskiego, jak i sowieckiego na Archipelagu. Aż do lat 60-tych te dwa społeczeństwa były w dużej mierze odizolowane od siebie, z wyjątkiem niektórych wspólnych wydarzeń kulturalnych i sportowych oraz oficjalnych wizyt.[33] Dopiero od lat 70. XX wieku, kiedy pojawiły się skutery śnieżne i zaczęło działać lotnisko w Longyearbyen, kontakty stały się bardziej regularne, zarówno na poziomie prywatnym, jak i oficjalnym. W 1976 roku gubernator Svalbardu otrzymał helikopter do użytku osobistego, a cotygodniowe spotkania jego z konsulem sowieckim stały się tradycją. Wraz z pozytywnymi zmianami zadania służb bezpieczeństwa obu stron stały się bardziej złożone. Sądząc po oficjalnych informacjach, Svalbard nigdy nie był miejscem skandalów szpiegowskich.[34] Z drugiej strony wielu Rosjan było podejrzewanych, słusznie lub niesłusznie, o prowadzenie działalności wywiadowczej na Archipelagu. Podejrzenia padły przede wszystkim na tzw. „urzędników" – pracowników konsulatu sowieckiego lub wyższych urzędników przedsiębiorstw węglowych i *Aerofłotu*, którzy często kontaktowali się z Norwegami. Wiemy na pewno, że stanowiska te mogli zajmować funkcjonariusze KGB, jednak dostępnych jest oczywiście bardzo niewiele informacji na temat skali tej działalności. Ze swojej strony wszyscy Norwegowie odwiedzający rosyjskie osady na Svalbardzie wiedzieli, że ta nieufność jest wzajemna, zwłaszcza w okresie przed otwarciem regionu dla turystów pod koniec lat 80. XX wieku. Wszyscy zagraniczni goście byli „pilnowani" i chronieni przed kontaktem z miejscową ludnością. W ostatnich latach sytuacja ta uległa diametralnej zmianie, czego wyraźnym przykładem są chociażby dwie norwesko-rosyjskie rodziny na Archipelagu.

Generalnie można odnieść wrażenie, że Norwegowie i norweskie osady na Svalbardzie nie cieszyły się szczególnym zainteresowaniem wywiadu sowieckiego, mimo stosunkowo rozległych kontaktów. Wskazuje na to kilka faktów. Po pierwsze, na Svalbardzie nie ma tajnych miejsc: przedsiębiorstwa przemysłowe i organizacje naukowe nie mają nic specjalnego do ukrycia, a na Archipelagu

nie ma żadnych obiektów wojskowych. Z drugiej strony „system bezpieczeństwa" w norweskich osadach był przez cały czas wysoki. Dotyczy to przede wszystkim personelu *Store Norske*, który ma wieloletnie doświadczenie w kontaktach z Rosjanami. Duże znaczenie miał także rozpoczęty w połowie lat 70. XX wieku rozwój i wzmacnianie aparatu gubernatorskiego. Wszystko to w połączeniu z małym i dość przejrzystym społeczeństwem utrudniało sowieckiemu wywiadowi przeniknięcie tam i nawiązanie kontaktów, natomiast władzom norweskim ułatwiło władzom norweskim podjęcie odwetu.

Wraz z otwarciem w ostatnich latach dostępu do archiwów tajnych służb wyszło na jaw, że Norwegowie w Longyearbyen niezależnie od tego, byli objęci specjalnym nadzorem czy istniały ku temu podstawy, czy też nie.[35] Nie chcemy bronić nielegalnego wywiadu, ale trzeba podkreślić, że byłoby dość dziwne, gdyby służby wywiadowcze nie prowadziły podobnej inwigilacji w tej części Norwegii, gdzie występowało duże skupisko obywateli radzieckich. Co więcej, w latach 80. niektórzy obywatele radzieccy i polscy stali się uciekinierami, przyjmując obywatelstwo norweskie. Prawdopodobnie do wzmocnienia kontrwywiadu przyczyniły się także informacje, które norweski wywiad udało się pozyskać dzięki uciekinierom.

Ogólnie rzecz biorąc, niewiele wskazuje na to, że Svalbard był lub jest „gniazdom szpiegów". Wręcz przeciwnie, w czasie zimnej wojny Archipelag był przykładem tego, jak pomimo granic ideologicznych i powszechnej wzajemnej nieufności można utrzymać przyjazne stosunki. Inwazja radziecka na Czechosłowację w 1968 roku spowodowała jedynie chwilową przerwę we współpracy kulturalnej i sportowej obu stron. W swoim raporcie dla Ministerstwa Sprawiedliwości gubernator Svalbardu odnotował dobre sąsiedztwo stosunków z Rosjanami, co w zasadzie pokrywa się z opinią tych, którzy kiedykolwiek odwiedzili Archipelag lub tam mieszkali.[36] Niewątpliwie służby wywiadowcze wykonały swoją pracę, nie ma jednak podstaw sądzić, że działalność ta była prowadzona na Svalbardzie aktywniej niż na kontynencie.

Strategiczne znaczenie Svalbardu

Ocena strategicznego znaczenia Spitsbergenu w przeszłości i obecnie zależy od tego, co rozumiemy pod tym pojęciem. Ekonomicznie i politycznie przez większą część XX wieku Archipelag miał niewątpliwie strategiczne znaczenie zarówno dla Norwegii, jak i Związku Radzieckiego, choć podstawy tego zainteresowania były różne. Jednak w ujęciu militarnym wiele wskazuje na przesadne znaczenie Svalbardu. [37]

Przyjrzyjmy się tym pytaniom bardziej szczegółowo. Pierwsze dekady XX wieku upływają pod znakiem aktywnego ożywienie działalności gospodarczej, co z kolei zwiększyło zainteresowanie społeczności międzynarodowej Archipelagiem.

Svalbard nie był ważnym tematem politycznym dla rządów innych niż Norwegia. Norwegia nie przeceniła jednak potencjału gospodarczego Archipelagu. Około 1920 roku władze norweskie, ku swemu żalowi, wyraźnie zdały sobie sprawę, że wydobycie węgla raczej nie przyniesie dużych lub żadnych zysków. W związku z tym konieczne stało się utrzymanie krajowego zapotrzebowania państwa na węgiel spitsbergeński, aby utrzymać choć część działalności osady na Archipelagu. Przez długi czas głównym odbiorcą węgla spitsbergeńskiego były norweskie koleje państwowe. Kiedy jednak zmodernizowano tabor, pojawiła się potrzeba uzupełnienia tej luki, dlatego w latach 60. XX wieku powstała firma *Norsk Koksverk*. Czy może jest tak, że kontynentalna Norwegia miała dla Svalbardu takie samo znaczenie jak Svalbard dla kontynentu? Jeśli chodzi o rosyjskie wydobycie węgla na Svalbardzie, mamy bardzo mało informacji o ekonomicznej stronie tej działalności. Ale jest mało prawdopodobne, aby przyniosło to duże zyski. Rosjanie zawsze podkreślali, że dostawy węgla ze Svalbardu mają ogromne znaczenie dla przemysłu rosyjskiej północy, a przed wybuchem II wojny światowej węgiel spitsbergeński był niezbędny dla strategicznie ważnej kolei murmańskiej. Radziecka flota północna pojawiła się po wojnie i dlatego nie była uzależniona od węgla z Archipelagu. Na Archipelagu nie odkryto jeszcze żadnych innych zasobów strategicznych. Wysiłki poszukiwawcze ropy naftowej nie przyniosły jeszcze żadnych rezultatów i obecnie szanse na odnalezienie złóż na lądzie są nikłe. Svalbard będzie miał zupełnie inną sytuację polityczną i prawną, jeśli nagle w morzu odkryte zostaną złoża. Norweskie stanowisko mówiące, że suwerenność nad Archipelagiem daje Norwegii prawo do roszczeń do szelfu kontynentalnego, jest kwestionowane przez większość krajów. Podobny problem wiąże się z tzw. „strefą Svalbardu", czyli obszarami morskimi rozciągającymi się na odległość 200 mil morskich od granic Archipelagu. Regulacja rybołówstwa na tym ważnym obszarze jest bezpośrednio związana z interpretacją Traktatu Spitsbergeńskiego i dlatego nadaje Archipelagowi znaczenie gospodarcze i strategiczne. Rozwój prawa morza od lat 70-tych XX wieku pozwolił Norwegii znacząco rozszerzyć swoje zasoby wodne wokół ziem arktycznych.[38] Za przykład może służyć Svalbard, ale być może jeszcze bardziej oczywistym przykładem jest wyspa Jan Mayen, wokół której prawo Norwegii do strefy ekonomicznej, zostało potwierdzone przez Trybunał w Hadze w roku 1993.

Z militarno-strategicznego punktu widzenia Svalbard nie odegrał praktycznie żadnej roli ani podczas I wojny światowej,

Związek Radziecki upadł, a zimna wojna dobiegła końca. Niemniej jednak w rejonie Kola nadal zgromadzony jest ogromny potencjał wojskowy, w tym flota łodzi powodnych. Nawet, jeśli sam Svalbard nie ma szczególnego znaczenia strategicznego, jest mało prawdopodobne, aby otaczające go przestrzenie morskie straciły na znaczeniu.

ani w okresie międzywojennym. Traktat Spitsbergeński ustanowił „neutralne stanowisko" Archipelagu, poprzez wymóg „demilitaryzacji" zawarty w Artykule 9. Można jednak powiedzieć, że traktat po prostu potwierdził strategicznie skromną rolę Svalbardu. W czasie II wojny światowej znaczenie Archipelagu wzrosło, choć pod wieloma względami była to „gra remisowa", z której obie strony konfliktu skorzystały w równym stopniu. Za początek nowego etapu uważa się tzw. „kryzys spitsbergeński" z lat 1944–1947, kiedy w okresie zimnej wojny Svalbard włączył się w politykę bloku. Kwestia przystąpienia do NATO, sprawa prywatnego lotniska, *ESRO* i inne incydenty w okresie powojennym potwierdzają, że Arktyka w ogóle, a Svalbard w szczególności, zwiększyły swoje znaczenie geopolityczne, o czym mówił m.in. Willy Østreng.

Chociaż otoczenie geopolityczne zmieniło się znacząco od lat 90. XX wieku, nie ma wątpliwości, że region Arktyki odgrywał i nadal odgrywa rolę w planowaniu wojskowym od 1945 roku. Tymczasem można zadać pytanie: czy znaczenie Svalbardu nie jest przeceniane, zwłaszcza przez stronę norweską? Od 1925 roku Svalbard jest częścią terytorium Norwegii i przez prawie cały ten czas Norwegia miała silnego sąsiada – ZSRR – zarówno na kontynencie, jak i na Archipelagu. W tym sensie „bilateralizacja" Svalbardu trwa, co według wielu ma podłoże geograficzne i polityczne. Biorąc pod uwagę równowagę sił między obydwoma krajami, wcale nie jest zaskakujące, że Norwegia przywiązywała do Svalbardu tak duże znaczenie zarówno w stosunkach dwustronnych z ZSRR, jak i w ogóle w polityce międzynarodowej. Ta linia polityczna opierała się na założeniu, że Rosjanie mają podobne interesy. Ale czy tak jest? Nie wiemy dokładnie, jakie były motywy działania Związku Radzieckiego i co stało za podjęciem pewnych decyzji politycznych. Zarówno politycy, jak i badacze musieli się jedynie domyślać, że Arktyka w ogóle, a Svalbard w szczególności zwiększyły swoje geopolityczno-realne interesy Rosjan na Svalbardzie. Analiza otwartych archiwów sowieckich pokazuje, że Archipelag tak przez długi czas odgrywał niewielką rolę w sowieckiej polityce zagranicznej, przynajmniej mniej znaczącą, niż sądzono w Norwegii.[39]

Chęć utrzymania „niskiego napięcia" w regionie niczym czerwona nić przewija się przez całą norweską politykę wobec Svalbardu, który zatem zawsze miał orientację polityki zagranicznej, mimo że Archipelag jest częścią Norwegii.[40] Czasami pragnienie to kolidowało z pragnieniem władz norweskich, aby „wyznaczyć" swoje prawo do suwerenności i przejąć kontrolę nad całym Archipelagiem, w tym rosyjskimi osadami, w swoje ręce. Na tej polityce skorzystali także Rosjanie. Dzięki wspólnym interesom Norwegii i Rosji Svalbard prawie nie został wciągnięty w konflikt między Wschodem a Zachodem. Z drugiej strony Rosjanie zdawali sobie sprawę, że ostrożne pobrzękiwanie szablą lub po prostu wyrażanie swojego sprzeciwu daje im przewagę nad władzami norweskimi. Bardzo niewielkim wysiłkiem politycznym Rosjanom udało się osiągnąć na Svalbardzie specjalne traktowanie, które wykracza daleko poza zasadę „równych praw" określoną w Traktacie Spitsbergeńskim. Od lat 80. Norwegia coraz bardziej angażuje się w rosyjskie działania na Archipelagu. Podejmowano zarówno małe, jak i poważniejsze kroki, były zwycięstwa, ale były też porażki. Jednak fakt, że dziś możemy mówić o niezakłóconym wykonywaniu przez władze norweskie swoich uprawnień w stosunku do Rosjan, tylko częściowo wiąże się z norweskim kursem politycznym. Sukces w dużej mierze został osiągnięty dzięki temu, że Rosjanie zmniejszyli swój opór i współpracowali. Oczywiście można to również wytłumaczyć faktem, że ze stanowiska Moskwy spadło strategiczne znaczenie Svalbardu, w związku z czym nie ma już

sensu konfrontować się z lokalnymi władzami norweskimi. Być może jednak Rosjanie są usatysfakcjonowani pozycją, jaką osiągnęli na Archipelagu i rozumieją, że najlepszą strategią utrzymania tej pozycji jest współpraca z władzami norweskimi. Nowe czasy wymagają nowych narzędzi, ale długoterminowa polityka nie wymaga zmian. Obecnie „blok wschodni" należy już do przeszłości, ale NATO nadal istnieje, a Rosja nadal pozostaje arktyczną superpotęgą, ze wszystkimi strategicznymi interesami, jakie się z tym wiążą. Znaczące zdolności wojskowe w dalszym ciągu skoncentrowane są na Półwyspie Kolskim, który stanowi stałe zagrożenie dla środowiska. Flota Północna ograniczyła swoją aktywność, ale obszar działania prawdopodobnie pozostaje ten sam. Rosja i Norwegia nadal nie rozwiązały kwestii „spornej granicy" na Morzu Barentsa*. I choć strategiczne znaczenie Svalbardu nie powinno takie być przesadnie, należy zrozumieć, że sytuacja geopolityczna wokół Archipelagu niewiele się zmieniła od zakończenia zimnej wojny.

W ostatnich latach w mediach mówi się o zbliżeniu Rosji i NATO (zwłaszcza po 11 września 2001 roku) mogą mieć pozytywny wpływ na sytuację w regionie Arktyki. Norwegia wyraziła nadzieję, że zmiana sytuacji może wpłynąć na rozstrzygnięcie spornej granicy na Morzu Barentsa. Jednak jak dotąd niewiele wskazuje na postęp w tej kwestii. Wręcz przeciwnie, doszło do kilku odrębnych epizodów, które wskazują na niezmienne kontury konfliktu. Wciąż pojawiają się kontrowersje, na szczęście o pokojowym charakterze, np. wokół działalności rosyjskich statków rybackich w strefie chronionej w pobliżu Archipelagu czy norweskich wypraw badawczych na Morzu Barentsa. Dochodzenie wojskowe w sprawie wypadku na *Kursku*, który miał miejsce 12 sierpnia 2000 roku, wykazało, że Rosjanie nadal nie ufają Norwegii i NATO. Świadczy to o tym, że sama poprawa sytuacji politycznej nie zmienia narodowych interesów strategicznych w tym regionie.

**15 września 2010 roku w Murmańsku ministrowie spraw zagranicznych Rosji (Siergiej Ławrow) i Norwegii (Jonas Gahr Store) podpisali umowę o wytyczeniu granicy morskiej i współpracy na Morzu Barentsa i Oceanie Arktycznym. Porozumienie weszło w życie 7 lipca 2011 roku. Podpisanie umowy zakończyło 40-letni spór terytorialny między oboma państwami. Natomiast w 2022 roku Rosja wywołała spór dyplomatyczny, żądając unieważnienia umowy. Norweskie MSZ odrzuciło pretensje.*

[Uwaga tłumacza L. K. wg Wikipedii – dostęp: sierpień 2024]

15

Laboratorium Arktyczne

Systematyczne badania naukowe Svalbardu, rozpoczęte w XIX wieku, miały swój dalszy rozwój na początku nowego stulecia. Skala badań szybko rosła. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej na Svalbard, co roku przyjeżdżały ekspedycje naukowe, a w okresie międzywojennym, pomimo trudnej sytuacji gospodarczej, niemal każdego lata na Archipelagu pracowała jedna lub dwie grupy badawcze. Po drugiej wojnie światowej działalność naukowa nabrała tempa, a w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat badania przeżyły prawdziwy rozkwit. Wypraw było tak wiele, że prawie niemożliwe jest rozpatrywanie ich indywidualnie, ale zadanie tego rozdziału jest inne. Postaramy się uwypuklić najbardziej ogólne nurty badawcze i określić miejsce badań naukowych w szeroko pojętej perspektywie historycznej. Badania polarne w XX wieku przeżyły niesamowity skok rozwojowy, m.in. w zakresie wyposażenia technicznego i transportu. Nowoczesny sprzęt, organizacja i zasoby ekonomiczne wkrótce stały się równie ważne, jak cechy osobiste, takie jak zdolność do życia i pracy w regionach polarnych. W pierwszych dekadach XX wieku w wyprawach nadal dominował element sportowy i pogoń za rekordami. Wraz z podbojem Bieguna Północnego i Południowego (odpowiednio w 1909 i 1911 roku) zainteresowanie badaniami polarnymi zarówno wśród opinii publicznej, jak i polityków nieco spadło. Rozbłysnął z nową energią w latach dwudziestych XX wieku, ale ogólnie rzecz biorąc, w tym okresie naukowcy doświadczyli trudności z finansowaniem i sprzętem. Wysokie koszty związane z eksploracją polarną wymagały od małych krajów specjalizacji lub współpracy z innymi krajami. W tak małym państwie jak Norwegia badania polarne nie mogły żyć bez końca na nazwiskach Nansena i Amundsena. Aby uzasadnić potrzebę takich badań, naukowcy musieli wypracować nowe kierunki, znaleźć bardziej przekonujące argumenty, a nie odwoływać się wyłącznie do tradycji czy prestiżu państwa. Działalność naukowa na Svalbardzie była w ten czy inny sposób związana z rozwojem badań polarnych. W tym świetle rozważymy to działanie. Kto stał za tymi badaniami i jakie siły nimi kierowały? Jakie metody stosowano i w jaki sposób je organizowano? Ponadto postaramy się dowiedzieć, jakie znaczenie dla polityki i ekonomii miały badania naukowe na Svalbardzie.

Środowisko naukowe

Cechą charakterystyczną Svalbardu w całej jego historii była jego obecność międzynarodowa. Badania naukowe nie są tu wyjątkiem – wręcz przeciwnie. Szwedzcy przyrodnicy odegrali wiodącą rolę w badaniach na Svalbardzie w XIX wieku, ale nie byli jedynymi.

Zdjęcie poprzedniej strony:

Polska Stacja Polarna w Hornsundzie.

W XX wieku Szwecja z różnych powodów utraciła wiodącą pozycję w badaniach polarnych w ogóle, a w badaniach na Svalbardzie w szczególności.[1] Za apogeum należy uznać wspólną szwedzko-rosyjską wyprawę mającą na celu zmierzenie długości łuku stopnia południka na przełomie wieków. Po tym potężnym skoku naukowym szwedzka aktywność w tym obszarze zaczęła słabnąć, przynajmniej, jeśli chodzi o badania terenowe. Norwescy naukowcy szybko objęli wolne stanowisko. I choć w pierwszej połowie XX wieku stali się liderami w tej dziedzinie, nie udało im się wykluczyć z niej innych. Wiele krajów od wielu lat angażuje się w badania na Svalbardzie, czy to poprzez bieżące działania na Archipelagu, czy też indywidualne wyprawy. Temat ten nie jest dobrze omówiony w różnych źródłach, dlatego chcielibyśmy zająć się tym zagadnieniem bardziej szczegółowo, zwłaszcza, że reżim prawny panujący na Archipelagu stworzył niezwykle korzystne warunki do badań międzynarodowych.

Konkurencja i współpraca

Szwedzki historyk nauki Urban Wråkberg przeanalizował upadek szwedzkich badań na Svalbardzie w XX wieku i zidentyfikował kilka przyczyn.[2] Oprócz ogólnego spadku zainteresowania badaniami polarnymi po dotarciu do biegunów geograficznych, Wråkberg zwraca uwagę, że motywy polityczne i gospodarcze

Diagram 15-1

Publikacje naukowe o Svalbardzie

Uśredniony rozkład według narodowości autorów
Źródło: Wråkberg, 1995

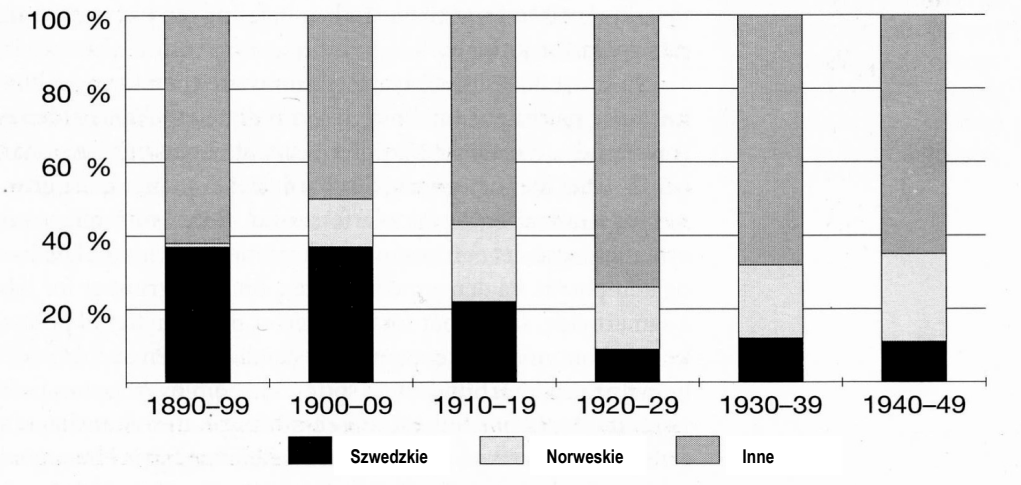

w dużej mierze straciły na znaczeniu wraz z upadkiem Unii w 1905 roku. To nie przypadek, że w tym czasie norweska działalność naukowa na Svalbardzie zaczęła gwałtownie rosnąć. Zmieniła się tak zwana „koniunktura badawcza" W zależności od stopnia zainteresowania różnych krajów w tym regionie, co wyraźnie pokazuje przykład Szwecji i Norwegii. Wråkberg opracował tabelę stosunku publikacji naukowych o Svalbardzie w latach 1850–1950, z naciskiem na narodowość autorów. Do 1910 roku Szwedzcy naukowcy byli autorami 40-60% publikacji naukowych, ale następnie ten odsetek spadł do 10-15%. Po pierwszej wojnie światowej Szwedzi zostali wyprzedzeni przez norweskich badaczy.[3] Ten rozwój wyraźnie ilustruje Diagram 15-1.

Istnieje chwilowa luka między danymi datami a prawdziwymi badaniami na Archipelagu. Powód jest prosty: artykuły naukowe z reguły wychodzą długo po samych wyprawach. Jeśli porównać liczbę wypraw i ich uczestników, różnica między badaniami norweskimi i szwedzkimi będzie jeszcze bardziej znacząca. Z drugiej strony publikacje naukowe lepiej odzwierciedlają skuteczność badań. Warto zauważyć, że naukowcy z innych krajów (oprócz Norwegii i Szwecji) w latach 1890–1950 opracowali ponad połowę publikacji. W okresie międzywojennym udział ten wyniósł już około 70%. Tutaj, w Norwegii, często chcemy wierzyć, że norweskie badania znajdują się w czołówce, ale jasne jest, że na Svalbardzie od dawna jest widoczna znacząca obecność międzynarodowa. Oficjalna komisja, która przeanalizowała norweskie badania polarne, doszła do wniosku, że w 1988 roku około 80% badań terenowych na Archipelagu zostało przeprowadzonych przez inne kraje.[4] Być może ten nieoczekiwany wniosek skłonił Norwegów do aktywacji działań w tym obszarze.

Badań polarnych nie należy uważać wyłącznie za formę konkurencji między różnymi krajami, chociaż element konkurencji w nich jest często obecny. Przeciwnie, osobliwość Svalbardu była międzynarodowa współpraca w dziedzinie nauki, która jest ważna nie tylko ze względu na wymianę wiedzy i osiągnięć naukową. Badaniom polarnym towarzyszą wysokie wydatki związane z transportem i wsparciem materialnym. Z drugiej strony istnieją wszelkie powody, aby uniknąć współpracy, zwłaszcza, gdy badania są spowodowane interesami politycznymi i ekonomicznymi. Uprzemysłowienie Svalbardu na początku XX wieku i kwestia statusu prawnego Archipelagu mogą z łatwością być testem współpracy naukowej. Na szczęście te obawy były uzasadnione tylko w niewielkim stopniu, chociaż kręgi naukowe różnych krajów również wzięły udział w grach politycznych wokół Archipelagu. Oczywiście dla krajów uczestniczących w Traktacie Spitsbergeńskim ważne było zapewnienie warunków do wspólnych międzynarodowych badań nawet po uzyskaniu przez Norwegię prawa do suwerenności. Zasada równego dostępu do zasobów Archipelagu ma również zastosowanie do naukowców,

ale umowa przewiduje bardziej sformalizowaną współpracę naukową i koordynację na podstawie specjalnych umów. To właśnie ten artykuł Traktatu nigdy nie został respektowany, lecz jego „duch" wpłynął na stosunek do badań na Svalbardzie i poza Norwegią. Brytyjczycy i Rosjanie wielokrotnie wyrażali pogląd, że Traktat przyznaje im podstawowe prawo do swobodnego prowadzenia działalności naukowej, podczas gdy norweska interpretacja jest znacznie bardziej rygorystyczna: w Traktacie nie ma mowy o badaniach naukowych, w przeciwieństwie do górnictwa czy rybołówstwa, dlatego Norwegia ma wszelkie prawo do regulowania tej działalności według własnego uznania, jednak w taki sposób, aby działalność ta odbywała się na równych warunkach dla wszystkich. Norweskie stanowisko w tej kwestii nie jest jednak spójne, gdyż na mocy Ustawy Spitsbergeńskiej z 1925 roku naukowcom przyznano takie same prawa jak rybakom: mogli oni *„korzystać z prawa do posiadania domów i innych urządzeń niezbędnych do ich pobytu i pracy, jeżeli nie stwarza żadnych trudności dla właściciela działki*." Na tej podstawie naukowcom przyznano także pośrednio określone uprawnienia w związku z ich działalnością na Svalbardzie.[5] Jednak prawo nie jest tu aż tak istotne.

W praktyce władze norweskie rzadko ograniczały badania prowadzone przez inne państwa na Archipelagu, o ile badania te nie szkodziły środowisku i nie naruszały w ogóle podstawowych przepisów prawa. Brak jednomyślności w norweskiej społeczności naukowej również nie stanowił szczególnego problemu. Norweski Instytut Polarny (i jego poprzednik „Norweskie Badania nad Spitsbergenem i Oceanem Arktycznym") w różnych okresach był organem koordynującym, nie posiadając oficjalnych uprawnień. Często grupy badawcze rozwiązywały różne kwestie lub w razie potrzeby samodzielnie zawierały porozumienia robocze, jak miało to miejsce podczas Drugiego Międzynarodowego Roku Polarnego w latach 1932–1933 i Międzynarodowego Roku Geofizycznego w latach 1957–1958. W związku z instalacją i eksploatacją dużych obiektów badawczych, takich jak np. *ESRO* i *EISCAT*, zostały zawarte odrębne umowy na najwyższym szczeblu. Wydaje się mało prawdopodobne, aby istnienie międzynarodowego traktatu regulującego badania naukowe na Svalbardzie ułatwiło szerszą i bardziej efektywną współpracę niż ta, która jest osiągana w sposób naturalny.

Traktat Spitsbergeński i prace badawcze

Chęć nawiązania współpracy i skoordynowanych prac w zakresie eksploracji Svalbardu znajduje odzwierciedlenie w Art. 5 Traktatu o Spitsbergenie, w którym czytamy:

„Wysokie Umawiające się Strony uznają użyteczność utworzenia międzynarodowej stacji meteorologicznej (...). Aranżacja tej stacji będzie przedmiotem późniejszej umowy.

W drodze porozumienia zostaną także ustalone warunki prowadzenia badań naukowych w wyżej wymienionych dziedzinach.".

Nigdy nie powstała międzynarodowa stacja meteorologiczna, ale nie stanowiło to przeszkody we współpracy naukowej w regionie. Pomysł porozumienia regulującego pracę „naukowców" również pozostał na papierze. Na początku lat dwudziestych XX wieku nie było potrzeby zawierania takiego porozumienia i prawdopodobnie, dlatego sprawę odłożono na później. Jednak z punktu widzenia Norwegii takie porozumienie mogłoby być przydatne, ponieważ pozwoliłoby na lepszą kontrolę działalności zagranicznej na Svalbardzie. Norweski Instytut Polarny wielokrotnie podnosił kwestię zawarcia międzynarodowego porozumienia badawczego, ale jak dotąd bez powodzenia. Obecnie wykorzystywane są inne dźwignie do zarządzania działalnością naukową na Archipelagu.

Przedmioty i cele badań

Badania polarne w ogóle, a Svalbard w szczególności, zawsze były zdominowane przez nauki przyrodnicze. Wśród nich szczególne znaczenie miały „nauki o ziemi" – geografia, geofizyka i geologia. Obecnie na Archipelagu prowadzone są również szeroko zakrojone badania biologiczne, jednak z perspektywy historycznej pozostają

Topografowie Koller i Malme prowadzili obserwacje geodezyjne podczas wyprawy na Svalbard w 1910 roku. Mapowanie było warunkiem wstępnym badań, ale spełniało także ważną funkcję w pracach nad uzyskaniem „praw" do tego obszaru.

w cieniu nauk o Ziemi.[6] Wynika to częściowo z biologicznych właściwości Archipelagu, częściowo z tradycji i zwykłego przypadku, a częściowo z samego zarządzania działalnością badawczą. Przyjrzyjmy się bliżej tym okolicznościom.

Geografia była główną nauką XX wieku, w tzw. początkowym okresie badań. Na początku XX wieku Svalbard był już w dużej mierze zbadany, jednak pozostało jeszcze wiele do zrobienia, zanim całościowy obraz uzupełniono brakującymi szczegółami. Kartowanie przestrzeni lądowej i wodnej kontynuowano w XX wieku. Od 1906 roku zadanie to stało się głównym zadaniem norweskich wypraw na Svalbard, a później powierzono je Norweskiemu Instytutowi Polarnemu. Ściśle mówiąc, kartowanie jest bardziej rzemiosłem, a czasem nawet sztuką, niż nauką. Podstawą badań nauk przyrodniczych są jednak dobre mapy, a w praktyce nauka i kartografia zawsze szły w parze. Przedmiotem samych badań geograficznych były aktywne procesy zachodzące w przyrodzie, takie jak lodowce czy wieczna zmarzlina. W tych obszarach geografia graniczy z geologią i geofizyką, a Svalbard jest podatnym gruntem do takich badań, ponieważ ponad połowa Archipelagu jest zawsze pokryta śniegiem i lodem. Badania geologiczne mają na Svalbardzie wyjątkowe warunki, ponieważ ponad miliard lat historii Ziemi leży tutaj, że tak powiem, na powierzchni.

To, a także fakt, że geolodzy byli pionierami badań naukowych na Svalbardzie, uczyniło z geologii główną dyscyplinę naukową na Archipelagu i największą pod względem zakresu jej działalności. Na Archipelagu zaprezentowano niemal cały zakres badań geologicznych, ale już od końca XX wieku. skupiono się na mapowaniu i badaniu zasobów: węgla i innych minerałów, ropy i gazu. Przedsiębiorstwa wydobywcze zatrudniały własnych geologów, a także wspierały ogólne badania geologiczne. Państwo norweskie, jako współwłaściciel spółek i właściciel gruntów, z pewnością było bardzo zainteresowane poszukiwaniem złóż geologicznych. Rosjanie, mając te same cele, zbudowali w latach sześćdziesiątych dużą bazę badań geologicznych w pobliżu Barentsburga.

Zainteresowanie poszukiwaniem paliw kopalnych, które rozkwitło w latach 60. XX wieku, osłabło, a następnie ponownie wzrosło i choć obecnie jest nikłe, nie oznacza to, że poszukiwania złóż ropy i gazu ustały całkowicie. Granice między badaniami geologicznymi a eksploracją geologiczną nie zawsze są łatwe do wytyczenia. Do lat 70-tych nie stanowiło to większego problemu. Wręcz przeciwnie, nauka za swój priorytet uznała prowadzenie badań i mapowanie na rzecz gospodarki, do czego władze norweskie zachęcały. Jednak wraz z przydzieleniem obszarów chronionych na Archipelagu w 1973 roku sytuacja uległa zmianie. Powstał konflikt między ekologami a przemysłowcami. Choć zasady ochrony zasobów naturalnych nie dotyczyły obszarów znajdujących się w obrębie obszarów chronionych, zagospodarowanie nowych stało się niemożliwe. Jak zobaczymy później, doprowadziło to do zmiany specjalizacji norweskich badań nad Svalbardem; na przykład wzmogły się badania biologiczne. Kontynuowano jednak kartowanie geologiczne, w tym na obszarach chronionych. Badania geofizyczne nie były tak ściśle powiązane z ekonomią i „praktycznością", jak woleli to określać w okresie międzywojennym. Z drugiej strony geofizyka ma na Svalbardzie równie długą i czcigodną tradycję jak geologia.

Dziedzina badań geofizyki obejmuje tak wąskie obszary, jak fizyka Ziemi, atmosfera, zorza polarna, klimat, oceanografia itp. Związek między badaniami tych zjawisk a gospodarką nie jest tak oczywisty, ale badania geofizyczne mają znaczące praktyczne zastosowanie, a naukowcy często wykorzystali ten argument w poszukiwaniu finansowania swoich obserwacji. Jednym z przykładów jest utworzenie stacji meteorologicznych w Arktyce, czym zajmował się Vilhelm Bjerknes po I wojnie światowej. Jego teoria frontu polarnego zaczęła być wykorzystywana pod koniec wojny i przyczyniła się do znacznie dokładniejszej prognozy burzowej pogody, która była ważna dla nawigacji i rybołówstwa. Międzynarodowa społeczność geofizyczna uzyskała również poparcie władz politycznych dla zwiększonych wysiłków

badawczych, a jak widzieliśmy, międzynarodowa stacja meteorologiczna została wymieniona w Traktacie Svalbardzkim. Już w latach 1910-14 niemieccy naukowcy prowadzili stację meteorologiczną w Ebeltofthamna w Krossfjorden. W 1911 roku powstała norweska stacja meteorologiczna połączona ze stacją telegraficzną w Grønfjorden. W 1918 roku Instytut Geofizyczny założył stację na Wyspie Niedźwiedziej, a w 1920 kolejną stację na cyplu Kvadehuken na zachodnim krańcu Kongsfjorden. Ponadto istniały stacje na wyspie Jan Mayen (1920) i we Wschodniej Grenlandii (1922).[7] Ogólnie rzecz biorąc, meteorologia i rejestrowanie danych klimatycznych zdominowały badania geofizyczne na Svalbardzie przez cały okres, wraz z badaniami zorzy polarnej i badaniami oceanów. Do współczesnych badań geofizycznych powrócimy nieco później.

Badania biologiczne nie rozwinęły się od razu na Archipelagu. Przede wszystkim na Archipelagu nie ma zbyt wiele „biologii": surowy klimat i fakt, że tereny porośnięte roślinnością zajmują zaledwie 10-15% terytorium, stwarzają ograniczone możliwości życia organizmów. Zoolodzy i botanicy z pewnością znajdą więcej materiału do badań w bardziej południowych szerokościach geograficznych, dlatego biolodzy w pierwszej połowie XX wieku rzadko odwiedzali Svalbard. Nie można jednak powiedzieć, że nauka biologii była w tym okresie całkowicie nieobecna. Wiele ekspedycji terenowych gromadziło dane biologiczne, chociaż ich głównym celem mogło być coś innego. Wiele próbek odkryli amatorzy i półprofesjonalni badacze, którzy odwiedzali Archipelag w różnym czasie. Przed wybuchem II wojny światowej wyprawy czysto biologiczne były rzadkością, ale do kilku doszło. Jedną z pierwszych była wyprawa botaniczna Hanny Resvoll-Holmsen w 1908 roku. Rok wcześniej wzięła ona udział w wyprawie Gunnara Isachsena, a jej badania położyły podwaliny pod systematyczne kartowanie flory Svalbardu. Badania te kontynuował w latach 90. XX wieku Johannes Lied. W 1927 roku byli współautorami pierwszej pracy dotyczącej roślinności Svalbardu. Jednak pierwsze fundamentalne opracowanie botaniczne, książka Olafa I. Rønningsa *«Svalbards flora»,* ukazała się dopiero w 1964 roku, co wskazuje na popularność botaniki na Archipelagu.[8] Również w okresie międzywojennym prowadzono ekspedycje zoologiczne, w których uczestniczyli zwłaszcza naukowcy brytyjscy i austriaccy. Jednak znacznie częściej samotny biolog był członkiem grup zajmujących się badaniami geologicznymi lub topograficznymi lub ekspedycje te po prostu zbierały materiał do dalszych badań na kontynencie.

W pierwszych latach po II wojnie światowej biolodzy nadal znajdowali się na czele naukowców na Svalbardzie. Kiedy w 1948 roku nowo powstały Norweski Instytut Polarny zaczął organizować wyprawy na dużą skalę, brali w nich udział botanicy i zoologowie, jeśli oczywiście zgłosili się chętni i odpowiedni kandydaci.

Tak rozpoczął swoje badania ornitolog Herman L. Løwenskjold. Jego osiem wypraw i żmudna praca ze źródłami w 1964 roku zostały ucieleśnione we wspaniałej pracy *Aviafauna Svalbardiensis [Ptaki Svalbardu]*. Biologiczne badania terenowe na Svalbardzie prowadzili także naukowcy brytyjscy, głównie z Uniwersytetu w Cambridge, ale oni też kładli większy nacisk na nauki o Ziemi. Za charakterystyczną cechę ówczesnej nauki można uznać fakt, że większość norweskich badań biologicznych podejmowali studenci, którzy z własnej inicjatywy brali udział w wyprawach Norweskiego Instytutu Polarnego w latach 60. XX wieku. Dopiero w 1967 roku instytut zatrudnił pierwszego biologa, Magnara Nordenhauga. Od razu zajął się ochroną środowiska i regulacją populacji dzikich zwierząt. W latach 70. kwestie ochrony środowiska zyskiwały na znaczeniu, co wpłynęło na rozwój badań biologicznych na Svalbardzie i odwrotnie. Trudno powiedzieć, aby nauki o kulturze i nauki społeczne zajmowały poczesne miejsce, a w badaniach na Svalbardzie były mniej widoczne niż w ogóle w badaniach Arktyki. Nawet w początkach badań polarnych wiele uwagi poświęcano kulturoznawstwu. Przede wszystkim dotyczyło to badania języka i kultury rdzennej ludności. Znamienne jest, że badania takie często prowadzili przyrodnicy. Żywymi przykładami tego są badania Nordenskiölda i Nansena.

Botaniczka Hanna Resvoll-Holmsen (z domu Dieset) była nie tylko pionierką badań na Svalbardzie ze względu na swoją płeć, ale także, jako przedstawicielka swojego zawodu, która jako pierwsza pracowała na Archipelagu. Badanie roślinności i ogólnie biologii poświęcono niewiele miejsca w programach badawczych Svalbardu. Nieco wymowne jest to, że na zdjęciu wykonanym podczas wyprawy w 1907 roku pozuje z geologiem Adolfem Hoelem (po prawej) i geodetą Haavimbem.

Harald W. Sverdrup, pierwszy dyrektor Norweskiego Instytutu Polarnego, podczas wyprawy Amundsena na *Maud* przeprowadził szeroko zakrojone badania etnograficzne na Syberii. Dwa najsłynniejsze i najlepsze opracowania „humanitarne" – *Toponimy Svalbardu* i *Historia Spitsbergenu 1596-1965*" – przygotowali geolodzy Anders Orwin i Adolf Hoel. Gdzie, więc podziali się humaniści i socjolodzy?

Na Svalbardzie nie ma rdzennej ludności i to oczywiście jest główną przyczyną niedostatku pracy w dziedzinie kultury. Ponadto wiele studiów kulturowych i społecznych nie wymaga pracy „w terenie" i dlatego są mniej widoczne na Archipelagu. Archeolodzy prowadzą prace wykopaliskowe na Svalbardzie od początku XX wieku, jednak ich działalność nabrała tempa dopiero w latach 70. XX wieku. Dopiero od tego okresu humaniści zaczęli badać historię Archipelagu. Prowadzono badania socjologiczne i antropologiczne miejscowej ludności. Jednak nauki społeczne na Svalbardzie osiągnęły największe wyniki w dziedzinie nauk politycznych: szczególny status polityczny Archipelagu stał się podstawą wielu badań w tym obszarze.

W związku z Raportem Parlamentarnym nr 42 (1992-1993) na temat badań polarnych przeprowadzono „inwentaryzację" dziedzin naukowych reprezentowanych na Archipelagu. Być może przedstawionego przeglądu nie można uznać za dokładny i w pełni reprezentatywny dla Svalbardu, niemniej jednak daje on pewne wyobrażenie o strukturze badań polarnych w naszych czasach. W 1991 roku na badania polarne przeznaczono około 230 milionów koron, rozdzielonych pomiędzy około 250 stano-

Diagram 15-2

Liczba osób zatrudnionych przy badaniach polarnych w 1991 roku

Źródło: Raport Rządowy nr 42 (1992-1993)

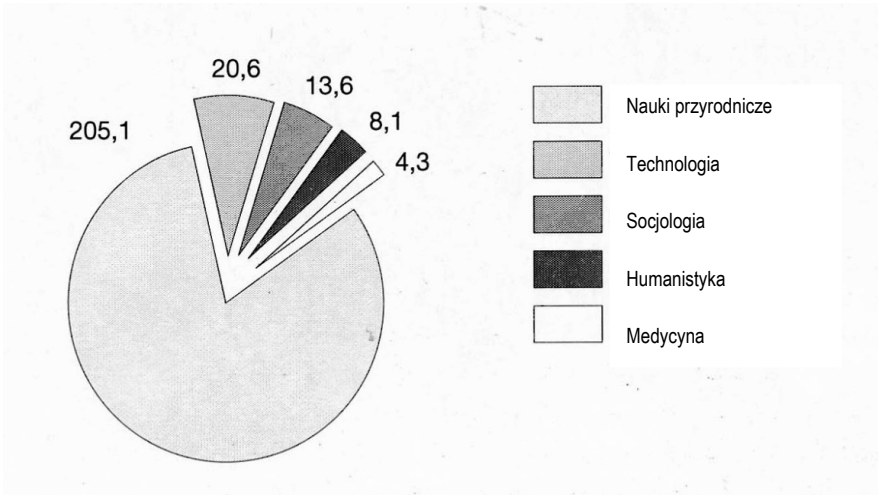

wisk pracy. Najwięcej środków (prawie 224 mln koron) przeznaczono na Arktykę, głównie badania te prowadzono na Svalbardzie lub na pobliskich wodach. Nie mamy odpowiednich danych z innych krajów, ale ogólny trend jest prawdopodobnie ten sam: wiodącą pozycję zajmują nauki przyrodnicze.

Zdobywcy nieba

Konkurencja w eksploracji polarnej osiągnęła apogeum w okresie poprzedzającym I wojnę światową i dotyczyła przede wszystkim prób dotarcia do Biegunów. Używając metafory sportowej, rywalizacja toczyła się zarówno w grze pojedynczej, jak i drużynowej. Sceptycy zapewne powiedzieliby, że element naukowy tych wypraw był jedynie fasadą, pretekstem do ochrony prestiżu narodowego i osobistego. Taka krytyka nie jest bynajmniej bezpodstawna, trzeba jednak przyznać, że tego typu wyprawy służyły także celom naukowym. Dopóki nikt nie był na biegunach, nikt nie mógł z całą pewnością stwierdzić, jakie warunki tam panują. Dało to początek licznym hipotezom o różnym stopniu wiarygodności i ożywionym dyskusjom. Dlatego wyprawy polarne były uważnie obserwowane przez środowisko naukowe, a niektórzy odważni i zdesperowani naukowcy nawet brali w nich udział.

Svalbard okazał się nie najodpowiedniejszym punktem wyjścia do zdobycia Bieguna Północnego drogą morską i lodową. Archipelag znajdował się tak daleko na północ, że wydawało się, że można dotrzeć do Bieguna Północnego drogą powietrzną. Stąd ogromne zainteresowanie wyprawą Andrée z lat 1896-1897. Zniknięcie jego wyprawy bez śladu było z jednej strony tragiczne, z drugiej jednak strony istniała możliwość, że «*Örnen*» *[Orzeł]* jeszcze przed katastrofą dotarł do Bieguna Północnego. Niepewność wyniku tej wyprawy skłoniła niektórych do podjęcia nowych prób. Technologia szybko się rozwinęła, także w wyniku wojny. Balony gazowe zastąpiono sterowcami z napędem silnikowym. Samoloty były stale modernizowane. Nadeszła era lotnictwa. Przed polarnikami otworzyły się nowe możliwości. Od kilkudziesięciu lat Svalbard przyciągnął polarników mających obsesję na punkcie rekordów. I choć okres ten nie trwał długo w historii nauki na Svalbardzie, to jednak wypada zatrzymać się na chwilę przy niektórych wyprawach.

Pierwszym, który przejął pałeczkę od Andrée'go, był Amerykanin Walter Wellman.[9] Przed próbą lotu na Biegun Północny podjął dwie próby dotarcia do Bieguna bardziej tradycyjnymi sposobami. W 1894 roku wynajął parowiec *Ragnvald Jarl*, aby popłynąć jak najdalej na północ od brzegów Archipelagu, a następnie kontynuował podróż po lodzie. Jednak statek rozbił się w pobliżu wysp Sjuøyane. Z wielkim trudem wyprawę udało się

Wellman – przegrany badacz polarny?

Walter Wellman (1858-1934) nigdy nie odniósł sukcesu w swoich próbach dotarcia do Bieguna Północnego i zapisał się w historii polarnej, jako kompletny nieudacznik. Trzeba jednak oddać hołd jego zapałowi i wytrwałości, a bynajmniej nie był on osamotniony w niepowodzeniach wypraw polarnych. Negatywny historyczny werdykt w sprawie Wellmana wynika prawdopodobnie z kilku czynników. W Ameryce wyprawy polarne wiązały się także z wojną między mediami. Wellman był sponsorowany przez *Chicago Record Herald*, który przekazał na jego podróż 250 000 dolarów. Konkurentów Wellmana w drodze na Biegun wspierały inne gazety, które w walce o nakład robiły wszystko, aby się oczerniać. Znaczący wkład w kreowanie negatywnego wizerunku Wellmana miał także Fridtjof Nansen, który w książce *En ferd til Spitsbergen* [*Droga na Spitsbergen*] (1920) doszczętnie kpił z licznych nieudanych prób dotarcia do Bieguna przez Amerykanina. Wręcz przeciwnie, wyłącznie pozytywnie, wypowiadał się on o Andrée, choć sukcesy Szweda również były niewielkie. Być może stronniczość Nansena tłumaczy się faktem, że jeden z członków wyprawy na *Framie*, Bernt Bentsen, zginął podczas zimowania Wellmana na Ziemi Franciszka Józefa w latach 1898–1899.

Nie wszyscy podzielali negatywny stosunek do Wellmana. W Tromsø, gdzie często rekrutował załogę, przyjmowano go w najlepszych domach. Weteran nawigacji arktycznej Paul Bjørvig, który brał udział w prawie wszystkich wyprawach Wellmana, miał w dużej mierze pozytywne doświadczenia ze swoim szefem.

(Capelotti, 1997: Nansen, 1920; Ytreberg, 1946 i 1962)

uratować. W latach 1898-1899 Wellman poprowadził wyprawę, która zimowała na Ziemi Franciszka Józefa, podejmując dwie nieudane próby przedostania się dalej po lodzie. W 1906 roku wrócił na Svalbard, aby rozpocząć przygotowania do kolejnej wyprawy, tym razem sterowcem. Podobnie jak Andrée sprowadził samolot z Paryża i wybrał ten sam punkt wyjścia – zatoka Virgohamna. Zbudowano tu ogromny hangar i dom. Rok później, 2 września, wszystko było gotowe do lotu na Biegun Północny. Sterowiec oczywiście otrzymał nazwę *Ameryka*. Skończyło się na próbie: wiał wiatr z zachodu, a *Ameryka* nie miała wystarczającej mocy silnika, aby zapobiec przerzuceniu jej przez fiord i rozbiciu się, na szczęście bez ofiar śmiertelnych. Jednak Wellmana to nie zniechęciło.

W 1908 powrócił na Archipelag, aby przygotować nową wyprawę, która odbyła się w 1909 roku. *Amerykę* odbudowano i wyposażono w mocniejsze silniki. Pojawiły się jednak problemy z linkami holowniczymi – problem, z którym kiedyś spotkał się także Andrée. Po krótkim locie sterowiec wylądował na lodzie. Wyprawę uratowała załoga Gunnara Isachsena na statku *Farm*, który holował *Amerykę* do Virgohamna. Tuż przed wejściem do hangaru w *Ameryce* wypadł silnik, sterowiec wzniósł się w niebo i eksplodował z powodu wycieku wodoru. Wellman odważnie przyjął to, co się wydarzyło, ale nie podejmował już więcej prób lotu na Biegun Północny, zwłaszcza że w tym samym roku James Cook i Robert Peary wrócili zwycięsko z Bieguna Północnego.

Po wyprawach Wellmana zainteresowanie Svalbardem opadło. Przed I wojną Biegun Południowy przyciągał uwagę wszystkich, ale po wojnie, jak już widzieliśmy, zainteresowanie wyprawami polarnymi ogólnie spadło: na obu półkulach osiągnięto już 90° szerokości geograficznej. W Norwegii wyprawa Amundsena na *Maud* była głównym tematem gazet, ale podczas tego kosztownego rejsu badawczego, który trwał cały rok, nie wydarzyło się nic istotnego. Nie było żadnego dramatu. Amundsen doskonale rozumiał, że konieczne jest ponowne zainteresowanie badaniami polarnymi nowymi pomysłami. Opierał się na technice lotniczej, która w tamtych latach przeżywała niezwykły rozwój. [10]

W latach dwudziestych XX wieku Ny-Ålesund.[11] stało się główną bazą wypadową wypraw lotniczych na Biegun Północny, oczywiście ze względu na swoje położenie, dobrą dostępność komunikacyjną i infrastrukturę dostępną w tej górniczej osadzie. Wreszcie, dla tych „wydarzeń medialnych" cenne było połączenie telegraficzne z resztą świata. W kwietniu 1925 roku przybył tu Roald Amundsen ze swoją wyprawą na samolotach Dornier N-24 i N-25. 21 maja samoloty wystartowały i zniknęły. Dramat powrócił do wypraw polarnych, ale trudno podejrzewać Amundsena o zorganizowanie katastrofy na 88° szerokości geograficz-

Plany wyprawy Wellmana miały duże wymiary. W związku z tym ruiny są również duże. Hangar jego sterowca został rozerwany na strzępy przez zimową burzę.

nej północnej. Przez ponad trzy tygodnie zespół próbował oczyścić pas lodu, aby jeden z dwóch samolotów mógł wystartować. 15 czerwca cała szóstka - członkowie załogi weszli na pokład N-25 i zdołali wznieść samolot w powietrze. Paliwa wystarczyło jedynie na dotarcie do przylądka Nordkapp na krańcu Ziemi Północno-Wschodniej, gdzie samolot awaryjnie wylądował. Na szczęście w tym czasie był tam statek łowców fok *Sjøliv* z Balsfjord. Kapitan szkunera Vollan z radością zabrał swoich słynnych rodaków i ich niemieckiego inżyniera z powrotem do Ny-Ålesund.

W opowiadaniu Amundsena o tej podróży *Gjennem luften til 88" nord [Samolotem na 88° N*] – jest powiedziane, że naukowe wyniki wyprawy zajmują, delikatnie mówiąc, skromne miejsce. I nie było, o czym specjalnie pisać, skoro cel wyprawy nie miał nic wspólnego z nauką. Stawką był prestiż osobisty i państwowy. Przecież to właśnie tego lata Norwegia uzyskała suwerenność nad Archipelagiem. „*Nazwa Norwegii musi kojarzyć się z regionem arktycznym*" – stwierdził premier Mowinckel, uzasadniając wsparcie rządu dla wyprawy. 3 maja wysłał telegram do Amundsena w Ny-Ålesund z pozwoleniem rządu w imieniu króla na wzięcie nowych ziem w posiadanie Norwegii.[12] Zanim zdążył wrócić z wyprawy, Amundsen zaczął planować nową wyprawę, tym razem sterowcem. Od czasów Wellmana te powietrzne giganty stały się znacznie bardziej niezawodne i wydajne. Szczególne sukcesy w ich budowie odniosły Niemcy i Włochy.

Otrzymawszy wsparcie finansowe od Norweskiego Towarzystwa Aeronautycznego i bogatego Amerykanina Lincolna Ellswortha, Amundsen mógł zlecić budowę sterowca u włoskiego pułkownika Umberto Nobile. Sterowiec oczywiście został ochrzczony jako *Norge*. Wiosną 1926 roku Nobile przeleciał nim z Rzymu do Ny-Ålesund, co samo w sobie można uznać za wyczyn. Amundsen przybył statkiem nieco wcześniej. Hangar o powierzchni 3740 km^2 i maszt cumowniczy były już gotowe. Tydzień później amerykański oficer Richard Byrd i pilot Floyd Bennett przybyli holenderskim samolotem *Fokker*, aby wykonać lot próbny na Biegun Północny. Między dwoma państwami toczyła się rywalizacja. *Norge* przybył do Ny-Ålesund dopiero 7 maja i od razu rozpoczęły się niezbędne przygotowania do lotu. Wieczorem 9 maja Byrd i Bennett polecieli na północ na aeroplanie *Josephine Ford*, nazwanym na cześć sponsora wyprawy. Po piętnastu i pół godzinach wrócili. Amundsen był zachwycony: *„Rzuciliśmy się na tę dwójkę i ucałowaliśmy ich głęboko w oba policzki. Byliśmy głęboko poruszeni i całkowicie daliśmy się ponieść wzburzonemu stanowi umysłu, w jakim się znajdowaliśmy”* – pisze. Norwegom nie przyszło do głowy zapytać, czy podróżnicy rzeczywiście byli nad Biegunem – było to oczywistością. Tak zachowuje się prawdziwy dżentelmen, przynajmniej wtedy, gdy sam pisze tę historię.[13]

Norge wystartował 11 maja, dotarł do Bieguna Północnego 12 maja i wylądował w Teller na Alasce 14 maja. Podróż przebiegła spokojnie w tym sensie, że nie odbyła się bez zewnętrznych dramatów. Nie odkryto żadnego nowego lądu — było to odkrycie najważniejsze z naukowego punktu widzenia, ale niewątpliwie rozczarowujące. Dramat rozgrywał się raczej na płaszczyźnie wewnętrznej, w napiętych stosunkach między Amundsenem a Nobile. Mimo że wyprawa zakończyła się sukcesem i zakończyła pierwszy lot transpolarny, pojawiły się sprzeczności o silnym wydźwięku narodowym. Media pomogły w podniesieniu nastrojów, które nie uległy pogorszeniu, gdy Nobile zdecydował się na kolejną wyprawę sterowcem na Biegun Północny, ale już samodzielnie. Wiosną 1928 roku do Ny-Ålesund przybył nowy sterowiec Nobile'go, *Italia*. Zanim 23 maja sterowiec obrał kurs na Biegun Północny, do którego wkrótce dotarł bez większych problemów, wykonano dwa loty próbne na wschód. Ale w drodze powrotnej sterowiec zamarzł i zaczął opadać, a wkrótce połączenie telegraficzne zniknęło. Kiedy 26 maja *Italia* nie wróciła, wszyscy zdali sobie sprawę, że doszło do katastrofy.

O ile do tej pory wyprawa nie cieszyła się większym zainteresowaniem, to, gdy wyszło na jaw zniknięcie Nobile'go, sytuacja uległa diametralnej zmianie. Rozpoczęła się międzynarodowa akcja poszukiwawcza. Do Ny-Ålesund przybyły tłumy dziennikarzy, co było wydarzeniem bezprecedensowym w historii Svalbardu. W ciągu dwóch miesięcy w poszukiwaniach *Italii* wzięło

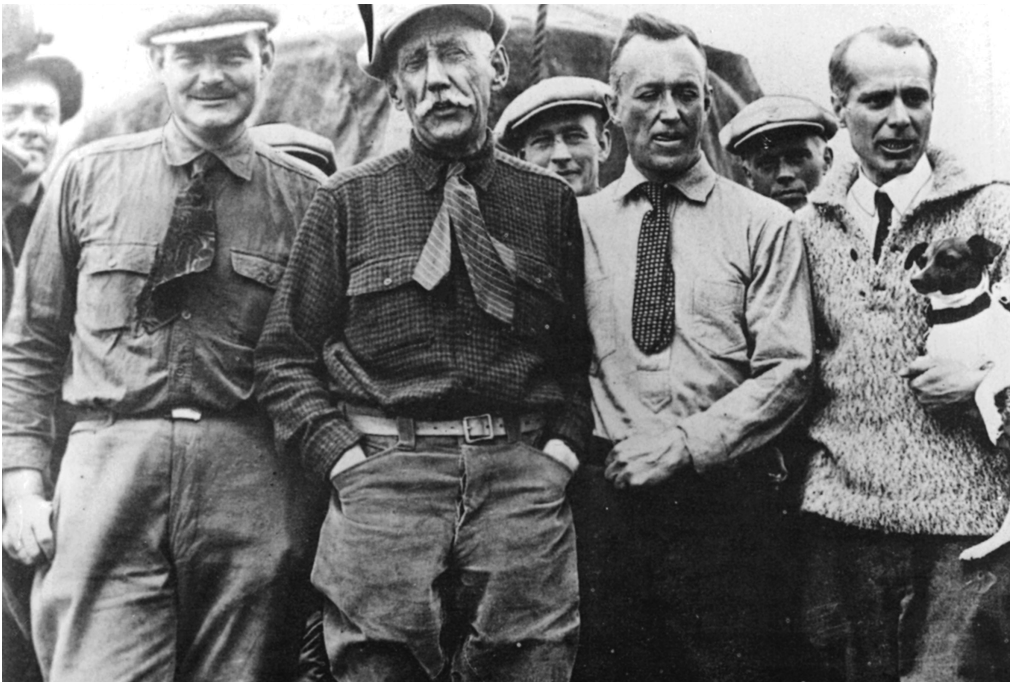

Zespół, który przeleciał nad Biegunem Północnym, przybył do Seattle w 1926 roku. Od lewej do prawej: Riiser-Larsen, Amundsen, Ellsworth i Nobile. Zdjęcie nie oddaje w pełni napiętej relacji, jaka rozwinęła się pomiędzy Amundsenem a Nobile. Chęć Norwegów, aby przypisać sobie wyłączną zasługę za udaną wyprawę, była głównym powodem, dla którego dwa lata później Nobile zorganizował czysto włoską wyprawę.

udział ponad dwadzieścia samolotów i czternaście statków z sześciu różnych krajów. W operacji wzięło udział około 1400 osób. Wreszcie szwedzki pilot Ejnar Lundborg sprowadził rannego Nobile'go, podejmując go z kry lodowej. Pozostałych pięć osób uratował radziecki lodołamacz *Krasin*, który w drodze powrotnej zdołał zabrać na pokład jeszcze dwóch Włochów. Nigdy nie odnaleziono ośmiu osób – połowy ekspedycji. Sama akcja poszukiwawcza nie obyła się bez tragedii: 18 czerwca Roald Amundsen rozbił się francuskim samolotem *Latham* w drodze na Svalbard, dokąd przyleciał z Tromsø, aby wziąć udział w akcji poszukiwawczej.

Wyprawy te w pewnym sensie zakończyły etap eksploracji Arktyki, pełen zapisów i wrażeń. Ogólnie rzecz biorąc, tajemnica Bieguna Północnego została rozwiązana: nie było tam nic oprócz lodu. To oczywiście rozczarowało tych, którzy chcieli zrealizować imperialistyczne ambicje, ale teraz nauka mogła skupić się na innych, nie mniej ważnych zadaniach. Jednocześnie eksploracja polarna straciła część swojej heroicznej aury i masowego uroku. Okazało się, że znalezienie środków na badania podstawowe jest znacznie trudniejsze niż na prestiżowe projekty krajowe. Lata międzywojenne stały się okresem skromniejszych, ale nie mniej owocnych wypraw na Svalbard.

Zimna wojna natomiast spowodowała wzmożenie badań nad Archipelagiem. Oznacza to, że czas, w którym interesy narodowe wpływały na środowisko badań naukowych, nie skończył się w latach dwudziestych XX wieku.

Norweskie badania na Svalbardzie

Norweskie badania naukowe na Svalbardzie miały w swojej historii kilka celów. Oczywiście poszukiwanie nowej i bardziej fundamentalnej wiedzy zawsze było głównym motywem naukowców. Jednak z historycznego punktu widzenia nie mniej interesujące wydają się inne motywy, zwłaszcza te, które podejmują początek poza granicami samej nauki - w dziedzinie ekonomii, polityki i tak niejasnego zjawiska jak „interesy narodowe". Aby dokonać przybliżonego uogólnienia, norweska eksploracja Svalbardu w latach 1905–1920 była w dużej mierze napędzana chęcią uczynienia Archipelagu bardziej „norweskim", zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym. Nauka odegrała znaczącą rolę w uzyskaniu przez Norwegię suwerenności nad Archipelagiem. I ten wkład był wysoko ceniony w kręgach politycznych. W latach 1905–1920 badania naukowe miały na celu głównie wzmocnienie podstaw gospodarczych suwerenności Norwegii, przede wszystkim poprzez mapowanie ważnych zasobów i zapewnienie dostępu do nich norweskim firmom. Po uznaniu suwerenności Norwegii kontynuowano pracę kartografów, m.in. jednocześnie nauka zyskała nowe zadania w związku z administrowaniem nowym terytorium Norwegii. W tym podejściu norweskie badania nad Archipelagiem różniły się od badań w innych krajach, co znalazło odzwierciedlenie w doborze zadań. Norweskie badania wymagały teraz innej organizacji, aby sprostać nowym wyzwaniom związanym z prawem suwerenności. Przyjrzyjmy się bliżej tej sytuacji.

Współcześni pionierzy

Norweskie badania na Svalbardzie w XX wieku rozpoczął naukowiec, który miał cele prawdziwie naukowe, ale jednocześnie nie ukrywał swoich osobistych ambicji – profesor Kristian Birkeland (1867-1917).[14] W Norwegii najbardziej znany jest ze współpracy z przemysłowcem Samem Eyde przy organizowaniu produkcji saletry przez firmę *Norsk Hydro*. Był to jednak tylko jeden z produktów ubocznych jego wieloaspektowych badań z zakresu fizyki. Wśród zjawisk badanych przez Birkelanda była zorza polarna. To właśnie przyciągnęło naukowca do Archipelagu. W latach 1902-1903 Birkeland prowadził zakrojony na szeroką skalę program badania zorzy polarnej, dla którego otwarto ob-

serwatoria na Islandii, Nowej Ziemi, Kåfjord w Alta i Svalbardzie. Wyprawa zimowała na Archipelagu wraz z ekipą rybaka Johana Hagerupa na wyspie Axeløya w cieśninie Bellsund (patrz Rozdział 12). Uczestnikami wyprawy byli uczeń Birkelanda Nils Rousseltvedt i syn Hagerupa, jako asystent. Wyniki tego programu, a także własne badania teoretyczne Birkelanda pomogły w zrozumieniu podstawowych praw dotyczących zorzy polarnej i burz magnetycznych i przyciągnęły wielką uwagę międzynarodowej społeczności naukowej.

Współczesne badania zorzy polarnej w dalszym ciągu w dużej mierze opierają się na odkryciach Birkelanda, ale jego prace miały ważniejsze konsekwencje dla historii eksploracji naukowych Archipelagu. Jego teorie dotyczące powiązania procesów geomagnetycznych i meteorologicznych położyły podwaliny pod nowoczesne badania meteorologiczne, które rozwijali w Norwegii m.in. uczniowie Birkelanda – Ole A. Krogness, Olaf Devik, a zwłaszcza Vilhelm Bjerknes. Naukowcy ci, jak widzieliśmy wcześniej, odegrali ważną rolę w rekonstrukcji i funkcjonowaniu norweskich stacji geofizycznych w Arktyce.

Nie ma bezpośredniego związku pomiędzy programem Birkelanda z lat 1902-1903 a wyprawami norweskimi rozpoczętymi w 1906 roku. Co roku Norwegia organizowała wyprawy na Svalbard w celu sporządzania map topograficznych i geologicznych. Pomijając oczywiste względy polityczne i ekonomiczne, w dużej mierze tak tłumaczone zainteresowaniami zawodowymi uczestników tych wypraw. Dwie pierwsze wyprawy – w 1906 i 1907 – prowadził nie naukowiec, ale wojskowy – kapitan Gunnar Isachsen. Jego specjalnością było mapowanie terenu. Jako topograf brał już udział w wyprawie Sverdrupa na *Fram*ie w arktyczne rejony Kanady w latach 1898-1902. Wyprawy na Svalbard w latach 1906-1907. rozpoczęły się dzięki temu, że Isachsen miał okazję brać udział w wyprawach księcia Monako Alberta I na Archipelag. Książę prowadził badania oceanograficzne, a Isachsen zajmował się mapowaniem terenu. Od 1907 roku do wypraw dołączył student geologii Adolf Hoel i, jak wspomniano powyżej, botaniczka Hanna Resvoll-Holmsen. W 1908 roku Hoel poprowadził własną wyprawę, w której uczestniczył inny geolog, Gunnar Holmsen. Ta niewielka grupa badaczy, w skład, której później wchodzili także topograf Arve Staxrud i hydrograf Sverre Røvig, wkrótce stała się podstawą norweskich badań na Svalbardzie aż do końca lat dwudziestych XX wieku.[15] Zasięg dyscyplinarny badań nie był zbyt szeroki: wyprawy organizowano prawdopodobnie w dużej mierze na zasadzie wolontariatu. „Praktyczny" aspekt badań (czytaj: ekonomiczny i polityczny) był szczególnie podkreślany przez samych uczestników. Mapowanie miało zadania praktyczne i było dalekie od ideałów „nauki dla nauki". Jednak większość sponsorów prywatnych i publicznych postrzegała to, jako zaletę. Najwcześniejsze norweskie wy-

Adolf Hoel energicznie wbija palik namiotowy w powierzchnię lodowca Lilliehöökbreen na północ od Krossfjorden. Wierzch kołka niewątpliwie ozdobiony będzie norweską flagą. Zdjęcie wykonano w 1907 roku, podczas pierwszej wizyty Hoela na Svalbardzie. Od tego czasu do II wojny światowej będzie brał udział w prawie corocznych wyprawach.

prawy były w dużej mierze finansowane ze środków prywatnych. Ale od 1909 roku zaczęto także udzielać wsparcia ze strony państwa, co oznaczało możliwość rozszerzenia działalności badawczej. To nie przypadek, że to właśnie w tym okresie oficjalne władze zdecydowały się włączyć do gry: przygotowywano I Konferencję w Kristianii (patrz Rozdział 11). Wsparcie rządu sprawiło, że odkrywcy Svalbardu stanowili w pewnym sensie grupę oficjalną - wkrótce zaczęli nazywać siebie *De norske statsunderstøttede Spitsbergenekspeditioner (DNSS) [Norweskimi Państwowymi Ekspedycjami na Spitsbergen].* Status był oczywiście raczej nominalny: działalność badaczy rzadko była uzależniona od wsparcia prywatnych sponsorów i rozmaitych fundacji. A jednak *DNSS* stało się swego rodzaju pierwszą oficjalną instytucją, której inspiratorem ideowym był niewątpliwie Adolf Hoel, który w 1911 roku przejął pałeczkę od Isachsena. Przez cały okres międzywojenny Hoel pozostawał niekwestionowanym liderem.

Centralny Państwowy Instytut Badań Polarnych

Kiedy w 1925 roku Norwegia uzyskała suwerenność nad Svalbardem, norwescy badacze częściowo stracili przychylność władz. Państwo nie spieszyło się z finansowaniem nowych wypraw: wielu uważało, że po uzyskaniu suwerenności można zmniejszyć zakres badań. Ponadto kraj przeżywał trudne ekonomiczne cza-

sy. Należało ustalić jasne priorytety, co w szczególności doprowadziło do zamknięcia kilku norweskich spółek węglowych na rzecz koncentracji działalności w Longyearbyen. Badania naukowe musiały teraz konkurować także z innymi, bardziej „prestiżowymi" projektami w Arktyce, zwłaszcza z kosztownymi wyprawami Amundsena. Ciągła walka o zasoby utrudniała planowanie i organizację. Dlatego już w 1925 roku Adolf Hoel zaczął opracowywać plan utworzenia stałej państwowej instytucji naukowej.[16]

Odpowiedzialność administracyjną za Archipelag powierzono Ministerstwu Handlu, do którego Hoel wystąpił ze swoją inicjatywą. Najwyraźniej to właśnie profil ministerstwa skłonił Hoela do podkreślenia w swoim wniosku, że badania i kartowanie *"(...) przyniosą korzyści praktycznym gałęziom przemysłu – górnictwu, rybołówstwu i łowiectwu".*[17] Z drugiej strony taki program badawczy pokrywał się z jego osobistymi priorytetami. Ministerstwo Handlu początkowo jednak nie rozpatrzyło tej sprawy. Dopiero w 1927 roku, kiedy Hoel przedstawił nowy, bardziej szczegółowy raport, na szczeblu politycznym poruszono kwestię utworzenia centralnej instytucji zajmującej się norweskimi badaniami polarnymi. Centralnym punktem były oczywiście fundusze, więc kiedy Storting zdecydował się przeznaczyć 250 000 koron (z zysków z loterii państwowej) na badania naukowe na Svalbardzie, fundamenty zostały skutecznie położone. Ministerstwo Handlu poparło propozycję Stortingu powołania *Instytutu Norweskich Badań nad Spitsbergenem i Oceanem Arktycznym (NSIU).* Odpowiednią uchwałę wydał Storting 7 marca 1928 roku.

Hoel i inni badacze otrzymali własny instytut. Nie wszystkie życzenia jednak udało się spełnić. Przykładowo utworzenie nowego instytutu miało charakter tymczasowy (do 1932 roku), a jego finansowanie było bezpośrednie zależała od dochodów z loterii państwowych. W praktyce jednak *NSIU* stała się instytucją stałą: po rozważeniu przez Storting wydłużenia terminu w związku z omawianiem budżetu państwa w 1932 roku, termin ten został zniesiony. Było to w samym środku procesu haskiego w sprawie Grenlandii Wschodniej, w którym Hoel, między innymi, został mianowany ekspertem rządu. W tej płynnej sytuacji oczywiście właściwe było pozostawić kwestię przyszłych operacji otwartą.

Nie wszyscy byli jednakowo zadowoleni z działań *NSIU*. W latach dwudziestych i wczesnych trzydziestych XX wieku odnotowano dużą aktywność w dalekich regionach polarnych - na Antarktydzie, Grenlandii i Morzu Barentsa. Przez pewien czas Svalbard zeszedł na dalszy plan, a szerokie spektrum zainteresowań było krytykowane. Już w czasie dyskusji na temat powołania *NSIU* w 1928 roku dawny zagorzały obrońca badań polarnych C. J. Hambro krytykował „(...) *raczej niemożliwe do opa-*

Adolf Hoel – arktyczny imperialista i ideolog polarny

Postacią jednoczącą norweskie badania polarne w okresie międzywojennym był niewątpliwie Adolf Hoel (1879–1964). Bardziej niż ktokolwiek inny reprezentuje ciągłość badań nad Svalbardem, od chwili przyłączenia się do ekspedycji Gunnara Isachsena, jako młody geolog w 1907 roku, aż do aresztowania 9 maja 1945 roku i oskarżenia go o zdradę stanu podczas wojny. W Norwegii skazanie Hoela za zdradę stanu stało się rodzajem badań polarnych równoległych do procesu przeciwko Hamsunowi; w obu przypadkach mamy do czynienia z ludźmi, którzy przynieśli sobie i krajowi wielki honor i sławę, ale którzy w czasie wojny znaleźli się po złej stronie. Takie niespójności są zastanawiające i wielu próbuje wyjaśnić to pozorne „szaleństwo" okolicznościami historycznymi.

Historyk Einar-Arne Drivenes, który pracował nad biografią Hoela, napisał wnikliwy artykuł o tym tytule: *Adolf Hoel — imperialista Oceanu Arktycznego i ideolog polarny*. Pokazuje, że przez całą swoją karierę Hoel był bardziej człowiekiem czynu niż teoretykiem czy ideologiem. Był żywo zainteresowany rozwojem norweskiej działalności gospodarczej w regionach polarnych, a badania były narzędziem w tej pracy. Przed i podczas I wojny światowej aktywnie działał na rzecz zabezpieczenia złóż węgla na Svalbardzie dla interesów Norwegii, był także jednym z tych, którzy nalegali na utworzenie *Store Norske*. W 1929 roku brał udział w powstaniu firmy *Arktisk Næringsdrif A/S*, która zajmowała się działalnością rybacką na obszarze wschodniej Grenlandii. W latach trzydziestych XX w. działał na rzecz nowej działalności w Ny-Ålesund po zamknięciu kopalni, m.in. wspierając utworzenie stacji rybackiej i rozpoczęcie działalności hotelarskiej. Był także mocno zaangażowany w norweskie okupacje w Arktyce i Antarktyce. Jednak dla Hoela motywy ekonomiczne i naukowe były ściśle powiązane z celami politycznymi. Zapewnienie i wzmocnienie suwerenności nad Svalbardem było dla niego najważniejsze.

Jednak Hoel postrzegał suwerenność Svalbardu także w wymiarze historycznym, gdzie linie biegły od Norgesvelde w okresie późnego średniowiecza aż po dzień dzisiejszy. Norwegia miała „naturalne", historyczne prawo do ekspansji na Północ. Ważną rolę miała tu do odegrania nauka, a przede wszystkim badania praktyczne, zorientowane na użyteczność. Priorytety Hoela wywarły silny wpływ na norweskie badania polarne, zwłaszcza te, na które wpływało środowisko zawodowe, którym sam kierował. To nie „islandzki imperializm", za który skazano Hoela w 1949 roku, ale fakt, że współpracował z okupantem, obejmując w czasie wojny stanowisko prorektora, a później rektora Uniwersytetu w Oslo. Choć Hoel był jednym z czołowych działaczy i dołożył wszelkich starań, aby wesprzeć norweską ekspansję w regionach polarnych, nie ulega wątpliwości, że jego poglądy podzielało wielu – nie tylko opinia publiczna, ale także kręgi polityczne i naukowe. Postrzeganie jego pracy nad wzmocnieniem tego, co postrzegał jako interesy narodowe Norwegii w regionach polarnych, w wyniku wczesnych sympatii nazistowskich, jest co najmniej błędne.

(Drivenes, 1995)

nowania marnotrawstwo, z jakim udostępniono fundusze na badania na Spitsbergenie".[18] Krytyka Hambro nie ucichła nawet wtedy, gdy Hoel i *NSIU* zaczęli aktywnie uczestniczyć w rozwiązaniu kwestii grenlandzkiej, a także w norweskiej próbie przejęcia w posiadanie Ziemi Franciszka Józefa. Hambro nie był osamotniony w swoim sceptycyzmie. W 1935 roku na posiedzeniu Stortingu wyrażono opinię, że kartowanie przestrzeni lądowych i wodnych powinno zostać przekazane pod jurysdykcję Głównej Dyrekcji Kartografii i Geodezji Norwegii oraz Dyrekcji Nawigacji. Argumentowano, że < *(...) żadna inna instytucja nie powoduje takiej anarchii jak „Norweski Instytut Badań nad Spitsbergenem i Oceanem Arktycznym*".[19] Na szczęście instytut miał wielu godnych i silnych zwolenników, dzięki którym ten drobny kryzys minął. Niemniej jednak jedną z konsekwencji było to, że odtąd instytucja bardziej skoncentrowała swoją działalność na Svalbardzie.

Wzmocniono obsługę latarni morskiej, a od 1933 roku *NSIU* zbudowało stację radiową i stację prognozowania pogody na Cape Linné na drugim końcu Isfjorden. Zainicjowano fotografię lotniczą do produkcji map i zorganizowano kilka dużych wypraw terenowych.

Utworzenie Norweskiego Instytutu Polarnego

Od momentu powstania w 1928 roku *NSIU* jest przedmiotem ciągłej krytyki. Instytut był nierozerwalnie związany z Adolfem Hoelem, który w 1949 roku otrzymał dość łagodny wyrok za zdradę stanu. Jednak wśród norweskich polarników nie był jedynym, który skompromitował się, współpracując z okupantem podczas II wojny światowej. Okoliczności te rzuciły cień na norweskie badania polarne, dlatego po wojnie zaistniała potrzeba reorganizacji instytutu. Jednakże utworzenie Norweskiego Instytutu Polarnego w 1948 roku nastąpiło z innych, bardziej istotnych powodów. Impulsem była przede wszystkim napięta sytuacja polityczna i pojawienie się bloków mocarstw. Jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, po żądaniu Mołotowa w 1944 roku Związek Radziecki stanowił bezpośrednie zagrożenie dla norweskiej suwerenności nad Svalbardem. Dopiero w 1947 roku udało się rozwiązać tę kryzysową sytuację, ale nadal istniały podstawy do obaw przed zwiększeniem obecności sowieckiej na Svalbardzie i w ogóle w Arktyce. Wyraźnym sygnałem tego był potężny rozwój sowieckiej eksploracji Arktyki.

W świetle powyższego nie dziwi fakt, że władze norweskie zaniepokoiły się rozwojem badań polarnych i zdecydowały się stworzyć narzędzie potężniejsze niż *NSIU*. Zaskakujące jest, że ideologicznym inspiratorem tego procesu był szwedzki polarnik, profesor geografii Hans W. Ahlmann. Ani Adolf Hoel, ani szwedzki historyk badań polarnych Gösta Liljequist nie wspominają o Ahlmannie w związku z utworzeniem Norweskiego Instytutu Polarnego (*NP*). Jego rola stała się znana dopiero dzięki badaniom amerykańskiego historyka nauki Roberta Marc Friedmana.[20] Już w czasie wojny Ahlmann opracował projekt przywrócenia norweskich – i oczywiście szwedzkich – badań polarnych. Potrzebna była silna i dobrze zorganizowana instytucja naukowa, która mogłaby koordynować i intensyfikować działalność badawczą w regionach polarnych i która miałaby silnego i szanowanego lidera. Latem 1945 roku zaczął na poważnie lobbować za tą ideą w Norwegii, gdzie oparł się na swoich znacznych powiązaniach wśród polityków, przemysłowców i naukowców. Wizyta w Związku Radzieckim w tym samym roku ostatecznie przekonała Ahlmanna, że Rosjanie przygotowują wielką ofensywę w badaniach polarnych. Tym bardziej konieczne było jego zda-

niem podjęcie działań odwetowych. W ciągu roku zgromadził duży krąg podobnie myślących ludzi, którzy byli gotowi wywrzeć presję na władze norweskie. Wśród nich był na przykład prezes zarządu *Store Norske*, Hilmar Reksten, który miał wpływowe powiązania w rządzie. Za najbardziej znaczącą postać wśród zwolenników tej idei należy jednak uznać Halvarda Lange, który zastąpił Trygve Liego na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Lange i Ahlmann zaprzyjaźnili się podczas pracy w terenie w górach Jotunheimen. Głównym elementem planu Ahlmanna było zatrudnienie Haralda Ulrika Sverdrupa na dyrektora nowego instytutu. W tym czasie Sverdrup był dyrektorem *Scripps Institution of Oceanography* [*Amerykańskiego Instytutu Oceanografii Scrippsa*]. Przyjął obywatelstwo amerykańskie i brał udział w dużych i prestiżowych projektach. Ahlmann rozumiał, że jedynie apel władz norweskich może zmusić Sverdrupa do przerwania błyskotliwej kariery w Stanach Zjednoczonych na rzecz instytucji, która prawie nie istniała nawet na papierze. Lange obiecał przyjrzeć się tej kwestii.

Latem 1946 roku Sverdrup przybył do Norwegii i spotkał się z urzędnikami rządowymi i administracyjnymi. Wydaje się, że *NSIU* nie była zaangażowana w te negocjacje. Sverdrup nalegał, aby nowy instytut, który nazwał „Norweskim Instytutem Polarnym", skupiał się na poważnych badaniach naukowych. Zaproponował utworzenie trzech wydziałów, z których każdy odpowiadałby odpowiednio za badania podstawowe, kartografię i badania terenowe. Na czele działu badawczego miał stanąć dyrektor instytutu, z pewnością profesor uniwersytecki. *NSIU* mogłaby stać się częścią dwóch innych działów. Kolejnym warunkiem Sverdrupa było włączenie Antarktyki w obszar badań. Pomysł ten całkowicie podzielali Ahlmann i Lange, którzy do pozostałych propozycji Sverdrupa nie mieli prawie żadnych zastrzeżeń. Z drugiej strony wszystkie te warunki mogły nie spodobać się innym, zwłaszcza pracownikom *NSIU*, który w tamtym czasie nie był jeszcze zamknięty.

We wrześniu tego roku Ministerstwo Handlu odbyło spotkanie z zainteresowanymi osobami i organizacjami w celu omówienia tej kwestii. Naturalnie, pojawiło się wiele zastrzeżeń, zarówno praktycznych, jak i zasadniczych. Anders Orwin z *NSIU* słusznie uważał, że praca wykonana przez jego instytut została zaniedbana. Jednak jego opinia nie miała większego znaczenia ani na posiedzeniu, ani dla komisji specjalnie powołanej do oceny planu Sverdrupa. Sprawa dotarła do najwyższych kręgów politycznych: podjęło ją MSZ, a także Ministerstwo Handlu. W listopadzie 1947 roku ministerstwo handlu skierowało do Stortingu propozycję utworzenia Norweskiego Instytutu Polarnego. Propozycja została przyjęta i zatwierdzona w grudniu tego samego roku 1 marca 1948 roku nowa placówka naukowa miała

Hans W. Ahlmann i norweska eksploracja polarna

Hans Jakob Konrad Wilhelmson Ahlmann (1889-1974) był z wykształcenia geografem, ale miał szerokie zainteresowania zawodowe, polityczne i kulturalne. Jego pierwsza wyprawa na Svalbard odbyła się już w 1910 roku, a w 1920 roku głównym obszarem jego zainteresowań stało się badanie lodowców – glacjologia. Większość swoich prac terenowych prowadził w rejonie Jotunheimen wraz z norweskimi kolegami. W 1929 roku otrzymał stanowisko profesora geografii na Uniwersytecie w Sztokholmie, więc kiedy w 1930 roku szwedzkie badania polarne ponownie wzbudziły zainteresowanie dzięki odkryciu wyprawy Andrée, Ahlmann stał się jedną z głównych postaci. W 1931 wraz ze swoim przyjacielem Haraldem W. Sverdrupem poprowadził szwedzko-norweską wyprawę naukową na Ziemię Północno-Wschodnią. W latach 1936-1937 Ahlmann współpracował z islandzkimi kolegami na lodowcu Vatnajøkull, a w latach 1939-1940. - razem z Norwegami w północno-wschodniej Grenlandii.

Zaangażowanie Ahlmanna w organizację norweskich badań polarnych miało wiele przesłanek. Był niewątpliwie wielkim przyjacielem Norwegii; ożenił sie z Norweżką i miał wielu norweskich przyjaciół, także w środowisku naukowym. Był ściśle związany z rodzinnym miastem swojej żony – Bergen, gdzie nie tylko poruszał się w wpływowych kręgach politycznych i handlowych, ale także utrzymywał ścisły kontakt ze środowiskiem geofizycznym współpracowników Nansena, Bjørnem Helland-Hansen'em i Vilhelmem Bjerknesem. Sverdrup był także członkiem tego kręgu. W czasie, gdy szwedzkie badania polarne podupadały, Ahlmann aktywnie promował skandynawską współpracę w eksploracji Arktyki i Antarktyki.

W latach wojny Ahlmannowie starali się na wszelkie możliwe sposoby pomóc Norwegom, a nawet współpracowali na tej podstawie z norweskim ruchem oporu. Krótko mówiąc, stosunki między Ahlmannem a Norwegią były przepełnione wzajemną miłością i szacunkiem. Ku niewątpliwej radości obu stron, w 1950 roku Ahlmann został mianowany ambasadorem Szwecji w Norwegii i funkcję tę pełnił do 1956 roku.

(Liljequist, 1993; Friedman, 1995)

rozpocząć pracę. Instytut przekroczył wszelkie oczekiwania Sverdrupa. Składał się z pięciu katedr odpowiedzialnych za geologię, geofizykę, biologię, kartografię i badania terenowe. Powiększono także kadrę - liczba pracowników wynosiła 20 osób. Już w 1949 roku Instytut Polarny zorganizował swoją pierwszą dużą wyprawę na Antarktydę we współpracy z Brytyjczykami i Szwedami.

Trudno określić, w jakim stopniu osobiste zaangażowanie Hansa W. Ahlmanna wpłynęło na rozwój sprawy. Norweski Instytut Polarny, który ukazał się na papierze jesienią 1947 roku, w pełni zastosował się do warunków postawionych przez Ahlmanna, ale idee nie należały tylko do niego. Z pewnością ważną rolę odegrała jego znajomość ze Sverdrupem i próba awansowania przyjaciela na stanowisko dyrektora instytutu. Jednak to Sverdrup w dużej mierze położył podwaliny pod organizację i specjalizację, niemal w formie ultimatum. Ministerstwo Spraw Zagranicznych z kolei ułatwiło przejście tej sprawy przez labirynty polityczne i naukowe. Jedno jest pewne: *Norweski Instytut Polarny (NP)* nie był po prostu kontynuacją *NSIU* pod nową nazwą i pod nowym kierownictwem.

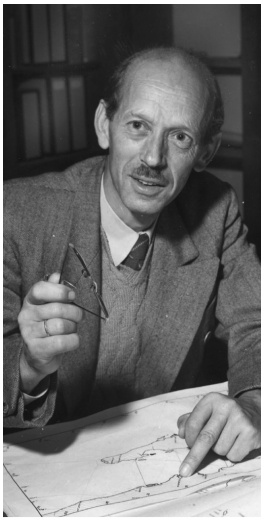

Harald W. Sverdrup (1888–1957) studiował w Bergen u Vilhelma Bjerknesa, a doktorat z geofizyki uzyskał w 1917 roku. Niedługo potem został zwerbowany do wyprawy Amundsena „Maud", w której uczestniczył przez siedem długich lat. Nagrodą, jaką otrzymał, po powrocie w 1926 roku była profesura w Bergen. W 1931 roku był kierownikiem naukowym nieudanej próby dotarcia łodzią podwodną „Nautilus" Huberta Wilkinsa na Biegun Północny. Trzy lata później zorganizował wraz z przyjacielem wyprawę Hansa Ahlmanna na Svalbard, gdzie notabene jego brat Einar pracował, jako dyrektor „Store Norske". W 1936 roku objął stanowisko dyrektora w Scripps Institution of Oceanography w Kalifornii. To właśnie z tego stanowiska i z błyskotliwej kariery w USA, został sprowadzony do Norwegii po II wojnie światowej, aby kierować nowym Norweskim Instytutem Polarnym.

Pragmatyczna orientacja Hoela została zastąpiona zakrojonymi na szeroką skalę ambicjami naukowymi. Komitet, który opracował program organizacji i struktury instytutu, jasno określił swój główny cel: „*Instytut musi stać się takim, aby mógł przyjąć wiodącą rolę w europejskich badaniach Arktyki*".[21]

Żyzny chaos ?

Sverdrup zmarł w 1957 roku. Na stanowisku dyrektora instytutu zastąpił go Anders Orwin. Trzy lata później Orwin przeszedł na emeryturę i został zastąpiony przez geologa Tore Gjelsvika. Mniej więcej w tym czasie na Archipelagu zaczęła rozwijać się międzynarodowa działalność badawcza i eksploracyjna. Pomimo modernizacji przeprowadzonej w latach 60. XX wieku, którą w dużej mierze zapoczątkował sam Gjelsvik, *NP* nie miał możliwości liczbowego dotrzymania kroku temu rozwojowi. Instytut musiał rozwiązać liczne zadania administracyjne, które częściowo przyćmiły same badania naukowe. Pomysły naukowe, przedstawione przez Sverdrupa (i Ahlmanna) w latach 1946–1947, nie pasowały już do nowej rzeczywistości. Na Svalbardzie pojawiało się coraz więcej naukowców z Norwegii i innych krajów, chętnych do eksploracji Archipelagu. Mając duże doświadczenie w badaniach terenowych i niezbędny sprzęt, *NP* coraz częściej zaczął pełnić rolę partnera lub asystenta innych wypraw, choć nie zawsze chętnie, bo chodziło o prestiż zawodowy i konkurencję w możliwościach badawczych. Norweskie uniwersytety i instytucje naukowe chciały samodzielnie przeprowadzić własne badania, ale ich interesy naukowe nie pokryły się z interesami *NP*. W latach siedemdziesiątych, a szczególnie w latach osiemdziesiątych wyjątkowa pozycja, jaką instytutowi udało się zająć w norweskich badaniach na Svalbardzie, wyraźnie osłabła. Tymczasem Instytut nadal miał status państwowego Instytutu Centralnego, posiadającego uprawnienia do doradzania władzom badań polarnych. Jej dyrektor był m.in. członkiem Międzyresortowego Komitetu Polarnego i prekursorem Komitetu Spitsbergeńskiego. Rolę tę potwierdził Raport Parlamentarny nr 42 (1992-1993), w którym po długiej i gorącej debacie podjęto także decyzję o przeniesieniu Norweskiego Instytutu Polarnego do Tromsø.

Istnieją różne opinie na temat sukcesu i poprawności tej decyzji, ale analiza relacji między *NP* a innymi norweskimi instytutami badawczymi nie jest zawarta w zadaniach naszej książki.[22] Możemy stwierdzić, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat zakres badań norweskich na Svalbardzie zauważalnie się zwiększył. Istnieją również oznaki wskazujące, że różnorodność naukowa utrudnia koordynację. Dokumenty polityczne, zarówno pochodzące od rządu, jak i na przykład Norweskiej Rady Uniwersytetów, nieustannie wzywały do lepszej koordynacji, ale jak dotąd bez zna-

czących sukcesów. Wolność badań została przeciwstawiona wymogowi efektywnego wykorzystania zasobów, czego skutkiem jest między innymi powielanie prac i ryzyko nadmiernych inwestycji w sprzęt i urządzenia. W „świetnych dniach" *NSIU* i *NP* norweskie badania Svalbardu były przynajmniej dość jednolite i jasne. To już nie jest prawdą, ale być może w zamian otrzymaliśmy owocny chaos?

Svalbard jako laboratorium

Badania naukowe na Svalbardzie w ciągu ostatnich kilku dekad charakteryzowały się dwoma głównymi kierunkami rozwoju. Po pierwsze, rośnie liczba badań proekologicznych, co odzwierciedla ogólny wzrost zainteresowania kwestiami środowiskowymi i świadomością ich znaczenia. Po drugie, na Svalbardzie pojawiło się wiele stałych obiektów badawczych, często tworzonych przy wsparciu funduszy zagranicznych. W ciągu ostatnich 15 lat w obiekty badawcze na Archipelagu zainwestowano kilkaset milionów koron, a zainteresowanie nimi wciąż nie maleje. Choć procesy te zachodzą już teraz, co utrudnia spojrzenie na nie w szerszej perspektywie historycznej, spróbujemy jednak uwypuklić główne tendencje.

Kwestie ochrony środowiska

Dbałość o kwestie ochrony środowiska jest zjawiskiem dość nowym. Kwestie te zaczęto na poważnie podnosić na poziomie politycznym dopiero w latach 70. XX wieku. Jednak same problemy zostały dostrzeżone już wcześniej, zwłaszcza na Svalbardzie. Pod koniec XIX wieku w Europie zaczęły pojawiać się organizacje ochrony środowiska. W Norwegii kwestiami środowiskowymi zajmowała się *Landsforeningen for naturfredning [Unia Ochrony Przyrody]*. W swoich działaniach społeczeństwa takie kierowały się nie tylko potrzebą ochrony niektórych gatunków dzikich zwierząt i rzadkich roślin, ale także chęcią zachowania przyrody, jako całości. Idee te zbiegały się czasowo i treściowo z trendami romantycznymi w Europie. Ale zawierały one także początki tego, co można nazwać myśleniem ekologicznym, którego jednym z elementów jest świadomość znaczenia wzajemnego oddziaływania różnych gatunków w przyrodzie.

Kwestie ochrony przyrody były istotne już na początku w kontekście Svalbardu; już pod koniec XIX wieku kilku naukowców wzywało do wprowadzenia ograniczeń w polowaniach i łapaniu w pułapki, po odnotowaniu spadku populacji niektórych gatunków. Z inicjatywy niemieckiego botanika Hugo Conventza w 1912 roku powstał komitet, którego zadaniem było podjęcie działań ochronnych. Propozycje komitetu zostały ogłoszone na konferencji

na Spitsbergenie w 1914 roku.[23] Adolf Hoel i Norweskie Ekspedycje Spitsbergeńskie nadal rozwijały te pomysły.

Podczas dyskusji nad Traktatem Spitsbergenskim w latach 1919-1920 wzięto pod uwagę idee ekologiczne: Artykuł 2 traktatu przyznał Norwegii prawo do ustanawiania zasad dotyczących ochrony roślin i zwierząt. Jednak pierwsze środki środowiskowe miały na celu przede wszystkim ochronę poszczególnych gatunków, a nie biotopów czy krajobrazów. Ochrona środowiska stała się bardziej kompleksowa dopiero wraz z wprowadzeniem ograniczeń w 1973 roku i wynikającymi z nich przepisami i zmianami. Należy zauważyć, że z punktu widzenia historii nauki główną siłą napędową myślenia proekologicznego stali się biolodzy. Na pierwszy rzut oka może się to wydawać czymś oczywistym. Potrzeba wprowadzenia bardziej rygorystycznych środków ochrony środowiska na Svalbardzie powstała w wyniku zagrożeń dla flory i fauny, zwłaszcza ze strony lokalnego przemysłu. Ponadto świadomość problemów środowiskowych i ogólne zainteresowanie ochroną środowiska były powszechne wśród biologów w latach 70. XX wieku, zwłaszcza wśród studentów. Jednak na poziomie międzynarodowym ruch ekologiczny był i pozostaje procesem bardziej złożonym, obejmującym różnorodne cele, a ochrona poszczególnych gatunków wcale nie jest głównym celem tej dziedziny. Natomiast na Svalbardzie przez cały XX wiek tendencja była dość wyraźna: badania ekologiczne dawały pierwszeństwo określonym gatunkom zwierząt i roślin (w tej kolejności).

Od lat 80. XX wieku, a zwłaszcza w ostatnich latach, badania związane z ekologią nabrały większego zakresu i głębi. Przegląd ostatnich projektów badawczych na Svalbardzie pokazuje, że prawie wszystkie z nich, niezależnie od obszaru, skupiają się na środowisku. Na przykład wiele podstawowych badań w dziedzinie geofizyki wynika z potrzeby zdobycia wiedzy na temat gazów cieplarnianych, bilansu cieplnego Ziemi lub promieniowania. Biolodzy nadal intensywnie badają poszczególne gatunki, jednak moje zainteresowania opierają się na chęci poznania, jak zwierzęta i rośliny reagują na zmiany w środowisku, pod wpływem czynników zewnętrznych czy zanieczyszczeń. Chciałbym wierzyć, że badacze stali się bardziej świadomi ekologicznie i chcą przyczyniać się do ochrony przyrody. Innym, być może bardziej cynicznym wyjaśnieniem, jest to, że skupienie się badań na środowisku jest spowodowane względami o znaczeniu politycznym i ponieważ pomaga przyciągnąć fundusze na projekty. Oczywiście oba te wyjaśnienia nie wykluczają się wzajemnie, a ekologia i tak wygrywa.

To, co tu powiedziano, niekoniecznie oznacza, że współczesne badania nad Svalbardem były kontrolowane politycznie. Jeśli chodzi o Svalbard, to była to raczej interakcja; w dużej mierze badania wyznaczały kierunki polityki, w tym przypadku w kierunku promowania ochrony środowiska i zarządzania środowiskiem, jako

celu politycznego, jeśli chodzi o Svalbard. Nie ogranicza się to bynajmniej do norweskich badań na Svalbardzie, które władze norweskie mogą kontrolować w mniejszym lub większym stopniu. Mamy tu do czynienia z międzynarodowymi, ogólnymi trendami w nauce. Raport Międzynarodowej Komisji ds. Środowiska i Rozwoju ONZ, tzw. Komisji Brundtlanda, zaznaczył rozwój badań środowiskowych na całym świecie. Działalność naukowa innych krajów na Svalbardzie w nie mniejszym stopniu uwzględnia kwestie środowiskowe, co oczywiście wpływa również na władze norweskie.

„Big science" na Svalbardzie

Istnieją szczególnie drogie i prestiżowe dziedziny, takie jak badania kosmiczne i fizyka jądrowa, które nazywane są „*big science*". W pewnym stopniu badania polarne mają na ogół cechy „wielkiej nauki"; wymaga dużych zasobów, jest wyzwaniem i wiąże się z nim duży prestiż. Współczesne badania na Svalbardzie również otrzymały część tego, co w Norwegii moglibyśmy nazwać „ciężką nauką", łączącą zarówno badania kosmiczne, jak i inne obszary zaawansowanych technologii. Najlepszymi tego przykładami są bez wątpienia projekt *ESRO* i stacja geodezyjna w Ny-Ålesund oraz nowy obiekt *EISCAT* w Longyearbyen.

Zbadaliśmy już polityczne motywy instalowania satelitarnej stacji telemetrycznej w Kongsfjorden w poprzednim Rozdziale. Jednak zwracamy się do aspektów naukowych i badawczych tego projektu. *European Space Research Organization (ESRO)* została założona w latach 1963–1964 jako instytucja współpracy cywilnej w dziedzinie badań kosmicznych, która nie jest związana z wyścigiem kosmicznym między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR. Celem organizacji było zbadanie atmosfery i technologii satelitarnej. Siostrzana jednostka zależna, *European Space Vehicle Launcher Development Organization (ELDO),* była zaangażowana w systemy rakietowe przeznaczone do wystrzeliwania satelitów *ESRO* w przestrzeń kosmiczną i na orbitę okołoziemską. Aby komunikować się z satelitami, konieczne było stworzenie sieci stacji telemetrycznych. Svalbard okazał się odpowiednim miejscem do jej umieszczenia, ponieważ orbity satelitów przechodziły nad Biegunami. Glob na Biegunach jest prawie płaski. Tak, więc stacja na wysokich szerokościach geograficznych na Północy i na Południu będzie mogła „widzieć" satelity przez dłuższy czas podczas ich przejścia. *ESRO* zainstalował cztery stacje telemetryczne - na Alasce, na Falklandach, w Belgii i na Svalbardzie. Stacja w Ny-Ålesund znajdowała się najbliżej Bieguna Północnego i dlatego była najlepsza w tej siatce. Została zbudowana w latach 1965-1967 i oddana do użytku jesienią 1967 roku. O zakresie programu badawczego decydowała przede wszystkim żywotność satelitów, który zakoń-

Radar stacji geodezyjnej Norweskiego Biura Kartograficznego w Ny-Ålesund. Dość symboliczne jest to, że sterownia radarowa została zbudowana na fundamencie jednej z anten projektu ESRO.

czył się wiosną 1974 roku. Wiosną 1974 roku program został ukończony. Przez prawie osiem lat stacji telemetrycznej można było zebrać obszerne dane dotyczące promieniowania, cząstek i innych fizycznych właściwości przestrzeni. Jednak przetwarzanie i analiza tych danych odbywała się poza Svalbardem - były one rejestrowane na taśmach magnetycznych i były wysyłane na kontynent, co dwa tygodnie, a następnie przetransportowane do niemieckiego Darmstadt. Stacja Ny-Ålesund zatrudniała personel techniczny i inżynierów, którzy konserwowali ogromne anteny nadawczo-odbiorcze, czuwali nad techniczną pracą stacji oraz rejestrowali i wysyłali informacje z satelitów. Same badania odbyły się w laboratoriach naukowych i instytucjach Europy, zatem dla *ESRO* Svalbard był przede wszystkim miejscem obserwacji, a nie laboratorium, jak w przypadku badaczy terenowych. Ta zasada działania nie jest niczym nowym: większość wypraw naukowych na Archipelagu zajmuje się głównie zbieraniem danych, a analiza i przetwarzanie tych danych odbywa się na kontynencie. Różnica polega jednak na tym, że obserwacji tych zwykle dokonywali naukowcy. W projekcie *ESRO* wprowadzono nowy system. Dzięki nowoczesnej technologii badacze nie musieli już podróżować na Svalbard – mogli „zdalnie kontrolować" proces gromadzenia danych. System ten zapewnił znaczną podstawę dzisiejszej działalności badawczej w Ny-Ålesund, gdzie inżynierowie z Norweskiego Instytutu Polarnego monitorują instrumenty pomiarowe i rejestrują dane dla wielu instytucji na-

ukowych na całym świecie. Kilka norweskich i zagranicznych stacji całorocznych, które powstały w Ny-Ålesund w ostatnich latach, również działa w ten sposób – przez większą część roku obsługiwane są przez personel techniczny.

Program *ESRO* był także nowatorskim pod względem skali działań: dla Svalbardu była to oczywiście „wielka nauka": w rozwój nauki na Archipelagu zainwestowano kilkadziesiąt milionów koron, a duża liczba osób miała udział w budowie i eksploatacji stacji. W okresie funkcjonowania stacji telemetrycznej, co roku zimę spędzało na stacji 20-30 osób, głównie pracowników *Norges teknisk-naturvitenskapelige forskningsråd (NTNF) [Norweskiej Rady Techniczno-Przyrodniczej]*, która była operatorem. Kiedy *NTNF* wycofało się w 1974 roku, pozostał jedynie Norweski Instytut Polarny ze skromną bazą badawczą i kilku osobami zimującymi.[24]

Jednak infrastruktura stworzona na potrzeby tego projektu była przydatna dla innych. W latach 80. i 90. Ny-Ålesund stawało się coraz bardziej popularne, jako miejsce badawcze, zwłaszcza latem, chociaż realizowano również projekty całoroczne. Kiedy w 1995 roku Norweski Urząd Kartografii otworzył na Svalbardzie zaawansowaną stację geodezyjną, odbyło się to dosłownie w oparciu o projekt *ESRO* – sterownię zbudowano na fundamencie jednej z anten telemetrycznych. „Ciągłość tradycji" zaobserwowano także w wykorzystaniu najnowocześniejszych technologii kosmicznych. Partner projektu, amerykańska Agencja kosmiczna *NASA*, umieściła na stacji sprzęt o wartości około 70 milionów koron, zdolny do niezwykle dokładnego rejestrowania danych geograficznych i astronomicznych. Potężny radioteleskop odbiera sygnały z odległej gwiazdy, która staje się stałym punktem w systemie odniesienia. Wykorzystując podobne pomiary wykonane na innych, podobnych stacjach na całym świecie, można zmierzyć prędkość ruchu płyt tektonicznych z milimetrową dokładnością. Zwykłe mapy oczywiście nie wymagają takiej precyzji. Dane te są jednak niezwykle ważne na przykład do badania trzęsień ziemi powstających podczas ruchu płyt tektonicznych.

Badaniami kosmicznymi w szerokim tego słowa znaczeniu zajmuje się także europejska organizacja– *European Incoherent Scatter Scientific Association, (EISCAT), której* członkiem jest także Norwegia. *EISCAT* prowadzi badania zewnętrznych warstw atmosfery z wykorzystaniem technologii radarowej. Jedna z takich stacji została zbudowana na górze przy kopalni Nr-7 w Longyearbyen przy wykorzystaniu ponad stu milionów koron zebranych przez organizację. Po trwających około roku pracach testowych stację uroczyście oddano do użytku w sierpniu 1996 roku. W 1999 roku zainstalowano drugą antenę, sfinansowaną m.in. przez Japonię. Głównym zadaniem stacji jest badanie zorzy polarnej i warstwy ozonowej. W przeciwieństwie do projektu *ESRO* naukowcy okazjonalnie uczestniczą w badaniach w Longyearbyen. Istnieje ciągła wy-

Radar EISCAT w pobliżu kopalni Nr -7 w rejonie Longyearbyen został formalnie oddany do użytku w sierpniu 1996 roku. Od tego czasu na instalacji pojawił się kolejny ogromny radar. Dodatkowo w pobliżu góry zainstalowano antenę. I prawdopodobnie nie jest to ostatni raz, kiedy na Svalbardzie pojawiła się zakrojona na szeroką skalę infrastruktura badawcza.

miana i współpraca pomiędzy *EISCAT* a innymi instytutami badawczymi na Archipelagu, w szczególności z *Universitetssenteret på Svalbard (UNIS)* [*Centrum Uniwersyteckie na Svalbardzie*]. Tutaj, ponownie w przeciwieństwie do *ESRO*, stworzono wszelkie warunki do kontynuowania prac naukowych i najprawdopodobniej będą one kontynuowane z udziałem Japończyków. Na razie ostatnią szansą w szeregu projektów „wielkiej nauki" na Svalbardzie jest komercyjna stacja pobierania danych satelitarnych, którą stacja satelitarna w Tromsø rozpoczęła w 1997 roku, na Platåfjellet niedaleko Longyearbyen. *SvalSat – Stacja Satelitarna Svalbardu* – rozpoczęła regularną działalność w 1999 roku i jest stale rozbudowywana. W 2003 roku podmorski kabel światłowodowy połączył Archipelag z lądem – Svalbard otrzymał światowej klasy łączność komputerową. Jest mało prawdopodobne, aby na tym zakończył się szybki rozwój nauki na Archipelagu. Prognozowanie nie jest zadaniem historyka, ale nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby założyć, że wkrótce na Archipelagu pojawią się jeszcze nowocześniejsze i droższe instalacje naukowe. Na Svalbardzie, gdzie nie ma drzew, pojawił się las – las anten.

Badania i polityka

Trudno wyobrazić sobie współczesne badania naukowe na Svalbardzie poza kontekstem politycznym. W ostatnim rozdziale, na przykładzie projektu *ESRO*, pokazaliśmy, jak badania mogą po-

wodować komplikacje w polityce zagranicznej. Przyjrzyjmy się teraz bliżej perspektywie narodowej i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu badania nad Svalbardem były i są zdeterminowane motywami politycznymi. Skupimy naszą uwagę na Norwegii, która w XX wieku miała najbardziej przekonujące interesy na Archipelagu. Jednakże związek pomiędzy badaniami polarnymi a polityką publiczną można dostrzec w innych krajach. Mamy tu do czynienia z uniwersum politycznym.[25]

Interesy narodowe

Kiedy na początku XX wieku norweskie badania nad Svalbardem rozpoczęły się, szczególny nacisk położono na krajowe znaczenie tych badań. Do 1920 roku, zarówno dla samych badaczy, jak i dla polityków, główny cel był oczywisty – uczynić Svalbard norweskim, a przynajmniej bardziej norweskim. Do czasu uznania suwerenności Norwegii nad Archipelagiem w 1925 roku wyprawy naukowe były w dużej mierze finansowane przez rząd, a w zamian pomagały wzmacniać podstawy norweskiego górnictwa węgla kamiennego na Archipelagu. Ale jakim interesom narodowym miała służyć norweska eksploracja Svalbardu po ostatecznym podniesieniu norweskiej flagi nad Archipelagiem 14 sierpnia 1925 roku? Wielu było sceptycznych wobec dalszego wsparcia rządowego dla badań. Jak już wiemy, Adolf Hoel i jego współpracownicy celowo pracowali nad stworzeniem bardziej rygorystycznych ram działalności naukowej, aby być mniej zależnym od uwagi polityków i opinii publicznej. Takie były przesłanki założenia *NSIU*. Reorganizacja norweskich badań polarnych po II wojnie światowej i założenie Norweskiego Instytutu Polarnego wskazują również, że badania naukowe nadal uważano za ważne narzędzie wzmacniania interesów państwa norweskiego. Propozycja Stortingu dotycząca założenia Norweskiego Instytutu Polarnego jasno to wyjaśniła:

„Żaden inny kraj nie ma tak znaczących interesów w regionach polarnych jak Norwegia. Uznając wkład Norwegów w oba regiony polarne oraz rosnące znaczenie tych regionów dla naszego kraju, rząd od czasu wyzwolenia miał silne pragnienie, poprzez bardziej aktywne działania rządu, wzmocnić norweskie interesy w regionach polarnych poprzez rozszerzenie działalności badawczej, a także skupienie w jednym kierownictwie jak największej liczby działań związanych z regionami polarnymi”. [26]

Czym jednak jest „interes państwa” w tym kontekście? Powiązanie centralnego Norweskiego Instytutu Badań Polarnych z Ministerstwem Handlu, a później z Ministerstwem Przemysłu wskazuje, że władze kładły nacisk na interesy gospodarcze.

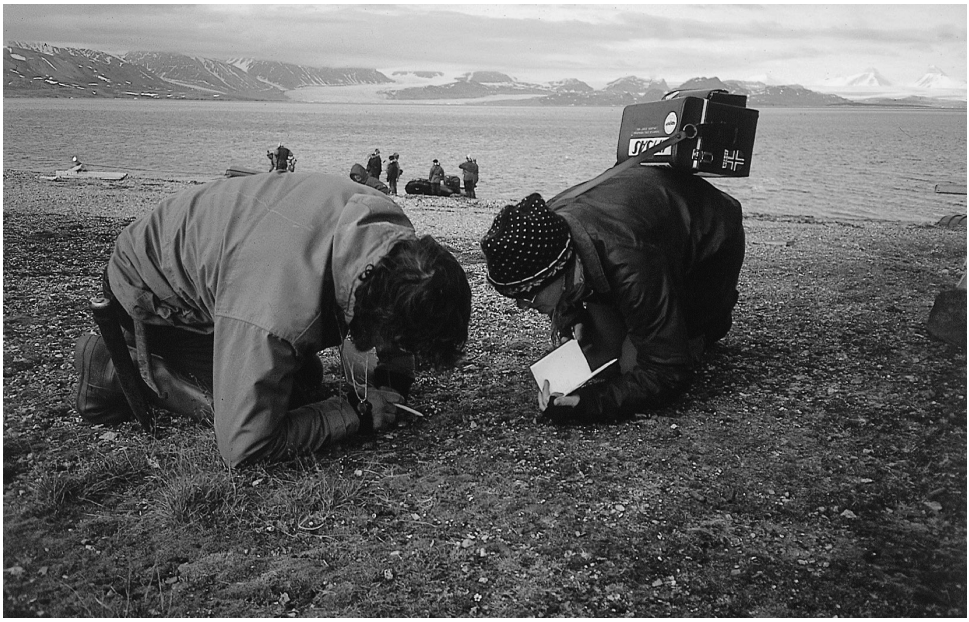

Dbałość o kwestie ochrony środowiska przyczyniła się do rozwoju badań biologicznych na Svalbardzie, w szczególności botaniki. Gatunki roślin w tundrze są nieliczne i zwykle są małe. Nie umniejsza to jednak ich znaczenia i wartości dla lokalnego ekosystemu.

W odniesieniu do Svalbardu oznaczało to przede wszystkim wydobycie węgla, natomiast na Antarktydzie wielorybnictwo miało dla państwa najważniejsze znaczenie gospodarcze. Przeniesienie Norweskiego Instytutu Polarnego do Ministerstwa Środowiska w 1979 roku należy interpretować, jako zmianę priorytetów: ochrona środowiska i zarządzanie zasobami naturalnymi zajęło wyższe miejsce na liście narodowych interesów Norwegii na Svalbardzie. A to pociągnęło za sobą zmiany w organizacji samych badań.

Ale prawdziwy obraz jest znacznie bardziej złożony. Interesy narodowe to coś więcej niż tylko suma indywidualnych kwestii, czy tzw. „interesy sektorowe".[27] Zapotrzebowanie przemysłu, administracji czy badań na nową wiedzę samo w sobie nie może wyjaśnić, dlaczego władze norweskie opracowały projekty naukowe na Archipelagu. Istnieje ogólna zasada, ogólna koncepcja, że dla Norwegii ważne jest prowadzenie badań na Svalbardzie, bez żadnego uzasadnienia. Prestiż państwa, samostanowienie i duma są z pewnością podstawą tej ogólnej idei, a eksploracja polarna tradycyjnie kojarzona z osiągnięciami sportowymi i bohaterskimi czynami, budzi właśnie takie uczucia. Wkład państwa w badania polarne nie różni się od państwowego programu rozwoju sportu czy kultury na poziomie krajowym. Politolog Odd Gunnar Skagestad słusznie twierdzi, że władze norweskie w zasadzie *„nie przypisały prestiżowi narodowemu żadnej decydującej polarnej funkcji politycznej"* i tego też trudno było się spodziewać. [28]

Z drugiej strony, moment prestiżu państwowego, bezpośrednio lub pośrednio, podkreślany jest, gdy miały zostać zapoczątkowane norweskie badania polarne – nawet, jeśli zostało to nieco zakamuflowane w potocznym języku.

Nie można powiedzieć, że dziś państwo jest mniej zainteresowane naukami polarnymi. Nieco niejasne i dość pompatyczne sformułowania pojawiają się ponownie w oficjalnych dokumentach, jeśli chodzi o eksplorację polarną. Na przykład w Raporcie Parlamentarnym nr 42 (1992-1993) pojęcie „interesu publicznego" jest używane bardzo często i w odniesieniu do różnych obszarów, takich jak prawo do suwerenności, odpowiedzialność za zarządzanie, ochrona środowiska, przemysł itp. Jednocześnie cały czas implikuje się, że eksploracja polarna jest ważna sama w sobie, że jest praktycznie sprawą honoru. Głównym motywem zalecania wzmocnienia norweskich badań na Svalbardzie jest szybszy rozwój działalności naukowej innych krajów. Władze uważają za niefortunne – z punktu widzenia interesów narodowych – to, że Norwegia pozostaje w tyle w stosunku do swoich „konkurentów". Jest to równie ważny, jeśli nie ważniejszy motyw wzmożenia wysiłków, jak potrzeba nowej, lepszej wiedzy.

Nauka w służbie polityki?

Wszystko to pokazuje przede wszystkim zbieżność interesów naukowców i polityków. A co, jeśli nauka służy po prostu polityce? Być może badania naukowe są przede wszystkim narzędziem do osiągania celów politycznych? Gdybyśmy musieli udzielić jednoznacznej odpowiedzi, byłaby ona negatywna. Ogólnie rzecz biorąc, głównym motywem badań jest zainteresowanie naukowe i ciekawość samych naukowców. Bez niego niemożliwy byłby rozwój działalności badawczej na Svalbardzie. Wiele jednak wskazuje na zaangażowanie polityki w norweskie i zagraniczne badania nad Archipelagiem. Dla tych, którzy studiują politykę publiczną na Svalbardzie, całkiem naturalne jest postrzeganie badań, jako części działalności aparatu władzy.[29]

Jeśli pozostaniemy przy Norwegii, istnieje kilka powodów i przykładów, dla których władze aktywnie wykorzystują politykę badawczą do osiągnięcia ogólnych celów. Było to bardzo wyraźne aż do roku 1925, kiedy władze zleciły badaczom nawet poszerzenie podstaw norweskiej działalności gospodarczej, m.in. poprzez zajęcie obiecujących pól pod działalność górniczą. Jednak rząd określił warunki ramowe również później na badania w ramach ogólnej polityki. Wyraźnym tego przykładem jest instalacja stacji telemetrycznej *ESRO* w Ny-Ålesund.

Norwegia świeci przykładem!

Istnieje wiele dobrych, bardzo konkretnych powodów, dla których warto angażować się w badania polarne, a korzyści z takich badań są często podkreślane w oficjalnych dokumentach. Czasami jednak sformułowanie może być zbyt pretensjonalne:

„Norwegia zawsze była krajem wiodącym w badaniach regionów polarnych. Po szeregu nieudanych wypraw z różnych krajów w XIX wieku, z których wiele zakończyło się tragicznie, to właśnie Fridtjof Nansen i Roald Amundsen pokazali światu, jak należy przeprowadzać takie wyprawy. Ich wiedzę wykorzystali i udoskonalili inni Norwegowie. A te tradycje są integralną częścią naszego dziedzictwa kulturowego".

(Raport Parlamentarny nr 42, 1992-1993)

Archeologia polityczna?

W 1978 roku Rosjanie rozpoczęli zakrojony na szeroką skalę program badań rybołówstwa Pomorców na Svalbardzie. Na początku lat 80. XX wieku opublikowano pierwsze tymczasowe wyniki projektu i wkrótce okazało się, że według archeologów odkryli oni ślady obecności Rosjan na Archipelagu jeszcze przed odkryciem go przez Barentsa w 1596 roku. Oznaczało to, że Rosjanie, jako pierwsi postawili stopę na brzegach Svalbardu. Wielu na Zachodzie, w tym archeolodzy, uważało te badania za motywowane politycznie i prawdopodobnie z tego powodu było szczególnie sceptyczne wobec przedstawionych wyników. Nie powinniśmy jednak zapominać, że element prestiżu narodowego odgrywa wiodącą rolę w badaniach kulturowych i historycznych regionów polarnych nie tylko w Rosji, ale także w większości innych krajów. Trudno dostrzec zasadniczą różnicę pomiędzy rosyjskimi wykopaliskami na Svalbardzie a poszukiwaniem dowodów na norweskie odkrycie Ameryki. Nie jest niczym nizwykłym, że kraje szukają kulturowych i historycznych śladów swojej obecności poza własnymi granicami. Ostatecznie wszystko zależy, od jakości badań i uzyskanych wyników, a nie od motywów, które za nimi stoją.

(Hultgren, 2000)

Początkowo Longyearbyen wyróżniało się, jako najlepsza alternatywa lokalizacji, ale po zaprzestaniu wydobycia w Ny-Ålesund po wypadku w 1962 roku politycznie pożądane było założenie w tym miejscu nowej działalności. Instytut Polarny zaproponował wówczas utworzenie stałej bazy badawczej w Ny-Ålesund, ale kiedy stacja telemetryczna powstała, potraktowano to priorytetowo. Dopiero w 1968 roku *NP* otrzymała dotacje na stacjonowanie tam dwóch pracowników, a kiedy *ESRO* wycofało się w 1974 roku, stacja badawcza *NP* stała się stała – choć przez wiele lat obsadzona była niewielkim personelem. W latach 80 - tych stację zmodernizowano, a w 1996 roku rozpoczęto budowę nowej norweskiej stacji badawczej w Ny-Ålesund. Bez wątpienia czynnikiem wyzwalającym był wzrost działalności zagranicznej w tej stacji. W miarę spadku wydobycia węgla, celem politycznym stało się utrzymanie w miarę rozproszonej działalności Norwegii na Svalbardzie, a zatem badania stały się środkiem do osiągnięcia tego celu.

Kolejnym ważnym celem polityki Norwegii na Svalbardzie po II wojnie światowej było przeciwstawienie się uporczywym próbom wprowadzenia przez ZSRR „podwójnej władzy" na Archipelagu.[30] Norwegii można było w tym pomóc, przyciągając na Svalbard naukowców z całego świata i łącząc ich naukową współpracę. Równolegle z tą strategią badania Svalbardu stały się kanałem współpracy i wymiany informacji pomiędzy Norwegią a byłym ZSRR. W czasie zimnej wojny, kiedy kontakty na szczeblu oficjalnym były ograniczone, ten „kanał Svalbardzki" był aktywnie wykorzystywany i przyczyniał się do zapobiegania konfliktom i ich łagodzenia. Trudno znaleźć na to dokumenty potwierdzające. Władze norweskie wykorzystywały środowisko naukowe do własnych celów, ale najprawdopodobniej urzędnicy rządowi i naukowcy zgodzili się, co do zrozumienia interesów narodowych Norwegii. Jednym z forów wypracowania tego wspólnego porozumienia był Międzyresortowy Komitet Polarny, w którym przez wiele lat aktywną i wpływową rolę odgrywał dyrektor Norweskiego Instytutu Polarnego Tore Gjelsvik.[31]

Oczywiście nie tylko Norwegia miała i ma cele polityczne w zakresie badań na Svalbardzie. Ciężkie wysiłki badawcze Rosjan na Svalbardzie w ciągu ostatnich dziesięcioleci należy oczywiście postrzegać w świetle chęci zapewnienia sobie przyczółka na Archipelagu i śledzenia tego, co robi Norwegia i inne kraje. Badania, zwłaszcza terenowe, zapewniają lepszą okazję do takich działań kontrolnych niż wydobycie bardziej związane z lokalizacją. Nie jest, zatem zaskakujące, że rosyjskie badania zostały zintensyfikowane równolegle z nasileniem się międzynarodowych poszukiwań ropy naftowej w latach sześćdziesiątych.

Praktyczne korzyści z badań?

Kwestia praktycznych korzyści płynących z badań naukowych jest zbyt obszerna, abyśmy mogli ją omówić w tej książce. Interesujące jest jednak w tym kontekście spojrzenie na rolę badań nad Svalbardem w perspektywie historycznej, społecznej. Widzieliśmy, że badanie w istotny sposób przyczyniło się do założenia trwałej działalności gospodarczej na Svalbardzie oraz że w szczególności norweskie badania na Svalbardzie przez długi czas były nastawione na służbę interesom biznesowym. Kiedy wydobycie węgla, zwłaszcza w latach 60. XX wieku, zaczęło borykać się z trudnościami, możliwą alternatywą stał się przemysł naftowy i tam skierowano dużą część działalności badawczej. Jednocześnie badania pomogły także w utrzymaniu przy życiu Ny-Ålesund, które w tym czasie było likwidowane. W latach 70. XX wieku, zwłaszcza na tle rozwijającego się przemysłu naftowego, problematyka ochrony środowiska uderzyła z całą mocą i stała się ona coraz ważniejszym obszarem badań.

Dzisiejsza sytuacja jest taka, że wydobycie węgla na Svalbardzie zatrudnia coraz mniej osób. Przemysł naftowy nie stał się też alternatywnym źródłem dochodów, na jakie liczyli niektórzy. W ciągu ostatnich piętnastu lat większy nacisk położono na badania, jako sposób na utrzymanie osadnictwa i biznesu na Svalbardzie. Czy badania mogą być przydatne w tym raczej bezpośrednim znaczeniu tego słowa?

Badania rzadko przynoszą natychmiastowy zwrot finansowy, ale w tym kontekście nie jest to decydujące. Ze strony Norwegii Svalbard i tak potrzebuje ogromnych transferów rządowych, aby przetrwać, a administracja publiczna też nie jest produktywna ekonomicznie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie jest, więc zaskakującym, że politycy, biurokraci i same środowiska badawcze w coraz większym stopniu zaczęły postrzegać badania naukowe, jako biznes na równi z bardziej tradycyjnymi gałęziami przemysłu. W Stortingsmelding nr 50 (1990-91) na temat działań biznesowych dla Svalbardu badania są zatem również naturalnym tematem. Dlaczego nie? Badania zapewniają miejsca pracy i tworzą popyt na towary i usługi – krótko mówiąc, stanowią „normalną" część gospodarki społecznej. Najwybitniejszym tego przykładem jest dziś Ny-Ålesund, które jest po prostu społecznością badawczą i pod każdym względem społecznością stosunkowo stałą. Chociaż aktywność przez cały rok nie jest zbyt duża, w Ny-Ålesund przebywa znaczna liczba osób przez cały rok. W roku 2000 zanotowano około dziesięć tysięcy noclegów gościnnych związanych z badaniami. Również w Longyearbyen rośnie lokalne znaczenie badań i nauki w społeczeństwie, zarówno poprzez lokalizację stałych instalacji badawczych z całoroczną kadrą, jak i poprzez utworzenie *UNIS* – Studiów Uniwersyteckich na Svalbardzie – w 1993 roku.

W ciągu roku działalnością naukową zajmuje się około 70 osób, a kolejnych 120 to studenci.[32] Badania i szkolnictwo wyższe stały się już ważnym fundamentem osadnictwa i biznesu na Svalbardzie. Nic nie wskazuje na to, aby w przyszłości jego znaczenie miało zmaleć. Na przykład interesujące będzie sprawdzenie, czy rosyjska osada Barentsburg ulegnie podobnemu rozwojowi jak Ny-Ålesund i Longyearbyen.

W ciągu ostatnich stu lat badania naukowe nad Svalbardem uległy znaczącym zmianom. Zmieniły kierunek, rozszerzyły się i pogłębiły. Od lat 90-tych rozpoczęto budowę stałych, nowoczesnych i kosztownych stacji i instalacji. Inwestycje w obiekty naukowe przyćmiły inne gałęzie przemysłu regionu, w tym górnictwo węglowe (do ok. 2000 roku). W ostatnich latach norweskie władze i instytucje badawcze aktywnie promowały Svalbard, jako platformę badawczą, w ramach wysiłków na rzecz utrzymania działalności gospodarczej i osadnictwa na Archipelagu. Tym samym badania i nauka w większym stopniu niż na kontynencie stają się także integralną częścią polityki publicznej i lokalnego rozwoju społecznego.

16

Svalbard w okresie przejściowym

Wszystko ma swój czas. Pod koniec XX wieku wielu przewidywało koniec ery przemysłowej na Svalbardzie. Osady na Archipelagu ulegały zmianom, co było szczególnie widoczne w Longyearbyen. Oprócz wydobycia węgla, choć często ze szkodą, rozwinęły się nowe rodzaje działalności i gałęzie przemysłu. Badania naukowe i edukacja, turystyka i handel wkrótce okazały się prawdziwymi konkurentami górnictwa. Być może norweskie osady już tego nie doświadczały tak silnego uzależnienia od wydobycia węgla, jako głównego przemysłu? Trudne czasy przeżyła także rosyjska część Archipelagu. Tragiczna katastrofa lotnicza, która wydarzyła się 29 sierpnia 1996 roku, głęboko wstrząsnęła lokalną społecznością rosyjską. Rok później doszło do eksplozji w kopalni w Barentsburgu. W 1998 roku zamknięto kopalnię w osadzie Pyramiden, a ludność ewakuowano. Niektórzy uważali, że rosyjska obecność na Svalbardzie dobiega końca.

Na początku XXI wieku mamy jednak zupełnie inny obraz: w Svea *Nord Store Norske* zajmuje się na szeroką skalę nowoczesnym wydobyciem węgla, co pod każdym względem przyniosło w 2002 roku zysk finansowy. W Colesbukta Rosjanie są w trakcie budowy nowej kopalni na bazie złoża Grumant. A ta „reindustrializacja" następuje w tym samym czasie, gdy społeczności lokalne doświadczają silnego wzrostu; w Longyearbyen od dawna mówi się o presji inflacyjnej. Ostatnia dekada przyniosła oczywiście dramatyczne zmiany. Ale jakie?

Kilka linii historycznych

Pierwsze dekady XX wieku oznaczały dla Svalbardu dramatyczną zmianę. Archipelag wkroczył w czasy nowożytne i w zupełnie inny sposób niż dotychczas stał się częścią historii Europy. Miało to związek zarówno z uwarunkowaniami gospodarczymi, jak i politycznymi. Z ekonomicznego punktu widzenia to minerały, przede wszystkim węgiel, wzbudziły zainteresowanie krajów uprzemysłowionych. Rozwój górnictwa, który był zaawansowany już przed I wojną światową, zapewnił podstawę do całorocznej działalności w znacznie większym stopniu niż kiedykolwiek w historii Svalbardu. Firmy wydobywcze musiały szybko zbudować rozległą infrastrukturę, aby móc funkcjonować niezależnie od lądu w miesiącach zimowych. W rezultacie najważniejsze obiekty w krótkim czasie przekształciły się w osady, które przypominały małe społeczności kontynentalne. Jednak to podobieństwo było głównie zewnętrzne: w rzeczywistości osady te w niewielkim stopniu przypominały zwykłe społeczeństwo. W latach dwudziestych wszystkie spółki węglowe przeżyły poważny kryzys, wiele z nich zbankrutowało. Na powierzchni pozostały tylko te, które otrzymały wsparcie rządowe. Po raz kolejny udowodniono, że zasoby Svalbardu nie wystarczą dla wszystkich. Tym razem jednak kryzys nie powstrzymał ekonomicznej eksploatacji Archipelagu. Wydobywa-

Zdjęcie poprzedniej strony:

Longyearbyen wiosną 2003 roku.

nie zasobów było kontynuowane. Przede wszystkim ze względów politycznych.

Międzynarodowe zainteresowanie polityczne Svalbardem na początku XX wieku wiązało się głównie z działalnością gospodarczą. Możliwości zysku ekonomicznego skłoniły rządy różnych krajów do prowadzenia bardziej aktywnej polityki wobec Svalbardu (do tego stopnia, że Svalbard w ogóle znalazł się w sferze ich interesów politycznych).

Jednak był jeden ważny wyjątek. A tym wyjątkiem była Norwegia. I choć ze względu na dobrą sytuację rynkową podczas I wojny światowej, Norwegia wiązała z nią duże nadzieje korzyści ekonomiczne z wydobycia węgla, to nie motywy ekonomiczne pchnęły Norwegię do walki o suwerenność nad Archipelagiem. Dla władz norweskich Svalbard był przede wszystkim projektem narodowym – elementem niezbędnym w rozwoju samoafirmacji młodego państwa. Potwierdza to fakt, że władze norweskie kontynuowały inwestycje na Archipelagu nawet wtedy, gdy stała się jasna nieopłacalność wydobycia węgla. W okresie międzywojennym Svalbard ponownie znalazł się na peryferiach interesów politycznych większości krajów. Oprócz Norwegii w latach trzydziestych XX wieku zainteresowanie działalnością przemysłową na Archipelagu wykazywał jedynie ZSRR. Tzw. „bilaterializacja" Svalbardu, kiedy w regionie stale utrzymywały się tylko dwa państwa, miała jedynie w niewielkim stopniu podłoże polityczne. Władze norweskie nie ingerowały w sprawy sowieckich osad i odwrotnie.

Kilku incydentów, które miały miejsce pomiędzy obydwoma krajami w związku ze Svalbardem, nie można nazwać konflikttami. W tym okresie reżim norweski nie był kwestionowany ani przez Rosjan, ani przez inne narody, co pozwalało na możliwie najmniejszą działalność administracyjną na Archipelagu. II wojna światowa na krótko wciągnęła Svalbard w sferę „wielkiej" polityki, jednak po ewakuacji Archipelagu w 1941 roku burza ucichła. Dopiero dramatyczne przemówienie Mołotowa pod koniec wojny sprawiło, że strategiczna rola Archipelagu ponownie zyskała na znaczeniu. Tzw. „kryzys spitsbergeński" lat 1944-1947 wywarł niezatarte wrażenie na władzach norweskich, które przez długi czas prowadziły wobec Svalbardu niezwykle ostrożną politykę, aby po raz kolejny nie prowokować Moskwy. Chęć utrzymania minimalnego napięcia w regionie arktycznym stała się podstawą norweskiej polityki na Svalbardzie w latach powojennych. Wydawać by się mogło, że norweska „ostrożność" trwała nawet dłużej, niż wymagała tego sytuacja międzynarodowa. Co prawda w latach 60. XX wieku Archipelag nie stracił na znaczeniu militarno-strategicznym, jednak władze norweskie podtrzymywały swoje obawy od lat 50. XX wieku. Jak już wiemy, dawny obraz wroga utkwił w Norwegii nie tylko w związku ze Svalbardem. Obraz ten zniknął dopiero wraz z upadkiem ZSRR.

Tym samym, to właśnie w Norwegii przede wszystkim zachowała się idea Svalbardu, jako regionu ważnego politycznie i strategicznie. Wyjaśnia to chęć władz norweskich nie tylko wspierania wydobycia węgla na Svalbardzie, ale także kontynuacji rozwoju gospodarczego regionu, jako całości. Na początku lat sześćdziesiątych, jeśli nie wcześniej, stało się oczywiste, że wydobycie węgla nie może istnieć bez ogromnego wsparcia rządowego. Można śmiało powiedzieć, że obecność Norwegii w regionie w całości opierała się na wydobyciu węgla, zatem państwo nie zachowało przemysłu na Archipelagu – broniło swojej suwerenności. W połowie lat 70. znacjonalizowano przedsiębiorstwa węglowe. Jednocześnie zainwestowano znaczne kwoty w poszerzanie podstaw obecności Norwegii w regionie. Tematem obrad była „normalizacja" społeczności lokalnej.

Jeśli lata 70. XX wieku były punktem zwrotnym, to w ciągu ostatnich piętnastu lat na Svalbardzie nastąpiły poważne zmiany. Proces ten wciąż trwa, więc nie jest to odpowiedni moment na uzyskanie pełnego przeglądu historycznego. Niemniej jednak istnieją cechy zarówno zerwania, jak i ciągłości, które należy uwydatnić, gdy chcemy spojrzeć na historię Svalbardu w perspektywie długoterminowej.

Restrukturyzacja i rozwój biznesu

Na początku lat 90. w osadach na Svalbardzie panowała niepewność graniczącą z rozpaczą.[1] Dotyczyło to zarówno osady rosyjskiej, jak i norweskiej, choć przyczyny były różne. Obawy dotyczące malejących zasobów węgla i złych warunków rynkowych zjednoczyły spółki węglowe w obu krajach. W rosyjskiej części Svalbardu problemy wiązały się z upadkiem Związku Radzieckiego, co doprowadziło do kryzysu polityczno-gospodarczego. Trust *Arktikugol* tracił zasoby, a pesymizm rósł. Jesienią 1991 roku w Longyearbyen firma *Store Norske* świętowała z wielkimi fanfarami swoje 75-lecie. Na uroczystość przybył nawet król Norwegii. Jednak strach przed cięciami i zwolnieniami w firmie nieco przyćmił rok jubileuszowy. Cztery lata wcześniej kopalnia *Sveagruve* została zamknięta na mocy zarządzenia władz, a kopalni nr 3 w Longyearbyen również nie przewidywano długiego żywota. Zakładano, że za kilka lat *Store Norske* pozostanie już tylko jedna kopalnia. Cięcia szły pełną parą. Sytuacja ta pod wieloma względami przypominała początek lat 60. XX wieku, kiedy górnictwo węglowe przeżywało poważny kryzys i poważnie dyskutowano nad kwestią jego całkowitego zaprzestania na Svalbardzie. Istniały wówczas założenia i nadzieje, że przemysł naftowy i rybołówstwo zastąpią kopalnie i pojawią się nowe miejsca pracy. Kiedy tak się nie stało, rząd norweski musiał przyznać, że wydobycie węgla nadal było główną realną op-

cją utrzymania norweskich osad na Archipelagu. W rezultacie branża po raz kolejny otrzymała znaczne dotacje od rządu. Ponadto duże sumy przeznaczono na rozwój samego Longyearbyen. Sytuacja międzynarodowa była taka, że niewiele osób kwestionowało potrzebę finansowania rządowego dla Svalbardu. Sprawa dotyczyła suwerenności Norwegii, a zastrzyk gotówki został zaakceptowany przez Storting bez większej debaty.

Koniec lat 80. i początek 90. były pod wieloma względami erą zmian. Zimna wojna w rzeczywistości dobiegła końca i argumenty dotyczące polityki zagranicznej nie miały już tej samej wagi w dyskusji o Svalbardzie. Jednocześnie neoliberalizm miał dobre warunki; zainspirowane prywatnym biznesem państwo postawiło zaostrzone wymagania w zakresie usprawnienia i unowocześnienia działalności publicznej, a wśród tematów znalazła się prywatyzacja przedsiębiorstw i spółek państwowych. Tematem obrad była prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych. Warunki te łącznie stworzyły presję na ograniczenie transferów rządowych na rzecz Svalbardu, gdzie *Store Norske* był, zatem największym odbiorcą. Pod koniec lat 80. władze, głównie Ministerstwo Handlu i Przemysłu, podjęły kilka kroków: z jednej strony aktywnie skupiono się na rozwoju lokalnego biznesu; z drugiej strony Store Norske zostało zrestrukturyzowane w bardziej czystą firmę wydobywczą a jednocześnie działalność publiczna została częściowo sprywatyzowana lub wystawiona na konkurencję. Od 1 stycznia 1989 roku spółka *Svalbard Samfunnsdrift AS (SSD)* została oddzielona od *Store Norske*. Wraz ze spółką zależną *Svalbard Næringsutvikling AS SSD* stała się najważniejszym instrumentem władz w pracach restrukturyzacyjnych. Sporządzono biznesplan, który stał się podstawą komunikatu Stortingu nr 50 w sprawie działań biznesowych dla Svalbardu w 1990 roku.[2] Ambitnym planom władz towarzyszyły dotacje pieniężne. Państwowy Fundusz Rozwoju Gospodarczego i Regionalnego

Diagram 16-1

Dotacje państwowe do Svalbardu w latach 1990-2000

Źródło: Raport parlamentarny nr 1 (budżet)

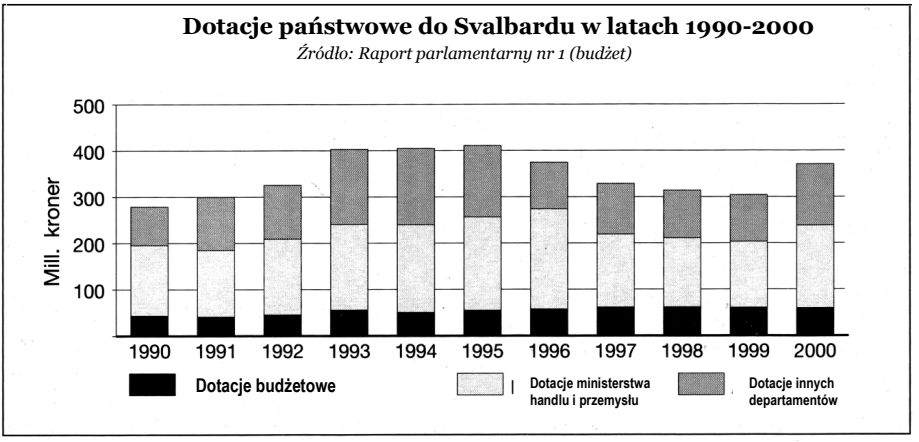

w latach 90. udzielał pożyczek prywatnym przedsiębiorstwom na łączną kwotę około 40 milionów koron. Znaczące fundusze przeznaczono także na rozwój infrastruktury, zwłaszcza badań i edukacji – obszarów, które (co zaskakujące) uznano za część rozwoju gospodarczego Svalbardu.

Ale do tej kwestii wrócimy nieco później. Longyearbyen postawiło także na rozwój turystyki i branż pokrewnych. W pierwszej połowie lat 90. przemysł turystyczny Archipelagu przeżywał rozkwit, ale pod koniec stulecia jego rozwój uległ zahamowaniu. Jako wskaźnik aktywności w Longyearbyen podajemy następujące liczby: w latach 1996-1999 Longyearbyen odwiedziło około 45 000 turystów, a w 2000 roku już ponad 60 000.[3] Jednocześnie w branży turystycznej zachodzą istotne zmiany strukturalne. Najważniejszym z nich była fuzja w 2001 roku dwóch największych lokalnych biur podróży. Jest zbyt wcześnie, aby określić, czy można to uznać za początek monopolizacji branży turystycznej. Wciąż istnieje wiele małych i średnich przedsiębiorstw, które mają swoją niszę na rynku turystycznym. W każdym razie jasne jest, że turystyka zapewnia Archipelagowi miejsca pracy i dochód. Według statystyk z 1108 stanowisk pracy dostępnych w norweskich osadach na Archipelagu w 2000 roku 158 było bezpośrednio związanych z turystyką.[4]

Longyearbyen dzisiaj. W zwykłym, prowincjonalnym miasteczku na kontynencie jest więcej podobieństw niż różnic, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych.

Z kolei turystyka przyczynia się do rozwoju handlu i usług, z których korzystają zarówno turyści, jak i pracownicy lokalnych przedsiębiorstw. W tym powiązanym obszarze zatrudnionych jest 96 osób. Dla porównania: w 2000 roku górnictwo i poszukiwanie ropy naftowej zapewniły na Archipelagu 400 miejsc pracy, łącznie z obszarami pokrewnymi. Jednak turystyka stała się podstawą budżetu Svalbardu.

Choć nie upłynęło wystarczająco dużo czasu na jednoznaczne wnioski, to już dziś można powiedzieć, że zmiany, jakie zaszły w latach 90. okazały się sukcesem. Statystyki pokazują to dość wyraźnie: miejsca pracy utracone w wyniku ograniczenia wydobycia węgla zostały zrekompensowane przede wszystkim przez turystykę, handel i sektor usług. Wymagało to wielu wydatków. Nadzieje na ograniczenie finansowania rządowego nie spełniły się, ale w zamian Longyearbyen miało rozwiniętą gospodarkę z wieloma prywatnymi firmami.[5] Zmiany i rozwój trwają w XXI wieku, a ich skala i tempo budzą nawet niepokój niektórych, zarówno na samym Archipelagu, jak i na kontynencie. W ostatnim raporcie parlamentarnym na temat Svalbardu (1999) rząd stwierdził, że stymulowanie wzrostu populacji nie jest już konieczne, choć liczba ludności nadal rośnie.[6] W 2002 roku Longyearbyen liczyło 1600–1700 mieszkańców, czyli prawie dwukrotnie więcej niż pod koniec lat 80. Spadek liczby ludności nie jest już problemem. Budownictwo mieszkaniowe musi obecnie nadążać za popytem.

Reindustrializacja

Co stało się z górnictwem węgla kamiennego w okresie wielkich zmian? Sytuacja z połowy lat 90. wskazywała raczej, że górnictwo węglowe było przegrane, gdyż zarówno w norweskich, jak i rosyjskich przedsiębiorstwach doszło do zwolnień. *Store Norske* odkrył złoża węgla w tzw. „Obszarze Centralnym", na północ od kopalni *Sveagruva*, które mogłyby zapewnić wydobycie węgla przez wiele lat. Firma planowała rozpocząć budowę drogi i linii energetycznej pomiędzy Longyearbyen i *Svea*. Biorąc pod uwagę, że wielu było sceptycznych wobec tych planów nieudane doświadczenie próbnego wydobycia w *Svea* w latach 70. i 80. Ponadto zadanie to wydawało się ekonomicznie niemożliwe: na jego realizację potrzeba było prawie 1 miliard koron. Nawet w samej firmie wielu wątpiło, czy władze norweskie podejmą się takich wydatków, zwłaszcza w czasie, gdy w Longyearbyen stale powstawały nowe miejsca pracy.

W 1995 roku Storting przyjął następującą uchwałę: Kopalnia nr 3 firmy *Store Norske* zostanie zamknięta w 1996 roku, czyli rok wcześniej niż planowano; w zamian nakazano wznowienie produkcji w *Svea* i ograniczenie produkcji w kopalni nr 7, aby utrzymać ją na rynku przez jakiś czas.

Roczną wielkość produkcji ustalono na 300 000 ton. Tak naprawdę władze po prostu kupowały czas. Pewnie szykowały się nowe cięcia, ale decyzję o całkowitym zaprzestaniu wydobycia węgla lub rozbudowie „Obszaru Centralnego" odłożono na lepsze czasy. Mogło to ciągnąć się długo, może dziesięć lat, ale w kolejnych latach wydarzyło się coś, co wywróciło sytuację do góry nogami. W 1997 roku ceny węgla na rynku światowym załamały się. W tym samym czasie *Store Norske* stanął w obliczu problemów produkcyjnych w *Svea West* i przewidywano, że produkcja zakończy się w 2000 roku. Kolejną kopalnię, *Svea Est*, uznano za mało obiecującą. W kopalni nr 7, zdaniem kierownictwa spółki, od 2001 roku należało albo wstrzymać, albo ograniczyć produkcję do minimum. Norweskie górnictwo węgla na Svalbardzie było zagrożone. [7]

W tym czasie rząd norweski przygotowywał właśnie nowy raport parlamentarny, w którym w szczególności miał poruszyć kwestię przyszłych losów górnictwa węglowego. Nie ma wątpliwości, że sytuacja była poważna, ale jest prawdopodobne, że *Store Norske* uznał za wygodne nieco przesadzić. Firma mogła podjąć ryzyko, ponieważ w zapasie była inna kopalnia – *Svea Nord*. W 1997 roku *Store Norske* zaczął badać możliwość otwarcia nowej kopalni w *Svea* w pobliżu złoża w „Obszarze Centralnym". Nowy projekt nie wymagał już budowy drogi ani linii energetycznej z Longyearbyen, co było ważnym argumentem środowiskowym. Zasoby złoża mogłyby wystarczyć, na co najmniej 20 lat eksploatacji. Wreszcie firma uwierzyła, że przy niezbędnych inwestycjach wydobycie węgla może się to opłacić.

Od momentu założenia w 1916 roku firma *Store Norske* miała wpływowych zwolenników w norweskich kręgach politycznych i tym razem jej „przyjaciele" nie opuścili jej. Minister przemysłu Partii Robotniczej Grete Knutsen odwiedziła *Svea* w 1997 roku i wyraziła pozytywne nastawienie do uruchomienia nowej kopalni. *Store Norske* posiadało także znaczące lobby w Stortingu (głównie wśród przedstawicieli Partii Robotniczej, ale nie tylko). Ostateczne zielone światło dla budowy kopalni w *Svea Nord* dano jednak z innej, nieco nieoczekiwanej strony. W październiku 1998 roku podczas swojej wizyty na Svalbardzie nowy Minister Przemysłu Lars Sponheim (z Partii Liberalnej) zaoferował firmie wyjątkową szansę: gdyby *Store Norske* mógł wydobywać węgiel w *Svea Nord* bez pomocy rządu, rząd nie zebrałby argumentów ekologicznych przeciwko rozpoczęciu wydobycia węgla.[8] Propozycja ta była zaskoczeniem ze względu na fakt, że Partia Liberalna i Sponheim opowiadały się już wcześniej za zakończeniem wydobycia węgla na Svalbardzie, a rząd odłożył wówczas dyskusję nad nowym raportem rządowym. Fakt, że sygnał przyszedł od Ministra Przemysłu, nie był zaskakujący, ponieważ wielu zdawało sobie sprawę z wpływowych sił w Ministerstwie Przemysłu, które wspierały projekt *Svea Nord*, szcze-

gólnie w związku z nadziejami na zakończenie finansowania rządowego. Zmienił się klimat ideowy w resorcie: pojawił się sceptyczny stosunek do przedsiębiorstw państwowych i wiara w skuteczność nowej ustawy o spółkach akcyjnych i siłę mechanizmów rynkowych.

Spółka *Store Norske* skorzystała z okazji i przyspieszyła projekt. Sprawa nabrała takiego tempa, że władze nie miały czasu jej śledzić (jak zauważyła spikerka Stortingu Kirsti Kolle Grøndahl, przedstawiając tę sprawę w Raporcie nr 9 wiosną 2000 roku). Storting nadal jednak przeznaczał środki na prace poszukiwawcze. Spółka z kolei zaciągnęła znaczne pożyczki prywatne i sprzedała swoje udziały, aby sfinansować projekt. Do jesieni 2001 roku całkowity koszt projektu wyniósł prawie miliard koron, znacznie więcej niż firma zapowiadała na samym początku. Ostatnie 150 milionów koron zostało rozdysponowane 5 października 2003 roku, kiedy rząd zapewnił spółce dodatkowy kapitał zakładowy i wsparł regularną produkcję w *Svea Nord*. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Storting rozpatrzył tę kwestię i większością głosów podjął pozytywną decyzję.[9]

Birger Amundsen w swojej nowej książce charakteryzuje propozycję wysuniętą 5 października 2001 roku, jako początek „(...) *nowej ery w pogmatwanych dziejach górnictwa węgla kamiennego na Svalbardzie*".[10] Wyznaczanie historycznych kamieni milowych z wyprzedzeniem zawsze jest trochę ryzykowne, ale w naszym przypadku wydaje się to całkiem uzasadnione,

Svea Nord to najnowsza kopalnia Store Norske. Wyposażona jest w najnowocześniejsze technologie, bez których nie da się osiągnąć ekonomicznie opłacalnego wydobycia węgla.
W 2003 roku po raz pierwszy w historii wypłacono dywidendę państwu jako właścicielowi.

ponieważ w tym momencie nastąpiło kilka dramatycznych zmian. Po pierwsze, *Store Norske* mógł teraz samodzielnie opracować plan produkcji; ograniczenia produkcyjne nałożone przez ministerstwo i parlament, mające na celu ograniczenie finansowania rządowego, należą już do przeszłości. Produkcja wzrosła dwukrotnie i jest wytwarzana przy użyciu najnowocześniejszych technologii i wysokiego stopnia wydajności. Pozwoliło to osiągnąć rentowność, jakiej górnictwo węgla na Svalbardzie prawie nigdy nie osiągnęło po 1920 roku. Produkcją zajmuje się nowa spółka *Store Norske Spitsbergen Grubekompani*, która nadal jest własnością państwa, ale w praktyce działa bez tradycyjnej kontroli ministerstwa. Oznacza to, że firma działa jak prawie każda inna prywatna firma przemysłowa i wydaje się być pozbawiona zabezpieczeń, jakie zapewniało państwo od początku wydobycia węgla na Archipelagu. Dla władz centralnych stwarza to, delikatnie mówiąc, trudności. Przecież *Store Norske* nie jest już tym samym instrumentem, jakim był kiedyś w norweskiej polityce wobec Svalbardu. I wreszcie: górnictwo węglowe przeżywa nowy rozkwit i ten optymizm udziela się lokalnej społeczności. Ludność i instytucje Longyearbyen niemal jednomyślnie poparły projekt *Svea Nord* i cieszą się z sukcesu *Store Norske*. A głosy krytyczne (np. ekologów) są tu, na Archipelagu, niemal niesłyszalne. Opisując rozwój norweskiego górnictwa węgla kamiennego na Svalbardzie, nie można pominąć rosyjskiej części Archipelagu.

W 2002 roku rosyjski trust *Arktikugol* rozpoczął poważne przygotowania do budowy nowej kopalni w Colesbukta, pomiędzy Barentsburgiem a Longyearbyen. Podobno za kilka lat ruszy tu produkcja. Ponadto Rosjanie planują rozpocząć próbną eksploatację pola naftowego w rejonie zatoki Petuniabukta w pobliżu osady Pyramiden, odkrytego podczas poszukiwań węgla. *Store Norske* z kolei planuje przetestować eksploatację złoża złota w stoku Svansen na północ od Ny-Ålesund. Jest zbyt wcześnie, aby powiedzieć, czy te plany zostaną zrealizowane. Ale jedno możemy powiedzieć na pewno: Svalbard przechodzi reindustrializację, którą w swoim zakresie można porównać jedynie z początkami górnictwa na Archipelagu w XX wieku. Ci, którzy w latach 90. XX wieku przewidywali nadejście ery postindustrialnej na Svalbardzie, powinni przynajmniej ponownie rozważyć swoje prognozy.

Społeczeństwo wiedzy

Svalbard po 1990 roku posiada szereg charakterystycznych cech epoki postindustrialnej. Rozwój społeczny, jaki zaobserwowaliśmy na kontynencie – rozwój tzw. „przemysłu wiedzy" – można prześledzić na Archipelagu. Ny-Ålesund w latach 90 stał się unikalną międzynarodową bazą badawczą. Osiem państw utworzy-

ło tu stałe stacje, a znacznie więcej krajów organizuje lub uczestniczy w różnych projektach. Stara firma *Kings Bay Coal Company* zmieniła nazwę na bardziej neutralną, stając się *Kings Bay Stock Company*; Teraz samodzielnie utrzymuje infrastrukturę na zasadach gospodarki rynkowej – gdy nie otrzymuje inwestycji z zewnątrz. W Longyearbyen nadal rozwijały się programy badawcze i edukacyjne. Jak już widzieliśmy, instalacja *EISCAT* powiększyła się, a na płaskowyżu nad Longyearbyen wyrósł prawdziwy las anten – *Sval Sat*, który świadczy komercyjnie najnowocześniejsze usługi dla międzynarodowych stacji satelitarnych. W 2003 roku położono podmorski kabel światłowodowy, który połączył Svalbard z lądem. W Centrum Uniwersyteckim Svabard - *UNIS* trwa budowa kampusu badawczego, a jego zakończenie zaplanowano na 2005 rok. Wiele wskazuje na to, że rosyjska działalność badawcza na Archipelagu, od dawna ograniczona do minimum, również przeżywa wzrost. W Barentsburgu budowana jest stacja badawcza, a kilka instytutów naukowych prowadzi wyprawy na Svalbardzie.

W latach 90. na Svalbardzie w badania i edukację zainwestowano około pół miliona koron. Z jednej strony zaprocentuje to w przyszłości, z drugiej strony bezpośredni i pośredni wpływ tego wkładu jest już widoczny w społeczeństwie. W 2000 roku sektor ten zapewnił Archipelagowi ponad sto miejsc pracy.[11] Tym samym badania i edukacja stały się ważną częścią gospodarki Longyearbyen, na co liczyły władze, rozpoczynając transformację. Ogromne znaczenie ma także wkład społeczny – a zarazem kulturalny. Studenci i badacze wspierają środowisko międzynarodowe, które rozwinęło się w Longyearbyen, w skład, którego wchodzą obecnie przedstawiciele 30-40 różnych narodowości. Doświadczenie i wiedza, jakie ze sobą przynoszą, z pewnością pozytywnie wpływają na rozwój lokalnego środowiska naukowego.

Mała demokracja

Dla społeczeństwa Longyearbyen, a być może także dla całego społeczeństwa Svalbardu, wprowadzenie samorządu lokalnego 1 stycznia 2002 roku było z pewnością ważnym kamieniem milowym. Od tego momentu wybrany organ – samorząd lokalny Longyearbyen – ma takie same uprawnienia i obowiązki jak samorządy lokalne w gminach norweskich.[12] Być może za kilka dziesięcioleci, kiedy ta forma rządów stanie się silniejsza; trudno będzie nam zrozumieć, dlaczego minęło tyle czasu, zanim udało się „normalizować" społeczeństwo w Longyearbyen także pod tym względem. Droga społeczności lokalnej do demokracji była długa i wyboista. W 1971 roku, kiedy z poprzedniej Rady ds. Opieki Społecznej wyłoniła się lokalna Rada Svalbardu, wielu miało nadzieję, że będzie to początek systemu samorządu lokal-

nego. Ale system ten pojawił się dopiero 30 lat później. Dlaczego? Powszechnie przyjmuje się, że utrudniała to sytuacja w polityce zagranicznej, a także względy ochrony suwerenności nad Archipelagiem. W czasie zimnej wojny władze norweskie uznały za konieczne utrzymanie społeczeństwa w Longyearbyen pod kontrolą, ponieważ miasto było postrzegane, jako instrument norweskiej polityki na Archipelagu. Jednakże to wyjaśnienie jest ważne tylko dla lat 70. i 80. XX wieku, ale traci na znaczeniu w latach 90. XX wieku. Z prawnego punktu widzenia nic nie stało na przeszkodzie ustanowieniu demokratycznego porządku prawnego według tego samego modelu, co w gminach norweskich, co dość szybko stało się jasne. Rozpoczęto prace przygotowawcze mające na celu wdrożenie tego planu.[13] Można oczywiście argumentować, że sytuacja w polityce zagranicznej pozostawała niejednoznaczna i że przygotowania wymagały czasu, ale jednocześnie wydaje się, że władze zdawały się z tym ociągać. Opóźnienie było szczególnie widoczne w aparacie władzy centralnej, gdzie rozwiązano zarówno admini-

Demokratyczne formy samorządu terytorialnego w Longyearbyen zostały wprowadzone w 2002 roku – ku uciesze wielu osób.

Svalbardposten nr. 3 - 18. januar 2002 9

Fest for folkestyret

Sentrum var vakkert pyntet av byens barn som hadde satt lykter langs gangveiene. Værgudene smilte og serverte en håndfull minusgrader, vindstille og lett snødryss. Longyearbyens befolkning var samlet for å feire overgangen til lokaldemokrati.

Av Liv Ødegaard

***KLUBBE**: Justisminister Odd Einar Dørum (over) overrakte en «ordførerklubbe» av isbjørnbein til lokalstyret.*

Kokkelaugets reinsdyrsodd varmet godt i polarnatten. Mellom 400 og 500 innbyggere hadde funnet veien til torget som for anledningen var gjort om til en ordentlig markedsplass.

Programmet fra scenen var innholdsrikt og stramt. Konfransierene Heidi brun og Jan Erling Haugland ankom arenaen i hundespann til akkompagnement av «Svalbard tema» fra filmen Orions Belte.

Festprogrammet ble innledet av Viva Mørk Kvello som framførte Thor Bjørn Arlovs prolog. Lokal kultur preget programmet; Longyearbyen blandakor urframførte Gunnar Kiles spesialskrevne sang «Svart kull i ei kullsvart natt» og barn fra Kulturskolen bidro med sang og dans. Revylaget framførte et spesialnummer og Svalbardur bidro med friske takter.

Lokalstyreleder Sigmund Spjelkavik fikk symbolsk overrakt aksjene i Svalbard Samfunnsdrift fra statssekretær Helle Hammer i Nærings- og handelsdepartementet. I gratulantenes rekker sto også justisminister Odd Einar Dørum som overrakte en «ordførerklubbe» av isbjørnbein lokalstyrelederen. Den var laget av Marina van Dijk og Tina Sølvsten.

– Selv om Longyearbyen nå blir nesten som en kommune, har staten fortsatt forpliktelser til å legge forholdene til rette for at det skal bo folk her, sa justisministeren som ble introdusert som lokalstyrets fadder.

Arrangementet ble avsluttet av et storslått festfyverkeri.

Tekst wycinka z gazety Svalbardposten nr 3-18 stycznia 2002 roku.

Uroczystość na cześć demokracji

Centrum miasta zostało elegancko udekorowane przez miejscowe dzieci, które zawiesiły lampiony wzdłuż ulic. Pogoda okazała się wyśmienita: lekki mróz, cisza i lekki śnieg. Mieszkańcy Longyearbyen zebrali się, aby świętować uzyskanie demokracji lokalnej. Przepis szefa kuchni na gulasz z renifera dobrze nas rozgrzał w noc polarną. Na głównym placu, który na tę okazję zamienił się w swego rodzaju targowisko, zgromadziło się od 400 do 500 mieszkańców. Różne grupy na zmianę wychodziły na scenę przed publicznością. Prezenterzy Heidi Bruhn i Jan Erling Haugland przybyli na miejsce psim zaprzęgiem przy akompaniamencie *Motywu Svalbardu* z filmu *Pas Oriona*. Program występów otworzyła Viva Mørk Kvello, która czytała prolog Thora Björna Arlova. Przed publicznością wystąpiły głównie lokalne zespoły: Chór mieszany z Longyearbyen zaprezentował dedykowaną temu wydarzeniu piosenkę Gunnara Kile *Black Coal in a Coal Mining Night*, a dzieci z *School of Arts* zachwyciły występami wokalnymi i tanecznymi. Grupa show wykonała specjalny numer, wykonując kilka kompozycji grupy muzycznej *Svalbardur*. Szef lokalnej rady Sigmund Spjelkavik otrzymał symboliczne udziały Spitsbergen Society z rąk sekretarza przemysłu i handlu Helle Hammer. Wśród gratulujących był minister sprawiedliwości Odd Einar Dørum, który podarował władzom lokalnym „młotek przewodniczącego" wykonany z kości niedźwiedzia polarnego. Młotek wykonali Marina van Dijk i Tina Sølvsten.. *I choć Longyearbyen pod wieloma względami stało się już zwyczajną gminą, to na państwie w dalszym ciągu spoczywa odpowiedzialność za utrzymanie życia ludności Archipelagu* – powiedział Minister Sprawiedliwości, nazywany ojcem chrzestnym samorządu lokalnego. Wydarzenia zakończyły się wspaniałym świątecznym salutem.

Tekst: Liv Ødegaard.

Podpis pod zdjęciem. MŁOT: Minister sprawiedliwości Odd Einar Dørum (na zdjęciu) podarował władzom lokalnym „młotek przewodniczącego" wykonany z kości niedźwiedzia polarnego.

stracyjne związane z tą reformą, jak i jej konsekwencje polityczne, w tym dla suwerenności Norwegii. Nie można ignorować faktu, że ministerstwa nie chciały oddać swojej władzy i wpływów, co było nieuniknione przy wdrażaniu reformy. Jednak ludność Longyearbyen napotkała również opór. Niektórzy obawiali się podwyżek podatków, inni obawiali się biurokratyzacji. A wielu po prostu zajęło neutralne stanowisko i nie widziało potrzeby zmian.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych to oczywiście norweski parlament najbardziej naciskał na postęp, chętnie wspierany przez aktywne i głośne lobby z Longyearbyen. Poprzez prywatne przedłożenie Stortingowi w październiku 1995 roku przez przedstawicieli Williama Engsetha i Gunnara Skauga (A), tak zwanej „propozycji dokumentu 8", rządowi nakazano zbadanie lokalnego modelu zarządzania. Przełom nastąpił w związku z Białą Księgą 9 (1999-2000), w której rząd podsumował proces i stwierdził, że zalecił utworzenie samorządu lokalnego Longyearbyen. Zostało to przyjęte przez Storting w dniu 6 czerwca 2000 roku, a po półtora roku przygotowań i dostosowywania przepisów ustawowych i wykonawczych, samorząd lokalny został wdrożony na przełomie roku 2001/2002.

To, że nazwaliśmy tę sekcję „Małą Demokracją", nie oznacza, że chcemy bagatelizować polityczne znaczenie reformy. Definicja ta jest raczej opisem fizycznej skali samorządu terytorialnego ograniczonego do Longyearbyen i jego mieszkańców. Nie dotyczy to całego Svalbardu, gdyż w pozostałej części Archipelagu system zarządzania nie uległ zmianie. Paranoją byłoby twierdzenie, że suwerenność Norwegii osłabiła się w wyniku pojawienia się de-

mokracji lokalnej. Równie dobrze można powiedzieć, że to posunięcie pokazuje zdolność i chęć Norwegii do wykorzystania swojego prawa, jako posiadacza suwerenności do dalszej „norwegizacji" Archipelagu. W perspektywie stu lat lokalna demokracja prawdopodobnie wyłoni się, jako część narodowego projektu, jaki Norwegia realizuje na Svalbardzie.

Svalbard w XXI wieku

Na przełomie XX i XXI wieku na Svalbardzie zaszły zasadnicze zmiany. Zmiany te są równie istotne, jak zmiany, jakie zaszły na Archipelagu na przełomie XIX i XX wieku. Pomiędzy tymi dwoma kamieniami milowymi w historii Svalbardu istniał cały szereg wydarzeń łączących. Jednym z tych kluczowych punktów jest rozwój społeczeństwa. Po 1900 roku na Archipelagu zaczęły rozwijać się stałe osady; po 2000 roku pojawiła się demokracja lokalna, choć jak dotąd tylko w jednej z osad. Kolejnym wspólnym mianownikiem jest industrializacja. Po roku 1900 Svalbard wkroczył w nową erę przemysłową, a sto lat później obserwujemy tendencje do reindustrializacji, a przynajmniej znacznego wzrostu wykorzystania surowców mineralnych. Na uwagę zasługuje również fakt, że nauka i turystyka przeżywały rozkwit zarówno na przełomie XIX i XX wieku, jak i na przełomie XX i XXI. Ale chyba nie chodzi o to, że istotne zmiany zachodzą na przełomie wieków – chodzi o to, że w tych momentach zmiany te są bardziej zauważalne. Ciekawa jest jeszcze jedna rzecz: zmiany, które zaobserwowaliśmy na Svalbardzie w ostatniej dekadzie, mają swoje odpowiedniki w jego historii. Nie oznacza to, że historia się powtarza, ponieważ nigdy się nie powtarza. Być może jednak te podobieństwa pomogą nam dostrzec pewne procesy z perspektywy historycznej.

Umiędzynarodowienie jest jednym z trwałych wektorów w historii Svalbardu. W ostatniej dekadzie wektor ten jedynie się nasilił. Turystyka, badania naukowe i edukacja wniosły znaczący wkład w jego wzmocnienie. Warto również zauważyć, że Longyearbyen stopniowo staje się społeczeństwem wieloetnicznym. Sytuację tę częściowo tłumaczy się prawem równego dostępu do zasobów Archipelagu, ogłoszonym w Traktacie Spitsbergeńskim, a także faktem, że na terytorium Archipelagu nie obowiązuje ustawa o cudzoziemcach. Wiele osób może uznać tę cechę społeczeństwa na Archipelagu za atrakcyjną. W każdym razie można stwierdzić, że wielonarodowość, jako jedna z cech charakterystycznych Spitsbergenu jest kontynuowana i rozwijana. Na tym tle nieco paradoksalne może być stwierdzenie, że w ciągu ostatniego stulecia Svalbard był przede wszystkim projektem narodowym. Trudno sobie wyobrazić rozwój, jaki zaobserwowaliśmy na Svalbardzie, bez Norwegii, która najpierw miała wystarczające ambicje, aby domagać się prawa do suwerenności nad tym terytorium, a potem wystarczają-

co silną chęć obrony tej suwerenności i wypełnienia jej treścią. Mało, który inny kraj (łącznie z Rosją) miał taki sam interes w zakładaniu osad i działalności na Svalbardzie, a także w ich utrzymywaniu w czasie w zmieniających się warunkach gospodarczych i politycznych. Stało się tak, dlatego, że początkowo Svalbard miał ogromne znaczenie w rozwoju tożsamości narodowej Norwegów i budowie państwa norweskiego w XX wieku – znaczenie było bardziej symboliczne niż gospodarcze. W okresie kryzysu po I wojnie światowej praca w kopalniach węgla zapewniała wyżywienie wielu rodzinom i osadom na kontynencie, zwłaszcza w północnej Norwegii. W czasie zimnej wojny największe strategiczne interesy na Svalbardzie miała Norwegia, chcąc złagodzić napięcia polityczne na Północy. To w dużym stopniu wyjaśnia, dlaczego władze były skłonne przeznaczyć tak znaczące fundusze publiczne na norweskie osady i działalność na Archipelagu jeszcze zanim Norwegia stała się bogatym krajem naftowym. Rozwój nowoczesnego społeczeństwa rodzinnego o wysokich standardach życia, a teraz także samorządu lokalnego, wiele mówi o chęci uczynienia Svalbardu integralną częścią państwa norweskiego. Rosjanie mają zupełnie inny pogląd na rozwój swoich osad na Archipelagu: nadal zachowany jest tutaj model „miasta-przedsiębiorstwa".

Trudno powiedzieć, czy władze norweskie wykazały się przezornością, ale faktem jest, że ten kosztowny i długotrwały projekt okazał się jednym z najlepszych projektów inwestycyjnych w Norwegii w całej jej historii. Dywidenda pojawiła się w postaci rozwoju międzynarodowego prawa morskiego w latach 70. XX wieku, kiedy państwa nadbrzeżne otrzymały wyłączne prawa do zasobów dna morskiego i podziemnego w swoich strefach ekonomicznych. W 1977 roku Norwegia ustanowiła swoją strefę ekonomiczną w odległości 200 mil morskich od lądu stałego, a w tym samym roku stanowiła strefę ochrony rybołówstwa wokół Svalbardu. Obecnie norweskie przestrzenie morskie zajmują łącznie około dwóch milionów kilometrów kwadratowych. To jest źródło dzisiejszego bogactwa Norwegii, a także kapitału, który zaprocentuje przyszłym pokoleniom; oczywiście pod warunkiem rozsądnego zarządzania tym bogactwem. Archipelag, niczym kamień graniczny na morzu bogatym w zasoby, ma dla Norwegii ogromne znaczenie. To daje nam prawo mówić o Svalbardzie, jako o projekcie narodowym XXI wieku.

Przypisy

Rozdział 1 – Wprowadzenie

1 Dahl, 1991: 16–18.
2 Kjeldstadli, 1992: 28.
3 Lønø, 1976: 66–72.
4 Arlov i inni., 1987: 31.
5 Patrz na przykład Vaughan, 1994 i Sugden, 1992.

Rozdział 2 – Droga na północ: Odkrycie Svalbardu

1 Nansen, 1911: 96 i nast.; Pognon, 1984: 338–340
2 Blom, 1984: 385–386; Nansen, 1911: 130 i nast.
3 Nansen, 1911: 144–157; s'Jacob, 1981: 8–11.
4 Gunnes, 1976: 139.
5 Nansen, 1911: 226 i nast.
6 Nansen, 1911: 463 i nast.
7 Nansen, 1911: 463–464.
8 Nansen, 1911: 471–495, 501–503; Sigurdsson,1984: 392–95.
9 Wallis, 1984: 454–455.
10 Cipolla, 1982: 150–152, 182–187.
11 Scammell, 1989: 13–15.
12 Scammell, 1989: 23–28.
13 Braudel, 1984: 27–35.
14 Scammell, 1989: 55–60.
15 Nansen, 1911: 546–547.
16 d'Anglure, 1984: 446–447.
17 Nansen, 1911: 508 i nast.; Pope, 2001.
18 Nansen, 1911: 546 i nast.
19 Wallis, 1984: 457; por. Nansen, 1911.
20 Wallis, 1984: 455–456.
21 Wallis, 1984: s.st.; Conway, 1906: 6–7; Duces, 1990: 1–3. 22 22 Koenigsberger, 1987: 116–118; Agren, 1985: 144–146.
23 Braudel, 1984: 177 i nast.; Ågren, 1985: 148–152.
24 Braat, 1984: 473–474; Schilder, 1984: 493.
25 Conway, 1906: 9; Braat, 1984: 474; Ulfsby,
26 Schilder, 1984: s.st.; Conway, 1906: 10.
27 Conway, 1906: 11 i nast.; Gerritsz, 1613 w Naber, 1924: 80 i nast.; Ulfsby, 1997.
28 Muller, 1874: 41–46; por. Arlov, 1988: 50, 102–103.
29 Conway, 1906: 13, n. 1.
30 Gerritsz, w: Naber, 1924: 83.
31 Conway, 1906: 15–19; Ulfsby, 1997.
32 Christianson i Simonsen, 1970; Arlov, 1987.
33 Bjerck, 2000; Bjerck 1999.
34 Arlov, 1987; Nansen, 1911: 410 i nast.
35 Arłow, 1987; Arlov, 1989.
36 Starkov, 1991; Starkow 1998.
37 Hultgreen, 2000.
38 Chochorowski i Jasiński, 1990; Jasiński, 1993.

Rozdział 3 – Początki połowów w Arktyce

1 Bonner, 1982; Lindquist, 1993.
2 Vollan, I, 1985; Bonner, 1982: 19–33.
3 Barkham, 1984; LeHuenen, 1984.
4 Barkham, 1984: 518–519; Tuck, 1981: 67–69.
5 Dalgård, 1962; De Jong, 1979
6 Conway, 1906: 41–42.
7 Muller, 1874: 240; Jørgensen, 1994: 36.
8 Conway, 1906: 20–21.
9 Conway, 1906: 33.
10 Conway, 1906: 51 i nast.; Müller, 1874: 72–74.
11 Arlov, 1988.
12 Müller, 1874; Conway, 1906.
13 Ræstad, 1912;
14 Dalgård, 1962: 41 i nast. Dalgård, 1962: 52–53.
15 Arlov, 1994: 171 i nast.
16 Scoresby, 1820: t. II, 247.
17 Hacquebord, 1984.
18 Hacquebord, 1984: 32 i nast.
19 Martens, 1675: 74.
20 Arlov, 1994: 137.

21 Jackson, 1978; De Jong, 1976.
22 Jackson, 1978: 143–144,
23 Arlov, 1994: 297 i nast.

Rozdział 4 – Pomorcy na Svalbardzie

1 Starkov, 1991; Armstrong, 1965; Jasinski & Ovsjannikov, 1993.
2 Bernshtam, 1978.
3 Bernshtam, 1978; Sjaljapin, 1992: 12.
4 Bernshtam, 1978: 34.
5 Armstrong, 1965: 45.
6 Starkov, 1991; Armstrong, 1984: 431.
7 Armstrong, 1965: 42–43.
8 Niemi, 1992: 12–13.
9 Arlov, 1988.
10 Storå, 1987: 126.
11 Starkov, 1991; jf. Belov, 1956: 68.
12 Jasinski, 1993: Part 4, s. 29–31, por. Part 5.
13 Hultgreen, 2000: 305–308.
14 Hultgreen, 200: rozdz. 13; Jasinski & Ovsjannikov, 1993.
15 Jasinski, 1993: Part 3, rozdz. 9; Part 5.
16 Storå, 1987.
17 Rossnes, 1989: 102–105.
18 Starkov, 1991: 68–70.
19 Storå, 1987.
20 Storå, 1987.
21 Keilhau, 1831: 157.
22 Rossnes, 1989: 108.
23 Starkov, 1991; Jasinski, 1993.
24 Beaufoy, 1817; Scoresby I, 1820: 137 i nast.; por. Conway, 1906: 238.
25 Storå, 1987.
26 Jasinski & Ovsjannikov, 1993; Hultgreen, 2000.
27 Atlas Arkhangelskoj Gubernii, 1798; «Explanations», 1801 (GAA0), i nast. Jasinski & Ovsjannikov, 1993.
28 Storå, 1987: 126–127; Conway, 1906: 238–239.
29 Hultgreen, 2000: 270 i nast.
30 Jasinski & Ovsjannikov, 1993: 44–45.
31 Keilhau, 1831: 235; Jasinski & Ovsjannikov, 1993; Hultgreen, 2000: 290–293.
32 Conway, 1906: 275–276; por. Hoel, 1966: 57.
33 Nielsen, 1992: 63–64; por. Conway, 1906: 275.
34 Jasinski, 1993: rozdz. 11, 57–67, Hultgreen, 2000: 294–304. 35 Nielsen, 1992: 54–56.

Rozdział 5 – Norwescy rybacy na Oceanie Arktycznym

1 Nedkvitne, 1988.
2 Ytreberg, 1946: 36–51.
3 Jørgensen, 1994.
4 Sivertsen, 1973: 13–15; Reymert, 1980.
5 Skillings-Magazin, 1888.
6 Sivertsen, 1973: 26–27; Lønø, 1972: 10, por. Keilhau, 1831: 232.
7 Skillings-Magazin, 1888; Sivertsen, 1973: 26.
8 Nicolaysen, 1894: 433.
9 Sivertsen, 1973: 48–49.
10 Lønø, 1972: 12–14.
11 Sivertsen, 1973: 44–51.
12 Sivertsen, 1973: 51.
13 Lønø, 1972.
14 Sivertsen, 1973: 51.
15 Lønø, 1972: 25–28.
16 Ytreberg, 1946: 248.
17 Ytreberg, 1946: 245–46.
18 Ytreberg, 1946: 259; Lønø, 1972: 20–25.
19 Tromsø Skipperforening, 1929.
20 Ytreberg, 1946: 530–31,598; Andresen, 1994: 223.
21 Nicolaysen, 1894: 432.
22 Ytreberg, 1946: 586–90; Sivertsen, 1973: 213–18.
23 Ytreberg, 1946: 598 i nast.
24 Sivertsen, 1973: 95; Ytreberg, 1946: 607–08.
25 Nielsen, 1992: 65.
26 Ytreberg, 1946: 595 i nast.; Sivertsen, 1973: 93–99,216–17.
27 Andresen, 1994: 230, tab. 18.
28 Tromsø skipperforening, 1929.
29 Ytreberg, 1946: 597.
30 Sivertsen, 1973: 131.
31 Vollan, 1986: 52–53.

32 Vollan, 1986: 54–59.
33 Niemi, 1993; Risting, 1922: 110–117.
34 Andresen, 1994: 230, tab. 18.
35 Storå, 1987: 132–133; Conway, 1906: 273.
36 Jasinski, 1993: rozdz. 11, s. 64–66; Hultgreen, 2000: 294–304.

Rozdział 6 – Eksploracja naukowa

1 Wråkberg, 1995: 220–22.
2 Conway, 1906; Wieder, 1919.
3 Liljequist, 1993: 13–15.
4 Vaughan, 1994: 100 i nast.
5 Conway, 1906: 263–65; Vaughan, 1994: 113–15.
6 Kirwan, 1962: 58 i nast.
7 Conway, 1906: 283; Savours, 1984.
8 Kirwan, 1962: 88–91.
9 Wråkberg, 1995: 224–28.
10 Vaughan, 1994: 144–45.
11 Hoel, 1966: 131.
12 Drivenes, 1992; Nissen, 1941.
13 Wråkberg, 1995: 190–91.
14 Liljequist, 1994: 15–18.
15 Liljequist, 1994: 22 i nast.
16 Liljequist, 1994: 43 i nast.
17 Liljequist, 1994: 173 i nast.
18 Dannevig, 1984; Wråkberg, 1995: 61–68.

Rozdział 7 – W pogoni za rekordami i przygodami

1 Bjøl, 1979.
2 Wråkberg, 1995: 85 i nast.
3 Berton, 1988; Fleming, 2001; Conway, 1906: 291 i nast.
4 Fleming, 2001: 233 i nast.
5 Conway, 1906: 294–95.
6 Liljequist, 1994.
7 Andree o.a., 1930; Liljequist, 1994: 243 i nast.; Wråkberg, 1999.
8 Dufferin, 1903.
9 Dufferin, 1903: 202.
10 Carl Sæthers arkiv, SATø; Conway, 1906.
11 Lamont, 1875.
12 Lamont, 1875.
13 Isachsen, 1921: 130.
14 Carl Sæthers arkiv, SATø.
15 Ytreberg, 1962: 220 i nast.

Rozdział 8 – Agenda polityczna

1 Ræstad, 1912.
2 S.st.; Mathisen, 1951: 13–15.
3 Mathisen, 1951: 22 i nast.; Wråkberg, 1995: 289–98.
4 Berg, 1995: 29–30; Mathisen, 1951: 23 i nast.
5 Nielsen, 1991 i 1992.
6 RGIA: Brev fra Landbruksdepartementet til UD 07.04.1871.
7 Mathisen, 1951: 33–35.
8 Liljequist, 1993: 73–75; 205.
9 Mathisen, 1951: 22–23.
10 Wråkberg, 1995: 298–303.
11 Historisk statistikk, Statistisk sentralbyrå 1978. 12 Greve, 1973:61 i nast.
13 Sørensen, 1993: 35–36.
14 S.st.: 30.
15 Berg, 1995.
16 Berg, 1995: 28–30.
17 S.st.: 35–37.
18 S.st.; Mathisen, 1951: 42–43,50.
19 Barthelmess, 2000 og pers. medd.; Mathisen, 1951:43 i nast.
20 Nansen, 1920: 24.
21 Mathisen, 1951: 46.
22 Pers. medd. Barthelmess.
23 Mathisen, 1951: 48.

Rozdział 10 – Aneksje ziemi i rozwój przemysłu

1 Bjøl, 1979.
2 Keilhau, 1831: 246; Hoel, 1966: 226–28.
3 Reymert, 1999; Hoel, 1966: 225 i nast.
4 Hoel, 1966: 588.
5 Dole, I, 1922: 294–95.
6 Mikalsen, 1995; Hoel, 1966; Barr, 1986; Rudmose Brown, 1924; NEC, u.å.
7 Mikalsen, 1995.
8 Hoel, 1966; Dole, 1922; Arlov, 1991.
9 Lund-Mathisen, 1974; Vatten, 1980.
10 Evjen, 1995:27 i nast.
11 Mathisen, 1951: 159–62; Østreng, 1974; Hoel, 1966: 72.

12 Johannessen, 1996.
13 Arlov, 1991: 55–66.
14 Hoel, 1966: 797 i nast.
15 Hanoa, 1993.
16 Sørheim, 1995.
17 Sørheim, 1995.

Rozdział 11 – Od „ziemi niczyjej" do części Norwegii

1 Berg, 1993: 53–62; 303 i nast.
2 Sørensen, 1993: 81–87.
3 Berg, 1995: 150–152.
4 Berg, 1995: 155.
5 Berg, 1995: 157 i nast.
6 Berg, 1995: 165.
7 Mathisen, 1951: 77 i nast.
8 Mathisen, 1951: 113–141.
9 Mathisen, 1951: 146–156.
10 Singh, 1980.
11 RGIA, nr 2036.
12 Mikalsen, 1995: rozdz. 3.
13 Kristiansen, 1995.
14 Berg, 1995: 161–162.
15 RGIA, nr 1534.
16 Johannessen, 1996.
17 Arlov, 1993: 87; Ruud, 2000.
18 Berg, 1995: 162.
19 Hoel, 1965: 778.
20 Nielsen, 1991.
21 Berg, 1995: 277 i nast.; Mathisen, 1951: 166 i nast.; Ulfstein, 1995: 41–44.
22 Østreng, 1974; Berg, 1995: 277 i nast.
23 Berg, 1995: 283–285.
24 Ulfstein, 1995: 44–52; Mathisen, 1951: 214 i nast.; Berg, 1994: 283–285.
25 Berg, 1995: 285.
26 Ulfstein, 1995.
27 Johannessen, 1996.
28 Johannessen, 1996: rozdz. 7.
29 Johannessen, 1996: rozdz. 4; Sørheim, 1995.
30 Mathisen, 1951: 251 i nast.; Johannesen, 1996: kap. 6.
31 Holtsmark, 1993: 17–25; Holtsmark, 1995.
32 Johannesen, 1996; Berg, 1995: 296–302.
33 Johannessen, 1996: rozdz. 8.
34 Johannessen, 1996: s. str.
35 Østreng, 1975: 108–109.

Rozdział 12 – Traperzy I rybacy

1 Rossnes, 1993.
2 Lønø, 1972: 65.
3 Lønø, 1976; Rossnes, 1993.
4 Ytreberg, 1962: 189.
5 Rossnes, 1993.
6 Rossnes, 1995.
7 Lønø, 1976: 128.
8 Rossnes, 1993: 7–8, 26.
9 Hauan, 1989 i 1990; Berg, 1989; Rossnes, 1993.
10 Hauan, 1989: 68–70.
11 Rossnes, 1993: 19–23.
12 Ustawa z dnia 6 sierpnia 1915 r., dekret królewski z dnia 15 grudnia 1917 r.
13 Ot.prp. nr 29, 1915.
14 Sørensen, 1958: 10.
15 Hauan, 1989.
16 Sørensen, 1996. .
17 Rossnes, 1995: 35–40.
18 Lund, 1990.
19 Norderhaug, 1984: 74, 95–96; Larsen, 1987: 38–39.
20 Raport nr 22 dla Stortingu (1994–95).
21 Rossnes, 1989b i 1989c.
22 Vollan, 1986: 84–87.
23 Christensen & Pedersen, 1995.
24 Danielsen, 1964: 155–171; Ytreberg, 1962: 572 i nast.
25 Christensen & Pedersen, 1995.
26 Rossnes, 1989b i 1989c.
27 Ottar, nr 5/84; Sakshaug & al., 1992.
28 Hanoa, 1993: 65–68.
29 Departament Sprawiedliwości; dekret królewski z dnia 25 września 1970 r.
30 Niemi, 1993.
31 Arlov, 1993.
32 Risting, 1922; Berg, 1995: 158–159.

Rozdział 13 – Wydobywanie węgla i budowanie społeczności

1 Johannesen, 1996; Sørheim, 1995.
2 Hoel, 1966; Hanoa, 1993.

3 St. prp. nr 51 (1932); Innst. S. nr 85 (1932); Hoel, 1966.
4 Hoel, 1966: 876–882. 16
5 St. prp. nr 146 (1958); Innst. S. nr 290 (1958); Hoel 1966.
6 Daling, 1995.
7 St. prp. nr 51 (1967–68); Evjen, 1996: tab. 2.3.
8 Hanoa, 1993: 78 i nast.; St. prp. nr 146 (1962–63).
9 Hoel, 1966: 1228 i nast. 19
10 St. prp. nr 1 (1961).
11 Hanoa, 1993: 164–171; Hoel, 1966: 1257–1288.
12 Hoel, 1966: 379 i nast.; Gnilorybov, 1988.
13 Gnilorybov, 1988: 58 i nast.
14 Arlov 0.a., 1991: 187 i nast.; Evjen, 1996: 120 i nast.; Amundsen, 2001.
15 Evjen, 1996: 107 i nast. 22
16 Evjen, 1996.
17 Daling, 1995.
18 St. meld. nr 39 (1974–75); nr 40 (1985–86); nr 9 (1999–2001).
19 Evjen, 1996: 41 i nast.
20 Evjen, 1996: 261.
21 Evjen, 1996: 59–61.
22 Arlov o0.a., 1991: 111–125; Arlov & Holm, 2001: 73–88, 147–149; Amundsen 2001.
23 Evjen, 1996: 177 i nast.
24 Evjen, 1996: 257 i nast.; Arlov, 1991: 126–141.
25 Evjen, 1996: 214–218
26 Evjen, 1996.
27 Christensen, 1983.
28 JD, Polaravd., Svalbardutvalget, møteprotokoller 1965–1986; St. meld. nr 40 (1960–70); St. meld. nr 39 (1974–75).
29 JD, Polaravd., Sysselmann Beichmanns sluttrapport.
30 Evjen, 1996: 75 i nast.
31 Arlov 0.a., 1991: 177–178.
32 NOU 1977: 5.
33 Østreng, 1975: 108–109.
34 D, Polaravd., Sysselmann Beichmanns sluttrapport.
35 NOU 1977: 5.
36 Østreng, 1975: 110 i nast.
37 JD, Polaravd., Sysselmann Eldrings sluttrapport.
38 Raport dla Stortingu nr 39 (1974–75).

Rozdział 14 – Svalbard między Wschodem a Zachodem

1 Østreng, 1975: 108–109.
2 Tamnes, 1991.
3 Svalbardloven, $ 5.
4 Østreng, 1975: 94–95.
5 Østreng, 1975; Tamnes, 1991: 33–40.
6 Tamnes, 1991: 38–40.
7 Tamnes, 1991: 42 i nast.; Holtsmark, 1993: 43; Fjærli, 1979.
8 Lund, 1991: 69 i nast.; Fjærli, 1979: 32 i nast.
9 Ulvensøen, 1991: 47 i nast.; Fjærli, 1979.
10 Amundsen, 2001: 187 i nast.; Lund, 1991: 55 i nast.; Ulvensøen, 1991.
11 Amundsen, 2001: 153–196; Fjærli, 1979; Lund, 1991; Steen, 1960.
12 Holtsmark, 1995: 149–151.
13 Holtsmark, 1993: 50 i nast.
14 Riste, 1979; Eriksen, 1989.
15 Holtsmark, 1995: 153.
16 Holtsmark, 1995; Tamnes, 1991; Eriksen, 1989.
17 Holtsmark, 1995: 154 i nast.
18 Eriksen, 1989: 131 i nast.
19 Eriksen, 1989: 146–147.
20 Tamnes, 1991: 70–71.
21 Tamnes, 1991: 68 i nast.
22 Kan, 1988: 20–24.
23 Østreng, 1975: 74–75.
24 Holtsmark, 1993: 145–154,
25 Tamnes, 1991: 86.
26 Østreng, 1975: 75–78; Tamnes, 1991 i 1993.
27 Tamnes, 1991.
28 Tamnes, 1992: 53–66.
29 Østreng, 1982; Sjaastad & Skogan, 1976.
30 Tamnes, 1992: 53–54.
31 S. st.
32 Amundsen, 1994; JD, Polaravd., Svalbardutvalget.

33 Evjen, 1993.
34 Moland & Riste, 1997.
35 Svalbardposten, nr 41/2002.
36 JD, Polaravd., Sysselmannens rapporter; Evjen, 1993; Balstad, 1955; Ingstad, 1948.
37 Arlov, 1995: 8–12.
38 Fleischer, 1983.
39 Holtsmark, 1993.
40 Moe, 1983.

Rozdział 15 – Laboratorium Arktyczne

1 Wråkberg, 1995: 240 i nast.
2 Wråkberg, 1993.
3 Wråkberg, 1995: 244.
4 NOU 1989: 9: 56–58.
5 Moe, 1983: 110–117; Svalbardloven, $ 27.
6 Hoel, 1966: 131 i nast.
7 Arentz, 1995.
8 Hoel, 1966: 156; : 66–67.
9 Ytreberg, 1946: 746; Ytreberg, 1962: 229 i nast.; Nansen, 1941: 144–151; Lønø, 1976: 92–95; Capelotti, 1997; Svalbardposten, nr 32/94
10 Bomann-Larsen, 1995.
11 Hanoa, 1993: 46–52; Amundsen, 1930.
12 Bomann-Larsen, 1995: 385–392.
13 Amundsen, 1930: 192.
14 Brekke & Egeland, 1991: 91 i nast.
15 Barr, 1995; Hoel, 1966: 141 i nast.
16 Drivenes, 1995; Barr, 1995.
17 Drivenes, 1995: 91–92; Hoel, 1966: 160 i nast.
18 Drivenes, 1995: 94.
19 Barr, 1995: 79.
20 Friedman, 1995.
21 Gjelsvik 0.a., 1978: 17.
22 Raport dla Stortingu nr 39 (1974–75), nr 26, (1982–83), nr 42 (1992–93); NOU 1989: 923 Barr, 1995: 74 i nast.
24 Hanoa, 1993: 183–74.
25 Drivenes, 1993; Wråkberg, 1995; Moe,1983 i 1984.
26 St. prp. nr 170 (1947).
27 Moe, 1983: 10–14, 24–27.
28 Skagestad, 1975: 129.
29 Moe, 1984.
30 Østreng, 1975; Skagestad, 1975.
31 JD, Polaravd., Protokoller fra Svalbardutvalget og Polarutvalget.
32 Næringsutvikling på Svalbard 1989–2000, Svalbard Samfunnsdrift AS 2001.

Rozdział 16 – Svalbard w okresie przejściowym

1 Arlov & Holm, 2001: 29–47; Amundsen, 2001: 362 i nast.; St.meld. nr 9 (1999–2000).
2 Arlov & Holm, 2001: 41 i nast.; St.prp. nr 61 (1986–87); St.meld. nr 50 (1990–91) St.meld. nr 9(1999–2000).
3 Næringsutvikling på Svalbard 1989–2000, Svalbard Samfunnsdrift AS, 2001.[Næringsutvikling på Svalbard 1989–2000, Svalbard Samfunnsdrift AS, 2001.]
4 S.st.; Svalbardstatistikk 2001, Statistisk Sentralbyrå.[S.st.; Statystyki Svalbardu 2001, Urząd Statystyczny Norwegii]
5 Næringsutvikling på Svalbard 1989–2000.
6 Raport dla Stortingu nr 9 (1999–2000): 11.
7 Raport dla Stortingu nr 9 (1999–2000): 72–74;
8 Amundsen, 2001.
9 Amundsen, 2001: 373–374; Raport dla Stortingu nr 9 (1999–2000).
10 Amundsen, 2001: 373.
11 Næringsutvikling på Svalbard 1989–2000.[Rozwój biznesu na Svalbardzie w latach 1989–2000.]
12 Arlov & Holm, 2001: 197–212; Raport dla Stortingu nr 9 (1999–2000).
13 Raport dla Stortingu nr 9 (1999–2000)): 118 i nast.

Źródła i literatura

Przegląd ten obejmuje wyłącznie archiwa i literaturę, do których bezpośrednio odniesiono się w przypisach.

Źródła archiwalne

JD, Polaravd.	Ministerstwo Sprawiedliwości, archiwum Departamentu Polarnego
GAO	Archiwum Państwowe Powiatu Archangielskiego, Archangielsk
RGAVMF	Rosyjskie Archiwum Państwowe Marynarki Wojennej w Sankt Petersburgu
RGIA	Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne w Petersburgu
SATø	Archiwum Państwowe w Tromsø

Literatura

Agnarsdöttir, 2001	Anna Agnarsdöttir (red.): *Voyages and exploration in the North Atlantic from the Middle Ages to the XVIIth Century*. Wydanie 2. Reykjavik 2001
Amundsen, 1930	Roald Amundsen: *Roald Amundsens opdagelsesreiser*. Tom IV. Nordpolen. Oslo 1930.
Amundsen, 1984	Birger Amundsen (red.): *Svalbardboka 1983–84*. Tromso 1984.
Amundsen, 1989	Birger Amundsen (red.): *Svalbardboka* 3. Tromsø 1989.
Amundsen, 1994	Birger Amundsen: Den *hemmelige flyulykka*. w: B. Amundsen: Svalbardboka 4. Tromsø 1994, s. 179–198.
Amundsen, 2001	Birger Amundsen: *Svarthvitt*. Tromso 2001.
Andrée i in., 1930	Andrée, K. Frænkel & N. Strindberg: *Med Ørnen mot polen. Andrées polarekspe disjon 1897*. Opublikowane przez Szwedzkie Towarzystwo Antropologii i Geografii. Oslo 1930.
Andresen, 1994	Astri Andresen: *Handelsfolk og fiskerbønder 1794–1900. Tromsø gjennom 10000. År*. Tom. 2. Tromsø 1994.
Arentza, 1995	Roald Arentz: *Den geofysiske stasjon på Kvadehuken (Quade Hook) 1920–1924*. w: Sørheim & Johannesen. 1995, s. 113–120.

Arlov, 1987 — Thor B. Arlov: *Nytt lys over Svalbards oppdagelse?* Heimen, nr 2/1987, s. 75–85

Arlov et al., 1987 — Thor B. Arlov i Steinar Supphellen: *Forelesninger i arktisk historie*. Raport nr 2 z projektu Svalbard. Trondheim 1987.

Arlov, 1988 — Thor B. Arlov: *Svalbard 1596–1650 i historiografisk lys*. Norweski Instytut Polarny. Wiadomości Nr 109. Oslo 1988

Arlov, 1989 — Thor B. Arlov (red.): *Studier i arktisk kulturhistorier. Raport nr 3 z Projekt Svalbard*. Trondheim 1989.

Arlov et al., 1991 — Thor B. Arlov (red.): *Store Norske 75 år*. Longyearbyen 1991.

Arlov, 1993 — Thor B. Arlov: *Whaling and Sovereignty. The role of whaling in the struggle for supremacy over Svalbard*. w: Basberg i in., 1993, s. 81–90.

Arlov, 1994 — Thor B. Arlov: *Ishavsfangsten fra Bergen 1672–1807*.

Arlov, 1995 — Thor B. Arlov: *Fem teser om Svalbards historie*. w: Sørheim et al Johannesen. 1995, s. 1–14.

Arlov & Holm, 2001 — Thor B. Arlov i Arne O. Holm (red.): *Fra company town til folkestyre. Samfunnsbygging i Longyearbyen på 78% nord*. Samfunnsdrift AS. Longyearbyen.

Armstrong, 1965 — Terence Armstrong: *Russian settlement in the north*. Cambridge 1965

Armstrong, 1984 — Terence Armstrong: *In Search of a Sea Route to Siberia, 1553–1619*. w: Rey. 1984, s. 429–440

Barkham, 1984 — Selma H. Barkham: *The Basque Whaling Establishments in Labrador 1536–1632 - Summary*. w: Rey. 1984, s. 515–519.

Barthelmess, 2000 — Klaus Barthelmess: *The Bear Island Expeditions of the German Sea Fisheries Association as Camouflage for Secret German Government Plans to Occupy the Island, 1897–1900*. w: Ingi Sigurösson & Jön Skaptason (red.): Aspects of Arctic and Sub-Arctic History. Reykjavik 2000.

Barr, 1986 — Susan Barr: *Ernest Mansfield - drømmer, svindler, eventyrer og gentleman*. w: B. Amundsen (red.): Svalbardboka 1985–86. Tromsø 1986, s. 159–173.

Barr, 1995 — Susan Barr: *Staten, forskningen og Spitsbergen-traktaten - Om Norsk Polarinstitutts forgjen-gere før og etter 1920*. w: Sørheim i Johannesen. 1995. s. 66–83

Basberg et al., 1993 — B.L. Basberg, J.E. Ringstad i E. Wexelsen (red.): *Whaling and History. Perspectives on the Evolution of the Industry*. Sandefjord 1993.

Beaufoy, 1817 — Col. M. Beaufoy: *Queries respecting the Probability of reaching from the Island of Spitzbergen the North Pole, by Means of Rein-Deer, during the Winter; and ...* Annals of Philosophy, Tom. IX, nr. V, s. 381–387. Londyn 1817.

Belov, 1956 — M.I. Belov: *Arktitsjeskoe moreplavanie s drevnejshikh vremen do serediny XIX wieka. Istorija otkrytija i osvoenija Severnogo morskogo puti*. Tom I. Moskva- Leningrad 1956.

Berg, 1989 — Kjell Berg: *Fangsmannsberetninga og mannsidealet*. w: Amundsen. 1989, s. 111–122.

Berg, 1995 — Roald Berg: *Norge på egen hånd 1905–1920. Norsk utenrikspolitikks historie*. Tom 2. University Press 1995.

Berg, 1995b — Roald Berg: *Spitsbergen-saken: Forberedelsene 1871–1920*. w: Sørheim & Johannesen. 1995, s. 24–46.

Bernshtam, 1978 — Tatjana A. Bernshtam: *Pomory. Formirovanie gruppy i sistema khozjajstva*. Leningrad 1978.

Berton, 1988 — Pierre Berton: *The Arctic Grail. The Search for the North West Passage and the North Pole 1818–1909*. Nowy Jork 1988.

Bjerck, 1999 — Hein B. Bjerck: *Prosjekt «Streinalder på Svalbard?» — Revurdering av tidligere funn og resultater fra nyere undesøkelser*. Sprawozdanie Gubernatora nr 1/1999.

Bjerck, 2000 — Hein B. Bjerck: *Stone Age settlement on Svalbard? A re-evaluation of previous finds and the result of a recent field survey*. Polar Record. 36 (197), s. 97–112. 2000.

Bjøl, 1979 — Erling Bjøl: *Den tapte tid. Vår tids kulturhistorie 1890–1914*. Oslo 1979.

Blom, 1984 — Grethe A. Blom: *The Participation of the Kings in the Early Norwegian Sailing to Bjarmeland ...* w: Rey. 1984, s. 385–388.

Bomann-Larsen, 1993 — Tor Bomann-Larsen: *Den evige sne. En skihistorie om Norge*. Oslo 1993.

Bomann-Larsen, 1995 — Tor Bomann-Larsen: *Roald Amundsen. En biografi*. Oslo 1995.

Bonner, 1982 — W. Nigel Bonner: *Seals and Man. A Study of Interactions*. Waszyngton 1982.

Braat, 1984 — J. Braat: *Dutch Activities in the North and the Arctic During the 16th and 17th Centuries*. w: Rey, 1984, s. 473–480.

Braudel, 1984 — Fernand Braudel: *The Perspective of the World. Civilization and Capitalism 15th-18th Century. Tom III. Londyn 1984*.

Brekke & Egeland, 1994	Asgeir Brekke i Alv Egeland: *Nordlyset — kulturarv og vitenskap*. Oslo 1994.
Børde, 1983	Haakon Børde (red.): *Svalbard og havområdene*. Bygd og by i Norge. Oslo 1983.
Capelotti, 1997	Peter J. Capelotti: *The Wellman Polar Airship Expeditions at Virgohamna, Danskøya, Svalbard Norweski Instytut Polarny. Raport nr. 145. Oslo 1997.*
Christensen, 1983	Pål Christensen: *En eksklusiv prateklubb? Bedriftsutvalget ved Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S 1967–79.* Praca magisterska z historii. Tromso 1983.
Christensen & Pedersen, 1995	Pål Christensen i Gunnar Pedersen: *Ishavsfolk, arbeidsfolk og fintfolk. Tromsø gjennom 10000* år. bd. 3. Tromsø 1995.
Chochorowski & Jasinski, 1990	J. Chochorowski & M.E. Jasiński: *Archaeology on Svalbard* — Survey Work 1988.
	Tromura Kulturhistorie nr. 18. Tromsø 1990.
Christiansson & Simonsen, 1970	H. Christiansson i P. Simonsen: *Stone Age Finds from Spitsbergen*. Akta Borealia. B. Humaniora, nr. 11, Tromsø 1970.
Cipolla, 1982	Carlo M. Cipolla: *Det førindustrielle Europa. Økonomi og samfunn 1000–1700.* Wydawnictwo Uniwersyteckie 1982.
Conway, 1897	William Martin Conway: *The First Crossing of Spitsbergen*.
Conway, 1906	William Martin Conway: *No Man's Land. Å History of Spitsbergen from its Discovery in 1596 to the Beginning of the Scientific Exploration of the Country*. Londyn 1906.
Dalgård, 1962	Sune Dalgård: *Dansk-norsk hvalfangst 1615–1660. En studie over Danmark- Norges stilling europæisk i merkantil expansion*. Kopenhaga 1962.
Daling, 1995	Unn Kristin Daling: *Ei soge om eit statsføretak. Norsk Koksverk A/S 1960–1970.* Norsk Koksverk A/S 1960–1970]. Raport nr 10 z Projektu Mo i Rana. Trondheim 1995.
D'Anglure, 1984	Bernard S. d'Anglure: *The Route to China: Northern Europe's Arctic Delusions*. w: Rey, 1984, s. 446–452.
Danielsen, 1964	Egil Danielsen*: Norge-Sovjetunionen. Norges utenrikspolitikk overfor Sovjetunionen 1917–1940.* Wydawnictwo Uniwersyteckie 1964.
Dannevig, 1984	Petter Dannevig: *Tanker omkring jubileet for Polaråret 1882–83*. w: Amundsen, 1984.
De Jong, 1978	Cornelis de Jong: *Geschiedenis van de oude Nederlandse walvisvaart, deel II*. Johannesburg 1978.

De Jong, 1979 — Cornelis de Jong: *Geschiedenis van de oude Nederlandse walvisvaart, deel III*. Johannesburg 1979.

De Veer, 1598 — Gerrit de Veer: *Waerachtige beschryvinge van drie seylagien*. Amsterdam 1598.

Dilke, 1984 — O.A.W. Dilke: *Geographical Perceptions of the North in Pomponius Mela and Ptolemy*. w: Rey, 1984, s. 347–351.

Dole, 1922 — Nathaniel H. Dole: *America in Spitsbergen. The Romance of an Arctic Coal Mine*. Tom I-II. Boston 1922.

Drivenes, 1992 — Einar-Arne Drivenes: *La Recherche - forskningsekspedisjonen Frankrike glemte*. Historisk Tidsskrift, nr. 1/1992. Universitetsforlaget 1992.

Drivenes, 1993 — Einar-Arne Drivenes: *Polarforskning — vitenskap eller politikk?* [Ottar, nr. 4/1993, s. 4–12. Tromsø 1993.

Drivenes, 1995 — Einar-Arne Drivenes: *Adolf Hoel - ishavsimperialist og polarideolog*. w: Sørheim i Johannesen, 1995, s. 84–94.

Dufferin, 1903 — Lord Dufferin: *Letters from High Latitudes*. 11. Wydanie. Londyn 1903.

Dukes, 1990 — Paul Dukes: *The Making of Russian Absolutism 1613–1801*. Londyn 1990.

Eriksen, 1989 — Knut Einar Eriksen: *Svalbardspørsmålet fra krig til kald krig*. w: T. Berg & H.Ø. Pharo (red.): Historiker og veileder. Festskrift til Jakob Sverdrup. List okolicznościowy do Jakoba Sverdrupa], s. 112–162. Oslo, 1989.

Evjen, 1993 — Bjørg Evjen: *Utenlandske naboer ved Isfjorden på Svalbard*. Ottar, nr. 4/93, s. 13–22. Tromsø, 1993.

Evjen, 1996 — Bjørg Evjen: Longyearbyen *1916–1975. Fra arktisk arbeidsplass til etablert industrisamfunn?* Rozprawa doktorska. Tromsø 1996.

Fjærli, 1971 — Eystein Fjærli: *Krigens Svalbard*. Oslo 1979.

Fleischer, 1983 — Carl August Fleischer: *Grensene i havet*. w: Børde, 1983, s. 227–253.

Fleming, 2001 — Fergus Fleming: *Barrow Boys*. wydanie 3. Londyn 2001.

Friedman, 1995 — Robert Marc Friedman: *Background to the Establishment of Norsk Polarinstitutt: Postwar Scientific and Political Agendas*. w: Sørheim & Johannesen, 1995, s. 95—112.

Gjelsvik et al., 1978 — Tore Gjelsvik i inni (red.): *Norsk Polarinstitutt. 50 år i statens tjeneste*. Oslo 1978.

Gnilorybov, 1988 — Nikolaj A. Gnilorybov: *Ugolnye shakhty na Shpitsbergene*. Moskva 1988.

Gran et al., 1993	J.W. Gran i inni. (red.): Den *katolske kirke i Norge*. Oslo 1993.
Greve, 1973	Tim Greve: *Fridtjof Nansen. 1861–1904*. Oslo 1973.
Gunnes, 1976	Erik Gunnes: *Rikssamling og kristning 800–1100*. Cappelens Norgeshistorie, Tom 2. Oslo 1976.
Hacquebord, 1984	Louwrens Hacquebord: *Smeerenburg — het verblijf van Nederlandse walvisvaarders op de westkust van Spitsbergen in de 17de eeuw* Groningen 1984.
Hanoa, 1993	Rolf Hanoa: *Kings Bay Kull Comp. A/S 1917–1992. Fra gruvedrift til forsknings-service på Svalbard*. Oslo 1993.
Hauan, 1989	Marit A. Hauan: *Og jeg husker mang en kvinne* ... w: Amundsen, 1989, s. 63–80.
Hauan, 1990	Marit A. Hauan: *Fangstmannen*. w: NAVF, 1990, s. 95–102.
Hoel, 1966	Adolf Hoel: Svalbard. *Svalbards historie 1596–1965*. Tom I-III. Oslo 1966.
Holtsmark, 1993	Sven G. Holtsmark: *A Soviet Grab for the High North? USSR, Svalbard and Northern Norway 1920–1953*. Forsvarsstudier nr. 7/1993. Oslo 1993.
Holtsmark, 1995	Sven G. Holtsmark: *Sovjetunionen, Svalbard og Norge 1924–1953*. w: Sørheim& Johannesen, 1995, s. 143–166.
Holtsmark, 1995b	Sven G. Holtsmark (red.): *Norge og Sovjetunionen 1917–1955. En utenrikspolitisk dokumentasjon*. (Kildeutgave) Oslo 1995.
Hultgreen, 2000	Tora Hultgreen: *Den russiske fangsten på Svalbard. En reanalyse av arkeologiskeog historiske kilder*. Doktoravhandling. Universitetet Tromsø 2000.
Isachsen, 1921	Gunnar Isachsen: *Folk, fangst og færder, nordmennene paa Spitsbergen og Ishavet. Det norske geografiske selskabs aarbok 1916–1919*. Kristiania 1921, s. 121–250.
Jackson, 1978	Gordon Jackson: *The British Whaling Trade*. London 1978.
Jasinski & Ovsjannikov, 1993	Marek E. Jasiński & Oleg V. Ovsjannikov: *Russian hunting in the European Arctic seas — according to available documentary sources*. w: Jasiński, 1993, Vol. II.
Jasinski, 1993	Marek E. Jasinski: *Pomors in Grumant. Archaeological studies of Russian hunting stations in Svalbard*. Vol. I-II. Praca doktorska]. Universitetet Tromsø 1993.
Johannessen, 1995	Leif Johnny Johannessen (red.): Nye *studier i Svalbards historie*. SMU rapport nr. 2/95. Trondheim 1995

Johannessen, 1996 — Leif Johnny Johannesen: *Den nasjonale selvhevdelses vei. Svalbardsaken i norsk politikk 1920–25.* Praca magisterska z historii. Trondheim 1996.

Jørgensen, 1994 — Roger Jørgensen: *Kommersiell kvalfangst i Nord-Norge på 1600-tallet*. Tromura Kulturhistorie nr. 26. Tromsø 1994.

Kan, 1988 — Aleksander Kan: *Naboskap under kald krig og perestrojka. Forholdet Norge- Sovjet sett fra Moskva*. Forsvarsstudier nr. 6/1988. Oslo 1988.

Keilhau, 1831 — B.M. Keilhau: *Reise i Øst- og Vest-Finmarken, samt til Beeren-Eiland og Spitsbergen, i Aarene 1827 og 1828*. Christiania 1831.

Keilhau, 1938 — W. Keilhau: *Det norske folks liv og historie*. Tom 11, Oslo 1938.

Kharitonov, 1849 — A. Kharitonov: *Arkhangelskie promyshlenniki na Grumante (Shpitsbergene) Otetsjestvennye zapiski. Otetsjestvennye zapiski*, XVI, 1849.

Kirwan, 1962 — Lawrence P. Kirwan: Å History of Polar Exploration. New York 1962.

Koenigsberger, 1987 — H.G. Koenigsberger: *Early Modern Europe 1500–1789*. London 1987.

Kristiansen, 1995 — Tom Kristiansen: *Storbritannia og den norske Spitsbergenoffensiven 1905–1914*. w: Sørheim & Johannesen, 1995, s. 177–186.

Lamont, 1876 — James Lamont: *Yachting in the Arctic Seas, or Notes on Five Voyages of Sport and Discovery in the Neighbourhood of Spitzbergen and Novaya Zemlya*. London 1876.

Larsen, 1987 — Thor Larsen: *Isbjørnen - nomade i nord*. Oslo, 1987.

LeHuenen, 1984 — Joseph LeHuenen: *The Role of the Basque, Breton and Norman Cod Fishermen in the Discovery of North America from the 16th to the End of the 18th Century*. w: Rey, 1984, s. 520–527.

Liljequist, 1993 — Gösta H. Liljequist: High Latitudes. *A History of Swedish Polar Travels and Research*. Stockholm 1993.

Lindquist, 1993 — Ole Lindquist: *Whaling by Peasant Fishermen in Norway, Orkney, Shetland, the Faeroe Islands, Iceland and Norse Greenland...* w: Basberg et al., 1993, s. 17–54.

Lund, 1990. — Thoralv Lund: *Kalde krigsår. Svalbard 1940–1945*. Tromsø 1990.

Lunden, 1980 — Siri Sverdrup Lunden: *Grumant or Broun? Previous Russian Names for Spitsbergen*. Scando-Slavica, Tom 26, 1980, s. 139—148.

Lund-Mathiesen, 1974 — Ivar Lund-Mathiesen: *Grubesamfunnene på Spitsbergen 1905–1917*. Oslo 1974.

Lønø, 1972 — Odd Lønø: Norske *fangstmenns overvintringer. Del I - 1795 til 1892*. Norsk Polarinstitutt, Medd. nr. 102. Oslo 1972.

Lønø, 1976 — Odd Lønø: *Norske fangstmenns overvintringer. Del II - 1892–1905*. Medd. nr. 105. Oslo 1976.

Mathisen, 1951. — Trygve Mathisen: *Svalbard i internasjonal politikk 1871–1925*. Oslo 1951.

Mikalsen, 1995 — Hanne Mikalsen: *The Scottish Spitsbergen Syndicate og The Northern Exploration Company på Svalbard 1909–1920*. (Praca magisterska z historii). Oslo 1995.

Moe, 1983 — Arild Moe: *Utenrikspolitiske rammebetingelser og norsk Svalbard-politikk. Fridtjof Nansens institutt*. Oslo 1983.

Moe, 1984 — Arild Moe: *Forskning og politikk på Svalbard*. w: Amundsen, 1984, s. 29–36.

Moland & Riste, 1997 — Arnfinn Moland & Olav Riste: *Strengt hemmelig. Norsk etterretningstjeneste 1945–1970*. Oslo 1997.

Muller, 1874 — Samuel Muller: *Geschiedenis der Noordsche Compagnie*. Utrecht 1874.

Naber, 1924 — S.P. PHonoré Naber (red.): Hessel Gerritsz. *"Beshryvinghe van der Samoyeden Landt en Histoire du pays nommé Spitsberghe"*. Linschoten Vereeniging, XXIII. Gravenhage 1924.

Naber, 1930 — S.P. PHonoré Naber: *Walvischvaarten, overwinteringen en jachtbedrijven in het Hooge Noorden 1633–1635*. Utrecht 1930.

Nansen, 1911 — Fridtjof Nansen: *Nord i tåkeheimen*. Kristiania 1911.

Nansen, 1941 — Fridtjof Nansen: *En ferd til Spitsbergen*. Nansen-serien «Fra Svalbard til Kaukasus. red. W. Werenskjold. (1 wydanie, 1920). Oslo 1941.

NAVF, 1990 — NAVF: *Forskning om mennesker på Svalbard*. Seminarrapport. Oslo, 1990.

NEG, i in — The Northern Exploration Company: *Samling av trykte dokumenter*. Tromsø Museum. London i in.

Nedkvitne, 1988 — Arnved Nedkvitne: *Men B*ønderne seilte og Jægterne for. *„Nordnorsk og vestnorsk kystøkonomi 1500–1730"*. Universitetsforlaget 1988.

Nicolaysen, 1894 — O. Nicolaysen: *Ishavsfangsten på Tromsø og Hammerfest i dens Begyndelse og Udvikling*. Norsk Fiskeritidende, Aarg. 13, s. 419—448. Bergen 1894.

Nielsen, 1991 — Jens Petter Nielsen: *Ønsket tsaren en isfri havn i nord?* Historisk tidsskrift, nr. 4/1991, s. 604–621. Universitetsforlaget 1991.

Nielsen, 1992 — Jens Petter Nielsen: *Den norske trussel. Ft lite kjent aspekt ved de russisk-norske forbindelser 1826–1917.* w: Niemi, 1992, s. 53–68.

Niemi, 1992 — Einar Niemi (red.): *Pomor. Nord-Norge og Nord-Russland gjennom tusen år*. Oslo 1992.

Niemi, 1992a — Einar Niemi: *Naboer gjennom tusen år*. w: Niemi, 1992, s. 9–36.

Niemi, 1993 — Einar Niemi: *Modern Whaling on the Norwegian Arctic Coast — Origin, Development and the Local Society*. w: Basberg i inni, 1993, s. 67–80.

Nissen, 1941 — Kristian Nissen: *Recherche-ekspedisjonen. Et hundreårsminne.*. Norsk Geografisk Tidsskrift. Tom VIII, zeszyt 5–6. Oslo 1941.

Norderhaug, 1984 — Magnar Norderhaug: *Svalbard. Universitetsforlaget*. 1984. Wydawnictwo Uniwersyteckie.

Pognon, 1984 — Edmond Pognon: *Cosmology and Cartography*. w: Rey, 1984, s. 334–340.

Pontoppidan, 1785 — Carl Pontoppidan: *Hval- og Robbefangsten udi Straat-Davis, ved Spitsbergen og under Eilandet Jan Mayen ...* København 1785.

Pope, 2001 — Peter Pope: *Discovery and Memory: Zuan Caboto and the Norse in Newfoundland*. w: Agnarsdöttir, 2001, s. 45–60.

Rey, 1984 — Louis Rey (red.): *Unveiling the Arctic*. (Arctic, vol. 37, no. 4.) Calgary 1984.

Reymert, 1980 — Per Kyrre Reymert: *Hammerfest - Norges første ishavsby 1778–1820*. Heimen, XVIII, s. 285—294. 1980.

Reymert, 1999 — Per Kyrre Reymert: *Søren Zakariassen og det første kullet fra Svalbard*. Ottar, nr. 5/1999, s. 3–12. Tromsø 1999.

Riste, 1979 — Olav Riste: *London-regjeringa. Norge i krigsalliansen 1940–1945*. Tom 2. Oslo 1979.

Risting, 1922 — Sigurd Risting: *Av hvalfangstens historie*. Kristiania 1922.

Rossnes, 1989 — Gustav Rossnes: *Russernes svalbardliv*. w: Amundsen,1989, s. 99—109.

Rossnes, 1989b	Gustav Rossnes: *Småfangst; Egg- og dunsanking på Svalbard*. w: Arlov, 1989, s. 39–56.
Rossnes, 1989c	Gustav Rossnes: *Eggsanking på Bjørnøya*. w: Arlov, 1989, s. 57–71.
Rossnes, 1993	Gustav Rossnes: *Norsk overvintringsfangst på Svalbard 1895–1940*. Norsk Polarinstitutt. Medd. nr. 127. Oslo 1993.
Rossnes, 1995	Gustav Rossnes: *Overvintringsfangst og bergverksdrift på Svalbard*. w: Johannesen, 1995, s. 25—58.
Rudmose Brown, 1924	Robert N. Rudmose Brown: Å Naturalist at the Poles. *The Life, Work & Voyages of Dr. W.S. Bruce*. Philadelphia 1924.
Ruud, 2000	Ronny Ruud: *Spitsbergen Radio 1911, et ledd i norsk suverenitetsstrev? Hovedoppgave i historie, NTNU*. Trondheim 2000.
Ræstad, 1912	Arnold Ræstad: *Norges høihetsret over Spitsbergen i ældre tid*. Kristiania 1912.
Sakshaug et al., 1992	Egil Sakshaug et al., (red.): Økosystem Barentshavet. Trondheim 1992.
Savours, 1984	Ann Savours: *A Very Interesting Point in Geography: The 1773 Phipps Expedition Towards the North Pole*. w: Rey, 1984, s. 402—428.
Scammell, 1989	G.V. Scammell: *The First Imperial Age. European Overseas Expansion c. 1400- 1715*. London 1989.
Schilder, 1984	Ginter Schilder: *Development and Achievments of Dutch Northern Arctic Cartography in the 16th and 17th Centuries*. w: Rey, 1984, s. 493—514.
Scoresby, 1820	William Scoresby: *An Account of the Arctic Regions, with a History and Description of the Northern Whale-Fishery*. Vol. I-II. Edinburgh 1820.
Sigurdsson, 1984	Haraldur Sigurdsson: *Some Landmarks in Icelandic Cartography Down to the End of the 16th Century*. w: Rey, 1984, s. 389–401.
Singh, 1980	Elen C. Singh: *The Spitsbergen (Svalbard) Question: United States Foreign Policy, 1907–1935*. Universitetsforlaget 1980.
Sivertsen, 1973	Jørgen Sivertsen: *Hammerfest 1789–1914*. Hammerfest 1973.
Shaljapin, 1992	Sergej Shaljapin*: Klostrene i Nord-Russland*. Ottar, nr. 4/92, s. 9–14. Tromsø 1992.
Skagestad, 1975	Odd Gunnar Skagestad: *Norsk polarpolitikk*. Oslo 1975.

Starkov, 1991 — Vadim F. Starkov: Spitsbergen *in the system of Russian Arctic seafaring*. (manuskrypt) Tromsø 1991.

Starkov, 1998 — Vadim F. Starkov: *Otsjerki istorii osvoenija Arktiki*. Tom I, Shpitsbergen. Moskva 1998.

Steen, 1960 — E.A. Steen: *Marinens operasjoner i arktiske farvann og i Island, på Grønland, Jan Mayen og Svalbard. Norges sjøkrig 1940–1945*. Tom 7. Oslo 1960.

Storå, 1987 — Nils Storå: *Russian Walrus Hunting in Spitsbergen*. Études/Inuit/Studies, nr. 11(2), s. 117–138. 1987.

Sugden, 1992 — David Sugden: *Arctic and Antarctic. A Modern Geographical Synthesis*. Oxford 1982.

Sørensen, 1958 — Lars Normann Sørensen: Henry Rudi, isbjørnkongen. Oslo 1958.

Sørensen, 1996 — Tore Sørensen: *Tyskeren som tapte sitt hjerte til Svalbard*. Svalbardposten, nr. 9/96–10/96.

Sørensen, 1993 — Øystein Sørensen: *Fridtjof Nansen. Mannen og myten*. Universitetsforlaget 1993.

Sørheim, 1995 — Roger Sørheim: *Spitsbergen-kullkomiteen*. w: Sørheim & Johannesen, 1995, s. 211–226.

Sørheim & Johannesen, 1995 — R. Sørheim & L.J. Johannesen (red.): *Svalbard - fra ingenmannsland til del av Norge*. SMU Rapport nr. 3/95. Trondheim 1995.

Tamnes, 1991 — Rolf Tamnes: *Svalbard og stormaktene. Fra ingenmannsland til Kald Krig 1870- 1953*.Forsvarsstudier nr. 7/1991. Oslo 1991.

Tuck, 1981 — James A. Tuck: "Basque Whalers in Southern Labrador, Canada". w: *Early European Exploitation of the Northern Atlantic 800–1700*. Groningen 1981, s. 69–78.

Tromsø Skipperforening, 1929 — Tromsø Skipperforening: *Utdrag av Tromsø og omegns sjøfartshistorie*. Tromsø 1929.

Ulfsby, 1997 — Inez Boon Ulfsby (red.): *Willem Barentsz' siste. Etter Gerrit de Veers beskrivelse fra 1598*. Oslo 1997.

Ulfstein, 1995 — Geir Ulfstein: *The Svalbard Treaty. From Terra Nullius to Norwegian Sovereignty*. Scandinavian University Press 1995.

Ulvensøen, 1991 — Jon Ulvensøen: *Brennpunkt nord. Værtjenestekrigen 1940–45*. Forsvarsmuseets småskrift nr. 6. Oslo 1991.

Varming, 1990 — Henrik Varming: *Svalbards historiske kartografi*. w: NAVE, 1990, s. 167–75.

Vatten, 1980	Ole Vatten*: Longyearbyen 1905–1935. Et norsk samfunns oppbygging og utvi kling. Hovedoppgave i historie.* Praca magisterska z historii]. Trondheim 1980.
Vaughan, 1994	Richard Vaughan: *The Arctic: Å History.* Stroud 1994.
Vollan, 1985	Odd Vollan: *Selfangst i Norden. På svaberg og fast is.* Tom I. Ålesund 1985.
Vollan, 1986	Odd Vollan: *Selfangst i Norden. Mot isdekt hav.* Tom II. Ålesund 1986.
Wallis, 1984	Helen Wallis: *England's Search for the Northern Passages in the 16th and Early 17th Centuries.* w: Rey, 1984, s. 453–472.
Wandrup, 1995	Fredrik Wandrup: *Olaf Bull og hans samtid.* Oslo 1995.
Wieder, 1919	EC. Wieder: *The Dutch Discovery and Mapping of Spitsbergen.* Amsterdam 1919.
Winsnes, 1942	A.H. Winsnes (red.): *Nansens Røst. Artikler og taler av Fridtjof Nansen*. Tom I, 1884–1905. Oslo 1942.
Wråkberg, 1993	Urban Wråkberg: "Where Science Turns into Sports and Politics. The Decline of Swedish Polar Research in the Early 20th Century". w: S. Lindqvist (red.): *Center on the Periphery: Historical Aspects of 20th Century Swedish Physics.* Canton, Mass. 1993, s. 79–106.
Wråkberg, 1995	Urban Wråkberg: *Vetenskapens vikingatåg. Perspektiv på svensk polarforskning 1860–1930.* [Institutionen för idé och lårdomshistoria, Skrifter nr. 12. Uppsala 1995.
Wråkberg, 1999	Urban Wråkberg (red.): *The Centennial of S.A. Andrée's North Pole Expedition.Proceedings of a Conference on S.A. Andrée and the Agenda for Social Science Research of the Polar Regions.* Royal Swedish Academy of Sciences, Stockholm,1999.
Ytreberg, 1946	Nils A. Ytreberg: *Tromsø bys historie*. Tom I. Oslo 1946.
Ytreberg, 1962	Nils A. Ytreberg: *Tromsø bys historie* Tom II. Tromsø 1962.
Østreng, 1974	Willy Østreng: Økonomi og politisk suverenitet. Interessespillet om Svalbards politiske status.
Østreng 1975	Willy Østreng: *Det politiske Svalbard*. Oslo 1975.
Ågren, 1985	Kurt Ågren: *Et nytt Europa 1500–1750.* Aschehougs verdenshistorie, Tom 8. Oslo 1985.

Źródła ilustracji

Ilustracje na okładce od lewego górnego:
- Mapa Delineatio cartae trium navigantium per Bataves, ad Septentrionalem plagam, Norvegiae, Moscoviae et novae Semblae, autor: Wilhelm Bernardo (1598) – fragment (https://commons.wikimedia.org)
- Wielorybnictwo. Drzeworyt z La Cosmographie Universelle d'Andre Thevet, Paryż (1575) (https://commons.wikimedia.org)
- Chata traperska Clausa Andersena zwana Hyttevika na zachodnim wybrzeżu Spitsbergenu (fot. Leszek Kolondra)
- Francuska korweta „La Recherche" w pobliżu Wyspy Niedźwiedziej w sierpniu 1838 r., autor: Auguste Mayer – fragment (https://commons.wikimedia.org)
- Zatoka Petuniabukta w północnej części Billefjordu w centralnej części Spitsbergenu (fot. Jarosław Bogucki)
- Kolejka nieczynnej kopalni węgla w Longyearbyen (stock.adobe.com – forcdan)
- Port w Longyearbyen (fot. Jarosław Bogucki)
- Radar EISCAT w Longyearbyen (stock.adobe.com – Marcin Janiec)

Rozdział 1 – Wprowadzenie

Str. 21 Fot. T. B. Arlov.
Str. 30 Grafika: T. B. Arlov.

Rozdział 2 – Droga na północ: Odkrycie Spitsbergenu

Str. 31 Fot. T. B. Arlov.
Str. 33 British Museum (z I wydania: Thor B. Arlov: «Svalbards historie». Aschehoug, 1996).
Str. 34 Fridtjof Nansen: «Nord i takeheimen», Kristiania, 1911.
Str. 35 Archiwum wydawnictwa Aschehougs (z I wydania).
Str. 36 Fridtjof Nansen: «Nord i takeheimen», Kristiania, 1911.
Str. 37 Fridtjof Nansen: «Nord i takeheimen». Kristiania, 1911.
Str. 40 Kartsamlingen Nasjonalbiblioteket. Oslo.
Str. 43 Nordenskiøld 1881 (z I wydania).
Str. 45 Rembrandt's Landscapes: Drawings and Prints. Cynthia P. Schneider: Washington, 1990.
Str. 47 Kartsamlingen Nasjonalbiblioteket. Oslo.
Str. 48 Gerrit de Veer: «Reizen van Willem Barentsz, Jacob van Hemskerck, Jan Corneliz. Rijp en Anderen Naar het Norden (1594-1597) ». Gravenhage, 1917.
Str. 49 Norsk Polarinstitutt.
Str. 51 Fot. T. B. Arlov.
Str. 52 Gerrit de Veer: «I polarhavets is». Kristiania, 1898.
Str. 55 Fot. T. B. Arlov.
Str. 56 H. Bjerck, 1999.
Str. 58 National Maritime Museum, Greenwich, London.
Str. 59 Grafika: T. B. Arlov.

Rozdział 3 – Początki połowów w Arktyce

Str. 63 Rijksmuseum, Amsterdam.

Str. 64 Kalle Sognnes: «Det levende berget». Trondheim, 1999.
Str. 65 Olaf Magnus.
Str. 67 Fot. T.B. Arlov.
Str. 68 Friderich Martens: «Spitzbergische oder Groeniandische Reise Beschreibung gethan in Jahr 1671: aus eigner Erfahrunge beschrieben 1675». Hamburg, 1675.
Str. 69 Grafika: T.B: Arlov.
Str. 71 Fot. T. B. Arlov.
Str. 74 Archiwum wydawnictwa Aschehougs (z I wydania).
Str. 75 Norsk Polarinstitutt.
Str. 78 Det Nationalhistoriske Museum, Fredriksborg (z I wydania).
Str. 79 Det Nationalhistoriske Museum, Fredriksborg (z I wydania).
Str. 81 Jan van der Brugge, 1668.
Str. 83 S. P. liHonoré Naber: «Walvishvaarten, overwinteringen en jachtbedrijven in het Hooge Norden 1633-1635». Utrecht, 1930.
Str. 84 Archiwum wydawnictwa Aschehougs (z I wydania).
Str. 86 Vroom & Hacquebord (red): «Walvisvaart rm de gouden Eeuw». Amsterdam, 1988.
Str. 88 Fridtjof Nansen: «Blant sel og bjarn. Kristiania, 1924.
Str. 91 Archiwum wydawnictwa Aschehougs (z I wydania).
Str. 92 Grafika: T.B. Arlov.
Str. 96 Fot. T.B. Arlov.
Str. 96 Fot. T. B. Arlov.

Rozdział 4 – Pomorcy na Svalbardzie

Str. 99 Fot. T.B. Arlov.
Str. 101 S.S. Khromov (red): History of Moskow, Moskwa, 1980 (z 1 wydania).
Str. 103 Tromso Museum.
Str. 104 Paul Gaimard & Commission scientifique du Nord (1838-1855): «Voyages de la Commission scientifique du Nord en Scandinavie, en Laponie, au Spitzberg at aux Feroe, pendant les années 1838,1839 et 1840, sur la corvette la Recherche». Paris, 1842—1855.
Str. 107 Grafika: T.B. Arlov.
Str. 110 Gerrit de Veer: «I polarhavets is». Kristiania, 1898.
Str. 112 B.M.Keilhau: «Reise i Øst-og Vest-Finmarken samt til Beeren-Eiland og Spitsbergen i Aarene 1827 og 1828». Christiania, 1831.
Str. 115 Tromsö Museum.
Str. 117 Fot T. B. Arlov.
Str. 118 Fot. T. B. Arlov.
Str. 120 Lamont og Livesay: «Yachting in the arctic seas, or Notes of five voyages of sport and discovery in the neighbourhood of Spitzbergen and Novaya Zemlya». London, 1876.

Rozdział 5 – Norwescy rybacy na Oceanie Arktycznym

Str. 125 Fot. T. B. Arlov.
Str. 126 Archiwum ACO (z I wydania).
Str. 127 Bergen Sjøfartsmuseum.
Str. 130 Norsk Sjøfartsmuseum.
Str. 133 Nasjonalbiblioteket avd. Oslo Billedsamlingen.
Str. 136 Grafika: T.B. Arlov.

Str. 138 Grafika: T.B. Arlov.
Str. 140 Tromsø Museum.
Str. 143 Fridtjof Nansen: «Blant sel og bjarn — Min forste Ishavs —ferd». Kristiania, 1924.
Str. 144 Grafika: T. B. Arlov
Str. 147 Norsk Polarinstitutt.
Str. 149 Grafika: T.B. Arlov.
Str. 150 Norsk Polarinstitutt.
Str. 152 Scanpix
Str. 153 Norsk Sjøfartsmuseum.
Str. 156 Finmarksbiblioteket Vadsø.

Rozdział 6 – Eksploracja naukowa

Str. 161 Paul Gaimard & Commission scientitique du Nord (1838-1855): «Voyages de la Commission scientifique du Nord en Scandinavie, en Laponie, au Spitzberg at aux Faroe, pendant les années 1838, 1839 et 1840, sur la corvette la Recherche». Paris, 1842-1855.
Str. 163 Friderich Martens: «Spitzbergische oder Groeniandische Reise Beschreibung gethan in Jahr 1671: aus eigner Erfahrunge beschrieben 1675». Hamburg, 1675.
Str. 165 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. (Królewska Sztokholmska Akademia Nauk).
Str. 166 Nieznany artysta XX wieku. Archiwum wydawnictwa Aschehougs (z I wydania).
Str. 169 Constantine John Phipps „«A Voyage toward the North Pole undertaken by His Majesty‘s Command 1773». London, 1774.
Str. 170 National Portrait Gallery London (z I edycji).
Str. 173 National Portrait Gallery London (z I edycji).
Str. 175 Archiwum ACO (z I wydania).
Str. 176 Paul Gaimard & Commission scientifique du Nord (1838-1855): «Voyages dela Commission scientifique du Nord en Scandinavie, en Laponie, au Spitzberg at aux Feroe, pendant les années 1838, 1839 et 1840, sur la corvette la Recherche». Paris,
Str. 177 Leonie Briard: «Voyage d’une femme au Spitzberg». Paris, 1854.
Str. 179 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. (Królewska Sztokholmska Akademia Nauk).
Str. 181 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. (Królewska Sztokholmska Akademia Nauk).
Str. 182 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. (Królewska Sztokholmska Akademia Nauk).
Str. 184 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. (Królewska Sztokholmska Akademia Nauk).
Str. 186 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. (Królewska Sztokholmska Akademia Nauk).
Str. 189 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. (Królewska Sztokholmska Akademia Nauk).

Rozdział 7 – W pogoni za rekordami i przygodami

Str. 191 Fot. T. B. Arlov.
Str. 193 Nasjonalgalleriet Oslo.
Str. 194 National Portrait Gallery London (z I edycji).

Str. 201 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. (Królewska Sztokholmska Akademia Nauk).
Str. 202 Scanpix (z I wydania).
Str. 204 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. (Królewska Sztokholmska Akademia Nauk).
Str. 208 Fot. T. B. Arlov.
Str. 211 The marquess of Dufferin: «Letters from the High Latitudes». London, 1903.
Str. 212 Lamont og Livesay «Yachting in the Artic seas, or Notes of five voyages of sport and discovery in the neighbourhood of Spitzbergen and Novaya Zemlya». London, 1876.
Str. 214 TraxiRama Billedbyrå Oslo
Str. 215 Fot. T. B. Arlov.
Str. 217 Norsk Polarinstitutt.
Str. 218 Norsk Polarinstitutt.
Str. 219 Norsk Polarinstitutt.

Rozdział 8 – Agenda polityczna
Str. 221 Fridtjof Nansen: «En ferd til Spitsbergen». Oslo, 1920.
Str. 223 Fot. T. B. Arlov.
Str. 225 Museiverket Finland.
Str. 228 Grafika: T. B. Arlov.
Str. 231 Sandefjordmuseene (z I wydania).
Str. 232 Grafika: T. B. Arlov.
Str. 233 Archiwum wydawnictwa Aschehougs (z I wydania).
Str. 235 Faksymile czasopisma „Vikingen".
Str. 237 Archiwum ACO (z I wydania).
Str. 238 Norsk Polarinstitutt.

Rozdział 9 – Pierwsze 300 lat z perspektywy
Str. 243 Fot. T. B. Arlov.

Rozdział 10 – Przejęcia ziemi i rozwój przemysłu
Str. 247 Fot. T. B. Arlov.
Str. 249 Fot. T. B. Arlov.
Str. 250 Polarmuseet Tromsø ((z I wydania).
Str. 252 Tromsø Museum.
Str. 254 Norsk Polarinstitutt.
Str. 258 Tromsø Museum. The Northern Exploration Company: Kolekcja - drukowane dokumenty. London, (brak roku wydania)
Str. 260 Thor B. Arlov & Per Kyrre Reymert. «Svalbard — en ferd i fortidens farvann». Trondheim, 2001.
Str. 262 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 264 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 267 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 268 Archiwum wydawnictwa Aschehougs.
Str. 270 Grafika T.B.Arlov.
Str. 271 Archiwum wydawnictwa Aschehougs (z I wydania).
Str. 273 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 274 Fot. T.B. Arlov.

Str. 276 Rolf Hanoa: «Kings Bay Kull Compagnie A/S 1917—1992». Oslo, 1993.
Str. 278 Norsk Polarinstitutt.

Rozdział 11 – Od „ziemi niczyjej" do części Norwegii
Str. 281 Fot. T. B. Arlov.
Str. 283 Archiwum ACO (z I wydania).
Str. 285 Nasjonalbiblioteket avd. Oslo. Billedsamlingen.
Str. 289 Nasjonalbiblioteket avd. Oslo. (z I wydania).
Str. 292 Novosti Pressebyrå. [Agencja Prasowa Nowosti]. (z I edycji).
Str. 298 Norsk Polarinstitutt.
Str. 299 Archiwum ACO (z I wydania).
Str. 301 Archiwum ACO (z I wydania).
Str. 303 [Faksymile czasopisma „Jean-Loup Charmet", 20 czerwca 1919 r.] (z I wydania).
Str. 306 Andreas Holmsen & Magnus Jensen: «Norges historie». tom II. Oslo, 1949.
Str. 311 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 312 Norsk Polarinstitutt.
Str. 314 Novosti Pressebyrå. [Agencja Prasowa Nowosti]. (z I edycji).
Str. 317 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.

Rozdział 12 – Traperzy i rybacy
Str. 321 Fot. T.B. Arlov.
Str. 324 Polarmuseet. Tromsø (z I wydania).
Str. 326 Grafika: T. B. Arlov.
Str. 328 Norsk Polarinstitutt.
Str. 329 Archiwum wydawnictwa Aschehougs. (z I wydania).
Str. 329 Norsk Polarinstitutt.
Str. 331 Fot. T. B. Arlov.
Str. 332 Polarmuseet. Tromsø.
Str. 337 Grafika: T. B. Arlov.
Str. 338 Tromsø Museum.
Str. 339 Tromsø Museum.
Str. 343 Norsk Polarinstitutt.
Str. 345 Thor B. Arlov & Per Kyrre Reymert: «Svalbard — en ferd i fortidens farvann». Trondheim, 2001.
Str. 346 Grafika: T. B. Arlov.
Str. 347 Fot. T. B. Arlov.
Str. 349 Grafika: T. B. Arlov.

Rozdział 13 – Wydobywanie węgla i budowanie społeczności
Str. 351 Fot. T. B. Arlov.
Str. 353 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 354 Norsk Polarinstitutt.
Str. 355 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 356 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 359 Norsk Polarinstitutt.
Str. 360 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 361 Grafika: T. B. Arlov.
Str. 364 Norsk Telegrambyrå.

Str. 366 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 367 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 369 Fot. T. B. Arlov.
Str. 373 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 375 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 377 Grafika: T. B. Arlov.
Str. 381 Norsk Telegrambyrå.
Str. 384 Grafika: T. B. Arlov.

Rozdział 14 – Svalbard między Wschodem a Zachodem

Str. 387 Archiwum wydawnictwa Aschehougs. (z I wydania).
Str. 390 Norsk Polarinstitutt.
Str. 392 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 394 Norsk Polarinstitutt.
Str. 396 Norsk Telegrambyrå.
Str. 397 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 398 Jon Ulvensgen: «Brennpunkt Nord — Veertjenestekrigen 1940—45». Oslo, 1991.
Str. 403 Norsk Telegrambyrå.
Str. 408 Fot. T. B. Arlov.
Str. 410 Norsk Telegrambyrå.
Str. 411 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 413 Nasjonalbiblioteket avd. Mio Rana [Dagbladet 2.09.1978]. (z I wydania).
Str. 416 Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S.
Str. 420 Norsk Telegrambyrå.

Rozdział 15 – Laboratorium Arktyczne

Str. 423 Fot. T.B. Arlov.
Str. 425 Grafika: T.B. Arlov.
Str. 428 Norsk Polarinstitutt.
Str. 431 Norsk Polarinstitutt.
Str. 432 Grafika: T. B. Arlov.
Str. 435 Fot. T. B. Arlov.
Str. 437 Norsk Telegrambyrå.
Str. 440 Norsk Polarinstitutt.
Str. 442 Norsk Polarinstitutt.
Str. 445 Kungl. Vetenskapsakademien Stockholm. [Królewska Sztokholmska Akademia Nauk].
Str. 446 Norsk Polarinstitutt.
Str. 450 Fot. T.B. Arlov.
Str. 452 Fot. T. B. Arlov.
Str. 454 Fot. T.B. Arlov.

Rozdział:16. Svalbard w okresie przejściowym

Str. 459 Fot. T. B. Arlov.
Str. 463 Grafika: T. B. Arlov.
Str. 464 Fot. T. B. Arlov.
Str. 467 Fot. T. B. Arlov.
Str. 470 «Svalbardposten», Nr 3, 18 stycznia 2002.

Indeks nazw i nazwisk

Dobrze znane nazwy geograficzne, które występują w wielu miejscach w książce, nie są zawarte w rejestrze. Zobacz także spis treści na początku książki.

A/B Isfjorden 225, 228–230
A/S De Norske Kulfelter Spitsbergen (DNKS) 254, 276, 310, 354
Aagaard, firma 136, 147
Aas, Svend Erik 141
Aasberg, J.G. 134
AB Isfjorden-Bellsund 256
AB Spetsbergen Svenska Kolfält 256
Abaza, kaptein 239
«Admiral Tegetthoff» 185
«Admiralen» 344
Advent City 253–255, 263, 266, 278
«Aeolus» 179–180, 183
Agardhbukta 182, 216
Ahlmann, Hans W. 443, 445
Ahnen, Preben von 129
Akermand, firma 135–136
Akseløya 55, 323–325, 439
Albert av Monaco 250, 259, 323, 439
«Alfa & Beta» 345
Alkhornet 219, 332
Alten, Eivind 316
Amsterdamøya 198, 209
Amundsen, Roald 284, 432, 437, 455
Andrée, Salomon August 187, 202–207, 208, 218, 244, 433, 434
Andréeneset 208
Andvord, Rolf 401, 404
Anker, Christian 255, 271
Anker, Johan 271, 301
Artic Institute of North America 407
«Axel Thordsen» 181, 196
Ayer, Frederic 262–264

Backlund, J.O. 186
Backstrom, kaptein 119
Bade, kaptein 216
Barents, Willem 32, 45–48, 53, 60, 71, 74, 110, 244
Barentsøya 146, 182, 259, 323
Barrington, Daines 168
Barrow, John 195
Beichmann, Fredrik 376
Bellsund 77, 104, 121, 152, 154, 256–258, 323–325, 343, 439
Belov, M.I. 58
Bengtsen, Karl Johan 326
Bennet, Floyd 436
Bennet, Steven 72–73
Berg, Paal 316–317
Berg, Roald 234, 236, 282, 287, 295
Bergen-Spitsbergen Kulgrubekompani 251, 253, 255
Berggren, Sven 198
Bernshtam, Natalja 101, 103
Berntsen, Bernt 434
Beverlysundet 196
Biard, Frangois-Auguste 177
Biard, Léonie d'Aunet 177, 211
Billefjorden 256, 260
Birkeland, Kristian 188, 438
Bjerknes, Vilhelm 429, 439, 445–446
Bjørnson, Bjørnstjerne 235, 282
Bjørvig, Paul 434
Björnstjerna, Oscar 226
Blomstrandøya 257, 274
Blåhuken 411
Boeck, Chr. 176
Bohemanneset 239, 249–250
Bomann-Larsen, Tor 232
Booth, Sir Henry Gore 210, 216
Braem, Johan 80
Braganzavågen 210, 256
Brandal, Peter S. 275
Bratteli, Trygve 410
«Brattvaag» 208
Brenslien, Johannes Ingebregtsen 141
Brown, R.N. Rudmose 260
Bruce, William Spiers 259, 260
Brucebukta 415
Brucebyen 260
Brunel, Olivier 46

Bryn, Helmer 297
Buck, Edvard 131
Buck, Peter Christian 131–132
Burrall, Frederick 266
Burrough, Stephen 44, 108
Burrough, William 44
Byrd, Richard 436

Cabot, John (Zuan Caboto) 43–44, 66
Cabot, Sebastian 43–44, 66
Camp Bell 257–258
Camp Mansfield 274
Camp Morton 251
«Carcass» 168, 170
Carlsen, Elling 52, 140–141, 146–147, 149–150
Castberg, Johan 316
Chancellor, Richard 44
Chochorowski, Jan 111–112
Christensen, Christian 344
Christensen, Pål 337, 374
Christian 4. 78–80
Christiansson, Hans 54
Chydenius, Jakob K.E. 180
Colesbukta 250, 255, 359, 460, 468
Conway, William Martin 70, 73, 121, 159, 168, 170, 195, 216, 302
Conventz, Hugo 447
Corte-Real, Caspar 43
Crozierpynten 196
Cummingøya 196

Dalgård, Sune 80
Danmarkstredet 67, 87, 151
Danskøya 180, 192, 197, 201–203, 205, 215, 239
De norske statsunderstøttede Spitsbergenekspeditioner (DNSS) 440, 448
De Russiske Kulfelter Green Harbour 255
Det interdepartementale polarutvalg 380, 446, 456
Det interdepartementale Svalbardutvalg 375, 380
Det Norske Spitsbergensyndikat (DNS) 271–272, 296
Deutsche Seefischerei- Verein (DSV) 238
Devik, Olaf 439
«Diana» 211–213
«Diana coal mine» 248
Dickson, Oscar 182–185, 189, 198, 194–196, 224, 229
Dicksonfjorden 328, 333
Ditten, Thor von 283, 311
Dole, N.H. 253
Drivenes, Einar-Arne 442
Dufferin, Lord 209–211
Dunér, Nils Christofer 180

Ebeltoft, firma 139, 141, 147
Ebeltofthamna 136, 141, 430
Edge, Thomas 73
Edgeøya 112, 115, 118, 146, 174, 181, 212, 249, 259, 323
EISCAT 427, 451–452
Ekholm, Nils Gustav 187, 203
Ekroll, Martin H. 323
Eldring, Leif 382
Eliassen, Anna 323
Ellsworth, Lincoln 436
Engelskbukta 210
Eriksen, Knut Einar 405
Eriksson, Leiv 32, 35, 60
European Space Research Organization (ESRO) 409, 449–456
European Space Vehicle Launcher Development Organization (ELDO) 449
Evjen, Bjørg 362, 368, 371, 374

Fallize, Johannes Baptist 299
«Farm» 296–298, 434
Feddersen, firma 147
Festningen 250
Filippov, A.M. 58
Finckenhagen, firma 130, 146–147
Finneset 265, 297, 312, 341, 344–346, 390
«Foam» 209, 211
Forlandet 51, 259, 415
Forsvarets Forskningsinstitutt (FFI) 449–452
Fosterøyane 196
Foyn, Svend 151–153, 155, 158, 230, 343
«Fram» 163, 207, 232–234, 284, 426, 434, 439

Franklin, John 175, 196
Friedman, Robert Marc 443
Frobisher, Martin 44
Fromageot, Henri 300, 304
Frænkel, Knut H.F 203–208

Gaimard, Paul 175, 177
Gardner, Frederick 256
Garwood, E.J. 216
Geer, Gerard de 187
Geofysisk Institutt 430
Gerhardsen, Einar 403–405, 410
Gerritsz, Hessel 49
Giles, Cornelius 146
«Ginevra» 211
Giæver, Magnus 334
Gjelsvik, Tore 446, 456
«Gjøa» 284
Gordon, William 107
«Gottfred» 249–250
«Green Harbour» 346
Green Harbour Coal Co. 255, 270–271, 275
Grotius, Hugo 77
Grumant 57–58, 111, 358–359, 396
«Grumant» 294
Gyllencreutz, Richard 187

Hacquebord, Louwrens 86–87
Hagerup, Johan 324, 439
Hambro, C.J. 404, 441
Handelshuset Grumant-A.G. Agafelov & Co.,250, 294
Hauge, Jens Christian 403
«Hecla» 194–196
Heclahamna 195
Hedahuken 196
Heemskerk, Jacob van 48, 52
Heerodden 250
Heleysundet 146, 182
Helland-Hansen, Bjørn 445
Helstad, Johan 213
Hertzberg, John 208
Herwighamna 239
Hillestad, Axel 310
Hinlopenstretet 146, 180, 187, 196
Hiorthhamn 276
Hjort, Fredrik 254
Hoel, Adolf 173, 255–258, 260, 271–272, 295, 297, 309–310, 431–432, 439–443, 448, 453
Holberg, Karl 410
Holm, Andreas 324
Holmsen, Gunnar 295, 318, 439
Holtsmark, Svein G. 313, 395, 401
Hopen 111, 334, 415
Horn, Gunnar 208
Hornsund 331
Hornsundtind 216
Horst, Hans 286
Hotellnesset 212, 323, 366, 409
Houge, Nils Holby 132
Hudson, Henry 72–73
Humbolt, Alexander von 175, 188
Hvalrosshamna 241, 346

I/S Bjørnøen Kulkompani 276, 310, 354
Ihlen, Nils Claus 296–297, 304–305
Ingebrigtsen, Morten 286, 344–345
Ingstad, Helge 330, 340
Isachsen, Gunnar 286, 295, 300–301, 439
«Isbjørn» 208, 216
«Italia» 436–437

Jacobsen, Birger 258
Jameson, Robert 173
«Jan Mayen» 141, 145–146, 156
Jasinski, Marek 59, 109, 159
Jeldness, Olaus 262
Johannnesen, Edvard H. 146, 150, 153, 163
Johannessen, Leif Johnny 307–308
Johansen, Hjalmar 207, 239, 260
Johnsen, Peder U. 187
Joseph, Benjamin 76
Jørgensen, Lars 216
Jåderin, Edvard 186

Kaldbukta 325
Kapp Fanshawe 196
Kapp Flora 260
Kapp Heer, [Heerodden] 408, 416
Kapp Lee 182
Kapp Linné 443
Kapp Martin 165

Kapp Thordsen 181, 183–184, 187–188, 190, 200, 202, 223–225, 229–230
Kapp Wijk 328, 333
Keilhau, Baltazar Mathias 57, 112, 118, 120, 132, 173–175, 178, 195, 215, 249, 300
Keulen, Gerhard van 146
Kielland-Torkildsen, N. 271–272
Kiil, Hans 137
Kings Bay Kull Compani (KBKC) 276, 310, 325, 341, 354, 357, 391, 407
Kjøde, Jacob 341
Klausen, Trygve 275
Knoespel, H.R. 398
Knudsen, Gunnar 271, 296–297
Kobbefjorden 180
Kollontaj, Aleksandra 313–314
Kong Karls Land 334
Konow, Wollert 234, 314
Kosygin, Nikolaj 408, 410
Kraft, Anna Marie Elisabeth 132
«Krassin» 437
Kristiansen, Tom 294
Krogness, Ole A. 439
Krossfjorden 430, 440
Kruse, Gabriel 79
Kræmer, Søren 215
Kulkompagniet Trondhjem-Spitsbergen 251–252, 263
Kulkompaniet Isefjord 250, 255
Kvadehuken 407, 430
Kvalpynten 249
Kvalpyntfjellet 181
Kvanmo, Hanna 376
Kvitøya 146, 203, 205–206, 208

Lamont, James 211, 248
Landsverk, Tollef 416
Lange, Halvard 403, 444
Langgrunnodden 199
Lansing, Robert 291, 302
Lerner, Theodor 238–239, 241
Lewenhaupt, utenriksminister 235
Lewin, M. 255
Lie, Mikael H. 309
Lie, Trygve 25, 395, 401–404, 444
Lied, Finn 410
Lied, Johannes 430
Lied, Jonas 271
Liefdefjorden 398–399
Liljequist, Gösta H. 180, 443
Lilliehöökbreen 440
Lilliehöök, C.B. 176
Linné, Carl von 165
Linschoten, Jan Huygen van 46
Lomonosov, Mikhail Vasiljevitsj 166
Longyear, John Munro 217, 223, 262–268, 270, 272, 297, 299
Lovén, Sven 178–179, 181
Lund, Macody 318
Lundborg, Ejnar 437
Lunden, Siri Sverdrup 111
Lundh, Carl 272, 310–311
«Lusitania» 216
Luzanov, konsulatsekretær 395
Lyons, Israel 168
Læstadius, Lars Levi 176
Lønø, Odd 132, 136–137, 141
Løvenskiold, Herman L. 431
Løvland, Jørgen 283–286, 313
Lågøya 195
Lövenigh, Bartho von 174, 215

Mack, Fritz 146, 184
Mack, J.F.D. 141, 147
«Magdalena» 179–180
Malmgren, A.J. 181
Mangham, Bert 263
Mansfield, Ernest 256, 258
Markham, A.H. 216
Marlow, Wolmer T. 395
Marmaduke, Thomas 74–75
Marstrander, Kristian Fredrik 310, 314–318
Martens, Friderich 68, 87, 162–163
Martin, Anton Rolandsson 165, 174
Martinbreen 165
Mathisen, Trygve 229, 236, 287, 307
«Maud» 446, 434
Mercator, Gerardus 38
Meyer, Edvard 140
Michelet, Christian Fredrik 313
Michelsen, Christian 251, 282–284, 288, 313
Michelsenhuset 251

Midterhuken 325
Miseryfjellet 238
Mohn, Henrik 185
Molotov, Vjatsjeslav 25, 395, 400, 406
Monier, Anthoni 77
Mosselbukta 183–184, 187, 198–199, 211
Moucheron, Balthasar de 46
Mowinckel, Johan Ludwig 316, 435
Muller, Samuel 80
Munk, Jens 79
Munroe, William D. 263
Murdoch, W.G. Burn 260
Muscovy Company 43–44, 71–78

Nansen, Fridtjof 33, 57, 88, 143, 155, 185, 232, 255, 260, 265, 283–285, 294, 434, 455
Nathorst, Alfred Gabriel 182, 187, 224
Nelson, Lord Horatio 170
Nespico 332, 355
Newton, Isaac 162, 210
Nielsen, Jens Petter 122, 146
Nielsen, Magnus 135
Nilsen, Johannes 146
«Nimrod» 345
Nisjaa, Lars 323
Nobel, Alfred 201–202
Nobile, Umberto 436
Noordsche Compagnie 77, 80, 87, 93
Nordenskiöld, Adolf Erik 150, 179–185, 196–200, 202, 206, 224–226, 229–230, 256
Nordenskiöld, Gustav 229
Nordenskiöld, Nils Gustav 181
Norderhaug, Magnar 431
Nordkapp 105
Nordlysobservatoriet 409
«Norge» 436
Norges Svalbard- og Ishavsundersøkelser (NSIU) 208, 427, 441, 453
Norges teknisk-naturvitenskapelige forskningsråd (NTNE) 410, 451
Norsk Koksverk 357, 364, 419
Norsk Polarinstitutt (NP) 411, 427–428, 432, 435, 443–446, 451, 453
Ny-London 257, 274
Nybyen 370–371, 375

Næss, Henrik 250
Nøis, Hilmar 329, 332

Öberg, Per 229
Olsen, Christopher 135
Orlik, Ilja 332
«Örnen» 200–205, 208, 433
Orlov, Pavel 395
Orvin, Anders 432, 444, 446
Oscar 2. 181, 200, 202, 232
Østreng, Willy 304, 319, 379, 381, 388, 420
Ottar fra Hålogaland 34
Otter, Fredrik Wilhelm von 224
Oxaas, Anna 329
Oxaas, Arthur 258, 325, 328–329, 333

Palander, Louis 199
Parry, William Edward 138, 175, 194, 196, 205
Parryøya 199
Pedersen, Bernhard 251
Pedersen, Einar Sverre 407
Pedersen, Gunnar Sverre 407
Pellham, Edward 81
Peterman, August 171, 238
Pettersen, Hillebert 147
Phipps, John 168–169
Pike, Arnold 201, 215
Plancius, Peter 46, 77, 166
Platåfjellet 369, 452, 469
«Polhem» 183–184, 198–199
Pontoppidan, Carl 90, 94
Poole, Jonas 73
Pusjkin, G.M. 406
Pyramiden 28, 256, 358–359, 369, 373, 384, 396, 414, 460, 468

Rabot, Charles 187, 301, 304
«Racehorse» 168
«Recherche» 175–177, 179
Reindalen 216, 325
Reksten, Hilmar 356, 398, 444
Resvoll-Holmsen, Hanna (Dieset) 430, 431, 439
Revneset 251, 253–254
Riiser-Larsen, Hjalmar 437
Rijp, Jan Cornelisz 48, 53, 61

Rijpfjorden 399
Ross, James Clark 175, 195
Rossnes, Gustav 327, 331
Rubin, Sven 186
Rudi, Henry 258, 325, 328–331
Rusanov, V.A. 256
Russehamna 139, 239
Russekeila 55, 113, 326
Russeltvedt, Nils 324, 439
Ræstad, Arnold 80, 222, 289, 295, 300, 304, 310, 314
Rønning, Olaf I. 430
Røvig, Sverre 439

Sabine, Edward 175, 186
Sallyhamna 96, 322
Salter, J.A.V. 256
Sars, Georg Ossian 155, 185
Sars, Michael 175
Schmutzler, Ewald Gustav 332
Schrøder, Andreas 250
Scoresby, William 85, 172–173, 194, 196
«Selis» 398–399
Sidorov, Mikhail 227
Signehamna 397, 399
Siljeström, P.A. 176
Simonsen, Povl 54
Sindballe, Kristian 310
Sjuøyane 168–170, 183, 186, 195, 197, 199, 203, 205, 216, 239, 433
Skagestad, Odd Gunnar 454
Skancke, Peter 139
Smeerenburg 28, 80–81, 85–87, 197
Smith, Leigh 210, 215
«Sofia» 183, 197–198
Solovetskij-klosteret 58, 103, 120
Sorgfjorden 180, 186–187, 195–196
«Spes & Fides» 153–154
Stang, Fredrik 300–301, 304
Starkov, Vadim F. 59, 109
Starostin, Ivan 121
Stavanger Spitsbergen-Ekspeditionen 255
Staxrud, Arve 296, 439
Stenehjelm, Ivar 251
Stolypin, Pjotr Arkadjevitsj 292
Store Norske Spitsbergen Kulkompani A/S 270, 272–275, 353, 372, 374–385, 460–463, 465–469
Storfjorden 146, 180–182, 186, 212–213, 215
Storå, Nils 109, 159
Strindberg, Nils 201–208
Stubbendorff, Knut 208
Sundevall, Carl Jacob 179
Sveagruva 256, 353, 355, 379, 390, 397, 400, 462, 465, 467
Svenskhuset 184, 187
Sverdrup, Einar 395, 398
Sverdrup, Harald U. 432, 444–446
Sverdrup, Otto 217, 284
Sverdrupbyen 370–372, 392
«Svetlana» 239–240, 285
Sæther, Carl S. 268
Sørdalsbukta 398
Sørensen, Peder 139
Sørensen, Øystein 232, 235
Sørgattet 197
Sørhamna 238–239, 241
Sørkapp 59, 146, 186, 340

Tamber, Ragnvald 395
Tamnes, Rolf 388, 406, 411
Taube, Arvid 289
The Artic Coal Company 252–256, 261–271, 359, 365, 370
The Northern Exploration Company 256, 258, 294, 302, 310, 325
The Scottish Spitsbergen Syndicate 256, 259–260, 302
The Spitzbergen Coal and Trading Company 253, 265, 285, 326
Thiis, Erling Einar Angell 270
Tobiesen, Sivert 141, 146, 149–150, 183
Torell, Otto Martin 179–183, 186
Trust Arktikugol 111, 355, 358–359, 362, 365, 372, 411, 462, 468
Tsjitsjagov, V.J. 162, 166
Tsjitsjerin, Georgij 313
Turner, Scott 265–266, 271–272

Ulfeldt, Corfitz 79–80
Ulfstein, Geir 304, 307

Ullring, Ernst 399
Ulve, Erik 210, 216
Universitetsstudiene på Svalbard (UNIS) 458, 469

Vahl, J.M. 176
Van Keulenfjorden 138, 345
Van Mijenfjorden 55, 210, 256, 355, 411
Veer, Gerrit de 49
«Vega» 180, 187, 225
Vesteraalens Dampskibsselskap 236–237
Vestfonna 199
Vian, Philip 395
Vik, Samson 375
«Virgo» 201, 203
Virgohamna 192, 201, 203, 208, 215, 434–435
Vollan, Odd 335

Wedel Jarlsberg, Fredrik 283–284, 300–302, 304–307, 313–315
Wellman, Walter 215, 433–434
Wencke, Hans Peter 135
Wennberg, Amanda 183
Wachtmeister, Carl 226
Weyprecht, Karl 185
Wieder, F.C. 302
Wigdehl, Michaloff 219
Wijdefjorden 100, 117, 216
Wilander, H.M. 183, 224
Wilkins, Hubert 446
Willoughby, Hugh 44, 77
With, Richard 142, 217
With, Sivert R. 140, 142
Woldstad, Wanny 331–332
Wollebæk, Johan 314
Wråkberg, Urban 171, 230, 425

Ytreberg, Nils A. 132, 141, 146, 150, 216, 324, 434

Zakariassen, Søren 149, 249–252
Zorgdrager, C.G. 162

Dodatek

Leszek Kolondra

Kalendarium polskich związków ze Svalbardem

Obszerne dzieło Thora B. Arlova obejmuje wiele aspektów historii Svalbardu. Ze względu na mnogość aktywności eksploracyjnej, gospodarczej i naukowej przedstawicieli wielu nacji, szczególnie Norwegów, a także późne włączenie się Polski, jako niezależnego kraju, w badania tej części Arktyki, siłą rzeczy polskie elementy poznawania Archipelagu nie są w jego książce eksponowane. Warto podkreślić, że Polacy byli zainteresowani Svalbardem nieomalże wyłącznie pod względem naukowym. Pierwszą aktywność badawczą na szerszą skalę można odnotować dopiero w latach 30. XX wieku. Duże znaczenie miała całoroczna polska wyprawa geofizyczna podczas II Roku Polarnego (1932/1933) na Wyspę Niedźwiedzią (Bjornøya). W roku poprzedzającym (3 września 1931) Polska ratyfikowała traktat spitsbergeński. Ekspedycja ta zwróciła uwagę społeczeństwa polskiego na ten ważny i ciekawy region Arktyki. Sporą rolę popularyzatorską odegrał kierownik tej wyprawy Czesław Centkiewicz – autor (a później współautor – z żoną Aliną) wielu książek o tematyce polarnej. Osobiście znam kilka osób, które w młodości, dzięki lekturze jego powieści i podobnych pozycji, zadurzyły się w tym zakątku Ziemi. Dzisiaj jako dorosłe osoby spełniają swe młodzieńcze marzenia, uczestnicząc w badaniach polarnych lub podróżując tamże turystycznie.

Dla przybliżenia polskich związków ze Svalbardem zdecydowałem się przedstawić je w skondensowanej formie kalendarium. Zdaję sobie sprawę, że w historii polskich relacji z tym archipelagiem trudno ująć wszystkie wydarzenia i przedstawić je nawet w bardzo skrótowy sposób. Te, które znalazły się w poniższym zestawieniu, stanowią kamienie milowe owych związków, zwłaszcza przez pierwsze półwiecze XX wieku. Rozwój polskich badań Svalbardu, w szczególności po roku 1978, kiedy poszerzył się w nich udział wielu ośrodków naukowych, wymaga, moim zdaniem, pełnego opracowania historycznego, zwłaszcza z lat, kiedy nie istniał Internet. Proszę czytelników o wyrozumiałość, jeśli w tym lakonicznym zestawieniu w sposób niezamierzony pominąłem jakieś wydarzenia lub nie wspomniałem istotnej osoby. Ponieważ wiele wymienionych poniżej osób wraz z upływem czasu uzyskiwało wyższe stopnie i tytuły naukowe, dla uniknięcia pomyłek i zachowania jednolitości zapisu tytuły te zostały pominięte. W tym miejscu pragnę zachęcić do podjęcia systematycznego opracowania monograficznego historii polskich badań i związków ze Svalbardem.

1596

Wprost trudny do uwierzenia jest fakt, że na statku dowodzonym przez Jakuba Heemskercka z Willemem Barentsem jako nawigatorem, którego załoga odkryła nową wyspę nazwaną później Spitsbergenem, wśród wielu wiktuałów były beczki z… piwem gdańskim. W amsterdamskim wydaniu dzienników Gerarda de Verra z 1598 roku, spisanych po łacinie, znajdujemy wyrażenie „cerevisiadantiscana", a w przypisach w pierwszym wydaniu angielskim *The True and perfect Description of Three Voyages…*", opublikowanym przez Hakluyt Society (Londyn 1609), na stronach 114–115 znaleźć można szczegółowe tego wyjaśnienie[1]. Warto dodać, że w owych czasach na statkach specjalne piwo nie było tylko napojem lub trunkiem, ale środkiem przeciw szkorbutowi i innym dolegliwościom. Jak widać, hanzeatyckie miasto Gdańsk prowadziło wtedy szeroką wymianę handlową z bogatymi miastami rodzących się Niderlandów.

1661

W pierwszej polskiej gazecie „Merkuriusz Polski dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitej" w numerze 30 na stronie 5(225) w wiadomościach z Hagi z 2 maja 1661 roku czytamy: „Cztery francuskie Okręty – które się puściły do Gronlandiey ad Pifcaturam Baleanarum (do łowienia wielorybów), a w Amsterdamie arestowane były – teraz, że zgoda w tym stanęła / wolno ich puszczono". Kolejne zdanie podaje tego przyczynę i uzasadnienie. Nierozstrzygniętą kwestią pozostanie, czy chodziło o Grenlandię, czy o „nieuwe land" – Spitsbergen, który

[1] Już od bardzo dawnych lat wywary z pędów liściowych (igieł) w piwie lub wodzie (*gemmaeseuturiones*) świerka norweskiego (*Abiesexcelsa*), a także jodły pospolitej (*Abiespicea*), były stosowane bardziej niż obecnie, w krajach graniczących z Morzem Bałtyckim, w dolegliwościach szkorbutowych, reumatycznych i dny moczanowej. Zobacz *Magneti BibliothecaPharmaceutico-Medica*, t. I, s. 2; *Pharmacopoeia Borussica* (tłumaczenie niemieckie Dulk), 3. wyd., t. I, s. 796; Pereira, *Elements of Materia Medica*, 3. wyd., t. II, s. 1182. Te pędy liściowe są powszechnie nazywane w języku niemieckim *sprossen*, a w holenderskim *jopen*; stąd piwo warzone z nich w Gdańsku – *cerevisiadantiscana*, jak to jest określane w amsterdamskiej wersji łacińskiej z 1598 roku – zyskało nazwy *sprossenbier* i *jopenbier*, z których pierwsza angielska nazwa, *spence-beer*, jest jedynie zniekształceniem. *Dantzigspruce* dostępny w handlu, znany w miejscu produkcji pod nazwami *doppelbier*, *jopenbier*, a nawet *sprucebier*, jest obecnie przedstawicielem leczniczego *sprossenbier* z dawnych czasów, chociaż, co ciekawe, składnik, z którego wywodzi się jego charakterystyczna nazwa (tj. *sprossen* lub *jopen*), wydaje się obecnie pomijany w jego przygotowaniu. [Tłumaczenie L.K.]

jeszcze przez dwa wieki na mapach z tego okresu był nazywany Grenlandią. W obu rejonach polowano wówczas na wieloryby[2].

1754

W bardzo kontrowersyjnie ocenianym dziele księdza Benedykta Chmielowskiego „Nowe Ateny" można znaleźć informację i wiarygodny opis polowania na wieloryby „pod Insułami Spitzberga i Gronlandią, który tu mają Francuzi, Anglikowie, Hollandowie, Duńczykowie, Hamburczykowie". Ma to miejsce: „Gdy jest letnie Solstitium, tam jest trzy miesięczny dzień ustawiczny". Dalej następuje opis polowania na wieloryby, jaki znamy z późniejszych przedstawień Williama Scoresby'ego – przyrodnika, wielorybnika, a także anglikańskiego księdza.

1782

Trudno nazwać niniejszą notkę przedmiotowym związkiem Polski ze Spitsbergenem, ale okazanym zainteresowaniem na pewno. Chodzi tu o artykuły prasowe, jakie ukazały się w gdańskim czasopiśmie „Wochentliche Danziger Anzeigen und dienliche Nachrichten" w 1782 roku. Ówczesny Gdańsk był w przeważającej mierze niemieckojęzyczny, ale do 1793 roku znajdował się w granicach Korony Polskiej. Tekst zamieszczony w trzech kolejnych odcinkach dotyczył wyprawy Constantine'a Johna Phippsa w północno-zachodnie rejony Spitsbergenu, która miała miejsce w 1773 roku. Szczegółowe omówienie zamieszczonego tekstu z bogatą bibliografią podał Piotr Paluchowski w artykule *Tekst o Spitsbergenie z 1782 roku, jako przykład zainteresowania terenami polarnymi w końcu XVIII wieku* zamieszczonym w „Gdańskim Notatniku Historycznym", 1/2022, s. 81–90[3].

1904

Kolejny, tym razem już personalny, polski związek ze Svalbardem można odnotować dopiero na początku XX wieku. Pierwszym Polakiem[4], który dotarł na Spitsbergen, był poddany galicyj-

[2] Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Merkuriusz_Polski_Ordynaryjny, dostęp: styczeń 2025.

[3] Źródło: https://apcz.umk.pl/GNH-/issue/view/2955, dostęp: styczeń 2025.

[4] W wielu polskich publikacjach dotyczących polarystyki powielana jest błędna informacja, jakoby pierwszym Polakiem mającym związki ze Spitsbergenem był Josef Sýkora (Sikora, sic!). Nie jest to prawda! Josef Sýkora (1870 lub 1874–1944) urodził się w Chrudimie (monarchia austro-węgierska) lub w Charkowie, w rodzinie czeskiej. Ukończył studia na charkowskim uniwersytecie i pracował jako astronom i astrofizyk w carskich instytucjach naukowych. W latach 1899–1900 był uczestnikiem rosyjsko-

ski monarchii austro-węgierskiej, Józef Kazimierz Jakubowski (1861–1942) – prawnik z Tarnowa. W roku 1904 odbył podróż statkiem *Oihonn* na trasie: Kilonia – zachodnie wybrzeże Spitsbergenu (aż do 80°34' N) – Kilonia. 27-dniową podróż (od 5 do 31 lipca) opisał w wydanej w 1905 roku książce *Do granic wiecznego lodu* (Tarnów 1905, Nakładem Księgarni Zygmunta Jelenia). Opis zawiera sporo informacji popularnonaukowych reprezentujących ówczesny stan wiedzy o Arktyce, a także profesjonalne informacje gospodarcze i ekonomiczne związane z rybołówstwem.

1910

W roku 1910 na turystycznym parowcu *Ile de France* podróż na Spitsbergen odbył Henryk Arctowski (1871–1968) – uczestnik sławnej belgijskiej wyprawy na Antarktydę w latach 1897–1899. Jego współtowarzysz podróży August Dubois (1862–1923) – szwajcarski geolog, profesor I'Ecole Normale de Neuchâtel, w roku 1912 zawnioskował skutecznie o nadanie dwóch nazw geograficznych – antroponimów ku upamiętnieniu Henryka Arctowskiego: są to Arctowskibreen i Arctowskifjellet (Ziemia Nordenskiölda/Nordenskiöld Land, środkowy Spitsbergen).

1931

3 września 1931 roku, na mocy ustawy z dnia 17 marca 1931 roku, Polska ratyfikowała traktat spitsbergeński (znany także jako traktat paryski z 9 lutego 1920 roku)[5]. Przyznaje on prawo własności do Archipelagu Spitsbergen (Svalbard) Norwegii. Państwa-sygnatariusze mają równe prawo do korzystania z zasobów naturalnych Archipelagu i prowadzenia na jego terenie badań naukowych. Polskie przedsiębiorstwa nie wykorzystują przyznanych tym traktatem praw w zakresie działalności gospodarczej, natomiast Polska prowadzi tam szerokie badania naukowe.

1932

Międzynarodowe środowisko naukowe na konferencji w Kopenhadze w 1929 roku ogłosiło Drugi Międzynarodowy Rok Polarny w pięćdziesiątą rocznicę pierwszego, odbytego w latach 1882/1883. Międzynarodowa Komisja Roku Polarnego zajęła się

-szwedzkiej ekspedycji pomiaru długości łuku południka na Spitsbergenie. W 1921 roku wyemigrował do Czech, był profesorem astronomii w Pradze. Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Josef _S%C3%BDkora.

[5] Źródło: https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19310380294 (Dz.U. 1931 nr 38 poz. 294) oraz https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/ByKeyword.xsp?key=Spitsbergen – Rozporządzenie z 3 września (Dz.U. 1931 nr 97 poz. 747).

organizacją całego przedsięwzięcia, które miało rozegrać się w latach 1932/1933. Na czele Polskiej Narodowej Komisji Roku Polarnego stanął dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego Jean Lugeon (1898–1976). Międzynarodowa Komisja Roku Polarnego zaakceptowała Wyspę Niedźwiedzią (norw. Bjornøya) jako miejsce badań dla wyprawy z Polski. W całorocznej ekspedycji na wyspie (5.08.1932–18.08.1933) uczestniczyły tylko trzy osoby: Czesław Centkiewicz (inżynier, elektryk, pracownik Państwowego Instytutu Meteorologicznego), Władysław Łysakowski (absolwent geofizyki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, meteorolog) i Stanisław Siedlecki (student fizyki i matematyki UJ). Polska wyprawa prowadziła badania meteorologiczne wraz z pomiarami natężenia promieni słonecznych, magnetyzmu ziemskiego, zorzy polarnej i elektryczności atmosferycznej[6]. Wiodące tematy wynikały z rozwijającego się wówczas lotnictwa oraz żeglugi polarnej, a wiązały się z kwestiami nawigacji i łączności radiowej.

1934

Największym polskim przedsięwzięciem na Spitsbergenie przed II wojną światową była wyprawa zorganizowana w 1934 roku. Zainicjowało ją Koło Wysokogórskie Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy współpracy Wojskowego Instytutu Geograficznego oraz Zakładu Geologii i Paleontologii Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspedycja została zorganizowana przez specjalnie wyłoniony Komitet Organizacyjny, na którego czele stanął znany w szerokich kręgach naukowych badacz polarny Antoni Bolesław Dobrowolski (1872–1954) – członek belgijskiej wyprawy antarktycznej w latach 1897–1899. Zadaniem ekspedycji było wykonanie prac triangulacyjnych, fotogrametrycznych oraz badań geologicznych przy równoczesnym zebraniu próbek geologicznych, botanicznych i zoologicznych. W uzgodnieniu z Norweskim Instytutem Badań Svalbardu i Mórz Północnych (Norges Svalbard-ogIshavs-Undersøkelser) jako teren prac obrano północną część Ziemi Torella (Torell

[6] Wiele publikacji, m.in. patrz: J. Lugeon: *Polski Rok Polarny na Wyspie Niedźwiedziej*. Przegląd Geograficzny 1933, t. 13, z. 1; J. Lugeon, Cz. Centkiewicz, W. Łysakowski: *Wyniki spostrzeżeń polskiej wyprawy Roku Polarnego 1932/33 na Wyspie Niedźwiedziej*; Cz. Centkiewicz: *Wyspa mgieł i wichrów* – pierwsze wydanie z 1934; S. Siedlecki: *Wśród polarnych pustyń Svalbardu*. Warszawa–Lwów 1936; P. Köhler: *Pierwsza polska wyprawa polarna*. Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2013, 58(4); P. Köhler: *Osiemdziesięciolecie polskiej wyprawy na Wyspę Niedźwiedzią*. Biuletyn Polarny 2014, 17–18; R. Knoll: *Władysław Łysakowski – zapomniany uczestnik pierwszej polskiej wyprawy polarnej w latach 1932–33*. Biuletyn Polarny, 26–27.

Land), gdzie widniała największa biała plama na mapie Spitsbergenu. Realizacja planów wyprawy była bardzo trudna ze względu na poruszanie się w zupełnie nieznanym terenie oraz pomiary na topniejącym latem śniegu na rozległych lodowcach. Skład wyprawy i podział tematyczny prac był następujący:

– Stefan Bernadzikiewicz – inżynier, starszy asystent Politechniki Warszawskiej – kierownik wyprawy;
– Stefan Różycki – doktor geologii, starszy asystent Uniwersytetu Warszawskiego – prace geologiczne i zbiory botaniczne;
– Sylweriusz Zagrajski – major z Wojskowego Instytutu Geograficznego – prace triangulacyjne;
– Antoni Rogala Zawadzki – kapitan z Wojskowego Instytutu Geograficznego – prace fotogrametryczne;
– Henryk Mogilnicki – absolwent Uniwersytetu Warszawskiego – dokumentacja fotograficzna;
– Witold Biernawski – inżynier, starszy asystent Politechniki Warszawskiej – dokumentacja filmowa;
– Stanisław Siedlecki – student Uniwersytetu Warszawskiego – obserwacje meteorologiczne, zbiory zoologiczne.

Na Spitsbergen ekspedycja wyruszyła z Tromsø 15 czerwca na statku *Husvika*, by pięć dni później dotrzeć do moreny lodowca Finsterwalderbreen na południowym brzegu fiordu Van Keulen. Prace terenowe trwały do 28 sierpnia. W drodze powrotnej na statku *Lyngen* uczestnicy zwiedzili zachodnie wybrzeże wyspy Spitsbergen, docierając do Magdalenefjorden, a także odwiedzili norweskie i rosyjskie kopalnie węgla. Wyprawa wróciła do kraju w połowie września. Cały ambitny program został zrealizowany. Prace triangulacyjne objęły obszar około 350 km², stereoskopowe zdjęcia fotogrametryczne wykonane z 21 baz pokryły ten rejon, z czego 260 km² przypadało na teren dziewiczy. Pozwoliły one na opracowanie mapy topograficznej w skali 1: 50 000 o cięciu warstwicowym 50 m. Mapa została wykonana w iście ekspresowym tempie. Już w listopadzie 1934 roku zaprezentowano ją na IV Międzynarodowej Wystawie i Kongresie Fotogrametrycznym w Paryżu. Bardzo istotnym efektem prac kartograficznych jest uwiecznienie 22 obiektów nazwami geograficznymi – toponimami o polskim rodowodzie uznanymi za oficjalne przez właściwe władze norweskie. W porządku alfabetycznym są to: Belvedertoppen, Bernadzikiewiczfjellet, Biernawskibreen, Curie-Sklodowskafjellet, Fotografryggen, Kopernikusfjellet, Kopernikuspasset, Mogilnickibreen, Ostra Bramatoppen, Pilsudskifjella, Polakbreen, Polakfjellet, Rozyckibreen, Siedleckibreen, Stanislawskikammen, Staszicfjellet, Waly Hetmanskiefjellet, Warszawaryggen, Waweltoppen, Wilnobreen, Zagrajskiisen, Zawadzkibreen. Polacy uczcili także pamięć Amundsena, nadając nazwę największemu plateau lodowcowemu w centrum swej mapy: Amundsenisen. Rezultaty prac geologicznych z mapą w skali 1: 50 000 opu-

blikował S. Różycki w 1959 roku. Przebieg wyprawy i jej wyniki opisane zostały przez uczestników w kilkunastu publikacjach[7].

1936

Kolejna polska wyprawa dokonała przejścia na nartach, z saniami, z południa Ziemi Przylądka Południowego – Sørkapp Land (od najdalej wysuniętego przylądka Sørneset – 76°28' N) na północ (do cypla Verlegenhuken – 80°04' N). Trasę tę liczącą ponad 800 km pokonali w sześć tygodni trzej polscy polarnicy: Stefan Bernadzikiewicz, Konstanty Jodko-Narkiewicz i Stanisław Siedlecki. Wyprawa miała wyłącznie sportowy charakter[8]. Warto dodać, że był to duży wyczyn, a ponownego przejścia tego „wielkiego trawersu" Spitsbergenu dokonali dopiero Norwegowie w 1980 roku. Natomiast drugie polskie przebycie tej trasy miało miejsce w 1986 roku.

1938

Czteroosobowa ekspedycja naukowa działała na północno-zachodnim Spitsbergenie pod kierunkiem Stefana Bernadzikiewicza. Prowadziła ona studia glacjologiczne i geomorfologiczne wzdłuż zachodniego wybrzeża Ziemi Oskara II (Oscar II Land), w rejonie równiny Kaffiøyra, na północ od St. Johnsfjorden. Do udziału w wyprawie zostali zaproszeni jedynie dwaj geologowie i geograf: Bronisław Halicki (1902–1962), geolog, adiunkt w Katedrze Geologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Mie-

[7] S. Siedlecki: *Wśród polarnych pustyń Svalbardu*. Warszawa–Lwów 1936; S. Zagrajski, A. Zawadzki: *Prace geodezyjne polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen w 1934 roku* [cz. I]. Wiadomości Służby Geograficznej 1935, t. 9, nr 1–2, s. 49–122; A. Zawadzki, S. Zagrajski: *Prace geodezyjne polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen* w *1934 roku* [cz. II]. Wiadomości Służby Geograficznej 1936, t. 10, nr 1, s. 83–102; S. Zagrajski, A. Zawadzki: *Polska wyprawa na Spitsbergen 1934 – prace geodezyjne i kartograficzne*. Biblioteka Służby Geograficznej, Warszawa 1936, s. 100 + dwie mapy: *Zasięg prac triangulacyjnych, fotogrametrycznych i geologicznych Polskiej wyprawy na Spitsbergen w 1934 r.* oraz *Spitsbergen. Mapa opracowana na podstawie fotogrametrycznych zdjęć stereoskopowych wykonanych w czasie pierwszej polskiej wyprawy na Spitsbergen, czerwiec–sierpień 1934 r. Skala 1:50 000*. Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1936; S. Bernadzikiewicz, S.Z. Różycki: *Polska wyprawa polarna na Spitsbergen 1934*. Taternik 1966, s. 23; S.Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w 1934 roku*. Przegląd Geograficzny 1935, t. 15, s. 119–137; S.Z. Różycki: *Wśród lodów i skał. Ze wspomnień uczestnika polskiej wyprawy polarnej na Ziemię Torella (Spitsbergen 1934 r.* Sport i Turystyka, Warszawa 1959, s. 426; S.Z. Różycki: *Geology of the north-western part of Torell Land, Vestspitsbergen*. Studia Geologica Polonica, vol. 2, s. 1–98.

[8] Szczegółowy opis z przypisami: P. Köhler – Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2016, nr 4, s. 135–143.

czysław Klimaszewski (1908–1995), geograf i geomorfolog, asystent w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz Ludwik Sawicki (1893–1972), archeolog i geolog czwartorzędu, związany wtedy z Państwowym Instytutem Geologicznym. Z wszystkich dotychczasowych polskich wypraw na Spitsbergen, o tej wiadomo najmniej. Cele ekspedycji, jej prawdopodobny przebieg i wyniki zamieszczone są w kilku publikacjach[9].

1956

W ramach przygotowań do III Międzynarodowego Roku Geofizycznego (III MRG), który był także III Międzynarodowym Rokiem Polarnym (1957/1958), na południowy Spitsbergen wyruszyła 5-osobowa wyprawa rekonesansowa pod kierunkiem Stanisława Siedleckiego. Głównym zadaniem było wytypowanie miejsca pod budowę polskiej stacji naukowej do prowadzenia całorocznych obserwacji oraz badań geofizycznych i środowiskowych. W jej składzie byli także: Krzysztof Birkenmajer (geolog), Maciej Kuczyński (kierownik techniczny wyprawy), Jerzy Piotrowski (architekt, projektant budynku stacji) i Stanisław Rafałowski (meteorolog). Po opłynięciu łodzią fiordu Hornsund wybrano lokalizację stacji na zachodnim wybrzeżu zatoki Isbjørnhamna. Pozwoliło to na zbudowanie w tym miejscu w 1957 roku stacji naukowej, która po częściowych przebudowach, modernizacjach oraz okresowych remontach i rozbudowie służy do dziś. Jest obecnie nowoczesną całoroczną placówką naukową prowadzącą stały monitoring środowiska polarnego i bazą dla specjalistycznych ekspedycji polskich i międzynarodowych.

1957–1977

Po powrocie grupy rekonesansowej do kraju rozpoczęto prace przygotowawcze do właściwej wyprawy. Główny budynek stacji, zaprojektowany przez Jerzego Piotrowskiego, miał konstrukcję

[9] L. Sawicki: *Polska wyprawa glacjologiczna w 1938 roku na Spitsbergen. (Kartki z Dziennika Wyprawy)*. Acta Geophysica Polonica 1959, t. 7, s. 405–418; B. Halicki: *Trzecia polska wyprawa na Spitsbergen*. Wiadomości Muzeum Ziemi 1938, 1, 1, nr 4, s. 119–122; M. Klimaszewski: *Studia geomorfologiczne w zachodniej części Spitsbergenu między Kongs-Fjordem a Eidem-Bukta*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, 32, Prace Geograficzne – Seria Nowa 1960, s. 1–167; Z. Wójcik: *Zarys osiągnięć polskiej wyprawy glacjologicznej na Spitsbergen* w *1938 r. Dzieje polskich, rosyjskich i radzieckich badań polarnych*. Materiały III Sympozjum Polsko-Radzieckiego z Historii Nauk o Ziemi, Wrocław, 25–30 września 1978 r. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 201–227; P. Köhler: *Polska wyprawa na Spitsbergen w 1938 roku*. Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2018, nr 2, s. 7–27.

modułową i składał się z elementów przygotowanych w kraju. Wszystkie niezbędne materiały i sprzęt dostarczono na okręcie hydrograficznym Marynarki Wojennej *Bałtyk* oraz na m/s *Ustka*. Rozładunek w trybie ciągłym trwał przez 8 dni do 22 lipca. Następnego dnia wmurowano kamień węgielny pod budowę stacji. Miała ona 30 metrów długości i 8 metrów szerokości, mieściła 10 pojedynczych pokoi, duże laboratorium naukowe, jadalnię, radiostację, kuchnię i łazienkę. Pod koniec września grupy letnia i techniczna wróciły do kraju, a w Hornsundzie rozpoczęła pracę pierwsza polska grupa zimująca. Stanisław Siedlecki skompletował zespół, który ostatecznie składał się z 10 osób:

– Stanisław Siedlecki (geolog, kierownik wyprawy);
– Roman Trechciński (radiotechnik, zastępca kierownika);
– Stanisław Baranowski (glacjolog);
– Tadeusz Makarewicz (meteorolog);
– Jerzy Jasnorzewski (astronom, geodeta);
– Wiesław Wiśniewski (astronom);
– Ryszard Bajer (radiooperator);
– Zbigniew Jaworowski (lekarz);
– Zdzisław Czeppe (geomorfolog, klimatolog) i
– Maciej Zalewski (gospodarz wyprawy, hydrolog).

Prace ekspedycji zimowej, związane z realizacją programu III MRG, obejmowały obserwacje i pomiary z zakresu: meteorologii, geomagnetyzmu, aktynometrii, badania zórz polarnych oraz zjawisk jonosferycznych, pomiary geodezyjno-astronomiczne, pomiary zakryć gwiazd przez Księżyc, pomiary radioaktywności zanieczyszczeń opadów atmosferycznych, pomiary zawartości dwutlenku węgla w powietrzu, obserwacje i pomiary glacjologiczne oraz procesów peryglacjalnych. Prace grup letnich (25 osób), bazujących w wojskowych namiotach, obejmowały dodatkowo: studia glacjologiczne w stacji na Lodowcu Werenskiolda (Aleksander Kosiba, Stanisław Baranowski, Gabriel Wójcik), studia z zakresu geomorfologii glacjalnej i peryglacjalnej (Alfred Jahn, Stanisław Szczepankiewicz, Jan Szupryczyński, Jan Dylik, Stefan Jewtuchowicz), studia geomorfologiczne (Zdzisław Czeppe), studia geologiczne (Krzysztof Birkenmajer), badania mineralogiczne (głównie w 1959 roku, Jan Wojciechowski), szczegółowe pomiary fotogrametryczne dla potrzeb glacjologów i geografów prowadzone przez trzy kolejne lata (Cezary Lipert) oraz badania zoologiczne i botaniczne (Marian Kuc). Badaczy wspomagała samodzielna 6-osobowa grupa alpinistyczna pod wodzą Henryka Mogilnickiego (m.in. Jan Staszel, Andrzej Zawada, Ryszard Schramm).

Prace badawcze zostały zakończone we wrześniu 1958 roku, po czym stację oddano pod opiekę gubernatora Svalbardu. W sumie podczas III Międzynarodowego Roku Geofizycznego i jego przedłużenia – Międzynarodowej Współpracy Geofizycznej (MWG

1959/1960, 1962) – odbyło się pod kierunkiem Stanisława Siedleckiego jedno zimowanie (1957/1958) oraz trzy wyprawy letnie (1959, 1960 i 1962). Podsumowanie wielu wyników tych badań zawiera tom pod redakcją Krzysztofa Birkenmajera, opublikowany w 1968 roku[10].

Okres przejściowy – ekspedycje sezonowe i norwescy traperzy

W sezonach letnich 1959, 1960 i 1962 w stacji pracowały niewielkie ekspedycje sezonowe kierowane przez Stanisława Siedleckiego lub Krzysztofa Birkenmajera, których celem była kontynuacja badań rozpoczętych przez wyprawę 1957/1958. Przez następnych 5 lat stacja nie była użytkowana przez Polaków. W 1960 roku Polska Stacja Polarna Hornsund była gospodarzem naukowych wycieczek na Spitsbergen Międzynarodowego Kongresu Geologicznego (Kopenhaga) i Międzynarodowego Kongresu Geograficznego (Sztokholm). W sezonach zimowych 1967/1968, 1968/1969, 1969/1970 i 1970/1971 była wykorzystywana przez norweskich traperów jako podstacja bazy traperskiej w Hyttevika. Mieszkali w niej traperzy oraz służyła za skład skór lisich i niedźwiedzich. W stacji nie prowadzono żadnych prac konserwacyjnych. W rezultacie budynek uległ w tym okresie znacznej dewastacji. W 1973 roku władze norweskie utworzyły Park Narodowy Południowego Spitsbergenu, kończąc w ten sposób okres łowiecki na tym obszarze.

W latach 1970–1975 Uniwersytet Wrocławski we współpracy z Instytutem Geofizyki PAN prowadził na Spitsbergenie badania w sezonach letnich. Były one możliwe dzięki współdziałaniu z Wyższą Szkołą Morską w Gdyni, której statek szkolny m/s *Jan Turlejski* transportował ekspedycje z kraju do Hornsundu i z powrotem. Uczestnicy wypraw zamieszkali w stacji, próbując doprowadzić ją do stanu używalności. Działania te były jednak dalekie od gruntownego remontu, którego stacja wymagała[11]. Natomiast w 1971 roku, z inicjatywy Stanisława Baranowskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego, została wybudowana mała drewniana podstacja w pobliżu lodowca Werenskioldbreen, nad rzeką Brattegga. Po licznych remontach i niewielkich rozbudowach służy do dzisiaj ekspedycjom letnim.

Historie wypraw z tego okresu i wyniki ich badań można znaleźć w wielu publikacjach, których przytoczenie tutaj, z uwagi na ich mnogość, wychodzi poza ramy opracowania (patrz publikacje

[10] K. Birkenmajer (red.): *Polish Spitsbergen Expedition, 1957–1960. Summary of Scientific Results*. Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1968, ss. 466.

[11] Źródło: https://hornsund.igf.edu.pl/index.php/historia-stacji/, dostęp: styczeń 2025.

Instytutu Geofizyki PAN i Komitetu Badań Polarnych zawierające bibliografię polskich badań na Svalbardzie).

W roku 1974, 29 marca, podczas drugiego Sympozjum Spitsbergeńskiego we Wrocławiu został założony **Klub Polarny** jako organizacja skupiająca badaczy, żeglarzy oraz podróżników, którzy przekroczyli północne lub południowe koło podbiegunowe. Klub stał się oddziałem Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Pierwszy wybrany zarząd klubu tworzyli: przewodniczący Alfred Jahn i sekretarz Stanisław Baranowski. Za główne cele klubu uznano: szerzenie wiedzy o regionach polarnych, propagowanie idei badań i eksploracji polarnych przez popularyzację polskich osiągnięć na tym polu[12]. Od roku 2025 Klub Polarny jako stowarzyszenie staje się niezależną organizacją pozarządową, kultywując długą tradycję działalności i stawiając sobie podobne cele jak poprzednio.

W latach 1974–1979 Zakład Paleozoologii, obecnie **Instytut Paleobiologii PAN**, zorganizował cztery wyprawy na Spitsbergen, których celem były prace terenowe oraz zdobycie własnych materiałów i kolekcji skamieniałości do badań paleontologicznych. Inicjatorem tych wypraw była Gertruda Biernat[13]. W lecie 1974 roku (kierownik wyprawy Krzysztof Birkenmajer) został zbudowany niewielki drewniany domek bazowy nad brzegiem Adriabukta w północno-wschodniej części fiordu Hornsund, który był wielokroć remontowany i istnieje do dzisiaj jako podstacja terenowa dla badań w głębi fiordu.

Instytut Geofizyki PAN przez wiele lat prowadził badania głębokich struktur skorupy ziemskiej w rejonie Archipelagu Svalbard (pod kierunkiem Aleksandra Gutercha). W latach **1976–2005** zorganizowano pięć wypraw geodynamicznych w rejon Spitsbergenu, w tym wyprawy we współpracy międzynarodowej. Wyniki badań ekspedycji z lat 1976–1985, wykonanych we współpracy ekip geofizycznych z Polski, Norwegii, Niemiec i USA, były publikowane w czasopismach międzynarodowych i polskich[14].

W latach 1976 i 1978 Akademicki Klub Górski w Łodzi zorganizował dwie wyprawy alpinistyczne (kierownik Jacek Tyczkowski) w rejony północnego Spitsbergenu na Ziemi Dicksona (Dickson Land) i Nowej Fryzji (Ny-Friesland). W roku 1977 na

---

[12] J. Szupryczyński – Klub Polarny, Polish Polar Research, 1980, 4, s. 243–246.

[13] Źródło: https://www.paleo.pan.pl/pl/wyprawy_Spitsbergen.html, dostęp: styczeń 2025 oraz http://ptpk.org/archiwum-wszech/pdf_1975/wszechswiat_1975_007_008.pdf, dostęp: styczeń 2025, s. 183–185.

[14] A. Guterch i in.: *Nowe dane o strukturze i własnościach fizycznych skorupy ziemskiej na pograniczu Arktyki euroazjatyckiej i północno-amerykańskiej w rejonie Archipelagu Svalbard*. IG PAN – projekt zamawiany BZ-KBN-108/PO4/ 2004–2007.

Spitsbergenie (w północnej części gór Atomfjella) odbyła się także wyprawa klubów wysokogórskich z Poznania, Katowic i Gliwic pod kierownictwem Ryszarda Schramma.

1978

Rok 1978 był dla historii stacji rokiem przełomowym. Dzięki wielkiemu międzyresortowemu programowi, który na wiele lat umożliwił prowadzenie badań polarnych w Arktyce i Antarktyce, na Spitsbergen wyruszyła ekspedycja składająca się z 10-osobowej grupy zimującej (kierownik Jan Szupryczyński)[15] oraz mniej więcej 30-osobowej grupy letniej naukowej i technicznej. Jej zadaniem było przeprowadzenie remontu i przygotowanie stacji do zimowania oraz ponowne uruchomienie programów obserwacji naukowych, prowadzonych w czasie III MRG i wyrywkowo w latach późniejszych. Budynek został gruntownie zmodernizowany, wzniesiono nowy mieszczący agregaty prądotwórcze i pomieszczenia warsztatowe, zainstalowano zbiorniki paliwowe do agregatów. Stacja uzyskała też nową instalację elektryczną i wodociągową z bieżącą ciepłą i zimną wodą. Od tego czasu wznowiła regularną całoroczną działalność jako Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w schemacie organizacyjnym Instytutu Geofizyki PAN i pracuje nieprzerwanie do dziś. Warto dodać, że w kolejnym okresie letnim (1979) stację po raz pierwszy powiększono, dobudowując od wschodu budynek z wieloosobowymi pokojami do kwaterowania sezonowych grup badawczych oraz dla laboratoriów. Tą wyprawą oraz zimowaniem 1979/1980 kierował Marian Pulina. Od 2007 roku, jubileuszu 50-lecia działalności, stacja nosi imię Stanisława Siedleckiego.

Dzięki zaangażowaniu w IV Międzynarodowy Rok Polarny 2007–2009 pojawiły się nowe środki komunikacji (łączność satelitarna, telewizja, Internet), nowa aparatura naukowa (m.in. automatyczne stacje meteorologiczne, jonosondy, stacje GPS, chromatograf jonowy, nowe typy aparatury sejsmicznej oraz wiele nowoczesnego sprzętu terenowego, takiego jak wiertnia lodowcowa i skutery śnieżne). Nastąpiły też ogromne zmiany techniczne funkcjonowania stacji, takie jak budowa terminala paliwowego, nowoczesnej biologicznej oczyszczalni ścieków, rozbudowa głównego budynku, budowa hali magazynowej – garażu i hali łodziowej czy wymiany transporterów pływających. Zainicjował je i doprowadził do realizacji Piotr Głowacki – wieloletni kierownik Zakładu Badań Polarnych i Morskich Instytutu Geofizyki PAN.

[15] J. Szupryczyński: *Dziennik największej polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen Hornsund 1978–1979*. IGF PAN, Centrum Studiów Polarnych. Wydawnictwo: rozpisani.pl, ss. 189.

Działalność naukowa ośrodków uniwersyteckich na Svalbardzie od roku 1960 do współczesności

Niektóre polskie ośrodki uniwersyteckie w okresie lata arktycznego, a także pod koniec zimy (marzec–maj) prowadzą badania na Archipelagu Svalbard głównie z zakresu nauk o Ziemi oraz fizyki i ekosystemów morza. Wymagają one wcześniejszego zgłoszenia tematyki i regionów badań oraz zgody gubernatora Svalbardu według obowiązującego prawa norweskiego. Od roku 1978 nastąpił rozwój uniwersyteckich badań terenowych, dla których bazą, poza stacją w Hornsundzie, stały się też inne regiony Spitsbergenu[16].

Najdłuższą tradycję mają **Wyprawy Uniwersytetu Wrocławskiego** (od 1970 roku pod kierunkiem Stanisława Baranowskiego). Korzystają one z niewielkiej stacji zbudowanej w 1971 roku w dolinie Bratteggdalen, przy morenie bocznej lodowca Werenskioldbreen – obecnie Stacja im. Stanisława Baranowskiego („Baranówka"). W ramach tych wypraw prowadzone są głównie badania glacjologiczne, geomorfologiczne i hydrologiczne.

Wyprawy Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu (inicjatorzy: Czesław Pietrucień i Jan Szupryczyński) odbywają się od 1975 roku latem (okresowo także zimą) w oparciu o własny domek bazowy na równinie Kaffiøyra, Forlandsundet, Ziemia Oskara II (Oscar II Land). Badania obejmują glacjologię, klimat, hydrologię i geomorfologię.

Wyprawy Uniwersytetu Śląskiego od 1977 roku (zainicjowane przez Mariana Pulinę i Jacka Janię) prowadzą badania glacjologiczne wieloletniej zmarzliny, zjawisk krasowych, hydrochemii w różnych częściach Svalbardu (Sørkapp Land, Wedel Jarlsberg Land, Torell Land, NW Spitsbergen, Nordaustlandet).

Należy także wspomnieć o studenckiej wyprawie oceanografów z **Uniwersytetu Gdańskiego w lecie 1977 roku**, która korzystała ze stacji w Hornsundzie i przeprowadziła pionierskie badania wód fiordu Hornsund, zwłaszcza w rejonie zatoki Isbjørnhamna i lodowca Hansbreen. Uczestnicy tej wyprawy, z Janem Marcinem Węsławskim na czele, stali się później inicjatorami intensywnych badań wód arktycznych przez Instytut Oceanologii PAN w Sopocie.

Wyprawy Uniwersytetu Jagiellońskiego zainicjował Zdzisław Czeppe (w 1980 roku, kontynuowali m.in. Maria Olech, Wiesław Ziaja w północno-zachodniej, północno-wschodniej, a także południowej części Ziemi Przylądka Południowego – Sørkapp Land). Badania geograficzne, glacjologiczne i botaniczne prowadzono w oparciu o starą bazę traperską na północ od przy-

[16] Źródło: https://doi.org/10.4467/2543702XSHS.17.007.7708, dostęp: styczeń 2025.

lądka Palffyodden, a później w rejonie Isfjorden, również z wykorzystaniem chat traperskich.

Letnie **wyprawy geologiczne Akademii Górniczo-Hutniczej** (Katedra Mineralogii, Petrografii i Geochemii – Andrzej Manecki) od 1984 roku organizowane są do południowo-zachodniej części Ziemi Wedela Jarlsberga (Wedel Jarlsberg Land), korzystając ze wsparcia Stacji Hornsund oraz z domku traperskiego Hyttevika. W 1983 roku grupa Studenckiego Koła Naukowego zorganizowała wyprawę rekonesansową, dla której bazą był ten właśnie domek traperski.

Wyprawy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu do zatoki Petuniabukta (Billefjorden, Isfjorden) zostały zapoczątkowane w 1984 roku (Andrzej Karczewski, Andrzej Kostrzewski) i najpierw wykorzystywały traperską chatę Skottehytta na wschodnim brzegu tej zatoki (do 2009 roku). Od 2011 roku mają własną infrastrukturę (dwa domki typu kontenerowego) w pobliżu dawnej rosyjskiej osady górniczej Pyramiden. Wyprawy te prowadzą badania geomorfologiczne, glacjologiczne, meteorologiczne, hydrologiczne oraz monitoring elementów środowiska polarnego.

Wyprawy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (inicjator – Kazimierz Pękala) wykorzystują jako swoje bazy niewielkie budynki dawnej kopalni węgla Calypsobyen w Bellsundzie (Recherchefjorden). Od 1986 roku prowadzone są w tym rejonie badania glacjologiczne i hydrologiczne, zjawisk peryglacjalnych oraz obserwacje meteorologiczne.

Wyprawy Uniwersytetu Warszawskiego do Isfjordu (rekonesans 1978 – Witold Lenart, od 1980 – Andrzej Musiał) na Ziemi Nordenskiölda (Nordenskiöld Land) obejmowały głównie badania geomorfologiczne[17]. Naukowcy z ówczesnej **Białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego** w roku 1986 (m.in. Marek Konarzewski, Jan Taylor) rozpoczęli swoje badania na Spitsbergenie (rejon Polskiej Stacji Polarnej) w dziedzinach: ornitologii, botaniki oraz geomorfologii.

Inne wydarzenia związane ze Svalbardem i polarystyką

W 1960 roku z inicjatywy kilku osób, reprezentujących różne orientacje światopoglądowe i zawody, powstało **Towarzystwo Polsko-Norweskie**[18]. Od początku działalność tej organizacji ma charakter społeczny i nie ulega koniunkturom politycznym. Program działalności jest rozwijany i realizowany środkami spo-

[17] Źródła: https://biuletynpolarny.pan.pl/BiPo_0019/0019_02.pdf, dostęp: styczeń 2025 oraz Polish Polar Research, 1991-12-2, ss. 137–147.

[18] Źródło: http://www.zgtpn.org.pl/onas.htm, dostęp: styczeń 2025.

łecznymi – przede wszystkim w oparciu o inwencję, dobrą wolę i społeczne zaangażowanie jego członków. U genezy towarzystwa legła prosta i czysta intencja: dążenie do lepszego wzajemnego poznania i zbliżenia między społeczeństwami Polski i Norwegii**.**

W roku 1977 przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk **został powołany Komitet Badań Polarnych**. Członkowie komitetu (powoływani na 4-letnie kadencje) reprezentują wiele dyscyplin naukowych (z zakresu nauk o Ziemi i środowiska, nauk biologicznych, ścisłych oraz społecznych) i ponad 20 instytucji naukowych w Polsce. Działaniami komitetu kieruje jego prezydium, a prace merytoryczne skupione są w kilku zespołach problemowych. W 1980 roku KBP PAN rozpoczął wydawanie czasopisma naukowego – kwartalnika „Polish Polar Research", który ma szeroki zasięg międzynarodowy[19]. Komitet wydawał także (od 1992 roku) rocznik „Problemy Klimatologii Polarnej", wspólnie z gospodarzami konferencji o takiej samej nazwie (Wyższa Szkoła Morska w Gdyni, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu i in.). Od roku 2015 rocznik wydawany jest przez Stowarzyszenie Klimatologów Polskich[20].

KBP PAN od 1993 roku rozpoczął wspólnie z Klubem Polarnym PTG publikowanie „Biuletynu Polarnego" (pomysłodawca: Zdzisław Czeppe). Redakcję, której długoletnim redaktorem był Andrzej Manecki (obecnie redaktor senior), gości Katedra Mineralogii, Petrografii i Geochemii AGH; aktualnie redakcją zarządza Maria Olech.

W roku 1983 powołany został Instytut Oceanologii PAN jako kontynuator prac Stacji Morskiej w Sopocie działającej od 1953 roku. Misją instytutu jest prowadzenie badań środowiska morskiego, a cztery strategiczne kierunki badań realizowane są między innymi na wodach otaczających Svalbard. Instytut – właściciel s/y *Oceanii*, zwodowanej prawie 40 lat temu, corocznie od 1986 roku prowadzi badania na obszarze Arktyki Europejskiej oraz na Bałtyku.

W dwóch sezonach letnich roku 1980 oraz 1983 wyspę Spitsbergen opłynięto łodziami bezpokładowymi z przyczepnymi silnikami. Pomysłodawcą i głównym organizatorem wyprawy był Ryszard Schramm – biolog, taternik, alpinista i polarnik. W pierwszej części wziął także udział Stanisław Siedlecki. Drugą część zaplanowanej trasy pokonano dopiero w 1983 roku[21].

W roku 1980 miała miejsce także **Wyprawa Śląskich Harcerzy** na Spitsbergen w rejon gór Atomfjella. Ośmiooso-

[19] Źródło: https://journals.pan.pl/ppr/127902#tabs, dostęp: styczeń 2025.

[20] Źródło: http://klimatolodzy.pl/index.php/pl/stowarzyszenie/wydawnictwa/problemy-klimatologii-polarnej, dostęp: styczeń 2025.

[21] Szczegóły z wyprawy z wielu polarnymi dygresjami i różnymi kłopotami organizacyjnymi opisał R. Schramm w dwóch tomach *Dwa długie dni*, ss. 380 + 324. Poznań 1996.

bową grupą dowodził Dariusz Sokół (organizacyjnie) i doświadczony taternik Maciej Bernatt[22]. Uczestnicy wspięli się na 12 szczytów, w tym 5 dziewiczych. Warto nadmienić, że w składzie wyprawy był także 18-latek Artur Hajzer – znany później himalaista, tragicznie pokonany przez Naturę na stoku Gaszerbrum w 2013 roku.

Statek badawczo-szkoleniowy Uniwersytetu Morskiego w Gdyni m/v *Horyzont II* w **czerwcu 2000 roku** wyruszył w pierwszy rejs na wody Spitsbergenu. Corocznie transportuje kolejne ekipy zimujące z zaprowiantowaniem i wyposażeniem do Stacji Hornsund i innych polskich placówek. Przez około 8 miesięcy w roku wykorzystywany jest w rejsach szkoleniowych. Był także środkiem transportowym oraz miejscem odbywania licznych międzynarodowych seminariów i warsztatów terenowych odwiedzających różne regiony Svalbardu.

Od początku XXI wieku i w latach następnych na wodach swalbardzkich pojawiło się w sezonach letnich na stałe kilka prywatnych jachtów. Wymienię tylko trzy najbardziej znane polskiej braci polarnej. Pierwszym był s/v ***Eltanin*** pod dowództwem kpt. ż.w. Jerzego Różańskiego (1944–2020). Od 1999 do 2018 roku statek każdego (bez jednego) roku wypływał wiosną z Polski na Spitsbergen, aby świadczyć tam usługi transportowe dla stacji polarnych, naukowców oraz ekspedycji (wówczas i przez kolejne lata była to działalność pionierska). Słynął ze zdolności do wpłynięcia praktycznie wszędzie i odważnego działania w najbardziej ekstremalnych warunkach. Ten niewielki jol o czerwonym kadłubie i spartańskich warunkach podróży pamięta i wspomina licznych polarników. W roku 2012 pojawił się slup s/y ***Operon***, z którego usług także korzystało wielu podróżników i badaczy Svalbardu. Dwa lata później na polarne wody zawitał v/y ***Magnus Zaremba*** z właścicielem, jachtowym kpt. ż.w. Eugeniuszem Moczydłowskim. Wszystkie te jachty odpłatnie świadczyły zainteresowanym grupom badawczym swoje usługi transportowe na wodach wokół Svalbardu.

Historia innych rejsów jachtowych na wodach Svalbardu

Pierwszym polskim jachtem na Spitsbergenie był s/y ***Swarożyc*** (kpt. W. Liskiewicz) w 1967 roku. W 1971 roku s/y ***Mestwin*** (kpt. Dariusz Bogucki) przekroczył w pobliżu brzegów Spitsbergenu 80. równoleżnik. Próbę okrążenia Spitsbergenu od północy podjął w 1975 r. s/y ***Zaruski*** (kpt. Andrzej Rościszewski), lecz lody uniemożliwiły pokonanie ostatnich kilkudziesięciu mil. Hi-

[22] Źródła: Dziennik Zachodni – Wieczór, 29 IX 1980, nr 209 oraz kwartalnik Taternik 1981, 1, s. 21.

storię tych i innych rejsów polskich jachtów wokół Spitsbergenu i Archipelagu Svalbard, z bogato ilustrowanymi materiałami, zawiera strona internetowa[23].

W 2012 roku zawiązało się Polskie Konsorcjum Polarne (PKPol**)**, skupiające 16 uczelni i instytutów naukowych, które współpracują w prowadzeniu aktywnych badań w Arktyce i Antarktyce[24]. Konsorcjum było współorganizatorem największej w historii Polski międzynarodowej konferencji dotyczącej badań Arktyki – Arctic Science Summit Week – 2013 w Krakowie, której patronem była prestiżowa organizacja międzynarodowa International Arctic Science Committee. Niedawnym dużym sukcesem PKPol było uruchomienie w 2024 roku polskiego Centrum Logistyczno-Badawczego „BERA" w Longyearbyen na Svalbardzie (inicjator: Dariusz Ignatiuk – przewodniczący PKPol).

Od roku 2013 działa także **Centrum Studiów Polarnych** (inicjator i pierwszy przewodniczący: Jacek Jania), które uzyskało status Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego (**KNOW**) w zakresie nauk o Ziemi w latach 2014–2018[25]. Jest platformą współpracy Uniwersytetu Śląskiego (lider), Instytutu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk w Sopocie. Przy centrum od 2019 roku działa Międzynarodowa Środowiskowa Szkoła Doktorska[26], która kształci łącznie kilkudziesięciu doktorantów na wszystkich latach studiów.

W maju 2020 roku zostało powołane **Muzeum Badań Polarnych** w Puławach. Od 25 czerwca 2021 roku województwo lubelskie prowadzi tę instytucję wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Muzeum Badań Polarnych jest pierwszym takim muzeum w Polsce. Wśród eksponatów znajdują się zbiory dotyczące polskich wypraw w regiony Arktyki i Antarktyki, mapy i księgozbiór związany z badaniami polarnymi.

Kilka liczb na podsumowanie

Według danych uzyskanych z Instytutu Geofizyki PAN – instytucji zarządzającej Stacją im. S. Siedleckiego, Hornsund, w okresie 1957–2024 zimowało tam 321 naukowców i pracowników technicznych (niektórzy z nich wielokrotnie – rekordzista siedmiokrotnie). Trudno podać liczbę badaczy z ośrodków uniwersyteckich prowadzących badania na Svalbardzie w tym okresie i korzystających z zaplecza logistycznego stacji, jak również swoich „baz" czy domków traperskich będących w gestii gubernatora

[23] Źródło: https://natango.pl/historia-rejsow-po-archipelagu-svalbard/, dostęp: styczeń 2025.

[24] Źródło: www.pkpolar.pl, dostęp: styczeń 2025.

[25] Źródło: www.pkpolar.pl, dostęp: styczeń 2025.

[26] Źródło: www.polarknow.us.edu.pl, dostęp: styczeń 2025.

Svalbardu – są ich setki, o ile nie tysiące. Gdyby dodać marynarzy – załogi statków docierających na Svalbard służbowo – oraz żeglarzy na swoich jachtach i turystów przybywających drogą lotniczą w coraz większej liczbie, można szacować, że rocznie odwiedza Svalbard kilkuset Polaków. Należy nadmienić, że z zaplecza logistycznego Stacji Hornsund korzysta także liczna rzesza badaczy-naukowców z innych krajów.

Dwa tomy bibliografii ***Publications of the Institute of Geophysics Polish Academy of Sciences*** dotyczące polskich badań na Archipelagu Svalbard opublikowane przez Instytut Geofizyki PAN oraz Komitet Badań Polarnych (t. I za lata 1930–1996 oraz t. II za lata 1997–2006) zawierają odpowiednio 2360 i 1138 pozycji. Po IV Międzynarodowym Roku Polarnym (2007–2009), w którym polscy badacze wzięli liczny udział, można doliczyć kolejne setki publikacji.

Liczba wydanych drukiem map i ortofotomap Svalbardu opracowanych przez Polaków w okresie 1934–2019 przekracza 60 pozycji. Z wykazu toponimów o polskiej genezie na Spitsbergenie, sporządzonego na podstawie *The Place Names of Svalbard* (NPI Tromsø 2003)[27], można się dowiedzieć, że nazw uznanych za oficjalne jest tam 132 i 129 nieoficjalnych, które weszły do codziennego użytku w środowisku polskich badaczy Svalbardu.

Katowice, styczeń 2025 r. *Leszek Kolondra*

Emeryt – członek honorowy zespołu
Centrum Studiów Polarnych
leszek.kolondra@us.edu.pl

[27] Źródło: https://biuletynpolarny.pan.pl/BiPo_0026.html, dostęp: styczeń 2025, s. 64–95.

Aneks

Współpraca polsko-norweska w ramach Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego

Współpraca polskich naukowców działających na Svalbardzie i w jego otoczeniu z norweskimi partnerami ma długą tradycję, co uwzględnione zostało w krótkim rysie historycznym. Najnowszym etapem historii badań Svalbardu jest udział i duża aktywność przedstawicieli polskich instytucji naukowych w międzynarodowych organizacjach utworzonych i zarządzanych przez Norwegów. Dwie najważniejsze to: Svalbard Science Forum (SSF) oraz Svalbard Integrated Earth Observing System (SIOS), finansowane w głównej mierze przez Radę Badań Norwegii (Research Council of Norway). Organizacje te wspierają zarządzanie infrastrukturą badawczą i współpracę naukową na Svalbardzie, publikują raporty o stanie środowiska, upowszechniają wyniki badań, a także pośredniczą w dialogu z urzędem Gubernatora Svalbardu sprawującym w imieniu rządu Norwegii władzę nad Svalbardem.

Inicjatywa wspierania badań z funduszy norweskich i Europejskiego Obszaru Gospodarczego w latach 2004–2009 oraz 2014–2021 miała kluczowe znaczenie dla rozwinięcia współpracy polsko-norweskiej w rejonach polarnych, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Svalbardu. Mechanizm Finansowy Europejskiego Obszaru Gospodarczego (MF EOG) i Norweski Mechanizm Finansowy (NMF) zostały ustanowione przez Norwegię, Islandię i Liechtenstein w zamian za dostęp do wspólnego rynku Unii Europejskiej. Fundusze mają na celu zmniejszanie różnic ekonomicznych i społecznych w obrębie EOG oraz wzmacnianie stosunków dwustronnych pomiędzy beneficjentami funduszy a państwami-darczyńcami. Istotnym obszarem wspierania współpracy był program badań naukowych, którego operatorami były: Narodowe Centrum Nauki (NCN) oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBR). W programie tym ważne miejsce zajęły badania polarne.

W latach 2004–2009 zrealizowano 15 projektów o tematyce polarnej, które koordynowane były przez 7 różnych polskich jednostek naukowych. Szczególnie aktywny był Instytut Oceanologii PAN, który prowadził 8 projektów. Partnerami było 11 polskich oraz 18 norweskich jednostek, z których najbardziej aktywne były: Norweski Instytut Polarny (5 projektów) oraz UNIS – Centrum Uniwersyteckie Svalbardu (4 projekty).

W kolejnej edycji funduszy norweskich i EOG w latach 2014–2021 zrealizowano 11 projektów w zakresie badań polarnych. W konkursie GRIEG sfinansowano 7 polsko-norweskich projektów badawczych o budżetach 1–1,5 mln euro. Kierowały nimi 4 polskie jednostki naukowe – Instytut Oceanologii PAN, Instytut Geofizyki PAN i Uniwersytet Gdański po 2 projekty oraz Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie 1 projekt. Partnerami w projektach było 6 polskich i 9 norweskich instytucji. Dodatkowo w konkursie POLS wspierającym mobilność realizowanym w formule małych grantów dla naukowców z zagranicy (z całego świata), chcących prowadzić badania w Polsce, sfinansowano 4 projekty o tematyce polarnej.

Poniżej zamieszczono listę zrealizowanych projektów wraz z informacjami o ich kierownikach, uczestniczących w nich jednostkach, budżecie. Podano też adresy stron internetowych, które zawierają szczegółowe informacje o tematyce badań i ich rezultatach.

Projekty zrealizowane z funduszy norweskich i EOG w latach 2004–2009

Tytuł projektu: Arctic Climate and Environment of the Nordic Seas and the Svalbard – Greenland Area (AWAKE)	
Kierownik projektu: Jan Piechura	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Partnerzy projektu: Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; Uniwersytet Śląski w Katowicach; The University Centre in Svalbard; Nansen Environmental and Remote Sensing Center; Norwegian Polar Institute; The Norwegian Meteorological Institute	
Wartość projektu: 7 057 000 PLN	**Adres strony:** http://www.iopan.gda.pl/projects/AWAKE/
Tytuł projektu: Response of marine and terrestrial ecosystems to climate changes in Arctic – links between physical environment, biodiversity of zooplankton and seabird populations (ALKEKONGE)	
Kierownik projektu: Joanna Szczucka	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Partnerzy projektu: Uniwersytet Gdański; Norwegian Polar Institute; The University Centre in Svalbard	
Wartość projektu:	**Adres strony:** http://www.iopan.gda.pl/projects/Alkekonge/alk-partners.html
Tytuł projektu: The Changing Ocean of the Polar North (POL-NOR)	
Kierownik projektu: Piotr Kukliński	**Kierownik projektu:** Piotr Kukliński
Partnerzy projektu: Instytut Paleobiologii PAN; The Norwegian Institute for Water Research; Akvaplan-niva	
Wartość projektu: 3 960 953 PLN	**Adres strony:** https://old.iopan.pl/projects/PolNor/
Tytuł projektu: Impact of absorbing aerosols on radiative forcing in the European Arctic (iAREA)	
Kierownik projektu: Krzysztof Markowicz	**Lider projektu:** Uniwersytet Warszawski
Partnerzy projektu: Instytut Oceanologii PAN; Andoya Rocket Range; Center for International Climate and Environmental Research	
Wartość projektu: 4 061 031 PLN	**Adres strony:** https://www.igf.fuw.edu.pl/en/projects/82/

Tytuł projektu: The impact of climate change on species ranges and composition of plant communities in temperate, boreal and alpine regions (KlimaVeg)	
Kierownik projektu: Bogdan Jaroszewicz	**Lider projektu:** Uniwersytet Warszawski, Wydział Biologii
Partnerzy projektu: Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach; University of Bergen; Norwegian Forest and Landscape Institute	
Wartość projektu: 3 754 623 PLN	**Adres strony:** https://bsg.bialowieza.pl/en/projects/klimaveg/
Tytuł projektu: Source and transformations of Chromophoric Dissolved Organic Matter and its role in surface ocean heating and carbon cycling in Nordic Seas and European Arctic (CDOM-HEAT)	
Kierownik projektu: Piotr Kowalczuk	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Partnerzy projektu: Norwegian Polar Institute	
Wartość projektu: 3 957 917 PLN	**Adres strony:** https://old.iopan.pl/projects/CDOM-HEAT/funding.html
Tytuł projektu: A novel approach to monitoring the impact of climate change on Antarctic ecosystems (MONICA)	
Kierownik projektu: Katarzyna Joanna Chwedorzewska	**Lider projektu:** Instytut Biochemii i Biofizyki PAN
Partnerzy projektu: Politechnika Warszawska, Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa, Instytut Techniki Lotniczej i Mechaniki Stosowanej; Northern Research Institute Tromsø	
Wartość projektu: 3 959 099 PLN	**Adres strony:** https://eeagrants.org/archive/2009-2014/projects/PL12-0075
Tytuł projektu: Ecosystem stress from the combined effects of winter climate change and air pollution – how do the impacts differ between biomes? (WICLAP)	
Kierownik projektu: Zbigniew Bochenek	**Lider projektu:** Instytut Geodezji i Kartografii
Partnerzy projektu: Uniwersytet Warszawski; Uniwersytet Opolski; The Norwegian Institute for Nature Research (NINA); The Norwegian Meteorological Institute	
Wartość projektu: 3 810 716 PLN	**Adres strony:** http://www.igik.edu.pl/en/remote-sensing-wiclap
Tytuł projektu: Arctic climate system study of ocean, sea ice and glaciers interactions in Svalbard area (AWAKE-2)	
Kierownik projektu: Waldemar Walczowski	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Partnerzy projektu: Uniwersytet Mikołaja Kopernika; Uniwersytet Śląski; Instytut Geofizyki PAN; Nansen Environmental and Remote Sensing Centre; Norwegian Polar Institute; The Norwegian Meteorological Institute; The University Centre in Svalbard	
Wartość projektu: 4 056 284 PLN	**Adres strony:** https://old.iopan.pl/projects/AWAKE2/index-pol.html
Tytuł projektu: Glaciers as Arctic Ecosystem Refugia (GLAERE)	
Kierownik projektu: Jan Marcin Węsławski	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Partnerzy projektu: Uniwersytet Gdański, Wydział Biologii; Uniwersytet Gdański, Centrum GIS; Morski Instytut Rybacki w Gdyni Państwowy Instytut Badawczy; Norwegian Polar Institute; University of Tromso; The University Centre in Svalbard	
Wartość projektu: 3 960 909 PLN	**Adres strony:** http://www.iopan.gda.pl/projects/GLAERE/

Tytuł projektu: Safeguarding the polar environment with novel microwave and lightweight antenna technologies (SEMLA)	
Kierownik projektu: Paweł Kabacik	**Lider projektu:** Politechnika Wrocławska, Wydział Elektroniki
Partnerzy projektu: Gersemia – Bekkadal Consultancy and Engineering Services	
Wartość projektu: 3 532 526 PLN	**Adres strony:** https://www.space-comm.pwr.wroc.pl/semla.html
Tytuł projektu: Vulnerability of the Arctic coasts to climate changes (Arcoasts)	
Kierownik projektu: Wojciech Sulisz	**Lider projektu:** Instytut Budownictwa Wodnego PAN
Partnerzy projektu: Norwegian University of Science and Technology (NTNU)	
Wartość projektu: 3 862 124 PLN	**Adres strony:** https://eeagrants.org/archive/2009-2014/projects/PL12-0100
Tytuł projektu: Application of in situ observations, high frequency radars, and ocean color, to study suspended matter, particulate carbon, and dissolved organic carbon fluxes in coastal waters of the Barents Sea (NORDFLUX)	
Kierownik projektu: Małgorzata Stramska	**Lider projektu:** Uniwersytet Szczeciński
Partnerzy projektu: Institute of Marine Research, Bergen	
Wartość projektu: 3 861 876 PLN	**Adres strony:** https://eeagrants.org/archive/2009-2014/projects/PL12-0098
Tytuł projektu: Declining size – a general response to climate warming in Arctic fauna? (DWARF)	
Kierownik projektu: Maria Włodarska-Kowalczuk	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Partnerzy projektu: The Norwegian Institute for Nature Research (NINA); University of Oslo; Akvaplan-niva	
Wartość projektu: 3 956 989 PLN	**Adres strony:** http://www.iopan.gda.pl/projects/Dwarf/index_pl.html
Tytuł projektu: Atlantic Water Pathways to the Arctic: Variability and Effects on Climate and Ecosystems (PAVE)	
Kierownik projektu: Agnieszka Beszczyńska-Möller	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Partnerzy projektu: Institute of Marine Research; Nansen Environmental and Remote Sensing Center	
Wartość projektu: 3 622 492 PLN	**Adres strony:** https://eeagrants.org/archive/2009-2014/projects/PL12-0083

Projekty zrealizowane z funduszy norweskich i EOG w latach 2014–2021

Tytuł projektu: Transport via ocean currents of human pharmaceutical products and their impact on marine biota in the European Arctic (PHARMARINE)	
Kierownik projektu: Adam Sokołowski	**Lider projektu:** Uniwersytet Gdański
Partnerzy projektu: Instytut Oceanologii PAN; Gdański Uniwersytet Medyczny, Wydział Farmaceutyczny z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej; SINTEF Ocean AS, Department of Environment and New Resources	
Wartość projektu: 6 765 890 PLN	**Adres strony:** https://pharmarine.ug.edu.pl/

Tytuł projektu: Submarine Groundwater Discharge in a Changing Arctic: Scale and Biogeochemical Impact (ArcticSGD)	
Kierownik projektu: Beata Szymczycha	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Partnerzy projektu: Geological Survey of Norway; Nord University	
Wartość projektu: 6 497 680 PLN	**Adres strony:** http://arcticsgd.iopan.pl/
Tytuł projektu: Poles together – missing links between Arctic and Antarctic early Earth records (PAAN)	
Kierownik projektu: Monika Kusiak	**Lider projektu:** Instytut Geofizyki PAN
Partnerzy projektu: University of Oslo, Department of Geosciences	
Wartość projektu: 5 339 463 PLN	**Adres strony:** https://polestogether.igf.edu.pl/
Tytuł projektu: Sedimentary ancient DNA – a new proxy to investigate the impact of environmental change on past and present biodiversity in Nordic Seas (NEEDED)	
Kierownik projektu: Jan Pawłowski	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Partnerzy projektu: NORCE Norwegian Research Centre	
Wartość projektu: 6 321 090 PLN	**Adres strony:** http://www.iopan.gda.pl/projects/NEEDED/index.html
Tytuł projektu: FORecasting hydrological response, Carbon balance and Emissions from natural mires in arctic-to-temperate zone transect in abrupt climatic change (FORCE)	
Kierownik projektu: Mateusz Grygoruk	**Lider projektu:** Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
Partnerzy projektu: Instytut Geofizyki PAN; Uniwersytet Warszawski; Politechnika Warszawska; The Norwegian Institute for Nature Research (NINA); Norwegian University of Science and Technology (NTNU)	
Wartość projektu: 6 359 377 PLN	**Adres strony:** https://iis.sggw.edu.pl/institute-of-environmental-engineering/about-the-institute/cathedral/department-of-hydrology-meteorology-and-water-management/force/?lang=en
Tytuł projektu: "RAW – Retreat And Wither" – What is the influence of glaciers recession from tidewater to land-based on the marine biological production and biogeochemistry in the Arctic? (RAW)	
Kierownik projektu: Mateusz Moskalik	**Lider projektu:** Instytut Geofizyki PAN
Partnerzy projektu: Instytut Oceanologii PAN; Western Norway University of Applied Sciences (HVL)	
Wartość projektu: 5 831 409 PLN	**Adres strony:** https://raw-grieg.igf.edu.pl/
Tytuł projektu: Life at the limits: diversity, adaptation strategies and bioprospecting of microbes living in Arctic deep-sea habitats (INDEPTH)	
Kierownik projektu: Tadeusz Kaczorowski	**Lider projektu:** Uniwersytet Gdański
Partnerzy projektu: Instytut Chemii Bioorganicznej PAN; Uniwersytet Warszawski; University of Bergen	
Wartość projektu: 6 952 492 PLN	**Adres strony:** https://indepth.ug.edu.pl/
Tytuł projektu: Benthic coastal buffers against climatic and eutrophication extremes (BUFFER)	
Kierownik projektu: Sara Benelli	**Lider projektu:** Uniwersytet Gdański
Wartość projektu: 917 944 PLN	**Adres strony:** https://sarabenelli.com/buffer/

Tytuł projektu: Monitoring and parameterization of fitoplankton dynamics in the European Sector of the Arctic Ocean (MOPAR)	
Kierownik projektu: Alexandra Cherkasheva	**Lider projektu:** Instytut Oceanologii PAN
Wartość projektu: 868 883 PLN	**Adres strony:** http://www.iopan.gda.pl/projects/MOPAR/
Tytuł projektu: CHanging AntaRctic Marine Environments (CHARME)	
Kierownik projektu: Anna Pienkowski-Furze	**Lider projektu:** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wartość projektu: 914 074 PLN	**Adres strony:** https://charme.amu.edu.pl/
Tytuł projektu: Svalbard Delta Systems Under Warming Climate (SVELTA)	
Kierownik projektu: Jan Kavan	**Lider projektu:** Uniwersytet Wrocławski
Wartość projektu: 774 305 PLN	**Adres strony:** https://svelta.webnode.cz/

Ze środków tych funduszy w latach 2022–2025 Narodowe Centrum Nauki sfinansowało również dwa unikatowe projekty predefiniowane, zaproponowane przez Polskie Konsorcjum Polarne: *Cryosphere Integrated Observatory Network on Svalbard* (CRIOS) oraz *Bilateral initiative aiming at Harmonisation of the Svalbard cooperation* (HarSval). Ich liderem był Uniwersytet Śląski w Katowicach. Projekty te objęły dużą, niespotykaną w innych projektach, liczbę partnerów: 7 z Polski i 4 z Norwegii w projekcie CRIOS oraz 11 z Polski i 14 z Norwegii w projekcie HarSval. Krótka charakterystyka tych projektów, będących znaczącym wsparciem całego polskiego środowiska badań polarnych, przedstawia się następująco:

Cryosphere Integrated Observatory Network on Svalbard (CRIOS)

Kierownik projektu: Michał Laska. Lider projektu: Uniwersytet Śląski w Katowicach

Partnerzy projektu: Instytut Geofizyki PAN, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Politechnika Warszawska, Norwegian Polar Institute, the University Centre in Svalbard, the Norwegian Meteorological Institute, Svalbard Integrated Arctic Earth Observing System (SIOS).

Wartość projektu: 6 011 607 PLN.

Adres strony: www.crios.pl

W ramach projektu dokonano rozbudowy, unowocześnienia i unifikacji monitoringu kriosfery w zakresie pomiarów parametrów permafrostu, stacji meteorologicznych z satelitarnym transferem danych, pomiarów pokrywy śnieżnej i obserwacji służących kalibracji i walidacji danych teledetekcyjnych, modeli oraz

innych pośrednich metod badawczych. W szczególności stworzono system walidacji i kalibracji badań pośrednich (satelitarnych czy geofizycznych) oraz wprowadzono standardowe protokoły pomiarowe oparte na procesie SIOS Core Data i przesyłanie danych w czasie rzeczywistym do otwartych repozytoriów, zgodnie z zasadami FAIR data.

W realizację projektu było zaangażowanych 83 naukowców z Polski in Norwegii, w tym 28 młodych badaczy.

Bilateral initiative aiming at Harmonisation of the Svalbard cooperation (HarSval)

Kierownik projektu: Dariusz Ignatiuk. Lider projektu: Uniwersytet Śląski w Katowicach

Partnerzy projektu: Instytut Oceanologii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Politechnika Warszawska, Politechnika Gdańska, Uniwersytet im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, University Centre in Svalbard, Norwegian Polar Institute, Nansen Environmental and Remote Sensing Centre, Norwegian Institute for Cultural Heritage Research, University in Bergen, Western Norway University of Applied Sciences, University of Oslo, Svalbard Integrated Arctic Earth Observing System – Knowledge Centre, Norwegian Institute for Nature Research, The Norwegian Water Resources and Energy Directorate, Norwegian Institute for Water Research, NORCE Norwegian Research Centre, Norwegian Mapping Authority, The Norwegian Meteorological Institute.

Wartość projektu: 7 098 524 PLN.

Adres strony: www.harsval.eu

W ramach projektu zrealizowano badania pilotażowe z zakresu geologii, oceanologii, geomorfologii oraz badań śnieżnych. Zorganizowano serię warsztatów i szkoleń na temat dyplomacji i komunikacji naukowej, udostępniania danych oraz badań hydrologicznych na Svalbardzie. Wsparcie w zakresie mobilności otrzymało ponad 70 naukowców, w tym ponad 30 młodych badaczy, natomiast w sam projekt zaangażowanych było ponad 60 naukowców z Polski i Norwegii. Efektem była integracja polskiego środowiska badań polarnych oraz wzmocnienie dwustronnej współpracy z Norwegią skutkujące wspólnymi publikacjami.

Z tego najnowszego etapu historii współpracy polsko-norweskiej wyrasta szersze współdziałanie skutkujące wnioskowaniem o finansowanie nowych międzynarodowych projektów badawczych, m.in. w konkursach Unii Europejskiej. Dotychczasowe osiągnięcia i rozwinięte współdziałanie ma także znacze-

nie dla skoordynowanego przygotowania V Międzynarodowego Roku Polarnego 2032/2033. Tak więc z historii dobrych relacji wyrasta rozwój poznawania Svalbardu i tego sektora Arktyki w przyszłości.

Dariusz Ignatiuk

O autorze

Dr Thor Bjørn Arlov jest jednym z czołowych znawców historii Svalbardu i napisał wiele książek i artykułów na ten temat. Stopień doktora uzyskał w roku 1994 na Wydziale Historii Norweskiego Uniwersytetu Nauki i Technologii w Trondheim (NTNU – Norwegian University of Science and Technology). W NTNU pracował do roku 2024 (obecnie przeszedł na emeryturę). W latach 2002–2024 był także profesorem w centrum uniwersyteckim na Svalbardzie (UNIS – University Centre in Svalbard). Przez kilka lat mieszkał w Longyearbyen – stolicy Svalbardu. Jego poczytna książka *Svalbards historie* miała trzy wydania w Norwegii (1996, 2003 i 2019). W roku 2016 opublikowano także jej tłumaczenie na język rosyjski (*Istoria archipelaga Szpicbergen*). Wcześniej Norweski Instytut Polarny wydał *A short history of Svalbard* (1989) jego autorstwa. Dr Arlov od roku 2013 jest członkiem prestiżowej Norweskiej Akademii Nauk Polarnych w Longyearbyen (Norwegian Scientific Academy for Polar Research).

O tłumaczu

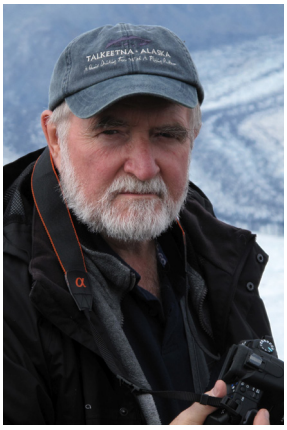

Dr inż. Leszek Kolondra ukończył studia geodezyjne w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w roku 1967. Specjalizował się w fotogrametrii naziemnej i lotniczej oraz teledetekcji. Fotogrametryczne i geodezyjne badania glacjologiczne rozpoczął uczestnictwem w wyprawie Uniwersytetu Śląskiego na Spitsbergen latem 1982 roku. Doktorat uzyskał w roku 2003 na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. W latach 1982–1987 oraz 1990–2019 był pracownikiem tegoż Wydziału. Uczestniczył w 9 ekspedycjach na Svalbard, głównie w rejonie Hornsundu. Jest autorem i współautorem kilkudziesięciu publikacji z zakresu pomiarów fotogrametrycznych dla celów glacjologicznych. Opracował kilkadziesiąt map topograficznych, ortofotomap lotniczych i satelitarnych różnych obszarów Svalbardu, z których 11 wydano drukiem. Pasjonuje się historią ekspedycji polarnych, zwłaszcza z czasów wypraw Willema Barentsa. Jest związany z działalnością Centrum Studiów Polarnych Uniwersytetu Śląskiego.

Książka, którą proponujemy polskiemu Czytelnikowi, jest odpowiedzią na rosnące w naszym kraju zainteresowanie obszarami polarnymi. Zarówno dla profesjonalnych badaczy, jak i pasjonatów zainteresowanych zimną, lecz fascynującą „krainą mgieł i wichrów" jest to prawdziwa gratka.

W przystępnej i atrakcyjnej formie przedstawia historię archipelagu Svalbard w Arktyce od jego odkrycia aż do współczesności. Składa się z rozdziałów poruszających odrębne tematy, m.in. takie jak wielorybnictwo i rybołówstwo, myślistwo na krach lodowych i wyspach, rozwój wydobycia węgla kamiennego, naukowe ekspedycje polarne, różnorodne próby zdobycia bieguna północnego, dla których Svalbard był bazą wypadową. Pokazano proces przemian gospodarczych i historycznych na Archipelagu w powiązaniu z historią Norwegii, Europy i świata. Całość wzbogacają liczne ilustracje.

Niniejsze polskie tłumaczenie norweskiego wydania z roku 2019 zawiera także oryginalny dodatek na temat historii polskich związków ze Svalbardem napisany przez tłumacza tegoż wydania.

UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Bogucki
WYDAWNICTWO
NAUKOWE

ISBN 978-83-7986-535-2
9 788379 865352